*Wasza kartka wyborcza
jest silniejsza niż karabin, niż armata...*

**Z DZIEJÓW KULTURY POLITYCZNEJ
NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABORAMI**

WYDAWNICTWA

UNIwersytetu
Łódzkiego

PAWEŁ SAMUŚ

*Wasza kartka wyborcza
jest silniejsza niż karabin, niż armata...*

**Z DZIEJÓW KULTURY POLITYCZNEJ
NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABORAMI**

WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

Paweł Samuś – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski Najnowszej, 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Wiesław Caban

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Urszula Dzieciatkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Grzeszczak

Na okładce wykorzystano reprodukcję ulotki wyborczej pochodzącej
z domeny publicznej

ISBN 978-83-7969-016-9
e-ISBN 978-83-7969-574-4

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06430.13.0.M

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział 1. Etapy edukacji politycznej; partie i stronnictwa	15
Rozdział 2. Pierwszy czy Trzeci Maja	81
Rozdział 3. „Kilińszczyzna”, uroczystości Mickiewiczowskie, pogrzeby manifestacyjne i manifestacje zbrojne	121
Rozdział 4. Obchody majowe podczas burzliwych lat rewolucji i pierwszej wojny światowej	147
Rozdział 5. Powszechne strajki polityczne	197
Rozdział 6. W kampaniach wyborczych do parlamentów pod zaborem pruskim i w autonomicznej Galicji	245
Rozdział 7. Wybory do rosyjskiej Dumy Państwowej w Królestwie Pol- skim (1905–1912)	301
Zakończenie	347
Bibliografia	351
Indeks osób	363

Wstęp

Tytuł prezentowanej pracy został zaczerpnięty z przemówienia Ignacego Daszyńskiego (1866–1936), który był, jak wiadomo, wybitnym parlamentarzystą, jednym z największych w dziejach parlamentaryzmu polskiego, przywódcą niepodległościowego nurtu polskiego socjalizmu, premierem Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej i marszałkiem Sejmu II kadencji – zyskał wówczas miano „marszałka demokracji”. Ten obdarzony talentem organizacyjnym, charyzmatyczny trybun ludowy, który u współczesnych cieszył się zasłużoną sławą niedoścignętego krasomówcy, wygłosił przytoczone słowa na wiecu w Krakowie (1 IV 1906)¹. Działo się to podczas burzliwej kampanii prowadzonej przez socjalistów na rzecz demokratyzacji ordynacji wyborczej do parlamentu wielonarodowej monarchii habsburskiej. Tymi słowami i innymi argumentami, a także przykładem swej drogi życiowej, przekonywał kilka tysięcy uczestników owego zgromadzenia, w większości robotników i przedstawicieli innych grup pracowników najemnych, aby wzięli czynny udział w walce o wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego (powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego). Mówca, podobnie jak jego towarzysze partyjni oraz inni zwolennicy demokratyzacji prawa wyborczego, na wspomnianym i pozostałych wiecach zachęcał swoich licznych słuchaczy, dotąd pozbawionych owego prawa, aby nie tylko angażowali się aktywnie w walkę o reformę wyborczą, ale by w ogóle uczestniczyli w życiu politycznym i wszelkich poczynaniach mających na celu zmianę panującego systemu politycznego. Ignacy Daszyński nawoływał jednak do odrzucenia metod krwawej walki rewolucyjnej na barykadach. Wskazywał, że stosowanie legalnych form działania, akceptacja zasad demokracji parlamentarnej i uczestnictwo

¹ „Prawo Ludu”, 6 IV 1906, nr 14, s. 211.

w życiu politycznym to wprawdzie droga dłuższa, ale skuteczna, bowiem po urzeczywistnieniu powszechnego prawa wyborczego reprezentacja poselska warstw ludowych swoją pracą na polu parlamentarnym przez czas dłuższy doprowadzi nie tylko do podniesienia poziomu kultury politycznej społeczeństwa, ale przyczyni się też do osiągnięcia najważniejszych celów narodowych i społecznych. Kilka miesięcy później, jak o tym będzie mowa dalej, ustawa o reformie prawa wyborczego została ostatecznie uchwalona w parlamencie wiedeńskim. Pierwsze wybory demokratyczne (nazywane tak z pewnymi zastrzeżeniami) do izby poselskiej Rady Państwa (1907) przyniosły wyniki dość korzystne dla przedstawicieli warstw ludowych Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Mandaty posłów zdobyło niemal trzydziestu ludowców i socjalistów, w tym po raz kolejny, choć po perypetiach, przywódca tych drugich, czyli Ignacy Daszyński. Po wyborach demokratyzacji uległo oblicze parlamentu państwa austro-węgierskiego, nazywanego niekiedy „ludowym parlamentem” w związku z silną reprezentacją ugrupowań socjaldemokratycznych i chłopskich. Najliczniejszą grupę w izbie poselskiej Rady Państwa stanowili wprawdzie przedstawiciele niemieckiej partii chrześcijańsko-socjalnej (96 posłów), ale tylko o kilku mniej liczyła socjaldemokracja². W dyskusji, która toczyła się w ówczesnym ruchu socjalistycznym na temat instytucji ustrojowych państwa i parlamentaryzmu, zabierał głos również Ignacy Daszyński. W jednym z artykułów podkreślał, że „parlament jest instytucją bardzo aktualną, zajmującą się sprawami, które przynosi ze sobą najbliższa teraźniejszość, i z tego powodu liczyć się z tym muszą także socjalistyczni posłowie”. Przekonywał czytelników, że „parlamente nowoczesne stały się dla zorganizowanej klasy robotniczej polem walki tak samo ważnej, jak walka polityczna, zawodowa lub kulturalna. Klasa robotnicza pozbyła się złudzenia, jakoby parlament był jedyną drogą, mogącą z góry zaprowadzić ustrój socjalistyczny, ale daleka jest od zapoznawania tego, jak potężnym środkiem walki jest zdobycie trybuny parlamentarnej. Toteż wszędzie dąży klasa robotnicza do równego i powszechnego prawa głosowania do ciał prawodawczych. W Europie znajdujemy się jeszcze do dziś dnia w obrębie tej walki”³.

Problematyka, którą postanowiłem zająć się w niniejszej pracy, zasygnalizowana w podtytule książki, wymaga także kilku uwag. Jest to bowiem materia nadzwyczaj obszerna i złożona, której nie sposób wy-

² Szerzej o tym zob. J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996, s. 270–272.

³ Ignacy Daszyński *o państwie, demokracji i parlamentaryzmie*, oprac. M. Śliwa, Warszawa 1997, s. 56, 58.

czerpując omówić w ramach dość skromnej objętościowo publikacji – tematyka ta zasługuje na wielotomowe opracowanie, ponadto dotyczące jej niektóre zagadnienia zostały już przedstawione w literaturze przedmiotu, do której pozwalam sobie odesłać czytelników. Zasadniczym przedmiotem mego zainteresowania jest próba analizy przejawów aktywności politycznej robotników polskich, a zwłaszcza czynników i mechanizmów procesu kształtowania się kultury politycznej klasy robotniczej w trakcie kilkudziesięciu lat. W pracy zająłem się okresem od lat osiemdziesiątych XIX w. do odzyskania niepodległości przez Polskę, a pod względem terytorialnym – ziemiami polskimi znajdującymi się pod trzema zabo-rami, przy czym w rosyjskim ograniczyłem się do Królestwa Polskiego, nie uwzględniłem natomiast Ziem Zabrzanych czyli Kresów Wschodnich, które z uwagi na swoją specyfikę wymagają przeprowadzenia odrębnych badań.

Robotnicy stanowili nową klasę społeczną, która powstała w okresie niewoli narodowej. W drugiej połowie XIX w. wraz z postępiami industrializacji na ziemiach polskich proletariar był najszybciej rozwijającą się warstwą społeczną narodu. Na przełomie XIX i XX stulecia stał się już wyraźnie wyodrębnioną klasą, a robotnicy przemysłowi pod względem rozwoju liczebnego przewyższali kilkakrotnie wskaźniki wzrostu liczby ludności w Królestwie Polskim, a także w zaborze pruskim i austriackim. Proletariat przemysłowy w rezultacie ugruntowania świadomości klasowej i narodowej okazał się również najbardziej dynamiczną warstwą społeczną w dążeniach do realizacji pragnień i aspiracji niepodległościowych Polaków oraz w wystąpieniach masowych mających na celu demokratyzację stosunków politycznych, przeobrażenia w sferze socjalnej i modernizację społeczeństwa. Środowiska robotnicze, podobnie jak inne grupy społeczne spośród warstw ludowych, w tym chłopska, nie mogły się odwołać do tradycji, doświadczeń i wiedzy na temat demokratycznych instytucji i stosunków politycznych, a także do demokratycznej kultury politycznej. Idee demokracji, wizje i modele ustrojowe, proponowane drogi i metody ich realizacji, wartości i wzorce postaw były propagowane w społeczeństwie przez nowocześnie partie i ruchy polityczne – socjalistyczny, ludowy, narodowo-demokratyczny i chrześcijańsko-społeczny, a także przez ugrupowania liberałów. W myśli politycznej ich teoretyków i w działaniach przedstawicieli, jak wykazał znany politolog i historyk, idea demokracji zajmowała centralne miejsce⁴. W opracowaniu tym staram się ukazać, jak

⁴ Zob. M. Śliwa, *Demokracja polska. Idee – ludzie – dzieje*, Warszawa 1910, s. 7, 80–140.

była ona upowszechniana, próbuję prześledzić niektóre aspekty procesu kształtowania się demokratycznej kultury politycznej środowisk robotniczych na tle przejawów tego zjawiska w łonie innych warstw społecznych na ziemiach polskich przed odzyskaniem niepodległości. Natomiast nie została tu uwzględniona problematyka działalności organizacji bojowych partii robotniczych – chociaż, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, wiąże się ona z aktywnością polityczną robotników – stanowi to odrębne zagadnienie, które zostało zresztą już dość szeroko omówione w literaturze historycznej.

Pojęcie „kultura polityczna”, jak wiadomo, funkcjonuje w rozmaitych znaczeniach, zarówno w badaniach naukowych, jak i w życiu codziennym. Kategoria ta jest w różny sposób pojmowana w literaturze naukowej i popularnonaukowej, podobnie jak wiele innych pojęć w naukach społecznych ona także stała się przedmiotem sporów. Możemy spotkać też skrajne opinie na ten temat, na przykład i takie, że wobec wieloznaczności pojęcia „kultura polityczna” i występowania sporej różnorodności jej definicji, jest to kategoria nieprzydatna i należy zrezygnować z posługiwania się nią w badaniach. Nie podejmując w tym miejscu próby rozstrzygania owych spornych zagadnień metodologicznych i innych istotnych wątpliwości podnoszonych w tej kwestii, chciałbym poprzestać na przywołaniu niektórych definicji kultury politycznej stosowanych przez politologów i historyków, a przydatnych w dalszych moich rozważaniach.

Warto w tym miejscu przytoczyć określenie tego pojęcia pióra jednego ze współczesnych politologów, według którego kultura polityczna to „w najszerszym ujęciu część kultury społeczeństwa, odnosząca się do sfery polityki, a więc do zachowań politycznych rządzących i rządzonych, stylu przywództwa politycznego, stosunku jednostki do państwa, zakresu ingerencji państwa w życie prywatne. Jest elementem społecznego otoczenia systemu politycznego, na który oddziałuje i którego oddziaływaniom podlega. Pojęcie »kultura polityczna« wyraża subiektywny aspekt polityki, a więc to, co nadaje jej sens i znaczenie. Na kulturę polityczną społeczeństwa składają się zatem te dominujące w danym społeczeństwie wartości, które są realizowane za pośrednictwem działań politycznych, kryteria oceny zachowań politycznych, symbole i tradycje polityczne, wzorce (normy) działania politycznego oraz poziom politycznego zaangażowania obywateli. Istotę kultury politycznej stanowi aprobata lub dezaprobata dla określonych zjawisk i procesów politycznych (sposobu wyłaniania władzy, metod podejmowania decyzji, sposobu traktowania przeciwników politycznych, itp.). Dokładna analiza tego, co spo-

tyka się ze społeczną aprobatą, a co z odrzuceniem, pozwala na określenie dominującego – w danym miejscu i czasie typu kultury politycznej”⁵.

Należy tu także przypomnieć za literaturą przedmiotu⁶, że twórcami najbardziej rozpowszechnionego w nauce pojęcia kultury politycznej są wybitni politolodzy amerykańscy Gabriel A. Almond, G. Bingham Powell, Sidney Verba. Według definicji wprowadzonej przez tych uczonych, kultura polityczna to całość indywidualnych postaw i orientacji wobec polityki osób uczestniczących w określonym systemie politycznym. Autorzy tak rozumianego pojęcia kultury politycznej wyróżniają jej trzy aspekty czy też składniki: a) orientacja (postawa) poznawcza (wiedza i poglądy dotyczące idei, instytucji i zjawisk politycznych); b) emocjonalna (poczucie związków, zaangażowania lub wyobcowania, negacji poszczególnych elementów albo całego systemu politycznego, jego przedstawicieli czy władzy państwowej); c) oceniająca (określone standardy, kryteria oceny i opinie na temat obiektów i całości systemu politycznego, zjawisk politycznych). Poziom kultury poszczególnych społeczeństw, jak wykazali w swych badaniach porównawczych, jest zróżnicowany z powodu wielorakich przyczyn (np. zależny od różnego poziomu edukacji politycznej i zainteresowania polityką, stosunku emocjonalnego do istniejącego systemu politycznego, odmiennych doświadczeń historycznych i kryteriów ocen w poszczególnych krajach). Badacze ci (G. Almond, S. Verba) wprowadzili też typologię kultury politycznej, wyróżniając trzy jej typy zasadnicze: a) zaściankowa albo parafialna (*Parochial Political Culture*); b) podporządkowania, nazywana też poddańczą (*Subject Political Culture*); c) uczestnictwa czy też uczestnicząca (*Participant Political Culture*). Dla zaściankowej kultury politycznej charakterystyczny jest niski poziom edukacji politycznej społeczeństwa i poszczególnych jego grup lub jednostek, panujące poczucie alienacji wobec istniejącego systemu politycznego, a także znikome oczekiwania na jego zmiany. W typie kultury politycznej poddańczej spotykamy się z postawą biernego podporządkowania narzuconym przez władze (administrację) decyzjom politycznym, jednostki lub grupy czy też całe społeczeństwo dysponują pewną wiedzą na temat systemu politycznego i jego instytucji, mają też wobec nich stosunek emocjonalny, w zasadzie jednak nie wykazują inicjatywy przeprowadzenia istotnych zmian. W kulturze politycznej uczestnictwa społeczeństwo i jego członkowie osiągnęli wysoki poziom

⁵ A. Antoszewski, *Kultura polityczna*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XV, Warszawa 2003, s. 185.

⁶ Zob. np. *ibidem*; J. J. Wiatr, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1980, s. 183, 329–330; *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, wybór i oprac. J. Szczupaczyński, Warszawa 1995, s. 328 i nast.

edukacji politycznej, akceptują zasady demokratyczne, angażują się w życie polityczne, potrafią formułować oceny o całym systemie politycznym i jego różnych instytucjach, strukturach i zachodzących procesach, mogą mieć do nich stosunek emocjonalny, pozytywny lub negatywny. Jak wskazują cytowani badacze, pojawienie się jednego typu kultury politycznej nie powoduje natychmiastowego wyeliminowania typu innego, w niektórych społeczeństwach obok kultury podporządkowania nadal istnieją w określonych grupach i wspólnotach postawy charakterystyczne dla kultury zaściankowej. Także w politycznej kulturze uczestnictwa obok obywateli aktywnych w życiu politycznym pozostają grupy zajmujące postawy typowe dla kultury zaściankowej czy poddańczej, przy czym mogą one ulegać zmianie pod wpływem dominującego modelu, a wówczas tworzy się swoista „mieszanka” z elementów trzech typów kultury politycznej. Autorzy zwracają również uwagę na jej dynamiczny charakter i możliwość powstawania rozbieżności między kulturą i systemem politycznym. Podkreślają, że poza trzema zasadniczymi (czystymi) typami kultury politycznej występują też odmiany niejednolite, takie jak kultura zaściankowa (parafialna) i podporządkowania, podporządkowania i uczestnictwa, zaściankowości i uczestnictwa. Wobec niejednorodności kultur postulują również stosowanie pojęcia subkultur politycznych, które pozwala na charakterystykę postaw politycznych poszczególnych grup społeczeństwa. Wskazują, że dla krajów zachodnich charakterystyczna jest mieszana kultura podporządkowania i uczestnictwa, a pomyślnie przechodzenie od postaw podporządkowanych do uczestniczących wymaga upowszechnienia się pozytywnego stosunku obywateli do instytucji demokratycznego państwa, akceptacji wzorców zachowań i norm obowiązków obywatelskich, rozpowszechniania wśród jak największej części ludności poczucia kompetencji obywatelskich, przekonania o możliwości wpływania przez nią na podejmowanie decyzji politycznych. Kultura obywatelska to mieszanka kultur politycznych, w której wielką wagę przywiązuje się do zainteresowania jednostek polityką, posiadania przez nich odpowiedniej wiedzy na ten temat, podejmowania na tej podstawie racjonalnych decyzji, przy czym rolę kluczową odgrywa chęć obywateli do aktywnego uczestniczenia w inicjatywach politycznych i w demokratycznych formach życia publicznego⁷.

⁷ G. A. Almond, S. Verba, *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Princeton, New Jersey 1966, s. 3–42; iidem, *Problem kultury politycznej*, [w:] *Władza i społeczeństwo. Antologia...*, s. 328–344; G. A. Almond, *Political theory and political science*, [w:] *Contemporary Political Science: Toward Empirical Theory*, ed. I. de Sola Pool, New York 1967, s. 1–21; zob. też A. Antoszewski, *Kultura polityczna...*, s. 185; J. J. Wiatr, *Socjologia...*, s. 328–329.

W literaturze naukowej możemy znaleźć także inne propozycje typologii i koncepcji kultury politycznej, w których uwzględnia się na przykład charakterystykę przeważających w danym społeczeństwie postaw politycznych (indywidualnych lub zbiorowych), czy też skupia się na ocenie roli idei i wartości, norm i wierzeń rozpowszechnionych lub propagowanych w celu wzmocnienia istniejącego systemu politycznego⁸. W niniejszej pracy będą używane pojęcia zarówno wprowadzone przez cytowanych tu politologów, jak i te stosowane przez historyków. W dalszych rozważaniach przez „kulturę polityczną” możemy więc rozumieć zarówno zespół zachowań obywatela (grup społecznych, społeczeństwa) związanych z funkcjonowaniem instytucji ustrojowo-politycznych państwa, jak i postawy ideologiczne ludzi zawierające odbicie ich świadomości obywatelskiej, narodowej i społecznej (politycznej), wywołujące także aktywność polityczną jednostek i grup społecznych. Kultura polityczna jest powiązana z kulturą ogólną danego społeczeństwa, jako zjawisko historyczne ulega zmianom i przeobrażeniom w czasie (poszczególnych epokach) i przestrzeni (danym kraju lub kontynencie), zależna jest od warunków ustrojowo-politycznych. Oceny zjawisk i instytucji politycznych oraz postawy i zachowania ludzi czy też manifestowane w ich postępowaniu (działaniu) orientacje wobec polityki układają się według pewnego (mniej lub bardziej rozbudowanego) katalogu wzorów i norm pisanych lub milcząco akceptowanych (powszechnie lub przez znaczną część społeczeństwa) w życiu publicznym, wartości, idei i zasad grupowych oraz klasowych. Normy i wzory zachowań w sferze polityki są przyswajane przez obywatela i grupy społeczne w procesie socjalizacji⁹.

W historiografii polskiej istnieje już dość obszerna literatura na temat dziejów kultury politycznej w Polsce, a także kultury politycznej klasy robotniczej. Ukazały się liczne i nadzwyczaj ciekawe opracowania, studia i artykuły na łamach czasopism naukowych oraz w pracach

⁸ Por. np. A. Antoszewski, *Kultura polityczna...*, s. 185; G. Bokszańska, *Koncepcje kultury politycznej w politologii anglo-amerykańskiej*, „Studia Nauk Politycznych” 1978, nr 6, s. 159–180; F. Ryszka, *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984, s. 204–236; *Władza i społeczeństwo. Antologia...*, *passim*; J. J. Wiatr, *Socjologia...*, s. 328–344.

⁹ Szerzej zob. J. A. Gierowski, *Przedmowa*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. idem, Warszawa 1977, s. 5–7; S. Kieniewicz, *Polska kultura polityczna w XIX wieku*, [w:] *Dzieje kultury...*, s. 137–139 i nast.; A. Żarnowska, *O kulturze politycznej klasy robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Dzieje kultury...*, s. 202–205; R. Wapiński, *Uwagi wstępne*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce od schyłku XIX wieku do roku 1939. Materiały sympozjum zorganizowanego w dniach 3–4 kwietnia 1981 r. przez Instytut Historii UG*, red. idem, Gdańsk 1981, s. 6–8.

zbiorowych. Wyszły one spod pióra wybitnych historyków, takich jak Józef Buszko, Andrzej Chwalba, Józef Andrzej Gierowski, Władysław Lech Karwacki, Stefan Kieniewicz, Jerzy Myśliński, Michał Śliwa, Feliks Tych, Roman Wapiński, Anna Żarnowska¹⁰. Od połowy lat siedemdziesiątych XX w. problematyka ta była przedmiotem badań w różnych ośrodkach akademickich, stała się także głównym tematem obrad na organizowanych sympozjach i konferencjach naukowych. Pomimo tak bogatego dorobku, z którego obficie korzystał autor niniejszej pracy, o czym świadczy choćby bibliografia zamieszczona w książce, jak dotąd nie powstała jednak jeszcze wyczerpująca monografia tego zagadnienia. Także prezentowana praca nie pretenduje do spełnienia tego zadania, być może jednak jako przyczynek okaże się w jakimś stopniu pomocna badaczom w realizacji owego zamierzenia.

Pragnę w tym miejscu podziękować Moim Najbliższym, Elżbiecie i Małgosi, za cierpliwość i wyrozumiałość, a także wsparcie udzielone wtedy, gdy trudząc się nad ostatecznym kształtem książki, musiałem równocześnie zmierzyć się z kłopotami innej natury. Byli ze mną w tych trudnych chwilach Basia i Janusz, pomocną dłoń podało też kilkoro innych przyjaciół, za co im serdecznie dziękuję. Chciałbym także podziękować recenzentowi, profesorowi Wiesławowi Cabanowi za cenne wskazówki i słowa zachęty. Wyrazy głębokiej wdzięczności kieruję do Pani Urszuli Dzieciatkowskiej, dyrektor i redaktor Wydawnictwa UŁ, której niezwykle życzliwości i wysokim umiejętnościom edytorskim ta książka tak wiele zawdzięcza.

¹⁰ Por. wykaz bibliograficzny zamieszczony w niniejszej pracy.

ROZDZIAŁ 1

Etapy edukacji politycznej; partie i stronnictwa

Kultura polityczna proletariatu jest zagadnieniem obszernym i złożonym, dotyczy problemów i zjawisk nadzwyczaj skomplikowanych, niełatwych do wyodrębnienia z szerszych procesów, którym podlegało społeczeństwo polskie, a zarazem trudnych do uchwycenia jako pewne prawidłowości charakterystyczne dla całej polskiej klasy robotniczej. Historycy zgodnie zatem stwierdzają, że proces kształtowania się kultury politycznej robotników był z jednej strony integralnie związany z rozwojem klasy robotniczej, a z drugiej z ogólnymi przemianami społeczeństwa polskiego. Kultura polityczna proletariatu stanowiła część polskiej kultury politycznej doby porozbiorowej, będąc w pewnym sensie jej pochodną. Równocześnie robotnicy, podobnie jak chłopci i inne grupy społeczne, mieli swój znaczący udział w kształtowaniu się tradycji polskiej kultury politycznej w XIX i XX stuleciach¹.

Badacze² wyodrębniają w tym procesie jako pierwszy etap – okres od powstania klasy robotniczej do lat sześćdziesiątych XIX w. Następny

¹ Por. W. L. Karwacki, *Kultura polityczna proletariatu*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 3: *Lata 1870–1918*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978, s. 847; A. Żarnowska, *O kulturze politycznej klasy robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. A. Gierowski, Warszawa 1977, s. 202–203.

² Zob. W. L. Karwacki, *Kultura polityczna...*, s. 848–859; A. Żarnowska, *Rewolucja 1905–1907 a aktywizacja polityczna klasy robotniczej Królestwa Polskiego*, „Z pola walki” 1975, nr 2, s. 3–21; eadem, *Rewolucja 1905–1907 a kultura polityczna społeczeństwa Królestwa Polskiego*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie*

trwał od lat siedemdziesiątych do 1905 r. Na przełomie XIX i XX w. na ziemiach polskich proletariatus stał się już odrębną klasą społeczną, a jej trzon stanowili robotnicy przemysłowi. Głównym źródłem rekrutacji proletariatus zatrudnionego poza rolnictwem, podobnie jak w okresie wcześniejszym, pozostała ludność chłopska, w poszczególnych dzielnicach i ośrodkach wyraźnie zwiększył się jednak udział robotników „dziedzicznych” w drugim i kolejnym pokoleniu oraz wywodzącej się z innych środowisk ludności miejskiej (np. spauperyzowane mieszczaństwo, rzemieślnicy). W tym czasie wraz z postępami procesów industrializacji nastąpił szybki wzrost liczby robotników przemysłowych, zwłaszcza w Królestwie Polskim i na Górnym Śląsku. Pod koniec XIX stulecia w tych dzielnicach oraz w Wielkopolsce, na Pomorzu Gdańskim, w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim proletariatus przemysłowo-rzemieślniczy liczył ok. 1,1 mln osób, a kilkanaście lat później (1910–1913) już ok. 1,9 mln. W przemyśle pracę podejmowało coraz więcej kobiet, szczególnie w Królestwie Polskim, gdzie w tym czasie stanowiły one ok. 1/3 załóg zakładów przemysłowych, na Górnym Śląsku – ok. 13%, a w Galicji ok. 12%. W latach następnych wzrastał udział proletariatus przemysłowo-rzemieślniczego i górników wśród zatrudnionych poza rolnictwem, przed I wojną w Królestwie stanowił on ok. 2/3, a na Górnym Śląsku nawet 3/4 ogólnej liczby robotników. Już na przełomie XIX i XX w. w obu tych dzielnicach robotników przemysłu fabrycznego i górnictwa (w Królestwie ok. 52%, na Górnym Śląsku ok. 55%) było więcej niż pracowników rzemiosła. Natomiast proletariatus zatrudniony w drobnym przemyśle i zakładach rzemieślniczych przeważał w Galicji (ok. 52%) i w Poznańskim (ok. 59%). Przed I wojną robotnicy skoncentrowani w wielkich ośrodkach miejskich i dużych przedsiębiorstwach (powyżej 200 pracowników) stanowili większość proletariatus przemysłowego i górnictwa w Królestwie (ok. 68%) i na Górnym Śląsku (ok. 65%), ale mniejszość w Wielkopolsce (ok. 21%). Rola proletariatus wielkoprzemysłowego i zatrudnionego w transporcie (kolejnictwie), zwłaszcza jego części lepiej wykwalifikowanej, stawała się zatem coraz większa, a zmniejszyło się znaczenie robotników bez zawodu i kwalifikacji.

do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 1–12; eadem, *Rewolucja 1905–1907 a kultura polityczna robotników*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka...*, s. 15–37; S. Kalabiński, *Aktywność społeczna, polityczna i narodowowyzwoleńcza klasy robotniczej*, [w:] *Polska klasa robotnicza...*, t. I, cz. 2, s. 372–682; F. Tych, *Polski ruch robotniczy*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo. Spółeczeństwo. Kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 310–336.

Proletariat na ziemiach polskich był zróżnicowany pod względem narodowościowym. Obok dominujących robotników polskich na Górnym Śląsku i Pomorzu Gdańskim pracowali liczni robotnicy niemieccy, w Galicji – żydowscy i ukraińscy, na Śląsku Cieszyńskim – niemieccy i czescy, w Królestwie – Niemcy i Żydzi, a także imigranci innych narodowości z krajów zachodnioeuropejskich. Na początku XX w. dominacja Polaków wśród proletariatu była wyraźna, w Królestwie stanowili oni ponad 3/4 ogółu robotników, a w pozostałych dzielnicach ok. 2/3, przy czym zwiększyła się też liczba robotników żydowskich (w Królestwie i Galicji ok. 17–18%). Stopniowo następowały też zmiany w położeniu społecznym i ekonomicznym klasy robotniczej, choć przebiegały one znacznie wolniej niż rozwój liczebny, a przy tym i w sposób odmienny w różnych grupach zawodowych i w poszczególnych zaborach³.

W tym okresie uformował się proletariat jako nowa siła społeczna na forum życia politycznego, nastąpił wzrost poziomu jego świadomości klasowej i narodowej. Klasa robotnicza, na różne sposoby powiązana z całością społeczeństwa, stała się jego integralną częścią. Rozwój kapitalizmu na ziemiach polskich tworzył warunki i wyzwalał czynniki zachęcające robotników, a także szerzej masy ludowe, do udziału w życiu publicznym. Aspiracje polityczne robotników były pobudzane przez partie socjalistyczne, które wraz z rozwojem organizacyjnym i ideowym umacniały swoją pozycję w środowiskach robotniczych, ale z czasem czyniły to także ugrupowania narodowe i solidarystyczne. Polski ruch socjalistyczny, stając się ruchem masowym, zaczął pretendować do roli wyraziciela nie tylko interesów społecznych proletariatu, ale także dążeń narodowych całego społeczeństwa – klasę robotniczą uznawano za siłę zdolną do osiągnięcia tych celów. Jego wybitny teoretyk, Kazimierz Kellles-Krauz, uznając za oczywiste przyjęcie postulatu niepodległości Polski w programach polskich partii socjalistycznych, podkreślał w roku 1899, iż „proletariat i jego pochod ku wyzwoleniu ściśle są połączone z bytem i rozwojem ogólnym całego społeczeństwa. Proletariat dźwiga społeczeństwo na swych barkach i musi nieść je wraz ze sobą naprzód. Proletariat

³ Szerzej o tym zob. A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego (1870–1914)*, Warszawa 1974; eadem, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985; eadem, *Proletariat*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. II, Warszawa 1981, s. 135–138; K. Jońca, *Położenie robotników górniczo-hutniczych na Śląsku w latach 1889–1914*, Wrocław 1960; E. Kaczyńska, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa 1970; W. Szulc, *Położenie klasy robotniczej w Wielkopolsce w latach 1871–1914*, Poznań 1970; *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2–3, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978.

staje się nosicielem przyszłości całego społeczeństwa – zarówno przyszłości idealnej, dalekiej, jak też najbliższej. Postęp społeczeństwa zbiega się z zaspokojeniem kaźdoczesnych potrzeb proletariatu – lecz potrzeby te są wszechstronne”⁴. Natomiast kilka lat później, u progu rewolucji 1905 r., dowodził: „Klasa robotnicza musi dążyć do całkowitej demokracji, a więc tym samym do niepodległości narodowej. A ponieważ nowoczesny rozwój ekonomiczny z siłą niezmężonej konieczności nie tylko wytwarza wszędy klasę robotniczą, ale także skupia ją, popycha i zaprasza do walki, budzi w niej poczucie godności, solidarności i oporu, buntu, pociąga ją do udziału w oświacie i kulturze, napełnia ideałem demokracji, więc równie niezbędnym następstwem niepowstrzymanego rozwoju ekonomicznego jest określanie się świadomości narodowej w proletariacie, obrona narodowości przez tę klasę i dążenie jej do niepodległego demokratycznego państwa narodowego. Urzeczywistnienie niepodległości narodów musi być takim samym następstwem nowoczesnego rozwoju ekonomicznego, jak urzeczywistnienie demokracji, z którą stanowi ona jedną nierozłączną całość. W zastosowaniu do poszczególnego, a najważniejszego wypadku – Polski, proletariat dąży i musi dążyć do niepodległości, ponieważ w niej jedynie urzeczywistnić może całkowicie demokrację i swobodny rozwój myśli i oświaty; a ponieważ demokracja dla niego jest środkiem rozwiązania kwestii społecznej, więc dąży on rzeczywiście do Polski socjalistycznej, opartej na nowych podstawach gospodarczych”⁵.

Lata rewolucji 1905–1907 stanowiły kolejny etap rozwoju kultury politycznej robotników i innych warstw społecznych w Królestwie Polskim, ale jednocześnie pierwszy pod względem powszechności zasięgu edukacji politycznej proletariatu. W toku owych wydarzeń robotnicy

⁴ K. Kelles-Krauz, *Niepodległość Polski w programie socjalistycznym*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1962, s. 129. Już kilka lat wcześniej (1894) tenże współtwórca polskiej myśli socjalistycznej przekonywał, że „trzeba uznać głośno i publicznie niezależne państwo polskie za pierwszy punkt naszego programu minimalnego. Ale – ale trzeba sproletaryzować niezależność Polski, a nie patriotyzować walkę proletariatu! Trzeba nie zapominać ani na chwilę, że niezależność Polski wpływa z potrzeb proletariatu, że istnieje w naszym programie wyłącznie dlatego, że bez niej proletariat rozwijać się nie może, a nie dlatego, że nastrój i położenie proletariatu nadają się do wywalczenia niezależności. Trzeba kierować się na każdym kroku zasadą, że niezależna Polska jest dla proletariatu, a nie proletariat dla niezależnej Polski” (idem, *Klasowość naszego programu*, [w:] idem, *Pisma...*, s. 20); zob. też S. Kieniewicz, *Wizja Polski niepodległej*, [w:] *Polska XIX wieku...*, s. 178–183; M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993, s. 27–32.

⁵ K. Kelles-Krauz, *Niepodległość Polski a materialistyczne pojmowanie dziejów*, [w:] idem, *Pisma...*, s. 388–389.

i przedstawiciele innych grup społecznych zdobywali w przyspieszonym tempie podstawową edukację polityczną, uczestnicząc masowo w życiu politycznym, kształtowali poczucie swej tożsamości i podmiotowości w społeczeństwie oraz we wspólnocie narodowej, wnieśli określony wkład do procesu rozwoju kultury politycznej społeczeństwa Królestwa Polskiego.

Rewolucja przyniosła przełamanie elitarności kultury politycznej, nastąpiło upowszechnienie zasięgu i demokratyzacja życia politycznego, które objęło szerokie rzesze całego społeczeństwa, a zwłaszcza proletariatu. Jak stwierdził trzydzieści lat później wybitny krytyk literacki Ignacy Fik, „Rewolucja tego roku [1905]⁶ uświadomiła bowiem rzecz, która w dalszych perspektywach czasu zadecydowała o zasadniczym przeobrażeniu kultury. Nastąpiło mianowicie ideowe przegrupowanie hierarchii klas społecznych, wywołane politycznym wystąpieniem chłopów i robotników. Rodzi się w ten sposób problem kultury ludowej i proletariackiej, która ma przeciwstawić się kulturze mieszczańskiej, degenerującej się i błądzącej po manowcach i ślepych uliczkach. Po tym roku wytwarzają się wyraźnie dwa obozy ideowe. Opozycja przeciw rzeczywistości mieszczańskiej przestaje być wyłącznie anarchicznym buntem i negacją – ale wypracowywać zaczyna własne zręby kulturalne pozytywną wizją innych wartości. Z drugiej strony reakcja przechodzi do równie zdecydowanej walki frontowej przeciw atakom na jej stan posiadania”⁷. Ta wnikliwa konstatacja, jak słusznie podkreśla znany politolog i historyk, odnosi się także do innych dziedzin życia ówczesnego społeczeństwa polskiego, które w latach rewolucji wkroczyło na drogę przemian prowadzących do nowoczesnej cywilizacji⁸. To była przełomowa data także dla kultury politycznej i przyszłego kształtu niepodległego państwa polskiego. „Rok 1905 ustalił pewien układ sił i programów, który w zasadzie nie zmienił się do dziś dnia – pisał dalej Ignacy Fik. – On wydał ludzi, którzy stali się budowniczymi dzisiejszej rzeczywistości. Piłsudski, Dmowski, Witos czy Daszyński (żeby użyć pewnych symboli) to ludzie z tego właśnie rocznika. Ich bezpośrednie zejście z areny politycznej zacznie dopiero odrębną epokę, której data urodzin wypadnie bodaj właśnie na dzień dzisiejszy”⁹.

⁶ Uwagi umieszczone w nawiasach kwadratowych w cytatach stanowią w całej pracy moje przypisy – P. S.

⁷ I. Fik, *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Chruszczyński, Warszawa 1961, s. 409.

⁸ M. Śliwa, *Wpływ rewolucji 1905 roku na Galicję*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2005, nr 2, s. 163.

⁹ I. Fik, *Wybór pism...*, s. 410.

W latach rewolucji 1905–1907 uczestnikami życia politycznego stali się robotnicy i ludzie innych zawodów oraz warstw społecznych niezwiązani bezpośrednio z organizacjami partyjnymi. Tempo życia politycznego uległo bowiem przyspieszeniu, wyszło z podziemia, jawne i półjawne wciągało w swoją orbitę setki tysięcy mieszkańców przede wszystkim ośrodków przemysłowych i miejskich, ale także i wsi w Królestwie Polskim. Masowy zasięg wydarzeń rewolucyjnych i formy wystąpień umożliwiły im publiczną konfrontację poglądów politycznych. Robotnicy uczestniczyli w licznych wystąpieniach masowych, jakimi były powszechne strajki polityczne, a następnie w kampaniach towarzyszących kolejnym wyborom do Dumy Państwowej. Dla procesu masowej edukacji politycznej szczególne znaczenie miały wydarzenia z okresu powszechnego strajku politycznego październikowo-listopadowego w zaborze rosyjskim w 1905 r. Podczas dziesięciu dni listopada, nazwanych dekadą wolności, nastąpiła eksplozja olbrzymich demonstracji, zgromadzeń i innych form jawnego życia politycznego w Królestwie Polskim. Legalizacja życia publicznego została wymuszona przez społeczeństwo. Aktywność polityczna środowisk robotniczych i innych grup społecznych ujawniła się także w innych przejawach czynnego oporu wobec władzy zaborczej, manifestowania postaw i poglądów w sprawach politycznych i narodowych. Świadectwem powszechnej aktywności politycznej proletariatu i innych grup społecznych, konsekwencją bujnego rozkwitu życia politycznego w formach spontanicznych i zorganizowanych był bardzo liczny napływ robotników i przedstawicieli innych grup pracowników najemnych do nielegalnych, lecz przez pewien czas działających na pół jawnie partii. Rozwijały się one niezwykle szybko w Królestwie Polskim, stając się od jesieni 1905 r. organizacjami masowymi. Były to nie tylko partie socjalistyczne, ale także ugrupowania obozu narodowego i ruch chrześcijański. W rezultacie w latach rewolucji proletariatus okazał się najlepiej zorganizowaną politycznie warstwą społeczną w Królestwie Polskim i pod względem wskaźnika zorganizowania się – będzie o tym mowa dalej – wyprzedził robotników niektórych krajów zachodnich. Należy jednak pamiętać, iż w owych burzliwych czasach spora część osób formalnie zrzeszonych w tych strukturach organizacyjnych niewątpliwie dość luźno identyfikowała się z poszczególnymi partiami i organizacjami zawodowymi, a ich związki ze strukturami partyjnymi okazały się niezbyt trwałe. Dlatego też u schyłku rewolucji pod naciskiem nasilonych represji nastąpił masowy odpływ z szeregów partyjnych i związkowych.

Poziom kultury politycznej klasy robotniczej w Królestwie Polskim, podobnie jak i innych warstw społecznych, był bardzo zróżnicowany.

Pomimo dokonujących się głębokich przemian o szerokim zasięgu, nie-rzadko kultura polityczna pozostawała na dość niskim poziomie w wielu środowiskach. W ówczesnych warunkach często nie wiedza zdobyta w toku przyspieszonej edukacji politycznej, lecz czynniki emocjonalne decydowały o postawach i zachowaniach robotników i przedstawicieli innych warstw ludowych. Choć przyswajali oni i manifestowali nowe wzorce i normy postaw zbiorowych oraz reguły i metody działania charakterystyczne dla demokratycznych form życia politycznego (np. zasady i idee solidarności robotniczej i internacjonalizmu, równości społecznej, swobód obywatelskich, tolerancji religijnej), to jednak ich znajomość często okazywała się nader ogólnikowa. Niejednokrotnie widoczne były również pozostałości tradycyjnych przejawów wystąpień mas ludowych (np. skłonność do gwałtownych, spontanicznych wystąpień, stosowanie przemocy wobec antagonistów politycznych, przywiązanie do tradycji walki zbrojnej z zaborcą).

W toku wydarzeń rewolucyjnych w Królestwie Polskim w środowiskach proletariackich i innych kręgach społecznych zwiększył się do rozmiarów masowych zasięg informacji politycznej, jej obieg był nadzwyczaj intensywny (prasa, druki ulotne, przekaz ustny). Wtedy także wykształciło się specyficzne zjawisko funkcjonowania opinii publicznej – nie tylko warstwy robotniczej, ale też innych grup społecznych. W owych burzliwych latach można ponadto zaobserwować, i to nie tylko w wielu środowiskach robotniczych, rozluźnienie więzi z wartościami religijnymi, uległy też osłabieniu autorytet i rola Kościoła katolickiego i kościołów innych wyznań, tradycyjnie będących ważnymi organizatorami różnych form życia zbiorowego społeczeństwa.

W zaprezentowanej periodyzacji procesu kształtowania się kultury politycznej robotników należy wprowadzić pewne korekty w odniesieniu do zaboru austriackiego i pruskiego. Tam bowiem, jak wiadomo, istniały odmienne warunki prawnoustrojowe dla rozwoju kultury politycznej – zdecydowanie korzystniejsze niż w Królestwie Polskim. W autonomicznej Galicji, która w odróżnieniu od zaboru rosyjskiego była nawet nazywana niekiedy krainą wolności, od przełomu wieków robotnicy mieli możliwość działania w legalnie funkcjonujących organizacjach i stowarzyszeniach robotniczych, a także mogli korzystać z praw obywatelskich, w rezultacie więc tam nieco inaczej przebiegał proces edukacji politycznej i kształtowania postaw środowisk robotniczych i ich przedstawicieli. W procesie tym ważny etap został zapoczątkowany w latach dziewięćdziesiątych XIX w., kiedy dotychczasowe formy kółkowe ruchu robotniczego zaczęły się przekształcać w organizacyjne struktury partii

socjaldemokratycznej. Jej działacze dążyli do demokratyzacji ustawodawstwa politycznego, a także występowali przeciwko niepraworządnym praktykom władz administracyjnych i szykanom stosowanym wobec ruchu socjalistycznego, domagali się wprowadzenia wolności prasy, zaś nowelizacja ustawy prasowej (1894) uwzględniła część postulatów w tej dziedzinie. W owej dekadzie rozpoczęła się również i trwała przez kilkanaście lat, głównie za sprawą socjalistów, ale także z udziałem innych opozycyjnych stronnictw demokratycznych (ludowcy, ugrupowania mieszczańskie, ukraińskie i żydowskie), kampania o reformę prawa wyborczego do parlamentu i do samorządów miejskich, czyli o zmianę krzywdzącego dla mas ludowych systemu kurialnego i wprowadzenie powszechnego głosowania. Kampanie przedwyborcze wydatnie przyczyniły się do aktywizacji politycznej robotników i innych warstw ludowych.

Wybuch rewolucji i wydarzenia rewolucyjne w Królestwie Polskim, o których będzie mowa w innym miejscu, miały istotny wpływ na klimat polityczny i wzrost aktywności proletariatu i innych środowisk pracowników najemnych w Galicji w latach 1905–1907. Masowe wystąpienia solidarnościowe wspierające walkę robotników zaboru rosyjskiego spłotły się z wielką i intensywną kampanią polityczną o demokratyzację państwa austro-węgierskiego i reformę wyborczą, a przede wszystkim o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Rady Państwa i Sejmu Krajowego. Spektakularnym przejawem tych dążeń był polityczny strajk powszechny (28 XI 1905), a ostatecznie ta uporczywa walka (setki zgromadzeń i demonstracji), jak wiadomo, zakończyła się sukcesem wraz z nową ustawą o prawie wyborczym do Rady Państwa (I 1907), opartą na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, ale była kontynuowana w latach następnych, by osiągnąć zdemokratyzowanie ordynacji wyborczej do Sejmu Krajowego¹⁰.

W procesie rozwoju kultury politycznej robotników zaboru pruskiego ważny etap rozpoczął się wraz ze zniesieniem antysocjalistycznych ustaw wyjątkowych (1890) i podjęciem legalnej działalności przez niemieckich socjaldemokratów i polską organizację socjalistyczną (1893). Polski ruch socjalistyczny rozwijał się w tym zaborze, jak wiadomo, w warunkach nie tylko walki społecznej ale i narodowościowej ludno-

¹⁰ Zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848–1918*, Kraków 1986, s. 114–414; idem, *Kultura polityczna Galicji*, [w:] *Dzieje kultury politycznej...*, s. 159–170; W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 192–199, 354–365, 451–461, 473–474; eadem, *Galicja*, [w:] *Polska klasa robotnicza...*, t. I, cz. 3, s. 418–478; A. Zajac, *Śląsk Cieszyński*, [w:] *Polska klasa robotnicza...*, s. 574–593.

ści polskiej zamieszkałej na tym obszarze. Robotnicy na ziemiach polskich tego zaboru uczestniczyli w życiu politycznym początkowo podczas akcji pierwszomajowych, a następnie biorąc udział w kampaniach toczących się wokół wyborów do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego, w toku których problem walki o polski interes narodowy odgrywał istotną rolę. W latach 1905–1907 wydarzenia rewolucyjne w Królestwie Polskim przyczyniły się do wzrostu aktywności politycznej organizacji na Górnym Śląsku i pewnej radykalizacji polskich środowisk robotniczych w obronie praw narodowych w Wielkopolsce¹¹.

Po stłumieniu rewolucji w państwie rosyjskim także w Królestwie Polskim przez pewien czas panowała apatia w środowiskach robotniczych. Kolejnym etapem w procesie kształtowania się kultury politycznej całej polskiej klasy robotniczej stały się lata I wojny światowej. W tym okresie obserwujemy wyraźny wzrost intensywności życia politycznego z udziałem robotników i znaczne rozszerzenie zasięgu edukacji politycznej środowisk robotniczych. W pierwszym roku wojny w Galicji zawieszenie praw obywatelskich i inne ograniczenia działalności publicznej wynikające z warunków wojennych (np. cenzura wojskowa, utrudnienia w łączności i komunikacji) oraz same działania militarne przyczyniły się do zmniejszenia liczby zgromadzeń i podobnych form życia politycznego. Działalność organizacji socjalistycznych ustała we wschodniej Galicji w okresie działań wojennych, a uległa ograniczeniu w zachodniej części kraju. W sferach robotniczych wiedzę o sprawach politycznych i społecznych wzbogacano wówczas przede wszystkim w toku bezpośredniego doświadczania różnorodnych i dotkliwych skutków kataklizmu wojennego i polityki państw zaborczych, w tym także okupantów w Królestwie. Robotnicy polscy szli na poniewierkę zmobilizowani do armii zaborczych, ale także niektórzy popierali czyn niepodległościowy, choćby ochotniczo wstępując do Legionów Polskich i innych polskich formacji zbrojnych i organizacji paramilitarnych. Do środowisk robotniczych docierała bogata i zróżnicowana pod względem politycznym literatura i prasa, poczynając od druków antywojennych partii lewicy socjalistycznej, poprzez wydawnictwa propagandowe zwolenników orientacji pasywistycznej i aktywistycznej, a także nurtu niepodległościowego.

¹¹ Por. W. Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893–1914*, Katowice 1982, *passim*; B. Danilczuk, *Działalność SPD i PPS zaboru pruskiego w Poznańskim w latach 1891–1914*, Toruń 1962, *passim*; S. Michalkiewicz, *Śląsk*, [w:] *Polska klasa robotnicza...*, t. I, cz. 3, s. 116–593; K. Wajda, *Wielkopolska i Pomorze Wschodnie*, [w:] *Polska klasa robotnicza...*, t. I, cz. 3, s. 246–266.

Warto przypomnieć, że w Królestwie Polskim robotnicy mogli (od 1916 r.) uczestniczyć w wyborach do samorządu miejskiego. Ponadto mimo różnych utrudnień i ograniczeń mieli lepsze niż w czasach rosyjskich warunki działania w partiach politycznych i stowarzyszeniach, manifestowania swoich poglądów i uczuć patriotycznych. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej w 1917 r. jej zwolennicy, korzystając z podatnego gruntu ukształtowanego przez radykalizację nastrojów na tle pogarszającej się sytuacji materialnej ludności, propagowali hasła i koncepcje rewolucyjnych rozwiązań kwestii społeczno-politycznych i narodowej, ale z kolei wraz ze zbliżaniem się końca wojny i klęskami militarnymi państw centralnych wzrastał zasięg oddziaływania i popularność idei niepodległościowej w kręgach robotniczych. W masowej akcji protestacyjnej, która objęła społeczeństwo Królestwa Polskiego i Galicji w lutym 1918 r., uczestniczyły tysiące robotników, protestowali oni gwałtownie przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i przyłączeniu jej do państwa ukraińskiego¹².

W dwudziestoleciu międzywojennym przemiany w kulturze politycznej robotników integralnie wiązały się z procesem rozwoju świadomości politycznej całego społeczeństwa i niepodległej państwowości polskiej. Spuścizna historyczna epoki zaborów i utrzymujące się jeszcze przez jakiś czas specyficzne cechy lub odrębności dzielnicowe, odmienne modele i wzory postaw przenikały się i przeplatały ze wspólnymi wartościami, a także nowymi czynnikami, mechanizmami oraz zjawiskami życia politycznego i społecznego Polski Odrodzonej. Analiza tych przeobrażeń wykracza poza ramy niniejszej pracy, problematyka ta była też omawiana w literaturze historycznej¹³.

¹² Szerzej o tym zob. S. Kalabiński, W. L. Karwacki, J. Molenda, *W latach wojny światowej 1914–1918*, [w:] *Polska klasa robotnicza...*, t. I, cz. 2, s. 683–754; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 415 i nast.; W. Najdus, *Galicja...*, s. 479–509; eadem, *Polska Partia...*, s. 563 i nast.

¹³ Szerzej o tym zob.: L. Hass, *Postawy polityczne i aktywność klasy robotniczej (1918–1939)*, Warszawa 1988, *passim*; idem, *Aktywność polityczna i organizacyjna klasy robotniczej w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1–2, s. 19–42; idem, *Opcje i preferencje polityczno-społeczne robotników Polski międzywojennej*, [w:] *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, Warszawa 1986, s. 416–426; idem, *Postawy klasy robotniczej międzywojennej Warszawy*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. V, Warszawa 1973, s. 279–317; L. Kieszczyński, *Analiza ruchu strajkowego w Polsce międzywojennej (niektóre problemy)*, „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego” 1977, nr 1; zob. też A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1968; idem, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980; S. Ajzner, *Związek Związków Zawodowych 1931–1939*,

Na złożony proces kształtowania się kultury politycznej robotników polskich w okresie zaborów wywarło wpływ wiele czynników. Do najważniejszych możemy zaliczyć państwo (wówczas zaborcze) i jego organy, różnorodne ośrodki i instytucje publiczne (np. społeczne, gospodarcze, samorządowe, kulturalne i oświatowe, prasa), partie polityczne i związki zawodowe, Kościół rzymskokatolicki i kościoły innych wyznań. Rolę szczególną w tym procesie odegrały partie polityczne, które pełniły ważną funkcję w tej dziedzinie już w epoce zaborów, a kontynuowały tę misję w niepodległej Polsce, gdy uległy zmianie warunki działania i niektóre z naczelnych zadań prowadzonej pracy.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że pierwszymi nowoczesnymi partiami politycznymi w społeczeństwie polskim były organizacje socjalistyczne. Powstały one znacznie później niż partie socjaldemokratyczne w krajach zachodnich, ale podobnie jak one swoje założenia programowe oparły na idei marksizmu. Po kilku latach działalności kółek socjalistycznych w zaborze rosyjskim powstała Socjalno-Rewolucyjna Partia Proletariat (1882), której założycielem był Ludwik Waryński. W jej programie sformułowano cele walki społecznej i politycznej, zapoczątkowując proces recepcji ideologii marksistowskiej przez ruch robotniczy na gruncie polskim. Przywódcy tej partii zdołali zgromadzić wokół siebie setki robotników. Aresztowania doprowadziły jednak do likwidacji organizacji (1886), a wyroki na oskarżonych były bardzo surowe, czterech proletariatchyków skazano na karę śmierci i stracono na stokach Cytadeli Warszawskiej, innych – na wieloletnie ciężkie więzienie, katorgę lub zesłanie¹⁴. Ich tradycję próbowała kontynuować utworzona kilkanaście miesięcy później (1888) Polska Socjalno-Rewolucyjna Partia „Proletariat”, znana też w historiografii jako II Proletariat. Jej aktywiści utworzyli komórki organizacyjne przede wszystkim w środowisku

Warszawa 1979; J. Borkowski, *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930–1935*, Warszawa 1970; Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006; A. Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–1930*, Poznań 1963; H. i T. Jędruszcak, *Ostatnie lata II Rzeczypospolitej 1935–1939*, Warszawa 1973; Z. Kozik, *Jednolity front KPP i PPS w Krakowskiem 1933–1937*, Kraków 1971; W. Matuszewska, *Chłopski czyn u schyłku II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973; W. Ratyński, *Lewica związkowa w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1976; *Rok 1923 w Krakowie. Rozprawy i studia*, red. J. Buszko, Kraków 1978; *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, red. S. Kalabiński, t. II, cz. 1–2, Warszawa 1981; J. Tomicki, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982.

¹⁴ Zob. I. Koberdowa, *Socjalno-Rewolucyjna Partia Proletariat 1882–1886*, Warszawa 1981.

warszawskim, nawiązali też kontakty z innymi ośrodkami przemysłowymi, ale wkrótce wobec nich również zostały zastosowane represje policyjne. Partię osłabił też rozłam, bowiem w jego wyniku grupa działaczy utworzyła Zjednoczenie Robotnicze (1891). Znacznie liczniejszą organizacją socjalistyczną był Związek Robotników Polskich (ZRP) powołany w roku następnym (1889), którego twórcy początkowo eksponowali w programie hasła ekonomiczne walki klasy robotniczej, wszelako z czasem zrozumieli potrzebę zmiany poglądów i zaczęli formułować także cele polityczne. Działacze ZRP prowadzili szeroką akcję uświadamiania środowisk robotniczych i podjęli próbę kierowania ruchem strajkowym robotników, ale rozmiary wystąpień strajkowych w wielkich ośrodkach przemysłowych przekroczyły możliwości tej organizacji. Doświadczenia owe, a zwłaszcza przebieg powszechnego strajku majowego w Łodzi (1892), o którym będziemy mieli okazję mówić w innym miejscu, wskazywały socjalistom na konieczność powołania nowoczesnej partii politycznej. Przyspieszyły one proces dojrzewania polskiej myśli socjalistycznej, zbliżenie poglądów działaczy trzech wspomnianych organizacji socjalistycznych w kraju oraz emigracyjnych grup socjalistów sprzyjało podjęciu poczynań politycznych i organizacyjnych na rzecz zjednoczenia polskich ugrupowań socjalistycznych. Te zakończone powodzeniem wysiłki zamykały pionierski etap działalności wczesnych organizacji robotniczych, zapoczątkowując tworzenie nowych form ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim¹⁵.

Początek owym przemianom o znaczeniu ponadzaborowym dało powołanie nowej partii na zjeździe polskich socjalistów w Paryżu (XI 1892). Wśród kilkunastu jego uczestników większość stanowili działacze emigracyjni, tylko dwóch reprezentowało organizacje krajowe. Przyjęto program, określono taktykę i postanowiono utworzyć partię. Wobec braku stosownych pełnomocnictw z kraju formalnie na tym forum jednak tego nie uczyniono, a powołano jedynie Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich (ZZSP). Dopiero kilka miesięcy później (II–III 1893) po połączeniu ZRP, II Proletariatu i Zjednoczenia powstała w Warszawie nowa organizacja, która przyjęła nazwę – Polska Partia Socjalistyczna (PPS)¹⁶.

W uchwalonym na zjeździe paryskim programie jako postulat naczelny i wyjściowy mas pracujących wysunięto żądanie niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej, w której miały być urzeczywistnio-

¹⁵ Szerzej o tym zob. F. Tych, *Związek Robotników Polskich 1889–1892. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974.

¹⁶ J. Kancewicz, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984, s. 43–47; J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 21–30.

ne głębokie reformy polityczne i społeczne. Natomiast w poczynaniach bieżących do najważniejszych środków działania nielegalnej organizacji zaliczono, obok strajków o cele ekonomiczne i polityczne, także manifestacje publiczne. Wobec braku możliwości legalnego organizowania się w partie polityczne i związki zawodowe to w tej formie aktywności robotników i innych grup społecznych upatrywano istotnego sposobu oddziaływania o charakterze edukacyjnym. Uczestnictwo w wystąpieniach antyrządowych miało bowiem służyć edukacji politycznej, pobudzaniu w społeczeństwie dążeń do swobód obywatelskich i wolności narodowej. W warunkach politycznych Królestwa Polskiego dopuszczano wprowadzić możliwość ewentualnego użycia „środków gwałtownych przeciw oddzielnym przedstawicielom władzy (zamachy polityczne etc.)”, zastrzegano jednak, że nie powinny one być propagowane, a mogą być stosowane tylko wyjątkowo, bowiem „na dziś należy zalecić towarzyszom zajęcie się przede wszystkim działalnością organizacyjną i agitacyjną”. We wstępie do uchwał programowych dopisanym po zjeździe wyjaśniano: „[...] jasnym jest, że polska partia socjalistyczna dbać musi o to, by nasze masy robotnicze zdobyły należytą świadomość polityczną, a tym samym by zachowały swą samodzielną organizację polityczną”. Przekonywano, że partia ta „może i powinna wytworzyć politycznie samodzielne bataliony robotnicze, które świadome swych celów i dróg dopną z hasłem socjalizmu tego, czego romantyczny demokratyzm nie osiągnął i osiągnąć nie mógł”. Podkreślano, iż „Polska partia socjalistyczna występuje jednocześnie jako stronnictwo polityczne. Swe cele formułuje ona opierając się na rzeczywistości społecznej. W dążeniach swych występuje ona nie jako sentymentalny architekt społeczny, ale jako świadoma organizacja polityczna mas pracujących. Idzie jej zatem przede wszystkim o zdobycie władzy politycznej dla proletariatu i przez proletariat. Zmuszona pod zaborem rosyjskim do tajnego życia organizacyjnego będzie ona budzić masy pracujące i przygotowywać je do zbiorowego wystąpienia w celu zdobycia niezbędnej dla nich władzy politycznej. Niezależnie od tego, jaką rolę przy warunkach politycznych, narzuconych nam przez Rosję, tajna organizacja wyborowa odegrać może, polska partia socjalistyczna opiera się na zbiorowym działaniu mas pracujących”¹⁷.

Zjednoczenie trzech organizacji socjalistycznych w zaborze rosyjskim okazało się nietrwałe. Kiedy do kraju dotarły uchwały zjazdu paryskiego, w niedawno połączonej organizacji, nazywanej potem Starą PPS,

¹⁷ *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, zebrał i opatrzył komentarzem historycznym F. Tych, Warszawa 1975, s. 251–258.

doszło do rozdźwięku. Grupa działaczy warszawskich, zwłaszcza robotników byłych „związkowców”, krytycznie oceniła niektóre poczynania przedstawicieli zagranicznego kierownictwa, szczególnie eksponowanie w programie partii hasła niepodległości Polski. Oponenti, przekonani o możliwości rychłej rewolucji społecznej, obawiali się, że uchwalone porozumienie ideowe i polityczne spowoduje rezygnację z walki rewolucyjnej o cele klasowe proletariatu i ograniczy możliwości przystąpienia do ruchu socjalistycznego zwolenników kierunku internacjonalistycznego. Dyskusje i spory doprowadziły do rozłamu w szeregach nowo utworzonej partii. Działacze socjalistyczni będący zwolennikami postulatu niepodległości odbyli naradę w Wilnie (VI 1893), nazwaną potem I zjazdem PPS, na której zaakceptowano paryskie uchwały programowe i postanowiono kontynuować prace na rzecz budowy struktur organizacyjnych partii w zaborze rosyjskim. W jej kierownictwie na czoło wysunęli się młodzi ludzie, jak Jan Strożecki, prawnik, znany już wcześniej z działalności w II Proletariacie i Zjednoczeniu, Józef Piłsudski, do niedawna jeszcze zesłaniec syberyjski, a także Stanisław Wojciechowski, aktywny uczestnik ruchu studenckiego, zmuszony do wyjazdu z kraju, który powrócił jako emisariusz ZZSP. Natomiast w miesiąc później grupa robotniczych działaczy warszawskich tzw. Starej PPS, krytycznych wobec programu paryskiego, postanowiła zmienić jej nazwę i stworzyć odrębną organizację. W ogłoszonym komunikacie (30 VII 1893) poinformowali oni, że przyjęli miano Socjaldemokracji Polskiej, uznając za jej organ prasowy „Sprawę Robotniczą”, która wychodziła w Paryżu. Pismo wydawała grupa młodych emigrantów socjalistycznych z zaboru rosyjskiego (Róża Luksemburg, Julian Marchlewski, Adolf Warski), którzy podjęli ostrą polemikę z tezami programu uchwalonego na zjeździe paryskim. W ten sposób powstała nowa partia – Socjaldemokracja Królestwa Polskiego (SDKP), która kilka lat później (1900), po zjednoczeniu z socjaldemokratami działającymi na Litwie, przyjęła nazwę Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL). Odtąd obie partie socjalistyczne poszły odmiennymi drogami, a główna linia podziału dotyczyła stanowiska w sprawie niepodległości Polski i perspektyw rozwoju rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Przywódcy i publicyści PPS i SDKP toczyli coraz ostrzejszy spór na forum polskiego i międzynarodowego ruchu socjalistycznego¹⁸.

Działacze SDKP, podobnie jak ich konkurenci z PPS, przystąpili do budowy nowoczesnej partii. W enuncjacjach programowych jako

¹⁸ J. Tomicki, *Polska Partia...*, s. 30–36; B. Radlak, *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w latach 1893–1904*, Warszawa 1979, s. 42–62.

pierwszoplanowe sformułowali zadania polityczne, uzależniając od ich spełnienia możliwość osiągnięcia zasadniczych postulatów w dziedzinie społecznej. W pierwszym artykule programowym socjaldemokratów polskich (VII 1893) nawoływano do obalenia rządu carskiego, przekonując, iż „nam, robotnikom, rząd ten jest przeszkodą w naszej walce z wyzyskiem [...], że przeszkoda ta musi być usunięta”. Wzywano do walki o ustanowienie republiki demokratycznej, „aby zdobyć sobie: prawo głosowania powszechnego, prawo wybierania urzędników, swobodę strajkowania i organizowania się, swobodę zebrań, słowa, języka i druku. Zdobyć dla naszego kraju rząd wybierany przez cały naród i wyzyskać ten rząd dla naszej sprawy robotniczej – oto nasze dzisiejsze zadanie polityczne”¹⁹. W demokratycznym państwie miała być wprowadzona na drodze ustawodawczej ochrona praw robotników i inne reformy społeczne. Ten etap walki jednocześnie uznano, jak wynika z kolejnych dokumentów programowych SDKP, za niezbędną fazę przygotowawczą do przyszłej nieuniknionej rewolucji socjalistycznej. W programie socjaldemokracji polskiej nie uwzględniono natomiast hasła niepodległości Polski, uważając je za nierealne w warunkach ustroju kapitalistycznego, a niepotrzebne po międzynarodowym przewrocie socjalnym, po którym przewidywano powstanie związku wolnych narodów bez granic państwowych. Prognoz tych, jak wiadomo, nie potwierdził rozwój procesu historycznego. Socjaldemokraci polscy doceniali jednak znaczenie kwestii narodowej, choć za godnego spadkobiercę tradycji narodowych i kultury polskiej uznawali jedynie proletariatus, ich zdaniem jedynego w ówczesnych warunkach obrońcę polskich interesów narodowych zdolnego do podjęcia walki wyzwoleniczej. W swoich założeniach programowych potępiali politykę rasyfikacyjną i germanizacyjną zaborców, wskazywali, że po obaleniu caratu i ustanowieniu republiki demokratycznej w państwie rosyjskim zostanie zniesiona dyskryminacja narodowa²⁰.

Działacze SDKP budowali struktury organizacyjne partii w warunkach konspiracji, mimo represji policyjnych zdołali jednak utworzyć organizacje w środowiskach robotniczych największych ośrodków przemysłowych Królestwa Polskiego. W działalności propagandowej i pracy uświadamiającej, której cel polegał na pobudzaniu mas robotniczych do wejścia na drogę walki politycznej, socjaldemokraci przywiązywali wielką wagę do przygotowywania manifestacji publicznych, w tym obchodów święta 1 Maja, które miały stanowić wyraz międzynarodowej

¹⁹ *Polskie programy...*, s. 274, 277, 279.

²⁰ *Ibidem*, s. 262–313; B. Radlak, *Socjaldemokracja Królestwa...*, s. 70–137.

solidarności proletariatu. Po dwóch latach działania partię rozbiły jednak masowe aresztowania (1894–1895), które objęły kilkaset osób. Te dotkliwe represje spowodowały, że działalność SDKP praktycznie zamarła w kraju na pewien czas i została stopniowo wznowiona w środowiskach robotniczych dopiero po kilku latach (1899)²¹. Niektórzy pozostający na wolności socjaldemokraci postanowili przejść do PPS, która zdołała przetrwać nękające nieustannie również jej aktyw aresztowania. W takich warunkach działacze PPS z trudem budowali komórki i komitety robotnicze organizacji w ośrodkach przemysłowych, ale zdołali nawiązać owocne kontakty z polską młodzieżą studiującą w różnych uczelniach rosyjskich. W pracy konspiracyjnej skupili się na agitacji i kolportażu nielegalnych wydawnictw socjalistycznych, które nazywano „bibułą”. Sprowadzano je obficie drogą nielegalną z zagranicy dzięki sprawnej sieci transportu zorganizowanej przez Aleksandra Sulkiewicza. Drukowano także w kraju, wychodził np. nadzwyczaj popularny w kręgach robotniczych i inteligenckich nielegalny organ prasowy partii „Robotnik”. Piśmo to, redagowane i potajemnie drukowane przez Józefa Piłsudskiego i Stanisława Wojciechowskiego, pozostawało długo nieuchwytnie dla policji rosyjskiej (do 1900 r.). Wydawano i rozpowszechniano też z poświęceniem inne pisma – przeznaczone dla masowego czytelnika broszury pióra publicystów i teoretyków ruchu socjalistycznego, a także odezwy okolicznościowe²².

W zaborze rosyjskim, gdzie partie socjalistyczne były zmuszone działać nielegalnie w głębokiej konspiracji, uformował się typ konspiracyjnej organizacji robotniczej o strukturze przystosowanej do pracy podziemnej. W tych warunkach wykształcił się też charakterystyczny model rewolucjonistów-konspiratorów, „ludzi podziemnych”, działaczy altruistów, ideowych, odważnych, ofiarnych i zdyscyplinowanych bojowników, sprawnych agitatorów i wytrawnych organizatorów działalności konspiracyjnej. W tym czasie PPS i SDKP były partiami kadrowymi, które zrzeszały najwyżej po kilkaset osób. Od początku XX w. powiększały swoje szeregi i rozszerzały wpływy w społeczeństwie wraz z narastaniem napięcia rewolucyjnego w Królestwie Polskim i całym państwie rosyjskim, a masowymi organizacjami stały się w latach rewolucji 1905–1907.

W Galicji początki ruchu socjalistycznego sięgały lat siedemdziesiątych XIX w., kiedy zaczęto się zajmować socjalizmem w kółkach skupia-

²¹ Szerzej zob. B. Radlak, *Socjaldemokracja Królestwa...*, s. 137–183.

²² Zob. J. Tomicki, *Polska Partia...*, s. 35–69; J. Piłsudski, *Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim*, cz. 1: *Bibuła*, [w:] idem, *Pisma zbiorowe*, t. II, Warszawa 1937, s. 54–213.

jących robotników i młodych inteligentów, działalność rozpoczęli także pierwsi socjaliści ukraińscy. Dla dalszego jego rozwoju na tym etapie szczególne znaczenie miały poczynania przybyłych tam zza kordonu Bolesława Limanowskiego i Ludwika Waryńskiego, którzy krzewili ideę socjalistyczną w Krakowie i Lwowie, obejmując swoją działalnością publicystyczną i nielegalną pracą agitacyjną środowiska robotnicze i studenckie. Do popularyzacji tej idei w społeczeństwie przyczyniły się też procesy sądowe socjalistów aresztowanych pod zarzutem udziału w tajnych stowarzyszeniach, zwłaszcza głośny proces krakowski Waryńskiego i współoskarżonych. Na początku lat osiemdziesiątych załączki przyszłej organizacji kształtowały się dzięki obficie rozpowszechnianej literaturze agitacyjnej i popularnemu legalnemu dwutygodnikowi „Praca”, którego wydawcą i redaktorem był Józef Daniluk, opracowano i kolportowano dwa pierwsze programy socjalistyczne. Tajne kółka socjalistów istniały w Krakowie i Lwowie, wydawali oni też dość krótko legalne pismo „Robotnik”, partii nie zdołali jednak wówczas założyć. Przejawy nielegalnego ruchu socjalistycznego były zwalczane przez policję, przeciwdziałały im także galicyjskie koła konserwatywne oraz duchowieństwo, wytoczono kilkanaście kolejnych procesów sądowych przeciwko działaczom socjalistycznym, zaś represje skutecznie zahamowały ich poczynania na pewien czas. W galicyjskich środowiskach robotniczych i młodzieży akademickiej zaczęli zdobywać zwolenników również przedstawiciele kierunku eksponującego hasła patriotyczne i solidaryzmu społecznego²³.

Utworzenie ogólnoaustriackiej partii socjaldemokratycznej na zjeździe w Hainfeld (I 1889) przyspieszyło powstanie organizacji socjalistycznej w Galicji, podobnie jak w innych krajach wchodzących w skład Austro-Węgier. Dla młodych socjalistów galicyjskich był to dodatkowy impuls do prowadzenia działalności agitacyjnej i organizacyjnej w środowiskach robotników, rzemieślników oraz inteligentów. Intensywna praca konsolidacyjna umożliwiła założenie opartej na zasadach socjaldemokratycznych Partii Robotniczej we Lwowie (XI 1890). Ponieważ obawiano się, że ta polityczna organizacja nie zostanie zalegalizowana przez władze, z inicjatywy działaczy socjalistycznych powołano pierwsze robotnicze stowarzyszenie kształjące „Siła” we Lwowie (III 1891), potem także w Krakowie i innych miastach. Pomimo kłopotów działały one legalnie, rozwijając pod opieką socjalistów szeroko zakrojoną pracę oświatową, a także organizując publiczne zgromadzenia z udziałem licznych

²³ J. Buszko, *Narodziny ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich*, Kraków 1967, s. 98–128; idem, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 60–113; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 10–88.

uczestników z kręgów robotniczych i rzemieślniczych. Pobudzaniu aktywności politycznej tych środowisk i ich dążeń do zrzeszania się w organizacjach sprzyjały pierwsze masowe obchody święta 1 Maja, o czym będziemy mieli okazję mówić w innym miejscu. Wśród ówczesnych galicyjskich działaczy socjalistycznych w ośrodku lwowskim i krakowskim wyróżniali się m.in. drukarze Józef Daniluk i Jan Englisch, inteligenci Herman Diamand, a zwłaszcza Ignacy Daszyński. Tenże przerwał studia przyrodnicze na uniwersytecie w Zurychu i poświęcił się działalności politycznej, w toku której już na początku ujawnił talenty uzdolnionego i nadzwyczaj dynamicznego agitatora i organizatora, a niebawem zasłynął jako znakomity mówca. Na początku stycznia 1892 r. w Krakowie socjaliści wydali pierwszy numer swego dwutygodnika politycznego „Naprzód”, a w miesiąc później odbył się ogólnokrajowy zjazd kilkudziesięciu delegatów galicyjskich organizacji robotniczych we Lwowie (31 I – 2 II). Jego uczestnicy po burzliwej debacie powołali Socjalno-Demokratyczną Partię w Galicji, ale potocznie zaczęto ją nazywać Galicyjską Partią Socjalno-Demokratyczną. Partia ukonstytuowała się jako krajowa organizacja socjaldemokracji austriackiej, a uznając się za część składową tejże zjazd przyjął jej program hainfeldzki oparty na zasadach marksizmu jako podstawę uchwalonej platformy programowej. W dokumencie tym stwierdzano, że partia jako wyrazicielka interesów robotników i mas ludowych dąży do obalenia istniejącego ustroju poprzez ruch masowy, którego celem ostatecznym jest socjalizm. Program minimum zawierał postulaty wprowadzenia swobód obywatelskich, w tym wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, powszechnego prawa wyborczego, ustawodawstwa chroniącego robotników przed wyzyskiem (m.in. żądanie 8-godzinnego dnia pracy). Kongres partii wskazywał na konieczność prowadzenia agitacji nie tylko wśród robotników i rzemieślników, ale także wśród proletariatu wiejskiego. Jej twórcy podkreślali, że walka o wyzwolenie narodowe stanowi jeden z głównych postulatów partii, deklarowali też współpracę z socjalistami polskimi pozostałych zaborów.

Po zjeździe partia galicyjskich socjaldemokratów stawała się masową organizacją polityczną o zasięgu ogólnokrajowym, działającą legalnie, choć jej najaktywniejsi przedstawiciele często w przemyślny sposób byli szykanowani przez władze, a nawet aresztowani. Kongres lwowski pobudził socjalistów do żywszej działalności i tworzenia struktur organizacyjnych partii, które z czasem powstały we wszystkich większych ośrodkach miejskich, a także do rozbudowy robotniczych stowarzyszeń kulturalnych i samopomocowych, spółdzielczych i zawodowych. Partia i inspirowane przez nią organizacje obejmowały swą działalnością nie

tylko polskie środowiska robotnicze, ale także żydowskie i ukraińskie. Jej działacze zyskali nieco dogodniejsze warunki do wystąpień publicznych, jakimi wówczas były przede wszystkim obchody święta pierwszomajowego, o czym mowa dalej. Istotną rolę w dalszym rozwoju ruchu socjalistycznego w Galicji, w propagowaniu idei demokracji i socjalizmu, odegrała prasa, a zwłaszcza wspomniane legalne pismo socjalistów „Naprzód”, choć było ono poddane zaostrożonej cenzurze i licznym konfiskatom. Kierownictwo redakcji objął Ignacy Daszyński, który stał się też przywódcą partii. Do jej grona kierowniczego należeli także tacy działacze i publicyści, jak Jan Englisch, Emil Haecker, Herman Diamand, Tadeusz Reger, Józef Hudec, Leon Misiólek, a potem również Zygmunt Klemensiewicz i Zygmunt Marek. W ich poczynaniach, podobnie jak w działalności szerszego aktywu partyjnego, ważne miejsce zajmowała, prowadzona na szeroką skalę wraz z całą socjaldemokracją austriacką, akcja na rzecz demokratyzacji praw politycznych w państwie. Była to zakończona częściowym powodzeniem kampania, które doprowadziła do nowelizacji ustawy prasowej, ale szczególnie rozgłos zyskała uporczywa walka o przeprowadzenie parlamentarnej reformy wyborczej. Wobec narastającego napięcia politycznego i społecznego w monarchii austro-węgierskiej rząd, którego premierem został były namiestnik Galicji hr. Kazimierz Badeni, był zmuszony pójść na ustępstwa. Na podstawie jego projektu została uchwalona przez parlament nowa ordynacja wyborcza (1896). Do obowiązującego cenzusowego systemu czterech kurii wyborczych dodano piątą, nazwaną powszechną. Rozpisanie w roku następnym (1897) wyborów umożliwiło socjalistom galicyjskim, choć bardzo krytycznie oceniali oni nowe prawo wyborcze jako niedemokratyczne, podjęcie starań o zdobycie mandatów do wiedeńskiego parlamentu (Izby Poselskiej Rady Państwa). Podczas burzliwej kampanii wyborczej działacze socjalistyczni przeprowadzili intensywną agitację, która przyczyniła się do pobudzenia aktywności politycznej mas ludowych po raz pierwszy uczestniczących w głosowaniu. W Galicji wybrano do parlamentu dwóch socjalistów polskich (Ignacy Daszyński, Jan Kozakiewicz), a także jednego przedstawiciela partii radykałów ukraińskich (Roman Jarosiewicz), który wstąpił do klubu poselskiego socjalistów²⁴.

W tym samym roku nastąpiła także zmiana struktury organizacyjnej galicyjskiej partii socjalistycznej i jej nazwy, co było konsekwencją decyzji kongresu austriackiej socjaldemokracji (VI 1897) o przekształceniu jej

²⁴ Szerzej o tym zob.: J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 114–175; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 89–204; eadem, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 25–133.

z partii ogólnopaństwowej w federację kilku organizacji narodowych połączonych wspólnym zarządem. Kilka miesięcy później na zjeździe krajowym we Lwowie (IX 1897) socjaldemokraci galicyjscy uchwalili zmianę nazwy swej partii na Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska (PPSD), choć oficjalnie zaczęto jej używać dwa lata później. Ukraińscy socjaliści należący dotąd do wspólnej organizacji utworzyli odrębną Ukraińską Partię Socjalno-Demokratyczną, która rozwijała działalność w Galicji Wschodniej. Natomiast PSD rozszerzyła swoje struktury na Śląsk Cieszyński. Na kongresie lwowskim przyjęto też postanowienia dotyczące struktury organizacyjnej partii, jej władz, a także w sprawie działania aktywu partyjnego w ruchu zawodowym i stowarzyszeniach. PSD stała się nowoczesną partią o modelu podobnym do zachodnich socjaldemokracji, ale akcentującą swój polski charakter i dążenia niepodległościowe, działającą w środowiskach robotników i rzemieślników, a także proletariatu wiejskiego. Wkrótce na kolejnym zjeździe Ignacy Daszyński wysunął hasło walki z pozostałościami feudalnymi w życiu społecznym i gospodarczym, z tradycją konserwatywnej szlachty (tzw. szlachetczyzną) o odrodzenie Galicji, działacze partii popularyzowali je w agitacji masowej, postulując przeprowadzenie głębokich reform politycznych i gospodarczych na rzecz modernizacji kraju. W następnych latach przywódcy PSD, podobnie jak kierownictwa zachodnich partii socjaldemokratycznych, w tym również austriaccy socjaldemokraci, zaczęli coraz wyraźniej traktować batalie wyborcze jako główny instrument w walce o jak największe wpływy w życiu politycznym państwa, choć spotykali się z krytyką w szeregach partyjnych²⁵.

W bardziej skomplikowanych warunkach powstawały ugrupowania polityczne reprezentujące robotników polskich w zaborze pruskim. Na proces kształtowania się tego nurtu życia politycznego oddziaływały tam tak ważne czynniki, jak polityka państwa pruskiego, struktura i rozmieszczenie klasy robotniczej, a także poczynania wyższych sfer społecznych i duchowieństwa. W okresie Kulturkampf (walki o kulturę) niemieckie władze państwowe swoimi działaniami godziły zarazem w Kościół katolicki i w ludność polską. Zarządzenia skierowane przeciwko katolicyzmowi miały tu jednocześnie charakter akcji dyskryminacyjnej wobec polskości. To ugruntowało w społeczeństwie polskim przeświadczenie, iż walka o prawa narodowe jest nierozłącznie związana ze sprawą wolności religijnej. W tym duchu koła konserwatywne i duchowieństwo mobilizowały społeczeństwo polskie do przeciwstawia-

²⁵ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 194–203; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 205–246.

nia się polityce germanizacyjnej władz państwowych, ale też występowały przeciwko wszelkim przejawom radykalizmu społecznego w imię solidarności narodowej. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX stulecia w największym skupisku klasy robotniczej skoncentrowanej w wielkim przemyśle na Górnym Śląsku najpierw powstały solidarystyczne związki tzw. hirsch-dunckerowskie, które miały charakter kas zapomogowych i stowarzyszeń oszczędnościowo-kredytowych. Potem rozpoczęli tam działalność socjaliści niemieccy, ale nie zdołali jej szerzej rozwinąć w środowiskach robotniczych. Wśród robotników polskich największe wpływy zdobyła grupa inteligencji związana z katolicyzmem, zwłaszcza Karol Miarka, który wydawał pismo „Katolik”. Swą walką w obronie języka polskiego i polskości tej dzielnicy zyskał ogromny autorytet na Górnym Śląsku, a choć potępiał wyzysk robotników, to równocześnie nie akceptował poczynań socjalistów i strajków, popierając w wyborach parlamentarnych opozycyjną niemiecką partię katolicką Centrum. Jego następcą jako redaktor czasopisma i kontynuator owego kierunku politycznego był Adam Napieralski. Na początku lat siedemdziesiątych w Poznańskim rozpoczęły działalność wspomniane związki hirsch-dunckerowskie, a następnie dzięki wysiłkom socjalistów niemieckich powstały dwa pierwsze socjalistyczne związki zawodowe skupiające robotników. Pod koniec tego dziesięciolecia w Wielkopolsce uległa nasileniu agitacja socjalistyczna prowadzona przez działaczy niemieckich, którzy zakładali kolejne związki i stowarzyszenia oświatowe. To wywołało kontrakcję polskich kół konserwatywnych i hierarchii kościelnej, a także szykany ze strony niemieckiej administracji i policji oraz ośrodków nacjonalistycznych.

Po uchwaleniu przez parlament ogólnoniemiecki (X 1878) ustawy dającej podstawy prawne do zwalczania ruchu socjalistycznego jego przejawy w wyniku represji zanikły na pewien czas na ziemiach polskich zaboru pruskiego. Po kilku latach jednak socjaldemokracja niemiecka – po zjednoczeniu nosiła ona nazwę Socjalistycznej Partii Robotniczej Niemiec (Sozialistische Arbeiterpartei Deutschlands), potem (1890) przemianowano ją na Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands – SPD) – zdołała stopniowo przezwyciężyć kryzys, łącząc działalność legalną z konspiracyjną. Wkrótce też ze Szwajcarii do Poznania przybyli (1881) pierwsi polscy emisariusze socjalistyczni (Maria Jankowska, Stanisław Mendelson, Hieronim Truszkowski, Józef Janiszewski). Ich działalność agitacyjna doprowadziła do powstania kilku kół robotniczych w mieście i w innych miejscowościach. Rozwój organizacyjny wszelako szybko przerwały aresztowania

przeprowadzone przez policję, po kilku miesiącach grupa siedmiu działaczy została postawiona przed sądem, a sześciu spośród nich skazano na kary kilkuletniego więzienia. Proces odbił się echem w społeczeństwie polskim i tym samym odegrał pewną rolę w propagowaniu idei socjalistycznej. Ich dzieło krótko potem starał się kontynuować inny emisariusz emigracji socjalistycznej (Stanisław Padlewski), ale także został aresztowany i skazany na więzienie. W latach 1885–1887 z paryskiego i genewskiego ośrodków emigracyjnych socjalistów polskich napłynęło sporo prasy, broszur i ulotek, które kolportowano w Poznaniu. Z zagranicy przybyli kolejni emisariusze, którzy przystąpili do zakładania kółek socjalistycznych w Poznaniu. Wśród nich wyróżniał się Marcin Kasprzak, który w tym mieście działał już wcześniej, potem zajmował się przerzutami literatury socjalistycznej do kraju, a po powrocie jako wysłannik ośrodka emigracyjnego i zdolny konspirator prowadził energiczną działalność agitacyjną i organizacyjną wśród robotników w Poznaniu i innych miastach, został jednak aresztowany wraz z najbliższym współpracownikiem i skazany na karę więzienia, ale zdołał z niego zbiec. Założona przez niego organizacja działała jeszcze przez pewien czas, ale rozbiły ją kolejne aresztowania. Pod koniec lat osiemdziesiątych represje przeciwko socjalistom nieco osłabły, co doprowadziło do ożywienia w ruchu socjalistycznym pod zaborem pruskim. Podczas wyborów parlamentarnych socjaliści polscy i niemieccy prowadzili szeroką kampanię propagandową na rzecz swoich kandydatów²⁶.

Po sukcesie wyborczym SPD, na którą w wyborach do Reichstagu (II 1890) głosowało półtora miliona wyborców (ok. 20% wszystkich głosów), ustawy wyjątkowe przeciwko socjalistom zostały uchylone (we wrześniu tego roku). Wraz z ich zniesieniem nastąpił wzrost aktywności SPD w całym państwie niemieckim, a także na ziemiach polskich. Jej działacze, rozwijając swoje organizacje, starali się również poprzez agitację pozyskać robotników polskich, utworzyli też regionalną organizację partii (SPD Śląska i Poznańskiego). Ponadto wspierali poczynania socjalistów polskich, którzy przystąpili do zakładania stowarzyszeń robotniczych o charakterze socjalistycznym. Tak powstało Towarzystwo

²⁶ J. Buszko, *Narodziny ruchu...*, s. 140–162, 229–231; B. Danilczuk, *Ruch robotniczy w Wielkopolsce 1871–1914*, Toruń 1961, *passim*; Z. Paterczyk, *Marcin Kasprzak*, Warszawa 1977, s. 9–35; A. Próchnik, *Z dziejów ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim*, [w:] idem, *Studia z dziejów polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1958, s. 89–216. Zob. też: *Historia Drugiej Międzynarodówki*, t. I, Warszawa 1978, s. 42–60; *Międzynarodowy ruch robotniczy*, t. I: *Wiek XIX – 1945*, red. I. Koberdowa, Warszawa 1975, s. 142–152.

Socjalistów Polskich w Berlinie (XII 1890), gdzie znajdowała się spora grupa robotników polskich wywodzących się z Wielkopolski; przystąpiło ono do działalności propagandowej w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku. Kilka tygodni później grupa polskich działaczy socjalistycznych z Franciszkiem Morawskim na czele zaczęła przy pomocy SPD wydawać tygodnik „Gazeta Robotnicza” w Berlinie, a jego redakcją kierował przez pięć miesięcy przebywający tam Ignacy Daszyński. Natomiast w Poznaniu utworzono związek Równość (Gleichheit) skupiający robotników polskich i niemieckich. Agitacja prowadzona przez socjaldemokratów niemieckich wśród ludności polskiej była różnie przez nią oceniana, niekiedy traktowana nieufnie. W środowiskach robotniczych odnoszono się dość powściągliwie do agitatorów SPD, która potępiała wprowadzenie politykę ucisku Polaków i innych mniejszości narodowych, domagała się uznania ich prawa do własnego języka i kultury, ale nie poparła polskich dążeń niepodległościowych²⁷.

Kiedy powstała PPS, emigracyjni działacze socjalistyczni (ZZSP) i w zaborze pruskim postanowili utworzyć podobną organizację. W tym celu zwołano do Berlina (10 IX 1893) konferencję delegatów polskich grup i stowarzyszeń socjaldemokratycznych działających w Niemczech, na Śląsku i w Wielkopolsce. Narada owa stała się zjazdem założycielskim organizacji, która przyjęła nazwę Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego (PPS zp). Uczestnicy zjazdu uchwalili statut, powołali Zarząd Główny, uznali za organ partyjny „Gazetę Robotniczą”. Jako swoją platformę programową przyjęli założenia nowego programu SPD, zwanego *erfurckim* od miejsca uchwalenia dwa lata wcześniej na zjeździe socjaldemokracji niemieckiej, a traktowanego wówczas przez inne partie socjalistyczne jako wzór. Jego twórcy za cel ostateczny walki klasy robotniczej uznali socjalizm, wskazywali na konieczność powiązania walki ekonomicznej z polityczną i zdobycia władzy politycznej przez proletariat, co miało doprowadzić do wprowadzenia społecznej własności środków produkcji. W programie minimum wysuwano postulaty 8-godzinnego dnia pracy, rozszerzenia demokratycznych praw obywatelskich, w tym powszechnego prawa wyborczego, swobody zrzeszania się i zgromadzeń, równouprawnienia kobiet. Tenże program na zjeździe założycielskim PPS zp uzupełniono uchwałą, w której domagano się przyznania autonomii ziemiom polskim zaboru pruskiego, żądano także przywrócenia języka polskiego w szkołach i urzędach. Potem postulowano również,

²⁷ J. Buszko, *Narodziny ruchu...*, s. 251–252; J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 100–107; J. Tomicki, *Polska Partia...*, s. 40–41; W. Zieliński, *Polska Partia...*, s. 39–77.

by kierownictwo SPD jako kandydatów na posłów z zaboru pruskiego wysuwało działaczy znających język polski. Deklarowano współpracę z PPS w zaborze rosyjskim.

Do czołowych działaczy PPS zp należeli wybrani w skład zarządu jej przewodniczący August Berfus, sekretarz Franciszek Morawski, skarbnik Kazimierz Thiel, Franciszek Merkowski, potem także Józef Biniszkievicz, Jerzy Haase. W działalności napotkali oni na spore trudności, zdecydowanie przeciwdziałały ich poczynaniom katolickie Centrum i inne konkurencyjne ugrupowania, koła mieszczańskie, zachowawcze i duchowieństwo, oskarżając socjalistów o wyrzeczenie się polskości i propagowanie kosmopolityzmu. Działacze socjalistyczni doświadczyli też prześladowań ze strony niemieckich władz i policji (np. na Górnym Śląsku). System organizacyjny PPS zp był podobny jak w SPD, która została przystosowana do potrzeb wyborów parlamentarnych, a w jej strukturze zasadnicze ogniwo stanowiły komisje agitacyjne dla okręgów wyborczych. W partii polskiej podstawową komórką stały się stowarzyszenia socjalistyczne, z którymi były związane towarzystwa oświatowe i wyborcze. Rolę organizatorów życia partyjnego pełnili więc mężowie zaufania, którzy urządzali zebrania, kolportowali wydawnictwa, zbierali składki. Praca agitacyjna również ulegała nasileniu w okresie kampanii wyborczych do parlamentu. Socjaliści polscy uczestniczyli w nich wkrótce po powstaniu partii, z ramienia jej i SPD kandydowali też na posłów, ale nie odnieśli sukcesu.

PPS zp powstała jako samodzielna partia, ale z socjaldemokracją niemiecką łączyły ją więzy ideowe i związki finansowe, zaś kwestie organizacyjne nie zostały dokładnie określone, co zrodziło pewne komplikacje we wzajemnych relacjach. W tej sprawie niemal od początku w partii polskiej ujawniły się dwa kierunki. Jeden reprezentowali aktywiści, którzy zgodnie ze statutem partii wchodzącej na zasadach autonomii w skład SPD skłonni byli do podporządkowania się kierownictwu socjaldemokracji niemieckiej, udzielającemu pomocy finansowej na wydawanie wspomnianej gazety, ale też traktującemu PPS zp jako swego rodzaju przybudówkę niezbędną do prowadzenia agitacji w środowiskach robotników polskich. Stanowisko odmienne zajmowali inni działacze (np. Morawski, Berfus, Biniszkievicz), dążący do usamodzielnienia partii, eksponujący w propagandzie kwestię narodową i hasła odbudowy niepodległej państwowości polskiej, którzy z tego też powodu zostali przez socjaldemokratów niemieckich oskarżeni o separatyzm i uleganie nacjonalizmowi. W latach następnych na tle stosunku do kwestii polskiej toczył się ostry spór w PPS zp, grupa radykalnych działaczy (m.in. Józef Gogowski,

Marcin Kasprzak, Tomasz Wolny) zarzucała kierownictwu partii rzekomy nacjonalizm, zaniedbywanie sprawy walki społecznej robotników i propagandy socjalizmu. Oponentów wydatnie wspierała również Róża Luksemburg, popularna na lewicy SPD i mająca znaczne wpływy w jej kierownictwie, kwestionująca zasadność istnienia odrębnej partii socjalistów polskich w zaborze pruskim. Kiedy socjaldemokracja niemiecka wstrzymała subwencję dla „Gazety Robotniczej”, działacze polscy przenieśli redakcję z Berlina do Katowic, gdzie kontynuowali jej wydawanie, a także zorganizowali ośrodek kierowniczy partii. Kierownictwo SPD zerwało współpracę z PPS zp, a jej sytuację dodatkowo skomplikowało aresztowanie zespołu redakcyjnego owej gazety, ale wtedy pomocy finansowej i kadrowej udzielili partii działacze PPSD i PPS z zaboru rosyjskiego. Podjęte przez ich przedstawicieli próby normalizacji stosunków z socjaldemokratami niemieckimi zakończyły się jednak niepowodzeniem, a zjazd SPD (1903) uznał niezależność PPS zp. W tymże roku obie partie wszelako współpracowały podczas wyborów parlamentarnych, a także w ramach działalności związków zawodowych²⁸.

Na przełomie XIX i XX w. panorama partii działających wśród robotników na ziemiach polskich, naszkicowana wyżej, zaczęła ulegać pewnym zmianom. Na scenie politycznej pojawiły się bowiem nowe organizacje socjalistyczne, w środowiskach robotniczych i chłopskich podjęły też działalność ugrupowania solidarystyczne obozu narodowego i ruch chrześcijańsko-społeczny. Zwolennicy socjalizmu w kręgach inteligentkich i proletariackich społeczności żydowskiej dotąd przystępowali do polskiego ruchu socjalistycznego, w którym nierzadko jako działacze odgrywali wybitną rolę. Od początku wszystkie polskie partie socjalistyczne w trzech zaborach dążyły do skupienia w swych szeregach robotników bez względu na narodowość i wyznanie. Ich przywódcy uważali, że zjednoczony proletariatus powinien występować razem w walce o wspólne cele nadrzędne, w obawie przed osłabieniem ruchu socjalistycznego przeciwstawiali się ujawniającym się na tle narodowym tendencjom separatystycznym, w tym także żydowskim. Kwestia ta była przez nich doceniana, społeczność żydowska stanowiła przecież znaczną część ludności na ziemiach polskich. Problematyce tej z czasem poświęcano coraz więcej uwagi w działalności publicystycznej i agitacyjnej, powstała też organizacja żydowska PPS. Sprawa ta okazała się jednak dość skomplikowana, asymilacji i polonizacji ulegała tylko niewielka część proletariatusu żydowskiego, słabo znającego język polski, co dodatkowo utrudniało

²⁸ W. Zieliński, *Polska Partia...*, s. 77–225; J. Tomicki, *Polska Partia...*, s. 41–43, 73–76.

prorowadzenie agitacji. Na procesy owe miały wpływ rodzący się polski nacjonalizm i towarzyszące mu przejawy antysemityzmu, które sprzyjały propagowaniu nacjonalistycznych idei żydowskich²⁹. W tej sytuacji doszło do powstania odrębnej organizacji socjalistycznej proletariatu żydowskiego.

Jej założycielami byli socjaldemokraci żydowscy, którzy najpierw utworzyli grupy socjaldemokratyczne w Wilnie i innych ośrodkach, a po pewnym czasie zorganizowali w tym mieście konferencję kilkunastu przedstawicieli tych środowisk (8–10 X 1897). Uczestnicy narady, której przewodzili Josif Mill i Arkadiusz Kremer, powołali Ogólnożydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i Rosji (Algemejner Jidiszer Arbeter Bund in Lite, Pojln un Rusland), zwany następnie Bundem. Jego działacze niezwłocznie przystąpili do zakładania struktur nielegalnej organizacji w różnych regionach państwa rosyjskiego, zaangażowali się także wydatnie w prace przygotowawcze przed zwołanym kilka miesięcy później kongresem zjednoczeniowym Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (SDPRR), do której na zasadach autonomicznych wszedł również Bund. Dwa lata później stał się też członkiem II Międzynarodówki, podobnie jak zrzeszone w niej wcześniej polskie partie socjalistyczne.

Wkrótce po zjeździe założycielskim Bundu wysłannicy jego kierownictwa (m.in. Abram Mutnik, Róża Grinblat, Borys Frumkin, Izaak Pesachson, Cywia Hurwicz) zdołali utworzyć organizacje partyjne w Warszawie i Łodzi, a także w Białymstoku. Policja carska niebawem zadała im dotkliwy cios, aresztując kilkudziesięciu działaczy. Odbudowa komórek organizacyjnych w największych skupiskach proletariatu żydowskiego w Królestwie Polskim odbywała się w warunkach trudnych nie tylko ze względu na represje policyjne skierowane przeciw aktywowi partyjnemu. Robotnicy żydowscy byli zatrudnieni przeważnie w warsztatach rzemieślniczych, małych zakładach przemysłowych, w handlu, a także jako niewykwalifikowani pracownicy fizyczni. Podobnie jak robotnicy chrześcijańscy pozostawali w trudnej sytuacji materialnej, dotkliwie odczuwali skutki wyzysku społecznego, a dodatkowo byli narażeni na przejawy antysemityzmu i dyskryminacji również ze strony władz. Przez dłuższy czas obawy przed represjami paraliżowały aktywność polityczną i społeczną środowisk proletariatu żydowskiego. Na początku XX w. wraz z narastaniem napięcia rewolucyjnego do Bundu zaczęli napływać młodzi

²⁹ Zob. J. Kancewicz, *Polska Partia...*, s. 401–406; H. Piasecki, *Żydowska Organizacja PPS 1893–1907*, Wrocław 1978, *passim*.

robotnicy, rzemieślnicy, inteligenci, a także młodzież szkolna i studencka. Pomimo kolejnych aresztowań jego działacze w ośrodkach przemysłowych Królestwa zdołali rozwinąć agitację i pracę samokształceniową w kółkach partyjnych i wśród sympatyków, kolportowali sporo wydawnictw socjalistycznych, sprawnie organizowali akcje propagandowe i manifestacje antycarskie w miejscach publicznych, także wystąpienia protestacyjne przeciwko pogromom ludności żydowskiej w Kiszyniowie (1903). Podczas agitacji i w rozpowszechnianych drukach akcentowano znaczenie walki klasowej, wzywano proletariat żydowski, aby wspólnie z robotnikami innych narodowości przystąpił do walki o obalenie rządów carskich i utworzenie konstytucyjnej republiki demokratycznej w państwie rosyjskim. Przekonywano, że ustrój demokratyczny zagwarantuje swobody polityczne i równouprawnienie wszystkim narodowościom, a ludności żydowskiej zapewni autonomię narodową i kulturalną, tworząc w ten sposób podstawy do budowy w przyszłości społeczeństwa socjalistycznego. Nawoływano również do walki o poprawę położenia ekonomicznego proletariatu żydowskiego, zachęcano do organizowania strajków, zbierano fundusze na kasy strajkowe. Działacze Bundu podejmowali współpracę z polskimi partiami socjalistycznymi, organizowali wspólne wystąpienia. Pojawiły się też jednak poważne rozdzwiewki na tle oceny bundowskiego postulatu autonomii narodowej i kulturalnej dla ludności żydowskiej, co w PPS i SDKPiL uznawano za przejaw separatyzmu i rozbijanie jedności ruchu robotniczego. Do zatargów doszło też z powodu pretendowania Bundu do pełnienia roli jedyne go reprezentanta proletariatu żydowskiego w całym państwie, gdy tymczasem obie polskie partie socjalistyczne również aspirowały do przeprowadzenia robotnikom żydowskim i utworzyły wśród nich swoje komórki partyjne. O wpływy w tych środowiskach rywalizował z Bundem także ruch syjonistyczny, Bund bowiem był też zwalczany przez żydowskie duchowieństwo i koła przemysłowców³⁰.

Socjaliści Żydzi w Galicji również utworzyli (VII 1892) swoją odrębną organizację pod nazwą Żydowska Partia Robotnicza, która wydawała

³⁰ Szerzej o tym zob. F. Tych, *Kilka uwag wstępnych o historii Bundu w Polsce*, [w:] *Bund. 100 lat historii 1897–1997*, red. F. Tych, J. Hensel, Warszawa 2000, s. 9–15; J. Kancewicz, *Bund a rosyjski i polski ruch robotniczy (do 1914 r.)*, [w:] *Bund. 100 lat historii...*, s. 93–108; H. Minczeles, *Główne etapy historii Bundu w Polsce*, [w:] *Bund. 100 lat historii...*, s. 17–20; P. Wróbel, *Od wojny do współpracy: Powszechny Żydowski Związek Robotniczy „Bund” i Polska Partia Socjalistyczna 1897–1939*, [w:] *Bund. 100 lat historii...*, s. 117–130; P. Samuś, *Łódzka organizacja Bundu. Od początków do roku 1939*, [w:] *Bund. 100 lat historii...*, s. 243–249.

pismo, powołała też stowarzyszenie robotnicze, ale istniała dość krótko. Potem żydowscy inteligenci i robotnicy będący zwolennikami idei socjalistycznej działali w szeregach galicyjskiej partii socjaldemokratycznej, a następnie w PPSD. Po pewnym jednak czasie grupa działaczy dokonała secesji i utworzyła (V 1905) Żydowską Partię Socjalno-Demokratyczną w Galicji (ŻPSD). Jej twórcy, wywodzący się ze środowiska rzemieślnicze-go i młodzieży studenckiej, byli przekonani o konieczności propagowania idei socjalistycznej w środowiskach proletariatu żydowskiego z uwzględnieniem jego specyfiki kulturowej i w języku jidysz. W programie wysuwali postulat przyznania autonomii narodowo-kulturalnej dla ludności żydowskiej. ŻPSD posiadała swoje organizacje w kilku większych miastach galicyjskich (Krakowie, Tarnowie, Lwowie, Tarnopolu), potem utworzyła komórki organizacyjne w mniejszych miejscowościach, prowadziła działalność kulturalną i oświatową, a także w związkach zawodowych. Jej działacze rywalizowali o wpływy w środowiskach proletariatu i młodzieży żydowskiej z aktywistami struktur organizacyjnych (Żydowska Socjalna Demokracja) powołanych przez PPSD do pracy wśród robotników Żydów. Kilka lat później wszelako zdołano osiągnąć porozumienie w sprawie ich połączenia, na zjeździe we Lwowie (14–15 X 1911) utworzono zjednoczoną Żydowską Partię Socjalno-Demokratyczną³¹.

Także w PPS, wówczas najliczniejszej partii socjalistycznej w zaborze rosyjskim, doszło do konfliktu wewnętrznego, wskutek którego powstała nowa organizacja. Inicjatorem jej utworzenia był Ludwik Kulczycki, wieloletni działacz socjalistyczny i publicysta, współzałożyciel i przywódca II Proletariatu, były członek gremium kierowniczego PPS, zwolennik stosowania terroru w walce politycznej, który nie akceptował tezy o możliwości zwycięskiego powstania antyrosyjskiego, opowiadał się za budową ustroju demokratycznego w państwie rosyjskim i autonomią dla Królestwa Polskiego. Po ucieczce z zesłania wkrótce stanął on na czele grupy działaczy PPS w ośrodku lwowskim i krakowskim, którzy podzielali jego poglądy oraz krytyczną ocenę programu partii i taktykę jej kierownictwa. Wraz z nimi wystąpił z niej (V 1900), tworząc Polską Partię Socjalistyczną „Proletariat”, nazywaną potocznie III Proletariatem. Organizacja podjęła działalność w ośrodkach przemysłowych zaboru rosyjskiego, ale nie zdołała zdobyć szerszych wpływów, pozostając najsłabszą partią socjalistyczną w Królestwie³².

³¹ W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 164–170, 437–441, 532–538.

³² J. Targalski, *Geneza Polskiej Partii Socjalistycznej „Proletariat”*, „Z pola walki” 1973, nr 2/3, s. 39–80; J. Myśliński, *Grupy polityczne Królestwa Polskiego w zachodniej Galicji (1895–1904)*, Warszawa 1967, s. 78–82; J. Tomicki, *Polska Partia...*, s. 67–68.

Secesja jednak osłabiła PPS, choć tylko na krótko, a przy tym ujawniła narastanie w jej szeregach rozbieżności o charakterze ideologicznym oraz politycznym, które nasiliły się w latach następnych. Kierownictwo partii przez dłuższy czas spoczywało praktycznie w rękach jej założycieli i przywódców, zwanych „starymi” albo prawicą partyjną (m.in. Józef Piłsudski, Stanisław Wojciechowski, Witold Jodko-Narkiewicz, Bolesław Antoni Jędrzejowski, Aleksander Malinowski, Feliks Perl, Aleksander Sulikiewicz, Leon Wasilewski). Uważali oni, że PPS w swej działalności powinna akcentować sprawę walki o niepodległość Polski, a eksponując coraz silniej cele niepodległościowe, głosili konieczność przygotowania antyrosyjskiego powstania zbrojnego proletariatu polskiego. Sceptycznie oceniali gotowość rosyjskiego ruchu rewolucyjnego do walki z caratem, w ich przekonaniu należało poszukiwać sojuszników wśród ugrupowań innych narodów ujarzmionych przez państwo carskie i dążących podobnie jak Polacy do wyzwolenia. Dostrzegali możliwość oderwania Królestwa od Rosji drogą powstania ludowego i utworzenia państwa polskiego w sprzyjających warunkach międzynarodowych, zwłaszcza w wypadku wybuchu wojny europejskiej. Koncepcji tej nie popierali działacze innej grupy zwanej „młodymi” lub lewicą (m.in. Adam Buyno, Marian Bielecki, Feliks Sachs, Jan Rutkiewicz, Maksymilian Horwitz-Walecki, Józef Kwiatek, Kazimierz Kelles-Krauz, Maria Koszutska). Sądzieli oni, że dążenia narodowowyzwoleńcze należy połączyć z walką o wyzwolenie społeczne klasy robotniczej i mas ludowych, traktowali rewolucję w Królestwie Polskim jako część rewolucji ogólnorosyjskiej, podczas której PPS powinna współdziałać z rosyjskim ruchem rewolucyjnym we wspólnej walce o obalenie caratu, demokratyczne państwo i polskie cele narodowe. Po wybuchu rewolucji 1905 r. spór między zwolennikami obu skrzydeł uległ zaostreniu, „młodzi” sprzeciwiali się przygotowaniom „starych” do akcji powstańczej, zdobyli też przewagę w centralnym kierownictwie partyjnym i w największych organizacjach lokalnych. Przedmiotem ostrych polemik stały się sprawy taktyki partii, jej stanowiska wobec strajków politycznych i innych wystąpień masowych, poważne rozbieżności dotyczyły także charakteru działalności Organizacji Bojowej PPS, która dokonała licznych brawurowych akcji. Konflikt ideowy i polityczny ostatecznie został rozstrzygnięty na zjeździe partyjnym w Wiedniu (XI 1906), po którym rozłam stał się faktem. Kiedy większość uczestników obrad przyjęła uchwałę o usunięciu z partii kierownictwa Wydziału Bojowego z Józefem Piłsudskim na czele, ten w odpowiedzi wraz ze swoimi zwolennikami opuścił zjazd i wkrótce utworzył nową partię PPS-Frakcja Rewolucyjna, która potem (1909) wróciła do starej

nazwy PPS. Także z niej po pewnym czasie wystąpiła grupa oponentów, którzy domagali się łączenia haseł niepodległościowych z postulatami społecznymi, działając krótko jako PPS-Opozycja (1912–1914). Natomiast większość działaczy i członków przedrozłamowej partii pozostała w jej szeregach, opowiadając się za realizacją programu przywódców nurtu lewicowego, i kontynuowała działalność pod nazwą PPS-Lewica. Od konkurencyjnej frakcji była liczniejsza, przystąpiły bowiem do niej okręgowe organizacje partyjne w największych ośrodkach przemysłowych Królestwa, rozwinęła także szeroko zakrojoną działalność w ruchu zawodowym i kulturalno-oświatowym. Rozłam i towarzyszący temu chaos oraz rywalizacja działaczy obu partii o wpływy przyczyniły się jednak do osłabienia organizacyjnego obu partii, a nasilające się wraz z odpływem fali rewolucyjnej represje policyjne spowodowały gwałtowne zmniejszenie liczebności szeregów partyjnych³³.

Na środowiska robotnicze i rzemieślnicze oraz ludność chłopską zwróciła uwagę Liga Narodowa już w pierwszych latach swego istnienia. Objęła te warstwy społeczeństwa pracą polityczną i organizacyjną, swymi poczynaniami pobudziła je do udziału w życiu politycznym i narodowym. Jej poprzedniczką była tajna Liga Polska utworzona z inicjatywy Zygmunta Miłkowskiego i grupy kilku innych osób przebywających na emigracji (1887), uznająca za swój główny cel walkę o niepodległą i demokratyczną Polskę. Pod auspicjami tej organizacji działał też założony wcześniej przez Zygmunta Balickiego tajny Związek Młodzieży Polskiej, zwany w skrócie „Zet”, skupiający młodzież studencką w kraju i za granicą, głoszący hasła niepodległościowe³⁴. Grupa „zetowców” z Romanem Dmowskim i Zygmuntem Balickim na czele dokonała jednak przewrotu wewnętrznego w Lidze Polskiej, którą przekształciła w Ligę Narodową (LN) i przeniosła jej kierownictwo do kraju (IV 1893). LN z Komitetem Centralnym stała się tajnym ośrodkiem kierowniczym polskiego ruchu narodowego o zasięgu trójzaborowym. Dla Ligi, podobnie jak dla jej poprzedniczki, naczelny cel polegał na odbudowaniu niepodległego państwa polskiego. W ówczesnych warunkach politycznych jednak publicyści Ligi

³³ Szerzej o tym zob. A. Żarnowska, *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904–1906*, Warszawa 1965; W. L. Karwacki, *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy 1906–1918*, Łódź 1964; J. Kasprzakowa, *Ideologia i polityka PPS-Lewicy w latach 1907–1914*, Warszawa 1965; T. Ładyka, *Polska Partia Socjalistyczna (Frakcja Rewolucyjna) w latach 1906–1914*, Warszawa 1972.

³⁴ Zob. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 38–78, 487–506; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 25–27.

przede wszystkim skupiali się na potępieniu ugody z zaborcami, nawoływaniu do obrony narodu poprzez bierny opór, organizowaniu manifestacji politycznych, działalności kulturalnej i oświatowej w społeczeństwie. Represje policyjne, które spadły na jej kierownictwo i na „zetowców” po warszawskich obchodach rocznicy insurekcji kościuszkowskiej (tzw. kilińszczyzny), o czym dalej będzie jeszcze mowa, zahamowały na pewien czas rozwój organizacji, czołowi działacze (m.in. R. Dmowski, Jan Ludwik Popławski) byli zmuszeni przenieść się do Galicji. We Lwowie wydawali (1895–1901) „Przegląd Wszechpolski”, potem kontynuowany w Krakowie, pismo skierowane do sympatyków ruchu narodowo-demokratycznego na ziemiach polskich, nielegalnie kolportowane przez kordony do zaboru rosyjskiego i pruskiego. Na jego łamach propagowano idee narodowe w duchu solidaryzmu społecznego, krytykowano politykę władz zaborczych wobec narodu polskiego, nawoływano społeczeństwo do stawiania oporu, potępiano postawy lojalizmu wobec zaborców, polityce ugody przeciwstawiano własną koncepcję polityki narodowej. Wkrótce też (1897) kierownictwo LN, przebywające w ośrodku lwowskim, ogłosiło „Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim”, ale faktycznie wówczas jako organizacja jeszcze nie zostało ono tam utworzone, stało się to dopiero po pewnym czasie. Zawiązane Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe (SDN) występowało potem również pod nazwą Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, następnie też jako Narodowa Demokracja, stąd też potocznie, zwłaszcza przez przeciwników politycznych, było nazywane endecją, a przez samych uczestników i zwolenników obozem demokratyczno-narodowym albo narodowym. W zaborze rosyjskim początkowo jednak mogło działać tylko nielegalnie. Po wybuchu rewolucji władze Ligi postanowiły powołać do życia organizację SDN, a dokonano tego na zjeździe w Warszawie wiosną 1905 r. Utworzono zarządy główny, okręgowe i powiatowe, a stronnictwo zaczęło występować półjawnie w życiu publicznym Królestwa Polskiego, nie zostało jednak zalegalizowane przez władze zaborcze.

Prace nad formalnym zorganizowaniem stronnictwa podjęto również w Galicji (1904), gdzie już wcześniej w różnych instytucjach i stowarzyszeniach kulturalnych oraz w wydawanych pismach byli aktywni działacze ruchu narodowego, którzy początkowo skupiali się wokół przybyłych z Królestwa członków LN, a następnie w różnych grupach rozwinęli działalność polityczną. SDN powołano na zjeździe organizacyjnym we Lwowie (I 1904), a uczestnicy kolejnego (XII 1905) przyjęli program stronnictwa i wybrali jego komitet główny, którego prezesem został Stanisław Głąbiński, a po roku – Jan Gwalbert Pawlikowski.

Stronnictwo prowadziło legalną działalność, stawiając sobie za cel poszerzenie autonomii kraju i zdobycie powszechnego prawa wyborczego. Wkrótce zdobyło poważne wpływy, zwłaszcza w Galicji Wschodniej, uzyskało też bardzo dobry wynik w wyborach parlamentarnych, zaczęło odgrywać ważną rolę w galicyjskim życiu politycznym. W zaborze pruskim członkowie Ligi Narodowej również założyli SDN, które w latach 1904–1905 przystąpiło do pracy politycznej, społecznej, kulturalnej i oświatowej. Zyskiwało ono coraz więcej zwolenników w Wielkopolsce, na Pomorzu i Górnym Śląsku, zdobywając też dla swoich kandydatów poparcie polskiego społeczeństwa w kolejnych wyborach parlamentarnych. Wkrótce konspiracyjna organizacja została przekształcona w jawne i legalne Polskie Towarzystwo Demokratyczne (1909) – po roku zmieniło ono nazwę na Towarzystwo Demokratyczno-Narodowe (TDN). W skład jego kierownictwa wchodził m.in. Bernard Chrzanowski (przewodniczący Zarządu), Antoni Chłapowski, Stefan Chociszewski, Maciej Mielżyński, Felicjan Niegolewski, Marian i Władysław Seydowie. Organami prasowymi TDN były „Kurier Poznański” i „Gazeta Narodowa”. TDN liczyło tylko kilkuset członków, ale poprzez działaczy zajmujących znaczące stanowiska w różnych dziedzinach życia społecznego dążyło do przejęcia kierownictwa nad całym polskim ruchem narodowym w zaborze pruskim. W jego programie zarysowano cele niepodległościowe, głoszone konieczność walki o byt narodowy, krytykowano postawy polskiego ziemianstwa, zwalczano politykę ugody i ugodowców, sformułowano hasła antyniemieckie i antysocjalistyczne. Bazą społeczną stronnictwa było tu przede wszystkim polskie mieszczaństwo, narodowi demokraci zabiegali też o wpływy wśród ziemianstwa i duchowieństwa³⁵.

Na przełomie XIX i XX w. Liga Narodowa zdobywała coraz większe wpływy w różnych środowiskach społeczeństwa polskiego w trzech zaborach. Jej działacze potrafili przyciągnąć przedstawicieli kół burżuazji, sfer ziemiańskich, mieszczaństwa i inteligencji. Za szczególnie ważne i pilne zadanie uznali rozbudzanie świadomości narodowej wśród warstw ludowych, utworzyli więc (II 1899) Towarzystwo Oświaty Narodowej (TON), które podjęło szeroko zakrojoną działalność oświatową na wsi. Do tej akcji pozyskali licznych nauczycieli, lekarzy, prawników, inżynierów, urzędników, duchownych i innych przedstawicieli inteligencji. W dość krótkim czasie zdołano utworzyć w Królestwie ponad

³⁵ S. Kozicki, *Historia Ligi...*, s. 92–205, 214–218, 276–286, 309–325, 425–437, 450–483, 516–543; J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900–1914*, Warszawa 1967, s. 87–407; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 27–134; J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 131–187.

200 kół TON, które skupiły kilka tysięcy osób. W kółkach owych rozpowszechniano literaturę i prasę, np. drukowane w ośrodku krakowskim i sprowadzane nielegalnie przez granicę pismo „Polak”. Propagowano w istocie zasady pracy organicznej, kultywowano tradycje patriotyczne, ośmielano z czasem chłopów do upominania się o rozszerzenie samorządu gminnego i przywrócenie do niego języka polskiego, zachęcając tym samym ludność wiejską do aktywności politycznej.

Podobnie zakładano koła robotnicze i rzemieślnicze TON w wielkich ośrodkach przemysłowych, takich jak Łódź, Warszawa i Zagłębie Dąbrowskie. Początkowo podczas agitacji prowadzonej w tych środowiskach stosowano radykalne sformułowania i hasła, popierano strajki jako formę walki proletariatu, wskazywano na powiązania klas wyższych z państwem zaborczym i wspólne interesy kapitalistów obcych narodowości z zaborcą, zapowiadano rozwiązanie kwestii robotniczej w przyszłej niepodległej Polsce. Z czasem jednak w działalności propagandowej ujawniła się nowa tendencja, a była ona konsekwencją krytycznego stanowiska kierownictwa Ligi wobec socjalizmu, który został uznany za poważną przeszkodę w rozwoju ruchu narodowego. W kolportowanych drukach podkreślano, że celem dążeń polskich robotników powinna być nie tylko poprawa ich bytu, ale przede wszystkim niepodległa ojczyzna, przekonywano, że hasła międzynarodowej solidarności nie są możliwe do realizacji. Wskazywano przy tym, że przyczyną trudnej sytuacji materialnej robotników jest polityka fabrykantów i rządu carskiego, a wystąpienia strajkowe są dopuszczalną formą walki. LN jako swoje przedstawicielstwo w środowiskach robotniczych i rzemieślniczych powołała w Warszawie Związek im. Jana Kilińskiego (1901), w którym działalność podjęli studenci zetowcy. Dwa lata później odbył się zjazd działaczy ruchu narodowego zajmujących się pracą wśród robotników. Uchwalono na nim program dotyczący kwestii robotniczej. Jego autorzy wprawdzie stwierdzali, że klasa robotnicza z uwagi na zacofanie cywilizacyjne i kulturalne nie potrafi samodzielnie odegrać dominującej roli politycznej w życiu narodu, ale jej walka o cele ekonomiczne i społeczne może być korzystna dla przyszłości kraju, o ile robotnicy będą poczuwali się do solidarności narodowej z całym społeczeństwem, a także z jego interesami. W programie uznano za konieczne ograniczenie wpływów ruchu socjalistycznego, który miał już ugruntowaną pozycję w środowiskach robotniczych, ale, jak stwierdzano, stanowił czynnik dezorganizacji narodu z powodu potęgowania walki klasowej. Zapowiedziano też powołanie organizacji, której zadaniem miało być podniesienie poziomu cywilizacyjnego i kulturalnego robotników.

W nowym programie SDN (X 1903) eksponowano postulaty legalnych form obrony polskości, odsuwając na dalszy plan hasła niepodległościowe, wysunięto postulat budowy samorządu terytorialnego i przyznania autonomii dla Królestwa Polskiego. Natomiast w zakresie pracy wśród ludności robotniczej wyznaczono jako pierwszoplanowe zadanie działania na rzecz poprawy warunków życia, w tym organizowanie stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych oraz samopomocowych. Na drugim planie znalazły się cele, które określono jako polityczne, ale zaliczono też do nich walkę o podwyżkę płac, skrócenie czasu pracy, ubezpieczenie robotników. Wskazywano na potrzebę organizowania wystąpień do władz państwowych o przyznanie prawa do działań zbiorowych i zawierania układów z pracodawcami. Potwierdzano negatywną ocenę roli ruchu socjalistycznego, który oskarżono o odrywanie robotników od narodu poprzez szerzenie wśród nich hasła walki klasowej i internacjonalizmu, zapowiadano przeciwdziałanie tej agitacji drogą pobudzania polskiej świadomości narodowej i umacniania solidarności społeczeństwa ponad podziałami klasowymi i zaborowymi. W ówczesnych publikacjach twórców i czołowych publicystów obozu narodowego (Zygmunt Balicki, Roman Dmowski) głoszono nadrzędność interesu narodowego nad wszelkimi innymi wartościami i prawami, a kształtujący się nacjonalizm polski, narodu pozostającego w niewoli, miał zwrócić się nie tylko przeciwko państwu zaborczym, ale i mniejszościom narodowym mieszkającym obok Polaków na wspólnym terytorium.

Koła robotnicze TON i Związku im. Kilińskiego w swej działalności konspiracyjnej skupiły się na agitacji prowadzonej w duchu owego programu, pracy oświatowej, kolportażu nielegalnej literatury przemysłowej zza kordonu. W rozpowszechnianych drukach i na zebraniach eksponowano tradycję powstań narodowych i hasła patriotyczne, niekiedy wywołując wręcz wśród odbiorców nastroje powstańcze, podczas obchodów rocznicowych i uroczystości religijnych w kościołach śpiewano pieśń *Boże, coś Polskę*, a w miejscach publicznych młodzi działacze zawieszali polskie sztandary i inne symbole narodowe. Kiedy jednak wybuchła wojna rosyjsko-japońska (II 1904) w publikacjach LN przekonywano środowiska robotnicze, że moment walki zbrojnej o wolność ojczyzny jeszcze nie nadszedł. Z jednej strony sprzeciwiano się antycarskim wystąpieniom ulicznym, które jesienią organizowali socjaliści, ale z drugiej nawoływano do przeciwstawienia się moskalofilskim manifestacjom ugodowców. Wykazywano też zainteresowanie położeniem materialnym proletariatu przemysłowego, uległo ono bowiem w tym czasie pogorszeniu na skutek kryzysu, który dotknął przemysł Królestwa, zwłaszcza włókienniczy,

zastój spowodował spore bezrobocie i obniżenie zarobków pracujących w fabrykach, w dodatku nieurodzaj przyczynił się do wzrostu kosztów utrzymania. Działacze ruchu narodowego konsekwentnie jednak odrzucali metodę strajków w walce o poprawę sytuacji robotników, opowiadali się za ich rozważnym stosowaniem tylko przeciwko rządowi zaborczemu w dążeniach o prawa korzystne dla klasy robotniczej, krytykowali socjalistów za agitację strajkową. Nawoływali do organizowania wzajemnej pomocy dla bezrobotnych i zrzeszania się w ruchu narodowym.

W tymże roku TON i Związek im. Kilińskiego skupiały w swoich kołach kilka tysięcy osób w środowiskach robotniczych i rzemieślniczych Królestwa Polskiego. Najsilniejszy ośrodek organizacyjny po kilku latach pracy powstał w Łodzi i okręgu łódzkim. Organizacja TON w tym mieście, według danych zawartych w sprawozdaniu LN, miała liczyć nawet trzy tysiące osób. Jej działacze powołali komórki robotnicze TON w Pabianicach, Zgierzu, Ozorkowie i Tomaszowie. Także w Zagłębiu Dąbrowskim do organizacji pozyskano robotników i rzemieślników. W Warszawie rozwinęto pracę oświatową w środowiskach robotniczych i rzemieślniczych, a koła TON i Związku im. Kilińskiego skupiały kilkaset osób. Prowadziły one również działalność w Pruszkowie i Żyrardowie³⁶.

Po wybuchu rewolucji w Rosji przywódcy Ligi Narodowej nie poparli solidarnościowego strajku powszechnego w Królestwie Polskim (I–II 1905), oceniając zdecydowanie negatywnie taką formę walki politycznej. Natomiast działacze ruchu narodowego wspierali szerzące się w ośrodkach przemysłowych robotnicze wystąpienia strajkowe o charakterze ekonomicznym. Wiosną tego roku na posiedzeniu kierownictwa Ligi w Warszawie postanowiono utworzyć z istniejących kół robotniczych TON odrębną organizację, której nadano nazwę Narodowy Związek Robotniczy (NZR). Wkrótce (18–25 VI) odbył się tam I zjazd związku, na którym przyjęto jego program i wybrano Zarząd Główny. Prezesem został Czesław Sobolewski, były sztygar kopalni w Zagłębiu, członek kierownictwa LN. W skład zarządu weszli robotnicy i inteligenci, wśród nich także młodzi działacze Związku im. Kilińskiego. Po roku związek i podległa mu Narodowa Młodzież Robotnicza połączyły się z NZR.

Najsilniejsza jego organizacja okręgowa powstała w Łodzi i pobliskich miastach przemysłowych, na czele jej zarządu stanął inż. Paweł Małachowski, potem inż. Wacław Wojewódzki. W skład kierownictwa wchodził także inni inteligenci, a obok nich robotnicy, współpracowali

³⁶ J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 349–382; T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy 1905–1920*, Warszawa 1972, s. 15–29.

z nimi także członkowie LN. W łódzkiej organizacji NZR utworzono cztery dzielnice terytorialne, jej komórki powstały wśród załóg robotniczych kilkudziesięciu fabryk, zarówno wielkich jak i małych. Powstały też silne organizacje związku w Pabianicach, Zgierzu, Ozorkowie, Zduńskiej Woli i Kaliszu. Natomiast w Warszawie w pierwszym roku działalności NZR wspierali studenci zetowcy, potem kierownictwo organizacją warszawską przejęli kilińczycy i młodzi narodowcy. W latach następnych powiększyła się ona liczebnie i rozszerzyła wpływy w fabrykach i zakładach rzemieślniczych. Powstały też jej organizacje lokalne w kilku miastach okręgu (m.in. w Pruszkowie, Grodzisku, Żyrardowie, Skierniewicach). Ważnym ośrodkiem działania NZR było Zagłębie, gdzie poczynaniami organizacyjnymi kierowali miejscowi inteligenci będący członkami Ligi Narodowej (m.in. Zbigniew Paderewski), pomagali im studenci zetowcy. Po dwóch latach organizacja zagłębiowska rozwinęła się pod względem liczebnym, miała koła i komitety w kilkudziesięciu fabrykach i kopalniach. Także w innych miastach Królestwa powstały struktury organizacyjne NZR, a ich przedstawiciele uczestniczyli w kolejnych zjazdach związku. W dość krótkim czasie stał się on więc masową organizacją o poważnych wpływach w środowiskach robotniczych.

W programie NZR uchwalonym na IV zjeździe (X 1906) jako nadrzędny i dalekosiężny cel polityczny wysuwano zjednoczenie wszystkich ziem polskich i odbudowanie niepodległej Polski demokratycznej. Natomiast w ówczesnych warunkach uznawano za możliwe dążenie do zrealizowania postulatu szerokiej autonomii narodowej i politycznej, w ramach której miał być utworzony sejm i szeroki samorząd terytorialny na podstawie powszechnego prawa wyborczego, a także wprowadzony szeroki katalog demokratycznych swobód obywatelskich. Zapowiadano walkę o przywrócenie języka polskiego w szkolnictwie, sądownictwie i administracji. Za podstawowy warunek powodzenia dążeń do realizacji interesów i celów narodowych uznawano solidarność wszystkich warstw społecznych, zapewniano o łączności robotników polskich z całym narodem, a także o zachowaniu odrębności od proletariatu innych narodowości. Deklarowano współpracę z SDN jako najważniejszym sojusznikiem w polityce narodowej. Podobnie jak w enuncjacjach owego stronnictwa, głoszono konieczność zwalczania ugrupowań socjalistycznych, uznając ich działalność za szkodliwą. Zdecydowanie też odrzucano ideę walki klasowej i dążenia do zdobycia władzy politycznej przez proletariat. Rozwiązania kwestii robotniczej w ówczesnych warunkach upatrywano przede wszystkim w działalności związków zawodowych, których zadaniem miało być regulowanie stosunków między pracodawcami i pracow-

nikami poprzez umowy zbiorowe. Strajki uznano za środek taktyczny możliwy do stosowania tylko wyjątkowo w walce o poprawę warunków pracy robotników, opowiadano się za poszukiwaniem możliwości polubownego rozwiązywania zatargów z pracodawcami. Natomiast przeciwstawiano się realizacji koncepcji powszechnych strajków politycznych, uważano je bowiem za szkodliwe dla robotników i całego społeczeństwa polskiego. W programie sformułowano też postulaty dotyczące spraw społecznych, w tym wprowadzenia 8-godzinego dnia pracy, ustawodawstwa chroniącego pracę kobiet i dzieci, ubezpieczeń, kas chorych, spółdzielczości itd.

W działalności propagandowej NZR podczas agitacji w kółkach i wystąpieniach publicznych eksponowano hasła niepodległościowe. Treści patriotyczne wypełniały kolportowane obficie prasę i druki ulotne, sugestywną symbolikę narodową stosowano w życiu organizacyjnym i manifestacjach ulicznych, o czym przyjdzie jeszcze szerzej mówić w dalszej części niniejszej pracy. Odwoływanie się do uczuć patriotycznych robotników polskich okazało się dość skuteczne, sprzyjało pozyskiwaniu ich do szeregów organizacji i pobudzaniu ich aktywności. Działacze NZR uczestniczyli w akcjach, których celem była próba spolszczenia instytucji i urzędów oraz nazw ulic w miastach, wzięli udział również w walce strajkowej o szkołę polską, bojkocie szkolnictwa rosyjskiego. Realizacja zadań politycznych określonych w enuncjacjach programowych związku prowadziła z czasem do zaostrzenia stosunków z konkurencyjnymi partiami socjalistycznymi, a nawet do ostrych konfliktów podczas powszechnych strajków politycznych czy w toku kolejnych kampanii przed wyborami do Dumy Państwowej czyli parlamentu rosyjskiego. Wpływy NZR w środowiskach robotniczych i rzemieślniczych wzrastały także dzięki podjętej akcji tworzenia związków zawodowych, nazwanych polskimi, najpierw nielegalnych, a potem organizowanych jako legalne po wejściu w życie stosownych przepisów w państwie rosyjskim (III 1906). NZR stał się zatem ważnym czynnikiem kształtowania postaw politycznych środowisk robotniczych Królestwa³⁷.

Po stłumieniu rewolucji jego organizacje okręgowe i lokalne również jednak dotknęły represje policyjne, w rezultacie niektóre struktury organizacyjne związku przestały istnieć, a kierownictwo było zmuszone

³⁷ S. Kozicki, *Historia Ligi...*, s. 260–276; T. Monasterska, *Narodowy Związek...*, s. 29–66; M. Brzeziński, *Dzielnica „Zielona” w Łodzi*, „Kiliński” 1936, nr 1; I. Jędraszczyk, *Z dzielnicy Bałuckiej w Łodzi*, „Kiliński” 1936, nr 2; J. Posiak, *Dzielnica „Górna” w Łodzi*, „Kiliński” 1936, nr 3; S. Roszkowski, *Zarys dziejów Narodowego Związku Robotniczego (NZR)*, „Niepodległość” t. III, 1931.

schronić się w Galicji. Zrodziły się także dodatkowe komplikacje, bowiem działacze związku ukształtowani w duchu patriotycznym nie zaakceptowali zmiany orientacji politycznej SND, a także nowej linii politycznej jego przedstawicielstwa w parlamencie rosyjskim, którą przeforsował Roman Dmowski. W jego ocenie było to konieczne w ówczesnych warunkach geopolitycznych, wobec braku szans na odzyskanie niepodległości i narastającego zagrożenia dla narodu z powodu antypolskiej polityki państwa niemieckiego. Przywódca obozu narodowego i jego współpracownicy uczestniczyli w ruchu neoslawistycznym, którego celem było skupienie narodów słowiańskich pod egidą Rosji przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu niemieckiemu. Wobec zarysowującego się konfliktu międzynarodowego między mocarstwami za głównego wroga Polski uznawał on Niemcy, a dostrzegał możliwość rozwiązania sprawy polskiej przy pomocy Rosji, opowiadał się więc za orientacją prorosyjską w przyszłej wojnie. Polityka lojalizmu wobec Rosji została uznana przez działaczy NZR za zdradę propagowanych haseł patriotycznych, a powstały na tle tych rozbieżności ferment zakończył się zerwaniem więzi politycznych i organizacyjnych związku z LN (IX 1908). Spory wewnętrzne w obozie narodowym doprowadziły do oderwania się od Ligi także dwóch grup działaczy inteligenckich. Jedna z nich zwana „Fronią” (1908) krytykowała metody sprawowania kierownictwa przez Romana Dmowskiego i jego politykę ugody, natomiast druga, określana jako „Secesja” (1911), sprzeciwiała się ogłoszonemu przez LN zakończeniu trwającego od kilku lat bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie. W nowym programie NZR nie nastąpiły zasadnicze zmiany, nadal jako cel nadrzędny wysuwano postulat niepodległości Polski, a interesom narodowym podporządkowano sprawy społeczne, deklarując wywalczenie jak najlepszych warunków życia i rozwoju robotników. Jego działacze w coraz większym stopniu angażowali się w poczynania polityczne obozu niepodległościowego i polskiego ruchu paramilitarnego rozwijającego się w Galicji³⁸.

Chrześcijański ruch społeczny i polityczny zaczął rozwijać się na ziemiach polskich od przełomu XIX i XX w. Podobnie jak w krajach zachodnich, swoje założenia programowe wywodził z etyki chrześcijańskiej i nauki społecznej Kościoła. Podstawy jego ówczesnych programów stanowiły encykliki papieża Leona XIII – *Rerum novarum* (1891) i *Graves de communi* (1901). W pierwszej papież rozwinął dotychczasowy dorobek katolickich myślicieli, określił zasady nauki społecznej Kościoła, a zwłaszcza stanowisko wobec kwestii robotniczej, ujmując je w katego-

³⁸ T. Monasterska, *Narodowy Związek...*, s. 67–98; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 109–117.

riach etycznych. Omówił zmiany zachodzące w stosunkach społecznych i gospodarczych na świecie, wskazał na sprzeczności i wady ustroju kapitalistycznego, zwrócił uwagę na trudne położenie wyzyskiwanych robotników, krytycznie ocenił ideologię liberalizmu dominującą wówczas w różnych sferach życia społecznego i gospodarczego, ale odrzucił propagowane przez socjalistów idee walki klasowej. Przedstawił zasady solidaryzmu społecznego i poszanowania własności prywatnej, jako fundamentu chroniącego interesy robotników, społeczeństwa i państwa oraz zapewniającego powszechny pokój społeczny. Papież stwierdził, że obowiązkiem państwa jest zagwarantowanie ustawodawstwa chroniącego robotników, postulował współdziałanie Kościoła z instytucjami państwowymi w zakresie rozwiązywania kwestii społecznej, a także zachęcał do tworzenia katolickich stowarzyszeń robotniczych. W drugiej encyklice zostało określone stanowisko władz Kościoła wobec katolickiego ruchu politycznego czy też formacji nazwanej chrześcijańską demokracją. Oba dokumenty papieskie stały się podstawą działania ruchu chrześcijańsko-społecznego i partii politycznych w krajach europejskich³⁹.

W Polsce najwcześniej ruch ten powstał w zaborze pruskim. Jeszcze przed ukazaniem się encykliki *Rerum novarum* został założony przez duchowieństwo katolickie Związek Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników Górnośląskich z siedzibą w Bytomiu (1889), który skupiał górników bez względu na narodowość, choć z czasem należeli do niego prawie wyłącznie Polacy. Wcześniej na Górnym Śląsku powstawały stowarzyszenia robotnicze przy parafiach. Inicjatorami chrześcijańskiego ruchu społecznego w Wielkopolsce byli również duchowni. Ksiądz Piotr Wawrzyniak, działacz społeczny i gospodarczy, zasłużony na polu pracy organicznej, organizator polskiej spółdzielczości, patron związku spółek zarobkowych i prezes kółek rolniczych, poseł do sejmu pruskiego, stał się też jednym z animatorów ruchu chrześcijańsko-społecznego, jego działalności wydawniczej i utworzenia uniwersyteckiego ośrodka chrześcijańskiej nauki społecznej. Natomiast ks. Antoni Stychel, zachęcony przez arcybiskupa Floriana Stablewskiego, założył Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich (KTRP) w Poznaniu (1893), a jego zadanie polegało na organizowaniu działalności kulturalnej i oświatowej. Po kilku latach w Wielkopolsce i na Pomorzu istniało już kilkadziesiąt takich towarzystw, które zostały zrzeszone w związku obejmującym diecezje gnieźnieńską i poznańską. Na pierwszym zjeździe księży-patronów

³⁹ A. Wóycicki, *Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce. Monografia społeczna*, Poznań 1921, s. 24–67; K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, t. I, Warszawa 1989, s. 7–9, 63.

owych stowarzyszeń (1900) prezesem związku został ks. A. Stychel, a potem (1904) sekretarzem generalnym ks. Stanisław Adamski. Do zarządu związku KTRP i poszczególnych towarzystw weszli też przedstawiciele świeckich, czyli delegaci robotników. W latach następnych wyraźnie zwiększył się zasięg liczebny ruchu, powstały nowe stowarzyszenia. Związek KTRP wydawał dwutygodnik „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”, redagowany przez ks. Kazimierza Zimmermanna, a potem przez ks. Stanisława Adamskiego, pismo „Robotnik” i inne tytuły prasowe, które pozyskały sporo abonentów. Towarzystwa prowadziły szkolenie kadr do pracy oświatowej, zajmowały się też działalnością gospodarczą. Obok stowarzyszeń zrzeszających robotników utworzono w Poznaniu pierwsze towarzystwo (1899) skupiające kobiety robotnice, a kilka lat później powołano Związek Katolickich Towarzystw Kobiet Pracujących, którego prezesem został ks. S. Adamski. Dla rozwoju ruchu chrześcijańsko-społecznego w zaborze pruskim istotne znaczenie miało utworzenie robotniczych związków zawodowych, które przyjęły zasady chrześcijańskiej nauki społecznej. Poza wspomnianym związkiem na Górnym Śląsku powstał Polski Związek Zawodowy w Wielkopolsce, mający swą siedzibę w Poznaniu (1902). Kilka lat później połączyły się one w centralną organizację Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Bochum. Natomiast inaczej niż w krajach zachodnich nie powstała wówczas w zaborze pruskim chrześcijańska demokracja jako partia polityczna (tzw. chadecja). Jednym z powodów było zapewne to, że działała tam, jak już wspomniano, silna niemiecka partia katolicka Centrum, z którą zwłaszcza na Śląsku współpracowało polskie duchowieństwo. Ponadto w środowiskach mieszczańskich Wielkopolski wielkie wpływy zdobyło ugrupowanie zwane ludowym, a skupione wokół wydawanego przez Romana Szymańskiego pisma „Orędownik”, występujące przeciwko dominacji konserwatywnych kół ziemiańskich i księży. Ruch chrześcijańsko-społeczny napotkał też na silną konkurencję ze strony Ligi Narodowej, która rozwinęła szeroką działalność i zdobyła silną pozycję w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku⁴⁰.

W Galicji pionierem ruchu chrześcijańsko-społecznego był ks. Stanisław Stojalowski, który rozpoczął działalność w połowie lat siedemdziesiątych XIX w. Wydawał pisma ludowe „Wieniec” i „Pszczołka”, a potem inne czasopisma i broszury, w których propagował zasady katolicyzmu i hasła patriotyczne, uświadamiał narodowo chłopów polskich i zachęcał

⁴⁰ R. Bender, *Katolicka myśl i działalność społeczna w Polsce w XIX i XX wieku (stan badań)*, Lublin 1987, s. 44–46; B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974, s. 5–13; K. Turowski, *Historia ruchu...*, s. 127–167; A. Wóycicki, *Chrześcijański ruch...*, s. 163–172.

w duchu solidaryzmu społecznego do udziału w życiu publicznym. Działalność duszpasterską łączył z niezwykle aktywnością społeczną. Rozwinął pracę organiczną, tworząc kółka rolnicze i czytelnie, organizował pomoc dla młodzieży rzemieślniczej i robotniczej. Niestrudzony i ofiarny kapłan i społecznik, zdolny organizator i mówca, podjął też akcję polityczną na rzecz zachęcenia ludności chłopskiej do udziału w wyborach parlamentarnych i instytucjach samorządowych, zorganizował komitet, który wygrał wybory do lwowskiej rady miejskiej (1880), był też sam w niej czynny jako radny. Zainicjował tworzenie chłopskich komitetów wyborczych, dzięki czemu do Sejmu Krajowego wybrano (1889) czterech pierwszych posłów chłopskich, dwa lata później jeden uzyskał mandat do parlamentu wiedeńskiego, sukces przyniosły też kolejne wybory sejmowe (1895). Swoją działalnością ks. Stojałowski naraził się sferom ziemiańskim, kołom rządzącym i hierarchom kościelnym, był zwalczany, szykanowany przez policję, odbywał kary więzienia, dotknęły go też sankcje kościelne. Po ukazaniu się encykliki papieskiej *Rerum novarum* propagował jej treść, powoływał się na ten dokument, prowadząc agitację wśród robotników na Śląsku Cieszyńskim, a także przygotowując utworzenie (1896) Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego (SChL). Jego program ks. Stojałowski oparł na zasadach nauki społecznej Kościoła, wyeksponował społeczną rolę religii katolickiej, wysunął też postulaty dotyczące przebudowy ustroju, głosił konieczność dążeń do uzyskania niezależności narodowej. W sferze politycznej postulował powszechne prawo wyborcze, szeroki samorząd, wolność stowarzyszeń i zgromadzeń. W kwestiach społecznych domagał się bardziej sprawiedliwego podziału dóbr i stopniowego zreformowania prawa własności. Sformułował żądania wprowadzenia ustawodawstwa robotniczego gwarantującego prawo do pracy i jej ochrony, 8-godzinnego dnia pracy, zapewnienia sprawiedliwej zapłaty, ubezpieczeń społecznych. Program zawierał również postulaty dotyczące rolnictwa, rzemiosła i innych dziedzin. W wyborach do parlamentu wiedeńskiego (1897) stronnictwo ks. Stojałowskiego odniosło sukces, jego kandydaci zdobyli 6 mandatów poselskich, natomiast on sam również został posłem w wyborach uzupełniających w rok później. Wkrótce też w Cieszynie powołał Stowarzyszenie Chrześcijańskich Robotników i Robotnic. Kontynuował działalność na polu prac społecznych, a także jako poseł, cztery lata później został wybrany do sejmu, borykając się nadal z kłopotami, jakich przysporzyli mu przeciwnicy polityczni i niektórzy hierarchowie kościelni.

W miastach galicyjskich katolickie stowarzyszenia społeczne skupiające rzemieślników powstawały już od lat siedemdziesiątych XIX w.

Kiedy ukazała się encyklika *Rerum novarum*, hierarchia kościelna Galicji zaleciła duchowieństwu popularyzowanie jej wśród wiernych. Początkowo w galicyjskich sferach katolickich dokument różnie był przyjmowany, w niektórych kręgach spotkał się nawet z oporami. Wskazania papieża dotyczące podjęcia działalności społecznej zostały docenione dopiero po pewnym czasie, na łamach pism katolickich zaczęły się pojawiać artykuły, ukazywały się też książki, których autorzy (np. Edward Jaroszyński) obszernie omawiali treść encykliki i nawoływali do realizacji zawartego w niej programu. Ważnym wydarzeniem w procesie kształtowania się galicyjskiego nurtu ruchu chrześcijańsko-społecznego miały dwa wielkie wiece katolickie w Krakowie (1893) i Lwowie (1896). Udział w nich wzięli biskupi, przedstawiciele świeckich elit związanych z Kościołem (z konserwatystami na czele), posłowie, profesorowie uniwersytetów, a także liczni reprezentanci innych środowisk. Podczas obrad omawiano zagadnienia życia społecznego i gospodarczego, przyjęto też uchwały. Opowiadano się za podjęciem przez duchowieństwo pracy społecznej wśród robotników i rzemieślników, zalecano tworzenie stowarzyszeń pomocowych w środowiskach pracowniczych, zakładanie kas chorych, postulowano wprowadzenie ubezpieczeń dla robotników i ich rodzin. Biskupi w listach pasterskich również popularyzowali zawarte w *Rerum novarum* zasady działalności na polu społecznym. Jej inicjatorem był ks. Jan Badeni, jezuita, publicysta, energiczny organizator katolickich stowarzyszeń robotniczych o charakterze kulturalno-oświatowym i samopomocowym pn. „Przyjaźń” w Krakowie (1895). Powstały one również z inicjatywy duchownych w Tarnowie, Lwowie, Nowym Sączu i innych miastach Galicji, przyjmując różne nazwy (np. „Jedność”, „Praca”, „Jutrzenka”, „Zgoda”). Po kilku latach działało ich około stu. Skupiały one robotników i czeladź rzemieślniczą, prowadziły działalność kulturalną i oświatową, wydawały prasę poświęconą sprawom robotniczym, organizowały pomoc materialną dla potrzebujących.

Przed wyborami do parlamentu wiedeńskiego (1897) podjęto próbę utworzenia centralnego ośrodka kierowniczego katolickich stowarzyszeń społecznych. W tej sprawie zwołano zjazd ich delegatów w Tarnowie (II 1897), podczas którego uchwalono też program dotyczący kwestii robotniczej. Stowarzyszenia katolickie wzięły udział w wyborach i wysunęły swoich kandydatów, ale inicjatywa ta zakończyła się porażką. Wkrótce (VII 1897) w Krakowie powołano do życia Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Społeczne (SChS), które miało prowadzić działalność polityczną. Kilka tygodni później odbył się zjazd galicyjskich stowarzyszeń katolickich w Nowym Sączu, na którym powołano centralny zarząd

– jego zadanie polegało na koordynowaniu działań istniejących organizacji i zakładaniu nowych w środowiskach robotniczych. Przejawy dążeń do jednoczenia się ruchu chrześcijańsko-społecznego w Galicji były widoczne na zgromadzeniach robotniczych w ośrodku krakowskim i tarnowskim. Podejmowano nadal starania na rzecz powołania stronnictwa politycznego, ponieważ stowarzyszenia robotnicze nie uznały SChS za swoją reprezentację. Po kilku latach SChS przestało istnieć. Ostatecznie po kolejnym zjeździe delegatów i przygotowaniu programu w Krakowie (XI 1898) zostało założone Stronnictwo Katolicko-Narodowe (SKN), a na jego przewodniczącego wybrano Bolesława Stróżyńskiego. W połowie następnego roku SKN ukonstytuowało się również we Lwowie, kierowane było przez duchownych i przedstawicieli inteligencji, wśród nich profesorów wyższych uczelni. SKN miało być chrześcijańsko-społeczną partią centrową, wydawało swoją prasę, skupiło kilkaset osób, atakowane przez konserwatystów, socjalistów i ruch ludowy nie zdołało jednak zdobyć szerszych wpływów, po kilku latach jego działalność zamarła. Kolejna próba (1904) doprowadziła do powołania Związku Katolicko-Społecznego, jego cel polegał na koordynowaniu prac nad poprawą stosunków społecznych w kraju w duchu zasad katolickich i narodowych. Prawdopodobnie nie podjął on szerszej działalności, a pod jego nazwą dwa lata później z inicjatywy biskupów w diecezji przemyskiej i lwowskiej zaczęła funkcjonować apolityczna organizacja, która rozwinęła pracę społeczną wśród robotników, rzemieślników i chłopów, tworząc stowarzyszenia, czytelnie i kółka rolnicze. Natomiast w Krakowie (1904) powstał Związek Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych i Rzemieślniczych, który z powodzeniem koordynował pracę zrzeszonych w nim stowarzyszeń. Dwa lata później (1906) z inicjatywy jego działaczy i duchowieństwa, zwłaszcza ks. Andrzeja Mytkowicza, którego do tej pracy skierował kardynał Jan Puzyna, utworzono Polski Związek Zawodowy Katolickich Robotników (PZZKR), zatwierdzony przez władze, a jego prezesem został młody czeladnik krawiecki Stanisław Zgórniak. Powstały niebawem oddziały związku w wielu ośrodkach, odbył się też pierwszy zjazd z udziałem kilkudziesięciu delegatów (V 1907). Związek był popierany przez biskupów, a poza działalnością organizacyjną, którą rozwijał w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, zajmował się obroną robotników podczas zatargów z pracodawcami, pośrednictwem pracy, organizowaniem pomocy dla bezrobotnych. Po roku zmieniono jego nazwę na Polski Związek Zawodowy Chrześcijańskich Robotników (PZZChR), z czasem wprowadzono w nim podział na poszczególne zawody, a po przyłączeniu do niego innej organizacji robotniczej (1912) został przekształcony

w Polskie Zjednoczenie Zawodowe Chrześcijańskich Robotników. Chrześcijański ruch zawodowy pomyślnie rozwijał się do wybuchu wojny, podczas której uległ likwidacji.

Próby powołania organizacji politycznej ruchu chrześcijańsko-demokratycznego podjęli posłowie polscy do parlamentu wiedeńskiego, którzy powołali klub poselski Centrum (1901). Reprezentowali oni trzy ugrupowania chrześcijańsko-ludowe (Stronnictwo Katolicko-Ludowe, SKN i SChL), a za podstawę swego programu przyjęli wskazania zawarte we wspomnianych wyżej encyklikach papieskich. Po pięciu latach (1906) zdołali doprowadzić do połączenia owych stronnictw i utworzenia Polskiego Centrum Ludowego (PCL), którego prezesem został ks. prałat Leon Pastor. W programie PCL eksponowano jako najważniejsze zadania obronę religii, narodu polskiego, rodziny i własności, a także obronę warstw pracujących (włościan, rękodzielników i robotników). W sferze politycznej domagano się powszechnego prawa wyborczego, rozszerzenia autonomii kraju, reformy samorządu w Galicji, unarodowienia szkolnictwa i wychowania publicznego, postulowano tworzenie ustawodawstwa na zasadach etyki chrześcijańskiej. PCL rozwinęło ożywioną działalność w terenie, wzięło udział w wyborach parlamentarnych (1907), w których odniosło spory sukces, zdobywając 14 mandatów poselskich. Wkrótce jednak nastąpił rozłam i z PCL wystąpiło ugrupowanie ks. Stojalskiego (SChL), a niektórzy z pozostałych jego działaczy zaczęli się wiązać z narodowymi demokratami. Po rozpadzie PCL niebawem doszło do nowej próby utworzenia trwałej reprezentacji politycznej ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Galicji. Inicjatywę w tej sprawie podjął zespół redakcyjny pisma „Głos Narodu”, który opublikował serię artykułów na ten temat, dowodząc, że istnieje solidna baza organizacyjna i społeczna do stworzenia silnego ugrupowania realizującego idee chrześcijańsko-społeczne. Te poczynania zakończyły się powodzeniem, w Krakowie (XI 1908) powołano Polskie Stronnictwo Chrześcijańsko-Socjalne (PSChS), którego prezesem został Marian Dąbrowski, dziennikarz. Twórcy programu stronnictwa opierali się na zasadach etyki chrześcijańskiej, którą uznali za podstawę przyszłego ustroju społecznego. Postulowano demokratyczne reformy polityczne, wprowadzenie obszernego katalogu swobód obywatelskich, rozwijanie samorządu, wysuwano hasła niepodległościowe, dość szczegółowo potraktowano kwestię społeczną, wysuwając szereg postulatów dotyczących poprawy bytu robotników. PSChS starało się rozszerzać działalność w różnych środowiskach, współpracowało z duchowieństwem katolickim, organizowało zgromadzenia publiczne w terenie, zainicjowało utworzenie ban-

ku, dążyło do zmiany anachronicznego prawa wyborczego w Krakowie. Uczestniczyło w wyborach do Sejmu Krajowego (1911), poniosło jednak porażkę, zdobyło tylko jeden mandat. W roku następnym przedstawiciele PSChS wzięli udział w utworzeniu pod patronatem biskupa krakowskiego Adama Sapiehy Polskiej Rady Katolickiej, która zorganizowała wielką manifestację katolików w Krakowie. Potem z inicjatywy narodowych demokratów powstał (1913) Narodowy Związek Chrześcijańsko-Ludowy, który zmierzał do skupienia wszystkich katolickich żywiołów demokratycznych w Galicji. Natomiast po rozłamie w Polskim Stronnictwie Ludowym (PSL) i powstaniu PSL „Piast” (1913) negatywnie ustosunkowany do tego ugrupowania biskup tarnowski Leon Wałęga założył Polskie Stronnictwo-Katolicko Ludowe, które jednak zasięgiem swoich wpływów nie wykroczyło poza ową diecezję. Próby powołania jednolitej partii chrześcijańsko-demokratycznej w zaborze austriackim zakończyły się więc niepowodzeniem, ale powstające i znikające ze sceny politycznej stronnictwa tego nurtu wykształciły liczną grupę działaczy, którzy potem odegrali ważną rolę w życiu politycznym i społecznym niepodległej Polski⁴¹.

W Królestwie Polskim, gdzie panowały najtrudniejsze warunki do działalności politycznej i społecznej, ruch chrześcijańsko-demokratyczny narodził się później i rozwijał się inaczej niż w obu omawianych zaborach. Początki aktywności niektórych duchownych katolickich na polu społecznym i politycznym były związane z inicjatywą Ligi Narodowej. Przy współudziale Aleksandra Zawadzkiego, członka LN, została założona (1896) tajna organizacja księży pn. Collegium Secretum. Liczyła ona kilkudziesięciu duchownych, a na jej czele stało koło, w skład którego wchodził przedstawiciele poszczególnych diecezji. Zadaniem organizacji było kształtowanie wśród duchowieństwa postaw patriotycznych i obywatelskich, współpraca z inteligencją świecką w zakresie działalności społecznej i oświatowej, opieka nad unitami, oddziaływanie na politykę hierarchii kościelnej wobec władzy zaborczej. Wydawano pisma i odezwy, organizowano zebrania, w ten sposób wykształcono wśród księży grupę przyszłych działaczy ruchu chrześcijańsko-społecznego, takich jak ks. Leonard Szpąderski, ks. Stanisław Wesołowski, ks. Franciszek Gąsiorowski, ks. Kazimierz Merklejn. Po kilku latach Collegium Secretum zostało rozwiązane przez kierownictwo LN, ale kontynuowało ono działalność wśród duchowieństwa, zorganizowało zjazd księży

⁴¹ Szerzej zob. K. Turowski, *Historia ruchu...*, s. 29–119; A. Wóycicki, *Chrześcijański ruch...*, s. 173–192; R. Bender, *Katolicka myśl...*, s. 42–43; B. Krzywobłocka, *Chadecja...*, s. 13–20.

z sześciu diecezji (1906), a kilkunastu duchownych, w tym wspomniani wyżej, zostało przyjętych do Ligi. Współpracujący z LN księża uczestniczyli w pracy oświatowej i kulturalnej, działali w kołach TON na wsi i środowiskach robotniczych w ośrodkach przemysłowych, podejmowali przedsięwzięcia społeczne i gospodarcze⁴².

Księża byli również organizatorami pierwszych chrześcijańskich zrzeszeń robotniczych w Królestwie Polskim. Od lat osiemdziesiątych XIX w. działalność społeczną inicjowali księża parafialni i zakonni, tak jak o. Honorat Koźmiński, który utworzył zgromadzenia bezhabitowe, czyli wspólnoty skupiające inteligentów, robotników, rzemieślników i chłopów. Powstały one w ośrodkach przemysłowych, poza kształceniem religijnym zajmowały się także działalnością kulturalną, prowadząc czytelnie i biblioteki. Pracę wśród robotników podjęli księża w parafii warszawskiej na Lesznie, w Żyrardowie, Zawierciu, Dąbrowie Górniczej. Były to jednak działania sporadyczne, nie spotkały się one z szerszym poparciem duchowieństwa. Inicjatorem i głównym organizatorem ruchu chrześcijańsko-społecznego w Królestwie był ks. Marceł Godlewski, starannie wykształcony, wybitna indywidualność, energiczny i wytrwały w dążeniu do urzeczywistnienia swych planów. Z chrześcijańskim ruchem społecznym zetknął się w Poznańskim, kiedy w jednej z parafii przez pewien czas zastępował proboszcza (1891). Swoje zamierzenia w zakresie pracy społecznej zaczął realizować w środowisku robotniczym Łodzi, gdzie został (1894) wikariuszem w parafii św. Krzyża. Wówczas była ona olbrzymia, liczyła bowiem 150 tys. parafian i miała tylko ośmiu księży do posług religijnych, zaledwie o połowę mniejsza pod względem liczebnym była łódzka parafia Najświętszej Marii Panny, która dysponowała czterema kapłanami. W owym czasie Kościół w tym wielkim skupisku robotników, podobnie jak w innych ośrodkach przemysłowych i miejskich Królestwa przeżywających burzliwy rozwój, miał wielkie trudności z prowadzeniem pracy duszpasterskiej wśród wiernych. W licznych środowiskach robotników, świeżo przybyłych ze wsi do miast, wielu nie mogło zaspokoić swoich potrzeb religijnych wobec braku świątyń i księży. Brakowało też duchownych i świeckich działaczy społecznych przygotowanych do prowadzenia pracy społecznej wśród robotników. Ks. Godlewski rozwinął działalność duszpasterską i społeczną w łódzkim środowisku robotniczym, propagował wskazania encykliki *Rerum novarum* i hasła patriotyczne, w swoich publikacjach upominał się także o wyzyskiwanych robotników. Jego praca w Łodzi nie trwała długo, wkrótce (1896) został przeniesiony do Warszawy, gdzie był wikariuszem

⁴² S. Kozicki, *Historia Ligi...*, s. 408–414; B. Krzywobłocka, *Chadecja...*, s. 20–21.

w parafii św. Krzyża, potem został mianowany profesorem seminarium metropolitalnego warszawskiego, następnie rektorem kościoła św. Marcina (1906–1914), a wreszcie proboszczem parafii Wszystkich Świętych. Jego inicjatywę w ośrodku łódzkim kontynuowali inni księża w ramach bractw religijnych, które wówczas uznawano za odpowiednią formę zrzeszania robotników katolików.

Po przybyciu do stolicy ks. Godlewski zaczął gromadzić robotników parafii św. Krzyża na zebraniach, a następnie utworzył spośród nich nielegalne stowarzyszenie „Straż”. Jego zadaniem było szerzenie oświaty w duchu chrześcijańskim i polskim, praca na rzecz podniesienia poziomu moralnego i kulturalnego robotników, zakładanie kas samopomocy. W statucie jednak na czołowym miejscu sformułowano także jako cel zwalczanie haseł i teorii sprzecznych z duchem chrześcijańskim i narodowym, zapobieganie i przeciwdziałanie strajkom organizowanym przez żywoły wywrotowe, a także zachowanie sprawiedliwych i przyjaznych stosunków między pracownikami i pracodawcami, a zatem przyjęto jako podstawę solidaryzm społeczny i narodowy, nadając też programowi charakter antysocjalistyczny. Stowarzyszenie działało do 1905 r., kiedy zostało przekształcone w Towarzystwo św. Józefa z siedzibą przy owej parafii. Natomiast po roku na jego bazie powołano Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich (SRCh), a potem skorzystano z przepisów ustawy o związkach zawodowych oraz stowarzyszeniach (III 1906) i uzyskano jego zatwierdzenie przez władze guberni warszawskiej (XII 1906). Wśród założycieli SRCh byli robotnicy, patronem został ks. M. Godlewski, pierwszym prezesem Ksawery Skowroński, a jego następcą Gracjan Czyżewski. Siedzibą stowarzyszenia była Warszawa, a zgodnie ze statutem terenem działania miało być Królestwo Polskie. W dokumencie owym sformułowano jako cele SRCh podnoszenie poziomu robotników pod względem religijnym i moralnym, umysłowym i materialnym, a także społecznym i narodowym. Deklarowano ich realizację według zasad Kościoła katolickiego, a także bezpartyjny charakter stowarzyszenia. W Warszawie i miejscowościach podwarszawskich powstało kilkadziesiąt kół SRCh, w zarządach których zasiadali robotnicy, wspierani przez księży i świeckich działaczy inteligentkich. Pomocy ks. Godlewskiemu udzielali m.in. ks. Romuald Pozowski i ks. Franciszek Gawroński. SRCh rozwijało działalność oświatową, kulturalną, samopomocową, w stolicy prowadzono biuro prawne, założono towarzystwo pożyczkowe.

Także w Łodzi z inicjatywy księży zaczęły powstawać chrześcijańskie organizacje robotnicze. Latem 1904 r. ks. Andrzej Rogoziński przystąpił do organizowania robotników parafii św. Krzyża, kontynuując

pracę rozpoczętą przez ks. Godlewskiego. Oddany sprawie robotniczej, dostrzegał przejawy niesprawiedliwości społecznej, wyzysk i niegodne traktowanie robotników przez fabrykantów, będąc pod silnym wrażeniem burzliwych wydarzeń rewolucyjnych, nie potępiał strajków, ale nawoływał wiernych do zrzeszania się w bractwach religijnych i dążenia do rozwiązywania konfliktów społecznych zgodnie z chrześcijańskimi zasadami miłości bliźniego. Popularny w środowisku robotniczym, po roku działania potrafił skupić wokół siebie kilka tysięcy osób, w tym bardzo liczną grupę kobiet. Jego organizacja dysponowała biblioteką, orkiestrą, szkołą dla dzieci, udzielała pomocy bezrobotnym w znalezieniu pracy.

Tego rodzaju działalność prowadził w parafii św. Józefa jej wikariusz ks. Jan Albrecht, który do pracy społecznej w łódzkim środowisku robotniczym przystąpił po uprzednim zapoznaniu się z doświadczeniami ruchu chrześcijańsko-społecznego w Niemczech i Poznańskim, gdzie przez pewien czas przebywał. Od początku rewolucji 1905 r. zachęcał robotników do zrzeszania się w organizacjach związanych z Kościołem. W rezultacie jego działań powstało najpierw kilkutysięczne koło stowarzyszenia chrześcijańskiego w tejże parafii (X 1905), drugie równie liczne przy kościele św. Krzyża (VII 1906), a trzecie – św. Anny (XI 1906). Ks. Albrecht działał w porozumieniu z ks. Godlewskim, tworzył też owe koła na wzór organizowanych przez tegoż w stolicy. Podobnie podjął też wysiłki na rzecz ich połączenia w jednolitą organizację. Starał się też o jej zalegalizowanie, składając podanie do władz gubernialnych o zarejestrowanie Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Łodzi i powiecie łódzkim (VI 1906); po roku dokonano jego przerejestrowania i zmiany nazwy poprzez ograniczenie w niej obszaru działania do samego miasta, ale równocześnie rozszerzono zakres zadań. W statucie SRCh określano je jako podnoszenie poziomu religijnego i moralnego robotników zgodnie z etyką chrześcijańską, udzielanie im pomocy w rozwoju umysłowym, materialnym i narodowym. Ponadto deklarowano powołanie komisji, która miała pełnić rolę pośrednika w sporach między robotnikami i pracodawcami, zajmować się również organizowaniem pośrednictwa pracy, doradztwa prawnego i zawodowego. Każde koło stowarzyszenia miało swego prezesa, wybranego spośród robotników wchodzących w skład zarządu, a ponadto patrona – tę funkcję pełnili księża. Trzy te koła połączyły się, choć zachowały pewną autonomię, a na ich czele stał wybrany zarząd główny, którego przewodniczącym został Antoni Harasz, urzędnik biurowy jednej z firm tkackich. Patronem głównym był ks. Jan Albrecht, a jego zastępcą – ks. Wacław Wyrzykowski (patron trzeciego

koła). Z SRCh ściśle było związane Stowarzyszenie Chrześcijańskich Robotników Ziemnych, nie zdołało się ono jednak rozwinąć pod względem liczebnym.

Ks. Albrecht zainicjował starania na rzecz zjednoczenia łódzkich stowarzyszeń chrześcijańskich, nie zgadzał się jednak na ich połączenie ks. Rogoziński, nie powiodła się też mediacja w tej sprawie podjęta przez ks. Godlewskiego. Próby takie ponawiano kilkakrotnie, ambitny i dość radykalny w poglądach na sprawę robotniczą ks. Rogoziński konsekwentnie jednak odrzucał takie propozycje, pragnąc zachować wyłączność w kierowaniu utworzoną przezeń organizacją. Wobec tych rozbieżności został przez władze kościelne przeniesiony do jednej z parafii warszawskich, nie pogodzili się z tym jego łódzcy zwolennicy, którzy nie zamierzali też podporządkować się planom integracyjnym. W konsekwencji zarejestrowali (I 1907) Łódzkie Stowarzyszenie Robotników pn. „Chrześcijańska Demokracja” – Pierwszego Organizatora ks. Andrzeja Rogozińskiego. Tenże podpisał statut stowarzyszenia i nie rezygnował z wywierania wpływu na jego działalność, ale początkowo kilkutysięczna organizacja stopniowo zaczęła tracić wpływy. Trzecią organizacją chrześcijańską działającą w środowisku łódzkim był Związek Katolicki, którego organizacja parafialna została założona przy kościele Najświętszej Marii Panny na Starym Mieście, także zarejestrowana przez władze (I 1908). Jej organizatorem i patronem był ks. Jan Szamota. W statucie związku odwoływano się do encykliki *Rerum novarum*, jego organizacje powstawały również w mniejszych miejscowościach pod patronatem księży i ziemian. Stowarzyszenia chrześcijańskie zdołały zdobyć znaczną liczbę zwolenników w ośrodku łódzkim, rozbieżności organizacyjne i spory między patronami utrudniły jednak poszerzanie wpływów. W swej działalności skupiły się na rozwijaniu opieki nad robotnikami zgodnie z zasadami etyki chrześcijańskiej i w duchu solidaryzmu społecznego, nie mogły uniknąć też zaangażowania politycznego w toku burzliwych wydarzeń rewolucyjnych, przeciwstawiając się konkurencyjnym partiom socjalistycznym i propagowanym przez nie masowym formom walki politycznej. Do najbardziej zdecydowanych oponentów ruchu socjalistycznego należał utworzony w Łodzi niemiecki Gewerkschaft Ewangelischer Textilarbeiter (IV 1907), którego patronem był pastor Rudolf Gundlach. Związek miał też swoje oddziały w miastach łódzkiego okręgu przemysłowego.

Ważnym ośrodkiem ruchu chrześcijańsko-społecznego była Częstochowa, gdzie jego organizatorem i przywódcą stał się ks. Włodzimierz Jakowski. Najpierw założył Katolickie Stowarzyszenie Robotników Pol-

skich (1905), którego został patronem, a trzy lata później zarejestrowano organizację jako filię warszawskiego SRCh. Stowarzyszenie skupiało kilka tysięcy robotników, prowadziło działalność samopomocową, oświatową i kulturalną. Także w Zagłębiu Dąbrowskim działały koła SRCh, które podjęły pracę o podobnym charakterze. We Włocławku powstały dwa pokrewne stowarzyszenia założone przez robotników i rzemieślników, a patronował tym poczynaniom ks. Józef Mankiewicz – wcześniej zapoznał się on z doświadczeniami chrześcijańskich organizacji w zaborze pruskim, by wykorzystać je przy opracowaniu statutu SRCh, który potem został zarejestrowany. Spośród największych ośrodków Królestwa najpóźniej SRCh powstało w Lublinie (1909). Jego organizator i patron ks. Stanisław Samorek, wikary w lubelskiej parafii św. Pawła, podejmował próbę utworzenia stowarzyszenia i zatwierdzenia go przez władze już dwa lata wcześniej, ale wtedy starania te zakończyły się niepowodzeniem. Podobne stowarzyszenia utworzono również w wielu mniejszych miejscowościach Królestwa Polskiego i zostały one zarejestrowane przez władze.

Rolę centrali dla organizacji lokalnych pełnił zarząd warszawskiego SRCh, a jego statut był wzorcowy dla działaczy w poszczególnych ośrodkach. Podejmowano próby zjednoczenia ruchu, w tym celu od 1906 r. organizowano doroczne zjazdy delegatów, odbył się także zjazd księży patronów (1907). W działalności kół SRCh do najważniejszych należały takie dziedziny, jak sfera religijna i moralna, kulturalno-oświatowa (szkoły, kursy dla analfabetów, biblioteki, czytelnie), materialna (np. spółki gospodarcze, sklepy, warsztaty), akcja samopomocy (kasy chorobowe, pogrzebowe, pożyczkowo-oszczędnościowe). Twórcy i działacze SRCh deklarowali apolityczność, w toku wydarzeń rewolucyjnych zachowanie takiego stanowiska okazało się jednak niemożliwe. Najczęściej stowarzyszenia angażowały się po stronie najbliższych im pod względem ideowym narodowych demokratów, jak choćby podczas wyborów do parlamentu rosyjskiego. Ze względów ideologicznych i politycznych pozostawały w konflikcie z konkurencyjnym obozem socjalistycznym, atakowane przez socjalistów zajmowały wobec nich również nieprzyjemne stanowisko. Po upadku rewolucji SRCh zdołały uchronić się przed kryzysem organizacyjnym, zachowując stan liczebny swoich szeregów, ale kilka lat później (1910/1911) nastąpił odpływ robotników także ze stowarzyszeń chrześcijańsko-społecznych. Dążenia niektórych działaczy, zwłaszcza z kręgu inteligencji katolickiej, na rzecz utworzenia stronnictwa politycznego tego ruchu społecznego zakończyły się powo-

dzeniem dopiero znacznie później, kiedy w Warszawie (1916) powołali oni partię pod nazwą Chrześcijańska Demokracja⁴³.

Mozaika partii politycznych i stronnictw działających w środowiskach robotniczych na ziemiach polskich pod zaborami była zatem bogata. Ich powstanie i rozwój stanowiły jedną z oznak postępującego procesu modernizacji społeczeństwa polskiego, w tym także formowania się nowoczesnego proletariatu. W przyspieszeniu i utrwalaniu tych tendencji w ówczesnych warunkach partie odegrały istotną rolę. Pobudzały bowiem nie tylko dążenia robotników do poprawy bytu i wyzwolenia społecznego, ale także ich aktywność polityczną, aspiracje do stania się klasą obywatelską i uzyskania pełnych praw politycznych i narodowych. Partie stały się trwałym elementem ówczesnego życia politycznego, chociaż w Królestwie Polskim były zmuszone działać nielegalnie, a tylko niektóre, jak o tym była mowa, po pewnym czasie mogły funkcjonować półjawnie. Natomiast w zaborach pruskim i austriackim wraz z liberalizacją systemu politycznego w obu państwach partie stały się nie tylko formalnie jego ważnymi instytucjami. Odgrywały one bowiem coraz większą rolę w funkcjonowaniu tego systemu, zwłaszcza po zdobyciu powszechnego prawa wyborczego. Udział powszechny obywateli w tej formie życia publicznego, jaką były wybory parlamentarne, również wymagał podnoszenia poziomu kultury politycznej społeczeństwa. Zadanie to przypadło w udziale partiom, które wydatnie przyczyniły się do przyspieszenia i rozszerzenia procesu kształtowania się kultury obywatelskiej, określanej też jako kultura polityczna uczestnictwa, a obejmującej w coraz większym stopniu także warstwy pracujące.

Na zasięg i skuteczność oddziaływania partii w tym zakresie wpływała m.in. ich sprawność organizacyjna i liczebność. W warunkach zaboru rosyjskiego przez kilkanaście lat rozwijały one swą działalność jako konspiracyjne organizacje kadrowe. Przełomowe znaczenie dla liczebnego rozwoju partii politycznych w Królestwie Polskim miały wydarzenia z ostatnich miesięcy 1905 r. Rolę szczególną odegrał październikowo-listopadowy polityczny strajk powszechny, który zapoczątkował dekadę tzw. dni wolnościowych. Wtedy bowiem w Królestwie Polskim została wymuszona legalizacja ulicznych demonstracji, wielkich wieców politycznych i innych form zgromadzeń publicznych. Na ich forum

⁴³ A. Wóycicki, *Chrześcijański ruch...*, s. 68–162; K. Turowski, *Historia ruchu...*, s. 181–218; W. L. Karwacki, *Związki zawodowe i stowarzyszenia pracodawców w Łodzi (do roku 1914)*, Łódź, s. 90–100; B. Krzywobłocka, *Chadecja...*, s. 20–33; R. Bender, *Katolicka myśl...*, s. 46–52; idem, *Společne inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Lublin 1978, *passim*.

dochodziło do bezpośredniej konfrontacji poglądów i opinii przedstawicieli różnych kierunków politycznych. W tych dniach działały legalnie, choć krótko, organizacje i stowarzyszenia kulturalno-oświatowe oraz zawodowe. W relacjach uczestników tych wydarzeń i raportach władz podkreślano, że w tych dniach życie polityczne w zaborze rosyjskim wyszło z podziemia, toczyło się z niespotykaną dotąd intensywnością, a poprzez wciągnięcie w swoją orbitę mas ludzi, także z najniższych warstw społecznych, ulegało demokratyzacji. Podobnie było w następnych tygodniach, czyli w okresie bezpośrednio poprzedzającym kolejny strajk powszechny i w czasie jego trwania w grudniu tegoż roku i na początku stycznia 1906 r.

W owym czasie rozpoczął się proces gwałtownego rozwoju partii politycznych, związków zawodowych i różnych stowarzyszeń w Królestwie Polskim. Dynamiczny wzrost liczebny ich szeregów i rozbudowa struktur organizacyjnych trwały nieprzerwanie przez okres kilkunastu miesięcy. Najszybciej rozwijały się partie socjalistyczne, do których napływały masy nowych członków, przede wszystkim robotników przemysłowych. Dzięki temu w Łodzi i miastach łódzkiego okręgu przemysłowego powstały najliczniejsze organizacje robotnicze, które w dość krótkim czasie zwielokrotniły swe szeregi, dystansując też pod tym względem przodujące dotąd organizacje partyjne w ośrodku warszawskim. W ciągu jednego roku (X 1905 – X 1906) w Łodzi do pięciu partii politycznych przystąpiło ok. 50 tys. osób (czyli codziennie wstępowało do tych organizacji 140 osób), a łącznie ze związkami zawodowymi ok. 80 tys. osób. Partie socjalistyczne (PPS, SDKPiL oraz Bund) w tym mieście skupiały ok. 40 tys. członków, zyskując tym samym znaczną przewagę nad konkurencyjnymi organizacjami nurtu narodowodemokratycznego (NZR) i chrześcijańsko-społecznego, które zrzeszały ok. 10 tys. osób. W obozie socjalistycznym znajdował się co drugi robotnik łódzki, co wymownie świadczy o radykalizacji miejscowych środowisk robotniczych. Natomiast w całym Królestwie Polskim w końcu 1906 r. wymienione wyżej największe partie socjalistyczne liczyły ponad 100 tys. członków. Także NZR i stowarzyszenia chrześcijańsko-społeczne przeżywały okres dynamicznego rozwoju, zrzeszały bowiem ok. 45 tys. osób w zaborze rosyjskim. W rezultacie pod względem stopnia i zasięgu zorganizowania proletariat Królestwa Polskiego wyprzedził niektóre kraje zachodnie, gdzie od lat istniała możliwość legalnego zrzeszania się w partiach i związkach zawodowych. I tak na przykład w tym czasie (1907) partia socjalistyczna we Francji liczyła 53 tys. członków, a partia socjaldemokratyczna

w Norwegii – 21 tys. osób⁴⁴. W tym czasie również narodowi demokraci utworzyli swoje struktury organizacyjne, ale nie zostały one zalegalizowane przez władze zaborcze, stronnictwo działało więc półjawnie, poszerzając nadal swoje wpływy w różnych środowiskach społecznych. O zasięgu tych wpływów świadczyły wyniki osiągane w kolejnych wyborach do Dumy Państwowej, do udziału w których zachęcali oni różne środowiska społeczeństwa polskiego, prowadzili jego edukację polityczną w toku kampanii wyborczych, odnosili sukcesy w postaci uzyskanych mandatów.

Natomiast w autonomicznej Galicji ruch socjalistyczny, podobnie jak nieco później obóz narodowodemokratyczny, wprawdzie kształtował się w opozycji do władzy państwa zaborczego i systemu politycznego kraju zdominowanego przez konserwatystów, ale wraz z postępami procesu industrializacji, przejawiającymi się w narastającej radykalizacji społecznej w ośrodkach przemysłowych, stosunki polityczne w monarchii habsburskiej ulegały liberalizacji. Socjaliści polscy w Galicji pomimo oporu konserwatywnych władz krajowych zdołali doprowadzić do zalegalizowania pierwszych swoich organizacji w postaci stowarzyszeń, a następnie założyli partię, która funkcjonowała legalnie. PPSD była nowoczesną partią typu socjaldemokracji zachodnich – jej przedstawiciele uczestniczyli w międzynarodowych kongresach socjalistycznych – ale akcentującą jej polski charakter i cele niepodległościowe. Narodowi demokraci w Galicji również prowadzili legalną działalność, choć znacznie później powołali tam zalegalizowane stronnictwo. Obie partie stały się instytucjami systemu politycznego państwa austro-węgierskiego ulegającego procesom demokratyzacyjnym, zwłaszcza po wprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego. Zasięg wpływów socjalistów określała nie tyle trudna do oceny liczebność organizacji, co wyniki wyborów do parlamentu i samorządu terytorialnego, liczba zdobytych mandatów w instytucjach przedstawicielskich, kasach chorych. Socjaliści tworzyli organizacje zawodowe, stowarzyszenia kulturalne i oświatowe, ale z czasem coraz wyraźniej traktowali batalie wyborcze jako główny instrument w walce o wpływy w życiu politycznym państwa i w swoich dążeniach do modernizacji kraju. Także SDN jako legalna partia koncentrowała się w swej działalności politycznej na wyborach parlamentarnych, uzyskując w nich bardzo dobry wynik. Socjaliści i narodowi demokraci, rozwijając konkurencyjne akcje wyborcze, prowadząc intensywną edukację polityczną różnych

⁴⁴ Szerzej o tym zob. W. L. Karwacki, *Łódzka organizacja...*, s. 67–69; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL 1893–1918*, Łódź 1984, s. 68–79; A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego w rewolucji 1905–1907*, „Z pola walki” 1976 (numer specjalny), s. 72.

środków społecznych, przyczynili się do podniesienia poziomu kultury politycznej uczestniczącej. Podobnie w zaborze pruskim partia socjalistyczna, a także powołane tamże znacznie później przez narodowych demokratów legalne stronnictwo, uczestniczyły w kampaniach przed wyborami do parlamentu i starały się zaangażować do udziału w akcie wyborczym społeczeństwo polskie.

Przystąpienie do nielegalnych partii politycznych w zaborze rosyjskim, zwłaszcza w okresie przedrewolucyjnym, wobec zagrożenia surowymi represjami stanowiło przejaw odwagi i wyrobienia politycznego, akces do owych organizacji przedstawiciele środowisk robotniczych to także niewątpliwie jedna z oznak kultury politycznej uczestniczącej, choć wówczas będącej udziałem stosunkowo niewielkich grup społeczeństwa. Jak wspomniano wyżej, cechuje ją wyższy poziom wiedzy, zaangażowanie w dążeniu do osiągnięcia określonych celów politycznych, a także akceptacja zasad demokratycznych. W pierwszym roku rewolucji robotnicy spontanicznie uczestniczący w jej burzliwych wydarzeniach zdobyli jednak spore doświadczenie i wzbogacili swą wiedzę polityczną, co niewątpliwie miało wpływ na ich decyzje o akcesie do określonych partii. Ich wiedza, zdobywana w przyspieszonym tempie, zwłaszcza znajomość wzorców i norm postaw zbiorowych charakterystycznych dla demokratycznych form życia politycznego, często była, rzecz jasna, na tyle ogólnikowa czy powierzchowna, że nieraz przegrywała z nawykami i przeświadczeniami, które stanowiły pozostałości tradycyjnych przejawów wystąpień mas ludowych (np. stosowanie przemocy wobec oponentów politycznych, przywiązanie do tradycji walki zbrojnej z przedstawicielami władz zaborczych). Także identyfikacja robotników i przedstawiciele innych grup społecznych z poszczególnymi partiami czasem okazywała się powierzchowna lub przypadkowa, niekiedy o przystąpieniu do danej organizacji decydowała nie znajomość jej programu, lecz czynniki emocjonalne lub zgoła przypadkowe. Związki z partią również często nie były zbyt trwałe, ale odpływ z szeregów partyjnych i związkowych w trzecim roku rewolucji i po jej upadku był spowodowany nie tyle zmianą poglądów ich członków, co zmasowanymi represjami policyjnymi, które rozbiły partie robotnicze i zepchnęły je ponownie do podziemia, pozostały tylko niewielkie nisze dla niektórych form ich półlegalnej działalności.

Wśród wstępujących do partii politycznych w Królestwie Polskim w latach rewolucji, rzecz charakterystyczna, większość stanowili ludzie młodzi, nie tylko robotnicy, ale także przedstawiciele innych zawodów i środowisk społecznych, a to niewątpliwie nie mogło pozostać bez wpły-

wu na radykalizm postaw politycznych tych ludzi i zbiorowości, do których napłynęli. Wtedy też do partii, stowarzyszeń i związków zawodowych, organizacji kulturalno-oświatowych, zarówno socjalistycznych jak i solidarystycznych, coraz liczniej wstępowały kobiety. Problematyka ta zasługuje na oddzielne omówienie, warto w tym miejscu jednak zasygnalizować niektóre elementy tego zagadnienia. Ruch emancypacji kobiet stanowił bowiem jedną z oznak postępującego procesu modernizacji społeczeństwa, a także rozszerzania się kultury politycznej uczestniczącej, a zjawisko to stawało się bardzo wyraźnie widoczne zarówno w zaborze rosyjskim jak i austriackim. Jego przejawy uwidoczniły się już kilkadziesiąt lat wcześniej. Przedstawicielki kobiet uczestniczyły, jak wiadomo, w różnych organizacjach patriotycznych i formach życia narodowego oraz społecznego, prowadziły działalność konspiracyjną i charytatywną, uczestniczyły w manifestacjach i walce już od czasów powstań listopadowego i styczniowego. Wraz z rozwojem cywilizacji i stosunków kapitalistycznych rozszerzył się zasięg i poziom aktywności kobiet, które dążyły do zdobycia wykształcenia i same uczestniczyły w tajnym ruchu oświatowym w Królestwie Polskim. Odegrały ważną rolę także w walce o dostęp kobiet na wyższe uczelnie, pierwsze Polki pojawiły się na uniwersytetach szwajcarskich i francuskich, a także na rosyjskich kursach wyższych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. Dążenia owe zakończyły się powodzeniem na przełomie tego i następnego stulecia, kiedy dopuszczono kobiety do studiów na kolejnych wydziałach Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Lwowskiego. W obu uczelniach wówczas (1906/1907) wśród słuchaczy znajdowało się kilkaset studentek z Galicji i Królestwa Polskiego⁴⁵. Kobiety wyrażające dążenia emancypacyjne wzięły udział w pracy społecznej, podzielały określone poglądy polityczne, czasem wyrażały tylko sympatie, ale niektóre z nich już od lat siedemdziesiątych XIX w. przystępowały do powstających partii socjalistycznych i stały się ich wybitnymi działaczkami, inne nieco później związały się z ruchem ludowym i narodowodemokratycznym, zaangażowały się trwale w pracy ich organizacji oświatowych.

To dopiero wydarzenia rewolucji lat 1905–1907 stały się jednak katalizatorem w procesie rozbudzania aspiracji politycznych kobiet i nieznanego dotąd masowego rozszerzania ich uczestnictwa w życiu publicznym Królestwa Polskiego i Galicji. Wśród różnych grup i środowisk społecznych, które okazały się szczególnie podatne na nastroje

⁴⁵ Por. J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939, s. 206–262; J. Buszko, H. Dobrowolski, *Udział Galicji w rewolucji 1905–1907*, Kraków 1957, s. 134–138.

i wydarzenia rewolucyjne, znalazły się też kobiety. Były to inteligentki i robotnice, a także przedstawicielki innych zawodów, których awans w hierarchii społecznej dokonał się w latach rewolucji. Wstępowały do partii i związków zawodowych oraz stowarzyszeń, a te umożliwiły im wspólną z mężczyznami walkę o cele polityczne i społeczne, odgrywały ważną, czasem kluczową, rolę w pracach powstałych wówczas licznych stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych. Były działaczkami organizacji feministycznych współpracujących ze sobą w zaborze rosyjskim i austriackim, stawiających sobie za cel zdobycie dla kobiet praw wyborczych, upominających się o inne swobody polityczne i sprawiedliwość społeczną. W partiach socjalistycznych działały setki bezimiennych aktywistek, wyrosły w nich też przywódczynie partii, wybitne publicystki. Bez ich udziału i nadzwyczajnego zaangażowania ruch socjalistyczny nie mógłby ani odgrywać tak istotnej roli w życiu politycznym i społecznym, ani rozwinąć się organizacyjnie w tak wielkiej skali. W tym czasie także ruch chrześcijańsko-społeczny zrzeszał w swoich organizacjach setki kobiet pracujących, zakładano dla nich odrębne katolickie stowarzyszenia w środowiskach robotniczych. Działacze i publicyści tego nurtu, w odróżnieniu jednak od socjalistów i w opozycji do nich, nie uznawali pobudzania aktywności politycznej kobiet za konieczne i najważniejsze zadanie. Opowiadali się na ogół za tradycyjnym ujmowaniem ich roli w życiu rodzinnym i społecznym oraz religijnym, zgodnie z zasadami etyki chrześcijańskiej, uznając też za wskazane uczestniczenie w wychowaniu patriotycznym i krzewieniu ducha narodowego⁴⁶.

⁴⁶ Szerzej o tym zob.: W. Caban, *Kobiety i powstanie styczniowe*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 59–72; W. Caban, *Nauczycielki w szkołach elementarnych w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w.*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. II, cz. 2, Warszawa 1992, s. 257–265; M. Nietyksza, *Tradycyjne i nowe formy aktywności publicznej kobiet w warunkach zaborów*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*, s. 83–98; A. Próchnik, *Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym*, Warszawa 1948, s. 13–22; P. Samuś, *Kobiety w ruchu socjalistycznym Królestwa Polskiego w latach rewolucji 1905–1907*, „Rocznik Łódzki” t. LVI, 2009, s. 85–115; idem, *Socjalistki w Królestwie Polskim przełomu XIX i XX w. Szkic do portretu*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*, s. 191–218; T. Stegner, *Miejsce kobiety w społeczeństwie w opinii środowisk katolickich i ewangelickich w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, [w:] *Spółeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, A. Janiak-Jasińska, Warszawa 2003, s. 109–108; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Udział kobiet polskich w ruchu społeczno-rewolucyjnym (w pierwszych kółkach i partii Proletariat)*, [w:] *Kobiety polskie. Praca zbiorowa*, Warszawa 1982,

Między polskimi partiami i stronnictwami trzech zaborów, a także ośrodkami emigracyjnymi, istniały różnego rodzaju kontakty i związki ideowe oraz organizacyjne, ożywione zwłaszcza w pokrewnych nurtach i obozach politycznych. Ich przedstawiciele i zwolenników łączyły wspólne dążenia do niepodległości Polski, demokratyzacji stosunków politycznych w państwach zaborczych i poszerzenia swobód narodowych. Krystalizacja programów i koncepcji politycznych, która dokonała się w latach rewolucji 1905–1907, po jej upadku sprzyjała pogłębieniu istniejących podziałów i powstawaniu nowych, a także wyodrębnieniu organizacyjnemu nowych kierunków. Już w przededniu wojny światowej nastąpiły pewne przegrupowania stronnictw politycznych. W obliczu nadchodzącego konfliktu między państwami trójprzymierza angielsko-francusko-rosyjskiego i mocarstwami centralnymi (Niemcy i Austro-Węgry) w polskich środowiskach politycznych toczyły się spory o to, po której stronie należy się zaangażować, by przyniosło to korzyści sprawie polskiej. Spór ten doprowadził do powstania dwóch orientacji, przedstawiciele jednej głosili potrzebę szukania oparcia w państwie rosyjskim i jego sojusznikach zachodnich, a drugiej – opowiadali się za koncepcją austropolską. Po wybuchu wojny ujawniły się więc głębokie podziały w społeczeństwie polskim, a wraz z okupacją Królestwa Polskiego przez państwa centralne ukształtowały się obozy pasywistów i aktywistów. Pod wpływem wojny i rewolucji rosyjskich 1917 r. utrwaliły się podziały w obozie socjalistycznym między nurtem socjaldemokratycznym eksponującym cele niepodległościowe a rewolucyjnym głoszącym hasła międzynarodowego przewrotu społecznego i dyktatury proletariatu. U progu niepodległej Polski i w pierwszych latach jej istnienia największe zmiany w formach i metodach działania niewątpliwie dokonywały się w ruchu robotniczym i ludowym⁴⁷. Partie i stronnictwa utworzone przed odzyskaniem niepodległości kontynuowały pewną tradycję polityczną ukształtowaną w specyficznych warunkach poszczególnych zaborów. Do życia politycznego odrodzonej państwowości wniosły określone doświadczenia organizacyjne i dorobek programowy, kadry działaczy, wzorce postaw politycznych

s. 51–82; M. Wierzbicka, *Drogi emancypacji kobiet w Polsce i w Rosji w XIX w. – próba porównania*, [w:] *Spółeczeństwo w dobie...*, s. 87–99; A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*, s. 5–28.

⁴⁷ Zob. J. Tomicki, *Partie polityczne*, [w:] *Polska Odrodzona 1918–1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. idem, Warszawa 1988, s. 337–338; R. Wapiński, *Podstawowe przemiany polskich partii burżuazyjnych od schyłku XIX wieku do roku 1939*, [w:] *Historyka. Studia metodologiczne*, t. VIII, Wrocław 1978, s. 34–45.

i obywatelskich oraz inne wartości. Z ich szeregów wywodzili się politycy polscy będący przedstawicielami pokolenia budowniczych niepodległej państwowości polskiej, pełniący najwyższe urzędy państwowe, premierzy, ministrowie i parlamentarzyści, samorządowcy, związkowcy i spółdzielcy, działacze kulturalno-oświatowi, wybitni publicyści⁴⁸.

Partie kontynuowały również działania w sferze edukacji politycznej społeczeństwa zainicjowane jeszcze pod zaborami, a dzieło to było realizowane w Polsce Odrodzonej w zupełnie odmiennych warunkach prawnych i ustrojowych. Ten etap procesu kształtowania się kultury politycznej społeczeństwa polskiego jest nadzwyczaj ciekawy, zagadnienie to wykracza jednak poza ramy niniejszej pracy poświęconej epoce zaborów, a ta obszerna problematyka zasługuje na oddzielne omówienie.

Dla historyka, który podejmuje próbę analizy roli partii politycznych w zakresie kształtowania kultury politycznej społeczeństwa, w tym zwłaszcza środowisk robotniczych, przydatne mogą być, jak się wydaje, propozycje metodyczne politologów⁴⁹. Ich zastosowanie pozwala na wyróżnienie następujących elementów w poczynaniach zarówno socjalistów polskich jak i działaczy obozu narodowego w tej sferze: 1) aspekt poznawczy – przekazywanie robotnikom wiedzy na temat polityki i państwa, jego ustroju i instytucji, praw i obowiązków obywatelskich itd.; 2) strona emocjonalna – rozbudzanie niechęci, a nawet nienawiści do ustroju i instytucji państwa zaborczego, jego celów i obowiązujących wartości, a według socjalistów także wzorców preferowanych przez klasy posiadające; pobudzanie uczuć patriotycznych i poczucia odpowiedzialności za niepodległą Polskę; 3) element oceny – krytyka funkcjonującego systemu politycznego w świetle programów socjalistycznych i ugrupowań solidarystycznych i interesów klasy robotniczej, czy szerzej mas ludowych; 4) wzorce zachowań i postaw politycznych, ideały i normy, modele i zasady postępowania propagowane przez socjalistów i ich oponentów z obozu narodowego oraz ruchu chrześcijańsko-społecznego w środowiskach robotniczych w toku bieżącej pracy i podczas kampanii politycznych (np. wyborów parlamentarnych). W działalności praktycznej ze względu na różnorodne uwarunkowania elementy te występowały w zmiennej kolejności i przeplatały się wzajemnie. W mechanizmach oddziaływania na postawy polityczne robotników ze strony poszczególnych

⁴⁸ Por. np. J. Tomicki, *Partie polityczne...*, s. 337–340 i nast.

⁴⁹ Zob. J. J. Wiatr, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1980, s. 328–330; G. A. Almond, S. Verba, *Problem kultury politycznej*, [w:] *Władza i społeczeństwo*, red. J. Szczupaczyński, Warszawa 1995, s. 329–341.

ośrodków i ugrupowań, także konkurencyjnych wobec siebie, możemy zauważyć podobne aspekty, przy czym niekiedy, na przykład w przypadku ugrupowań obozu narodowego, w działalności tej znacznie większą rolę odgrywał czynnik emocjonalny, a także względnie łagodniejsza była krytyka istniejącego porządku politycznego i społecznego.

Partie polityczne oddziaływały na społeczeństwo, rozpowszechniały informacje i wiadomości polityczne za pomocą różnorodnych form i środków masowego przekazu. Od zarania działalności organizacji socjalistycznych, a potem tworzonych przez narodowych demokratów, rolę podstawową spełniał, jak wiadomo, ustny obieg informacji politycznych. Dla socjalistów od samego początku tym forum, na którym agitatorzy partyjni lub inni przedstawiciele organizacji przekazywali słuchaczom informacje lub treści ideowo-programowe, były zebrania, wiece, masówki i demonstracje. Takie formy działalności znano i stosowano już w pierwszych kółkach socjalistycznych, potem rozwijali je działacze kolejnych partii w poszczególnych zaborach. W okresie przedrewolucyjnym w zaborze rosyjskim zebrania i wiece były organizowane potajemnie, siłą rzeczy mogły więc one skupiać tylko ograniczone grono uczestników. Dopiero w toku wydarzeń lat 1905–1907 w Królestwie Polskim masowo zasięg przybrały zebrania, wiece i demonstracje, a także inne formy zgromadzeń publicznych organizowanych przez socjalistów lub zwoływanych spontanicznie, wymuszonych na władzach zaborczych i odbywających się jawnie wbrew obowiązującym przepisom. W warunkach rewolucyjnych nastąpiło gwałtowne przyspieszenie obiegu informacji politycznej i wielokrotne rozszerzenie jej zasięgu, a niezwykle intensyfikacja życia publicznego sprzyjała jego demokratyzacji i edukacji politycznej. Natomiast w Galicji od początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. socjaliści organizowali akcje wiecowe jako formę pobudzania aktywności społecznej robotników i innych warstw ludowych. Także w następnym okresie zebrania, wiece i inne zgromadzenia publiczne urządzone przez socjalistów (np. w toku wspomnianej walki o demokratyzację państwa austro-węgierskiego i reformę wyborczą, kampanii wyborczych do parlamentu) stanowiły ważne forum edukacji politycznej galicyjskich środowisk robotniczych⁵⁰.

⁵⁰ Zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, *passim*; W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974; W. Najdus, *Polska Partia...*, *passim*; A. Żarnowska, *Rewolucja 1905–1907 a kultura polityczna robotników*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 9–10.

Słowo drukowane towarzyszyło socjalistom od zarania ich działalności, pierwsze druki socjalistyczne kolportowano jeszcze przed powstaniem zorganizowanych form ruchu robotniczego. Na wczesnych etapach jego rozwoju gazety i inne wydawnictwa socjalistyczne spełniały rolę organizatorską i agitacyjną, następnie także propagandową. Prasa stała się z czasem dla partii robotniczych i innych ugrupowań politycznych głównym środkiem oddziaływania politycznego i ideologicznego na społeczeństwo, przekazywania treści informacyjnych ze sfery polityki, z dziedziny społecznej i kulturalnej. Rozmiary działalności wydawniczej określały również zasięg wpływów poszczególnych ugrupowań i popularność ich programów. W okresie zaborów prasa i inne druki socjalistyczne były wydawane, jak wiadomo, w różnych warunkach prawno-ustrojowych, politycznych i społecznych.

W Królestwie Polskim początkowo była to nielegalna „bibuła”, czyli wydawnictwa socjalistyczne – potem także narodowych demokratów – potajemnie redagowane, drukowane i rozpowszechniane w kraju lub sprowadzane przez kordony graniczne z ośrodków emigracyjnych, później również z innych zaborów⁵¹. Rolę szczególną w procesie edukacji politycznej robotników polskich w różnych ośrodkach tej dzielnicy odegrała nielegalna prasa. Warto tu przypomnieć, otoczone już wówczas legendą, pismo „Robotnik”, redagowane i drukowane potajemnie w kraju przez Józefa Piłsudskiego i jego towarzyszy z PPS, popularne w środowiskach robotniczych i niektórych kręgach inteligenckich, a także wydawany przez pepesowców „Kurierek Zakordonowy i Zagraniczny” oraz „Przedświt” (pismo teoretyczno-polityczne przeznaczone dla bardziej wyrobionych czytelników). Socjaldemokraci wydawali i kolportowali „Sprawę Robotniczą”, następnie „Przegląd Robotniczy” i „Czerwony Sztandar”. Ponadto ukazywały się lokalne pisma partyjne. Działacze obozu narodowego drukowali w ośrodku krakowskim pismo „Polak”, które w sporych ilościach przerzucano przez granicę do Królestwa, gdzie było ono bardzo poczytne w środowiskach robotniczych i chłopskich. Znaczną część zawartości owej prasy stanowiły teksty poświęcone krytyce polityki zaborców i bieżącym problemom politycznym, taktyce i formom walki politycznej, aktualnej sytuacji międzynarodowej, a także zagadnieniom ideowym. Należy jednak pamiętać, że do początku XX w. zasięg bezpośredniego oddziaływania pism i innych druków socjalistycznych w środowiskach robotniczych Królestwa nie był zbyt rozległy.

⁵¹ Zob. np. J. Piłsudski, *Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim*, cz. 1: *Bibuła...*, s. 54–213.

Bezpośrednio docierały one przede wszystkim do czytelników spośród bardziej wyrobionych grup robotników, a pośrednio do nieco szerszego kręgu osób. O tym decydowały nie tylko warunki działalności konspiracyjnej socjalistów w zaborze rosyjskim, ale także niski poziom oświaty ówczesnej klasy robotniczej. W końcu XIX w. wśród ogółu robotników Królestwa Polskiego aż 2/3 stanowili analfabeci⁵².

W latach rewolucji 1905–1907 w Królestwie nastąpił burzliwy rozwój prasy i innych wydawnictw socjalistycznych, które stały się wówczas rzeczywistym środkiem masowego oddziaływania na robotników i inne sfery społeczne. Pod koniec 1905 r. w okresie tzw. dekady wolności niektóre gazety socjalistyczne wydawano legalnie. Prasa ugrupowań rewolucyjnych kształtowała opinię i postawy mas robotniczych, realizowała zadania informacyjne i organizatorskie, pobudzała do walki o zmianę ustroju politycznego i społecznego w państwie, kształtowała nowe wzorce zachowań. Partie socjalistyczne zwiększyły nakłady, objętość i częstotliwość swoich centralnych organów prasowych i lokalnych wydawanych już wcześniej, założyły wiele nowych pism, także w terenie. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe miało swój dziennik publicystyczno-informacyjny „Goniec”. Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich wydawało organ „Pracownik Polski”. W toku wydarzeń rewolucyjnych zasięg czytelnictwa prasy socjalistycznej i wydawnictw prasowych innych partii politycznych wśród robotników zwiększył się kilkunastokrotnie, docierały one do tysięcy członków i sympatyków poszczególnych partii i do różnych kręgów czytelników. Także odezwy i inne druki ulotne wydawane i kolportowane w wielotysięcznych nakładach spełniały rolę masowych środków przekazu informacji politycznej, w warunkach rewolucyjnych bardzo przydatnych do szybkiego przekazywania wiadomości i mobilizacji zwolenników do wystąpień politycznych. W rezultacie obieg informacji uległ znacznemu rozszerzeniu i wielokrotnemu przyspieszeniu. Rola słowa drukowanego wydatnie wzrosła w procesie kształtowania świadomości i edukacji politycznej robotników. Wśród nich zresztą obserwujemy wówczas niezwykle wzrost zainteresowania oświatą. Nastąpił dynamiczny rozwój ruchu oświatowego, analfabetyzm uległ pewnemu ograniczeniu w ośrodkach przemysłowych dzięki samokształceniu i kursom organizowanym przez partie robotnicze, związki zawodowe i stowarzyszenia. To zjawisko również sprzyjało podniesieniu poziomu

⁵² Por. J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 23–85; A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974, s. 249–268 i nast.

kultury politycznej w sferach robotniczych i innych środowiskach społecznych w Królestwie Polskim⁵³.

W Galicji prasa socjalistyczna, pomimo początkowo pewnych utrudnień ze strony władz i kłopotów finansowych, rozwijała się i utrzymywała swoją pozycję, powiększając nakłady zwłaszcza w toku kampanii wyborczych do parlamentu. Takie pisma, jak dwutygodniki lwowskie „Praca” i „Robotnik”, potem krakowski „Naprzód”, odgrywały ważną rolę propagandową i organizatorską w życiu politycznym galicyjskich środowisk robotników i innych grup pracowników najemnych. Na początku XX w. w zaborze austriackim zwiększyły się nakłady prasy socjalistycznej i rozszerzył się jej zasięg, wtedy też (1 IV 1900) opublikowany został pierwszy polski dziennik socjalistyczny „Naprzód”, organ prasowy PPSD. Pismo odegrało bardzo ważną rolę w walce o reformy demokratyczne w samej Galicji i w państwie austro-węgierskim. „Naprzód” i inne gazety oraz kalendarze i poradniki wydawane przez socjalistów wiele miejsca poświęcały zasadom i mechanizmom funkcjonowania państwa, sprawom kampanii wyborczych i walce parlamentarnej oraz innym zagadnieniom politycznym związanym z wydarzeniami krajowymi i międzynarodowymi. Działacze ruchu chrześcijańsko-społecznego także wydawali i rozpowszechniali swoje pisma⁵⁴. Natomiast w zaborze pruskim podobną rolę w życiu politycznym i społecznym polskich robotników pełniła „Gazeta Robotnicza”, w której podejmowano także sprawę ucisku narodowego i nadużyć pruskiego aparatu władzy. Tam również wychodziły pisma ruchu chrześcijańsko-społecznego, które kolportowano w środowiskach robotniczych i inteligenckich pozostałych zaborów⁵⁵.

Po upadku rewolucji lat 1905–1907 wydawnictwa prasowe poszczególnych partii lub środowisk z nimi związanych nadal pełniły funkcje informacyjne i edukacyjne w sferze politycznej. W zaborach austriackim i pruskim w porównaniu z rosyjskim znacznie szerszy był zasięg oddziaływania legalnych pism na środowiska robotnicze dzięki korzystniejszym warunkom prawnym. Socjalistyczny „Naprzód” również często

⁵³ Zob. J. Myśliński, *Polska prasa...*, s. 131–176; idem, *Rola prasy w kształtowaniu kultury politycznej na początku XX wieku*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka...*, s. 137–146; A. Chwalba, *Rola socjalistycznych druków ulotnych w kształtowaniu wiedzy i postaw politycznych robotników w dobie rewolucji 1905–1907*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka...*, s. 161–172; Z. Kmieciak, *Prasa polska w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1980, s. 42–82; A. Żarnowska, *Rewolucja 1905–1907 a kultura polityczna...*, s. 9–10.

⁵⁴ J. Myśliński, *Polska prasa...*, s. 50–61, 85–98, 176–181; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 137–146, 186–189, 376–378; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 272–302, 335–353, 505–521.

⁵⁵ Por. J. Myśliński, *Polska prasa...*, s. 100–119, 181–189.

jednak dotyczyły konfiskaty cenzorskie. Do robotników w Galicji adresowano także nowe, łatwiejsze w odbiorze pisma ilustrowane (np. „Prawo Ludu”). W zaborze pruskim zaczęto wydawać nową gazetę („Dziennik Robotniczy”), poświęconą nie tylko sprawom społecznym, publikowano w niej bowiem wezwania do obrony przed germanizacją. W zaborze rosyjskim ukazywał się „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”. Represje władz carskich wobec ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskim, kurczenie się wpływów i poważny kryzys organizacyjny partii robotniczych, także rozłam w PPS, negatywnie odbiły się na działalności wydawniczej i zasięgu czytelnictwa prasy socjalistycznej. Nastąpił spadek liczby tytułów, nakładów i objętości pism, ukazywały się one nieregularnie. Podejmowane przez socjalistów próby wydawania periodyków legalnych kończyły się na ogół niepowodzeniem, wobec represji były one najczęściej efemerydami. Sukces w jakimś stopniu przyniosło jedynie przedsięwzięcie PPS-Lewicy, która wydawała pismo społeczno-polityczne „Wiedza”, skierowane do czytelników z różnych partii i środowisk.

W okresie I wojny światowej zmieniły się warunki funkcjonowania polskiej prasy socjalistycznej. Wiele tytułów prasowych zostało zawieszonych lub zlikwidowanych, partyjne ośrodki wydawnicze i niektóre zespoły redakcyjne uległy rozproszeniu lub rozdzieliła je linia frontów. W warunkach wojny nastąpiły także istotne zmiany w robotniczych środowiskach czytelników. W Królestwie Polskim pod okupacją państw centralnych powstała możliwość legalnej działalności prasowej, pomimo cenzury i innych ograniczeń ze strony władz okupacyjnych. Prasa partii socjalistycznych mogła więc w jakimś zakresie kontynuować swoje funkcje informacyjne, instruktażowe i edukacyjne. I tak w pismach PPS skierowanych do środowisk robotniczych wraz z upływem czasu w coraz większym stopniu eksponowano tradycje narodowowyzwoleńcze, hasła niepodległościowe oraz wizję przyszłej demokratycznej Polski. Także na łamach prasy socjalistycznej w zaborze austriackim, zwłaszcza „Naprzodu”, propagowano szczególnie intensywnie polski czyn zbrojny i Legiony Polskie oraz postulaty niepodległościowe⁵⁶.

W Polsce Odrodzonej rola wydawnictw prasowych partii i stronnictw w procesie edukacji politycznej robotników nie tylko nie zmniejszyła się, lecz wzrosła w porównaniu z epoką zaborów. Prasa stała się ważnym elementem życia politycznego, społecznego i kulturalnego w niepodległym państwie polskim. Była jednym z podstawowych źródeł informacji dla wielu obywateli, a także instrumentem kształtowania opinii

⁵⁶ Por. *ibidem*, s. 191–304.

publicznej i edukacji politycznej społeczeństwa, kształtowania kultury obywatelskiej różnych środowisk, w tym robotniczych, sama zresztą stanowiąc jej istotny element⁵⁷.

Do procesu edukacji politycznej robotników znaczący wkład wniosły organizacje afiliowane i pozostające pod wpływami socjalistów, narodowych demokratów i działaczy ruchu chrześcijańsko-społecznego. Pod zaborami istotną rolę w tym zakresie odegrały zakładane przez partie polityczne związki zawodowe, spółdzielnie i organizacje kulturalno-oświatowe. Od początków ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich jego działacze przywiązywali wielką wagę do pracy samokształceniowej i oświatowej. Socjaliści głosili hasła upowszechnienia i demokratyzacji oświaty, wskazywali, że podniesienie ogólnego poziomu kultury umysłowej robotników i mas ludowych to jeden z zasadniczych warunków urzeczywistnienia demokracji politycznej. W Królestwie Polskim kółka samokształceniowe i inne formy konspiracyjnej działalności oświatowej socjalistów zyskały nazwę uniwersytetów robotniczych. Wielką rolę w szerzeniu edukacji w środowiskach robotniczych, rzemieślniczych i chłopskich odegrali działacze TON założonego przez kierownictwo Ligi Narodowej. Działalności oświatowej poświęcano też wiele uwagi w stowarzyszeniach chrześcijańsko-społecznych. Poczynania te stanowiły jeden z nurtów szerokiego ruchu samokształceniowego w różnych środowiskach społecznych, który odegrał istotną rolę w kształtowaniu światopoglądów i postaw uczestników życia politycznego i społecznego na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. Dynamiczny rozwój działalności oświatowej socjalistów i zwolenników innych ugrupowań wśród robotników nastąpił w latach rewolucji 1905–1907. W warunkach gwałtownego pobudzenia aktywności politycznej i społecznej w środowiskach robotniczych, jak o tym była mowa, zaznaczył się również niezwykle wzrost zainteresowania oświatą i kulturą. W ruchu oświatowym poważ-

⁵⁷ Por. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980; idem, *Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, nr 4, s. 101–114; M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1963; I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zożydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994; O. S. Czarnik, *Ideowe i literackie wybory „Robotnika” w latach 1918–1939*, Warszawa 1996; U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa 1984; D. Nałęcz, *Zawód dziennikarza w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982; A. Notkowski, *Pod znakiem trzech strzał. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1939*, Kraków 1997; idem, *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce 1926–1939. Studium techniki władzy*, Warszawa 1987.

na rolę odegrali socjaliści, którzy kontynuowali swoją wcześniejszą pracę na tym polu. Ponadto wspólnie z sympatykami z różnych grup zawodowych inteligencji uczestniczyli w powołaniu i działalności międzypartyjnych instytucji oświatowych, takich jak Uniwersytet dla Wszystkich czy Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych, oraz lokalnych stowarzyszeń (np. Towarzystwo Krzewienia Oświaty w Łodzi). Ważne funkcje spełniało Towarzystwo Kultury Polskiej, z którym współpracowało wielu działaczy socjalistycznych w oddziałach terenowych. Wielkie zasługi dla rozwoju oświaty miała Polska Macierz Szkolna, założona (1905) przez przedstawicieli kół inteligenckich związanych ze środowiskiem narodowych demokratów, zajmująca się organizowaniem i wspieraniem szkół różnych typów, zwłaszcza ludowych, tworzeniem sieci bibliotek⁵⁸.

W Galicji szeroko rozwinęła się działalność oświatowa socjalistów w środowiskach robotniczych. Akcja kulturalno-oświatowa była tam legalnie prowadzona, większe też istniały możliwości działania w tym zakresie. Najbardziej znanym, choć nie wyłącznie partyjnym, bo wspólnym przedsięwzięciem socjalistów i demokratów, był Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza (od 1898 r.), który wówczas stał się największą instytucją oświatową tego typu na ziemiach polskich. Jego zadanie polegało na popularyzowaniu wiedzy w środowiskach robotniczych, kształtowaniu ich świadomości politycznej, społecznej i narodowej. Uniwersytet każdego roku urządzał kilkaset odczytów i wykładów popularnonaukowych dla robotników, prowadził kursy, zorganizował bibliotekę publiczną w Krakowie, kształcił działaczy oświatowych. PPSD utworzyła sieć czytelní ludowych (1907), wkrótce powołała partyjne komisje oświatowe, zorganizowała szkołę partyjną⁵⁹.

W Polsce Odrodzonej kontynuowano owe prekursorskie poczynania na polu oświaty i kultury, powstały wówczas zdecydowanie dogodniejsze warunki do rozbudowy i działalności instytucji oraz stowarzyszeń, których celem, poza pracą oświatową i kulturalną, było również

⁵⁸ Por. S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, *passim*; W. L. Karwacki, *Związki zawodowe i stowarzyszenia pracodawców w Łodzi (do roku 1914)*, Łódź 1972, s. 286–311, 390–408, 513–517; J. Krajewska, *Czytelnictwo wśród robotników w Królestwie Polskim 1870–1914*, Warszawa 1979, *passim*; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, *passim*; J. Miąso, *Uniwersytet dla Wszystkich*, Warszawa 1960; A. Żarnowska, *Klasa robotnicza...*, s. 276–292.

⁵⁹ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 344–345; W. Najdus, *Galicja...*, s. 407–417; eadem, *Polska Partia...*, s. 331–334, 486–505; A. Światło, *Oświata a polski ruch robotniczy 1876–1939*, Warszawa 1981, *passim*.

kształtowanie postaw politycznych i społecznych robotników. Po odzyskaniu niepodległości realizacja obowiązku szkolnego w zakresie szkoły powszechnej sprzyjała stopniowemu podnoszeniu ogólnego poziomu kultury środowisk robotniczych, zwłaszcza w kolejnych pokoleniach młodych robotników w miastach. W drugim dziesięcioleciu Polski niepodległej zmniejszył się zasięg analfabetyzmu w społeczeństwie. Wzrost poziomu wykształcenia robotników i innych warstw społecznych stworzył trwalsze podstawy do ich szerszego udziału w kulturze masowej, a także życiu politycznym i społecznym⁶⁰. W życiu publicznym nie brakowało negatywnych zjawisk i zdarzeń z udziałem przedstawicieli środowisk robotniczych, co świadczyło o brakach w ich przygotowaniu do życia obywatelskiego. Socjaliści od upowszechnienia oświaty, podniesienia poziomu wykształcenia robotników i całego społeczeństwa uzależniali możliwość urzeczywistnienia demokracji politycznej w odbudowanym państwie. PPS w celu prowadzenia długofalowej pracy uświadamiającej w środowiskach robotniczych powołała (1923) Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR) w Warszawie i jego filie w całym kraju. Twórcą TUR, odwołującym się do wcześniejszych doświadczeń galicyjskich, przyświecała idea wychowania światłych robotników „dla demokracji”. Towarzystwo stało się największą organizacją oświatową w Polsce międzywojennej, odgrywającą także istotną rolę w procesie kształtowania kultury politycznej nie tylko środowisk robotniczych. Wśród robotników działały ponadto inne organizacje oświatowe założone przez socjalistów, ale także z inicjatywy działaczy Chrześcijańskiej Demokracji, Narodowej Partii Robotniczej i innych ugrupowań oraz ośrodków politycznych i społecznych. W działalności tych stowarzyszeń i instytucji o zróżnicowanych barwach ideowych zadania polityczne i społeczne odgrywały istotną rolę⁶¹.

⁶⁰ Zob. S. Mauersberg, *Oświata*, [w:] *Polska Odrodzona...*, s. 512–549; K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1918–1932*, Wrocław 1970, *passim*.

⁶¹ Szerzej zob. R. Klonowski, *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego 1923–1939*, Wrocław 1980; A. Światło, *Oświata...*, *passim*; E. Rudziński, *Działalność polityczna OM TUR w latach 1931–1936*, Warszawa 1961.

ROZDZIAŁ 2

Pierwszy czy Trzeci Maja

Jedną z najwcześniejszych form pobudzania aktywności i edukacji politycznej robotników były obchody 1 Maja. Wystąpienia pierwszomajowe odegrały istotną rolę nie tylko w procesie rozwoju świadomości środowisk robotniczych, ale także w przekształcaniu ich reprezentacji w nowoczesne partie polityczne. Święto to zostało uchwalone, jak wiadomo, na kongresie założycielskim Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, czyli II Międzynarodówki, w Paryżu (14–20 VII 1889). Dzień ten wybrano dla uczczenia pamięci robotników amerykańskich poległych podczas strajku, do którego przystąpili 1 maja trzy lata wcześniej w Chicago. W rezolucji uchwalonej na owym kongresie stwierdzano, iż corocznie 1 maja robotnicy we wszystkich krajach będą solidarnie organizować różne formy wystąpień masowych (manifestacje, wiece, pochody), by domagać się od władz wprowadzenia ośmiodzinnego dnia pracy i realizacji innych postulatów dotyczących poprawy położenia proletariatu i pozostałych grup pracowników najemnych¹.

Już w roku następnym po raz pierwszy obchodzono 1 Maja na świecie, przy czym w niektórych krajach ze względu na panujące warunki prawne i polityczne nielegalnie urządzano manifestacje z tej okazji. Tak było również w Królestwie Polskim, gdzie akcję przygotowawczą przez kilka tygodni prowadzili przedstawiciele II Proletariatu i Związku Robotników Polskich (ZRP). Jak przypomniał potem wybitny działacz

¹ Szerzej o tym zob. *Historia Drugiej Międzynarodówki*, t. I, Warszawa 1978, s. 181–198; F. Tych, *Związek Robotników Polskich 1889–1892. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974, s. 145–161.

socjalistyczny (Jan Strożecki), „do spopularyzowania święta majowego ogromnie przyczyniła się prasa burżuazyjna, umieszczając telegraficzne wiadomości o przygotowaniach, jakie robili robotnicy na całym świecie. Burżuazja międzynarodowa ogromnie lękała się tego przeglądu sił robotniczych, sądząc, że jest to wyznaczony »termin« dla przeprowadzenia rewolucji socjalnej. Ta obawa udzielała się pismom zagranicznym, które umieszczały sensacyjne depesze o święcie majowym, a z tego źródła czerpały wiadomości nasze »kurierki«. W następnym roku cenzura [rosyjskiego zaborcy] orientowała się i zabroniła pisać o pierwszym maja”². W pierwszomajowej odezwie II Proletariatu nawołującej do wystąpienia strajkowego, wydrukowanej w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy, jako naczelne hasło wysunięto żądanie ośmiogodzinnego dnia roboczego. Postulat ten w ówczesnych warunkach, kiedy robotnicy w Królestwie Polskim pracowali po kilkanaście godzin dziennie, miał nie tylko znaczenie polityczne, ale nade wszystko wymiar humanitarny. Organizacja ta wydała również proklamację pierwszomajową w języku niemieckim do robotników tej narodowości w Łodzi i okřęgu³.

1 maja 1890 r. w Warszawie kilka tysięcy robotników usłuchało wezwania socjalistów i przerwało pracę. Do strajku przystąpili przede wszystkim robotnicy w mniejszych zakładach przemysłowych i warsztatach rzemieślniczych, w większych fabrykach znajdujących się pod szczególną obserwacją policji pracy nie porzucono. Uczestnicy inauguracyjnych obchodów 1 Maja w Warszawie uczcili święto w szczególny sposób. Tak opisał to wydarzenie w swoich wspomnieniach Ludwik Krzywicki, ówczesny działacz i ideolog ZRP: „Wszystkie ugrupowania [socjalistyczne] porozumiewały się nawzajem ze sobą. Aż w dniu 1 Maja wystąpiły dość licznie. Wprawdzie robotnicy nie utworzyli pochodu – na to trzeba było innego doświadczenia, ale pełno ich było na chodnikach na Nowym Świecie, na Krakowskim Przedmieściu, na Marszałkowskiej, w Ogrodzie Saskim, tak że to rzucało się w oczy, ile że ten i ów wystąpił w czerwonym i czerwonym krawacie, kobiety zaś w takiejże barwy bluzkach lub kapeluszech”⁴.

Robotnicy warszawscy przystąpili do strajku mimo groźby represji ze strony władz zaborczych. „Żandarmeria i policja zostały zaskoczono propagandą majową – wspominał jeden z działaczy robotniczych.

² *Wspomnienia Jana Strożeckiego*, oprac. J. Kancewicz, R. Stanisławska, F. Tych, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. IV, Warszawa 1977, s. 53.

³ F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 159–167; F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (Do powstania PPS)*, Warszawa 1958, s. 328–331.

⁴ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. III, Warszawa 1959, s. 85.

– U gen. gub. [Josifa] Hurki odbyła się wielka narada żandarmsko-policyjna. Fabrykanci otrzymali rozkaz podania nazwiska każdego robotnika nieobecnego w dniu 1 maja. Wojsko skonsygnowano w koszarach, kozaków rozlokowano po cyrkulach. Rewizje i aresztowania podejrzanych rozpoczęły się już na kilka dni przed 1 majem i odbywały się w ciągu całego maja. Z członków partii »Proletariat« aresztowano wielu wybitnych działaczy, którym następnie wytoczono »sprawę o 1 Maja« i skazano na ciężkie więzienia celkowe w petersburskich »Krestach«⁵.

Pierwszomajowe wystąpienia w tym roku odbyły się również w zaborze austriackim. Obchody robotnicze 1 Maja zorganizowano niemal we wszystkich większych ośrodkach przemysłowych monarchii habsburskiej. Jak wspominał po latach Ignacy Daszyński: „I w Galicji znalazła uchwała paryska [kongresu II Międzynarodówki] posłuch zgoda nie spodziewany. Już w roku 1890 święcono 1 maja we Lwowie i w Białej. Na dwa dni przed 1 maja wybuchł we Lwowie pożar w wielkich warsztatach kolei Karola Ludwika (wówczas prywatnej). Pożar ten, powstały z przypadku, wzbudził wielką panikę w całym mieście. Dworzec, magazyny i warsztaty otoczono wojskiem, a bogatsi ludzie zaopatrzyli się w – rewolwery, na czym zarobiły handle broni. W podwórzu ratuszowym zgromadziło się 1 maja rano około 4 000 ludzi na zgromadzeniu publicznym. Na porządku dziennym było: 1) wniosek wysłania wieńca na grób [Ferdinanda] Lassalle’a [niemieckiego filozofa i działacza socjalistycznego], 2) 8-godzinny dzień roboczy, 3) powszechne głosowanie [w wyborach do parlamentu], 4) zniesienie armii stałych, 5) sprawa szkół wyznaniowych, 6) założenie robotniczego towarzystwa zapomogowego (późniejsza »Siła«)»⁶. Warto dodać, iż decyzję o urządzeniu pierwszego obchodu majowego we Lwowie pod hasłami politycznymi i socjalnymi podjęto kilka tygodni wcześniej (23 III) na zebraniu robotniczym w sali miejscowego czeladniczego stowarzyszenia samopomocowego „Gwiazda”. Władze miejskie zgodziły się na zorganizowanie wiecu na dziedzińcu ratusza, ale zostały też postawione w stan pogotowia siły wojskowe i policyjne, do ich interwencji wszelako nie doszło pomimo nerwowej atmosfery w mieście.

Natomiast w Białej władze wydały zakaz organizowania mityngu z okazji święta pracy, co sprowokowało robotników do gwałtownego protestu ulicznego na tydzień przed 1 maja, ale wojsko krwawo stłumiło demonstrację. „W Białej strzelało wojsko do ludu i zabiło kilku robotników

⁵ A. Kielza, *Mój udział w pracy Związku Robotników Polskich*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 1, s. 61.

⁶ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957, s. 75–76.

– wspominał I. Daszyński. – Po raz pierwszy wojsko austriackie próbowało na robotnikach nowe karabiny systemu »Mannlicher«. Karabiny okazały się doskonale...”⁷. Represje nie powstrzymały miejscowych robotników od solidarnego strajku w dniu 1 maja, strajkowała też z okazji tego święta załoga fabryki sukna w Żywcu. W zakładach krakowsko-chrzanowskiego okręgu przemysłowego pojawiły hasła wzywające do świętowania 1 Maja. Święto pierwszomajowe obchodziła wówczas po raz pierwszy także część górników i załóg robotniczych na Śląsku Cieszyńskim, pomimo podjętych przez administrację zakładów i przez duchownych prób przeciwdziałania akcji świątecznej. Podczas przygotowań do obchodów, które miały odbywać się pod hasłem skrócenia dnia pracy i podwyższenia płac, już w połowie kwietnia wybuchły strajki w kopalniach i fabrykach w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim, a następnie rozpoczęły się wystąpienia solidarnościowe robotników polskich, czeskich i niemieckich w pobliskich ośrodkach przemysłowych. Interweniowało wojsko, w rezultacie byli zabici i ranni wśród strajkujących. Załogi górnicze wszelako uzyskały skrócenie czasu pracy i podwyżkę płac, a dzień 1 Maja część górników oraz robotników fabrycznych uczciła strajkiem. W Przemyśle z okazji 1 Maja odbyło się zgromadzenie robotnicze, a po jego zakończeniu uczestnicy z przypiętymi czerwonymi kokardkami demonstracyjnie wyszli na ulicę.

W Krakowie przygotowania do uczczenia święta 1 Maja stały się okazją do zorganizowania wielkich zebrań politycznych z udziałem robotników. Władze policyjne postanowiły jednak nie dopuścić do obchodów pierwszomajowych, zakazały więc przeprowadzenia zgromadzeń robotniczych, na których uczestnicy mieli zdecydować, w jaki sposób uczcić swe święto. Policja rozpraszała nielegalne zebrania w mieście i okolicy, a prasa konserwatywna usiłowała zdyskredytować w oczach opinii publicznej poczynania organizatorów pierwszych obchodów święta robotniczego, oskarżając ich o wywoływanie chaosu i zamętu. Władze i sfery wyższe obawiały się gwałtownych zamieszek 1 maja, w przededniu siły policyjne i wojskowe zostały więc postawione w stan pogotowia w całym mieście. Pomimo atmosfery podniecenia ostatecznie nie doszło jednak w tym dniu ani do strajku, ani do większej manifestacji⁸.

⁷ *Ibidem*, s. 74.

⁸ Szerzej o pierwszych obchodach 1 Maja w Galicji zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848–1918*, Kraków 1986, s. 111–120; W. Najdus, *Galicja*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 3, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978, s. 435; A. Zając, *Śląsk Cieszyński*, [w:] *Polska klasa...*, s. 574–576.

Natomiast w zaborze pruskim, gdzie jeszcze obowiązywały antysocjalistyczne ustawy wyjątkowe, robotnicy nie przerwali pracy w dniu 1 maja, dopiero po jej zakończeniu wzięli udział w zebraniach wieczornych, które zwołano dla uczczenia majowego święta.

Po pierwszych obchodach 1 Maja na ziemiach polskich, którym towarzyszyły poważne obawy władz i wyższych warstw społecznych, że tajemnicze święto może stać się początkiem rozruchów albo nawet rewolucji społecznej, w latach następnych zaczęło ono stopniowo zyskiwać popularność w środowiskach robotników i innych grup pracowników najemnych. Jego obchody pobudzały coraz szersze kręgi robotników do bezpośredniego uczestnictwa w życiu politycznym i tym samym sprzyjały podnoszeniu poziomu ich edukacji społecznej, przyczyniły się też do rozwoju organizacyjnego nowoczesnych partii robotniczych. Z czasem święto 1 Maja na stałe weszło do tradycji polskiego ruchu socjalistycznego i jego zwolenników, ukształtowały się formy, treści i symbole związane z jego obchodami – charakterystyczne dla warunków prawnych i politycznych na ziemiach polskich poszczególnych zaborów.

Od początku niemal w Królestwie Polskim obchody pierwszomajowe miały specyficzny charakter. Były one nie tylko wyrazem międzynarodowej solidarności proletariatu i jego dążeń do sprawiedliwości społecznej, ale stały się równocześnie wystąpieniami politycznymi przeciwko rządowi zaborczemu. Strajki pierwszomajowe z kierowanymi pod adresem fabrykantów żądaniami poprawy warunków ekonomicznych miały przebieg burzliwy, a ich uczestnicy poddani zostali drakońskim represjom, władze carskie dopiero przy pomocy policji i wojska spacyfikowały dwa takie wystąpienia robotnicze już w 1891 r.

W Warszawie w tymże roku władze, zaniepokojone energiczną agitacją pierwszomajową socjalistów i kolportowaną przez nich obfitą literaturą, podjęły wcześniej stosowne działania, aby nie dopuścić do manifestacyjnych obchodów święta robotniczego. „Już na cztery tygodnie przed majem Warszawa miała wygląd bardziej ponury – donosił korespondent do emigracyjnego pisma socjalistycznego. – Po ulicach miasta bardzo gęsto przejeżdżały nocne patrole złożone z sześciu do dwunastu kozaków; w dzielnicach robotniczych odbywały się rewizje paszportowe w każdym domu i każdego, któremu czas paszportu wyszedł, policja aresztowała i odstawiała do miejsca urodzenia. Stróż domów co dzień przy zdawaniu raportów mieli nakazywane, aby każdego obcego wchodzącego do domu zapytywali, do kogo idzie i jak się nazywa, a jeśli przybysz ma jaką paczkę przy sobie, to stróż powinien zobaczyć, co w niej jest. We wszystkich fabrykach, warsztatach i magazynach były rozdawane

majstrom listy, do których ci wpisywali nazwiska, miejsce urodzenia i zachowanie się swoich robotników”⁹. Wraz ze zbliżaniem się 1 Maja policja nasiliła działania prewencyjne. „Przez cały tydzień przed 1 maja po wszystkich fabrykach i warsztatach policja, fabrykanci i majstrowie upominali robotników, że jeśli ktoś zaświętuje 1 maja, tego zaaresztują, a po odbyciu kary miejsca w fabryce nie dostanie [...]. Przed fabrykami postawiono szpiegów”¹⁰.

Wszystkie te próby zastraszania robotników nie powstrzymały ich od udziału w obchodach święta 1 Maja. W środowiskach robotniczych widoczne było wielkie ożywienie, panowała atmosfera podniecenia i nadziei na rychłe sukcesy w walce proletariatu. „Związkowcy [działacze ZRP] energicznie kolportowali swoją broszurę na 1 maja – wspominał jeden z nich. – Słowa broszury jak iskry padały na grunt już dobrze przygotowany. W sercach naszych wrzało. Robociarze wtedy mniemali, że takich demonstracji jeszcze kilka lub kilkanaście, a stary świat despotyzmu i wyzysku kapitalistycznego runie. Robotnikom warszawskim imponowało oświadczenie w broszurach, że istnieje na świecie międzynarodowy związek proletariatu, którego silną pięść poczują wkrótce despoci i wyzyskiwacze. Wszystko to razem silnie rozwijało poczucie międzynarodowej solidarności proletariatu. Krzywda wyrządzona proletariatowi rosyjskiemu czy francuskiemu – stawiała się naszą krzywdą. Warszawa stanęła do apelu”¹¹.

1 maja w warszawskich zakładach przemysłowych, zwłaszcza mniejszych i średnich, a także w warsztatach rzemieślniczych wielu robotników nie stawiało się do pracy, inni po zebraniach i naradach postanowili przerwać ją po pewnym czasie, by świętować. Obserwatorzy zauważyli także, że wśród strajkujących były również kobiety. Tego dnia uczestnicy obchodów święta 1 Maja pojawili się w różnych miejscach w Warszawie, podobnie jak przed rokiem odświętnie ubrani spacerowali po ulicach¹².

Obchody 1 Maja w Żyrardowie poprzedziła agitacja socjalistów, którzy w kolportowanych broszurach i odezwach nawoływali robotników miejscowej fabryki włókienniczej do przerywania pracy w tym dniu. Wezwania strajkowe padły na podatny grunt, robotnicy zakładów żyrdowskich byli niezadowoleni z niskich zarobków, skarżyli się też na złe traktowanie przez cudzoziemskich majstrów i innych pracowników

⁹ F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 366–367.

¹⁰ *Ibidem*, s. 367.

¹¹ A. Kielza, *Mój udział...*, s. 67.

¹² F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 368–369; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 251–253.

administracji fabrycznej. 1 maja do pracy nie stawiała się znaczna część kilkutysięcznej załogi robotniczej. Wśród pracujących od rana prowadzono agitację strajkową, ci robotnicy, którzy umieli czytać, przekazywali innym treść pierwszomajowych broszur i odezw. Interwencje naczelników powiatowych władz administracyjnych i policyjnych, którzy usiłowali nakłonić robotników, by nie przerywali pracy, nie dały rezultatów. Zwolennicy strajku prowadzili nie tylko ożywioną agitację, ale też siłą zmuszali oponentów do przyłączenia się do protestujących i opuszczenia hal fabrycznych. Dzięki temu strajk objął całą fabrykę, a jego uczestnicy po wyłamaniu bramy, odpychając i obrzucając kamieniami policjantów i żołnierzy, którzy usiłowali do tego nie dopuścić, wydostali się z zakładów i gromadzili na ulicach w grupach. Robotnicy uznani za agitatorów zostali aresztowani, ale pozostali nie przystępowali do pracy, domagając się podwyższenia zarobków i godnego traktowania przez majstrów. W raportach żandarmerii zwracano uwagę, że strajkujący dbali o utrzymanie porządku, przy czym utworzone przez nich grupy ustawione na drogach nie pozwoliły robotnikom z okolicznych miejscowości przyjść do pracy, podkreślano także, że wśród uczestników protestu nie było pijanych. W czwartym dniu strajku władze wprowadziły kilka pododdziałów wojska na teren zakładów, próbowano bez powodzenia zmusić robotników zgromadzonych na zewnątrz fabryki, by do niej powrócili. Skierowano patrole policyjne i wojskowe na ulice, lecz tam zostały one kolejny raz obrzucone kamieniami przez strajkujących. W odpowiedzi władze zastosowały drastyczne kary, najaktywniejszym uczestnikom protestu wymierzono chłostę na jednym z placów. Kilkudziesięciu robotników oddano pod sąd za opór stawiany policji i wojsku oraz za okazane nieposłuszeństwo wobec władz zaborczych, a kilkuset w trybie administracyjnym skazano na wysiedlenie do miejsc urodzenia i nadzór policyjny. Strajk majowy przyniósł pewną poprawę warunków pracy załodze robotniczej zakładów żyrardowskich, wykazał też, że wystąpienia robotników prowadzą nieuchronnie do ostrego konfliktu z władzami zaborczymi¹³.

Także w łódzkich fabrykach I. K. Poznańskiego oraz J. Heinzla i J. Kunitzera, które należały do największych w mieście, w dniu 1 maja kilkuset robotników od rana nie podjęło pracy, inni przerwali ją po obiedzie. Do uczczenia święta pierwszomajowego nawoływali ich socjaliści, którzy wzywali do wystąpienia z żądaniami podwyżki płac i skrócenia czasu pracy. Powodem strajku była nie tylko agitacja, w obu zakładach zarobki robotników były niższe aniżeli w innych przedsiębiorstwach,

¹³ Szerzej o tym zob. F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 257–263.

natomiast kary stosowano wobec nich najwyższe, ponadto często skarżyli się na złe traktowanie przez cudzoziemskich majstrów i demoralizowanie robotnic. Strajkujący domagali się podwyżki płacy i skrócenia dnia roboczego, odmawiali powrotu do pracy mimo wezwań policji i administracji fabrycznej, stawiali też opór patrolom policyjnym i wojskowym, w rezultacie kilkudziesięciu najaktywniejszych uczestników strajku zostało aresztowanych¹⁴.

Z kolei we Lwowie działacze socjalistyczni prowadzili energiczną agitację i przygotowania organizacyjne do świętowania po raz drugi 1 Maja. Przeciwno ich poczynaniom wystąpiły galicyjskie gazety liberalno-demokratyczne i katolickie, które, jak o tym będzie mowa dalej, nawoływały robotników polskich, by w imię solidarności narodowej zrezygnowali z uczczenia święta pracy i przyłączyli się do uroczystości z okazji setnej rocznicy Konstytucji 3 Maja. Organizatorzy obchodów pierwszomajowych nie zamierzali wszelako rezygnować z przygotowywanego wystąpienia, pomimo ujawnionych rozbieżności na tym tle w środowisku robotniczym. Ostatecznie 1 maja 1891 r. we Lwowie znów uroczystość obchodzono święto pracy. Podobnie jak przed rokiem na dziedzińcu ratusza odbyło się zgromadzenie, w którym uczestniczyło kilka tysięcy robotników.

W roku następnym (1892) święto 1 Maja wypadło w niedzielę. Jego obchody w Galicji przebiegały zupełnie inaczej niż w dwóch poprzednich latach, zarówno ze względu na legalny charakter wystąpień, jak i znacznie większą liczbę uczestników. Było to możliwe niewątpliwie dzięki temu, że od kilku miesięcy istniała już legalna partia socjaldemokratyczna, która miała też wpływy w dość licznym stowarzyszeniu rzemieślniczym „Siła”, związkach zawodowych, wydawała także czasopismo („Naprzód”). Jak ustalił wybitny badacz dziejów Galicji, krakowskie władze policyjne „w 1892 r. po raz pierwszy zezwoliły na uroczysty obchód święta robotniczego, choć zezwolenie to uzależniły od wypełnienia przez tutejszych przywódców robotniczych szeregu warunków. Tak więc organizatorzy wiecu – redaktor »Naprzodu« Jan Englisch i prezes »Siły« Szczepan Kurowski – zostali wezwani do Dyrekcji Policji, gdzie podpisali protokół, w którym ręczyli za utrzymanie w dniu 1 Maja »wzorowego spokoju i porządku«, nad czym czuwać miał specjalny komitet porządkowy. Zaręczyli również, iż nie dopuszczą w ciągu całego dnia do żadnych przemówień robotniczych poza legalnie zwołanym zgromadzeniem w ujeżdżalni Pod Kapucynami. Zapewnili wreszcie, że na popołudniową wycieczkę do Bielan robotnicy nie udadzą się gromadnym pochodem i nie będą używać żad-

¹⁴ *Ibidem*, s. 254–256; A. Próchnik, *Bunt łódzki w roku 1892. Studium historyczne*, [w:] *idem, Studia i szkice (1864–1918)*, Warszawa 1962, s. 366–372.

nych emblematów ani też śpiewać sądownie zakazanej pieśni »Czerwony sztandar«. O tym, że w całej Galicji władze policyjne obrały zmodyfikowaną, jednolitą metodę postępowania w stosunku do obchodów pierwszomajowych, świadczy fakt, iż podobny w treści protokół podpisali w tamtejszej Dyrekcji Policji socjaliści lwowscy¹⁵.

Podobnie w latach następnych delegaci organizatorów obchodów majowych przychodzili do lwowskiej i krakowskiej dyrekcji policji lub starostw w drugiej połowie kwietnia, by uzyskać od władz pozwolenie na urządzenie uroczystości majowych w poszczególnych miejscowościach. Poza wymienionymi już elementami uzgadniano skład straży porządkowej, szczegóły dekoracji lokali, rozmiary plakatów, tablic i transparentów, portrety i treść haseł pierwszomajowych. Władze nie pozwalały nie tylko na noszenie w pochodach czerwonych sztandarów, ale też na dekorowanie nimi sal i używanie innych emblematów tego koloru. Pomimo zakazów od początku jednak czerwień dominowała na zgromadzeniach i podczas manifestacji pierwszomajowych, których uczestnicy przypinali do ubrań czerwone kokardki, goździki i blaszane plakietki z symbolem partii socjaldemokratycznej, a na lewym ramieniu nosili opaski tego koloru, potem także pojawiły się czerwone koszule i chustki. Policja zabraniała również śpiewania nie tylko *Czerwonego sztandaru* Bolesława Czerwieńskiego, jednej z najpopularniejszych pieśni rewolucyjnych proletariatu, ale i nie pozwalała na śpiewy zbiorowe innych pieśni robotniczych – te zakazy i stosowne poczynania były jednak bezskuteczne. Kiedy organizatorzy nie uzyskali pozwolenia na pierwszomajowe zgromadzenia publiczne, a często udzielania zgody na nie odmawiały władze w mniejszych ośrodkach galicyjskich, urządzano poufne zebrania w zamkniętym gronie, choć niekiedy zwalczano nawet te formy obchodów¹⁶.

Dzięki wspomnianemu porozumieniu z władzami po raz pierwszy w Krakowie w roku 1892 legalnie obchodzono święto 1 Maja. „Zgromadziło ono w ujeżdżalni miejskiej około 5000 osób, głównie robotników, obok których znalazło się również wielu inteligentów, a także spora liczba chłopów przybyłych z okolicznych wsi – pisze cytowany historyk. – Na trybunie umieszczono napis »Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!« oraz portrety Marksa i Lassale’a. Referowano sprawę wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy (Kurowski) oraz rozszerzenia wolności prasy i swobody działalności stowarzyszeń (Englisch).

¹⁵ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 135.

¹⁶ W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 247–251.

Uchwalono też trzy rezolucje: na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego, na rzecz powszechnego prawa głosowania dla wszystkich obywateli mających ukończony 21 rok życia, wreszcie – w sprawie konfiskat czasopism, zniesienia obowiązku składania kaucji i stempla dziennikarskiego na dzienniki i tygodniki oraz rozszerzenia swobody kolportażu czasopism. Porządek dzienny na wiecu nie został zakłócony, natomiast zamierzona wycieczka popołudniowa do Bielan nie odbyła się z powodu złej pogody¹⁷. Podobnie przebiegały obchody pierwszomajowe w kilku innych miastach galicyjskich, gdzie również uchwalono rezolucje o tej samej treści, przy czym w Białej w świątecznych uroczystościach uczestniczyli robotnicy polscy i niemieccy.

W Królestwie Polskim nie mogło być mowy o legalnych obchodach 1 Maja, ale działacze socjalistyczni wezwali do uczczenia tego święta. W odezwie ZRP przypominano, że „już po raz trzeci cały świat robotniczy obchodzi swoje wielkie uroczyste święto 1-go maja”. Przekonywano, iż „my polscy robotnicy, czyż pozostaniemy w tyle za innymi!? Nie! I w tym roku, zarówno, jak lat poprzednich, będziemy się domagać praw słusznie nam przynależnych! Chcemy ludźmi być i po ludzku żyć! Uroczystym, świątecznym, a spokojnym obchodem dnia 1-go maja przekonamy wyzyskiwaczy i ciemieżców naszych: panów, fabrykantów i rząd moskiewski, że wszyscy razem, śmiało i odważnie wypowiadamy nasze żądania”. Działacze wzywali więc robotników: „Spędźmy ten dzień radosny – święto naszego wyzwolenia, na wspólnej zabawie, majówkach i naradach, radźmy jak dalej sprawę prowadzić, i wrogów naszych zgnieść – panów i fabrykantów naszych”¹⁸.

Robotnicy warszawscy usłuchali tego wezwania. Według dziejopisa ruchu socjalistycznego, „1 maja odbyło się kilka zebrań robotniczych za rogatkami, w Wilanowie, na Bielanach, na Woli. W Marysinku zgromadziło się około 400 robotników: tańczono, bawiono się, dyskutowano. O godz. 5 całe towarzystwo parami powracało do Warszawy, śpiewając pieśni robotnicze. Bez przeszkód dotarło do Nowego Świata. Tutaj dopiero policja zastąpiła pochodowi drogę: większość świętujących rozbiegła się, około 40 osób stróżom porządku udało się wpędzić w bramę domu i tam aresztować. Zresztą wszystkich wkrótce wypuszczono. Była to istna sielanka w porównaniu z tragedią łódzką. Łódzki ruch majowy był to jak gdyby kataklizm, potężne objawienie się utajonych, żywiołowych sił”¹⁹.

¹⁷ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 136.

¹⁸ F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 464.

¹⁹ F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 404–405; zob. też podobny opis w: A. Kielza, *Mój udział...*, s. 80.

Wystąpienie majowe robotników w Łodzi miało zasięg masowy, przebiegało też w sposób nadzwyczaj gwałtowny. U jego podłoża leżało narastające od dłuższego czasu w środowiskach robotniczych poczucie krzywdy i rozgoryczenie z powodu trudnych warunków pracy i życia. Do wybuchu niezadowolenia przyczyniła się też w znacznym stopniu agitacja, którą rozwinęli działacze ZRP w mieście i pobliskich ośrodkach przemysłowych pod koniec kwietnia 1892 r. Wydaną przez nich drukiem odezwę pierwszomajową, o której była mowa wyżej, kolportowano w dużych ilościach wśród robotników, rozklejano na murach i parkanach fabrycznych, rozrzucono na ulicach miasta. Radość z nadchodzącego święta robotniczego okazywano również w rozpowszechnianej ulotce napisanej ręcznie. W proklamacji ZRP, jak już wspomniano, wzywano robotników, by w imię solidarności z międzynarodowym proletariatem przyłączyli się do uroczystego, świątecznego i spokojnego obchodu 1 Maja. Wysuwano postulaty socjalne (ośmiogodzinny dzień pracy, podwyższenie zarobków) i polityczne (obalenie samowładnego cara, żądania wolności zgromadzeń, słowa i druku, wprowadzenia polskich szkół i sądów)²⁰.

Wezwania agitatorów socjalistycznych, którzy w warunkach działalności konspiracyjnej mogli bezpośrednio dotrzeć do niezbyt szerokich środowisk robotniczych, przyniosły rezultaty zaskakujące nie tylko dla inicjatorów tej akcji, obchody święta majowego bowiem przekształciły się w burzliwy strajk powszechny. W owym czasie położenie materialne robotników zatrudnionych w przemyśle łódzkim uległo gwałtownie pogorszeniu. Atmosferę w zakładach przemysłowych dodatkowo zaogniło widoczne zresztą już od dłuższego czasu, jak wspomniano wyżej, brutalne traktowanie robotników przez fabrykantów i majstrów, wśród których przeważali cudzoziemcy, przy czym wielu z nich nie znało języka polskiego. Agitacja socjalistów wzywających do przerwania pracy dla uczczenia święta pierwszomajowego stała się zatem iskrą, która spowodowała potężną eksplozję niezadowolenia społecznego. W dniach 2–9 maja 1892 r. w Łodzi i pobliskich miastach w strajku uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy robotników, którzy protestowali nie tylko przeciwko trudnej sytuacji ekonomicznej, niskim płacom i warunkom pracy w fabrykach, ale wyrażali też aspiracje obywatelskie i narodowe w konfrontacji z władzą zaborczą. Ich próba uczczenia 1 Maja przekształciła się w potężne wystąpienie, które zyskało miano „buntu łódzkiego”, stając się w istocie pierwszym strajkiem powszechnym robotników na ziemiach polskich, a także jednym z największych w Europie w owym

²⁰ *Ibidem*, s. 464.

czasie. „Bunt łódzki” był też największym wystąpieniem przeciwko zabiorcy w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym. Warto poświęcić temu wydarzeniu nieco więcej miejsca ze względu na skalę zjawiska, bazę społeczną, wysunięte żądania, a także z uwagi na liczne ofiary i dalekosiężne skutki buntu²¹.

Podczas burzliwych wydarzeń majowych w Łodzi w różnych formach ujawniła się przemoc, do której uciekali się zarówno strajkujący, jak i władze zaborcze. Po dość spokojnym początku wystąpienia w poniedziałek (2 maja), czyli już od drugiego dnia strajku, jego zwolennicy w różnych fabrykach starali się uniemożliwić oponentom podjęcie pracy. Czynili to skutecznie, blokując bramy zakładów lub oblegając budynki fabryczne, by nikt nie mógł przedostać się do wnętrza. Tłumy strajkujących wędrowały po mieście od jednej do drugiej fabryki i nakłaniały ciągle jeszcze pracujące załogi robotnicze, by solidarnie przyłączyły się do strajku, nawołując z ulicy: „Chodźcie, bracia! Chodźcie, siostry!”. W niektórych zakładach na to znamienne hasło przerywano pracę i opuszczano hale fabryczne. Natomiast tam gdzie nie usłuchano takich wezwań, wobec opornych stosowano nie tylko groźby werbalne, ale i siłę. Grupy robotników, zwłaszcza młodych, skutecznie szturmowały niektóre zakłady przemysłowe, gdzie nakazywały unieruchomienie maszyn, a pracowników pozostających na swoich stanowiskach wyprowadzały lub wypędzały na ulicę, niekiedy dochodziło też do bójek między zwolennikami i przeciwnikami strajku. W wystąpieniu strajkowym uczestniczyli robotnicy różnych narodowości. Zdaniem naocznego świadka owych wydarzeń, „stronę czynną i przewodnią w samych wypadkach trzymali prawie wyłącznie Polacy”, przy biernej postawie robotników niemieckich²². Wiadomo jednak również, że solidaryzowali się oni ze strajkującymi, w ich środowisku także powstały odezwy w języku niemieckim nawołujące do strajku i kolportowane wśród robotników łódzkich i zgierskich. Strajkujący dążyli do utrzymania jak najdłużej powszechnego zasięgu protestu, a o ich determinacji świadczy również to, że usiłowali wypędzać łamistrajków z kilku zakładów uruchomionych w szóstym dniu strajku, dochodziło więc do starć z interweniującymi patrolami policyjnymi i wojskowymi. Podobnie gwałtowny przebieg miał strajk w Zgierzu (9 V). Tu również strajkujący robotnicy w kilkusetoso-

²¹ O przebiegu majowego strajku powszechnego w Łodzi zob. A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 327–493; „*Bunt łódzki*” 1892 roku. *Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego*, red. P. Samuś, Łódź 1993, *passim*; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 369–389; F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 406–416.

²² B. Samojło, *Korespondencja z Łodzi*, „Przegląd Socjalistyczny”, X 1892, nr 1, s. 50.

bowych grupach chodzili po mieście i siłą zatrzymywali fabryki, których załogi same nie przyłączyły się do strajku. Tam jednak wystąpienie strajkowe trwało tylko jeden dzień, zakończyło się wraz z aresztowaniem jego najaktywniejszych uczestników.

„Bunt łódzki” przebiegał żywiołowo, strajkujący nie posiadali niezbędnego oparcia organizacyjnego, nie potrafili utworzyć wspólnego komitetu strajkowego zdolnego do kierowania masowym wystąpieniem, a także do reprezentowania robotników wobec władz oraz pracodawców. Osłabiona aresztowaniami lokalna organizacja ZRP nie była w stanie odegrać takiej roli, choć jej działacze prowadzili agitację na rzecz obchodów 1 Maja i uczestniczyli w protestach. Strajkujący robotnicy zdawali sobie sprawę z konieczności powołania takiego kierownictwa, próbowali też temu bez powodzenia zaradzić, wybierając spontanicznie dość przypadkowego chyba przywódcę, nazywanego „królem” czy też „wodzem”, ale został on zaraz po elekcji aresztowany. Poza grupą wspomnianych działaczy socjalistycznych także spośród najaktywniejszych uczestników ruchu strajkowego w poszczególnych fabrykach niewątpliwie wyłoniła się grupa samorządnych liderów, ale nie mogli oni w tak krótkim czasie stać się przywódcami zdolnymi pokierować akcją masową.

Pomimo braku wspólnego kierownictwa żądania strajkujących wysuwane wobec fabrykantów i przedstawicieli władz zaborczych były dość spójne. Domagano się skrócenia czasu pracy (najczęściej z 12 do 10 godzin) i podwyższenia niskich płac (w niektórych fabrykach żądano podwyżki o 15%), usunięcia znienawidzonych majstrów, którzy nieludzko obchodzili się z robotnikami. Żądania owe, choć częściowo zostały przez strajkujących zredukowane w porównaniu z postulatem 8-godzinnego dnia roboczego sformułowanym w pierwszomajowej odezwie socjalistów, wskazywały, że wystąpienie strajkowe miało nie tylko charakter ekonomiczny. Robotnicy domagali się godnych warunków pracy i życia, by mieć możliwość zdobycia środków utrzymania dla siebie i swoich rodzin, a także by posiadać czas na odpoczynek, kształcenie się i dalszy rozwój, co pozwoliłoby zająć należne im miejsce w społeczeństwie ulegającym szybkim przeobrażeniom. „Bunt łódzki” zatem, jak trafnie to określa współczesny historyk, był strajkiem cywilizacyjnym i obywatelskim, w jakimś stopniu więc również politycznym²³.

Postawę strajkujących robotników, a zgodnie stwierdzają to przekazy źródłowe, cechowała powaga i godność oraz poczucie własnej wartości. Świadek naoczny tych wydarzeń kilka miesięcy później relacjonował

²³ Zob. F. Tych, *„Bunt łódzki” z maja 1892 roku na tle ruchu robotniczego w Europie*, [w:] *„Bunt łódzki”...*, s. 10–11, 14.

na łamach prasy socjalistycznej: „Wyjawszy drobne zajścia, spowodowane wprost przez głupotę, czy też małych wyrostków, postawa robotników była nadzwyczaj poważna, pełna godności osobistej, spokoju i zrozumienia celu swego postępowania. Robotnicy w świątecznych ubraniach chodzili po ulicach i lesie kolejowym, śpiewając różne pieśni, pomiędzy którymi dawały się często słyszeć: *Jeszcze Polska nie zginęła; Boże, coś Polskę* itp.”²⁴. O imponującej i godnej postawie robotników pisali również inni korespondenci z Łodzi, przytaczając też ich żądania polityczne zawarte w majowych odezwach socjalistycznych. Kilkanaście dni po zakończeniu strajku w Łodzi, zazwyczaj dobrze poinformowana, krakowska liberalna „Nowa Reforma” (24 V 1892) w zamieszczonej korespondencji zwracała uwagę, że robotnik łódzki „nabywa cech znacznie szerszych, nie poprzestaje na [ekonomicznych] żądaniach przeszłorocznych, ale stając na gruncie narodowym, słusznie zaznaczył żądania praw politycznych, języka, w czym solidaryzuje się z innymi warstwami narodu, tę wspólność interesów rozumie i zapowiada, że w walce o swoje prawa, także prawa narodu popierać będzie”²⁵. Także w raportach władz stwierdzano, że tłumnie gromadzący się na ulicach miasta strajkujący zachowywali się spokojnie, nie wywoływali jakichkolwiek nieporządków, a pośród nich prawie nie zauważono pijanych. W śledztwie potwierdzono również, że robotnicy polscy podczas strajku na ulicach miasta wznosili okrzyki patriotyczne („Polska nasza!”). Ponadto podczas przeprowadzonej wkrótce rewizji u łódzkich działaczy ZRP policjanci skonfiskowali poza drukami socjalistycznymi także wydawnictwa o treści patriotycznej, co z pewnością może świadczyć, jak słusznie wskazuje współczesny historyk, o pobudkach nie tylko społecznych, ale i patriotycznych nielegalnej działalności wśród robotników²⁶.

W owych dniach zachodziła gwałtowna metamorfoza w zachowaniach dotąd na ogół pokornych, czy też zastraszonych, robotników. Od początku strajku jego uczestnicy, doświadczając poczucia siły, jaką dawało im masowe wystąpienie, śmiało domagali się spełnienia swych żądań od pracodawców i przedstawicieli administracji fabrycznej, wyrażając postulaty w sposób stanowczy, a niekiedy nawet agresywny. Tak szybka i radykalna zmiana postaw załóg robotniczych zaskoczyła przemysłowców, dlatego przestraszeni zabiegali u władz rosyjskich o skiero-

²⁴ B. Samojło, *Korespondencja z Łodzi*, s. 48; A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 403.

²⁵ J. Myśliński, *Opinia publiczna wobec „buntu łódzkiego” w roku 1892*, [w:] „*Bunt łódzki*”..., s. 77; szerzej o relacjach ówczesnej prasy na temat „buntu łódzkiego” zob. *ibidem*, s. 69–86.

²⁶ F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 378–379.

wanie stosownych sił do przywrócenia porządku. W tej sytuacji jednak niektórzy z nich, być może także pod wpływem szerzącej się w środowisku fabrykantów paniki, krążących w mieście pogłosek i plotek o przygotowywanych jakoby akcjach terroru przez zbuntowanych robotników przeciwko właścicielom fabryk i ich rodzinom, zaczęli się skłaniać do poczynienia ewentualnych ustępstw na rzecz strajkujących.

Tymczasem ze strony protestujących zaczęła się nasilać tendencja do czynnego przeciwstawienia się siłom porządkowym, a nawet atakowania patroli policji i kozaków, nie tylko wtedy gdy podejmowały interwencje w fabrykach i na ulicach. Władze lokalne były zaskoczone gwałtownym rozwojem strajku i jego masowym zasięgiem. Ich przedstawiciele bezskutecznie próbowali, zarówno perswazją jak i siłą, nakłonić strajkujących, by przystąpili do pracy, a także przestali gromadzić się na ulicach. Nawet wzmocnienie słabej policji posiłkami wojskowymi z garnizonu łódzkiego nie przyniosło jednak rezultatu. Zgromadzenia strajkujących robotników rozpraszane w jednym miejscu, zbierały się natychmiast w innym. Utrzymanie porządku w mieście przy stosowaniu dotychczasowych metod i środków okazało się niemożliwe, władze rosyjskie postanowiły więc podjąć bardziej zdecydowane działania, tym bardziej że w warunkach narastającego chaosu zaczęły się też nieoczekiwane rozruchy antysemickie.

Zamieszki rozpoczęły się w czwartym dniu strajku, trwały też na jutro. Geneza ich nie została dokładnie wyjaśniona. Na podstawie dostępnych przekazów źródłowych trudno dziś przesądzić, czy pogromy antyżydowskie w mieście zostały wywołane przez działania określonych sprawców, historycy nie wykluczają nawet możliwości inspirowania tych wydarzeń przez lokalne organy policyjne, choć dowodów bezpośrednich na to nie odnaleziono²⁷. Być może jednak, co wydaje się bardzo prawdopodobne, w atmosferze wielkiego napięcia i chaosu w mieście zamieszkałym przez ludność różnych narodowości i wyznań samoczynnie zadziałał mechanizm charakterystyczny dla żywiołowych wystąpień wielkich mas ludzkich przy równocześnie biernej postawie bezradnych władz lokalnych i sił porządkowych. Początek rozruchom antysemickim, jak wynika z relacji świadka owych wydarzeń w mieście, mógł dać jakiś gwałtowny incydent między ludnością żydowską i chrześcijańską. W atmosferze wielkiego podniecenia szerzące się plotki wyolbrzymiały to zajście, skutecznie oddziaływały na emocje, zwłaszcza osób religijnych ale nieoświeconych, których wtedy w wielkim ośrodku przemysłowym było niemało,

²⁷ A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 412–413; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 371–372.

odświeżały zadawnione urazy i podsycali nienawiść do Żydów. Zamieszki poprzedziły krążące w mieście pogłoski, jakoby wyznawcy religii mojżeszowej znieważali katolików, księży i kościoły. Wieczorem rozpoczęły się napady na sklepy i szynki żydowskie, ich niszczenie i rabunki, bicie Żydów na ulicach. Nazajutrz pogromy szerzyły się dalej, ich uczestnicy napadali nie tylko na sklepy, ale i na mieszkania żydowskie, wybijali szyby, rabowali mienie, znęcali się nad Żydami napotkanymi na ulicach. Także chłopci z okolicznych wsi, zaalarmowani pogłoskami o rzekomym profanowaniu kościołów przez Żydów, tłumnie przybyli podeksytowani, aby bronić świątyni, a uspokoili się i rozeszli dopiero po stwierdzeniu, że plotka była nieprawdziwa. Rozruchy antysemityczne objęły rejony miasta zamieszkałe przez uboższą ludność żydowską, ucierpiała więc przede wszystkim ona, poniosła też znaczne straty materialne.

Pogromy były głównie dziełem, jak zgodnie stwierdzono w raportach władz, sprawozdaniach prasowych i relacjach świadków, szumowin miejskich i tzw. pobytovców, czyli kryminalistów, których kilkuset po odbyciu kary więzienia osiedlono pod nadzorem policji na przedmieściu Bałuty²⁸. Przyłączyły się do nich inne męty społeczne, których nie brakowało w wielkim mieście, a także gromady wyrostków zwykle chętnych do wybryków i awantur ulicznych. Ich poczynaniom sprzyjała początkowo bierna postawa organów porządkowych w mieście, czasem pobłażliwość wobec sprawców pogromów, albo nawet zachęcanie awanturników do stosowania przemocy. W kilku miejscach wszelako odnotowano też udział pojedynczych robotników, bodaj przypadkowo zamieszanych w owe zajścia, jak pisano w raportach władz i relacjach prasowych²⁹. Strajkujący robotnicy, jak wynika z przekazów źródłowych, nie mieli nic wspólnego z rozruchami antysemitycznymi, podejmowali nawet próby, aby im zapobiec. W relacjach naocznych świadków znajdujemy opisy zdarzeń, podczas których robotnicy socjaliści ofiarnie i skutecznie ratowali przed napastnikami napadniętych Żydów³⁰. Także w odezwie wydanej przez działaczy ZRP, kiedy strajk już dogasał, stwierdzano: „Zamiast wielkiego naszego hasła: »Walka za świętą sprawę robotniczą!«, rzuca

²⁸ Por. *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, red. N. Gąsiorowska-Grabowska, t. I, cz. 2, Warszawa 1962, s. 154–155; A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 412–418; J. Myśliński, *Opinia publiczna wobec „buntu łódzkiego” w roku 1892*, [w:] *„Bunt łódzki”...*, s. 78–81; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 371–372.

²⁹ Zob. *Źródła do dziejów...*, s. 155; J. Myśliński, *Opinia publiczna...*, s. 80.

³⁰ A. Humnicki, *Wspomnienia z lat 1888–1892. Przyczynek do historii naszego ruchu socjalistycznego*, Warszawa 1907, s. 24–25; B. Samojło, *Korespondencja z Łodzi*, s. 50; A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 417–418.

nam rząd hasło: »Hejże na Żydów!«. Popchnął on zgrają złodziei i nierozważnych wyrostków do grabieży! My, robotnicy, nic wspólnego z tym nie mamy! My walczymy nie z Żydami, nie z Niemcami, lecz z wyzyskiwaczami i ciemiężcami!”³¹. Kres pogromom w mieście ostatecznie położyła dopiero zdecydowana, choć spóźniona, interwencja sił policyjnych i wojskowych, którą były zmuszone podjąć władze rosyjskie w piątym dniu strajku. Kilkadziesiąt osób aresztowanych i oskarżonych za czynny udział w pogromach zostało potem skazanych przez sąd na kary więzienia³².

Zaniepokojony rozwojem wydarzeń w Łodzi gubernator piotrkowski Konstanty Miller przybył tu, by na miejscu osobiście kierować akcją przywracania porządku. Po przeprowadzeniu inspekcji miasta wydał obwieszczenie, w którym wezwał strajkujących, by powrócili do pracy, zakazał też organizowania zgromadzeń w miejscach publicznych, grożąc zastosowaniem kar i użyciem wojska w przypadku nieposłuszeństwa. Kolejnego dnia w asyście eskorty wojskowej na ulicach i w fabrykach wysłuchiwał skarg napotkanych robotników na ciężkie warunki pracy i nieludzkie traktowanie przez majstrów cudzoziemskich. Niektórzy z nich, według relacji gubernatora, mieli też zapewniać o lojalności wobec cara jako jego wierni poddani, prosząc o pomoc w poprawie położenia i warunków pracy, deklarowali gotowość do przerwania strajku po spełnieniu postulatów. Takie postawy i nastroje w kręgach strajkujących robotników łódzkich potwierdził we wspomnieniach jeden z działaczy socjalistycznych. Pisał on, że w czasie strajku na zebraniu robotnicy domagali się od niego pieniędzy organizacji, chcieli bowiem wysłać delegację strajkujących do cara, by wyjaśnić, iż walczą tylko z fabrykantami, nie zaś z władzą i wojskiem, dali się jednak przekonać, iż jest to pomysł bezsensowny³³. Taka postawa robotników i ich złudzenia były niewątpliwie przejawem zjawiska nazywanego mitem „dobrego cesarza”, czyli legendy przyswojonej przez warstwy ludowe, a szerzonej także przez władze zaborcze, o monarsze „sprawiedliwym”, „dobroczyńcy ludu”, któremu przeciwstawiano „złych urzędników”. Ślady owego mitu obserwowano w niektórych kręgach proletariatu łódzkiego, w znacznej części pochodzenia chłopskiego, jeszcze kilkanaście lat później.

³¹ A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 467.

³² Szerzej o tym zob. P. Samuś, *Wydarzenia majowe 1892 roku w Łodzi a stosunek robotników do terroru*, [w:] *„Bunt łódzki”...*, s. 103–104.

³³ A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 420–422; A. Humnicki, *Wspomnienia z lat 1888–1892...*, s. 23–24; *Dokumenty buntu łódzkiego 1892 roku*, oprac. M. Bandurka, „Rocznik Łódzki”, t. XXXI, 1982, s. 218.

Gubernator podczas rozmów z robotnikami próbował przekonać ich do przerwania nielegalnego strajku, radząc składanie skarg zgodnie z porządkiem prawnym, grożąc, podobnie jak w swoim rozporządzeniu, zastosowaniem kar i surowych środków przeciwko nieposłusznym. Usiłował odegrać rolę mediatora w konflikcie między strajkującymi i pracodawcami, uznając bowiem w zasadzie za słuszne postulaty robotników, równocześnie ich wystąpienie oceniał jako bunt, a ustępowanie buntownikom uważał za niedopuszczalne, kategorycznie zabronił też fabrykantom czynić jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz strajkujących przed ich powrotem do pracy i przywróceniem spokoju w mieście. Robotnicy zignorowali jednak wezwania i ostrzeżenia gubernatora, zdzierając demonstracyjnie z murów jego obwieszczenie, nie słuchali też perswazji przedstawicieli inspekcji fabrycznej ani innych przedstawicieli władz. Liczne grupy strajkujących stawiały silny opór siłom porządkowym, kiedy patrole policji i wojska próbowały rozproszyć wiece i zebrania na ulicach; ich uczestnicy odpierali te ataki, broniąc się kamieniami. Również sami robotnicy podejmowali kontrataki, aby odbić aresztowanych towarzyszy – obrzucali kamieniami, niekiedy nawet ostrzeliwali z broni palnej eskorty wojskowe prowadzące zatrzymanych do koszar, te zaś odpowiadały ogniem z karabinów, a w rezultacie owych starć byli ranni po obu stronach.

Escalację przemocy w mieście spowodowała decyzja najwyższego zwierzchnika władz zaborczych w Królestwie Polskim, generał-gubernatora warszawskiego Josifa Hurki. Poirytowany bezskutecznością dotychczasowych prób uśmierzania nieporządków w Łodzi, nakazał on użyć wojska i zastosować jak najsurowsze środki w celu bezzwłocznego stłumienia „buntu” robotników łódzkich. Gubernator piotrkowski i dowódca miejscowego garnizonu skrupulatnie wykonywali ten bezlitosny rozkaz. Po południu w piątym dniu strajku wojsko i policja przystąpiły do energicznej akcji przeciwko protestującym. Używano nie tylko nagrajek i kolb karabinów, ale także szabel i bagnietów, a zwłaszcza obficie broni palnej do rozpędzania większych zgromadzeń strajkujących, ściągania mniejszych grup robotników na ulicach, a nawet przypadkowych przechodniów. Aresztowano około 100 osób, które zatrzymano w koszarach, gdzie poddano ich, podobnie jak przed rokiem robotników żyrdowskich, karze chłosty.

Grupy robotników próbowały stawić opór policji i wojsku, choć siły były nierówne. W niektórych punktach miasta prawdopodobnie wznoszono barykady, aby utrudnić akcję wojskową. Według niektórych przekazów źródłowych, podobno robotnicy usiłowali też zniszczyć tory ko-

lejowe, zamierzając w ten sposób przeszkodzić sprowadzeniu posiłków wojskowych do miasta³⁴. Uczestnicy zgromadzeń mogli w istocie użyć do obrony najczęściej tylko kamieni, którymi obrzucali atakujące ich patrole policyjne i pododdziały wojskowe, te zaś używały przede wszystkim broni palnej, a także szabel i bagnietów. Siły porządkowe otwierały ogień na ulicach nawet po opanowaniu sytuacji w mieście, czasem z błahych powodów, także do przypadkowych przechodniów.

Władze rosyjskie stłumiły strajk powszechny robotników łódzkich poprzez zastosowanie zmasowanego terroru. Po tygodniu ruch strajkowy wygasł, w poniedziałek 9 maja ruszyły wszystkie fabryki w Łodzi, choć nie wszyscy robotnicy stawili się do pracy, powracali stopniowo w kolejnych dniach. W mieście utrzymywało się nadal wzburzenie w środowiskach robotniczych, krążyły wieści, że rozpocznie się nowy strajk. Do krótkotrwałych wystąpień strajkowych robotników doszło jednak tylko w pobliskich Pabianicach i Zgierzu.

O zaciętości walki podczas „buntu łódzkiego”, bezwzględności policji i wojska podczas tłumienia wystąpienia strajkowego robotników świadczą liczne ofiary. Wedle źródeł urzędowych zginęło co najmniej sześć osób, ale w relacjach prasowych oceniano, że zostało zabitych od kilkunastu do nawet kilkuset osób. W swoim raporcie gubernator piotrkowski informował o niemal trzystu rannych, zaznaczając, iż były to dane niepełne. Warto zwrócić uwagę, że wśród rannych liczną grupę stanowiły osoby, u których stwierdzono ciężkie uszkodzenia zadane szablami, bagnietami, pikami, a także rany postrzałowe. Aresztowano ogółem około 350 osób, spośród których część wprowadzono zwolniono, ale wkrótce w wyniku śledztwa zatrzymano kolejnych uczestników strajku. Wobec aresztowanych zastosowano kary cielesne, niektórych oddano pod nadzór policji, innych wysłano do miejsca urodzenia, a ponad dwustu oskarżonych o prowadzenie agitacji strajkowej i uczestnictwo w strajku sądy skazały na kary więzienia od kilku miesięcy do trzech lat³⁵.

W owym czasie do zwalczania ruchów strajkowych używano policji i wojska również w krajach zachodnich, pomimo odmiennych niż w państwie rosyjskim warunków politycznych i społecznych. Brutalność akcji podczas tłumienia „buntu łódzkiego”, liczba ofiar i aresztowanych należały jednak do wydarzeń wyjątkowych. Także robotnicy na Zachodzie, choć mieli oparcie w organizacjach politycznych i związkowych, czasem

³⁴ A. Humnicki, *Wspomnienia z lat 1888–1892...*, s. 23; Z. Pietkiewicz, *Ważna karta dziejów socjalistycznego ruchu niepodległościowego*, „Niepodległość”, t. II, 1930, s. 93.

³⁵ Szerzej o tym zob. A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 441–448; *Dokumenty buntu łódzkiego...*, s. 221–223.

sięgali po metody siłowe, aby wzmocnić skuteczność swych wystąpień strajkowych, a władze kierowały przeciwko nim policję i wojsko. Strajk w Chicago (1886) miał przebieg burzliwy i krwawy. W tymże roku wystąpienie strajkowe belgijskich robotników hut szkła i górników przekształciło się w żywiołowe powstanie, a w toku walk z policją i wojskiem zginęło około stu osób, kilkaset zostało rannych. Także w czasie strajku górników w Zagłębiu Ruhry (1889) doszło do krwawych starć z policją. Dwa lata później w ośrodku przemysłowym w północnej Francji pierwszomajową manifestację robotników ostrzelała policja, zabijając dziesięciu demonstrantów. Niektóre ówczesne wielkie strajki ekonomiczne robotników angielskich, niemieckich i hiszpańskich zyskały szczególny charakter jako masowe wystąpienia solidarnościowe, które swoim zasięgiem wykraczały niekiedy poza wielkie okręgi przemysłowe, a fundusze dla strajkujących gromadzono nawet za granicą³⁶. Tymczasem zdesperowani robotnicy łódzcy, jak o tym była mowa, toczyli swą walkę podczas strajku majowego w osamotnieniu. „Bunt łódzki” wprowadzie dzięki doniesieniom prasowym odbił się echem w innych ośrodkach Królestwa Polskiego i Rosji, a także poza jego granicami, przede wszystkim w zaborze austriackim i państwie niemieckim, informowała o tym również prasa francuska. Solidarnościowych wystąpień strajkowych jednak nie odnotowano, sympatię dla strajkujących deklarowano na łamach prasy i we wspomnianych wyżej drukach ulotnych, a także w wierszach pisanych pod wrażeniem wydarzeń majowych w Łodzi³⁷. Warto przypomnieć, iż petersburscy działacze robotniczy w opublikowanym liście otwartym solidaryzowali się z wystąpieniem robotników łódzkich, zapowiadali też podjęcie przygotowań do walki ze wspólnym wrogiem³⁸.

Majowe wystąpienie strajkowe robotników łódzkich mimo wszystko nie było bezowocne. Władze rosyjskie, pozostając pod wrażeniem gwał-

³⁶ Por. F. Tych, „*Bunt łódzki*”..., s. 10–16.

³⁷ Adolf Kielza, działacz ZRP w Warszawie, wspominał, iż jeden z robotników pod wrażeniem wydarzeń łódzkich napisał wiersz pt. *Pierwszy maj!*, którego fragment brzmiał następująco: „Niechaj będzie pochwalony, Towarzyszów krwią zboczony, Pierwszy Maj!... W to mi graj!... Hej Dąbrowo, Łódź, Warszawo, Zaświętuje razem zwawo, Zaświętuje cały kraj! W to mi graj! Najeźdźniki z carskiej psiarni, Dyndać będą na latarni, Gdy nadejdzie sądny Maj!... W to mi graj!” (A. Kielza, *Mój udział...*, s. 82). W kolportowanym wśród robotników w rok później przez socjalistów popularnym wierszu *Odprowa* nawiązywano do „buntu łódzkiego” i zapowiadano: „[...] I stanęło sto tysięcy, Nas do walki niedziecięcej, Wkrótce stanie jeszcze więcej. Hej! odważnie i wesoło, Wnieśmy w górę harde czoło! Nasi łódzcy bracia zuchy, Dodają nam wciąż otuchy, Świecą dla nas pięknym wzorem” (A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 481).

³⁸ *Ibidem*, s. 470–471; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 387–388.

townego przebiegu „buntu łódzkiego” i uznając słuszność zarzutów wy-
suwanych przez strajkujących, zajęły się analizą warunków pracy i wy-
nagrodzeń robotników w fabrykach. Ponadto zaleciły przeprowadzenie
wśród obcokrajowców majstrów i personelu technicznego egzaminów
ze znajomości języka polskiego lub rosyjskiego, a następnie nakazały wy-
dalenie tych, którzy nie władali nimi w stopniu dostatecznym. Po pewnym
czasie ostatecznie w ramach tej akcji usunięto 176 takich osób z fabryk
guberni piotrkowskiej, co stanowiło tylko kilka procent ogólnej liczby
kadr w owych zakładach. Także przemysłowcy łódzcy po majowym straj-
ku powszechnym stopniowo zmienili swój stosunek do robotników, idąc
na ustępstwa wobec ich żądań. Przemiana postaw fabrykantów dokona-
ła się zarówno pod wrażeniem gwałtownego protestu robotników oraz
pod naciskiem władz rosyjskich, jak i w rezultacie własnych przemyśleń
i oddziaływania znanych już wcześniej wzorów zachodnioeuropejskich
dotyczących relacji między pracodawcami i pracownikami. Przemysłow-
cy podwyższyli zarobki załogom robotniczym o kilkanaście procent,
skrócili czas pracy o godzinę (do 12-godzinnego dnia pracy z jednogod-
zinną przerwą na obiad), zaś kilka lat później (1897) drogą ustawową
w państwie rosyjskim wprowadzono 11,5-godzinny dzień pracy. Ponad-
to najbogatsi przemysłowcy w ramach tzw. modelu paternalistycznego
rozwijali na potrzeby robotników istniejące i tworzyli nowe instytucje
socjalne, kulturalne i oświatowe (np. szpitale, ambulatoria przyzakłado-
we, sklepy spożywcze, mieszkania w domach rodzinnych, kursy i szkoły
fabryczne, biblioteki, orkiestry)³⁹.

Przebieg wystąpienia majowego w Łodzi uzmysłowił władzom ro-
syjskim i obserwatorom tych wydarzeń, że robotnicy stali się istotnym
czynnikiem życia społecznego i politycznego w Królestwie Polskim. So-
cjaliści polskim „Wielki Maj łódzki”, jak nazwał to wydarzenie jeden
z pierwszych historyków tego ruchu⁴⁰, wskazywał na konieczność pro-
wadzenia nie tylko walki o cele społeczne, ale także rozwijania działalno-
ści politycznej w środowiskach robotniczych, przekonywał o niezbędno-
ści pilnego utworzenia nowoczesnej partii realizującej te zadania. „Bunt
łódzki” przyspieszył procesy jednoczenia organizacyjnego i dojrzewania
ideowego polskiego ruchu socjalistycznego. Wkrótce jego działacze na li-
stopadowym zjeździe paryskim, jak o tym była mowa, powołali Polską
Partię Socjalistyczną (PPS).

³⁹ A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 451–465; S. Pytlaś, *Przemysłowcy łódzcy a kwestia robotnicza w II połowie XIX wieku*, [w:] „Bunt łódzki”..., s. 53–67.

⁴⁰ F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 422.

Założyciele PPS wyjaśniali we wstępie do uchwał programowych: „[...] jasnem jest, że polska partia socjalistyczna dbać musi o to, by nasze masy robotnicze zdobyły należytą świadomość polityczną, a tym samym by zachowały swą samodzielną organizację polityczną”. Przekonywali, że partia ta „może i powinna wytworzyć politycznie samodzielne bataliony robotnicze, które świadome swych celów i dróg dopną z hasłem socjalizmu tego, czego romantyczny demokratyzm nie osiągnął i osiągnąć nie mógł”. Podkreślali, że PPS „w swych dążeniach występuje [...] nie jako sentymentalny architekt społeczny, lecz jako świadoma organizacja polityczna mas pracujących. Idzie jej zatem przede wszystkim o zdobycie władzy politycznej dla proletariatu i przez proletariata. Zmuszona pod zaborem rosyjskim do tajnego życia organizacyjnego będzie ona budzić masy pracujące i przygotowywać je do zbiorowego wystąpienia w celu zdobycia niezbędnej dla nich władzy politycznej. Niezależnie od tego, jaką rolę przy warunkach politycznych, narzuconych nam przez Rosję, tajna organizacja wyborowa odegrać może, polska partia socjalistyczna opiera się na zbiorowym działaniu mas uświadomionych”. W przyjętym na zjeździe programie jako postulat naczelny i wyjściowy walki mas pracujących wysunięto żądanie niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej, w której miały być urzeczywistnione szerokie reformy polityczne i społeczne. Natomiast w poczynaniach „na dziś” nielegalnej organizacji zaliczono do najważniejszych środków działania, obok strajków o cele ekonomiczne i polityczne, także manifestacje publiczne. W tej formie aktywności robotników i innych środowisk społecznych dostrzegano istotne korzyści kształtujące wobec braku możliwości legalnego organizowania się w partie polityczne i związki zawodowe w zaborze rosyjskim. Uczestnictwo w wystąpieniach antyrządowych miało służyć edukacji politycznej, pobudzaniu w społeczeństwie dążeń do swobód obywatelskich i wolności narodowej. W warunkach politycznych Królestwa Polskiego dopuszczano wprowadzić możliwość ewentualnego użycia „środków gwałtownych przeciw oddzielnym przedstawicielom władzy (zamachy polityczne etc.)”, zastrzegano jednak, że nie powinny one być propagowane, a mogą być stosowane tylko wyjątkowo, bowiem „na dziś należy zalecić towarzyszom zajęcie się przede wszystkim działalnością organizacyjną i agitacyjną”⁴¹.

⁴¹ *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, zebrał i opatrzył komentarzem historycznym F. Tych, Warszawa 1976, s. 251–258; zob. też A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 481–482; J. Kancewicz, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984, s. 43–47.

Także działacze SDKP podjęli wysiłki na rzecz budowy nowoczesnej partii. W swoich enuncjacjach programowych wysunęli jako pierwszoplanowe zadania polityczne, od ich spełnienia uzależniając możliwość osiągnięcia zasadniczych postulatów w dziedzinie społecznej. W pierwszym artykule programowym socjaldemokratów polskich (VII 1893) nawoływano do obalenia rządu carskiego, przekonując, że „nam, robotnikom, rząd ten jest przeszkodą w naszej walce z wyzyskiem [...], że przeszkoda ta musi być usunięta”. Wzywano do walki o ustanowienie republiki demokratycznej, „aby zdobyć sobie: prawo głosowania powszechnego, prawo wybierania urzędników, swobodę strajkowania i organizowania się, swobodę zebrań, słowa, języka i druku. Zdobyć dla naszego kraju rząd wybierany przez cały naród i wyzyskać ten rząd dla naszej sprawy robotniczej – oto nasze dzisiejsze zadanie polityczne”⁴². W demokratycznym państwie miała być wprowadzona na drodze ustawodawczej ochrona praw robotników i inne reformy społeczne. Ten etap walki jednocześnie uznano, jak wynika z kolejnych dokumentów programowych SDKP, za niezbędną fazę przygotowawczą do przyszłej nieuniknionej rewolucji socjalistycznej. W programie socjaldemokracji polskiej nie uwzględniono natomiast hasła niepodległości Polski, uznając je za nierealne wobec niesprzyjających procesów ekonomicznych i politycznych zachodzących w warunkach ustroju kapitalistycznego, a niepotrzebne po międzynarodowym przewrocie socjalnym, kiedy przewidywano powstanie związku wolnych narodów bez granic państwowych. Prognoz tych, jak wiadomo, nie potwierdził rozwój procesu historycznego. Socjaldemokraci polscy doceniali jednak znaczenie kwestii narodowej, a proletariatu uznawali za godnego spadkobiercę postępowych tradycji narodowych i kultury polskiej, w ówczesnych warunkach – za jedyne faktyczne obrońcę polskich interesów narodowych, zdolnego do podjęcia walki wyzwoleniczej. W swoim programie potępiali politykę rasyfikacyjną i germanizacyjną zaborców, wskazywali, że po obaleniu caratu i ustanowieniu republiki demokratycznej w państwie rosyjskim zostanie zniesiona dyskryminacja narodowa. W działalności propagandowej i pracy uświadamiającej, która miała na celu pobudzanie mas robotniczych do wejścia na drogę walki politycznej, socjaldemokraci polscy przywiązywali wielką wagę do organizowania manifestacji publicznych, w tym corocznych obchodów święta 1 Maja, które miały być wyrazem międzynarodowej solidarności proletariatu⁴³.

⁴² *Polskie programy...*, s. 274, 277, 279.

⁴³ *Ibidem*, s. 262–313.

Tymczasem w kręgach robotniczych Łodzi po stłumieniu wielkiego wystąpienia majowego obawy przed powtórzeniem represji przez władze zaborcze okazały się tak silne, że socjalistom nie udało się zorganizować kolejnych obchodów pierwszomajowych ani innych manifestacji publicznych o szerszym zasięgu, mimo że było to największe skupisko proletariatu przemysłowego w Królestwie Polskim do końca XIX w. Aresztowania wyrwały z łódzkiego środowiska robotniczego kilkuset samorządnych przywódców strajkowych, wkrótce represje spadły też na działaczy socjalistycznych, a wśród pozostałych robotników po stłumieniu wystąpienia zapanowały nastroje przygnębienia. U niektórych uczestników strajku bezsilność i bezradność pobudziły jednak chęć zemsty za upokorzenie, porażki, szykany i represje. Skłoniły też grupę zdesperowanych robotników do utworzenia latem 1892 r. konspiracyjnej organizacji, tzw. kółka terrorystycznego. Jego działacze uważali, że fabrykanci wyróżniający się nieustępliwą i bezwzględną postawą wobec załóg robotniczych oraz ich żądań socjalnych, a w dodatku uczestniczący w podjętych przez władze zaborcze represjach przeciwko przywódcom robotników, zasłużyli swoim postępowaniem na odwet. Do wybranych właścicieli fabryk i majstrów wysyłano więc anonimowe listy z ostrzeżeniami, grożąc wykonaniem kary śmierci za brutalne traktowanie robotników i wydawanie strajkujących w ręce policji. Podjęto następnie nieudaną próbę dokonania zamachu na Juliusza Kunitzera, jednego z najwybitniejszych przemysłowców łódzkich, przygotowywano też kolejną akcję terrorystyczną przeciwko właścicielom innych wielkich zakładów. Wbrew nadziejom tych działaczy robotniczych, przeświadczonych o skuteczności stosowania metod terroru, ich poczynania nie poruszyły środowisk robotniczych, nie stały się sygnałem do masowego wystąpienia przeciwko fabrykantom. Aresztowani, po długim śledztwie i pobycie w więzieniu najbardziej obciążeni zarzutami o działalność terrorystyczną, zostali skazani na karę śmierci, którą zamieniono im na wieloletnią katorgę i zesłanie⁴⁴.

Także w następnych latach w Łodzi i innych ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego ujawniła się skłonność środowisk proletariackich do stosowania gwałtownych metod rozwiązywania kwestii robotniczej. Były to różne przejawy aktów zemsty i tzw. lania, czyli kar fizycznych, które robotnicy lub ich grupy wymierzali zdrajcom i szpiegom policyjnym, ale też majstrom i innym przedstawicielom administracji fabrycznej za brutalne traktowanie pracowników. Te poczynania najczęściej miały charakter spontanicznych reakcji pokrzywdzonych i odzwier-

⁴⁴ Por. A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 482–492; P. Samuś, *Wydarzenia majowe 1892 roku...*, s. 106–116.

ciędlą atmosferę panującą w niektórych środowiskach robotniczych. Również w ówczesnych drukach ulotnych socjalistów i ich prasie nie brakowało jednak zachęt do stosowania przez robotników fizycznych metod wymierzania sprawiedliwości i samoobrony⁴⁵. Kilka lat później utrzymywanie się takich nastrojów w kręgach robotniczych sprzyjało pozyskiwaniu wśród nich zwolenników przez energicznych działaczy niezbyt licznej organizacji PPS „Proletariat”, która opowiadała się za stosowaniem taktyki terroru w walce politycznej i ekonomicznej⁴⁶.

„Bunt łódzki” i towarzyszące mu wydarzenia przyniosły też inne konsekwencje. Były one zgoła nieoczekiwane nie tylko dla inicjatorów obchodów 1 Maja w środowisku wielonarodowego proletariatu łódzkiego. Agitatorzy socjalistyczni nawoływali do uroczystego uczczenia tego święta, wysuwając jako jedną z przewodnich idei sugestywne hasło solidarności międzynarodowej robotników. Środowiska robotnicze Łodzi zaakceptowały to wezwanie, do strajku powszechnego wspólnie przystąpili robotnicy różnych narodowości. Podczas smutnego epizodu, jakim były rozruchy antysemickie, polscy robotnicy socjaliści, jak o tym była mowa, stawali w obronie atakowanych Żydów. Działacze socjalistyczni jeszcze przed końcem majowego strajku powszechnego, jak już wspomniano, w kolportowanej odezwie potępiли sprawców pogromu, podkreślali, że „my, robotnicy, nic wspólnego z tym nie mamy!”. Kilka tygodni

⁴⁵ „PPS aż do czasu rewolucji 1905 r. stała na stanowisku przeciwnym terrorowi politycznemu – wspominał po latach jej działacz. – Natomiast żadna siła nie mogłaby się wówczas sprzeciwić pewnego rodzaju karykaturze terroru, tzw. »laniu«. Było to wręcz żywiołowe, pojęte swoiście: »gwałt niech się gwałtem odziska«. Polegało zaś ono na biciu majstrów, fabrykantów, łamistrejków, podejrzanych o zdradę osobników i wreszcie prowokatorów. »Lanie« to kończyło się bardzo często (»choroba go wiedziała, że taki delikatny«) śmiercią. Osobiście, mimo że nigdy w życiu nie byłem nazbyt miękkiego serca, »laniem« tem – chaotycznym i samowolnym wymierzaniem sobie sprawiedliwości, przy czym pomyłki lub porachunki osobiste były na porządku dziennym – brzydziłem się. Wkrótce jednak zrozumiałem całą swoją bezsilność wobec tego »lania«. Wyrosło ono na podłożu ówczesnych stosunków i stanu kulturalnego Warszawy. Trudno dziś wyobrazić sobie, jak barbarzyńskim było obchodzenie się majstrów i fabrykantów z robotnikami! Bicie, bezczeszczenie w najohydniejszy sposób było na porządku dziennym. Majster fabryczny uważał się za pana cnoty podwładnych mu robotnic. Samowola w wyrzucaniu »za bramę« była zupełna. »Lanie« też było niczem więcej, jak reakcją na to, i niestety, trzeba przyznać, że okazało się skutecznym środkiem. Walka więc z niem byłaby absolutnie bezowocna i właściwie bezcelowa. Lanie było również jednym z najskuteczniejszych remedium przeciwko potwornym machinacjom »Ochrany« [tajnej policji politycznej]” (J. Grabiec [Dąbrowski], *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*, Poznań 1925, s. 128–129).

⁴⁶ Por. J. Targalski, *Geneza Polskiej Partii Socjalistycznej „Proletariat”*, „Z pola walki” 1973, nr 2–3, s. 46–52.

później w kolejnym druku ulotnym wydanym przez socjalistów polskich wyjaśniano: „Gdy się bracia nasi z Łodzi wspólnie złączyli i moralnie domagali się skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy, wtedy rząd złodziejsko-rozbójniczy, chcąc nas uczynić winnymi, rozkazał potajemnie zebrać szpiegów, policję i złodziei z Bałut, grabić i bić Żydów, rozgłaszając, że to robotnicy łódzcy wywołali rabunki i rozboje, i zaraz dano wystrzały i połała się niewinna krew braci naszych”⁴⁷. Przypominano o tym w wydawnictwach majowych PPS kolportowanych w środowiskach robotniczych w rok później. W wierszu *Odprawa*, który bardzo dobrze przyjęli robotnicy, stwierdzano: „Kiedy w pierwszy dzionek maja, / Łódź zatrzęsła jarzmem kraju / To ciemieżcom drgnęły łydy / Chcieli rzucić nas na Żydy, / by nam plwano w twarz z ohydy. / Ej, frajerzy! ej, frajerzy! / To wam baty dać należy. / Żydów bili doliniarze, / myśmy z prawdą poszli w parze”⁴⁸. Zapewnienia tego rodzaju nie uspokoiły ludności żydowskiej w Łodzi, zwłaszcza w jej środowiskach uboższych obawiano się powtórzenia pogromu w następnych latach. Pamiętano bowiem, że do rozruchów antysemitycznych doszło niedługo po świętach Wielkanocy i Pesach. Kiedy więc potem zbliżał się ich czas, a zarazem i czas święta 1 Maja, w kręgach proletariatu żydowskiego narastał strach przed kolejnymi ekscesami. Obawy owe sprzyjały utrwalaniu widocznej już wcześniej tendencji do utrzymywania dystansu tej społeczności wobec miejscowej ludności chrześcijańskiej. Ten czynnik psychologiczny, a także lęk przed represjami władz carskich, przez pewien czas dość skutecznie powstrzymywały robotników żydowskich przed bezpośrednim zaangażowaniem w wystąpienia publiczne, stanowiły poważną przeszkodę w podnoszeniu poziomu ich edukacji politycznej. W takiej atmosferze paraliżowane były w mieście poczynania pierwszych socjalistów żydowskich (Bund), którzy przez kilka lat bez większego powodzenia usiłowali nie tylko zakładać komórki organizacyjne, ale też prowadzić agitację pierwszomajową⁴⁹.

Represje sprzyjały utrwalaniu charakterystycznej dla życia publicznego zaboru rosyjskiego tendencji, która uwidoczniła się w skłonności do żywiołowego stosowania przez robotników różnych form bezpośredniej przemocy wobec funkcjonariuszy władz zaborczych. To była niejako naturalna reakcja na brutalne interwencje sił porządkowych już pod-

⁴⁷ A. Próchnik, *Bunt łódzki...*, s. 470.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 480–481.

⁴⁹ Szerzej zob. M. Mishkinsky, *Wpływ pluralizmu etnicznego i religijnego na powstanie żydowskiego ruchu robotniczego w Łodzi (zarys)*, [w:] *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX–XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Łódź 1997, s. 233–239; P. Samuś, *Łódzka organizacja Bundu. Od początków do roku 1939*, [w:] *Bund. 100 lat historii 1897–1997*, red. F. Tych, J. Hensel, Warszawa 2000, s. 245–246.

czas pierwszych obchodów pierwszomajowych i innych ówczesnych masowych wystąpień robotniczych. W rezultacie od przełomu XIX i XX w. w Królestwie Polskim także następne przejawy świętowania 1 Maja nie miały charakteru pokojowych manifestacji międzynarodowej solidarności proletariatu, demonstracje uliczne z reguły przekształcały się w gwałtowne starcia manifestantów z policją i wojskiem.

Natomiast działacze socjalistyczni w agitacji ustnej i kolportowanych drukach pierwszomajowych eksponowali inne wartości, zachęcali do spokojnego i godnego uczczenia robotniczego święta. Wobec braku warunków do otwartych wystąpień publicznych z okazji 1 Maja dążyli oni do podtrzymania pamięci o pierwszych jego obchodach w kolejnych pokoleniach robotników. Dzięki temu święto pierwszomajowe, usytuowane w kalendarzu między Wielkanocą a świętem Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki), zaczęło się stawać trwałym elementem robotniczej tradycji. W agitacji pierwszomajowej socjalistów polskich w zaborze rosyjskim, zwłaszcza podczas pierwszych obchodów, możemy dostrzec, jak się wydaje, motywy nawiązujące do wartości uniwersalnych, do kosmologicznego mitu rezurekcji. W drukach kolportowanych z okazji święta robotniczego eksponowano jego radosny i uroczysty charakter, elementy rytu powitania wiosny i narodzin nowego życia, święta zmartwychwstania, młodości i nadziei na lepszą przyszłość. Działacze II Proletariatu w swoim piśmie wydanym z okazji pierwszych obchodów 1 Maja, przekonywali, że „polscy robotnicy przyjmą także udział w tym święcie pracy. Ich dłonie poszukają braterskiej ręki innych robotników. I polscy robotnicy opuszczą tego dnia warsztaty i fabryki, a na widok odradzającej się przyrody nasunie się i myśl naradzającej się nowej ery, nowej przyszłości. Pierwszego Maja rozlegnie się i nasz głos, bo chcemy brać udział w tym wielkim święcie ludów. Od dziś każdy 1 Maja będzie świętem, ludowym świętem. A z rokiem każdym nowe laury, nowe kwiaty zwycięstwa zdobić będą czoła mężnych bojowników za prawa ludu pracującego i z każdym rokiem wzrastać będzie siła naszych organizacji oraz potęga klasy pracującej. Już ponure obłoki nędzy i ciemnoty pierzchną pod wpływem ożywczych i świetlnych promieni prawdy. Już słaba idea sprawiedliwości, która tak długo drzemała w łonie zimnej i zlodowaciałej ziemi, wydaje bujne kwiaty, bo okrzepla i nabrała siły, by wydobyć się na powierzchnię ziemi, którą całą pokryje owym kwieciami i napełni swą wonią”⁵⁰.

⁵⁰ *Nie znane pismo z początków socjalizmu polskiego – warszawska „Walka Klas” 1890 r.*, oprac. S. Kalabiński, „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. I, Warszawa 1973, s. 20; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 464–465.

Ten motyw eksponowali także socjaliści w Galicji. I tak na przykład Kazimierz Mokłowski, wtedy młody działacz socjalistyczny, student architektury, autor *Pamiętki Pierwszego Maja*, w utworze tym, ogłoszonym na łamach lwowskiego „Robotnika” (1892), akcentował: „To pierwszy maja – O maju! Tyś świętem wiosny i świętem wolności”⁵¹. Także jedna z najbardziej popularnych w owym czasie piosenek pierwszomajowych, która zaczynała się od słów: „Oto nadszedł maj uroczy”, tchnęła wiosną i wiarą w lepszą przyszłość po spodziewanym rychłym zwycięstwie robotników zjednoczonych w solidarnej walce. Piosenka ta, śpiewana na skoczną melodię, z żartobliwym refrenem („niech się pali, niech się wali, a my będziemy strajkowali wszyscy razem – w pierwszy maj”), budziła oburzenie w wyższych sferach społeczeństwa na jej nieznanego wówczas autora, którym był wybitny działacz socjalistyczny Kazimierz Pietkiewicz⁵². Motywy wiosny, natury budzącej się do życia po długotrwałej zimie i wchodzącej w okres największego rozkwitu, a także wiary w lepsze i szczęśliwsze jutro proletariatu znajdziemy również w socjalistycznych pismach ulotnych i prasie, w których nawoływano pracowników do solidarnych obchodów nawet w okresie międzywojennym⁵³.

Socjaliści polscy nadawali odświętną szatę wydawnictwom pierwszomajowym, które rozpowszechniali w środowiskach robotniczych w dniach poprzedzających 1 Maja. Były to broszury opublikowane w ośrodkach emigracyjnych, dodatki świąteczne do organów partyjnych, specjalne numery tych pism, jednodniówki, ulotki i pocztówki. Jednym z takich wydawnictw stosowanych w agitacji przez socjalistów galicyjskich była *Pamiętka 1 Maja 1892* pod redakcją Ignacego Daszyńskiego

⁵¹ J. Kozłowski, *Śpiewy proletariatu polskiego*, Warszawa 1977, s. 127–128.

⁵² J. Krzesławski, „Oto nadszedł maj uroczy...”. O Kazimierzu Pietkiewiczu – autorze tej pieśni, „Łódzianin”, 2 V 1938, nr 121, s. 3; E. Ajnenkiel, *Śpiewnik łódzki*, Łódź 1983, s. 48–50.

⁵³ U progu niepodległej Polski redakcja liberalnego pisma wyjaśniała swoim czytelnikom: „Nie jest to przypadkiem, że proletariat całego świata za święto to uważa dzień 1 maja. Bo oto w tym czasie po długotrwałej zimie i po niepewnych pierwszych dniach wiosny, natura budzi się do nowego życia, odradza się, wstępuje w okres ciepła, radości, w okres największego rozkwitu życia. W duszach ludzkich budzą się nadzieje, rozjaśnione wiosną serca, roją sny i marzenia dając do siebie dostęp wierze w lepsze, szczęśliwsze jutro” (*Pierwszy maja*, „Głos Polski”, 1 V 1920, nr 114, s. 1). Natomiast w kolejną rocznicę kongresu paryskiego gazeta socjalistyczna przypominała, że „w roku bieżącym upływa czterdzieści lat od chwili, gdy w Paryżu na międzynarodowym kongresie przedstawiciele partii socjalistycznych została powzięta uchwała rokrocznego na wiosnę, gdy natura budzi się do nowego życia, manifestowania i demonstrowania w dzień pierwszego maja dążeń i postulatów klasy robotniczej” (W. Dolecki, *Zwycięski pochód socjalizmu*, „Łódzianin”, 4 V 1929, nr 18, s. 1).

go, opublikowana we Lwowie. Jej strona tytułowa została ozdobiona winietą, na której wyeksponowano sztandar z napisem na cześć proletariatu, a także emblemat partii. Widniały na nim dwie dłonie w uścisku trzymające młoty. Pośrodku wznosiła się pochodnia (symbol oświaty), którą oplatał wąż (symbol mądrości), pod nią na rysunku leżały: księga (K. Marks, *Kapitał*), a jeszcze niżej symbole pracy (łopata, koło zębate i kilof). Publikacja miała staranny układ graficzny, zawierała ilustracje. Zamykał ją obraz pochodu robotniczego, którego uczestnicy nieśli transparenty z nazwami różnych krajów, a prowadziła go kobieta w czapce frygijskiej, trzymająca w jednej dłoni miecz, widniało na nim hasło: „Sprawiedliwość”, w drugiej zaś sztandar z napisem: „Wolność – równość – braterstwo!”. W wydawnictwie zamieszczono wspomnienia o pierwszych obchodach majowych, nowele i wiersze. *Pamiętkę* otwierał wiersz Kazimierza Mokłowskiego, poświęcony uroczystości pierwszomajowej. Autor, opisując wielotysięczne pochody, zapowiadał m.in., że „Wyrasta z obsłon świat młody, / A w nim się z kajdan niewoli / Ojczyzna nasza wyzwoli / Na barkach wsparta roboczych”⁵⁴. Podobny charakter miały kolejne publikacje pierwszomajowe wydawane i rozpowszechniane przez socjalistów w Galicji⁵⁵.

Autorzy pierwszych druków pierwszomajowych kolportowanych przez socjalistów polskich przekonywali, że obchody 1 Maja zapoczątkują kształtowanie się nowego obyczaju w społeczeństwie. W swojej argumentacji stosowali sugestywną dychotomię, przeciwstawiając codzienność „koszar fabrycznych” uroczystemu „świętu pracy”. Twierdzili więc, iż „setki tysięcy ludu robotniczego ma zamiar w dzień 1 maja opuścić koszar fabryczne. Dzień 1 maja ma być przez nich święcony jako święto pracy. Jasnym jest, że święto człowieka pracy nie może być ani pustą maskaradą, ani nieświadomym naśladowaniem pogańskich i religijnych tradycji. Święto pracy dziś musi dla robotnika być formułą jego najważniejszych potrzeb, a dla świata panujących powinno mieć surowy wyraz skargi na wszystkie nadużycia i krzywdy, codziennie wyrządzane pracy przez własność”⁵⁶. Podobnie dwa lata później w odezwie pierwszomajowej ZRP kolportowanej wśród robotników łódzkich i warszawskich przypominano, że „już po raz trzeci cały świat robotniczy obchodzi swoje wielkie uroczyste święto 1 maja. Dwa razy już dzień ten był dniem zwycięstwa ludu pracującego, dwa razy już miliony dowiodły, że wszyscy robotnicy – to jedna, wielka, miłująca się wzajemnie, rodzina, że nie chcą

⁵⁴ Cyt. za: W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 267–268.

⁵⁵ Szerzej o tym zob. *ibidem*, s. 266–270 i nast.

⁵⁶ *Nie znane pismo...*, s. 10.

już oni dłużej znosić biedy, nędzy i upokorzenia! I w tym roku uroczysty obchód święta robotniczego na zachodzie przekona o tym świat cały!”. Przekonywano, że „My polscy robotnicy [...] w tym roku, zarówno, jak lat poprzednich, będziemy się domagać praw słusznie nam przynależnych! Chcemy ludźmi być i po ludzku żyć! Uroczystym, świątecznym, a spokojnym obchodem dnia 1 maja przekonamy wyzyskiwaczy i ciemiężców naszych: panów, fabrykantów i rząd moskiewski, że wszyscy razem, śmiało i odważnie wypowiadamy nasze żądania [...]”. Autorzy odezwy nawoływali: „Spędźmy ten dzień radosny – święto naszego wyzwolenia, na wspólnej zabawie, majówkach i naradach, radźmy jak dalej sprawę prowadzić, i wrogów naszych zgnieść – panów i fabrykantów naszych. Zobaczą oni bowiem, że miliony i miliony ludu robotniczego są ożywione jedną i tą samą myślą, że chcą i domagają się jednego i tego samego, i za jedno i to samo stają mężnie do walki. Będziemy się weselić, że tylu już nas pojęło sprawę robotniczą, że tak wielka już wśród nas panuje solidarność [...]”⁵⁷.

Ten motyw eksponowano również w odezwie pierwszomajowej wydanej przez SDKP dwa lata później. Apelowano w niej do robotników o zademonstrowanie międzynarodowej solidarności proletariatu z okazji święta 1 Maja, wysuwano jako konieczne postulaty socjalne i polityczne („8-godzinne dnia pracy, konstytucji, wolności zebrań, stowarzyszeń, słowa i druku”). Nawoływano do strajku w dniu 1 maja, ale też ostrzegano: „Wzywamy Was przy tym, Towarzysze, żebyście świętowali spokojnie i nie dawali powodu do zaburzeń, z których by tylko rząd skorzystał”⁵⁸. W enuncjacji owej objaśniano dość obszernie sformułowane w tekście poszczególne żądania. Warto dodać, iż kilka tygodni wcześniej na I zjeździe SDKP (10–11 III 1894), podczas dyskusji nad programem partii, jeden z działaczy zwrócił uwagę, iż robotnicy nie rozumieją niektórych postulatów politycznych, ponieważ nie znają pewnych istotnych pojęć stosowanych w tekstach dokumentów partyjnych⁵⁹. Jego opinię po-

⁵⁷ F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 464–465.

⁵⁸ A. Kielza, *Wspomnienia z pracy w Polskiej Partii Socjalistycznej i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 3/4, s. 479–480.

⁵⁹ Jak zanotowano w protokole zjazdu, delegat F.W., prawdopodobnie robotnik Jan Cieplak, wskazywał, że „swoboda słowa, zebrań, strajków itd. są to żądania daleko jaśniejsze i zrozumialsze niż żądania konstytucji w ogóle i prawa powszechnego głosowania. Masa robotników, którzy nie wiedzą nawet dobrze, co oznacza słowo »konstytucja«, rozumieją jednak bardzo żądania swobody zebrań, związków, strajków itd. Jakiż robotnik nie rozumie u nas, że mu nie wolno zbierać się z innymi i mówić o swoich sprawach? Znane nam są wszystkim fakty, że nawet pośród robotników zupełnie nieuświadomionych powstają projekty urządzenia czegoś

dzielali inni dyskutanci i postanowili ją uwzględnić w programie i przyszłej działalności agitacyjnej.

Kiedy obserwujemy przebieg obchodów pierwszomajowych w środowiskach robotników i innych grup pracowników najemnych w następnych latach, możemy dostrzec przejawy nawiązywania do obyczajowości inspirowanej przez religię katolicką, czy też do obrzędów kościelnych z elementami ludowymi związanymi ze świętami wielkanocnymi. Wątki te przedostały się także do słownictwa wydawnictw rozpowszechnianych przez socjalistów podczas organizowania pierwszych obchodów 1 Maja. Wśród kolportowanych druków obok różnych odezwo znajdował się wiersz *Alleluja*⁶⁰. Jego tytuł był znany czytelnikom owych tekstów jako przyspiew radosny w kościelnych pieśniach wielkanocnych. Przed strajkiem pierwszomajowym w Żyrardowie (1891) kolportowano wśród robotników odręcznie pisane odezwy, których autorzy, nawołując do obchodów święta pracy, powoływali się na „nakaz boski”. W jednej z nich pisano: „Teraz drodzy bracia i siostry zaklinam was na Boga i rany Zbawcy Świata, abyście z dniem 1 Maja nie poszli od rana do pracy chociaż na 3 dni, a czas ten przepędzili spokojnie bez żadnych zaczepki na ulicy, wszak przez to nie pomrzecie, a działając w ten sposób dojdziem do upragnionego celu, czego z całego serca naszej Braci życzę, co daj Boże! Amen! Po przeczytaniu oddaj drugim!”⁶¹. Także Ignacy Daszyński po latach zwracał uwagę na ten rys pierwszych obchodów pierwszomajowych. Jak wspominał, „Na Cieszyńskim Śląsku i w wielu miejscowościach zachodniej Galicji rozszerzyło się święto majowe i na wieś. Czarownice też wyglądały takie pochody robotnicze z muzyką i czerwonymi sztandarami na tle zielonych pól i lasów. W wielu miejscowościach święcono 1 maja zaczynając

w rodzaju robotniczych resurs. Robotnicy czują potrzebę towarzyskiego życia, swobody zbierania się i rozmawiania, i tu spotykają się ciągle z zaporą ze strony rządu. Któż nie wie, że za strajk grozi najczęściej koza lub wygnanie do miejsca urodzenia? Przeto każdy bardzo łatwo zrozumie i oceni znaczenie tych swobód. Stąd w celach agitacyjnych należy osobno postawić w programie odpowiednie żądania” (*Polskie programy...*, s. 288).

⁶⁰ Adolf Kielza, warszawski działacz socjalistyczny, z zawodu zecer, przypominał w cytowanych wyżej wspomnieniach, iż wiosną 1893 r. składał w tajnej drukarni odezwę pierwszomajową i wiersz wielkanocny *Alleluja robotnicze*, którego autorem był robotnik z warszawskiej fabryki grzebieni. Tekst tego wiersza przytoczył we wspomnieniach, a jego fragment brzmiał następująco: „Wesoły nam czas nastaje, Prawda jasne światło daje, Walka z fałszem nie ustaje!... Alleluja, Alleluja!... Lud, niewolę ujarzmiony, Wyzuje się z pęt niewoli, Wyzyskać się nie pozwoli! Alleluja, Alleluja!... Śmiało stawmy swe żądania, Róbmy strajki i zebrania, Bóg nam tego nie zabrania!... [...]” (A. Kielza, *Wspomnienia z pracy...*, s. 462).

⁶¹ *Ibidem*, s. 257–258.

od mszy specjalnie na intencję robotników zamawianej. Opowiadano mi też o prześlicznym kazaniu wygłoszonym z tej okazji od ołtarza przez staruszka księdza w przedmiejskim kościółku we Lwowie. Widać ten starzec nie zapoznał się jeszcze z drapieżnym duchem nowoczesnych obrońców kapitalizmu w sutannach. Jeszcze w robotnikach widział braci, szanownych ludzi pracy, których intencje szanował i podzielał. Młodsze pokolenie księży inaczej reagowało na święto robotnicze; najohydniejsze wyzwiska, obelgi, groźby odmowy sakramentów, intrygi do spółki z policją – to był »nowszy« kierunek [...]»⁶².

W procesie kształtowania się tradycji obchodów pierwszomajowych czynnikiem sprzyjającym okazał się stary zwyczaj organizowania majówek, czyli wycieczek za miasto połączonych z zabawą i tańcami. Był to jeden z najstarszych sposobów spędzania czasu wolnego i rozrywki w dziejach obyczajów środowisk plebejskich, robotniczych i rzemieślniczych, zresztą nie tylko pracowników najemnych, ale też wyższych warstw społecznych. Jak wiadomo, od lat w Warszawie tysiące mieszkańców corocznie wędrowało do lasu bielańskiego na majówkę w Zielone Świątki⁶³. Także w największym skupisku proletariatu przemysłowego, jakim była Łódź, majówki stały się bardzo popularne. Już w latach osiemdziesiątych XIX w. działacze socjalistyczni zapraszali robotników łódzkich na majówki w lasach podmiejskich. Podczas owych spotkań, które niekiedy stawały się festynem ludowym, zajmowano się nie tylko zabawą i rozrywką. Agitatorzy wygłaszali prelekcje i pogadanki, rozdawali „bibułę”, czyli nielegalne druki, dyskutowano, deklamowano wiersze, śpiewano pieśni rewolucyjne. W ten sposób prowadzono edukację nie tylko robotników należących do organizacji socjalistycznych, ale także szerszych środowisk robotniczych, podnosząc poziom ich wiedzy i świadomości społecznej.

Jedną z majówek tak opisał we wspomnieniach warszawski działacz robotniczy: „W maju tego roku [1891] byłem z moim ojcem na konspiracyjnej wycieczce związkowców w Czarnej Strudze, gdzie spędziliśmy cały dzień. Bardzo licznie zebrali się robociarze z rodzinami. Było również kilku inteligentów. Na tym zebraniu, pod lasem śpiewaliśmy pieśni robotnicze: *Oto nadszedł maj uroczy...* i *Ludu roboczy poznaj*

⁶² I. Daszyński, *Pamiętniki...*, s. 73. Warto też dodać, że jeszcze w 1905 r. załoga robotnicza jednego z zakładów w Sanoku nabożeństwem rozpoczęła manifestację pierwszomajową, a w roku następnym uczynili tak robotnicy w Samborze (W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. II: *Galicja w latach 1905–1907*, Warszawa 1960, s. 195).

⁶³ Szerzej zob. W. L. Karwacki, *Zabawy na Bielanach*, Warszawa 1978; A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 185–188.

swą siłę! Stanisław Kulik z zapałem deklamował wiersze, niektórzy grali na skrzypcach melodie rewolucyjne, a inni śpiewali. Z inteligentów gorąco przemawiał do zebranych Stanisław Grabski – zdaje się o powszechnym prawie wyborczym w Belgii, zaś Adolf Warski o 8-godzinnym dniu roboczym w Australii. Na tej wycieczce wymienialiśmy swe zdania o sprawach politycznych i robotniczych. Był to cudny dzień majowy. Na tle przyrody, pełnej zieleni, kwiecia i ożywczego powietrza, silnie wzbierała w nas żądza wyzwolenia z pęt niewoli i wyzysku, oraz pragnienie, by zapanował na świecie sprawiedliwy ustroj społeczny”⁶⁴. Wkrótce zebrano się też na podobne spotkania w Ujazdowie, Wilanowie i na Czystem, zaś w następnym roku, jak o tym była mowa, w niedzielę pierwszomajową robotnicy warszawscy urządzili wycieczki za miasto na Bielany, do Wilanowa i innych okolic, skąd powracali w pochodzie ze śpiewem pieśni rewolucyjnych⁶⁵. Majówki organizowano również potem⁶⁶, jak się okazało, stały się one bardzo popularne w toku burzliwych wydarzeń rewolucyjnych lat 1905–1907.

Obchody pierwszomajowe stanowiły dla organizatorów okazję do prowadzenia edukacji politycznej nie tylko uczestników wydarzeń, ale też szerszych kręgów sympatyków, a nawet przeciwników święta pracy. W jakimś sensie stały się też, jak wskazuje badacz dziejów PPSD, wizytówką partii socjalistycznych⁶⁷. Od początku bowiem w kolportowanych drukach propagowano określone hasła i postulaty wraz z odpowiednią argumentacją, a zebrania konspiracyjne w Królestwie Polskim i publiczne zgromadzenia pierwszomajowe w Galicji stały się swego rodzaju szkołą politycznego myślenia i działania. Obok żądań dotyczących

⁶⁴ A. Kielza, *Mój udział...*, s. 69.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 70, 80.

⁶⁶ Majówki urządzone przez warszawską organizację PPS pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX w. tak opisał we wspomnieniach jej działacz: „Kółka wykładowe z nastaniem wiosny przenosiły zazwyczaj działalność swą pod Jeziornę, Jabłonnę, Wawer, lub nawet na Saską Kępę, gdzie zbierano się dość licznie z rodzinami i zapraszano »facetów« [wykładowców inteligentów]. Szły referaty, deklamacje... Popularnem niezwykle było »Czegoż chcą oni?« Sieroszewskiego, deklamowano również poezje, zebrane w »zbiorku« wydanym przez PPS. Poza tem produkowano ideowe utwory bardziej znane z literatury ogólnej – no i mnóstwo lokalnych warszawskich. Po wykładach, posiłku i wreszcie – tańcach, wieczorem już, następował »pochód« do kolejki lub statku. Na lasce zawieszano czerwoną poszewkę lub chustkę, która niesiona na przodzie, imitowała sztandar, a następnie szli »pochodem« majówkowicze, śpiewając czy to *Ludu roboczy, pokaż swą siłę!* czy *Warszawiankę*, czy też *Czerwony sztandar*, oczywiście niemożliwie fałszując i nutę przykrawając do swej muzykalności” (J. Grabiec, *Czerwona Warszawa...*, s. 113).

⁶⁷ W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 260, 270.

sfery socjalnej (np. ośmiodzinnego dnia pracy, podwyżki płac, godnego traktowania pracowników), wysuwano też polityczne, domagając się praw obywatelskich i swobód narodowych. W odezwie ZRP podczas przygotowań do drugiego obchodu święta 1 Maja (1891) wyjaśniano: „W państwach, gdzie każdy człowiek jest wolny, gdzie każda klasa może mieć swych przedstawicieli w rządzie, gdzie przedstawiciele robotników łączą się w jedną partię polityczną i mogą się wtrącać w sprawy rządowe, w państwach tych np. we Francji, Szwajcarii, robotnicy zaświętuja w dniu 1 Maja, zgromadzą się wszyscy i wyszlą deputację do rządu, żeby ten ustanowił ośmiodzinnny dzień roboczy”. Natomiast „w takich znów państwach – wskazywano dalej – jak np. Rosja, gdzie rządzi despotyzm popierany przez kapitalistów, gdzie nie wolno przedstawiać rządowi zbiorowych żądań, ani nawet zbierać się gromadami – tam dosyć będzie, jeżeli robotnicy z każdej fabryki nie przyjdą do roboty. Rząd i kapitaliści dobrze wiedzieć będą, co znaczy to świętowanie w dniu Pierwszego Maja”⁶⁸. Z kolei w odezwie pierwszomajowej, której autorem był Leon Falski, wydanej przez działaczy ZRP w następnym roku, sformułowano następujące żądania: „Domagamy się swobody politycznej! Precz z okrutnym samowładnym carem, zabijającym najlepszych i najszlachetniejszych naszych obrońców. Chcemy sami sobą rządzić! Chcemy swobody zebrzań, na których byśmy mogli radzić nad polepszeniem doli naszej; wolności słowa i druku, by nikt za swe szlachetne dążenia nie był wtrącanym przez carskich żandarmów do więzień i wysyłanym na Sybir na długie i ciężkie męczarnie! Żądamy, by nas nie zmuszano mówić i myśleć w obcym języku! Żądamy polskich szkół i polskich sądów!”⁶⁹.

Zebrani na pierwszym zgromadzeniu pierwszomajowym we Lwowie, jak o tym była już mowa, poparli opracowaną wcześniej rezolucję, w której wysunięto postulat powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania w wyborach parlamentarnych. Wkrótce też żądania reformy prawa wyborczego, obok postulatów społecznych, stały się jednymi z najważniejszych haseł nie tylko podczas uroczystości pierwszomajowych, ale też innych wystąpień politycznych w toku kilkunastoletniej uporczywej walki polskich socjalistów i robotników o demokratyzację ordynacji wyborczej w Galicji. Tymczasem kiedy trwały przygotowania do świętowania 1 Maja po raz drugi, o czym wspomniano wyżej, już od kilku miesięcy na łamach prasy liberalno-demokratycznej i katolickiej pojawiały się wezwania, by robotnicy polscy w imię solidarności narodowej odstąpili od uczczenia święta pracy i przyłączyli się do obchodów setnej

⁶⁸ F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 456.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 464.

rocznicy Konstytucji 3 Maja. Nawoływano także do połączenia obu świąt i obchodzenia ich w dniu 3 maja. Taką koncepcję popularyzowało też, założone specjalnie w tym celu, pismo „Robotnik Polski” wychodzące przez pewien czas we Lwowie. Socjaliści w odpowiedzi rozwinęli jednak energiczną agitację i przygotowania organizacyjne do uczczenia 1 Maja. Przekonywali w artykułach drukowanych w swoim organie prasowym („Praca”) i kolportowanej broszurze⁷⁰ oraz na zebraniach, że robotnicy nie chcą zrywać solidarności z proletariatem międzynarodowym i rezygnować z obchodów święta robotniczego, nie mogą zgodzić się na zastąpienie go czy też połączenie z uroczystościami 3 Maja. Krytycznie oceniali Konstytucję 3 Maja, twierdząc, iż pomimo pewnego postępu w sferze ustrojowej i społecznej w istocie nie miała nic wspólnego ze sprawą ludu, a tym bardziej kwestią robotniczą i nowoczesnym pojmowaniem narodu, zachowując bowiem dominującą pozycję szlachty, uniemożliwiła rozwój cywilizacyjny. Przyznawano, że był to akt o wielkim znaczeniu historycznym, także jako przejaw dążeń wolnościowych i postępowych, wyrażano hołd dla jego autorów, nie odmawiano też nikomu prawa uroczystego uczczenia stulecia uchwalenia konstytucji jako jednej z „najsympatyczniejszych rocznic narodowych, gdyż nie jest rocznicą krwawego jakiegoś zwycięstwa, rocznicą przelewu krwi ludzkiej, ale jest rocznicą zwycięstwa pewnej idei wolnościowej, będącej naturalnym odbiciem ducha postępu wiejącego wówczas w Europie”⁷¹.

Różnice zdań w tej kwestii ujawniły się już podczas drugich obchodów święta pracy we Lwowie (1 V 1891). Tego dnia ponownie na dziedzińcu ratusza odbyło się uroczyste zgromadzenie, w którym uczestniczyło kilka tysięcy robotników. Doświadczony działacz robotniczy

⁷⁰ Autor broszury, socjalista Jan Kozakiewicz, w odpowiedzi przeciwnikom obchodów pierwszomajowych stwierdzał: „Nie żądamy ażebyśmy dla dodatnich nawet cieniów przeszłości poświęcili w czymkolwiek nasze obecne stanowisko, stanowisko teraźniejszości. Między innymi stanowisko to nasze objawia całemu światu nasze robotnicze święto 1 Maja i nie łudźcie się, jakobyście zdołali odwieść nas od niego dlatego, że sami nie tylko święcicie, ale co najgorsza, przeciwstawiacie nam pamiątkowe święto kapitalistycznego mieszczaństwa. [...] Jesteśmy pewni, że żaden z Was towarzysze, dowiedziawszy się, co to była właściwie ta Konstytucja 3 maja, nie zechce zrywać solidarności z robotnikami całego świata i nie zechce przenosić święta 1 maja na 3 maja. Mamy nawet nadzieję, że nie postąpią inaczej rozumniejsi patrioci. My zaś na odwrót, nie odmawiamy nikogo od uczczenia dnia 3 Maja jako historycznej pamiątki” (idem, *Święta Majowe a partia robotnicza. Głos z Galicji*, Genewa 1891, s. 24, cyt. za: M. Śliwa, *3 Maja w poglądach polskich socjalistów do 1918 roku*, [w:] *Konstytucja 3 maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1991, s. 166).

⁷¹ *Ibidem*.

Antoni Mańkowski na zakończenie wiecu wezwał obecnych do wzięcia udziału także w obchodach rocznicy Konstytucji 3 Maja. Nazajutrz jednak podczas odczytu w jednej z lwowskich czytelni dwaj czołowi działacze socjalistyczni Ignacy Daszyński i Herman Diamand zdecydowanie sprzeciwili się uczestnictwu proletariatu w uroczystościach 3 Maja z powodów zasadniczych, o których była mowa wyżej. Robotnicy wszelako w nastrojach patriotycznych masowo przystąpili do świętowania setnej rocznicy Konstytucji, ale w pochodzie poszli w oddzielnej kolumnie imponującej pod względem liczebności, eksponując odznaki socjalistyczne i hasła pierwszomajowe na niesionej tablicy (żądania 8-godzinnego dnia pracy i powszechnego prawa wyborczego). Spory w sprawie obchodów świąt majowych i oceny Konstytucji 3 Maja toczyły się w galicyjskich środowiskach socjalistów i robotników także w następnych latach. Działacze socjalistyczni konsekwentnie organizowali obchody pierwszomajowe, natomiast o znaczeniu Konstytucji urządzali odczyty i pogadanki⁷².

Spierano się wówczas o święta majowe również w kręgach polskiej emigracji, przy czym większość spośród emigrantów o poglądach socjalistycznych w dyskusjach i na łamach prasy dość krytycznie oceniała Konstytucję 3 Maja i uznała za niecelowe obchodzenie jej rocznicy. Natomiast mniejsza grupa, a jednym z jej reprezentantów był wybitny działacz socjalistyczny Bolesław Limanowski, prezentowała odmienne zdanie. Już wcześniej na podstawie prowadzonych studiów działacz ten dowodził w swoich publikacjach, iż patriotyzm i socjalizm nie są ze sobą sprzeczne, lecz stanowią podstawę i rzeczywistą siłę narodu, zwłaszcza jego najliczniejszej warstwy, czyli ludu pracującego, który podobnie jak ruch socjalistyczny stał się naturalnym spadkobiercą postępowej i demokratycznej tradycji narodowej i wyrazicielem dążeń niepodległościowych, zaś odzyskanie niepodległości Polski to warunek niezbędny urzeczywistnienia ustroju socjalistycznego. Dla Limanowskiego zatem nie tylko naturalne, ale i konieczne było uznanie przez socjalistów polskich Konstytucji 3 Maja jako trwałego dziedzictwa ideowego. Kiedy więc w związku z jej setną rocznicą przygotowywano uroczystości na emigracji, przyłączył się do poczynąń działaczy Ligi Polskiej i organizacji młodzieży narodowej, uczestnicząc jako jeden z głównych mówców w uroczystych obchodach w Rapperswilu i Zurychu⁷³.

⁷² M. Śliwa, *3 Maja...*, s. 163–166; I. Daszyński, *Pamiętniki...*, s. 76–77; F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 373–376.

⁷³ M. Śliwa, *3 Maja...*, s. 166–167; B. Limanowski, *Pamiętniki (1870–1907)*, t. II, Warszawa 1958, s. 429.

Także w ówczesnych kręgach warszawskich robotników i młodych inteligentów związanych z ruchem socjalistycznym i nurtem narodowym toczono spór o obchody świąt majowych. Działacze tajnych organizacji niepodległościowych Liga Polska i Zet (Związek Młodzieży Polskiej) rozpoczęli agitację i przygotowania do uczczenia stulecia Konstytucji 3 Maja na kilka miesięcy przed tą rocznicą. Inicjatorem zorganizowania tego wystąpienia politycznego był Roman Dmowski, student nauk przyrodniczych na Uniwersytecie Warszawskim, należący już wówczas do grona kierowniczego obu wspomnianych organizacji. „Wstępem drobnym do tej pierwszej publicznej manifestacji była akcja przeciwko teatrowi rosyjskiemu – pisał historyk Ligi. – Na początku r. 1891 przyjechała po raz pierwszy do Warszawy trupa dramatyczna rosyjska i rozpoczęła przedstawienia w Teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim. Młodzież rozlała w sali teatralnej przed przedstawieniem cuchnące chemikalia; gdy to nie pomogło, zorganizowała oblewanie kwasami żrącymi ubrań opuszczającej teatr publiczności rosyjskiej. Manifestacja ta odbyła się w marcu. Wkrótce potem ukazała się odezwa napisana przez Dmowskiego, wskazująca na znaczenie reform Sejmu Czteroletniego i Konstytucji Majowej. Odezwa była wydana w marcu i rozeszła się dość szeroko. Przyjęła ją dobrze młodzież i koła patriotyczne. Wśród szerszej publiczności nie spotkała się ona ze zrozumieniem, a pisma warszawskie wystąpiły przeciw niej w jednobrzmiących artykułach, potępiając »niepowołanych« obrońców sprawy narodowej. Oburzyło to młodzież uniwersytecką, która dała temu wyraz znieważając czynnie redaktorów pism”⁷⁴.

Autor pełnej patosu odezwy Ligi Polskiej, w której wzywał do obchodów stuletniej rocznicy Konstytucji 3 Maja, przekonywał, iż „ciemieżcom trzeba pokazać, że jest ktoś, z kim trzeba się rachować. Trzeba ażeby myśl narodowa dała znak swojego życia! Z drugiej strony trzeba wątpiącą i bezduszną część narodu ożywić, natchnąć duchem protestu, powołać do wspólnej pracy na polu odrodzenia narodowego. Niech to święto – Rocznicą Trzeciego Maja – będzie dniem, od którego zacznie się lepsze życie naszego narodu! Niech w tym dniu cały naród pokrzepi się na duchu i zacznie w lepszą przyszłość wierzyć. Niech w tym dniu ciemieżcy nasi dowiedzą się, że każde bezprawie, każda podłość zapisana jest w pamięci narodu i gdy nadejdzie dzień zapłaty, będzie im policzona!”. Dalej z emfazą nawoływał: „W dniu, kiedy ta wielka uroczystość narodowa będzie święcona, wszędzie, gdzie tylko słyhać dźwięk mowy polskiej, powinniśmy dowieść, że żyjemy, że poczucie obowiązków względem Ojczyzny w nas nie zamarło. Niech nie śmie nikt w Niedzielę Trzeciego

⁷⁴ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 71–72.

Maja oddawać się zwykłym rozrywkom, uwłaczającym powadze święta narodowego, niech wszyscy mieszkańcy Warszawy pamiętają, że w ich grodzie była Konstytucja ogłoszona, że zaprzysięgana była w kościele św. Jana, że w tymże kościele jest grobowiec [Jana] Dekerta, jednego z wybitniejszych działaczy pamiętnej epoki, że wreszcie w Ogrodzie Botanicznym są szczątki kaplicy Trzeciego Maja! Niech każdy będzie przygotowany na wzięcie udziału w uroczystości narodowej”. Na koniec autor sprecyzował, kto jest adresatem jego słów: „Nie zwracamy się do tych panów, którzy carskie pokoje wycierają, do tych bogaczy, którzy żyją z krwi i potu ludu naszego, do tych wszystkich, którym jest dziś dobrze, choć cały naród w nędzy marnieje, ale do was co zraszacie swym krwawym potem tę kochaną ziemię, którą ojcowie wasi krwią własną napoili. Wy jesteście rdzeniem narodu i do was przyszłość należy! Niech żyje Polska!”⁷⁵.

Z okazji setnej rocznicy konstytucji „wybito medal pamiątkowy, wydano hektografowany program obchodu w Warszawie. Rano miało się odbyć nabożeństwo w katedrze, a po południu pochód do fundamentów kaplicy, którą zaczęto budować w ogrodzie Botanicznym po uchwaleniu Konstytucji w r. 1791”⁷⁶. Większość egzemplarzy owego programu wpadła jednak w ręce policji podczas aresztowania jednego z młodych organizatorów uroczystości rocznicowych. Traktowali je oni nie tylko jako manifestację patriotyczną, zamierzali też w ten sposób podjąć próbę przeciwdziałania obchodom święta pierwszomajowego. Ich przedstawiciele spotykali się z działaczami socjalistycznymi (ZRP), proponując wspólne wystąpienie młodzieży studenckiej najpierw pierwszego, a następnie trzeciego maja. Do porozumienia jednak nie doszło. Niektórzy studenci Uniwersytetu Warszawskiego, zafascynowani marksizmem, należący też do nielegalnego koła akademików, tzw. marksówki, uczestniczyli w organizowaniu uroczystości trzeciomajowych, inni spośród nich byli niechętni demonstrowaniu poparcia dla tradycji narodowych. Natomiast zarząd owego stowarzyszenia większością głosów przyjął uchwałę, która zabraniała jego członkom uczestniczenia w manifestacjach z okazji setnej rocznicy Konstytucji. Jak wspominał działacz socjalistyczny, „W Warszawie narodowcy również namawiali robotników, aby przenieśli swoje święto na 3 maja, lecz agitacja ta nie miała powodzenia”⁷⁷. Socjaliści

⁷⁵ *Ibidem*, s. 508–509. Jak oceniał po latach działacz socjalistyczny, „pierwsza odezwa, pamiętam, była płaczliwa i sentymentalna, druga pisana już stylem energicznym” (A. Kielza, *Mój udział...*, s. 68).

⁷⁶ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 72.

⁷⁷ A. Kielza, *Mój udział...*, s. 68.

bowiem, jak już wspomiano, przeciwdziałali jej energicznie, nawołując załogi robotnicze fabryk warszawskich do obchodów pierwszomajowych, kolportowali też cytowaną wyżej broszurę galicyjską krytykującą Konstytucję 3 Maja, w rezultacie więc 1 maja wielu robotników świętowało.

Dwa dni później, jak relacjonował warszawski korespondent pisma emigracyjnego („Wolne Słowo Polskie”), „po południu wpadł policji w oczy napływ większy niż zwykle publiczności do Ogrodu Botanicznego i kierowanie się jej w ogrodzie ku fundamentom kaplicy, wreszcie składanie na fundamentach kwiatów i rzucanie na nie listków. Wszędzie nastrój poważny i milczenie towarzyszące obchodzeniu murów dokoła. Komisarz cyrkulowy uważał za potrzebne obchodzenie przerwać; uczynił we względzie tym uwagę, na którą mu nikt nie odpowiedział i dopiero, gdy sam oberpolicmajster nadszedł i uwagę powtórzył, publiczność się usuwać z ogrodu i wychodzić poczęła. Wyjście z ogrodu odbyło się tłumnie. Tłum płynął ku zamkowi. Klejgels (oberpolicmajster) mu drogę zastąpił i wezwał do rozejścia się, popierając wezwanie swoje sotnią kozaków, która nahażkami razy rozdawała na prawo i lewo. Argument ten popędził część publiczności do Ogrodu Saskiego. Oberpolicmajster udał się do [gen.-gub. Josifa] Hurki...”⁷⁸. Natomiast jeden z adwersarzy zetowców Feliks Perl, ówczesnie akademik-socjalista, tak opisał potem przebieg tych uroczystości: „Organizatorowie pragnęli naśladować przeżyte formy ruchu sprzed roku 1863 i rozpoczęli obchód w kościele św. Jana. Zresztą w kościele zachowywano się cicho, nie śpiewano pieśni patriotycznych. Zebrali się przeważnie studenci. Po skończonym nabożeństwie nieliczny tłum udał się do Ogrodu Botanicznego i defilował przed zwaliskami pamiątkowej kapliczki 3 maja. Wkrótce rozproszono się. Około 5 po południu znowu zgromadzono się przed kapliczką. Mężczyźni zdejmowali kapelusze, kobiety rzucały kwiaty. Zjawił się oberpolicmajster Kleigels zaczął grzecznie namawiać do rozejścia się. Manifestanci wyszli z ogrodu, ale na placu św. Aleksandra połączyli się i ruszyli na plac Zamkowy. Po drodze tłum wzrósł do kilku tysięcy osób. Na placu Zamkowym stali kozacy, wobec czego tłum pospieszył na plac Teatralny, a stąd do Ogrodu Saskiego. Zjawiła się policja i kozacy. Tłum rozproszył się. Bramy ogrodu zamknięto i aresztowano 32 osoby. Nie postępowano więc zbyt srogo”⁷⁹. Do pochodu patriotycznego przyłączyli się również niektórzy studenci z „marksówki” wbrew uchwale swego zarządu, utożsamiając się w ten

⁷⁸ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 72–73.

⁷⁹ F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 379. O warszawskich obchodach setnej rocznicy Konstytucji 3 Maja zob. też M. Śliwa, *3 Maja...*, s. 167; idem, *Feliks Perl*, Warszawa 1988, s. 21–23; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 263–266.

sposób z ową formą uczczenia tradycji narodowej. Jak przyznał potem robotniczy działacz socjalistyczny, „pierwsza ta manifestacja patriotyczna od powstania 1863 roku poruszyła społeczeństwo i wywołała żywsze odruchy uczuć i myśli”⁸⁰. Na organizatorów i uczestników demonstracji spadły jednak represje, 24 z nich skazano w trybie administracyjnym na areszt i kary więzienia od kilku tygodni do pół roku. Potem śledztwo doprowadziło do aresztowania kolejnych kilkudziesięciu osób, które zostały skazane na więzienie, zesłanie lub dozór policyjny. Roman Dmowski, który początkowo zdołał ująć kary, zdążył bowiem wyjechać za granicę, kilkanaście miesięcy później podczas powrotu do kraju został aresztowany, był więziony przez pięć miesięcy w Cytadeli warszawskiej, a po zwolnieniu wydany z Królestwa Polskiego na trzy lata⁸¹.

Jesienią 1891 r. Liga wydała dwie odezwy, w których wezwała społeczeństwo, aby przez rok następny obchodziło żałobę narodową w związku ze stuleciem drugiego rozbioru Polski. Jak donosił warszawski korespondent cytowanego pisma emigracyjnego, w zaborze rosyjskim ogół usłuchał owego wezwania, toteż karnawał „przeminął bez szalu. Nie bawiła się Warszawa, nie bawił się cały Kraj Prywisiński. Próbowano w Lublinie, ale próba się nie powiodła. Warszawa od czasu jak istnieje pierwszy raz na tak poważną się zdobyła manifestację, poważną i doniosłą... Publicznych zabaw nie było ani jednej”⁸². Trzydzieści lat później pamiętnikarz przypominał, iż nawet „socjaliści zbierali na skarb narodowy i bili szyby tańczącej w czasie żałoby narodowej 1892 r. burżuazji”⁸³. W tymże roku Liga Polska w wydanych odezwach ogłosiła dzień 3 maja dorocznym świętem narodowym.

⁸⁰ A. Kielza, *Mój udział...*, s. 69.

⁸¹ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 73–75; A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 31–36; R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 45, 51.

⁸² S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 76.

⁸³ J. Grabiec, *Czerwona Warszawa...*, s. 38.

ROZDZIAŁ 3

„Kilińszczyzna”, uroczystości Mickiewiczowskie, pogrzeby manifestacyjne i manifestacje zbrojne

W latach następnych działacze Ligi, przekształconej w Ligę Narodową, a także zetowcy podejmowali kolejne próby organizowania nie tylko obchodów trzeciomajowych, ale też innych doniosłych rocznic. I tak w stulecie insurekcji warszawskiej (17 IV 1894) zorganizowali manifestację w Warszawie. Jak wspominał po latach działacz socjalistyczny, „[...] w stuletnią rocznicę powstania ludu warszawskiego – wyruszył demonstracyjny pochód z kościoła św. Jana [do domu Jana Kilińskiego]. Już jednak na Podwalu policja aresztowała kilkaset osób, w tym około 100 studentów i młodych rzemieślników. Aresztowano m.in. redaktora »Głosu« [Józefa Karola] Potockiego (ps. Marian Bohusz). O pochodzie tym i aresztowaniach szeroko opowiadano w Warszawie. Niektórzy z demonstrujących dostali po kilka lat zesłania, inni – nadzór policyjny. Szczególnie żał nam było redaktora »Głosu«, który po śledztwie zesłany został na kilka lat w głąb Rosji”¹. Także na prowincji działacze Ligi postanowili uczcić rocznicę powstania kościuszkowskiego, zamówili w kościołach nabożeństwa, nadając im charakter manifestacji, w których licznie uczestniczyła publiczność².

Działacze narodowi w agitacji potępiali postawy ugodowe wobec zaborców, przekonywali o potrzebie stosowania biernego oporu wobec

¹ A. Kielża, *Wspomnienia z pracy w Polskiej Partii Socjalistycznej i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 3/4, s. 478; zob. też L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. III, Warszawa 1959, s. 96–98.

² S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 93.

nich, ale też propagowali hasła niepodległościowe, nawoływali wszystkie warstwy społeczne do solidarności w imię wspólnego interesu narodowego. Te działania kontynuowało nielegalne Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe (SDN), nazywane przez przeciwników endecją. Prowadziło je także tajne Towarzystwo Oświaty Narodowej. W Królestwie Polskim działacze TON, którzy pozyskali dość liczne grupy inteligencji w terenie, zdobyli znaczne wpływy w środowiskach robotniczych i chłopskich, rozwijając wśród nich pracę oświatową, rozbudzając świadomość narodową, zachęcając do przeciwstawienia się nadużyciom przedstawicieli władz zaborczych, do upominania się o samorząd i powrót języka polskiego do urzędów gminnych, sądów i szkół. Pracę taką wśród robotników i rzemieślników podjął wkrótce również konspiracyjny Związek im. Kilińskiego. Edukację polityczną w kręgach młodzieży studenckiej, jak wspomniano, prowadził Zet, a powiązana z nią organizacja Przyszłość (Pet) rozpoczęła taką działalność w starszych klasach gimnazjów. Natomiast w zaborze austriackim działacze obozu narodowego w swoich poczynaniach starali się wykorzystać warunki pozwalające na legalne formy funkcjonowania, akcję polityczną prowadziło więc tam wspomniane stronnictwo (SDN). Ponadto dążyli do zdobycia wpływów w różnych stowarzyszeniach, np. Towarzystwie Szkoły Ludowej czy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, wielką wagę przywiązywali też do działalności wydawniczej, którą rozwinęto w Krakowie i Lwowie. Podobnie w zaborze pruskim przedstawiciele Ligi Narodowej posiadali możliwość działania za pośrednictwem legalnych organizacji i stowarzyszeń oraz ich przywódców (np. Towarzystwo Czytelni Ludowych), inspirując ich działalność propagandową i oświatową, krzewiąc hasła solidaryzmu narodowego jako postawy koniecznej w walce z polityką germanizacyjną³.

Socjaliści polscy po obchodach stulecia Konstytucji 3 Maja przez pewien czas nie podejmowali szerzej tej sprawy, choć w publikacjach i agitacji ustnej nawiązywali również do tego tematu przy okazji innych doniosłych rocznic narodowych. Odwoływali się natomiast chętnie do tradycji insurekcji kościuszkowskiej (1794), podkreślając jej znaczenie dla rozwoju świadomości narodowej Polaków i polskiej myśli politycznej. Wskazywali, że powstanie to utrwaliło się zwłaszcza w pamięci warstw ludowych, nie tylko jako najbardziej masowy polski czyn niepodległościowy. Przypominano, że do legendy przeszła podjęta przez naczelnika Tadeusza Kościuszkę próba przyciągnięcia włościan do powstania

³ Zob. R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 26–86.

i rozwiązania kwestii chłopskiej (uniwersały kościuszkowskie). Przekonywano, że lud odegrał wybitną rolę w insurekcji kościuszkowskiej (np. wystąpienie powstańcze pospólstwa warszawskiego pod wodzą Jana Kilińskiego, kosynierzy chłopscy w bitwie pod Raławicami). Socjaliści polscy z Galicji zorganizowali w Krakowie (1 IV 1894) wiec z okazji setnej rocznicy powstania kościuszkowskiego, podczas którego reprezentujący ich mówcy potrafili wzbudzić wielki entuzjazm wśród zgromadzonych licznie przedstawicieli ludu⁴. Dla działaczy i publicystów PPS było rzeczą oczywistą, że w prowadzonej przez nich edukacji politycznej różnych środowisk należy kontynuować tradycję łączenia walki o niepodległość z postulatami reform społecznych. Przypomnijmy, że w programie PPS za naczelny postulat wyjściowy uznawano dążenie do niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej, w której miały być urzeczywistnione reformy polityczne i społeczne. Wraz z rozwojem ideowym i organizacyjnym tej partii coraz częściej i szerzej jej działacze obok celów klasowych propagowali hasła niepodległościowe, akcentowali potrzebę łączenia idei socjalistycznej i tradycji patriotycznych. Z początkiem XX w. socjaliści polscy w Królestwie Polskim, a także w Galicji (PPSD) w swojej działalności oświatowej i wydawnictwach poświęconych popularyzacji dziejów ojczystych odstąpili od eksponowania wcześniej formułowanych krytycznych ocen Konstytucji 3 Maja i uznali datę jej uchwalenia za ważną i godną upamiętnienia rocznicę narodową. Na polu edukacji historycznej coraz szerszych kręgów społeczeństwa konkurowali więc, z różnym skutkiem, ze swoimi oponentami politycznymi z obozu narodowego⁵.

Władze zaborcze w Królestwie Polskim represjonowały organizatorów i uczestników nie tylko opisanych wyżej, ale także kolejnych obchodów trzeciomajowych i polskich rocznic narodowych, obawiały się bowiem, że propagowane podczas tych akcji hasła patriotyczne mogą przyczynić się do nasilenia nastrojów antyrosyjskich, a nawet do wystąpień antycarskich. Policja starała się przechwycić transporty kolportowanej literatury poświęconej Konstytucji 3 Maja, także pisma „Polak” i innych druków przewożonych przez działaczy narodowych w sporej ilości z zagranicy, czuwała, by nie doszło do zakłóceń porządku publicznego. Kary za działalność tego rodzaju, choć dotkliwe (aresztowanie, więzienie i zesłanie), nie były jednak tak drastyczne jak te (np. kara śmierci, wieloletnia katorga), które stosowały władze zaborcze, by stłumić przejawy

⁴ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848–1918*, Kraków 1986, s. 160.

⁵ Szerzej o tym zob. M. Śliwa, *3 Maja w poglądach polskich socjalistów do 1918 roku*, [w:] *Konstytucja 3 maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1991, s. 162–163, 168–169.

aktywności ruchu socjalistycznego. Represje nierzadko popychały nie tylko początkujących działaczy, ale też przypadkowych uczestników owych wystąpień, do zasilenia szeregów organizacji konspiracyjnych, czyli do nielegalnego życia politycznego, a niektórych nawet do podejmowania aktów terroru wobec przedstawicieli aparatu zaborczego państwa czy też fabrykantów. Także władze w Galicji usiłowały utrudnić działalność socjalistom, choć na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. w państwie austriackim przestały obowiązywać stosowane wcześniej do zwalczania ruchu socjalistycznego przepisy przeciwko anarchistom i rozporządzenie o stanie wyjątkowym. Przez pewien jednak czas jeszcze nadal poddawano działaczy socjalistycznych takim formom represji, jak areszty śledcze, wytaczanie procesów o tworzenie tajnych związków, konfiskaty prasowe. Przeciwko robotnikom biorącym udział w pierwszych obchodach pierwszomajowych w ośrodkach przemysłowych, jak o tym była mowa, skierowano wojsko, które krwawo stłumiło wystąpienia.

Po wstąpieniu na tron młodego cara Mikołaja II (1894) nastąpiło na krótki czas pewne złagodzenie polityki rosyjskiej w Królestwie Polskim. Przejawy nowego kursu politycznego uwidoczniły się wraz ze zmianami na urzędzie generał-gubernatora warszawskiego, na który został powołany najpierw hr. Paweł Szuwałow, a następnie ks. Aleksander Imeretyński (1897–1900). Jego rządy w Królestwie nazwano nawet erą Imeretyńskiego. Podobnie jak jego poprzednik, nie tylko nawiązał on kontakty towarzyskie z polską arystokracją, ale też zabiegał o przychyłność szerszych kręgów społeczeństwa przed planowaną wizytą pary cesarskiej w Warszawie. Poczynił pewne ustępstwa (zniesienie kontrybucji ściąganej w kraju od czasu powstania styczniowego, złagodzenie cenzury, wprowadzenie ulg dla Kościoła katolickiego), dawał też do zrozumienia, że możliwe jest wprowadzenie innych reform (np. utworzenie samorządu ziemskiego i miejskiego, ustępstwa dotyczące języka polskiego). W związku z tym w polskich ugrupowaniach konserwatywnych Królestwa ożywiły się nadzieje na powodzenie polityki ugody popieranej przez obóz lojalistów (sfery arystokracji, wielkiego ziemiaństwa i przemysłowców, wyższej hierarchii kościelnej), której celem było porozumienie z rządem rosyjskim w celu uzyskania jak najlepszych warunków dla rozwoju narodowego, a z czasem nawet równouprawnienia Polaków. Wysłano więc delegację tych środowisk na pogrzeb zmarłego cara w Petersburgu, a potem na uroczystości koronacyjne nowego monarchy w Moskwie⁶.

⁶ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1970, s. 396–398; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 106–111.

Tymczasem wraz z oczekiwaniami na zmiany polityki rosyjskiej w prasie polskiej ogłoszono projekty uczczenia zbliżającej się setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Autorem jednego z nich był Zygmunt Wasilewski, członek Ligi Narodowej, który na łamach redagowanego przez siebie tygodnika „Głos” (13 II 1897) zaproponował postawienie pomnika wieszca w Warszawie. Jak wyjaśniał potem działacz Ligi i jej historyk: „Projekt wypłynął, oczywiście, z przesłanek politycznych, jego autor sądził, że aby myśl i uczucie wielkiego Polaka przeniknęły do umysłów i serc, trzeba jakiegoś wstrząsającego i widocznego faktu, sądził dalej, że osobistością, ogniskującą w sobie najpełniej i najlepiej myśli, uczucia i dążenia narodowe, był właśnie Mickiewicz”⁷.

Potem w tej sprawie odbyła się narada u Henryka Sienkiewicza, a następnie zebranie z udziałem kilkudziesięciu osób, podczas którego wybrano trzech przedstawicieli mających podjąć starania o uzyskanie zezwolenia władz na postawienie pomnika. Na złożone przez nich podanie generał-gubernator Imeretyński udzielił odpowiedzi pozytywnej. Według cytowanego historyka, „Ks. Imeretynskij zajął wobec projektu stanowisko przychylne. Postanowił bowiem wyzyskać go dla zrobienia dobrego wrażenia na opinii społecznej polskiej, dając dowód życzliwego stosunku młodego cara do narodu polskiego. Nie orientował się oczywiście, kim był Mickiewicz w życiu narodu, miał go za literata i poetę. Jego opinia przeważała w Petersburgu. Mikołaj II (22 sierpnia 1897 r.) »raczył najwyżej zaaprobować projekt pomnika dla poety polskiego Adama Mickiewicza i najmiłościwiej zezwolił na postawienie tego pomnika na Krakowskim Przedmieściu na skwerze naprzeciwko ul. Trębackiej«. Chodziło ks. Imeretynskiemu o to, by zezwolenie nastąpiło przed przyjazdem cara do Warszawy, ażeby w ten sposób dobrze usposobić ludność stolicy. Później dopiero spostrzegły władze rosyjskie, że szykuje się wielka uroczystość narodowa, gdy społeczeństwo żywo zareagowało, spiesząc ze składkami na pomnik; zaczęły tedy ograniczać ramy uroczystości i zredukowały samo odsłonięcie do możliwie małych rozmiarów”⁸. Władze rosyjskie zezwoliły na wzniesienie pomnika, zbieranie składek i zatwierdziły listę członków komitetu budowy. Jego prezesem został wyznaczony przez władze ks. Michał Radziwiłł, ale komitet wybrał na swego wiceprezesa Henryka Sienkiewicza, na skarbnika Leopolda Kronenberga, a na sekretarza Zygmunta Wasilewskiego. Przystąpiono do zbierania składek, pomnik postanowiono wznieść na Krakowskim Przedmieściu

⁷ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 124; zob. też S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych w Polsce wobec Mickiewicza 1890–1898*, Lwów 1937, s. 102–103.

⁸ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 125.

koło kościoła Karmelitów, zaś jego wykonanie powierzono wybitnemu rzeźbiarzowi Cyprianowi Godebskiemu⁹.

Nastroje ugodowe w różnych środowiskach społeczeństwa Królestwa Polskiego ujawniły się szczególnie podczas wizyty cara Mikołaja II i cary Aleksandry w Warszawie (31 VIII – 4 IX 1897). Jak donosiła ówczesna prasa, gdy na dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej przybyli pociągiem „ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo”, na peronie zostali uroczysto powitani przez liczną „delegację obywateli miasta”. W jej skład wchodził obok dygnitarzy rosyjskich także przedstawiciele polskiej arystokracji, przemysłowców, bankierów, pisarzy i inne osobistości różnych sfer. „Uroczysty wjazd ich Cesarskich Mości do starożytnego grodu był prawdziwie imponującym i niezwykłym – opisywano w tejże relacji prasowej. – Na ulicach stali przybrani we fraki: robotnicy fabryczni, rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy, obywatele ziemscy i miejscy, następnie włościanie, członkowie stowarzyszeń sportowych i w końcu wychowawcy niższych i średnich zakładów naukowych; przed świątyniami wystąpiło również duchowieństwo i bractwa [...]. We wszystkich kościołach bito we dzwony. Z cytadeli rozległy się wystrzały armatnie. Jaśniejąca młodocia Para Monarsza w otwartym powozie, zaprzężonym w parę dzielnych rumaków, szybko przesuwiała się przez ulice ustrojone we flagi, girlandy kwietne i bramy tryumfalne; tłumy publiczności wznosiły pełne zapału okrzyki: »Niech żyją !«”¹⁰. Kilkadziesiąt obelisków i łuków tryumfalnych zbudowano w różnych punktach miasta, w następnych dniach wizyty pary cesarskiej urządzono raut na Zamku Królewskim, odbywały się spektakle teatralne, a wieczorami jaśniały iluminacje na licznych gmachach, ulicach i na Wiśle.

Władze zaborcze nie dopuściły jednak do wygłaszania publicznych przemówień polskich, zabroniły też eksponowania napisów polskich i emblematów narodowych. Uroczysto wręczono carowi dar składkowy społeczeństwa Królestwa w wysokości miliona rubli, a monarcha ofiarowane mu pieniądze postanowił przeznaczyć na założenie Instytutu Politechnicznego w Warszawie, który też powstał w roku następnym. Mikołaj II miał również oświadczyć, że „wierzy zupełnie w szczerość uczuć wszystkich warstw ludności polskiej”¹¹. Nie poczynił jednak żadnych obietnic spełnienia dość skromnych postulatów samorządowych, wysuwanych przez ugrupowania ugodowe, ku wielkiemu rozczarowaniu tych kół, nie zamierzał bowiem w jakimkolwiek zakresie wskrzeszać

⁹ *Ibidem*, s. 343; S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 103–105.

¹⁰ „Tygodnik Ilustrowany”, 23 VIII (4 IX) 1897, nr 36, s. 2.

¹¹ *Dzieje tajnego memoriału ks. Imeretyńskiego*, „Niepodległość”, t. I, 1930, s. 170.

autonomii Królestwa Polskiego. W owych dniach dominacji nastrojów ugodowych jedynie socjaliści kolportowali na ulicach warszawskich napisaną przez Józefa Piłsudskiego odezwę kierownictwa PPS, która wzywała do protestów w imię godności narodowej przeciwko polityce ugody z carskim samowładztwem¹².

Po latach świadek tych wydarzeń, a w omawianym czasie młody działacz socjalistyczny, przyznał wszelako, że „dla zrozumienia biegu ówczesnych wypadków muszę tu podkreślić zasadniczą zmianę, jaka zaszła w latach 1897/8 w życiu politycznym Królestwa. Zmianą tą było ujawnienie się i pewnego rodzaju demokratyzacja politycznego życia. Sprowadzili tę zmianę, kto by pomyślał?... ugodowcy. Oni bowiem stworzyli pierwsze pismo wybitnie polityczne – »Kraj« i pierwszy popularny tani dziennik polityczny – »Kurier Polski«. Oni wyprowadzili pierwsi od lat 35 »całą Warszawę«, ale to dosłownie »całą« – na ulicę w »dni sierpniowe«. Oni wreszcie spowodowali pozwolenie na postawienie w Warszawie pomnika Mickiewicza, na który fundusz zebrano drogą publicznej subskrypcji, co poruszyło prowincję i którego odsłonięcie stało się głośną manifestacją narodową. Szereg zjazdów podczas tej manifestacji, urządzonych przez konspiracyjne koła – wywołał przewrót w samej robocie politycznej. Nastąpił dalszy krok w rozwoju polityki narodowej. Ugodowcy politykowanie z zamkniętych kół przenieśli do ogółu – uroczystości Mickiewiczowskie robotę polityczną w duchu patriotycznym zbliżyły do mas prowincjonalnych. Kółka konspiracyjne przestały być zamkniętym na siedm pieczęci ogniskami rewolucji – stały się ośrodkami polityki i musiały przeistoczyć się w partie – względnie nawet – stronnictwa polityczne”¹³.

Przygotowania do uroczystości dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza przekształciły się w akcję polityczną. Na pomnik wieszczą zebrano w społeczeństwie ok. 250 tys. rubli, w większości były to składki wpłacone przez robotników i chłopów. Udział masowy warstw ludowych w tych poczynaniach i przejawy ofiarności ówczesna prasa oceniała jako niezwykle poruszenie, znamienne manifestację uczuć narodowych i obywatelskich. Wkrótce (6 V 1898) nastąpiło też poświęcenie kamienia węgielnego i został złożony w fundamentach pomnika dokument erekcyjny, którego autorem był Henryk Sienkiewicz. W kręgach ugodowców obawiano się, że podczas odsłonięcia pomnika dojdzie do antyrządowych manifestacji. Działacze Ligi Narodowej po początkowych wątpliwościach

¹² *Ibidem*; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. I, Warszawa 1937, s. 177–179.

¹³ J. Grabiec [Dąbrowski], *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*, Poznań 1925, s. 37–38.

ostatecznie poparli projekt postawienia pomnika, wspierali zbieranie składek, postanowili też przy okazji uroczystości jego odsłonięcia zorganizować wystąpienie polityczne z udziałem przedstawicieli szerokich kręgów społeczeństwa z całego kraju. W tym celu powołali komitet obchodów, który urządzał też odczyty i przedstawienia amatorskie w Warszawie i na prowincji¹⁴.

Natomiast zupełnie inne stanowisko zajęli socjaliści, którzy postanowili zbojkotować przygotowywane uroczystości i skompromitować politykę ugodowców. Już kilka miesięcy wcześniej na łamach redagowanego przez Józefa Piłsudskiego organu PPS („Robotnik”, 10 VII 1898) ostrzegano: „My, robotnicy w żaden sposób nie możemy dopuścić do pohańbienia pamięci naszego wieszcza. Na uroczystość odsłonięcia pomnika stawimy się wszyscy, z żonami i dziećmi, cała Warszawa wylegnie na Krakowskie Przedmieście i żadne kordony nas nie wstrzymają, choćby nawet krew polać się miała”¹⁵. Wkrótce też działacze tej partii rozpowszechnili w sporej liczbie egzemplarzy, wykradziony i opublikowany przez nich w ośrodku londyńskim jako broszura, następnie przerzucony do kraju, memoriał generał-gubernatora Imeretyńskiego w sprawie reform w Królestwie Polskim. Z dokumentu tego, przeznaczonego dla cara, jasno wynikało, że władze rosyjskie całkowicie lekceważą program lojalizmu ugodowców polskich, zaś intencje i cele polityki zaborców pozostają w istocie niezmiennie, tak samo jak iluzją była rzekoma przychyłność Mikołaja II dla Polaków¹⁶. Na kilka dni przed odsłonięciem pomnika PPS wydała dwie odezwy, obie napisane przez Józefa Piłsudskiego. W jednej z nich oficjalna uroczystość przygotowana za zgodą władz została określona jako „pogrzeb, bezczelnie przez rząd tu, w sercu Polski sprawiany dla Mickiewicza”, było też wezwanie robotników do strajku. W drugiej, skierowanej do polskiego społeczeństwa, autor podkreślał, że „lud robotniczy – ta żyjąca część naszego narodu – nie zniesie w milczeniu tej zniewagi, nie da sobie ukraść Mickiewicza. Uroczystość Mickiewiczowska nie może być pokojową, ale musi być przeciwrządową, jak przeciwrządowym jest duch Mickiewicza”. Przekonywał dalej, iż „patriotyzm polski, jeżeli ma doprowadzić do niepodległości narodu, musi być przeciwrządowym, rewolucyjnym, musi czerpać życiodajną siłę w politycznej świadomości

¹⁴ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 125–126, 343–346; S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 105–112.

¹⁵ S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 116.

¹⁶ Szerzej o tym zob. *Dzieje tajnego memoriału...*, s. 170–176; J. Piłsudski, *Pisma...*, t. I, s. 203–218; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, Warszawa 1989, s. 65–66; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 107.

mas szerokich. Te masy żyć zaczęły, rosły, potężnieją i dla uczciwych Polaków i Polek nie masz potrzeby oglądać się za innym przewodnikiem dla siebie. Spójrzcie raz nareszcie prawdzie prosto w oczy i przyznajcie, że proletariat dziś stanowi serce narodu, on będzie wodzem narodowego powstania i tylko w jego szeregach miejsce dla tych, którzy szczerze ukochali ideały wolności”. Nawoływał społeczeństwo, aby razem z socjalistami stanęło „w obronie czci Mickiewicza i godności naszego narodu” i wzięło udział w manifestacji antyrządowej¹⁷.

Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie odbyło się 24 grudnia 1898 r. W uroczystości uczestniczyło ok. 16 tys. osób z różnych środowisk społecznych, wśród nich robotników, rzemieślników, inteligentów, a także kilkuset włościan przybyłych z trzech zaborów. Władze rosyjskie już wcześniej podjęły różnorodne działania administracyjne i policyjne, których celem było ograniczenie charakteru i zasięgu manifestacji publicznej, zaś organizatorzy byli zmuszeni przyjąć narzucone im warunki. Podczas uroczystości nie wygłaszano więc przemówień, panowało milczenie, w chwili opuszczania zasłony z pomnika zgromadzeni w niezmaconej ciszy obnażyli głowy i w ten sposób uczcili wieszcza. Ksiądz prałat Siemiec odczytał modlitwę, następnie obchodząc w towarzystwie dwóch innych księży pomnik, pokropił wodą święconą ziemię, posąg i pochylone głowy zebranych. Na początku uroczystości orkiestra pod batutą dyrektora opery warszawskiej Adama Münchheimera odegrała *Modlitwę z Halki* Stanisława Moniuszki, a na zakończenie *Poloneza* z tejże opery. Uroczystość cała trwała tylko kwadrans, potem jej uczestnicy spokojnie przedelfowali przed pomnikiem¹⁸.

Tymczasem kilka dni wcześniej socjaliści nawoływali do wstrzymania się od udziału w oficjalnych uroczystościach i niszczenia kart wstępu na nie. Warszawski komitet PPS bowiem wezwał robotników do udziału w manifestacyjnym pochodzie pod pomnikiem Mickiewicza już po jego odsłonięciu. Ponadto został wydany specjalny numer „Robotnika”, w którym wydrukowano zakazane utwory wieszcza i jego portret, opublikowano też i rozpowszechniano broszurę pióra Feliksa Perla, poświęconą życiu i twórczości Mickiewicza. W prowadzonej agitacji na rzecz tego wystąpienia działacze PPS wspierali studenci związani z organizacją socjalistyczną. Energiczna agitacja socjalistów, jak przyznali ich oponenci, zastraszyła część mieszkańców, którzy obawiali się wyjść

¹⁷ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. I, s. 240–255; zob. też S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 112–116.

¹⁸ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 343, 347; S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 121–128.

z domu i przyłączyć do uczestników oficjalnej uroczystości odsłonięcia pomnika w obawie przed rozruchami ulicznymi. Na wyznaczone przez socjalistów miejsce zbiórki pochodu w Alejach Jerozolimskich pomiędzy Marszałkowską i Nowym Światem, ku zaskoczeniu organizatorów, zgromadziła się jednak początkowo niezbyt liczna grupa osób, najwyżej kilkudziesięciu robotników, studentów i inteligentów, niektórzy z czerwonymi goździkami w klapach palt. Manifestanci, mimo interwencji policji i kozaków, idąc trotuarami i pociągając za sobą tłumy spacerowiczów, zdołali w ten sposób przejść przez całe Krakowskie Przedmieście do pomnika. „Przechodzi nas ulicą ze sto osób, nie więcej – wspominał po latach uczestnik pochodu. – Łączymy się ze stojącymi przy kracie i razem improwizujemy uroczystą defiladę naokoło pomnika. Czapki i kapelusze z głów, krążymy zwartą masą – ze 200 mniej więcej osób, pod okiem żandarmów, kozaków, no i chyba z 10 tys. tłumu rodaków, patrzących, jak to ci nas będą brać »do ula«. Spokój zupełny. Kilka tylko nieznacznych incydentów zakłóca uroczysty nastrój. Tu jakiś robociarz strącił łaską jakiegoś mało rozentuzjasmowanemu, czy może tylko reumatycznemu jegomościowi cylinder, tam znowu ktoś krzyknie: »Niech żyje wolność!«, ówdzie odezwie się straszliwa kakofonia mająca imitować nutę »Czerwonego Sztandaru«. [...] W różnych punktach zaczynają go fałszywie, lecz zaraz milknąć. Ogół nie zna nuty. Natomiast te wszystkie próby sprowadzają urozmaicenie... Widzimy, jak z tłumu miesza się między nas sporo cywilów, kierując się przeważnie do miejsc, skąd słychać okrzyki [...]. Wkrótce też widzimy, że nasz pochód »naszpikowany« jest szpiclami, którzy idąc grupami i zorganizowani, mogą w każdej chwili wziąć w swe ręce inicjatywę w akcji i pokierować, jak zechcą, całą manifestacją. Rzucamy też hasło zakończenia defilady, zwłaszcza, że nadchodzi czas odejścia pociągów na prowincję... Manifestacja skończona”¹⁹. Jak przyznał dalej tenże autor, „W ogóle obawy władz, które oczekiwały nadzwyczajnych manifestacji, jeżeli nie rozruchów, okazały się płonne. Manifestacja, zaangażowana przez PPS zrobiła, jak widzieliśmy, kompletne fiasko. Lepiej znacznie udało się partii w Krakowie, gdzie w godzinie uroczystości warszawskich pochód robotniczo-studencki udał się pod pomnik Mickiewicza. Tam złożono moc wieńców od socjalistycznych organizacji zaboru rosyjskiego. Był tam również i nasz wieniec [warszawskich studentów socjalistów] z odpowiednim napisem”²⁰.

¹⁹ J. Grabiec, *Czerwona Warszawa...*, s. 49–50; zob. też [A. Malinowski], *Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim*, t. II: 1898–1901, Warszawa 1911, s. 43–45; S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 129–135.

²⁰ J. Grabiec, *Czerwona Warszawa...*, s. 50.

Wieczorem dla delegacji przybyłych do Warszawy na odsłonięcie pomnika urządzono uroczyste wile. Organizowali je narodowi demokraci, ale też socjaliści. I tak odbyły się wigilie dla włościan, rzemieślników i inteligentów, a także wspólne, w każdej uczestniczyło od kilkudziesięciu do ponad stu osób. Nadano tym wieczorom wigilijnym polityczny charakter, wygłaszano przemówienia patriotyczne, śpiewano także pieśni i kolędy. Podczas dni świątecznych urządzono w domach prywatnych zebrania, odczyty i rauty, na których uczestnikom rozdawano wydawnictwa o Mickiewiczu i jego utwory²¹.

Obchody setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza odbyły się także w Galicji. Uroczystości w Krakowie organizował komitet obywatelski, w skład którego wchodził przedstawiciele sfer arystokratycznych i mieszczańskich, z marszałkiem krajowym Stanisławem hr. Badenim na czele. Do owego gremium nie zostali zaproszeni delegaci socjalistów. Kierownictwo PPSD w wystosowanym piśmie zażądało dopuszczenia przedstawicieli partii do komitetu, zgody na udział robotników w przygotowywanej uroczystości odsłonięcia pomnika wieszczą i wygłoszenie przemówienia przez ich reprezentantów. Komitet obywatelski odrzucił te żądania, stwierdzając w odpowiedzi, że w obchodach nie uczestniczą partie polityczne, a jedynie korporacje i sfery społeczne²².

Komentując to stanowisko, organ prasowy socjaldemokratów („Naprzód” 26 V 1898) przypomniał, że PPSD „jest jedyną reprezentacją najliczniejszej sfery społecznej: robotniczej”, wskazując także, iż socjaliści współpracują z komitetem przygotowującym podobne uroczystości jubileuszowe we Lwowie. Kierownictwo partii wydało też odezwę do robotników, w której podkreślano, że pragną oni uczestniczyć w uczczeniu poety, ponieważ bliskie im są jego ideały. Na łamach specjalnego numeru pisma „Naprzód” (23 VI), całkowicie poświęconego Mickiewiczowi, przekonywano, że wyrazicielami prawdziwego kultu poety są „robotnicy, chłopci, głodni i poniżeni”, toteż ci „maluczcy, cierpiący, nędzarze, mają prawo zbliżenia się z łkaniem do stóp pomnika, wołając: on nasz, nasz”. Autorzy nawoływali do poznania twórczości poety, dowodzili iż był on w istocie „socjalistą międzynarodowym w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. [...] Główna zasadnicza idea Mickiewicza do dziś dnia nie straciła swej potęgi i prawdy. Myślą tą jest: wolność i równość wszystkich jednostek, niepodległość i braterstwo wszystkich narodów. [...] Tylko proletariatus przejął tę ideę w całości i zorganizowany w partię socjaldemokratyczną,

²¹ *Ibidem*, s. 50, 155–156; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 347–349.

²² S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 195; W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 223.

walczy o jej urzeczywistnienie. Oto najwspanialszy pomnik wieszczą, zbudowany w milionach serc robotników polskich”²³.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, który powstał według projektu rzeźbiarza Teodora Rygiera, a jego budowa została sfinansowana w większości ze składek publicznych, odbyła się na Rynku Głównym w Krakowie w niedzielę 28 czerwca. Tego dnia miasto przybrało odświętny wygląd. Po nabożeństwie na trybunie honorowej na Rynku zasiedli książę biskup krakowski ks. Jan Puzyna z duchowieństwem, władze krajowe z marszałkiem Stanisławem Badenim na czele, prezydenci miast, posłowie, senat Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem, profesorowie krakowskich i lwowskich uczelni akademickich, wybitniejsze osobistości spośród mieszkańców miasta i delegacji z różnych ośrodków Galicji i dwóch pozostałych zaborów. Na głównej trybunie zasiedli również syn poety Władysław, przybyły z Paryża oraz córka Maria Gorecka, a także liczni literaci i dziennikarze. Podczas uroczystości porządek utrzymywała krakowska straż ogniowa i policja.

Kiedy minęło południe, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, stojąc na podium, złożył hołd wieszczowi. Potem nastąpiło odsłonięcie pomnika przy oklaskach i głośnych okrzykach. Przemawiał następnie prezydent Krakowa Józef Friedlein, a po nim wspinała mowę wygłosił hr. Stanisław Tarnowski, poseł na sejm galicyjski, historyk i krytyk literatury polskiej, prezes Akademii Umiejętności. „Czwarty mówca, włościanin [Jakub] Bojko, poseł do Rady Państwa, stanowił zupełny kontrast z poprzednim mówcą – relacjonował korespondent tygodnika warszawskiego. – Hr. Tarnowski, wykwinny, we wspinałym stroju, z głową wysoko i dumnie wzniesioną; Jakub Bojko zaś w siermiędze, spokojny, prosty a szczery, wypowiedział swą mowę, przeplataną cytami z utworów wieszczą, bez zająknienia, głosem pewnym. Mowa jego przyjęta była z wielkim uznaniem. [...] Ostatnim mówcą był przedstawiciel młodzieży uniwersyteckiej, p. Szukiewicz, student Uniwersytetu Jagiellońskiego. Doskonały mówca, głosem donośnym, z wielkim zapalem składał cześć poecie. Mowę jego przyjmowano bardzo gorąco. Zaraz po ukończeniu tej mowy odezwały się tony marsza umyślnie skomponowanego przez [Władysława] Żeleńskiego. Kwiaty polne posypały się u stóp pomnika”²⁴. Po południu odbył się „bankiet na blisko dwieście osób” w sali Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych. Wieczorem jego uczestnicy udali się na uroczystości do teatru. „Na program składała się

²³ S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 193–195.

²⁴ S. Libicki, *Uroczystości krakowskie*, „Tygodnik Ilustrowany”, 20 VI (2 VII) 1898, nr 27, s. 519.

muzyka i deklamacja – pisał tenże korespondent. – Koncert rozpoczął się uroczystym marszem Władysława Żeleńskiego »Oda do młodości«. Sam autor dyrygował [...] Po marszu nastąpiły wyjątki z »Sonetów krymskich« i »Dziadów« [pieśni Stanisława] Moniuszki równie pięknie przez chór Towarzystwa Muzycznego pod kierunkiem [dyrygenta] Barabasza wykonane”. Soliści i chóry, także „Lutni” lwowskiej, wykonały również inne utwory wymienionych i innych kompozytorów polskich. Wybitni aktorzy scen krakowskich i warszawskich Józef Kotarbiński i Maria Przybyłko deklamowali utwory Adama Mickiewicza²⁵.

Nazajutrz rano odbyło się nabożeństwo w kościele Najświętszej Marii Panny celebrowane przez księcia biskupa krakowskiego ks. Jana Puzynę, śpiewały chóry, obecni byli liczni dostojnicy i wierni. Zaraz po nabożeństwie wyruszył pochód z ulicy Basztowej na Wawel. Uczestniczyli w nim uczniowie szkół średnich z nauczycielami, „z wieńcem szły także dzieci włościańskie”, młodzież akademicka z uczelni krakowskich i lwowskich, „osobną grupę stanowił lud wiejski” z orkiestrą i wieńcem, dalej szły delegacje stowarzyszeń katolickich, zawodowych, rzemieślniczych, przedstawiciele miast, a na końcu oddział straży ogniowej. „Wspaniały pochód szedł przez ulicę Floriańską i okrążył Rynek dokoła i wszedł w ulicę Grodzką – relacjonował z zachwytem tenże korespondent. – Wszystkie okna i kamienice przystrojone chorągwiami, dywanami, popiersiami Mickiewicza. Każde okno wzdłuż całej drogi wypełnione widzami, których tysiące stoją również wzdłuż całej drogi na chodnikach. Z okien odzywiają się okrzyki, witające pochód olbrzymi. W całym mieście sklepy pozamykane. Ulicą Grodzką około kościoła oo. Bernardynów udał się pochód na Wawel. Tu ustawił się na olbrzymim dziedzińcu i cały wypełnił. Był to wspaniały, jedyny w swoim rodzaju widok na te dziesiątki tysięcy osób z różnych sfer społecznych i różnych stron przybyłych”. Do katedry weszły delegacje, w podziemiach u sarkofagu z prochami wieszczą syn Władysław i córka Maria modlili się za duszę ojca, składano wieńce. Potem „pochód przy dźwiękach orkiestr powrócił na Rynek krakowski do pomnika. Tu zebrała się liczna publiczność. Deputacje składały kolejno wieńce na stopniach pomnika; było ich tak dużo, że pagórek z żywych kwiatów doszedł do trzonu pomnika; a u stóp słały się kwiaty i kwiaty jako dowód miłości dla wieszczą”. Natomiast o godzinie 14.00 „odbyło się śniadanie na 100 osób [...]. Jednocześnie w parku krakowskim odbył się bankiet włościański i zbratanie z przybyłymi Szlachakami i Słowakami”. W uroczystościach uczestniczyła również delegacja czeska, która wieczorem udała się też na przedstawienie

²⁵ *Ibidem*, s. 520.

teatralne, a potem wzięła udział w wielkim bankiecie w sali hotelu Saskiego, który zgromadził ponad 200 osób, wśród nich liczne osobistości, a zakończył w nocy, gdy była „iluminacja miasta prześliczna”²⁶.

Wobec niedopuszczenia socjalistów do uczestnictwa w oficjalnych obchodach kierownictwo PPSD postanowiło urządzić własną uroczystość w ich drugim dniu (29 VI). Po pokonaniu różnych przeszkód zdołano zorganizować zgromadzenie ludowe w krakowskiej ujeżdżalni „pod Kapucynami”. Udział w niej wzięli polscy posłowie socjalistyczni (Ignacy Daszyński, Jan Kozakiewicz), a także dwaj czescy, przedstawiciele polskich i czeskich socjaldemokratów i górników, stowarzyszenia młodzieży akademickiej „Zjednoczenie”, kilkunastu delegatów ze Lwowa i innych miast galicyjskich, obecni byli również liczni robotnicy krakowscy. Przybyli też reprezentanci socjalistów z Warszawy, którzy z przyczyn konspiracyjnych byli zmuszeni występować incognito. Na zgromadzeniu wygłoszono kilka przemówień, mówcy eksponowali związki Mickiewicza z socjalizmem, podkreślali, że ożywiony ideałami poety „uświadomiony i zorganizowany proletariatus wywalczy wolność, swobodę i równość polityczną i ekonomiczną wraz z proletariatem całego świata”²⁷. Tymczasem organizatorzy zgromadzenia nadal nie mieli zgody władz na złożenie przez delegacje robotnicze kwiatów pod pomnikiem poety. O tym, w jaki sposób ostatecznie zdołali ją uzyskać, tak wspominał ówczesny poseł i przywódca socjalistów Ignacy Daszyński: „[...] kiedyś szedł o 11 rano na wielkie uroczyste zgromadzenie w Ujeżdżalni, widziałem Planty krakowskie obsadzone wojskiem, a komendantem miał być – według starych zwyczajów austriackich – oficer słynący jako tępy brutal. Żołnierze otrzymali ostre naboje! Zgromadzenie było wspaniałe. W szpalerze trzymano 54 olbrzymie wieńce z trzech zaborów, aby je zanieść na stary Rynek krakowski i ozdobić pomnik wieszczki narodowego. Ku końcowi poprosiłem zgromadzenie o 30 minut cierpliwości i poszedłem do dyrektora policji. Temu oświadczyłem, że nie chcę go stawiać w trudne położenie, ale o ile nie umożliwi mi bodaj przewiezienia wieńców przed pomnik, może być pewny, że za kwadrans krew się poleje obficie na ulicach Krakowa. Nie mogę znieważyć kilku tysięcy ludzi chcących uczcić w Krakowie pamięć największego Polaka, nie mogę wprost powiedzieć robotnikom, że im nie wolno złożyć hołdu Mickiewiczowi!... W biurze dyrektora policji było kilku komisarzy. Jednego z nich przerażony dyrek-

²⁶ *Ibidem*; zob. też W. Okoń, *O krakowskim pomniku Adama Mickiewicza raz jeszcze*, „Quart” 2006, nr 1, s. 19–31.

²⁷ S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 196–200; I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 165–167.

tor wysłał ze mną dorożką natychmiast i wydał pozwolenie, żeby wieńce przewieziono w dorożkach pod pomnik Mickiewicza. Wpakowałem delegacje do dorożek, tłum zaś poszedł małymi częściami przez kordony i zebrał się na Rynku. Ozdobiliśmy wspaniale pomnik i po licznych przemówieniach poszliśmy ugościć naszych przybyłych z daleka przyjaciół²⁸. U stóp pomnika złożono kwiaty, a przedstawiciel wspomnianej organizacji studenckiej Emil Bobrowski, socjalista, zapowiedział zbranym, że zostanie utworzona nowa organizacja oświatowa Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza, wezwał też zgromadzonych do poparcia tej inicjatywy²⁹.

Obchody stulecia urodzin wieszczki zorganizowano również we Lwowie, gdzie w skład komitetu jubileuszowego weszli też socjaliści. Uczestniczyli oni w uroczystości (22 V), podczas której ich przedstawiciel (Józef Hudec), oświadczył, że PPSD czci Mickiewicza jako „pierwszego syna ojczyzny”, pragnie też, by „całe społeczeństwo polskie tak umiało oceniać i rozumieć ruch ludowy, jak on go rozumiał przed laty pięćdziesięciu”³⁰. Także na robotniczej uroczystości Mickiewiczowskiej w Stanisławowie wystąpił jako mówca Ignacy Daszyński, który wskazywał na związki poety z socjalizmem, ale zarazem zdecydowanie odpierał zarzuty, że jego partia jest kosmopolityczna i nie broni godności narodowej. We Lwowie symboliczny kamień pod budowę pomnika Mickiewicza położono w setną rocznicę jego urodzin (24 XII), ale został on wzniesiony i odsłonięty dopiero sześć lat później (30 X 1904). Natomiast w Krakowie w tym dniu, kiedy odbywały się uroczystości Mickiewiczowskie w Warszawie (24 XII 1898), socjaliści urządzili pochód pod pomnik poety na Rynku, gdzie delegacje robotnicze złożyły kilkadziesiąt wieńców z szarfami. Pochodziły one z także z zaboru rosyjskiego, od robotników i kierownictwa PPS oraz organizacji socjalistycznych z różnych ośrodków Królestwa, od studentów polskich z uczelni rosyjskich i socjalistów zesłańców syberyjskich. W ten sposób manifestowano jedność dążeń rewolucyjnych i niepodległościowych we wszystkich zaborach³¹.

Także społeczeństwo polskie zaboru pruskiego oddało hołd Mickiewiczowi w roku jubileuszowym. W warunkach zaostrzającego się kursu antypolskiego w polityce rządu niemieckiego, stosowanych przez władze

²⁸ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957, s. 167–168.

²⁹ E. Bobrowski, *Robotniczy obchód mickiewiczowski w Krakowie w r. 1898*, „Niepodległość”, t. XIII, 1936, s. 288–292; S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 207–213; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 223–224.

³⁰ S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 200.

³¹ *Ibidem*, s. 200–202; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 224.

państwowe i organizacje nacjonalistyczne różnych metod i przejawów akcji germanizacyjnej, samoobrona narodowa społeczeństwa polskiego mogła przybrać tylko formy działalności legalnej. Rolę szczególną odgrywała tu praca oświatowa wśród ludu, a propagowany kult Mickiewicza w Poznańskim stał się swego rodzaju tarczą obronną przed germanizacją. W tym też celu w roku jubileuszowym z inicjatywy działaczy Ligi Narodowej powołano Towarzystwo Wykładów Ludowych im. Adama Mickiewicza, którego zadaniem było szerzenie oświaty wśród ludu. Propagowano w społeczeństwie koncepcję utworzenia funduszu im. Adama Mickiewicza, a zgromadzone środki miały być ofiarowane Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. W związku z tą inicjatywą odbyła się uroczystość ku czci Mickiewicza w Poznaniu (16 XII 1898). Podobnie uroczystości Mickiewiczowskie organizowały towarzystwa rolnicze i przemysłowe, odbywały się one nie tylko w Poznaniu, ale i w innych miastach wielkopolskich. Niemieckie władze i opinia publiczna oceniały te przedsięwzięcia jako polityczne, stąd też polscy organizatorzy napotykali na różne przeszkody i utrudnienia³².

Uroczystości Mickiewiczowskie w Królestwie Polskim odegrały znaczącą rolę w edukacji politycznej różnych środowisk społecznych, zwłaszcza robotniczych i chłopskich. Z ich licznymi przedstawicielami w ośrodkach prowincjonalnych, a także w innych zaborach, bezpośrednie kontakty nawiązali warszawscy działacze ruchu narodowego i socjalistycznego. Narodowi demokraci i socjaliści stawiali sobie różne cele, prowadząc ową akcję polityczną w duchu patriotycznym, swoimi poczynaniami jednak wspólnie doprowadzili do tego, że ugrupowania ugodowe traciły poparcie społeczne, choć w kręgach arystokracji i przemysłowców pozostała skłonność do ugody. Wśród działaczy i zwolenników ruchu narodowego oraz socjalistycznego wraz z rozwianiem złudzeń polityki pojednania z zaborcą, do czego w istotnym stopniu przyczyniło się ujawnienie treści tajnego memoriału ks. Imeretyńskiego, ugruntowało się przekonanie, że jedynym skutecznym działaniem na rzecz osiągnięcia celów narodowych i społecznych jest kontynuowanie działalności nielegalnej i nadanie większej intensywności walce politycznej³³.

W ówczesnych warunkach zaboru rosyjskiego nie było jednak możliwości rozszerzenia tej działalności z udziałem robotników, poprzestawano na obchodach święta majowego, a także na specyficznej formie wystąpień publicznych, które nazwano pogrzebami manifestacyjnymi. Zwyczaj organizowania pogrzebów działaczy robotniczych, które sta-

³² S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych...*, s. 214–219.

³³ *Dzieje tajnego memoriału...*, s. 174; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 127–131.

nowiły okazję do manifestacji politycznych, kształtował się stopniowo, z czasem stając się tradycją, co stanowiło niewątpliwą zasługę socjalistów. Ta forma demonstrowania emocji i poglądów uczestniczących w nich osób, jak wskazuje znany badacz tych procesów, była znana w Galicji i zaborze pruskim w tej epoce. Pogrzeby demonstracyjne szczególnie rolę odegrały jednak zwłaszcza w Królestwie Polskim jako ważny przejaw aktywności politycznej robotników, a także jako forma popularyzacji idei socjalistycznych i manifestowania sprzeciwu wobec władz zaborczych. Największy też wpływ na kształtowanie się tej tradycji miały partie socjalistyczne działające w środowiskach robotniczych Królestwa, czyli PPS i SDKPiL, oraz PPS „Proletariat”. Działacze PPSD i PPS z pewnością posiadali pewne doświadczenia w tym zakresie³⁴.

W Królestwie Polskim jeden z pierwszych bodaj pogrzebów demonstracyjnych odbył się w Tomaszowie Mazowieckim, gdy zmarł (17 VIII 1885) szewc Aleksander Karasiński, organizator kółek partii Proletariat w mieście i okolicy, uznawany za przywódcę lokalnej organizacji. W uroczystości żałobnej wzięło udział ponad 200 osób, przeważnie robotników fabrycznych. Jej uczestnicy szli w procesji czwórkami, śpiewali pieśni rewolucyjne, a po pogrzebie spotkali się na żałobnej stypie w jednym z szynków. Podczas spotkania czołowy działacz tomaszowskiej organizacji wygłosił przemówienie na cześć zmarłego, przyjęto też do niego nowego kandydata, znowu śpiewano rewolucyjne pieśni³⁵.

Pogrzeby demonstracyjne zaczęto częściej organizować w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Jak obliczyli badacze, w okresie do rewolucji 1905 r. polskie partie socjalistyczne zorganizowały ok. 70 takich demonstracji w Królestwie Polskim i innych ośrodkach zaboru rosyjskiego³⁶. „Z początku były one skromne – przyznał autor wspomnień o warszawskim środowisku socjalistycznym – złożono »umarłakowi« towarzyszowi wieniec z czerwonymi szarfami i postępowano w milczeniu. Później posunięto się dalej – za rogatkami na Bródnie, lub po poświęceniu grobu intonowano »Czerwony Sztandar« – na szarfach wieńca zjawiały się napisy »Towarzyszowi idei«, »Ofierze gwałtu od towarzyszy« itd.”³⁷.

³⁴ A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 1992, s. 55–56, 58–59, 66, 93–96.

³⁵ *Ibidem*, s. 74; I. Hałas, *Partia Proletariat w okręgu łódzkim*, [w:] Jan Pietrusiński i towarzysze, red. B. Wachowska, Zgierz 1986, s. 60, 63–64; *Wielki Proletariat w okręgu łódzkim. Teksty źródłowe*, oprac. P. Korzec, Łódź 1963, s. 45.

³⁶ A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja...*, s. 75; J. Targalski, *U progu wieku (demonstracja 1-majowa w Warszawie w 1900 r.)*, „Z pola walki” 1974, nr 2, s. 325.

³⁷ J. Grabiec, *Czerwona Warszawa...*, s. 113–114.

Jeden z pierwszych pogrzebów manifestacyjnych w Warszawie tak opisał po latach inny działacz: „Dnia 12 czerwca 1893 r. odbył się manifestacyjny pogrzeb Bartłomieja Bańkiewicza, kowala aresztowanego w 1892 r. w związku ze sprawą Michała Zielińskiego [działacza II Proletariatu, uczestnika nieudanego zamachu na dostojników carskich w jednej z cerkwi warszawskich]. Bańkiewicz ciężko zaniemógł w X Pawilonie [Cytadeli] na gruźlicę krtani. Dogorywającego przywiozła żandarmeria do szpitala Dz[ieciątka] Jezus, gdzie zmarł. Aczkolwiek dzień i godzina wyprowadzenia zwłok nie były podane, zebrało się kilkuset robotników i inteligentów, którzy z odkrytymi głowami w ponurym milczeniu szli za trumną. Dzień był pogodny. Za mostem Kierbedzia towarzysze zdjęli z trumny wieńce z czerwonymi szarfami i poszli przed konduktem; inni wzięli na barki i nieśli ją przez resztę drogi na cmentarz bródnowski. Bardziej bojaźliwi szli w pewnym oddaleniu, chodnikiem. Był to już drugi w Warszawie pogrzeb manifestacyjny, z wieńcami i czerwonymi wstęgami. Pierwszy, Stanisławy Abramowskiej [III 1892], zgromadził również kilkaset osób”³⁸. Wielkie wrażenie wywołał pogrzeb wybitnego działacza socjalistycznego Jana Ledera (1894), pochód idący za trumną zmarłego „poruszył do głębi robotniczą Warszawę – pisano na łamach pisma socjaldemokratów. – Nikt nie śmiał przerwać tego żałobnego i triumfalnego pochodu. Trup męczennika zdobywał stolicę. Robotnicy, umarł człowiek, który niósł nam zbawienie”³⁹.

Początkowo podczas tego rodzaju pogrzebów, zwłaszcza w tych ośrodkach miejskich i przemysłowych, gdzie wśród robotników większość stanowili niedawni przybysze ze wsi, niekiedy sam obrządek odbywał się zgodnie ze zwyczajem wiejskim. W konduktach pogrzebowych nierzadko więc noszono krzyż, uczestniczyli też w nich księża, którzy żegnali zmarłego. Potem zapożyczono elementy ceremoniału pogrzebowego warstw zamożniejszych, a działacze socjalistyczni wprowadzali swoje symbole i scenariusze, które nadały rewolucyjny i świecki charakter tym pogrzebom, zwłaszcza w latach rewolucji 1905–1907, o czym będzie mowa dalej. Do szczególnie imponujących w okresie wcześniejszym należał manifestacyjny pogrzeb Janusza Tańskiego, współzałożyciela i czołowego działacza ZRP, który odbył się w Warszawie w listopadzie 1899 i spowodował interwencję policji. „Pogrzeb był cywilny – wspominał ówczesny młody działacz socjalistyczny – duchowieństwo bowiem odmówiło udziału w pogrzebie »radykała«. Zebrało się sporo ludzi. Lu-

³⁸ A. Kielza, *Wspomnienia z pracy...*, s. 467.

³⁹ A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja...*, s. 77.

dwik Krzywicki powiadomił inteligencję i młodzież. »Czarny« [Jasiński] i [Jan] Rosół zebrali robotników. Złożono, jak zwykle, wieńce z czerwonymi szarfami i odpowiednimi napisami. Przez miasto od szpitala na Elektoralnej aż do rogatek powązkowskich, tłum szedł w ordynku – przeważnie czwórkami – w milczeniu. Z chwilą mijania rogatek zaintonowano »Czerwony Sztandar«. Na cmentarz ten osobliwy kondukt wszedł przy dźwiękach »Warszawianki«, wywołując niebywałą sensację. W przejściu słysząc ciekawą rozmowę: »Czyj to pogrzeb, nie wie pan czasem?« pytała jakaś poważna matrona stróża cmentarnego. »Ja nie wiem, proszę pani« – odpowiada zadziwiony stróż. – »Dwadzieścia lat służę i jeszcze takiego nie widziałem: księdza nie ma, Żydzi śpiewają« [...] Traf bowiem zrządził, że wśród wieńców, na czele pochodu niesionych, na pierwszym miejscu był wieniec z ogromnymi czerwonymi szarfami, na których napis brzmiał: »Od towarzyszy żydowskich«. Nad grobem przemów nie było, natomiast prześpiewano cały repertuar pieśni rewolucyjnych. Brzmiały też : »Ludu roboczy poznaj swą siłę«, »Szalejcie tyrany, niech pastwi się kat«, »Żegnaj nam, żegnaj kraju«, znów »Czerwony« i znów »Warszawianka«, aż do zasypania grobu⁴⁰. Zaraz jednak wkroczyła do akcji policja, która ujęła przewodniczącego manifestacji i jego towarzysza, ale natychmiast w ich obronie stanęli uzbrojeni w łaski inni uczestnicy pogrzebu i odbili zatrzymanych, w tym starciu jednak przewaga sił była po stronie policjantów, toteż ostatecznie aresztowali kilku robotników.

„Manifestacji robotniczej na swoim pogrzebie doczekał się – wspominał cytowany wyżej autor – i jeden z naszej pepesowskiej organizacji studenckiej – »wykładowiec« na kółku robotniczym, a przy tym wiceprezes, czy nawet po [Antonim] Kamieńskim prezes politechnicznego »Zjednoczenia«, »Kaziutka« – [Kazimierz] Żywanowski. Na jego pogrzebie wystąpiły *in corpore* wszystkie stowarzyszenia studenckie z wieńcami i w szyku; robociarze zaśpiewali »Czerwonego« [...] Manifestacja też miała przebieg imponujący. Policja, zgromadzona w dużej liczbie, rozpoczęła represje: kazała gasić pochodnie, zakazywała nieść wieńce, aresztowano śpiewających. Opór jednak manifestantów, w którym w zapale brał udział i atleta [Władysław] Pytlasiński – przełamał zapory. Policja ustąpiła – aresztowanych odebrano⁴¹. Solidarnie bez względu na różnice polityczne i przynależność organizacyjną oddawano hołd zmarłym towarzyszom, którzy byli ofiarami represji policyjnych.

⁴⁰ J. Grabiec, *Czerwona Warszawa...*, s. 115.

⁴¹ *Ibidem*, s. 116.

Tak stało się po śmierci Bolesława Słońskiego, kierującego „Kołem litewskim” w uniwersyteckim Kole Oświaty Ludowej, związanym z narodowymi demokratami; tenże aresztowany wraz z liczną grupą działaczy studenckich nabawił się choroby w więzieniu, a po wyjściu na wolność wkrótce zmarł (1899). „Na pogrzeb jego stawiała się cała patriotyczna i rewolucyjna inteligencja Warszawy – relacjonował pamiętnikarz. Młodzież Uniwersytetu, Politechniki, oraz innych wyższych uczelni, szła w ordynku. Trumnę nieśli na przemian, to politechnicy, to uniwersanci, to znów »mitczaki« [słuchacze ufundowanej przez Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda Średniej Szkoły Mechaniczno-Technicznej M. Mittego], to wreszcie panny [...] Wieńców bez liku, a wśród nich ogromny z napisem: »Krzewicielowi światła od Str. ND«, »Towarzyszowi idei« itd. Nasze koła pepesowskie studenckie wystąpiły z wielkim wieńcem cierniowym, ozdobionym olbrzymimi i szerokimi czerwonymi wstęgami. – Mimo obecności wielkiej ilości policji, kondukt przeszedł spokojnie. Nad grobem ładnie przemówił Stefan Dziewulski, prezes Bratniej Pomocy i wschodząca wówczas gwiazda narodowców w uniwersytecie. W czasie zaś jego mowy – podniesiono do góry nasz wieniec [...] Symboliczne ciernie górowały nad głowami tłumu, czerwone wstęgi rozwiewał wiatr szeroko, i wśród ciszy ogólnej dobitnie padały w tłum wygłaszane z odpowiednią intonacją słowa Dziewulskiego [...] »Choroba jego zaczęła się tam!« [...] »Śmierć przedwczesna przerwała nić działalności, której całego siebie poświęcił, lecz nam zostawił on nakaz w ostatnich słowach zawarty: do pracy, koledzy do pracy!«. Otóż manifestację tę, niezwykle poważną, piękną i wywierającą niezatarte wrażenie na obecnych, przypłaciło relegacją [z uczelni] czterech naszych kolegów: wszyscy byli członkami naszej organizacji [...]”⁴².

Socjaldemokraci urządzili manifestacyjny pogrzeb (4 III 1900) warszawskiego robotnika Juliana Studzińskiego z udziałem kilku tysięcy uczestników, a potem także pogrzeby działacza SDKPiL piekarza Edwarda Węgrzynowicza (6 VIII) i Hieronima Andrzejewskiego (12 I 1901). Na pogrzeb E. Węgrzynowicza na cmentarzu bródnowskim przyszło około tysiąca osób, wśród nich było wielu robotników żydowskich, którzy przybyli na wezwanie Bundu. Policja aresztowała wielu uczestników tej manifestacji politycznej, którzy po pobycie w areszcie zostali dodatkowo ukarani w trybie administracyjnym⁴³.

⁴² *Ibidem*, s. 50–51.

⁴³ *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty*, t. I, cz. 2 (1899–1901), red. F. Tych, oprac. H. Buczek, Warszawa 1957, s. 140; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, red. S. Kalabiński, t. III, cz. 1, Warszawa 1968, s. 92;

Ta forma demonstracji politycznej cieszyła się popularnością także w środowisku proletariatu łódzkiego. W czerwcu 1900 r. działacze PPS zorganizowali pogrzeb stolarza Lemańskiego z fabryki Józefa Johna. Uczestniczyło w nim ponad tysiąc robotników, którzy idąc w pochodzie śpiewali *Czerwony sztandar* i inne pieśni rewolucyjne, a nad grobem wygłoszono mowę pożegnalną. Latem tego roku podobnie przebiegał uroczysty pogrzeb przędzacza F. Lenartowicza. Kiedy dwa lata później (6 III 1902) zmarł popularny wśród robotników łódzkich stolarz Sylwester Paluszkiewicz, były proletariatszyk, a potem działacz socjaldemokracji, lokalne organizacje SDKPiL oraz PPS urządziły uroczysty pogrzeb z wieńcami cierniowymi i czerwonymi szarfami. Policja aresztowała cztery osoby spośród najaktywniejszych uczestników manifestacji. Wiosną tego roku partie socjalistyczne w Łodzi, jak donoszono w raportach policyjnych, planowały przygotowanie demonstracji w dziesiątą rocznicę „buntu łódzkiego”, by w ten sposób uczcić pamięć poległych wówczas robotników. Tradycyjnie też corocznie w styczniu socjaliści w ośrodku łódzkim i w innych skupiskach proletariatu Królestwa Polskiego kolportowali odezwy poświęcone kolejnym rocznicom stracenia czterech proletariatszyków na stokach Cytadeli warszawskiej⁴⁴.

Udział w manifestacyjnych pogrzebach stanowił okazję do zademonstrowania poglądów politycznych i wyrażenia hołdu dla zmarłych towarzyszy walki, których robotnicy zaczęli uznawać za swoich bohaterów. Kult bohatera stawał się ważnym elementem więzi łączącej środowiska robotnicze. Jego wizję już w okresie przedrewolucyjnym kształtowała socjalistyczna prasa i druki ulotne, propagując wzorzec prometejskiego bohatera-męczennika, walczącego samotnie i oddającego swe życie w ofierze za sprawę klasy robotniczej. Natomiast niemal od początku rewolucji lat 1905–1907 w drukach propagandowych partii socjalistycznych zaczęto upowszechniać typ bohatera-robotnika, a także bohatera zbiorowego – bohaterskiej klasy robotniczej⁴⁵.

Wraz z przejawami rodzącego się fermentu rewolucyjnego w Królestwie Polskim działacze socjalistyczni zaczęli sporadycznie organizować także krótkotrwałe demonstracje polityczne, zachęcając robotników

J. Retke, *Na Grzybowie, Powiślu, na Pradze*, [w:] *W pracy i w walce. Wspomnienia robotników warszawskich z przełomu XIX i XX wieku*, oprac. J. Durko, Warszawa 1970, s. 196; B. Radlak, *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w latach 1893–1904*, Warszawa 1979, s. 221.

⁴⁴ [A. Malinowski], *Materiały do historii...*, t. II, s. 224; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL 1893–1918*, Łódź 1984, s. 65, 250.

⁴⁵ Por. W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975, s. 51–56, 196–201.

do uczestniczenia w tych wystąpieniach. I tak na przykład w styczniu 1903 r. łódzka organizacja Bundu, prawdopodobnie przy współudziale socjaldemokratów, urządziła manifestację antyrządową w miejscowych teatrach podczas adaptacji utworów Maksyma Gorkiego i Fryderyka Schillera. Kilka miesięcy później działacze obu partii zorganizowali wspólnie demonstrację protestacyjną przeciwko kwietniowemu pogromowi Żydów w Kiszyniowie. Manifestacja odbywała się na jednej z ulic w centrum Łodzi, w pochodzie pod czerwonymi i czarnymi sztandarami wzięło udział kilkuset robotników żydowskich i polskich. Policja przystąpiła do rozpraszania demonstrantów, ci jednak stawiali opór, byli więc ranni po ich stronie, wielu manifestantów aresztowano⁴⁶.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej (II 1904) i nasilenie nastrojów rewolucyjnych w Królestwie Polskim oraz całym państwie rosyjskim przyczyniły się do wzrostu aktywności politycznej społeczeństwa. Klęski wojenne Rosji budziły w społeczeństwie nadzieje na korzystne zmiany w zakresie swobód obywatelskich i narodowych. Przedstawiciele kół ugodowych utworzyli Stronnictwo Polityki Realnej, manifestowali lojalizm wobec rządu rosyjskiego, spodziewając się pozyskać jego życzliwość dla postulatów przyznania koncesji ludności polskiej w zakresie samorządu, języka i religii. Działacze Ligi Narodowej potępili przejawy wierноподдаńczych manifestacji „realistów”, początkowo jednak sami zajęli pozycję wyczekującą, obserwując rozwój wydarzeń, ale z czasem za pośrednictwem TON poparli na terenie wiejskim ruch gminny, którego celem było wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w samorządzie gminnym i jego demokratyzacja. Narodowi demokraci wysunęli też postulat przywrócenia języka polskiego w szkołach, sądownictwie i urzędach, spodziewając się też, iż ich obóz stanie się najpoważniejszą siłą polityczną w Królestwie, która zdoła uzyskać od osłabionej Rosji autonomię narodową dla kraju. Przeciwni byli więc podsycaniu fermentu rewolucyjnego, do czego z kolei dążyły partie socjalistyczne, których działalność budziła coraz większe zainteresowanie w środowiskach robotniczych⁴⁷.

Program i ówczesne działania PPS, pod wpływem działaczy kierowniczych z grupy tzw. „starych” z Józefem Piłsudskim na czele, były coraz bardziej nasycone barwami narodowymi i irredentystycznymi. W rezolucjach październikowej (1904) konferencji kierownictwa partii hasło

⁴⁶ *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego...*, t. II, s. 267; *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. I, cz.1, wyd. I. Ihnatowicz, P. Korzec, Warszawa 1957, s. 238–245, 261–264, 275–283.

⁴⁷ S. Kieniewicz, *Historia Polski...*, s. 433–435; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 214–262; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 88–93; idem, *Roman Dmowski*, Lublin 1988 s. 132–145.

niepodległości Polski określono jako aktualny postulat polityczny, choć wysunięto też żądania koncesji w zakresie swobód narodowych, deklarowano prowadzenie walki rewolucyjnej z rządem carskim, rozwijanie agitacji socjalistycznej; uchwalono ponadto tworzenie organizacji bojowych w terenie i przygotowanie ulicznych demonstracji zbrojnych⁴⁸. Wkrótce w wielu ośrodkach Królestwa Polskiego działacze PPS zaczęli urządzać liczne wystąpienia protestacyjne przeciwko mobilizacji Polaków do armii rosyjskiej i wysyłaniu ich na front na Dalekim Wschodzie. Największy rozgłos zdobyła manifestacja zbrojna na placu Grzybowskiem w Warszawie (13 XI 1904).

Tego dnia, a była to niedziela, w południe na wezwanie PPS publiczność licznie wypełniła tenże plac i przylegające ulice. Wśród zgromadzonych przeważali robotnicy i młodzież, którzy przyszli, by zaprotestować przeciwko mobilizacji. Kiedy po nabożeństwie z kościoła p.w. Wszystkich Świętych zaczęli wychodzić wierni, demonstranci rozwinęli czerwony sztandar z wypisanymi na nim literami „PPS” i hasłami antycarskimi, a także zaintonowali *Warszawiankę*, potem formujący się pochód ruszył w stronę ul. Bagno. Wtedy rozlokowane w pobliżu liczne siły porządkowe przystąpiły do akcji. Policjanci usiłowali zdobyć sztandar i rozproszyć demonstrantów, ale nieoczekiwanie zostali przywitani ogniem z rewolwerów. Grupa uzbrojonych bojowców, rozmieszczonych w pochodzie, strzelała wprawdzie dość chaotycznie i niezbyt celnie, ale zdołała odeprzeć pierwszy atak zaskoczonych policjantów, wśród których wybuchła panika, były też ofiary. Bojowcy zdołali również ukryć sztandar, który podczas demonstracji traktowano jako symbol walki i jego obronę uznawano za najwyższy obowiązek moralny. Uzbrojeni manifestanci nie zdołali jednak powstrzymać kolejnej szarży konnej żandarmów i dragonów. Potem trwały jeszcze starcia bojowców i demonstrantów z policją i wojskiem nie tylko na placu Grzybowskiem, ale także na pobliskich ulicach i w innych punktach miasta. Siły porządkowe ostatecznie stłumiły rozszerzające się spontanicznie wystąpienia uliczne. W toku walk kilku manifestantów zginęło, kilkudziesięciu zostało rannych, aresztowano kilkaset osób spośród demonstrantów i ludzi chroniących się w kościele; byli też zabici i ranni po stronie policji i wojska⁴⁹.

⁴⁸ Szerzej zob.: A. Żarnowska, *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904–1906*, Warszawa 1965, s. 152–153.

⁴⁹ Szerzej o tym zob. S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 54–56; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 59–61; S. A. Radek, *Rewolucja w Warszawie 1904–1909*, Warszawa 1938, s. 28–51; J. Retke, *Na Grzybowie, Powiślu...*, s. 199–201; B. Żukowski, *Pamiętniki bojowca*, „Niepodległość”, t. I, 1930, s. 120–128.

Manifestacja zbrojna na placu Grzybowskim miała istotne znaczenie psychologiczne dla nastrojów w środowiskach robotniczych, przyczyniła się bowiem do osłabienia wśród nich bariery lęku przed władzą zaborczą i pobudziła wiarę we własne siły. Demonstracja grzybowska odbiła się głośnym echem w innych ośrodkach państwa rosyjskiego, wywarła również wrażenie na przedstawicielach władz carskich. Ze strony kół ugodowców i przedstawicieli hierarchii kościelnej padły słowa jednak ostrej krytyki pod adresem organizatorów i uczestników manifestacji. Także w prasie związanej z Ligą Narodową krytykowano PPS, której zarzucono uleganie obcym wpływom, zaś w odezwie wydanej przez kierownictwo SDKPiL zastosowanie w demonstracji formy zbrojnej uznano za przejaw awanturnictwa politycznego⁵⁰.

Na temat celowości kontynuowania tego rodzaju wystąpień na terenie Królestwa dyskutowano również w gronie kierowniczych działaczy PPS. Ostatecznie zdecydowano jednak o podjęciu nowej akcji protestacyjnej przeciwko kolejnej mobilizacji do wojska carskiego, którą władze rosyjskie przeprowadzały przed świętami Bożego Narodzenia 1904 r. Demonstracje zbrojne przygotowali działacze PPS oddelegowani do większych ośrodków przemysłowych, gdzie w środowiskach robotniczych wraz z miejscowymi aktywistami partyjnymi zdołali założyć pierwsze grupy bojowe. W Łodzi demonstracje przeciwko mobilizacji socjaliści organizowali już w listopadzie, zaś wystąpienia te zaczęły się nasilać od początku grudnia. Przygotowywała je przede wszystkim PPS, ale również działacze Bundu dwukrotnie urządzili manifestacje na ulicach łódzkich. Także socjaldemokraci przyłączyli się do akcji antymobilizacyjnej, brali udział w protestach ulicznych i kolportowali wydaną w tej sprawie odezwę skierowaną do rekrutów i robotników. Demonstracje odbyły się też w Pabianicach, Radomiu i Sosnowcu. Bojowcy PPS uszkodzili dynamitem mosty w kilku miejscowościach, w Częstochowie rzucili bombę pod pomnik cara Aleksandra II. W Wigilię spowodowali zniszczenia na linii kolejowej Radom–Dęblin, a w noc wigilijną radomska organizacja PPS urządziła wielką demonstrację w mieście. Kilkuset manifestantów osłanianych przez grupę uzbrojonych bojowców stoczyło potyczkę z policją i wojskiem, padli zabici i ranni po obu stronach. W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia działacze łódzkiej PPS zorganizowali wielką manifestację antymobilizacyjną, która miała burzliwy przebieg. Jej uczestnicy, a wielu z nich było uzbrojonych w rewolwery, broń białą lub kije, stawiali zacięty opór

⁵⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1901–1908. W ogniu rewolucji*, Warszawa 1935, s. 267–271.

policjantom i kozakom usiłującym rozproszyć demonstrantów, obronili też niesiony czerwony sztandar – w rezultacie byli zabici i ranni po jednej i drugiej stronie. Podczas świąt demonstracje przeciwko mobilizacji i wojnie odbyły się też w Zawierciu, Siedlcach i Grodzisku Mazowieckim, gdzie doszło do gwałtownych starć z siłami porządkowymi. Po Nowym Roku działacze PPS organizowali podobne wystąpienia, niektóre urządził Bund, jeszcze inne były spontaniczne. Dwa tygodnie później (15 I 1905) łódzka organizacja PPS przygotowała imponującą manifestację antymobilizacyjną wzorowaną na demonstracji grzybowskiej. Odbyła się ona w centrum Łodzi, bojowcy osłaniali manifestantów przed atakiem policji i wojska, tym razem jednak nie zdołali ochronić chorążego pochodu Tomasza Książczyka, który zginął od kul policjanta⁵¹.

Akcja manifestacji zbrojnych przeciwko mobilizacji przyniosła różne rezultaty. Jednym ze skutków bezpośrednich były częste przypadki uchylania się od obowiązku służby wojskowej, w konsekwencji poboru do armii carskiej zdołało uniknąć kilkanaście tysięcy osób w Królestwie. Doświadczenia z przebiegu manifestacji zbrojnych zostały wykorzystane przez twórców organizacji bojowej PPS. Demonstracje owe wprowadziły też nowe elementy do życia politycznego kraju, stały się ważnym czynnikiem kształtowania nastrojów społecznych, poprzez wywołanie podniecenia politycznego pobudzały aktywność coraz szerszych kręgów robotniczych, choć w innych środowiskach społecznych nie znalazły zrozumienia.

⁵¹ Szerzej o tym zob.: S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 56–60; G. Łuszkiewicz, *Proletariat przemysłowy guberni radomskiej przed I wojną światową*, Radom 1983, s. 88–90; I. Pawłowski, *Geneza i działalność Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS 1904–1905*, Wrocław 1976, s. 43–49; E. Ajnenkiel, *Manifestacje przeciwmobilizacyjne w Łodzi w 1904 r.*, „Niepodległość”, t. IX, 1934, s. 310–313; idem, *Śmierć Tomasza Książczyka (styczeń 1905)*, „Niepodległość”, t. V, 1932, s. 136–139.

ROZDZIAŁ 4

Obchody majowe podczas burzliwych lat rewolucji i pierwszej wojny światowej

Od przełomu XIX i XX w. najbardziej masowym przejawem aktywności politycznej robotników i innych grup pracowników najemnych okazały się obchody majowe. Ta forma manifestacji publicznych była rozwijana przede wszystkim przez działaczy i zwolenników ruchu socjalistycznego, znali ją też i stosowali narodowi demokraci i sympatycy tego obozu politycznego. Święto pierwszomajowe, dorocznie obchodzone i coraz bardziej popularne, sprzyjało powiększaniu szeregów partii socjalistycznych. Tak było w warunkach nielegalnej działalności w Królestwie Polskim, jak również w Galicji, gdzie mimo utrudnień początkowo stwarzanych przez władze socjaliści stopniowo zdobywali coraz większą swobodę działania. Jak wspominał Ignacy Daszyński, po pierwszych doświadczeniach i sporach wśród organizatorów w sprawie obchodów świąt majowych, „w parę lat później już cały kraj w setkach miejscowości święcił 1 Maja uroczystości. Cała partia od marca każdego roku przechodziła okres gorączkowej agitacji za święceniem 1 Maja. Zawód po zawodzie, miejscowość po miejscowości urządzały dziesiątki poufnych i publicznych zgromadzeń i porad, jak święcić 1 Maja, aby bezrobocie było kompletne, zgromadzenie i pochód prawdziwie uroczyste, zabawa majowa piękną i powszechną. Muzyki, chóry ćwiczyły się gorliwie, referaty przygotowywano, rezolucję majową rozsyłano wszędzie, barwne jednodniówki majowe drukowano, jednym słowem: uchwała paryska weszła u nas w życie wspaniale! Nieraz błogosławiłem ten znakomity pomysł dnia robotniczego, bo wprowadzony odpowiednio

w życie, dawał niezliczone sposobności agitacji i propagandowej pracy, owianej duchem socjalistycznym. Że policja i jezuici starali się wedle sił przeciwstawić, to było rzeczą zrozumiałą”¹.

Obchody pierwszomajowe 1893 r. w Krakowie zgromadziły ok. 7 tys. osób, które zebrały się na wiecu w ujeżdżalni „Sokoła”. Ich uczestnicy w dniu święta nie pozwolili pracować murarzom na budowie, domagali się też zamknięcia sklepów. Władze zgodziły się na publiczne zgromadzenie w Krakowie, a także w Białej, ale w mniejszych miastach i miasteczkach, gdzie były niewielkie środowiska robotnicze i słabsze wpływy partii socjalistycznej, zakazały przeprowadzenia manifestacji i zebrań pod groźbą surowych kar. W roku następnym wywierały presję na właścicieli lokali w Krakowie, by nie udostępniały ich na zgromadzenia pierwszomajowe. Przedstawiciele komitetu partyjnego zdołali jednak osiągnąć porozumienie kompromisowe z dyrektorem policji, którego osobista interwencja umożliwiła przeprowadzenie publicznego zgromadzenia w owej ujeżdżalni. „Poręczyli oni – pisze znany historyk – że nikt ze zgromadzonych ani w czasie, ani po zebraniu nie zaśpiewa *Czerwonego sztandaru*, że udający się na zebranie nie będą wchodzić, ani wychodzić tłumnie, że w ogóle nie dopuszczą »ani do pozoru jakiegokolwiek demonstracji«. Zapewniali dalej, że nie będą używać emblematów, chorągwi i demonstracyjnych dekoracji, że w czasie projektowanej wycieczki do Woli Justowskiej nie będą wygłaszane żadne mowy, że wreszcie nie dopuszczą do pochodów na ulicach Krakowa i Podgórz”². Zdaniem tegoż badacza, „powyższy układ był o tyle symptomatyczny, że rozpoczynał serię dalszych porozumień i kompromisów między partią socjalistyczną w lokalnej, krakowskiej skali a policją na zasadzie koegzystencji obu tych sił na mapie społeczno-politycznej miasta i kraju. Policja bowiem nie była już w stanie przeszkodzić obchodom 1 Maja, licząc się z ewentualnością zbyt silnego rozdrażnienia wśród robotników, poza tym zmierzała do osiągnięcia innej, niewątpliwej korzyści – gwarancji, że wystąpienia pierwszomajowe będą miały ściśle skanalizowany przebieg, pozbawiony niektórych bardziej rewolucyjnych akcentów”². Uroczystości pierwszomajowe w Galicji, choć w kolejnych latach nieco mniej liczne, nadal odgrywały istotną rolę w propagowaniu postulatu demokratyzacji ordynacji wyborczej. Tej sprawie z czasem socjaliści nadali szczególną rangę w swej działalności politycznej, o czym mowa dalej, organizowali akcję zgromadzeń i manifestacji w większych i mniejszych miastach oraz na wsi, na których domagali się reformy wyborczej.

¹ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957, s. 77.

² J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848–1918*, Kraków 1986, s. 156–157.

Wraz z narastaniem napięć politycznych i społecznych w państwie rosyjskim obchody 1 Maja nabierały szerszego zasięgu w ośrodkach przemysłowych i miejskich Królestwa Polskiego. Organizatorem ich byli nadal działacze partii socjalistycznych (PPS, SDKPiL, PPS „Proletariat”, Bund), którzy poprzez manifestacje pierwszomajowe starali się pobudzić aktywność polityczną środowisk robotniczych. Wystąpienia owe sprzyjały rozwojowi liczebnemu tych organizacji, ich szeregi bowiem zasilali niejedni z uczestników majowych demonstracji ulicznych. Organizacje te funkcjonowały nadal nielegalnie, ale zdołały stopniowo powiększyć kadre funkcjonariuszy, zaczęły także wykorzystywać masowe środki oddziaływania, czyli druk i kolportaż wydawnictw periodycznych oraz ulotnych. Dzięki temu znacznie rozszerzył się zasięg agitacji ustnej i oddziaływania druków socjalistycznych, a tym samym krąg uczestników edukacji politycznej. Odbывała się ona bowiem nie tylko drogą lektur broszur i prasy, poprzez udział w odczytach i dyskusjach na zebraniach kółkowych, ale coraz częściej na ulicach podczas starć uczestników manifestacji pierwszomajowych z interweniującymi siłami porządkowymi władz zaborczych. Rozwój organizacyjny partii umożliwił poprawę sprawności działań mobilizacyjnych wśród zwolenników w toku przygotowań do obchodów święta 1 Maja, a doświadczenia zdobywane w czasie manifestacji ulicznych pozwalały na wypracowywanie odpowiedniej taktyki kolejnych wystąpień. Już wcześniej upowszechniono stosowane symbole i znaki ikoniczne, dzięki czemu stały one czytelne nie tylko dla uczestników zgromadzeń majowych, ale i dla szerszej publiczności (np. czerwone sztandary, tego koloru krawaty i kokardy, pieśni rewolucyjne).

Pierwsze po sześciu latach publiczne obchody pierwszomajowe odbyły się w Warszawie i Zagłębiu Dąbrowskim (1898). W Alejach Ujazdowskich na wezwanie PPS zebrało się dwa tysiące demonstrantów, a manifestacja ta, tak samo jak równie licznej grupy robotników zagłębiowskich, przebiegała dość spokojnie. Jak wspominał ówczesny działacz socjalistyczny, „na 1 maja, który wypadł w niedzielę, partia pod naciskiem samych robociarzy urządziła manifestację zapowiedzianą z góry. Wezwano ogół robotniczy warszawski na tłumny spacer popołudniowy w Aleje Ujazdowskie. Spacer ten nazwano górnolotnie na wzór galicyjski »Wielkie Zgromadzenie Ludowe«. Rezultat wyszedł dobry. Burżuazja, zawsze zapełniająca Aleje w niedzielne popołudnie, zastraszona mnóstwem zapowiedzi o »Zgromadzeniu«, rozrzucających po mieście – znikła z Alei tym razem bez śladu i rzeczywiście osiągnięto efekt. Tłumy robotników, kobiet i studentów sporo – przeważnie z czerwonymi goździkami w klapach i przy gorsach – nadały swoisty charakter Alejom.

Szarża żandarmów i zagarnięcie kilkudziesięciu osób na podwórze ówczesnego gimnazjum rosyjskiego [...], nadała 1 majowi charakter – »nie obejdzie się bez ofiar«. Dłużej zresztą nikogo z aresztowanych nie trzymano. Na ogół zadowolenie było ogólne. Manifestacja udała się»³.

Inaczej było już w roku następnym, kiedy w Alejach Ujazdowskich, które stawały się tradycyjnym miejscem wystąpień socjalistów, zgromadziło się kilkanaście tysięcy osób, by potem wyruszyć w pochodzie, który zmierzał do pomnika Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu. Manifestanci dwukrotnie przedzierali się przez kordony sił porządkowych, odpierali ataki kozaków. Na ulicach przedmieść zamieszkałych przez robotników ozdobiono czerwonymi sztandarami słupy telegraficzne i przewody. Manifestacje pierwszomajowe socjaliści zorganizowali też w innych miastach, m.in. Częstochowie, Kielcach i Radomiu. Burzliwy przebieg miała kolejna demonstracja z okazji 1 Maja zwołana przez działaczy PPS w Alejach Ujazdowskich w niedzielę (29 IV 1900). Uczestników wielotysięcznego wiecu usiłowali rozprościć policjanci i kozacy, ale manifestanci stawili opór, a niektórzy z nich schronili się w pobliskiej cukierni „Sans Souci” (zwanej też „Patelnią”), barykadując dostęp do niej ulicznymi ławkami. Bojowo usposobieni poddali się dopiero po szturmie wojska, zaś wydarzenie to nazwano bitwą pod „Sans Souci”. Aresztowano co najmniej kilkuset demonstrantów, których osadzono w Cytadeli, przy czym część zatrzymanych zaraz zwolniono, a ponad stu pozostawiono w areszcie przez kilka tygodni. W tym roku również w Łodzi po raz pierwszy po ośmioletniej przerwie socjaliści usiłovali przygotować publiczne obchody 1 Maja, w noc poprzedzającą wywiesili w różnych punktach miasta czerwone sztandary i transparenty z hasłami rewolucyjnymi, ale manifestacji nie zdołali urządzić.

Podczas kolejnych obchodów pierwszomajowych ujawniły się rozdziewki wśród organizatorów, a ich powodem było rozbiecie w polskim ruchu socjalistycznym. Kiedy w 1901 r. w Warszawie działacze PPS urządzili tradycyjnie manifestację w Alejach Ujazdowskich, to równocześnie ich konkurenci z SDKPiL, Bundu i PPS „Proletariat” zorganizowali swoją kilkunastotysięczną demonstrację na ul. Marszałkowskiej, obok Dworca Wiedeńskiego. Uczestnicy obu pochodów starli się z nacierającymi na nich policjantami i kozakami, znów byli aresztowani. Świętowano 1 Maja także w Łodzi, gdzie organizacje socjalistyczne wcześniej rozpowszechniły tysiące egzemplarzy odezw, na drutach telegraficznych zostały zawieszane czerwone sztandary. Władze zaniepokojone

³ J. Grabiec [Dąbrowski], *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*, Poznań 1925, s. 114.

rozmiarami agitacji wzmocniły siły policyjne w mieście, postawiły w stan pogotowia wojsko. Socjaldemokraci zrezygnowali więc z organizowania demonstracji ulicznej, aby nie narażać robotników na represje. Natomiast dla uczczenia 1 Maja zwołali tzw. spokojną manifestację na ul. Piotrkowskiej w niedzielę 28 kwietnia. Wieczorem w umówionym miejscu zgromadziło się kilkuset odświętnie ubranych robotników, mężczyźni mieli zawiązane czerwone krawaty, a kobiety przypięte kokardy tego koloru. Ta forma demonstracji wywołała wielkie wrażenie na publiczności, a władze, trafnie odczytując symbolikę zgromadzenia, mimo jego spokojnego przebiegu skierowały tam policjantów i kozaków, którzy rozpędzili manifestantów. W latach następnych przed 1 maja policja podejmowała działania prewencyjne w większych miastach i ośrodkach przemysłowych, by zapobiec świątecznym obchodom. Przeprowadzano rewizje i aresztowania osób podejrzewanych o przynależność do organizacji socjalistycznych, szukano tajnych drukarni i składów druków ulotnych, ścigano agitatorów i kolporterów, a w dniu 1 maja siły porządkowe stawiane były w stan pogotowia. Te działania poważnie utrudniały organizatorom przygotowanie wystąpień, ale nie powstrzymały ich przed realizacją zamierzeń. Kolejne święto 1 Maja w Warszawie (1902) wspólnie obchodzili zwolennicy kilku partii socjalistycznych. Do manifestacji zwołanej przez PPS w Alejach Ujazdowskich przyłączyli się robotnicy związani z SDKPiL i Bundem. W Łodzi również socjaldemokraci podjęli próbę zorganizowania wspólnych obchodów, ale zakończyła się ona niepowodzeniem, bowiem odezwy pierwszomajowe dotarły tam z opóźnieniem, a ponadto większość egzemplarzy druków wpadła w ręce policji. Już jednak w rok później (1903) działacze warszawskich organizacji socjalistycznych powrócili do organizowania oddzielnych obchodów pierwszomajowych. Pepesowcy tradycyjnie urządzili manifestację w Alejach Ujazdowskich, a esdekapeilowcy i bundowcy oraz zwolennicy PPS „Proletariat” zgromadzili się na ul. Marszałkowskiej. Ten drugi pochód rozproszyła policja, ale jego uczestnicy grupami zdołali przedostać się pod więzienie przy ul. Pawiej, gdzie wspólnie z więźniami politycznymi wznosili rewolucyjne okrzyki. W tym roku święto 1 Maja na wezwanie działaczy SDKPiL i Bundu uczcili strajkiem i manifestacjami robotnicy w Białymstoku i w kilku innych miejscowościach w okręgu.

Wiosną 1904 r. w Królestwie Polskim przygotowania do uroczystości święta majowego odbywały się w atmosferze napięcia politycznego narastającego od wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej (8/9 II). Wystąpienia pierwszomajowe socjaliści zorganizowali w kilku miastach, m.in. w Częstochowie, Ostrowcu i Radomiu, a nawet w niektórych wsiach.

Największe manifestacje znów urządzono w Warszawie, gdzie wcześniej masowo kolportowano odezwy, w których nawoływano robotników, by świętowali 1 Maja, wysuwając hasła antywojenne i żądania wolności politycznej. Policja starała się przeszkodzić tym przygotowaniom, jej funkcjonariusze zrywali rozlepione proklamacje i patrolowali ulice. Po południu w niedzielę poprzedzającą dzień 1 maja na wezwanie działaczy PPS ich zwolennicy (robotnicy, studenci, gimnazjaliści) licznie przybyli na miejsce zbiórki w Alejach Ujazdowskich, gdzie miał rozpocząć się pochód. Przygotowana do interwencji policja rozproszyła jednak demonstrantów, którzy zdołali przedostać się na Nowy Świat i tam krótko manifestowali. O tej samej porze na ul. Marszałkowskiej sympatycy trzech innych organizacji socjalistycznych (SDKPiL, Bund, PPS „Proletariat”) uformowali kilkutysięczny pochód z czerwonymi sztandarami. Kozacy i żandarmi wprawdzie rozpędzili manifestację, ale zaraz jej uczestnicy zebrali się w innym miejscu, znowu rozwinęli sztandary z rewolucyjnymi hasłami. Kiedy wkrótce oddział kozacki przypuścił kolejną szarżę przeciwko demonstrantom, ci, broniąc się umiejętnie, nie dopuścili ani do utraty owych znaków, ani do ujęcia chorążych, ale aresztowań nie uniknęli inni manifestanci i nawet przypadkowe osoby. Podczas tych manifestacji pierwszomajowych, podobnie jak w trakcie wcześniejszych, uczestnikom do obrony służyły kije, którymi okładali gorliwych funkcjonariuszy sił porządkowych⁴.

Podczas rewolucji lat 1905–1907 w Królestwie Polskim obchody święta 1 Maja imponowały rozmachem, zwielokrotniła się liczba uczestników, a wystąpienia publiczne przebiegały nadzwyczaj burzliwie, miały bowiem charakter zaostrzającej się konfrontacji społeczeństwa z władzą zaborczą. Organizowane były one nadal przez partie socjalistyczne, które, nawołując do uczczenia święta pierwszomajowego, usiływały tą drogą pobudzić aktywność robotników i innych grup pracowników najemnych, zachęcały te środowiska do bezpośredniego udziału w życiu publicznym, prowadząc przy okazji ich edukację polityczną. W kręgach robotniczych wezwania padały na podatny grunt, i to nie tylko w wielkich miastach i skupiskach proletariatu przemysłowego, ale też w wielu mniejszych

⁴ Szerzej o obchodach pierwszomajowych w Królestwie Polskim w tym okresie zob. W. L. Karwacki, *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy 1906–1918*, Łódź 1964, s. 29; T. Nałęcz, *W ogniu rewolucji 1905 roku*, [w:] *Pierwsze Maje*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984, s. 35–41; B. Radlak, *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w latach 1893–1904*, Warszawa 1974, s. 220–221, 245–246; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL w Łodzi 1893–1918*, Łódź 1984, s. 64–65; J. Targalski, *U progu wieku (demonstracja 1-majowa w Warszawie w 1900 r.)*, „Z pola walki” 1974, nr 2, s. 325–327.

miejsowościach. Napięcie rewolucyjne narastało w zaborze rosyjskim od dłuższego czasu. Kiedy nadeszły wieści o dokonanej przez oddziały wojska masakrze pokojowych demonstracji robotników petersburskich podczas „krwawej niedzieli”, w Królestwie Polskim, podobnie jak w innych ośrodkach państwa rosyjskiego, na znak solidarności wybuchł spontaniczny strajk powszechny styczniowo-lutowy 1905 r. Strajkujący wzywali do walki o obalenie caratu i utworzenie republiki demokratycznej, wysuwali też żądania socjalne, zajmując radykalne postawy wobec sił policyjnych i wojskowych, które podejmowały interwencje na polecenie władz, w rezultacie podczas starć były liczne ofiary.

W następnych tygodniach napięcie rewolucyjne uległo wprawdzie pewnemu osłabieniu, ale działacze partii socjalistycznych postanowili wykorzystać zbliżające się święto pierwszomajowe do poruszenia środowisk robotniczych, zmobilizowania ich do wielkiego wystąpienia politycznego. I tak na łamach „Robotnika”, centralnego organu PPS, przekonywano, że „nad całym państwem carów wznosi się tchnienie rewolucji. W tym więc roku święto majowe będzie miało inny niż zwykle charakter; będzie to przegląd armii robotniczej przed stanowczą walką z caratem”. Natomiast w odezwie Zarządu Głównego SDKPiL zapewniano, iż „w nadchodzący dzień wielkiego święta robotniczego, w dzień Pierwszego Maja, gdy robotnicy całego świata rzucają wezwanie do walki całemu porządkowi kapitalistycznemu, wypowiadają swe żądania na dziś, damy i my wyraz naszej woli nieugiętej walczenia aż do ostatka z rządem samowładnym”. W innej enuncjacji kierownictwa tej partii, po raz kolejny przypominano i objaśniano żądania polityczne wystąpienia pierwszomajowego: „Dopiero wtedy, gdy Zgromadzenie Konstytucyjne przez całą ludność dorosłą, bez różnicy stanu, narodowości i płci, w powszechnym, równym, tajnym, bezpośrednim głosowaniu obrane, ogłosi republikę w państwie rosyjskim, kiedy będzie nami rządzić nie dzika samowola cara i jego złodziei-czynowników, tylko wola naszych własnych przedstawicieli, kiedy zdobędziemy wolność związków i zgromadzeń, wolność słowa i druku, wolność sumienia i samorząd krajowy, wtedy zaświtają i dla nas lepsze czasy. Wtedy zdobędziemy w otwartej walce z klasą kapitalistów polepszenie warunków pracy, lepszą zapłatę, krótszy dzień roboczy, prawo broniące robotników przed bezwstydnym wyzyskiem. Wtedy zdołamy przyspieszyć nasze zupełne wyzwolenie, przyspieszyć zwycięstwo socjalizmu”. Podobnie w odezwie Centralnego Komitetu Robotniczego PPS emfaticznie nawoływano: „Powinniśmy pokazać, że jedna myśl i jedno uczucie ożywia cały nasz lud pracujący, uczucie nienawiści do mordercy naszych braci – caratu, któremu wypowiadamy walkę na śmierć i życie.

Musimy dowieść, że lud roboczy w miastach i po wsiach nie chce dłużej pokornie znosić swego jarzma!”. Wzywano do strajku w całym kraju w dniu 1 maja, kiedy „zagrzmią potężnym echem nasze hasła bojowe: Precz z wyzyskiem! Precz z tyrańskim, krwiożerczym rządem najeźdźniczym! Niech żyje wolna Polska ludowa! Niech żyje socjalizm!”⁵.

Socjaliści starali się nadać akcji pierwszomajowej szeroki zasięg. Instancje kierownicze i lokalne komitety ich organizacji wydały drukiem i rozpowszechniły w różnych ośrodkach kilkadziesiąt odezw, broszur i gazet w językach polskim, niemieckim, jidysz, rosyjskim o łącznym nakładzie kilkaset tysięcy egzemplarzy. Działacze socjalistyczni prowadzili także energiczną agitację ustną, zachęcali do strajku i wystąpień na zebraniach i większych zgromadzeniach, tzw. masówkach, w fabrykach i innych zakładach pracy, a czasem też na ulicach. Te poczynania przyniosły skutek, przed 1 maja w wielu środowiskach robotniczych zapanowała atmosfera wielkiego podniecenia. Organizatorzy obchodów pierwszomajowych zgodnie nawoływali do strajku powszechnego dla uczczenia święta ludzi pracy, ale mieli odmienne koncepcje urządzenia uroczystości w owym dniu. Różnili się zwłaszcza w sprawie form manifestacji publicznych w większych miastach. Działacze PPS w trosce o bezpieczeństwo manifestantów zrezygnowali z przeprowadzenia wielkiej demonstracji w centrum Warszawy. Przewidywali bowiem trafnie, że władze carskie podejmą zdecydowane działania przeciwko spektakularnej manifestacji robotniczej, wysyłając do jej rozprawienia silne oddziały policji i wojska, co groziło licznymi ofiarami po stronie demonstrantów. Postanowili więc poza strajkiem organizować tylko wiece i mniejsze pochody na ulicach, o ile pozwolą na to lokalne warunki. Podobne stanowisko zajęli też warszawscy działacze Bundu, którzy zrezygnowali z manifestacji pierwszomajowych. Natomiast kierownictwo SDKPiL uznało, że należy wykorzystać panujące wśród robotników bojowe nastroje; socjaldemokraci podsycali je emocjonalnymi apelami w swoich odezwach, nawołując do manifestacji zbrojnej przed siedzibą władz carskich. Podjęli więc decyzję o zorganizowaniu centralnego pochodu pierwszomajowego w Warszawie, co nieuchronnie musiało doprowadzić do krwawej konfrontacji.

Władze Królestwa Polskiego z generał-gubernatorem warszawskim na czele postanowiły bowiem podjąć stanowcze środki dla ochrony porządku publicznego w dniu spodziewanych wystąpień pierwszomajowych. Przygotowano plan akcji sił policyjnych i wojskowych w miastach

⁵ T. Nałęcz, *W ogniu rewolucji...*, s. 42–45.

i ośrodkach przemysłowych, gdzie w razie konieczności miały one natychmiast użyć broni do rozpraszania manifestacji. W obwieszczeniach władz informowano o grożących sankcjach za naruszanie porządku, na ulice wysłano patrole policyjne i wojskowe, które obsadzały też większe fabryki, niekiedy na prośbę właścicieli, w różnych miejscowościach dokonywano prewencyjnych aresztowań osób podejrzewanych o przynależność do partii socjalistycznych. Ostrzeżenia owe i inne poczynania władz nie wpłynęły na zmianę radykalnych nastrojów środowisk robotniczych. W bojowej atmosferze większość robotników nie usłuchała ani agitacji działaczy obozu narodowego, którzy kolportowali odezwę skierowaną przeciwko strajkowi, ani też przestróg duchowieństwa katolickiego przed szkodliwymi dla kraju i jego mieszkańców skutkami działań socjalistów i walk strajkowych.

W poniedziałek 1 maja w wielu miastach i ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego tysiące robotników i innych pracowników najemnych przystąpiło do strajku, choć nie był on powszechny, a następnie wzięło udział w manifestacjach i zgromadzeniach. W Warszawie od rana panowała świąteczna atmosfera, przerwano pracę w fabrykach, warsztatach i innych zakładach pracy, zamknięto sklepy, banki i restauracje, ustał ruch kołowy na ulicach, które wyludniły się w śródmieściu, gdzie zamożniejsi mieszkańcy, jedni z ciekawością, inni z niepokojem, oczekiwali na dalszy rozwój wydarzeń. Jeszcze przed południem w kilku dzielnicach miasta rozpoczęły się manifestacje robotnicze zorganizowane przez działaczy PPS zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami. Ich uczestnicy słuchali przemówień o święcie majowym, maszerowali w pochodach ze śpiewem pieśni rewolucyjnych, wznosząc też okrzyki antyrządowe, a także na cześć uwięzionego bohaterskiego towarzysza Stefana Okrzei. Te pochody chroniły grupy bojowców uzbrojonych w rewolwery, ale nie uniknięto starć z patrolami policyjnymi i wojskowymi, było więc kilku zabitych i rannych po obu stronach. Demonstracje zorganizowali także działacze PPS „Proletariat” i Bundu. Natomiast w zamieszkałych przez robotników północnych i zachodnich rejonach miasta, udekorowanych czerwonymi sztandarami z hasłami rewolucyjnymi, w miejscu zbiórki zgromadzili się odświętnie ubrani uczestnicy manifestacji organizowanej przez socjaldemokratów. W południe kilkutysięczny pochód robotniczy, prowadzony przez działaczy SDKPiL, ruszył ze sztandarami partyjnymi do śródmieścia. Po drodze szeregi manifestantów zwiększyły się kilkakrotnie, bowiem do maszerujących przyłączyły się liczne grupy robotników, w tym zwolenników PPS, ale też przypadkowych przechodniów. Zatrzymywano się kilkakrotnie, by wysłuchać okolicznościowych

przemówień, próbowano agitować napotkanych żołnierzy rosyjskich. W pochodzie panował podniosły nastrój, skandowano rewolucyjne hasła, śpiewano *Warszawiankę*, *Czerwony sztandar* i *Na barykady*. Kiedy imponująca demonstracja dotarła do Alei Jerozolimskich, drogę zagrodziły jej oddziały wojska, a następnie bez ostrzeżenia zaatakowały bezbronných manifestantów. Od salw karabinowych, bagnatów piechoty i szabel szarżujących dragonów zginęło trzydzieści siedem osób, przeważnie ludzi młodych, co najmniej kilkadziesiąt zostało rannych i poturbowanych.

Masakra pokojowej demonstracji wywołała ogromne wzburzenie w mieście. Robotnicy próbowali wznieść barykadę, wieczorem uczestniczyli w wielkiej manifestacji, bojowcy PPS w akcji odwetowej rzucili bombę na patrol kozaków. Nazajutrz w wielu zakładach warszawskich robotnicy nie przystąpili do pracy, strajkowano też w dniach następnych, dochodziło do starć z wojskiem. Kierownictwo SDKPiL konsekwentnie wzywało do powszechnego strajku protestacyjnego, ale nie poparli go działacze PPS w obawie przed następstwami takiego wystąpienia, wobec niesłychanego podniecenia robotników groziło to niechybnie kolejnym rozlewem krwi robotniczej, próbowali więc uspokoić nastroje. Natomiast socjaldemokraci dalej zachęcali robotników do strajku, a nawet nawoływali ich, by starali się uzbroić i napadać na patrole policyjne i wojskowe, wzywali do „zemsty masowej – terroru masowego”, „do walki za pomstę za pomordowanych braci. Do walki za wolność i szczęście całego ludu!”⁶. Te hurrarewolucyjne wezwania nie zostały wysłuchane, napięcie w mieście opadło, robotnicy wrócili do pracy. Warto też dodać, że delegacje przemysłowców warszawskich zwróciły się do prezydenta miasta i generał-gubernatora z prośbą o przeprowadzenie śledztwa w sprawie masakry robotniczego pochodu pierwszomajowego, ale ich wnioski i zarzuty zostały oddalone⁷.

Obchody święta 1 Maja w innych miastach i ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego miały również burzliwy przebieg. Scenariusze świętowania zazwyczaj były do siebie podobne. W dniach poprzedzających 1 maja socjaliści prowadzili szeroko zakrojoną akcję propagandową, działacze poszczególnych partii czynili to oddzielnie. Kolportowali w dużych ilościach nielegalne pierwszomajowe odezwy, gazety, broszury i plakaty w różnych językach, agitowali na zebraniach i wiecach za przy-

⁶ *SDKPiL w rewolucji 1905 r. Zbiór publikacji*, Warszawa 1955, s. 162.

⁷ Szerzej o warszawskich obchodach pierwszomajowych w 1905 r. zob. H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 166–172; T. Nałęcz, *W ogniu rewolucji...*, s. 46–60; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 157–161.

stąpieniem robotników i innych pracowników najemnych do strajku 1 maja. Na kominach i murach fabrycznych, dachach domów i drutach telegraficznych zawieszano czerwone sztandary i transparenty, owe dekoracje tworzyły scenerię, która miała przyczynić się do wywołania świątecznego nastroju. W sklepach wykupywano czerwone krawaty i wstążki tego koloru, z których robiono kokardy noszone przez kobiety w dniu święta, szykowano sztandary i transparenty do pochodów. Policmajster Łodzi donosił gubernatorowi piotrkowskiemu, że już w pierwszej połowie kwietnia przygotowania do obchodów 1 Maja wywołały w mieście niepokój, nastroje bliskie paniki wśród przemysłowców i zamożniejszych mieszkańców skłoniły też niektórych spośród nich do wyjazdu za granicę. Pisał również w swoim raporcie o jakoby „oczekiwanym przez lud powstaniu, o planach organizowania drużyn bojowych”, pogłoskach o rzekomym sprowadzeniu przez socjalistów „ogromnej ilości rewolwerów i bomb za pieniądze zaoszczędzone wskutek postanowienia niepicia wódki, niepalenia tytoniu, nienoszenia przez robotnice kapeluszy i grzebyków, ubierania się skromnie i w ogóle powstrzymania się od wszelkich zbytków”⁸.

Także władze, jak już wspomniano, przygotowywały się do zdecydowanego przeciwdziałania spodziewanym wystąpieniom publicznym. Policja starała się pokrzyżować plany organizatorów obchodów pierwszomajowych. Przeprowadzano więc prewencyjne aresztowania osób podejrzewanych o prowadzenie agitacji pierwszomajowej, w większych miastach i ośrodkach przemysłowych wzmacniano siły policyjne i wojskowe, częściej patrolowano ulice, w ogłaszanych komunikatach zapowiadano bezwzględne tłumienie wszelkich prób zakłócenia porządku publicznego. Wojsko obsadzało newralgiczne rejony miast i wielkie fabryki, przy czym niektóre na prośbę zaniepokojonych przemysłowców lub przedstawicieli dyplomatycznych państw zachodnich. W Częstochowie do zaburzeń doszło już na dwa dni przed świętem pierwszomajowym, kiedy bowiem wojsko zagrodziło drogę kilkutysięcznemu pochodowi robotników idących, by uwolnić aresztowanych towarzyszy, demonstranci starli się z piechotą i kawalerią, w rezultacie po ich stronie było kilku zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Schemat przebiegu manifestacji pierwszomajowych w poszczególnych ośrodkach wyglądał podobnie, ukształtował się pewien model tych wystąpień, ich organizatorzy stosowali na ogół zbliżoną taktykę.

⁸ *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. I, cz. 2, wyd. P. Korzec, Warszawa 1958, s. 32–33.

1 maja strajk miał szeroki zasięg, nie był jednak powszechny, z wyjątkiem, jak wspomniano, fabryk warszawskich. Agitatorzy socjalistyczni organizowali grupy demonstrantów w określonych punktach miast o ustalonej godzinie, przeważnie rano, ale także po południu i wieczorem, niekiedy manifestacje formowały się też spontanicznie. W Łodzi odbyło się ich ogółem ponad dwadzieścia, przy czym niektóre demonstracje wspólnie urządzili działacze SDKPiL i Bundu, natomiast PPS osobno zwoływała swoich zwolenników. Liczyły one od kilkudziesięciu do kilkuset odświętnie ubranych uczestników, niektóre nawet kilka tysięcy. Demonstranci skupiali się wokół chorążego pochodu, który rozwijał przygotowany wcześniej czerwony sztandar, czasem słuchali okolicznościowych przemówień. Na transparentach i sztandarach widniały wyhaftowane lub wypisane kredą rewolucyjne hasła i postulaty. Manifestanci podczas marszu ulicami miast wznosili rewolucyjne okrzyki i śpiewali pieśni (np. *Czerwony sztandar*, *Warszawiankę*). W szyku zwartym maszerowali do momentu ukazania się oddziałów policji i wojska, po czym rozpraszali się, kryjąc w bramach domów, na podwórkach i pobliskich ulicach oraz w parkach, aby zaraz zebrać się w innym miejscu i kontynuować pochód, który w rezultacie mógł trwać nawet przez pół godziny. Uczestnicy większości owych manifestacji stawiali opór policji i wojsku, nie pozwalali się rozpuścić ani aresztować – nawet jeżeli siły porządkowe zdobyły wcześniej informacje o planowanej w określonym miejscu manifestacji i przygotowały odpowiednie środki do jej likwidacji. Niektóre pochody były chronione od czoła przez uzbrojone w rewolwery grupy samoobrony, a te tworzyły swego rodzaju tyralierę, ostrzeliwały nacierające patrole policji i kozaków, które inni demonstranci starali się odpędzić kamieniami. W Łodzi do takich gwałtownych starć doszło w kilku miejscach, przy czym manifestanci podejmowali też sami działania ofensywne przeciwko siłom porządkowym, nacierając na patrole i stawiając zasieki z drutu na ulicy, by powstrzymać szarżę kawalerii, którą atakowano kamieniami i ostrzeliwano z rewolwerów. Tego dnia w mieście podczas potyczek poległo sześciu demonstrantów i przechodniów, kilkadziesiąt osób zostało rannych, były także ofiary po stronie policji i wojska.

Obchody pierwszomajowe odbywały się również na wsiach w Królestwie Polskim. 1 maja pod wpływem agitacji socjalistów lub spontanicznie przerwali pracę robotnicy rolni w wielu majątkach, a także pracownicy w cukrowniach w guberni lubelskiej, płockiej, siedleckiej i warszawskiej. Strajkujący wysuwali żądania podwyżki płac i poprawy warunków pracy, a wobec panującej wówczas atmosfery rewolucyjnej właściciele folwarków czasem dość łatwo ustępowali. W niektórych jed-

nak miejscowościach urządzano też pochody z udziałem ludności chłopskiej, przeważnie młodzieży. Uczestnicy tych demonstracji nosili czerwone sztandary i wznosili okrzyki antyrządowe, gromadzili się na placach gminnych, atakowani przez policję i kozaków rozpraszali się, sami niekiedy atakowali strażników ziemskich, by uwolnić aresztowanych towarzyszy⁹.

Świętowaniu 1 Maja przeciwni byli działacze i zwolennicy obozu narodowego. W ulotce kolportowanej w końcu kwietnia nawoływano robotników polskich, by nie uczestniczyli w strajku, wskazując, że przyczyni się on do strat w przemyśle i gospodarce kraju. W odezwie wydanej już po obchodach pierwszomajowych obciążono socjalistów winą za krwawe ofiary starć z policją i wojskiem, wzywano do przeciwstawienia się agitatorom socjalistycznym wywołującym „ciągłe strajki i rozruchy”, przekonywano, że robotnicy mogą polepszyć swój byt ekonomiczny drogą legalnych wystąpień i pokojowych nacisków na władze carskie w „ramach ogólnej polityki narodowej”¹⁰.

Dwa dni po burzliwych wydarzeniach pierwszomajowych (3 V 1905) w różnych miejscowościach Królestwa Polskiego nie mniej gwałtowny przebieg miały obchody kolejnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Miejscem politycznych manifestacji z tej okazji stały się kościoły, w których śpiewano pieśni patriotyczne. W Łodzi wierni, wśród nich robotnicy, zgromadzeni przed kościołem św. Krzyża, wynieśli ze świątyni chorągwie kościelne, śpiewali pieśni *Boże, coś Polskę*, ale także *Czerwony sztandar*. Kiedy policja i wojsko usiłowały rozproszyć demonstrantów, ci stawili opór, w rezultacie starć piętnastu uczestników zgromadzenia zostało rannych. Represje nie zahamowały jednak tej akcji, podczas kolejnych nabożeństw majowych w kościołach nadal zbierali się robotnicy, inteligenci i młodzież, by manifestować uczucia patriotyczne. Po nabożeństwach zebrani śpiewali pieśni, najczęściej *Boże, coś Polskę*, którą w raportach władz carskich nazywano „hymnem rewolucyjnym”. W obawie przed represjami hierarchowie Kościoła katolickiego, jak sami informowali administrację zaborczą, polecieli duchownym, by wyjaśniali wiernym, że świątynie nie mogą być miejscem manifestacji politycznych i zabronili śpiewania pieśni patriotycznych. Te zalecenia widocznie nie

⁹ S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 161–164; L. Mrocza, *Powstanie zbrojne w Łodzi 22–24 czerwca 1905 r.*, [w:] L. Mrocza, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, Łódź 1974, s. 52–58; *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. I, cz. 2, s. 32–74.

¹⁰ S. Kalabiński, *Aktywność społeczna, polityczna i narodowowyzwoleńcza klasy robotniczej*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2, *Lata 1870–1918*, red. idem, Warszawa 1978, s. 206, 210.

przyniosły oczekiwanych rezultatów, skoro proboszcz wspomnianej parafii św. Krzyża zawiesił nabożeństwa, a swoją decyzję tak uzasadniał w rozwieszonym ogłoszeniu: „Kilkakrotnie upominaliśmy naszych parafian do spokojnego zachowania się po skończonym nabożeństwie majowym. Ponieważ upominania nasze nie odniosły pożądanego skutku, w obawie przeto, aby z powodu wyzywającego zachowania się nie nastąpił rozlew krwi niewinnych ofiar, raz jeszcze zawiadamiamy, iż zmuszeni będziemy do nieodprawiania nadal nabożeństwa majowego”¹¹. Warto też dodać, iż działacze powołanego wkrótce Narodowego Związku Robotniczego ustanowili jako święto swej organizacji dzień 3 Maja¹².

Obchody majowe utrwaliły więc istniejące podziały polityczne wśród robotników i w innych kręgach społecznych. W wystąpieniach publicznych w tych dniach wspólne jednak okazały się hasła antycarskie i żądania swobód obywatelskich, choć różnie były eksponowane przez działaczy i zwolenników partii socjalistycznych i ugrupowań obozu narodowego. Tysiące robotników, uczestnicząc wówczas w nielegalnych masowych manifestacjach i zgromadzeniach, przyczyniło się do wielkiej intensywności życia politycznego, uświadomiło sobie i pozostałej części społeczeństwa, jak wielka siła tkwi w ich solidarnej postawie. Uczestnicy demonstracji majowych przechodzili zatem na ulicach kolejną lekcję przyspieszonej edukacji politycznej, choć przyszło im za to drogo zapłacić licznymi ofiarami – zabitymi i rannymi.

Wydarzenia rewolucyjne w Królestwie Polskim wywołały żywy odźwięk w społeczeństwie Galicji. Wieści o nich przynosiła prasa różnych orientacji politycznych, a także od pewnego czasu masowo napływający z zaboru rosyjskiego uciekinierzy, którzy uchodzili przed represjami za nielegalną działalność antyrządową lub przed poborem do wojska i wysłaniem na front po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Wiadomości o wypadkach za kordonem i rewolucyjne poglądy propagowane przez uchodźców z Kongresówki przyczyniły się do radykalizacji nastrojów w społeczeństwie galicyjskim. Solidarność z ruchem rewolucyjnym i sympatię dla strajkujących robotników w zaborze rosyjskim wyrażano na licznych zebraniach i wiecach, podczas manifestacji i strajków, domagając się przy okazji również demokratyzacji kraju. Akcji tej usiłowano zdecydowanie przeciwdziałać władze krajowe Galicji, które wydały zakaz zwoływania takich zgromadzeń lub je rozwiązywały, obawiały się bowiem rozprzestrzenienia fali wystąpień rewolucyjnych na teren gali-

¹¹ L. Mrocza, *Powstanie zbrojne...*, s. 60; zob. też S. Kalabiński, *Aktywność społeczna...*, s. 206–207, 211.

¹² T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy 1905–1920*, Warszawa 1973, s. 46.

cyjski. Atmosfera narastającego napięcia politycznego sprzyjała poczynaniom socjalistów. Działacze PPSD postanowili pobudzić robotników do aktywności, ale usiłowali powstrzymać ich przed nielegalnymi żywiołowymi wystąpieniami. Wobec radykalizacji nastrojów zdecydowali się jednak zorganizować w Krakowie (2 II 1905) demonstrację na rzecz solidarności z ruchem rewolucyjnym w Królestwie.

Manifestanci licznie zgromadzili się w ujeżdżalni przy Rajskiej, gdzie przywódca socjalistów Ignacy Daszyński wygłosił płomienne przemówienie, wzywając do solidarności z robotnikami w Kongresówce, po czym uchwalono stosowną deklarację. Wśród zebranych panowały bojowe nastroje, niektórzy z nich, zwłaszcza młodzi uczestnicy zgromadzenia, nawoływali: „pójdziemy na bagnety”, ale mówca ich uspokajał, przekonując, że „dopóki jednak można uniknąć bagnetów i krwi rozlewu, a w państwie konstytucyjnym przecie można, ani ja, ani żaden z mych towarzyszy nie damy hasła do krwi przelewu”¹³. Potem uformował się pochód, który ruszył ulicami do Rynku Głównego, zwiększając po drodze wielokrotnie swe szeregi do około 30 tys. osób. Wśród demonstrantów byli robotnicy, rzemieślnicy, młodzież gimnazjalna i studencka, ale też chłopci. Na czele kroczył Daszyński z uniesioną w górę laską w otoczeniu straży robotniczej. Manifestanci nieśli czerwone sztandary, śpiewali pieśni rewolucyjne i wznosili także okrzyki. Policja usiłowała ich zatrzymać i rozproszyć, a także zabrać czerwone sztandary, ponieważ były one nielegalne w państwie austriackim, ale demonstranci zdołali je obronić, przerwali kordon policyjny i przedostali się na Rynek. Tam zatknęto czerwony sztandar pod pomnikiem Adama Mickiewicza, a drugi zawieszono na balkonie muzeum w Sukiennicach. Ignacy Daszyński wygłosił u stóp pomnika kolejne porywające przemówienie, a następnie ku radości zgromadzonych demonstracyjnie podpalił przymocowany do tabliczki portret cara Mikołaja II. Wtedy też, jak wspominał, „policja rzuciła się jak oszalała na tłum demonstrujący. Mnie ściągnęli policjanci za nogi ze stóp pomnika, a na lud urządzili szarżę, podczas której raniono kilkadziesiąt osób”¹⁴. Gwałtowny atak uzbrojonych w szable i bagnety stróżów porządku publicznego nastąpił w momencie publicznej „zniewagi cesarza rosyjskiego”, ale demonstranci zaciekle bronili się za pomocą pięści, pałek, kamieni i grud śniegu, toteż w wyniku owych potyczek było kilkadziesiąt rannych wśród nich, ale i kilkunastu po stronie sił porządkowych. Policja dokonała też aresztowań wielu uczestników demonstracji,

¹³ W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 218–219; eadem, *Szkice z historii Galicji*, t. II, *Galicja w latach 1905–1907*, Warszawa 1960, s. 13.

¹⁴ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 242.

przeważnie bardzo młodych ludzi, którzy zostali wkrótce skazani w procesach za udział w zamieszkach ulicznych. Natomiast odznaczający się gorliwością w ich tłumieniu funkcjonariusze policji, a przy tym w toku zająć ranni i poturbowani, zostali przez władze wyróżnieni nagrodami¹⁵. Niektórzy jednak z nich, rzecz znamienna, jak wskazuje historyk, domagali się od przełożonych wyrównania szkód poniesionych podczas akcji, tak jak uczynił to jeden z agentów policji, który pisał w swoim raporcie: „Ośmielam się uniżenie nadmienić, że demonstranci zniszczyli mi nowe futro, spodnie, czapkę i parasol, przez co wyrządzono mi szkodę 90 koron, o czym Prześwietniej CK Dyrekcji Policji uprzejmie donoszę”¹⁶.

Postępowanie policji wobec demonstrantów wywołało różne reperkusje. Oburzeni robotnicy grozili, że na kolejną demonstrację przyjdą uzbrojeni i rozprawią się z policją. Dwa dni później odbyła się spontaniczna demonstracja w Rynku, w której uczestniczyło kilkaset osób, przeważnie ludzie młodzi, robotnicy, rzemieślnicy i studenci. Doszło do gwałtownych starć z policją, demonstranci zdołali uwolnić aresztowanych towarzyszy i sami zaatakowali policjantów. Wieczorem żywiołowe demonstracje przeniosły się do innych rejonów miasta, przekształcając się w zamieszki i utarczki z policją i wojskiem. Socjaliści krytycznie ocenili przebieg tego wydarzenia na łamach swego organu prasowego. Stwierdzano, że w odróżnieniu od organizowanych przez partię legalnych manifestacji zgodnie z obowiązującym prawem i porządkiem, zajścia owe wyrodziły się w „wybryki” i „bezmyślne awantury”¹⁷. Wcześniej (3 II), prawdopodobnie na wezwanie działaczy PPSD, liczna grupa robotników przybyła na posiedzenie krakowskiej Rady Miejskiej, aby obserwować przebieg dyskusji nad zgłoszonym przed Daszyńskiego projektem rezolucji wyrażającej sympatię dla ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskim. Kiedy prezydent miasta Juliusz Leo, popierany przez konserwatywnych radnych, odmówił poddania wniosku pod głosowanie, robotnicy zasiadający na galerii gwałtownie protestowali, wykrzykując pod jego adresem takie epitety, jak „generał-gubernator”, „policmajster”, „stupajka”¹⁸. Podobne stanowisko wobec tego rodzaju rezolucji zajęły także rady miejskie we Lwowie i w innych miastach galicyjskich zdominowane

¹⁵ O przebiegu demonstracji zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 259–260; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 218–219; eadem, *Szkice z historii...*, t. II, s. 11–16; M. Śliwa, *Wpływ rewolucji 1905 roku na Galicję*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2005, nr 2, s. 166–167.

¹⁶ M. Śliwa, *Wpływ rewolucji...*, s. 167.

¹⁷ W. Najdus, *Szkice z historii...*, t. II, s. 17.

¹⁸ Eadem, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 410.

przez ugrupowania prawicowe, politycy z owych kręgów niechętnie odnieśli się do wydarzeń rewolucyjnych za kordonem, obawiali się bowiem, że wieści o nich przyczynią się do radykalizacji nastrojów społeczeństwa w Galicji. Na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli tych środowisk i posłów Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim (14 II) przyjęto rezolucję, w której uznano akcję solidarnościową z rewolucją w zaborze rosyjskim za szkodliwą dla sprawy narodowej. Kilka dni wcześniej (6 II) poseł Ignacy Daszyński, występując w parlamencie, ostro skrytykował zakaz zgromadzeń solidarnościowych i brutalne poczynania policji galicyjskiej. Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi wprawdzie oświadczył, że „rząd i jego organy wcale nie myślą ograniczać praw konstytucyjnych, szczególnie wolności zgromadzeń”, ale władze krajowe Galicji i policja nadal utrudniały organizowanie wieców i demonstracji wyrażających sympatię dla ruchu rewolucyjnego w Królestwie¹⁹. Odbyły się one mimo przeszkód we Lwowie, Tarnowie, Przemyślu, Nowym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i innych miastach, także z udziałem działaczy ruchu ludowego i ludności chłopskiej²⁰.

Wkrótce na rezolucję posłów Koła Polskiego odpowiedziała grupa wybitnych uczonych i pisarzy z ośrodka krakowskiego i lwowskiego (m.in. Szymon Askenazy, Oswald Balzer, Odo Bujwid, Benedykt Dybowski, Jan Kasprówicz, Leopold Staff), składając podpisy pod znamiennej odezwą wyrażającą solidarność z ruchem rewolucyjnym w Królestwie Polskim. Stwierdzano w niej, że „naród nasz pomimo sztucznie przeciągniętych granic – w uczuciach swych jest jeden i niepodzielny. Każdy ból jednej części odczuwać musi całość, a zatem wszyscy jego członkowie. W tej chwili dziejowej, w której ważyć się poczynają losy największej części naszego narodu, musimy krzyknąć rodakom naszym: Cześć i hołd niesiemy Waszej odwadze i poświęceniu...”. Wskazywano, że uczestnicy wystąpień rewolucyjnych za kordonem walczą o „wolność”, „prawa ludzkie”, „kardynalne prawa narodu i jednostki”, a „cała Polska pod berłem carskim skupiła się pod hasłem protestu”. Na koniec zaś podkreślano: „Z tej Galicji, która oficjalnie dotąd tylko trwożliwie radami lub, co gorsza oszczerstwami ruch Wasz witała, chcemy Wam być słowem zrozumienia, uznania i współczucia! Chcemy, by to współczucie nasze było dla Was jeszcze jednym bodźcem do czynów na każdej drodze, która wiedzie do zwycięstwa”²¹.

¹⁹ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 242.

²⁰ *Ibidem*; W. Najdus, *Ignacy Daszyński ...*, s. 220; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 260–261.

²¹ W. Najdus, *Szkice z historii...*, t. II, s. 366–367; zob. też M. Śliwa, *Wpływ rewolucji...*, s. 168.

Działacze PPSD, przygotowując roczne obchody święta pierwszomajowego w Galicji, podejmowali więc przygotowania w rewolucyjnej atmosferze, postanowili je wykorzystać do zaprezentowania opinii publicznej swego programu i edukacji politycznej robotników. Władze kraju mobilizowały podległe organy administracyjne i policyjne do zastosowania niezbędnych środków bezpieczeństwa, a prasa prorządowa przekonywała, że nie należy przerywać pracy z okazji święta robotniczego. Natomiast na posiedzeniu krakowskiego kierownictwa PPSD podjęto decyzję o rezygnacji z zaostrzonych form wystąpień pierwszomajowych, odrzucając także propozycję ponownego spalenia portretu monarchy rosyjskiego, ponieważ „dałoby to powód do rozruchów i aresztowań, a to sprzeciwiłoby się tradycji”, albowiem „święto 1 Maja jest świętem pokoju proletariatu i dlatego odbywało się zawsze poważnie bez zakłócania porządku publicznego”²². W przyjętej uchwale wyrażano nadzieję, że dzięki agitacji i nastrojom rewolucyjnym obchody pierwszomajowe w Krakowie będą bardziej okazałe niż w poprzednich latach. Na łamach organu prasowego partii nawoływano jednak do przestrzegania prawa i porządku podczas manifestacji robotniczych, nietraktowania ich jako wystąpień rozpoczynających czynne walki rewolucyjne. W ogłoszonej rezolucji pierwszomajowej, która miała być uchwalana na zgromadzeniach, wysuwano postulaty ośmiogodzinnego dnia roboczego, ochrony pracy kobiet i zakazu zatrudnienia dzieci, wprowadzenia ubezpieczeń społecznych. Ponadto podkreślano, iż „dla umożliwienia walki o wyższy stopień rozwoju klasy robotniczej, żądamy wolności koalicji, wolnego słowa, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, a przede wszystkim najgłówniejszego prawa obywatelskiego: równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania do gminy, sejmu [krajowego] i parlamentu [ogólnopanstwowego]”. Wyrażano solidarność z rewolucją rosyjską i zapowiadano udzielanie pomocy robotnikom polskim strajkującym w Królestwie, których postawa miała stanowić wzór dla proletariatu Galicji w jego walce o należne mu prawa²³.

Obchody święta 1 Maja w Krakowie, na którego ulicach pojawiło się wielu robotników świątecznie ubranych z czerwonymi goździkami, tradycyjnie rozpoczęły się od wiecu w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Uczestniczyło w tym zgromadzeniu kilka tysięcy osób. Podobnie jak w poprzednich latach, sala została udekorowana kwiatami, na czerwonych tablicach wypisano postulaty pierwszomajowe, a przy mównicy

²² W. Najdus, *Szkice z historii...*, t. II, s. 21.

²³ T. Nałęcz, *W ogniu...*, s. 68–69; W. Najdus, *Szkice z historii...*, s. 21–22; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 263.

umieszczono popiersia Lassalle'a i Marksa. Na początku chór robotniczy zaśpiewał *Międzynarodówkę*, a po pierwszym przemówieniu także *Warszawiankę*. Jednym z mówców był Ignacy Daszyński, który, podobnie jak inni przemawiający, wskazywał na znaczenie święta pierwszomajowego, objaśniał postulaty zawarte w rezolucji. Zebrani przyjęli ją przez akklamację przy głośnych wiwatach i oklaskach. Kiedy funkcjonariusz policji obecny na zgromadzeniu domagał się usunięcia z tekstu uchwały hasła na cześć rewolucji jako sprzecznego z porządkiem prawnym państwa, oburzeni uczestnicy wiecu zignorowali jego żądania. Potem uformował się pochód, w którym niesiono transparenty z wypisanymi hasłami. Manifestanci przeszli ulicami śródmieścia do Małego Rynku, gdzie zgromadziło się piętnaście tysięcy osób, które wysłuchały kolejnego przemówienia Daszyńskiego, po czym pochód został rozwiązany. Jego przebieg tym razem był spokojny, siły porządkowe nie znalazły powodu do interwencji. Po południu w parku odbyła się zabawa ludowa, a wieczorem – uroczysty spektakl w teatrze miejskim²⁴.

We Lwowie w demonstracji pierwszomajowej uczestniczyło dwadzieścia tysięcy robotników polskich i ukraińskich. Przed teatrem lwowskim odbył się wiec, podczas którego wzniesiono czerwony i czarny sztandar. Manifestacje z okazji święta 1 Maja zorganizowano również w Borysławiu, Gorlicach, Rzeszowie, Nowym Sączu, Tarnopolu, Kołomyi, Samborze, Stanisławowie i innych miastach. Również one przebiegały na ogół spokojnie, natomiast inaczej stało się w Tarnowie, gdzie z okazji święta pierwszomajowego najpierw odbyła się akademicka. Po jej zakończeniu uczestnicy uformowali dwutysięczny pochód, który wyruszył do miejsca zabawy świątecznej, ale policja uznała manifestację za nielegalną i usiłowała ją zatrzymać, a wówczas maszerujący przerwali kordon policyjny. Po ataku policji wywiązała się walka, w której zostało rannych kilkanaście osób, w tym policjanci. Podobnie w Jarosławiu siły porządkowe zaatakowały manifestantów, kiedy usiłowali oni zmienić trasę pochodu²⁵. Nawet więc podczas legalnych obchodów pierwszomajowych w ośrodkach galicyjskich nie zdołano uniknąć starć z siłami policyjnymi, te zakłócenia porządku nie przybrały jednak formy tak burzliwych i krwawych konfrontacji z organami władz zaborczych jak wystąpienia majowe w Kongresówce.

Odgłosy wydarzeń rewolucyjnych w Królestwie dotarły także do środowisk robotników polskich w zaborze pruskim, sprzyjały więc

²⁴ T. Nałęcz, *W ogniu...*, s. 68–69; W. Najdus, *Szkice z historii...*, t. II, s. 22.

²⁵ W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 411–412; eadem, *Szkice z historii...*, t. II, s. 22–23; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 263.

poczynaniom tamtejszych działaczy socjalistycznych (PPSzp), którzy przystąpili do organizowania obchodów 1 Maja. Jak przyznano na łamach organu prasowego tej partii („Gazeta Robotnicza”), „jedyną godną formą obchodzenia święta robotniczego jest porzucenie pracy. O tym oczywiście na Górnym Śląsku nie ma mowy. Zbyt wielka jest zależność robotnika naszego od kapitalisty, zbyt słaba organizacja zawodowa, by do takiego kroku przystąpić. Natomiast organizacje nasze uczyniły wszystko, co mogły, by wyjaśnić tłumom robotników górnośląskich znaczenie międzynarodowego święta proletariatu”²⁶.

W niedzielę w przeddzień 1 maja urządzono wiec w domu związkowym w Katowicach, którego uczestnicy przyjęli rezolucję z okazji święta robotniczego. W uchwale sformułowano żądania ośmiogodzinnego dnia pracy, równouprawnienia narodowego, uchYLENIA przez państwo niemieckie ustawodawstwa antypolskiego, wprowadzenia polskich urzędów, sądownictwa i szkolnictwa, zniesienia stałego wojska. Autorzy rezolucji wyrazili solidarność z robotnikami w Królestwie Polskim i całym państwie rosyjskim w ich walce rewolucyjnej o wolność. W niedzielne popołudnie kilkuset robotników polskich i niemieckich spotkało się na majówce. Zebrani dyskutowali, śpiewali pieśni robotnicze, po czym spokojnie się rozeszli. Natomiast w dniu 1 maja po pracy i wieczorem zorganizowano drugie zgromadzenie z okazji święta robotniczego w Katowicach, podczas którego wygłoszono przemówienia okolicznościowe w językach polskim i niemieckim. W Rybniku jednak policja nie pozwoliła na przeprowadzenie uroczystego zebrania pierwszomajowego, choć wcześniej zostało ono zapowiedziane i robotnicy przybyli na zgromadzenie – zawiedzeni mimo wszystko uznali, że należy przestrzegać prawa i nie sprzeciwiać się policyjnemu zakazowi²⁷.

Obchody 1 Maja w pierwszym roku rewolucji na ziemiach polskich były wynikiem zarówno agitacji partii socjalistycznych, jak i radykalizacji nastrojów społecznych. W artykule ogłoszonym na łamach pisma PPS „Robotnik” (5 VI 1905), oceniając przebieg święta pierwszomajowego, autor stwierdzał: „Na wezwanie do obchodu majowego, rzucone przez partie socjalistyczne, lud roboczy odpowiedział świętowaniem, jakiego nigdy i nigdzie dotąd nie widziano. Mamy lud za sobą i wpływów naszych nikt nam nie wydrze. [...] Ruch nasz może być co najmniej chwilowo zwalczony, jeżeli go nie potrafimy należycie poprowadzić. Ale żadna siła nie wypłeni go już z ziemi polskiej”²⁸. Kilkanaście dni później w uchwale

²⁶ T. Nałęcz, *W ogniu...*, s. 70.

²⁷ *Ibidem*, s. 71.

²⁸ *Ibidem*, s. 72.

czerwcowej Rady Partyjnej PPS wskazywano, że w walce rewolucyjnej mas robotniczych nastąpiło „ściśle powiązanie dążeń społecznych z politycznymi i narodowymi”, a w jej toku ujawniły się „też formy niezmiernie ważnych sposobów walki, takich jak strajki masowe i powszechne, Święto Majowe”²⁹.

W drugim roku rewolucji w Królestwie Polskim obchody 1 Maja miały również szeroki zasięg, były one już jednak znacznie lepiej przygotowane. Socjaliści wezwali do strajku politycznego w dniu święta robotniczego, mobilizując też tysiące ludzi do demonstracji i innych wystąpień publicznych. W Warszawie działacze PPS, SDKPiL oraz Bundu wydrukowali około 20 odezw w tysiącach egzemplarzy, które kolportowali w różnych środowiskach, obchodzili fabryki i inne zakłady, namawiając do przerywania pracy 1 maja, zaś na kominach fabrycznych i murach domów w dzielnicach robotniczych wywiesili czerwone sztandary. Tego dnia w mieście i okolicy stanęły fabryki, warsztaty, wstrzymano ruch uliczny, nie kursowały tramwaje ani dorożki, zamknięto sklepy, restauracje, cukiernie, mleczarnie i piekarnie. Nie pracowały biura handlowe i finansowe, nie zaprzestano pracy tylko w instytucjach i zakładach strzeżonych przez wojsko. Nie ukazały się gazety – z wyjątkiem urzędowego dziennika rosyjskiego i pisma związanego z Narodową Demokracją, która nie poparła strajku. Manifestację pierwszomajową urządzili więźniowie polityczni na Pawiaku, śpiewając pieśni rewolucyjne i wywieszając czerwony sztandar. Socjaliści nie zdołali jednak zorganizować demonstracji, w ich ocenie Warszawa przypominała obóz wojskowy, na ulicach krążyły oddziały wojska i liczne patrole policji, kilkadziesiąt osób poraniono szablami i kolbami; w ten sposób ludność została sterroryzowana³⁰.

W największym ośrodku przemysłowym Królestwa, czyli w Łodzi, partie socjalistyczne starannie przygotowywały obchody święta pracy. Kierownictwo łódzkiej SDKPiL zwołało zebranie przedstawicieli zarządów dzielnicowych, na którym przyjęto plan agitacji i organizacji strajku powszechnego. Powołano oddziały agitacyjne, które obchodziły fabryki, nawołując do przerywania pracy 1 maja. Inni działacze rozlepiali afisze i kolportowali tysiące egzemplarzy odezw w językach polskim i niemieckim z wezwaniem do strajku dla uczczenia 1 Maja, a specjalne zespoły agitatorów skierowano do pobliskich wsi. Tego dnia od rana grupy aktywistów czuwały na drogach prowadzących do miasta, skąd

²⁹ PPS-Lewica 1906–1918. *Materiały i dokumenty*, red. F. Tych, t. I, Warszawa 1961, s. 13, 26.

³⁰ H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 269–270; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 284.

zawracały wozy chłopów jadących na targ do Łodzi, obchodziły fabryki, nawołując do przerwania pracy z powodu święta robotniczego. Ulotki z instrukcjami strajkowymi skierowano do pracowników komunikacji, właścicieli sklepów, drukarzy i zecerów. Podobnie intensywną agitację strajkową prowadziły też lokalne organizacje PPS i Bund. W rezultacie w różnych punktach miasta pojawiło się kilkadziesiąt czerwonych sztandarów i transparentów na kominach fabrycznych, dachach domów i drutach telegraficznych, umieszczono tam również czerwone wstążki i szarfy oraz inne znaki i symbole rewolucyjne. Energicznie prowadzone przygotowania obchodów 1 Maja wzbudziły zaniepokojenie wśród przemysłowców. Zwolennicy Narodowej Demokracji natomiast prowadzili energiczną agitację antystrajkową, usiłowali nie dopuścić do zatrzymania fabryk. Władze rosyjskie postawiły w stan pogotowia wojsko i policję, wysyłały wzmocnione patrole na ulice i do ochrony zakładów przemysłowych. Pomimo tego strajk w mieście miał zasięg powszechny, kilkadziesiąt tysięcy robotników przerwało pracę w fabrykach, zamknęto sklepy i restauracje, wstrzymano ruch kołowy. Po południu na ulicach, zwłaszcza w centrum, odbywały się tzw. spacer-y manifestacyjne bardzo licznych grup odświętnie ubranych robotników, którzy tłumnie wypełnili ul. Piotrkowską. Próbowano zorganizować pochody z czerwonymi sztandarami, ale zostały one ostrzelane i rozproszone przez siły porządkowe³¹.

Strajk powszechny dla uczczenia 1 Maja objął również Zagłębie Dąbrowskie. Manifestacje świąteczne odbyły się w Czeladzi, Sosnowcu i innych miejscowościach. Strajkowały też załogi robotnicze fabryk w Częstochowie i Radomiu. Do akcji strajkowej z okazji święta pracy solidarnie przyłączyli się robotnicy folwarczni w kilku powiatach, m.in. błońskim, opatowskim, radzimińskim, sieradzkim i warszawskim³².

Pamiętano również o rocznicy Konstytucji 3 Maja, ale obchodzono ją dość skromnie. Pismo NZR w dziale „Kronika” tak informowało o tym czytelników: „Dzień 3 maja jest dniem wielkiego Święta Narodowego, gdyż w dniu tym Polska obudziła się z letargu ciemnoty i stanęła w pierwszych szeregach bojowników o wolność ludów. Myśmy jednak w Łodzi nie mogli należycie tego uczcić, gdyż nie chcieliśmy uroczystości zakłócać walkami partyjnymi, które by niewątpliwie przy tym wynikły.

³¹ *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w Łodzi i okręgu łódzkim*, t. II, wyd. P. Korzec, Warszawa 1964, s. 192–198, 213; „Czerwony Sztandar”, 3, 11 V 1906, nr 65, 67; „Rozwój”, 2 V 1906, nr 99, s. 2–3.

³² S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie....*, s. 283–284.

Dnia tego odprawione zostały uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach łódzkich, w których przyjęły udział liczne tłumy robotnicze”³³.

W roku 1906 w Galicji podczas obchodów pierwszomajowych organizowanych przez PPSD obok haseł dotychczasowych motywem przewodnim stało się wezwanie do kontynuowania walki o reformę wyborczą. Władze państwowe, dobrze poinformowane dzięki agentom policyjnym o prowadzonych przygotowaniach do akcji majowej, wydały w tej sprawie specjalne rozporządzenia. W okólniku prezydium Namiestnictwa (20 IV) skierowanym do starostów i dyrektorów policji we Lwowie i Krakowie stwierdzano: „Partia socjalno-demokratyczna czyni także w roku bieżącym przygotowania do święcenia 1-go maja. Z uwagi, że zamierzone manifestacje odbywać się będą pod hasłem reformy wyborczej, co się niewątpliwie przyczyni do podniecenia umysłów, wskazanym jest zarządzenie wszystkich środków bezpieczeństwa, jakich w poprzednich latach przestrzegano [...]. Z okazji święcenia 1 maja należy od urządzających i uczestników wymagać z całą stanowczością ścisłego przestrzegania ustawowych przepisów i zarządzeń władzy, nie dopuścić do nielegalnych pochodów i zgromadzeń ani do używania czerwonego sztandaru, a natomiast bez ważnych powodów nie odmawiać pozwolenia na odbycie zgromadzeń pod gołym niebem lub pochodów i w ogóle unikać wszystkiego, co by mogło mieć cechę szykanowania”³⁴.

Obawy przed represjami policyjnymi niewątpliwie skłoniły działaczy tej partii do zachowania szczególnej ostrożności w toku przeprowadzanych wystąpień pierwszomajowych. 1 maja w Krakowie zgromadzenie ogólnomiejskie z okazji święta robotniczego odbyło się w cyrku przy ul. Dietlowskiej. Chór „Lutnia Robotnicza” powitał uczestników wieceu pieśnią majową, potem odśpiewał też *Międzynarodówkę*, a na zakończenie *Marsz socjalistów*. Zebraniu przewodniczyli czołowi działacze PPSD (Jan Englisch, Leon Misiołek), a przywódca partii Ignacy Daszyński wygłosił przemówienie. Mówca apelował o uroczyste uczczenie święta, ale przestrzegał zebranych: „[...] wzywam was, abyście nie marnowali sił swoich na żadne awantury, abyście, dopóki partia nie wyda hasła – a hasło to wyda ona już jutro wieczorem – nie dali się unieść żadnej prowokacji [...]. Myśmy zawsze słynęli z tego, żeśmy umieli hamować swój temperament i hamować pięści, aż do chwili, w której można je spuścić z całej siły na tego, właśnie, komu ten cios się należy”. Nawoływał przy tym do kontynuowania walki o obalenie rządów szlachty w Galicji, uzna-

³³ „Robotnik Polski”, 12 V 1906, nr 4, s. 7.

³⁴ J. Buszko, H. Dobrowolski, *Udział Galicji w rewolucji 1905–1907*, Kraków 1957, s. 148.

jąc to za jeden z nieodzownych warunków modernizacji kraju. Zapowiadał więc: „Pójdziemy na wieś i otoczmy dwory szlacheckie płomieniem buntu”, wszelako nie było to wezwanie do działań nielegalnych i rewolucji, z tych metod walki należało, jego zdaniem, zrezygnować w państwie konstytucyjnym, dlatego, jak przekonywał, „nie rozruchami odpowiemy na intrygę szlachty, ale paraliżem całego życia ekonomicznego i państwowego: strajkiem masowym!”³⁵. Tak nastrojeni uczestnicy wiecu spokojnie przeszli w pochodzie ulicami miasta na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza. Pierwszomajowa zabawa ludowa odbyła się w parku Jordana³⁶.

We Lwowie odbył się najpierw wiec pierwszomajowy, a następnie pochód ulicami miasta. Manifestanci nie usłuchali zakazu władz, nieśli wielki czerwony sztandar i tego koloru transparenty, na których widniały okolicznościowe hasła: „Precz z kuriami [wyborczymi]!”, „Żądamy 8 godzin pracy”. W pochodzie niesiono też tablice ze znamiennymi napisami: „Precz z wrogami reformy wyborczej!”, „Niech żyje Niepodległa Republika Polska!”, „Niech żyje wolna Ukraina!”. Uczestnicy uroczystości majowych bawili się potem na festynie ludowym, obejrzeni też przedstawienie amatorskiego zespołu teatralnego. Także w Stanisławowie zignorowano zakaz władz, uczestnicy pochodu i kilkutysięcznego wiecu przed pomnikiem Mickiewicza wzniesli czerwone sztandary i transparent z napisem: „Żądamy powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa wyborczego!”. Podobnie było również podczas manifestacji w Tarnopolu, ale i tam nie doszło do interwencji sił porządkowych. Natomiast w Buczaczu manifestanci w odpowiedzi na wspomniany zakaz rozwinęli czarny sztandar, a potem bronili go przed atakującymi policjantami. Także w Jarosławiu policja rozproszyła pochód i aresztowała dwóch demonstrantów. Pierwszomajowe pochody i wiece, niektóre dopiero po zakończeniu pracy, gdy nie udał się strajk, odbyły się w ponad dwudziestu miejscowościach w Galicji³⁷.

W Królestwie Polskim uroczyście obchodzono święto pracy nawet w 1907 r., czyli wtedy gdy w imperium rosyjskim odpłynęła już fala rewolucyjna. Władze carskie przez zastosowanie nadzwyczajnych środków prawnych i politycznych oraz masowych represji przeciwko uczestnikom i sympatykom separatystycznych ruchów narodowych, rewolucji demokratycznej i społecznej – przy aprobacie wyższych warstw społecznych i ugrupowań zachowawczych – zdołały opanować krytyczną sytuację w państwie. Tymczasem w Królestwie partie socjalistyczne wezwały ro-

³⁵ W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 425–426.

³⁶ *Ibidem*; eadem, *Szkice z historii...*, t. II, s. 65.

³⁷ Eadem, *Polska Partia...*, s. 426–427; eadem, *Szkice z historii...*, t. II, s. 194–195.

botników do uroczystych obchodów 1 Maja i strajku powszechnego, który miał być świadectwem poparcia dla idei rewolucji. Tego dnia w Warszawie stanęły fabryki, przerwano pracę w zakładach rzemieślniczych i warsztatach kolejowych, zamarł ruch kołowy w mieście, zamknięto sklepy i banki, nie wyszła większość gazet polskich. Pochodu nie zdołano zorganizować, na ulicach panowały policja i wojsko³⁸.

W Łodzi również robotnicy obchodzili święto pierwszomajowe, największe skupisko proletariatu przemysłowego nadal było ośrodkiem burzliwych wydarzeń politycznych i społecznych. Działacze PPS-Lewicy i SDKPiL wspólnie przygotowali strajk polityczny w dniu 1 maja. Zgodnie z umową zawartą podczas kwietniowej konferencji przedstawicieli lokalnych partii politycznych, nie zmuszano oponentów strajku do zaprzestania pracy. Pomimo wyczerpania środowisk robotniczych niedawno zakończonym wielkim lokautem w fabrykach łódzkich do strajku przystąpiło ok. 44,5 tys. robotników, czyli większość zatrudnionych w zakładach przemysłowych Łodzi, manifestując w ten sposób emocjonalny związek ze swoim świętem. I tym razem wiele obiektów w mieście zostało udekorowanych czerwonymi flagami, tylko z kominów fabrycznych policja usunęła 67 takich sztandarów, ta ekspresyjna symbolika koloru czerwonego była widoczna w różnych miejscach. Ponadto tradycyjnie zamknięto sklepy, wstrzymano ruch kołowy na ulicach. Odświętnie ubrani robotnicy tłumnie spacerowali po ulicach, choć interweniowała policja, która przeprowadziła aresztowania wśród manifestantów. Strajkowały załogi fabryk w Zgierzu, powiecie piotrkowskim, Radomiu, Starachowicach, Częstochowie, a także w Zagłębiu. Symbolika rewolucyjna w postaci czerwonych sztandarów i transparentów z wypisanymi hasłami była eksponowana w różnych miejscach, wywieszano je nie tylko na kominach fabrycznych, ale także na domach przydrożnych i na wsi. Obchody 1 Maja dla uczestników, podobnie jak i obserwatorów, stanowiły zatem nadal praktyczną lekcję politycznego myślenia³⁹.

W tym roku również w ośrodkach galicyjskich, pomimo odpływu fali rewolucyjnej, odbywały się obchody pierwszomajowe. Także tym razem przebiegały one pod znakiem mających rozpocząć się już wkrótce wyborów do parlamentu wiedeńskiego. W zgromadzeniach i demonstracjach uczestniczyli robotnicy i inne grupy pracowników najemnych w Krakowie, Lwowie, Chrzanowie, Sanoku, Borysławiu, Jarosławiu, Jaśle, Stanisławowie i Stryju⁴⁰.

³⁸ H. Kiepurska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 376–377.

³⁹ *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. II, s. 654–655; „Myśl Socjalistyczna”, VI 1907, nr 2; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 400–401.

⁴⁰ W. Najdus, *Szkice z historii...*, t. II, s. 484.

Po upadku rewolucji w Królestwie Polskim w latach kolejnych przed I wojną światową nie zdołano zorganizować obchodów pierwszomajowych o szerszym zasięgu. Działacze socjalistyczni starali się podtrzymać tradycję 1 Maja, prowadzili więc agitację w środowiskach robotniczych, kolportowali świąteczną prasę i ulotki. Natomiast w Galicji kontynuowano masowe wystąpienia majowe, choć stopniowo ulegał osłabieniu ich wcześniejszy bojowy charakter. Organizatorzy obchodów korzystali z dotychczasowych doświadczeń, przygotowując hasła i scenariusz manifestacji pierwszomajowych, taktykę zmieniła także policja, która nieco złagodziła swoje poczynania podczas interwencji przeciwko demonstrantom.

Działacze PPSD, podobnie jak w latach poprzednich, zachęcali do udziału w obchodach pierwszomajowych, publikując w dniu święta lub w przeddzień na łamach swych pism wiersze, nowele i wspomnienia poświęcone tej tematyce, drukując na stronach tytułowych świątecznych wydań gazet ilustracje symbolizujące dążenia wolnościowe i solidarność międzynarodową robotników w walce politycznej i społecznej. 1 maja w niektórych miejscowościach przed głównymi uroczystościami zaczęto urządzać capstrzyki, podczas których przy dźwiękach orkiestr robotnicy maszerowali ulicami we wczesnych godzinach rannych. Zgromadzenia i pochody były nadal głównym punktem obchodów święta robotniczego. Do ochrony manifestacji dalej powoływano straż porządkową, choć przebiegały one już raczej bez starć ulicznych, coraz więcej czerwonych sztandarów, transparentów i tablic noszono w pochodach, a ich odświetlenie ubrani uczestnicy mieli przypięte czerwone plakietki, żywe goździki lub kokardki. W tych miejscowościach, w których nie udał się strajk w dniu 1 maja, organizowano wystąpienia publiczne robotników rano lub po południu. Kiedy zaś święto pierwszomajowe przypadło w niedzielę, tak jak np. w 1910 r., to pomimo deszczu obchody miały imponujący przebieg. Wtedy to w Krakowie na czele urządzonego przez PPSD pochodu szły dzieci robotników, a za nimi kilkaset kobiet zrzeszonych w szeregach tej partii i organizacji zawodowej. Po drodze do głównej manifestacji i wiecu przyłączyły się ze swymi sztandarami kolumny robotników polskich i żydowskich z poszczególnych dzielnic i przedmieść, a także ze związków zawodowych. Tego dnia pochody pierwszomajowe lub zgromadzenia odbyły się w kilkunastu miejscowościach Galicji i w kilku na Śląsku. W latach następnych obchodzono 1 Maja także w tych ośrodkach, gdzie wcześniej nie zdołano pobudzić środowisk robotniczych do tego rodzaju wystąpień publicznych. Wśród uczestników pochodów w Krakowie i Lwowie obok robotników coraz liczniejsze były

grupy studentów socjalistów, a także działacze socjalistycznych z Kongresówki. Wiece pierwszomajowe w obu tych i innych większych miastach nadal urządzano pod pomnikami Mickiewicza lub obok gmachu teatru czy innych obiektów wzniesionych dla upamiętnienia narodowej świetności. Zgromadzeni mogli wysłuchać nie tylko przemówień działaczy, ale też występujących chórów robotniczych, które wykonywały tradycyjnie hymny proletariatu (*Czerwony sztandar* i *Międzynarodówkę*), inne pieśni rewolucyjne (np. *Warszawiankę*, *Marsylianę robotniczą*), ale także patriotyczne (np. *Marsz Ludwika Mierosławskiego*)⁴¹.

Wraz z narastaniem nastrojów patriotycznych w społeczeństwie polskim ulegał zmianie stosunek działaczy PPSD do tradycji narodowej, w tym także do obchodów rocznic Konstytucji 3 Maja, powstań i innych doniosłych wydarzeń z historii Polski. Krytycznie oceniana wcześniej w niektórych kręgach tej partii ustawa majowa doczekała się na łamach lwowskiego pisma socjalistycznego („Głos” 1908, 1910) publikacji, w których przekonywano, że była ona rewolucyjnym dziełem patriotów, zasługującym na czczenie go przez socjalistów⁴². Uroczystości trzeciomajowe w Krakowie (1910) tak opisał w liście do swego brata senior polskich socjalistów: „[...] widziałem obchód 3 Maja, który tu stał się na wpół urzędowy. Najwięcej uroku pochodowi dodaje młodzież szkolna, która ze swoimi sztandarami, a niektóre gimnazja i ze swoją muzyką – jakby przyszłe nasze wojsko – rześko maszeruje. Patrząc na bardzo liczną tę młodzież, czuje się otuchę, że przecież nas nie zmożą. W niedzielę 1 maja był pochód robotniczy, także wspaniały, pomimo deszczu, który nieustannie przez cały dzień padał”⁴³. Natomiast dwa lata później (1912) obchody w tym mieście tak relacjonował w swojej korespondencji: „1 maja było nasze święto, dzisiaj święto narodowe – włóczyłem się więc po ulicach. Dzień 3 maja stał się dzisiaj niemal urzędowy: szkoły i biura są zamknięte, w pochodzie biorą udział profesorowie i urzędnicy. Pochód ciągnie się długim sznurem. Prawie pół godziny przechodziły uczennice ze szkół żeńskich. Rynek zatłoczony ludem niemal tak jak podczas procesji na Boże Ciało”⁴⁴.

Działacze PPSD podejmowali też inne ciekawe przedsięwzięcia w ramach edukacji politycznej nie tylko środowisk robotniczych, ale i młodzieży studenckiej. Byli oni organizatorami obchodów setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego (1909), uroczystości po śmierci Marii

⁴¹ Szerzej zob. eadem, *Polska Partia...*, s. 468–470.

⁴² *Ibidem*, s. 471.

⁴³ B. Limanowski, *Pamiętniki (1907–1919)*, t. III, Warszawa 1961, s. 144.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 239.

Konopnickiej (1910), tradycyjnie obchodzonych rocznic styczniowych petersburskiej „krwawej niedzieli” i stracenia czterech proletariackich. Uroczyscie obchodzili pięćdziesiątą rocznicę wybuchu powstania styczniowego, organizowali w różnych miejscowościach z tej okazji odczyty i zgromadzenia z udziałem robotników, wystawę i zjazd byłych powstańców we Lwowie, wydawali jednodniówki. W Krakowie (20 XI 1910) i Lwowie (6 XII) urządzili ponadto uroczysty jubileusz 50-lecia działalności politycznej i naukowej oraz 75-lecia urodzin Bolesława Limanowskiego, seniora socjalizmu polskiego i uczonego. Akcje te, organizowane przez działaczy i posłów PPSD, miały znaczenie polityczne i edukacyjne, odbywały się z udziałem robotników i delegatów socjalistów polskich z trzech zaborów oraz socjalistów ukraińskich; wywołały one też żywy oddźwięk w szerszych kręgach społeczeństwa⁴⁵.

Ewolucja poglądów i postaw działaczy PPSD wobec tradycji narodowej miała wpływ na ich decyzję o udziale w obchodach pięćsetnej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem, których projekt wysunęła rada miejska Krakowa, a po uzyskaniu zgody władz austriackich komitet międzypartyjny zajął się przygotowaniem centralnych uroczystości w tym mieście. Socjaliści zgodzili się wziąć w nich czynny udział, ale postanowili zaakcentować swe odrębne stanowisko. I tak we Lwowie (30 VI 1910) komitet PPSD poprowadził pochód robotniczy z czerwonymi sztandarami i znakami partyjnymi oraz z orkiestrą na miejsce zbiórki ogólnomiejskiej manifestacji. Po jej zakończeniu socjaliści urządzili jeszcze własny wiec pod pomnikiem Mickiewicza, a poseł socjalistyczny Józef Hudec w wygłoszonym przemówieniu przewidywał rychłe nadejście momentu wskrzeszenia wolnej ojczyzny.

W Krakowie obchody uroczystości rocznicowych Grunwaldu odbywały się z wielkim rozmachem. „Obchód grunwaldzki był wielką manifestacją narodową – napisał w pamiętniku jej uczestnik. – Ponieważ z natury rzeczy był on skierowany przeciwko Niemcom, a raczej przeciwko Prusakom, więc i inni Słowianie, a zwłaszcza Czesi, zaznaczyli też swój [w nim] udział. Przybyła też pewna liczba wolnomyślniejszych posłów rosyjskich z Dumy petersburskiej. Manifestacja ta zaimponowała im wielce jako potężny przejaw ducha narodu polskiego, zwłaszcza gromadny udział sokołów wywarł potężne na nich wrażenie. Uświetniało ten obchód 500-letniej rocznicy rozgromu krzyżactwa niemieckiego odsłonięcie pomnika, jakkolwiek jeszcze nie wykończonego, ustawionego na placu Moniuszki. Znakomity pianista Ignacy Paderewski opłacił

⁴⁵ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 355.; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. III, s. 167–192, 273–275, 279, 606–618.

jego koszty, dając możliwość genialnemu rzeźbiarzowi [Antoniemu] WTWulskiemu [...] wykonania pomnika podług swego pomysłu”⁴⁶. Podczas uroczystości odsłonięcia „pomnika grunwaldzkiego” (15 VII) została po raz pierwszy wykonana przez chóry pieśń patriotyczna *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*, której słowa napisała Maria Konopnicka, muzykę skomponował Feliks Nowowiejski – potem jako *Rota* uznana ona została za jeden z polskich hymnów narodowych. Ideę pomnika poparł namiestnik Galicji Michał Bobrzyński, obchodom nie sprzeciwił się też rząd w Wiedniu, ich przebieg był więc imponujący. „Ludność krakowska, bez różnicy przekonań, żywy i powszechny wzięła w nim udział – zanotował tenże pamiętnikarz. – Na kamienicach, z wyjątkiem rządowych, powiewały chorągwie polskie, zwisały z okien dywany, na oknach emblematy narodowe, jak np. orzeł biały, [dalej] portrety Kościuszki, Mickiewicza itd. Ulica Łobzowska nie dała się wyprzedzić innym, a na kamienicy [...] na frontonie której budowniczy umieścił płaskorzeźbę Kościuszki, wspinała powiewała chorągiew”⁴⁷.

W trzecim dniu obchodów grunwaldzkich (17 VII) przyłączyli się do uroczystości działacze PPSD wraz ze swoimi zwolennikami. Nestor socjalistów polskich w swoim pamiętniku zapisał: „Wyszedłem wcześniej na Błonia, pogoda była prześliczna, tłumy ludu nieprzeliczone, liczne [szeregi] sokołów konnych, banderie krakowskie włościan, cechy ze swymi chorągwiami, kolejarze, organizacje socjalistyczne, lecz nie widząc, gdzie bym się mógł umieścić, szedłem obok pochodu, dopiero na moście pod zamkiem Wawelskim I. Daszyński wziął mnie za rękę i umieścił wśród [kierownictwa] socjalistycznego”⁴⁸. Dziesięciotysięczny pochód robotników maszerował na Błonie pod czerwonymi sztandarami, z posłami Daszyńskim i Hudecem oraz z Bolesławem Limanowskim na czele. Manifestacja robotnicza dotarła potem też na Wawel, gdzie jej uczestnicy odśpiewali *Jeszcze Polska nie zginęła* i *Czerwony sztandar*. W niedzielne popołudnie na Rynku również tradycyjnie odbył się wiec, podczas którego Ignacy Daszyński pod pomnikiem Mickiewicza wygłosił dłuższe przemówienie⁴⁹. Przywódca socjalistów tłumaczył zebranym robotnikom, że „[...] właśnie święcimy Grunwald, którego znaczenie historyczne streszcza się w obronie państwa polskiego przed zagładą.

⁴⁶ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. III, s. 155.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 156.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ Szerzej o obchodach grunwaldzkich zob. I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1957, s. 64–66; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 272–273; eadem, *Polska Partia...*, s. 471–473.

Kwestia bytu państwowego obchodzi klasę robotniczą. I nasze nędzy w znacznej części płyną z braku jedności, wolności i niepodległości narodowej. I polskiemu robotnikowi potrzebny jest pancerz własnej państwowości, jaki mają narody zachodnie Europy. Dążymy więc do wyzwolenia narodowego. Nie sny to, nie czcze mary romantyki rewolucyjnej, ale konieczny proces historyczny! Tylko niepodległość narodowa jest drogą do zbratania, do solidarności wszystkich ludów!”. Mówca wołał patetycznie na koniec: „Może ani jeden z nas tu zebranych nie wejdzie do ziemi obiecanej, do Polski zjednoczonej, niepodległej, Polski ludowładczej i szczęśliwej, może nas od niej dzielią otchłanie ofiar, morza łez naszych i strugi krwi naszej, to wiemy jednak, że spokojem do niej nigdy nie wejdziemy. Oto dlaczego nie wzywam was do spokoju i modłów, lecz zważywszy na wielkie nauki i doświadczenia dziejów ludzkich, dziejów narodów podbitych, chciałbym serce każdego z Was uczynić dzwonem, który nie tylko oddaje cześć zmarłym, lecz przede wszystkim żywych do życia by wołał i wroga pioruny przełamał!”⁵⁰.

Edukację polityczną robotników i szerszych środowisk pracowniczych działacze PPSD kontynuowali przede wszystkim w toku przygotowywanych obchodów pierwszomajowych w latach następnych (1911–1914). Zgromadzenia z okazji 1 Maja organizowano zazwyczaj na placach miejskich w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie. Na zakończenie pochodów pod czerwonymi sztandarami, tak jak np. w 1911 r. w Krakowie w manifestacji, w której uczestniczyło 15 tys. osób, nadal urządzało wiece u stóp pomnika Mickiewicza, a wieczorem zabawy w parkach (np. w krakowskim parku Jordana). Manifestacje pierwszomajowe odbywały się również na ulicach mniejszych miejscowości. Do pochodów organizowanych przez polskich socjalistów w Krakowie zwykle przyłączały się kolumny manifestantów prowadzone przez żydowskich socjaldemokratów, zaś w ośrodkach Galicji Wschodniej obchody 1 Maja obie organizacje urządzały wspólnie z ukraińską socjaldemokracją. W latach poprzedzających wojnę wśród manifestantów pojawili się młodzi robotnicy w mundurach polskich organizacji strzeleckich, były też wojskowe pokazy i ćwiczenia. Podczas wystąpień pierwszomajowych tradycyjnie propagowano postulaty socjalne (np. 8-godzinnego dnia pracy, ubezpieczeń na starość, ochrony młodocianych robotników, zwalczania drożyzny artykułów pierwszej potrzeby) i polityczne (żądania równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu krajowego

⁵⁰ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, s. 66.

i rad gminnych oraz miejskich; równouprawnienia Żydów; hasło wolnej i niepodległej Polski ludowej)⁵¹.

W latach I wojny światowej zmienił się charakter obchodów 1 Maja na ziemiach polskich. Już w pierwszych dniach po jej wybuchu została poddana ciężkiej próbie idea międzynarodowej solidarności proletariatu, która dotąd przez dwadzieścia kilka lat przyświecała organizatorom i uczestnikom tego święta w wielu krajach. Sprawdzian ten odbywający się w dramatycznych i brzemiennej w skutkach okolicznościach nie okazał się zbyt udany. Pomimo wcześniejszych uchwał Międzynarodówki Socjalistycznej zobowiązujących wchodzące w jej skład partie do akcji przeciwstawienia się wojnie, największe spośród nich (np. niemiecka, francuska, austriacka) poparły rządy swoich państw po rozpoczęciu przez nie działań wojennych, uznając za konieczne obronę granic swoich ojczyzn przed wrogimi wojskami. To w rezultacie doprowadziło do zawieszenia działalności II Międzynarodówki w czasie wojny. Jedynie kilka mniejszych organizacji socjaldemokratycznych zajęło zdecydowanie antywojenne stanowisko, a ich radykalni działacze głosili hasła przekształcenia wojny w rewolucję społeczną. Do tego nurtu należały też polskie partie rewolucyjne (SDKPiL, PPS-Lewica), a także organizacja żydowskich socjalistów (Bund). W kolportowanych przez nie drukach ulotnych eksponowano zgubne dla mas ludowych skutki wojny, wskazywano, że jest ona konsekwencją sprzecznych interesów imperialistycznej polityki rządów burżuazyjnych, przekonywano, że zadanie polityczne robotników to rewolucja socjalna i wprowadzenie rządów ludowych. To efektowne hasło w ówczesnych warunkach było nierealne – choćby wobec braku szerszego poparcia społecznego. Ludność polska pozostawała pod panowaniem państw zaborczych, które znalazły się, jak wiadomo, w walczących przeciwko sobie wrogich obozach wojennych. W różnych środowiskach polskich, zwłaszcza w zaborze austriackim, ujawniły się nastroje patriotyczne, ożywiły się nadzieje na poprawę położenia narodu po zakończeniu wojny, być może nawet na odrodzenie Polski. Stanowisko odmienne niż ugrupowania rewolucyjne zajęły dwie inne polskie partie socjalistyczne, PPSD i PPS, a także NZR. Ich przywódcy i działacze zaangażowali się w tworzenie niepodległościowych organizacji i formacji paramilitarnych już na kilka lat przed wybuchem wojny, opowiedzieli się też za orientacją proaustriacką, która przewidywała rozwiązanie sprawy polskiej w nadchodzącej wojnie przy pomocy Austro-Węgier. Po jej wybuchu

⁵¹ Szerzej zob. W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 545–548; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. III, s. 205.

działacze PPS i PPSD poparli czyn zbrojny, wstępując do Legionów Polskich i tworząc dla nich oparcie polityczne w powoływanych organizacjach. W swoich enuncjacjach dostrzegali niszczycielskie skutki rozpoczętej wojny i nieuniknione masowe ofiary ludzkie, uznawali czyn zbrojny za konieczny wobec nadrzędności polskich celów niepodległościowych⁵².

Wojna przyniosła gwałtowne pogorszenie położenia materialnego większości społeczeństwa polskiego, zwłaszcza ludzi pracy. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się robotnicy, których wielu przymusowo zmobilizowano do armii zaborczych. Wkrótce tysiące spośród nich straciło środki utrzymania, gdy w wyniku działań wojennych został unieruchomiony przemysł (np. w Łodzi i okęgu), nawet pracownicy zatrudnieni w działach wytwórczości przeznaczonej na potrzeby wojenne odczuwali skutki drożyzny i braków w zaopatrzeniu w związku z widocznym spadkiem realnej wartości płac. W galicyjskich przedsiębiorstwach przemysłowych przedłużono czas pracy, zostało zawieszone ustawodawstwo ochronne pracowników. Po wybuchu wojny masowa działalność polityczna w środowiskach robotniczych była bardzo utrudniona nie tylko z tych przyczyn. W Królestwie Polskim partie socjalistyczne nadal funkcjonowały nielegalnie. W Galicji obowiązywał stan wyjątkowy, austriackie naczelne dowództwo wojskowe uzyskało władzę zwierzchnią nad administracją cywilną, wprowadzono różne zarządzenia i działania represyjne wobec ludności, zawieszono konstytucyjne prawa obywatelskie, poddano prasę i wydawnictwa oraz korespondencję cenzurze wojskowej, a ponadto zakazano zgromadzeń publicznych. Działania wojenne i przesuwające się fronty, przymusowe ewakuacje ludności zdeorganizowały struktury partyjne i kontakty. Niektórzy działacze socjalistyczni zostali wcieleni do wojska zaborczego, inni poświęcili się bez reszty działalności na rzecz polskiego czynu zbrojnego lub poszli do szeregów formacji legionowych⁵³.

Pomimo niesprzyjających warunków nie zapomniano o 1 Maja, ale w roku 1915 obchody święta były dość skromne. Tego dnia w tej części Królestwa Polskiego, która pozostawała nadal pod władzą rosyjską, działacze PPS zorganizowali spotkania na cmentarzach, gdzie uczcili pamięć towarzyszy poległych w walce rewolucyjnej. Dwa dni później w podobny sposób uczcili rocznicę Konstytucji 3 Maja⁵⁴. Uroczystości z tej oka-

⁵² *Historia Drugiej Międzynarodówki*, t. II, Warszawa 1978, s. 415–435, 481–531; T. Nałęcz, *Wojenne zwątpienia i nadzieje (1914–1918)*, [w:] *Pierwsze Maje...*, s. 73–81; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 563–568, 579–582.

⁵³ Szerzej zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 415–430; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 564–569.

⁵⁴ T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 81–82.

zji odbyły się również na terenach Królestwa zajętych już przez wojska niemieckie i austro-węgierskie. Obchody trzeciomajowe zorganizowano w Łodzi, Piotrkowie i innych miejscowościach. W Komitecie przygotowującym uroczystości łódzkie ujawniły się jednak ostre podziały w sprawie charakteru święta. Przedstawiciele Ligi Państwowości Polskiej, jednego z ugrupowań obozu aktywistów, czyli orientacji na państwa centralne, dążyli do eksponowania podczas obchodów hasła czynu zbrojnego i poparcia dla Legionów Polskich. Natomiast sprzeciwiali się temu reprezentanci znacznie silniejszego Zjednoczenia Narodowego, należącego do obozu pasywistów, a więc zwolenników zachowania biernej postawy politycznej wobec okupantów niemieckich i austriackich. W swoich drukach ulotnych wzywali do obchodów rocznicy ustawy majowej pod hasłem jedności i konsolidacji narodowej, nawoływali do organizowania się i wspólnej pracy, oszczędzania sił narodu i krwi polskiej, przestrzegając młodzież przed wstępowaniem do szeregów legionowych i społeczeństwo przed angażowaniem się po stronie walczących mocarstw zaborczych. Wobec braku porozumienia ostatecznie nie doszło do przeprowadzenia wspólnych uroczystości trzeciomajowych w Łodzi, choć przedstawiciele obu rywalizujących kierunków zorganizowali je osobno; w mieście jednak odbyły się pochód i przedstawienia teatralne. Takie rozdziewki nie ujawniły się w Komitecie obchodów w Piotrkowie, gdzie też odbyła się imponująca manifestacja ludności⁵⁵.

W tym roku w Galicji obchodzono święto pierwszomajowe, partia socjaldemokratyczna nie zdołała jednak nadać uroczystościom szerszego zasięgu, bowiem władze nie zgodziły się ani na manifestację uliczną, ani na wywieszenie symboli. Dlatego też, jak wspominał Bolesław Limanowski, w Krakowie „wczoraj wieczorem jako w dzień 1 Maja odbył się uroczysty obchód tego święta robotniczego w Domu Robotniczym. Zebrało się dużo osób, tak że w sali pomieścić się nie mogły. Przemawiał Daszyński – bardzo dobrze. Zakończył życzeniem i nadzieją, że w następnym (roku) będziemy obchodzić uroczystości Święto Majowe w Warszawie. Były muzyczne produkcje i śpiewy, sporo rewolucyjnych. [Józef] Węgrzyn, artysta teatrów warszawskich, świetnie deklamował”⁵⁶. Podczas zgromadzenia „Lutnia Robotnicza” wykonała *Marsz robotniczy*, którego autorem był dyrygent tegoż chóru (Adam Ludwig), dedykował on swój utwór Ignacemu Daszyńskiemu⁵⁷.

⁵⁵ B. Wachowska, *Uroczystości trzeciomajowe w sporach o drogę do niepodległości w okresie I wojny światowej*, [w:] *Konstytucja 3 maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1991, s. 171–172.

⁵⁶ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. III, s. 379.

⁵⁷ W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 324–325.

Optymistyczne przewidywania przywódcy socjalistów polskich sprawdziły się tylko częściowo. W roku następnym (1916) obchody pierwszomajowe rzeczywiście odbyły się w Warszawie, okupowanej przez Niemców już od dziewięciu miesięcy. Na łamach „Robotnika”, organu prasowego PPS, potępiano wojnę i jej niszczycielskie skutki, nawoływano wszelako do uczczenia robotniczego święta, przekonując, że „ludzkość przechodzi ciężką próbę i coraz wyraźniej widać, iż wyjście z katastrofy może zapewnić jedynie socjalizm. Jedno tylko zjawisko jest pozytywne w tym kataklizmie, a mianowicie budząca się nadzieja zmiany układu sił politycznych na kontynencie [...]. Wojna najostrożniej nas dotknęła – ale zarazem otworzyła przed nami widnokręgi nowego życia. Stwierdzajmyż na każdym kroku, że tego nowego życia chcemy, że czarna troska o chleb powszedni ducha w nas nie zabiła, że o Polskę ludową walczyć gotowi jesteśmy do ostatniego tchu”⁵⁸. Władze okupacyjne zabroniły jednak nie tylko manifestacji i innych wystąpień publicznych 1 maja, ale także wywieszania czerwonych sztandarów na domach. Zapowiedź surowych kar nie powstrzymała działaczy socjalistycznych (PPS, SDKPiL) przed podjęciem w noc poprzedzającą święto akcji dekorowania dzielnic robotniczych charakterystycznymi ozdobami. Na murach rozlepiono odezwy wydane przez obie organizacje, namalowano też napisy („Niech żyje 1 Maja!”, „Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa!”, „Niech żyje socjalizm!”), a na drutach zawieszono czerwone sztandary. 1 maja na ulicach warszawskich pojawiły się liczne patrole policyjne i wojskowe, ale uczestnicy przygotowywanej manifestacji nie dali się zastraszyć. Po południu działacze PPS tradycyjnie przygotowali manifestację w Alejach Ujazdowskich, ale tym razem jej organizatorzy ze względów bezpieczeństwa zdecydowali, by świątecznie przystrojeni czerwonymi kokardami i chustkami manifestanci jedynie spacerowali po chodnikach. Koło Ogrodu Saskiego rozpoczęła się jednak demonstracja z czerwonym sztandarem, ale została ona rozproszona przez patrol policyjny. Podobnie w innych ośrodkach pod okupacją niemiecką władze nie dopuściły do publicznych wystąpień pierwszomajowych⁵⁹.

Także w Krakowie działacze socjalistyczni postępowali ostrożnie, przygotowując obchody pierwszomajowe, aby nie prowokować władz do wszczęcia represji. „Wczoraj [1 V 1916] wieczorem odbył się obchód majowy w Domu Robotniczym – zanotował pamiętnikarz. – Grano, śpiewano, przemawiał Daszyński, deklamowała [Laura] Pytlińska. Nie mo-

⁵⁸ T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 83.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 83–85.

głem uchwycić treści deklamacji, ale widziałem energiczne jej wypowiedzianie – na sali zrobiła deklamacja ogromne wrażenie”⁶⁰.

Dwa dni później w Królestwie Polskim w wielu miejscowościach uroczystości obchodzono 125 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Uroczystości odbywały się za przyzwoleniem władz okupacyjnych, które uzyskały od przedstawicieli polskich stronnictw politycznych zapewnienie, że obchody nie będą miały charakteru wystąpień antyniemieckich i antyaustriackich. Uczestniczyły w nich szerokie rzesze ludności w atmosferze eksplozji uczuć patriotycznych, masowy zasięg tych wydarzeń stwarzał dla partii i ugrupowań okazję do prowadzenia edukacji politycznej społeczeństwa.

W czasie kilkumiesięcznych przygotowań do obchodów i w ich toku na łamach prasy, w drukach ulotnych i na zgromadzeniach propagowano ideę „czynu legionowego”. Jej zwolennicy podkreślali w zapisach ustawy majowej przede wszystkim wskazania do formowania przez naród wojska jako jego siły obronnej oraz konieczność prowadzenia walki zbrojnej o odzyskanie niepodległości państwowej, przypominali tradycję wojskowości polskiej i bohaterskich powstań narodowych, nawoływali też rodaków, by podejmowali pracę niepodległościową i wstępowali do Legionów Polskich, aby w ich szeregach walczyć o wolną i niepodległą Polskę. Inne stanowisko zajmowali przedstawiciele ugrupowań i środowisk umiarkowanych i prawicowych, uczestniczący w tworzeniu za zgodą władz okupacyjnych polskich instytucji szkolnych, samorządowych i filantropijnych. Podczas organizowania obchodów i uroczystości trzeciomajowych politycy i publicyści tego kierunku politycznego eksponowali hasła jedności narodowej, uznając Konstytucję 3 Maja za symbol „świętej polskiej narodowej zgody”. Nawoływali więc do zamanifestowania w rocznicę jej uchwalenia solidarności wszystkich warstw społecznych w imię czynu narodowego, niekiedy także duchowni katoliccy w tym dniu w swoich kazaniach wołali do wiernych o okazywanie miłości, jedności i poświęcenia dla dobra ogółu⁶¹. Natomiast działacze lewicy rewolucyjnej, a zwłaszcza SDKPiL, uznali wezwania do jedności narodowej za nierealne, a hasła patriotyczne określali jako nacjonalistyczne, wskazując, iż służą one w istocie interesom klas posiadających i zacieraniu istniejących głębokich podziałów społecznych. Esdekapeilowcy deklarowali, że doceniają dzieło twórców Konstytucji 3 Maja jako dzieło patriotów dążących do ratowania niepodległości Polski, ale jej obchody określali

⁶⁰ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. III, s. 420.

⁶¹ Szerzej zob. B. Wachowska, *Uroczystości trzeciomajowe...*, s. 172–174.

mianem „przereklamowanej legendy”⁶². Tymczasem PPS zajęła odmienne stanowisko w tej sprawie. W wydanej pod koniec kwietnia tego roku przez centralne kierownictwo broszurze i odezwie organizacji warszawskiej wzywano członków partii i sympatyków do uczczenia konstytucji na równi z innymi świętami robotniczymi. Przypominano wprowadzenie wcześniejszą krytyczną ocenę ustawy majowej jako nieudanej próby ratowania niepodległego państwa, wytykano części warstwy szlacheckiej egoistyczną postawę, wskazywano jednak, że konstytucja była równocześnie pierwszym przejawem dążeń rewolucyjnych w Polsce, początkiem walki o wyzwolenie polskiego ludu roboczego, bez którego nie może być mowy o niepodległej Polsce. Przekonywano, że Konstytucja 3 Maja stała się symbolem dążeń wyzwoleniczych, więc robotnicy powinni swoim udziałem w obchodach rocznicowych zamanifestować antyniemiecką postawę i poparcie dla idei niepodległości Polski⁶³.

3 maja w Warszawie odbyły się imponujące uroczystości. Obchody rozpoczęto rano uroczystym wspólnym posiedzeniem Komitetu Obywatelskiego i zarządu miasta pod przewodnictwem prezydenta ks. Zdzisława Lubomirskiego. Jednocześnie w Ogrodzie Botanicznym, gdzie zgromadzili się profesorowie wyższych uczelni, przedstawiciele stowarzyszeń i instytucji naukowych i kulturalnych oraz studenci ze sztandarami, odprawiona została msza święta, a rektor uniwersytetu prof. Józef Brudziński odsłonił marmurową tablicę pamiątkową z Orłem Białym, wmurowaną w ruiny kaplicy Opatrzności. Potem arcybiskup Aleksander Kakowski celebrował uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym. „Przed godz. 11 rano olbrzymi pochód zaczął formować się na rynku Starego Miasta – wspominał uczestnik uroczystości – dokąd kolejno, w wyznaczonym porządku, napływały wszystkie grupy biorące udział w pochodzie. Nad kolejnością czuwali członkowie komitetu przy pomocy harcerzy, porządek zaś utrzymywała milicja. Organizacje przychodziły czwórkami, które na Placu Zamkowym rozwijały się w ósemki, a przy pomniku Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu, gdzie pochód przybierał ostateczną formę, w szesnastki. Na czele pochodu szedł komitet obchodu i zarząd miasta z Lubomirskim, [wiceprezydentem Piotrem] Drzewieckim i [sekretarzem generalnym Komitetu Obywatelskiego] Stefanem Dziewulskim, potem duchowieństwo katolickie, ewangelickie i żydowskie, a potem rozmaite grupy, zaczynając od najpoważniejszych,

⁶² *Ibidem*, s. 174–175; J. Kancewicz, *SDKPiL wobec zagadnień wojny, rewolucji i niepodległości Polski w latach 1914–1918*, [w:] *Ruch robotniczy i ludowy w Polsce (1914–1923)*, Warszawa 1960, s. 138; M. Orzechowski, *Rewolucja, socjalizm, tradycje*, Warszawa 1984, s. 142–143.

⁶³ M. Śliwa, *3 Maja...*, s. 169; T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 86.

a więc wychowawcy Szkoły Głównej, wyższe uczelnie z profesorami itd. [...] I tak przewijał się ten olbrzymi wąż ludzi przez wspaniałe udekorowane ulice miasta, ze sztandarami i transparentami błyszczącymi w słońcu, przy wspaniałej, prawie letniej pogodzie, w ciszy i skupieniu odpowiadającym powadze chwili. W pochodzie wzięło udział około 300 000 ludzi, a przynajmniej drugie tyle, jeżeli nie więcej, było widzów na ulicach, w oknach, na balkonach, a nawet dachach domów. Pochód szedł Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, placem Trzech Krzyży, Alejami Ujazdowskimi do Belwederu, Bagatelą i ul. Marszałkowską do Al. Jerozolimskich, gdzie grupy rozwiązywały się i wchodziły w boczne ulice. [...] cały więc pochód trwał z górą 3 godziny i ostatnie grupy doszły do końca dopiero po godz. 2 po południu. [...] słyszałem jak wielkie wrażenie wywierała ta olbrzymia, imponująca, narodowa manifestacja. Zaimponowała ona swym ogromem i porządkiem i Niemcom, których nie było widać tego dnia na ulicach. [...] Olbrzymie, wspaniałe, niezapomniane wrażenie!”⁶⁴.

W pochodzie wzięła udział tysiącosobowa kolumna PPS. Jej uczestnicy najpierw zebrali się w dzielnicach, skąd poszczególne grupy manifestantów czwórkami przybyły na ogólny punkt zborny. Stamtąd w wyznaczonym czasie, wykazując zdyscyplinowanie i sprawność organizacyjną, wyruszyli w wielkim pochodzie z czerwonymi sztandarami, ale choć ich nie rozwijano wobec zakazu władz okupacyjnych, był widoczny skrót nazwy partii. Manifestanci kolumny socjalistycznej tradycyjnie mieli przypięte czerwone kokardki, śpiewali też *Czerwony sztandar*, *Na barykady*, *Warszawiankę*. Z sympatią przyjęli ich inni uczestnicy pochodu, a na trasie wzruszona publiczność witała oklaskami i okrzykami⁶⁵.

Obchody trzeciomajowe odbyły się także w wielu miastach pod okupacją niemiecką, m.in. w Brzezinach, Częstochowie, Kaliszu, Łasku, Łodzi, Pabianicach, Płocku, Sieradzu, Wieluniu i Zgierzu. Natomiast inaczej kształtowała się sytuacja na terenach okupacji austriackiej. Jak wspominał potem przywódca socjalistów polskich, „podczas kiedy Niemcy zgadzali się na wspaniały obchód 3 Maja w Warszawie, Austriacy dręczyli okupowaną część Królestwa w najgłupszy i najdzikszy sposób”⁶⁶.

⁶⁴ M. Jankowski, *Życie polityczne w Warszawie pod okupacją niemiecką*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971, s. 170–171; o obchodach trzeciomajowych w Warszawie zob. też B. Huttten-Czapski, *Milicja Miejska i Sobór na placu Saskim – Obchód 3 Maja 1916 roku w Warszawie*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach...*, s. 161–163; S. Kutrzeba, *Uniwersytet – Odgłosy 3 Maja – Praca i nauka*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach...*, s. 400–402.

⁶⁵ T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 86–87; B. Wachowska, *Uroczystości trzeciomajowe...*, s. 175.

⁶⁶ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, s. 231.

Zdaniem ówczesnego obserwatora, który przybył wtedy z Galicji do Królestwa, „Obok Warszawy najlepiej spisała się Łódź, gdzie w czasie wojny duch polski dziwnie szybko i silnie rośnie”⁶⁷. W Łodzi uroczystości rocznicowe przebiegały dość burzliwie. Łódzki komitet obchodów, w skład którego wchodziła przedstawiciele dwóch konkurencyjnych obozów politycznych, aktywistów i pasywistów, początkowo zamierzał ograniczyć się do udekorowania miasta z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja, ale po uzyskaniu pozwolenia władz okupacyjnych postanowił rozszerzyć plan uroczystości. „Dekoracja miasta – zapisał tenże autor – miała być nie zrównana w barwie i ilości; na gwałt fabryki wyrabiały białe i czerwone perkaliki, że całą Łódź nimi niesłychanie szczodrze obwieszono”⁶⁸. Uformowany na jednym z placów wielotysięczny pochód, „na kilka kilometrów długi”, z czerwonymi i białoczerwonymi sztandarami oraz transparentami przeszedł ul. Piotrkowską. Uczestniczyli w nim duchowni katoliccy i wyznania mojżeszowego, członkowie Rady Miejskiej i Magistratu, instytucji opiekuńczych, stowarzyszeń, związków zawodowych, partii politycznych (np. PPS, NZR), cechów rzemieślniczych, organizacji sokołów i skautów, uczniowie szkół, chóry kościelne, a także inni mieszkańcy miasta. Niektórych obserwatorów zaskoczył dość liczny udział w pochodzie przedstawicieli społeczności żydowskiej. Inni podkreślali też, że „wszyscy wystąpili solidarnie, poważnie i wspólnie pod polskim sztandarem”, co świadczyło, iż „zapomniane były wszelkie waśnie”⁶⁹.

Socjaliści jednak w pochodzie rozwinęli wielki czerwony sztandar, na którym widniały orzeł okuty w kajdany i napisy: „Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa” i „Precz z najazdem”. Nie akceptowali argumentacji przedstawicieli innych ugrupowań politycznych, którzy namawiali do zaniechania tego rodzaju spektakularnej demonstracji, obawiając się, że eksponowanie tych symboli zmieni charakter manifestacji organizowanej pod hasłem jedności narodowej, a ponadto sprowokuje represje władz okupacyjnych. Bojowo nastrojeni socjaliści dwukrotnie starli się z policją niemiecką, która ostatecznie zdobyła tenże sztandar pomimo oporu stawianego przez jego obrońców, odizolowała manifestantów socjalistycznych od pochodu i wielu z nich aresztowała. To zmieniło podniosły charakter przebiegającej dotąd spokojnie manifestacji patriotycznej, a jej uczestnicy zaczęli wznosić okrzyki antyniemieckie⁷⁰.

⁶⁷ S. Kutrzeba, *Uniwersytet – Odgłosy 3 Maja...*, s. 401–402.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 402.

⁶⁹ M. Hertz, *Łódź w czasie wielkiej wojny*, Łódź 1933, s. 123–124.

⁷⁰ Szerzej o łódzkich obchodach zob. B. Wachowska, *Uroczystości trzeciomajowe...*, s. 175–176; M. Hertz, *Łódź w czasie...*, s. 123–125; A. Rzewski, *W walce z trójzaborcami*

Udział w imponujących obchodach 125-lecia Konstytucji 3 Maja, doznawanie silnych emocji pod wpływem panującej podczas tych wydarzeń niezwyklej atmosfery patriotycznej, która wprawiała niejednego z uczestników wręcz w stan egzaltacji, były niewątpliwie przeżyciem niezapomnianym i cennym doświadczeniem politycznym również dla przedstawicieli środowisk robotniczych. Rocznicę ustawy majowej uczczono nie tylko pochodami, zorganizowano też poświęcone jej wystawy i urządzono setki odczytów, których słuchali również robotnicy. Pisała o tym prasa, wydano liczne popularne broszury i druki ulotne. Ich autorzy i prelegenci oceniali owe wydarzenia jako punkt zwrotny lub nawet przełom w polskim życiu politycznym i odrodzeniu idei państwowości, wyrażali nadzieję na rychłe odzyskanie niepodległości. Propagowali wizję przyszłej Polski, przy czym często utożsamiali ją z krajem demokratycznym, równych praw dla wszystkich obywateli, o ustroju, którego charakter wyrażono w rozpowszechnianych hasłach „niepodległej Polski ludowej”. Pojawiały się wprawdzie też głosy i opinie krytyczne wobec obchodów trzeciomajowych, ale były one znacznie mniej popularne. Ich zwolennicy wskazywali na podwójną grę okupantów, którzy, przyzwalając na obchody rocznicowe pod okupacją niemiecką, zamierzali pozyskać przychylność polskiej opinii publicznej i wykorzystać uczucia patriotyczne Polaków do własnych celów politycznych, w tym samym bowiem czasie zakazano publicznych uroczystości trzeciomajowych w zaborze pruskim, utrudniano je także pod okupacją austriacką⁷¹. Treści zawarte w rozpowszechnianych wydawnictwach i wyrażane podczas prelekcji docierały do środowisk robotniczych, poszerzały ich wiedzę i kształtowały poglądy polityczne, zachęcały również do aktywnego udziału w życiu publicznym.

Kolejne wojenne obchody majowe przebiegały nieco inaczej. W trzecim roku wojny nastąpiła radykalizacja nastrojów społecznych pod wpływem dramatycznie pogarszającego się położenia materialnego ludności i napływających ze wschodu wieści o rewolucji rosyjskiej. W kwietniu w miastach Królestwa Polskiego z powodu trudnej sytuacji żywnościowej doszło do rozruchów i strajków. Partie socjalistyczne w kolportowanych ulotkach i na zebraniach wzywały robotników do przerywania pracy i manifestacji publicznych pod hasłami antywojennymi i rewolucyjnymi w dniu święta 1 Maja.

o *Polskę niepodległą. Wspomnienia*, Łódź 1931, s. 166–167; E. Ajnenkiel, J. Warężak, *Łódź w walce o niepodległość Polski*, Łódź 1938, s. 12.

⁷¹ B. Wachowska, *Uroczystości trzeciomajowe...*, s. 176–177; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 150.

Tego dnia w dzielnicach robotniczych Warszawy tradycyjnie pojawiły się dekoracje świąteczne, czyli czerwone sztandary na drutach telegraficznych i kominach, odezwy pierwszomajowe na murach. Według doniesień prasy socjalistycznej, w mieście odczuwano rewolucyjną atmosferę. W wielu fabrykach, warsztatach i innych instytucjach pracownicy zastrajkowali, a na ulicach krążyły patrole policji i wojska. Po południu działacze PPS zorganizowali w centrum miasta demonstrację. Kilka tysięcy manifestantów z rozwiniętymi sztandarami i znakami partyjnymi, w rytm śpiewanych pieśni rewolucyjnych, maszerowało ulicą Marszałkowską, ale wkrótce zostali oni zaatakowani przez oddział konnicy i policjantów. Rozproszeni demonstranci kontynuowali marsz chodnikami, a kiedy dotarli pod siedzibę jednej z instytucji rządowych w pałacu Kronenberga, ponownie się zgromadzili i wznosili okrzyki na cześć socjalizmu i niepodległego demokratycznego państwa polskiego. Zgromadzenia pierwszomajowe zwołały również inne organizacje socjalistyczne (PPS-Lewica, SDKPiL, Bund), ale policja niemiecka nie dopuściła do urządzenia manifestacji⁷². Natomiast świadek tych wydarzeń, galicyjski konserwatysta niebędący sympatykiem socjalistów, zanotował w dzienniku: „Demonstracje socjalistyczne w dniu święta robotniczego wypadły w Warszawie blado. Kilka prób pochodów policja rozpendziła. Wstrzymania ruchu nie było znać, bo tramwaje z powodu pęknięcia głównego kotła w elektrowni i tak nie chodzą”⁷³.

Święto pierwszomajowe obchodzono również w Łodzi, gdzie przed południem kilkusetosobowy pochód w centrum miasta poprowadzili działacze PPS, a po południu manifestację urządziły organizacje PPS-Lewicy i Bundu, oraz osobno SDKPiL. Policja niemiecka zaatakowała oba pochody, usiłując je rozpendzić, ale manifestanci bronili się za pomocą lasek, zdołali też odbić kilku aresztowanych towarzyszy. Demonstracje zorganizowano także w innych miastach na terenie okupacji niemieckiej, tam również uczestnicy pochodów starli się z policjantami. Natomiast spokojniej, bez interwencji sił porządkowych, przebiegały obchody pierwszomajowe w stolicy okupacji austriackiej Lublinie. W mieście zastrajkowali pracownicy większości fabryk i innych zakładów. Manifestację przygotowali działacze PPS przy współudziale innych organizacji, uczestniczyło w niej kilka tysięcy osób, które w pochodzie ulicami miasta przeszły na cmentarz, gdzie uczczono pamięć bohaterów, w tym ks. Piotra Ściegiennego⁷⁴.

⁷² T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 87–92.

⁷³ J. Hupka, *Pobył w Warszawie, kwiecień – maj 1917 roku*, [w:] *Warszawa w pamiątkach...*, s. 224.

⁷⁴ Szerzej zob. T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 92–93.

W Galicji po raz pierwszy od wybuchu wojny uroczystości pierwszomajowe odbywały się, podobnie jak w okresie przedwojennym, w miejscach publicznych („na zewnątrz”). Kierownictwo PPSD po dyskusji przyjęło propozycję Ignacego Daszyńskiego, aby wezwać robotników do strajku w dniu 1 maja, wobec obowiązywania przepisów o stanie wyjątkowym, na co wskazywali zwolennicy działań legalistycznych, pozostawiono jednak lokalnym komitetom partyjnym ostateczną decyzję w sprawie zwracania się do władz o pozwolenie na przeprowadzenie pochodów i zgromadzeń. Te wszelako uznały, że w istniejącej sytuacji nie będą podejmowały interwencji przeciwko poczynaniom organizatorów obchodów, by nie zaostreżać napiętej sytuacji. Od kilku miesięcy bowiem obserwowano wrzenie wśród ludności z powodu nasilających się trudności aprowizacyjnych, na tym tle doszło do demonstracji i rozruchów, zaczął też szerzyć się ruch strajkowy wśród kolejarzy, górników i włóknarzy.

1 maja stanęły niektóre kopalnie i zakłady metalowe, ten dzień ich zarządy na żądanie delegatów załóg robotniczych ogłosiły wolnym od pracy. W Krakowie w godzinach popołudniowych zamknięto sklepy, restauracje i kawiarnie, wstrzymano ruch tramwajów, krążyły wieści o możliwych rozruchach rewolucyjnych. Po południu odbyło się zgromadzenie w wypełnionej licznymi uczestnikami sali Teatru Ludowego przy ul. Rajskiej. Przemawiał Ignacy Daszyński, który ostro skrytykował politykę władz austriackich, zarzucając im prowadzenie w warunkach wojennych rabunkowej eksploatacji ludności i wyniszczenie gospodarcze Galicji, a także zawieszenie swobód obywatelskich. Mówca opowiedział się za niezwłocznym zawarciem pokoju, który powinien zawierać postanowienie o odbudowaniu niepodległej i demokratycznej Polski. Słuchacze zareagowali na przemówienie burzliwymi oklaskami i okrzykami, a następnie uchwalili rezolucję. Także w uchwale była mowa o konieczności przerwania wojny i zawarcia pokoju, żądano niepodległego bytu państwowego dla Polski, wyrażano uznanie dla dokonań rewolucji rosyjskiej. Po zakończeniu zgromadzenia wielotysięczny pochód, na czele którego szły dzieci i kobiety, we wzorowym porządku, bez interwencji policji, podążał ulicami miasta w kierunku Rynku, gdzie pod pomnikiem Mickiewicza odbył się wiec. Jego liczni uczestnicy wysłuchali kilku mówców, a kolejne przemówienie Daszyńskiego wywołało entuzjazm. Manifestacja została w spokoju rozwiązana, a uroczystości pierwszomajowe zakończył koncert artystów scen krakowskich. Świąteczne zgromadzenia i wiece oraz pochody odbyły również w innych miastach galicyjskich, m.in. we Lwowie, Nowym Sączu, Sanoku, Stryju. Przebiegały one pod hasłami walki o pokój, solidarności z rewolucją rosyjską

oraz niepodległości Polski. Obchody święta robotniczego przyczyniły się do radykalizacji nastrojów społecznych i patriotycznych ludności, wzrostu aktywności społeczeństwa w Galicji. Poprzedziły one wielotysięczne demonstracje patriotyczne z masowym udziałem robotników, zainicjowane przez PPSD w Krakowie kilkanaście dni później (16–28 V)⁷⁵.

Rocznice Konstytucji 3 Maja uczczono w Królestwie Polskim również w 1917 r., ale obchodzono ją skromniej niż przed rokiem. Jednym z powodów była trudna sytuacja materialna, organizatorzy obchodów uznali więc, że należy zrezygnować z kosztownych dekoracji ulic i pochodów. W Warszawie i w większych miastach na terenie okupacji niemieckiej i austriackiej odbyły się uroczyste posiedzenia rad miejskich, które włączyły się też do organizacji innych imprez patriotycznych z okazji święta majowego, niekiedy pretendując do roli czynnika integrującego różne nurty polityczne społeczeństwa. W mniejszych miejscowościach obchody przeniesiono na najbliższą niedzielę (6 V) ze względu na opóźnione prace polowe. Wśród organizatorów uroczystości trzeciomajowych wyróżniali się przedstawiciele obozu aktywistów, także socjaliści należący do lewicy niepodległościowej. Działacze i publicyści z tych kręgów politycznych w swoich wypowiedziach i enuncjacjach prasowych przypominali zdolności państwowotwórcze narodu polskiego, wskazywali na nieprzedawnione prawo Polaków do niepodległego bytu państwowego, zapowiadając rychłe wcielenie go w życie. Odwoływali się do stuletniej tradycji walk narodowowyzwoleńczych, przekonywali o konieczności pojednania i zgody, poświęceń i ponoszenia ofiar przez współczesną generację Polaków, których obowiązkiem jest odbudowanie państwowości. Podkreślali, że zgodnie z intencjami twórców ustawy majowej i duchem czasu przyszła Polska niepodległa musi być państwem o ustroju demokratycznym⁷⁶.

W ostatnim roku wojny obchody majowe miały bardzo szeroki zasięg. Poprzedziły je burzliwe protesty społeczeństwa polskiego przeciwko tzw. pokojowi brzeskiemu, który państwa centralne zawarły z Ukraińską Republiką Ludową (9 II 1918). Niemcy i Austro-Węgry przyznały jej w tym traktacie wschodni pas Królestwa Polskiego (Chełmszczyzna i Podlasie) zamieszkały w części przez ludność ukraińską. Przeciwno temu zaprotestowały niemal wszystkie polskie ugrupowania polityczne w trzech zaborach, także wchodzące dotąd w skład obozu aktywistów. Rozgorzyczeni politycy współpracujący z okupantami podawali się do dymisji, wojskowi

⁷⁵ *Ibidem*, s. 93–96; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 439–440; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 340–341; eadem, *Polska Partia...*, s. 590–591; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. III, s. 479.

⁷⁶ Szerzej zob. B. Wachowska, *Uroczystości trzeciomajowe...*, s. 177–178.

wypowiadali posłuszeństwo dowództwu austriackiemu, posłowie polscy w parlamentach wiedeńskim i berlińskim składali ostre protesty. Przez miasta Królestwa Polskiego przetoczyły się masowe demonstracje protestacyjne, w niektórych na ulicach doszło do starć ich uczestników z interweniującymi siłami porządkowymi okupantów. W wystąpieniach tych bardzo aktywną rolę odegrali socjaliści i ich zwolennicy ze środowisk robotniczych. 12 lutego w Warszawie manifestacje rozpoczęły się spontanicznie, wybijano szyby w urzędach niemieckich i austriackich, Rada Miejska na uroczystym posiedzeniu uchwaliła deklarację protestacyjną przeciwko pokojowi brzeskiemu. Dwa dni później (14 II) na wezwanie działaczy PPS rozpoczął się strajk, unieruchomiono tramwaje, zamknięto sklepy i instytucje, zawieszono zajęcia w szkołach i uczelniach wyższych, gdzie odbyły się wiece, a w południe na Krakowskie Przedmieście wyszli manifestanci, lecz zaatakowało ich wojsko, w starciu kilkadziesiąt osób zostało rannych. W Łodzi (13 II) Rada Miejska uchwaliła rezolucję, w której protestowano przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny, krytykowano politykę żywnościową okupanta. Natomiast dwaj radni socjalistyczni przedłożyli swoją rezolucję piętnującą politykę państw centralnych i ugrupowania polskie współpracujące z okupantami. Potem zebrani na sali robotnicy wylegli na ulicę, gdzie pod kierownictwem działaczy PPS-Lewicy odbyła się spontaniczna manifestacja, której uczestnicy wznosili hasła antyniemieckie i antywojenne. Policja niemiecka użyła broni palnej do rozprzeczania demonstrantów, raniąc kilku z nich. 17 lutego działacze PPS-Lewicy, SDKPiL i Bundu urządzili manifestacyjny pochód, w którym uczestniczyło kilka tysięcy robotników, niesiono sztandary czerwone i czarny (jako symbol śmierci głodowej), protestując przeciwko traktatowi brzeskiemu i polityce okupanta; ponownie doszło do starć z policją. Nazajutrz (18 II) w mieście także ugrupowania prawicowe, do których przyłączyły się lokalne organizacje PPS i NZR, zwołały demonstrację w ramach obchodzonego dnia „żałoby narodowej”. W odpowiedzi władze okupacyjne zastosowały sankcje wobec Rady Miejskiej i nakazały aresztowanie radnych socjalistycznych⁷⁷.

W Galicji społeczeństwo polskie również zareagowało na pokój brzeski burzliwymi demonstracjami, a w owym ruchu protestacyjnym główną siłę stanowili robotnicy. 12 lutego w Krakowie wybuchł strajk powszechny, odbywały się żywiołowe manifestacje przed gmachami urzędów, na dworcu kolejowym, na Rynku. Demonstranci wybijali szyby, zdemolowali konsulat niemiecki, z koszar i urzędów zdzierali czarne

⁷⁷ K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w czasie pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1974, s. 59–61; W. L. Karwacki, *Łódzka organizacja...*, s. 372–373; T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 97–98.

orły austriackie i wieszali je na latarniach, zdrapywali je na skrzynkach pocztowych lub zamalowywali orłem białym, niszczone portrety cesarza. W starciach ulicznych z policją było kilku zabitych i niemal stu rannych. Gwałtowne manifestacje antyaustriackie objęły inne miasta i miasteczka galicyjskie, organizowano wiece protestacyjne przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny. Proklamowano strajk generalny (18 II), a kierowały nim komitety międzypartyjne, w skład których wchodził również socjaliści. Podczas strajku odbywały się kolejne wiece i manifestacje pod biało-czerwonymi i czerwonymi sztandarami, śpiewano *Rotę* i *Czerwony sztandar*, na zakończenie zgromadzeni składali ślubowanie, że będą bronić ojczyzny. Na ulicach Krakowa odbył się olbrzymi pochód z udziałem zwolenników wszystkich stronnictw, tylko uczestników przyprowadzonych przez socjalistów doliczono się około 40 tys., a na Rynku Głównym był wielki wiec. Strajk generalny w Galicji, jak wspominał Ignacy Daszyński, „udał się znakomicie i zespolił cały naród. W poniedziałek zamknięte były nawet szkoły i urzędy. Najznakomiciej spisali się kolejarze. Przez cały dzień stała kolej; pociągi zatrzymywały się na stacjach prowincjonalnych i chociaż Prusacy grozili nieraz maszynistom rewolwerami, kolejarze nie ustąpili! Wśród ogólnego wzburzenia ulica wchodziła w swoje prawa; chłopaki przywiązywali psom do ogonów orderzy austriackie i portrety cesarza Karola, a orły austriackie strącali do rynsztoków! [...] Masa polska ocknęła się i wystąpiła przeciw Austrii”⁷⁸.

Napięcie polityczne wywołane kryzysem brzeskim nie słabło w następnych tygodniach, trwały strajki pracowników różnych zawodów z powodu drastycznie pogarszających się warunków życia. Styczniowy strajk ekonomiczny pracowników miejskich w Warszawie na wezwanie partii socjalistycznych przekształcił się w powszechny protest, podczas którego strajkujący wysunęli także postulaty polityczne, potępiając rządy okupantów, żądając niepodległości Polski i zwołania parlamentu. W marcu i kwietniu fala strajkowa objęła kolejne zakłady, największy i najbardziej zacięty był kilkutygodniowy strajk górników w należącej do okupacji austriackiej części Zagłębia Dąbrowskiego, załogi kopalń zdołały wywalczyć podwyżkę zarobków. Pomimo represji zastosowanych przez władze dwukrotnie strajkowali również robotnicy warsztatów kolejowych i personel kolejowy w Galicji⁷⁹.

⁷⁸ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, s. 296; zob. też L. Mrocza, *Galicji rozstanie z Austrią. Zarys monograficzny*, Kraków 1990, s. 25–29; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 447–448; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 356–357; eadem, *Polska Partia...*, s. 596–597; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. III, s. 534.

⁷⁹ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 448–449; K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w czasie...*, s. 58; T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 98–103.

Obchody pierwszomajowe 1918 r. w Królestwie były przygotowywane przez partie socjalistyczne dość energicznie. Kolportowano tradycyjnie majowe druki ulotne i prasę, prowadzono agitację ustną w zakładach pracy. Socjaliści nawoływali do obchodzenia święta robotniczego pod hasłami antywojennymi i rewolucyjnymi, przy czym w propagandzie SDKPiL dominowało przeświadczenie o rychłym zwycięstwie międzynarodowej rewolucji socjalnej, natomiast PPS jako najważniejszy cel rewolucyjnej walki robotników eksponowała odbudowanie niepodległej polskiej republiki ludowej. Organizacje socjalistyczne jednak zgodnie nawoływały do strajku powszechnego w dniu 1 maja.

W Warszawie na to wezwanie solidarnie odpowiedziała, porzucając pracę, większość załóg fabrycznych i pracowników instytucji miejskich, nie ukazała się też prasa. Strajkowała część studentów wyższych uczelni, nad gmachem uniwersytetu zawieszono czerwony sztandar, a uczestnicy zwołanego przez radykalne organizacje młodzieżowe wiecu studenckiego w uchwalonej rezolucji wyrazili solidarność z robotnikami. Władze okupacyjne postanowiły przeciwdziałać poczynaniom organizatorów obchodów pierwszomajowych – by nie dopuścić do manifestacji publicznych, na ulice skierowano więcej niż zwykle patroli policyjnych i wojskowych, w niektórych punktach miasta wzmocniono posterunki. Do demonstracji ulicznych więc nie doszło, spontaniczne zgromadzenia robotników były rozpędzane przez niemieckie siły porządkowe.

W okupacji austriackiej również świętowano 1 Maja. W Lublinie pod wpływem agitacji socjalistów strajk objął fabryki, sklepy, restauracje i kawiarnie, stanął transport. Manifestacje pierwszomajowe z udziałem świętecznie ubranych robotników urządziła lokalna organizacja PPS, osobną zaś przygotowali działacze PPS-Lewicy i SDKPiL. Po krótkich wiecach oba pochody spokojnie przemaszerowały przez centrum miasta. Manifestanci PPS niejako tradycyjnie udali się na cmentarz, gdzie złożyli wieńce na grobach towarzyszy poległych podczas rewolucji 1905 r. i ks. Piotra Ściegiennego, a po wysłuchaniu przemówień wrócili do miasta. Uroczystie obchodzono święto robotnicze w Zagłębiu Dąbrowskim. 1 maja zastrajkowały załogi kopalni, hut i fabryk. W godzinach południowych w Dąbrowie Górniczej odbył się wielki wiec, na który przybyły pochody robotnicze z czerwonymi sztandarami z poszczególnych zakładów i miejscowości. Działacze partii socjalistycznych wygłosili okolicznościowe przemówienia do licznie zgromadzonych robotników, potem odbył się pochód, w którym oddzielnie maszerowały kolumny zwolenników poszczególnych partii.

Święto 1 Maja obchodzili robotnicy w wielu miastach Galicji. Pomimo obowiązujących przepisów o stanie wojennym kierownictwo PPSD wezwało do strajku. Najbardziej imponujące uroczystości pierwszomajowe odbyły się w Krakowie. 1 maja robotnicy nie stawili się do pracy, sklepy i restauracje zostały zamknięte, tramwaje nie kursowały. W gmachu „Sokoła” odbyło się uroczyste zgromadzenie, na które licznie przybyli odświętnie ubrani robotnicy. Na honorowego przewodniczącego wybrano Bolesława Limanowskiego, a najważniejsze przemówienie wygłosił Ignacy Daszyński. Przywódca socjalistów mówił o straszliwych skutkach czteroletniej wojny światowej, milionach zabitych i rannych oraz zmarłych z powodu chorób i głodu, a także o masowych ofiarach wśród dzieci. Wskazał również na zdobycz ludzkości, jaką była, w jego opinii, rewolucja rosyjska i obalenie caratu. Przekonywał słuchaczy, iż tylko pokój oparty na równości i braterstwie wolnych ludów, na uznaniu niezbywalnych praw każdego narodu do samodzielnego bytu państwowego może ocalić ludzkość. Na zakończenie przedstawił rezolucję, którą uczestnicy wiecu uchwalili jednomyślnie, ale potem częściowo została skonfiskowana przez cenzurę. Była w jej tekście mowa o bardzo trudnym położeniu materialnym narodu polskiego, a zwłaszcza ludu pracującego, o zawiedzionych nadziejach Polaków na odzyskanie niepodległości. W rezolucji zostało też powtórzone żądanie zawarcia pokoju opartego na porozumieniu wolnych narodów na podstawie prawa każdego z nich do decydowania o własnym losie. Po wysłuchaniu kilku innych mówców zgromadzenie sprawnie utworzyło pochód i tradycyjnie wyruszyło na Rynek. Na czele szedł poczet sztandarowy PPSD i orkiestra kolejarzy, za nimi kierownictwo partyjne i posłowie, dalej organizacje kobiet i grupy pracowników poszczególnych zawodów. Manifestanci nieśli czerwone sztandary i transparenty, na których widniały charakterystyczne hasła na cześć 1 Maja, polskiego socjalizmu i republiki polskiej, a także żądanie zwołania sejmu na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego prawa wyborczego. Uczestnicy licznego pochodu maszerowali spokojnie, nie byli niepokojeni przez policję, śpiewali pieśni robotnicze i patriotyczne. Pod pomnikiem Mickiewicza, po odegraniu przez orkiestrę *Czerwonego sztandaru*, wygłoszono kilka przemówień. Ignacy Daszyński przepowiadał, że pod takimi sztandarami skupią się Polacy, by walczyć o niepodległość i sprawiedliwość społeczną. Prosił także zebranych, by nie prowokowali gotowej do interwencji policji i spokojnie rozeszli się po wiecu, który też zakończył się bez incydentów. Po południu jak zwykle liczna publiczność wypełniła salę Związku Stowarzyszeń Zawodowych przy ul. Dunajewskiego. Na udekorowaną

estradę wyszedł niestrudzony Daszyński i wygłosił mowę, nawołując z emfazą zebranych, by pozostawali w gotowości do wypełnienia rychło wielkich zadań i karnie wykonywali prace organizacyjne. W części muzycznej występowali artyści scen krakowskich, a wieczorem odbyło się przedstawienie *Zemsty* Aleksandra Fredry⁸⁰.

Obchody pierwszomajowe odbyły się także we Lwowie, Bochni, Jaśle, Nowym Sączu, Przemyślu, Sanoku, Stanisławowie, Trzebini, Wieliczce i w innych miastach galicyjskich. Pomimo formalnie obowiązującego nadal zakazu zgromadzeń publicznych poza zamkniętymi pomieszczeniami organizowano przeważnie wiece na placach miejskich i w ogrodach, a na ulicach maszerowały pochody przy dźwiękach orkiestr kolejarzy i górników. Manifestacje uliczne i mityngi odbywały się pod hasłami antywojennymi i patriotycznymi, a także solidarności z rewolucją rosyjską, tradycyjnie śpiewano pieśni. W tych miejscowościach (np. w Jarosławiu), gdzie władze nie zgadzały się na demonstracje zwoływane przez socjalistów pod gołym niebem, wysyłano przeciwko nim policję i wojsko, które nie dopuściły do sformowania pochodów⁸¹. Działacze PPSD dowiedli, że posiadają sprawną organizację i znaczne wpływy w środowiskach robotniczych. Robotnicy masowym udziałem w uroczystościach pierwszomajowych po raz kolejny potwierdzili, iż stały się one dla nich już tradycyjną formą aktywności politycznej. Podczas obchodów swego święta dobitnie manifestowali uczucia patriotyczne, ale także radykalne żądania socjalne i nadzieje na sprawiedliwe rozwiązanie problemów społecznych w przyszłym niepodległym i demokratycznym państwie polskim.

W ostatnim roku wojny pamiętano również o rocznicy Konstytucji 3 Maja. W Krakowie dwa dni po imponujących uroczystościach pierwszomajowych, jak zanotował pamiętnikarz, „była na ulicach zbiórka pieniężna na dar narodowy dla Towarzystwa Szkoły Ludowej”⁸². Podobnie w Królestwie Polskim organizowanie obchodów rocznicowych ustawy majowej przejęły stowarzyszenia i instytucje kulturalno-oświatowe, a główną w tym rolę odegrała Polska Macierz Szkolna. Uroczystości miały też znacznie skromniejszy charakter niż w poprzednim roku. Z okazji rocznicy odbywały się nabożeństwa w kościołach, okolicznościowe odczyty i koncerty w teatrach, domach ludowych i klubach fabrycznych. Prowadzono zbiórkę pieniędzy na dar narodowy, przy czym miały one być przeznaczone przede wszystkim na cele oświatowe. Manifestacji

⁸⁰ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. III, s. 543–545; T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 107–109.

⁸¹ Szerzej o tym zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 449–450; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 598; T. Nałęcz, *Wojenne...*, s. 109–110.

⁸² B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. III, s. 545.

ulicznych nie urządzono, 3 maja tylko na terenie Chełmszczyzny ludność polska uczestniczyła w masowych wystąpieniach patriotycznych, protestując przeciwko postanowieniom pokoju brzeskiego⁸³.

W przededniu odzyskania niepodległości przez Polskę to obchody pierwszomajowe stanowiły zatem dla robotników i innych środowisk pracowniczych główną arenę aktywności politycznej. Zwolennicy święta 1 Maja mieli nadzieję, że niemal trzydziestoletnia już jego tradycja, wywalczona z tak wielkim trudem i licznymi ofiarami w czasach zaborów prawo do manifestowania tego dnia swoich poglądów politycznych i aspiracji do współdecydowania o demokratyzacji ustroju odradzającego się państwa i sprawiedliwości społecznej w ojczyźnie sprawią, że będzie ono prawnie usankcjonowane, a dzień ten zostanie oficjalnie wpisany do kalendarza świąt państwowych odrodzonej Polski. Organizatorzy i uczestnicy pierwszych w niepodległym państwie obchodów 1 Maja korzystali ze swobody zebrań i zgromadzeń na podstawie stosownego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych (25 IV 1919). Tymczasem wbrew ich nadziejom kilka dni później (29 IV) Sejm Ustawodawczy specjalną uchwałą ustanowił tylko 3 Maja uroczystym świętem w Rzeczypospolitej. Kilka lat później prezydent RP w rozporządzeniu (14 XI 1924) potwierdził, że 3 Maja jest dniem świątecznym w państwie polskim. Na mocy wspomnianych przepisów ministra spraw wewnętrznych pracownicy w Polsce, podobnie jak w innych krajach demokratycznych, mieli prawo obchodzić swoje święto, jako Święto Pracy, korzystając ze swobody zebrań i zgromadzeń w dniu 1 maja – tak samo jak dwa dni później z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. W latach następnych prawo do obchodów 1 Maja w Polsce umożliwiały konstytucyjne prawa polityczne i wolności obywatelskie, w tym zagwarantowane w Konstytucji marcowej (1921) prawo do koalicji, zgromadzeń, stowarzyszeń i związków. Ustawodawstwo późniejsze wprowadziło pewne zmiany w tym zakresie, zwłaszcza chodzi tu o ustawy o zgromadzeniach i zebraniach (11 III 1932) oraz stowarzyszeniach (27 X 1932). Poddawały one szerszemu nadzorowi i ściślejszej kontroli władz administracyjnych formy i przejawy działalności publicznej obywateli i partii politycznych, w tym także wprowadziły określone ograniczenia krępujące przejawy ich aktywności w związku z obchodami pierwszomajowymi⁸⁴. Już jednak

⁸³ B. Wachowska, *Uroczystości trzeciomajowe...*, s. 178–179.

⁸⁴ Szerzej o tym zob. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1987, s. 437–439, 468–470; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej (1918–1933)*, Warszawa 1983, s. 358–360; B. Wachowska, *Polityczne tradycje Konstytucji 3 maja w Polsce Niepodległej 1919–1939*, [w:] *Konstytucja 3 maja...*, s. 218–219.

wcześniej organa bezpieczeństwa państwa konsekwentnie podejmowały energiczne działania prewencyjne lub represyjne wymierzone przeciwko tym uczestnikom wystąpień w dniu 1 maja, którzy naruszali obowiązujący porządek prawny lub inicjowali działania zagrażające spokojowi publicznemu, przy czym w praktyce owe interwencje najczęściej były skierowane przeciwko nielegalnym poczynaniom przedstawicieli i zwolenników ugrupowań rewolucyjnych.

Coroczne obchody święta 1 Maja wpisały się na trwałe do kalendarza życia politycznego Polski Odrodzonej. Uczestniczyły w nich dziesiątki tysięcy robotników i innych grup pracowników najemnych reprezentujących różne kierunki polityczne i narodowości, a wydarzenia te przyciągały uwagę innych mieszkańców miast i miasteczek. Obchody pierwszomajowe nabrały nowego charakteru, stały się określonym zjawiskiem kulturowym, wykształcił się pewien ich model, doskonalony był przez organizatorów scenariusz uroczystości, ustalił się też swoisty rytuał. Podobnie jak w okresie zaborów, były one organizowane przez działaczy partii socjalistycznych i innych lewicowych organizacji robotniczych. Pochody nadal stanowiły główny punkt corocznych obchodów pierwszomajowych, gromadząc w największych miastach niekiedy nawet kilkadziesiąt tysięcy uczestników, zwykle odświętnie ubranych. W tym dniu towarzyszyły im jednak również wiece, uroczyste akademie i odczyty, spektakle teatralne, występy chórów i koncerty muzyczne, zawody sportowe i inne imprezy. Nieodłącznym elementem owych uroczystości tradycyjnie pozostały czerwone sztandary i transparenty, wzbogacona symbolika charakterystycznych dekoracji ulic i gmachów, udział orkiestr i śpiewy pieśni rewolucyjnych w pochodach.

Dla kilku pokoleń robotników, pracowników rzemiosła i usług, inteligentów polskich i innych narodowości w Drugiej Rzeczypospolitej udział w uroczystościach pierwszomajowych stanowił ważny element edukacji politycznej. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości uroczystości te przebiegały dość spokojnie i bez większych zakłóceń, szczególnie imponująco prezentowały się w stolicy i największych miastach oraz ośrodkach przemysłowych. Wraz z upływem lat na łamach prasy i w sprawozdaniach władz znaleźć jednak można coraz częściej opisy ekscesów i zamieszek ulicznych towarzyszących obchodom pierwszomajowym, zwłaszcza w centralnej Polsce. Przyczyny owych gwałtownych zdarzeń i incydentów w dniu święta pracy były różne. Jedną z nich stanowiło niewątpliwie jego usytuowanie w bezpośrednim sąsiedztwie święta 3 Maja. Za poszanowaniem święta konstytucji opowiadali się działacze PPS, którzy – jako przedstawiciele mas pracujących – uznawali się

za spadkobierców tradycji Konstytucji 3 maja i uważali za niesłuszne przeciwstawianie 3 Maja świętu robotniczemu, co czynili ich antagoniści z obozu narodowego. Pierwsze obchody obu świąt w niepodległej Polsce na ogół były wzajemnie szanowane przez konkurencyjne ugrupowania, wkrótce jednak dały znać o sobie silne konflikty na tym tle. Przedstawiciele narodowego i chrześcijańskiego nurtów ruchu robotniczego nawoływali do obchodów 3 Maja jako święta narodowego i święta pracy polskiego robotnika, próbowali także urządzać jego własne obchody. Przeciwnicy 1 Maja nie ograniczali się wyłącznie do ostrej retoryki na łamach prasy i podczas zgromadzeń publicznych, ale także, choć domagali się od socjalistów przestrzegania zasad kultury politycznej i niezmuszania oponentów do udziału w obchodach, sami podejmowali takie działania (np. energiczną akcją agitacyjną), które miały utrudnić organizowanie uroczystości święta pracy, albo też zakłócić ich przebieg w miejscach publicznych (np. poprzez atakowanie manifestacji pierwszomajowych na ulicach). Do starć ulicznych dochodziło także wtedy, kiedy władze bezpieczeństwa podejmowały zdecydowane interwencje, by nie dopuścić do nielegalnych pochodów organizowanych przez komunistów i ich zwolenników, albo usiłowały je rozproszyć. Manifestanci często stawiali opór siłom porządkowym, w rezultacie byli ranni i poturbowani, czasem nawet zabici, a zazwyczaj liczni aresztowani. Wraz z upływem czasu uwidoczniły się przejawy pogłębiających się podziałów w lewicowym ruchu robotniczym między socjalistami i komunistami, a ich rywalizacja o wpływy wśród robotników zaowocowała dramatycznymi skutkami podczas wystąpień publicznych z okazji 1 Maja⁸⁵.

⁸⁵ Szerzej o tym zob. M. Czajka, *Ostatnie lata*, [w:] *Pierwsze Maje...*, s. 242–249; L. Mrocza, *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1926*, Łódź 1971; D. Nałęcz, *W obronie robotniczych interesów*, [w:] *Pierwsze Maje...*, s. 157–160; eadem, *W odradzającej się Rzeczypospolitej*, [w:] *Pierwsze Maje...*, s. 111–142; P. Samuś, *Święto robotnicze, manifestacje partyjne czy akcje antyrządowe? Z dziejów aktywności politycznej robotników łódzkich w latach zaborów i Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Łódzki”, t. LI, 2004, s. 21–59; A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja PPS 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 96–98, 112, 124–128, 157, 207–208; W. Władyka, *W obronie demokracji (1927)*, [w:] *Pierwsze Maje...*, s. 190.

ROZDZIAŁ 5

Powszechne strajki polityczne

W procesie edukacji politycznej robotników i innych środowisk społecznych na ziemiach polskich rolę szczególną odegrały strajki powszechne. Ta forma walki o cele polityczne i ekonomiczne, jak wiadomo, była stosowana od zarania ruchu robotniczego na świecie. Metodę upowszechnioną przez robotników przyjęły też inne grupy zawodowe i społeczne. W walce masowej orężem nadzwyczaj silnym stał się polityczny strajk powszechny nazywany także generalnym, niekiedy także ze względu zasięg – ogólnopaństwowym (ogólnokrajowym). W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX stulecia narastający ruch strajkowy robotników Europy i Ameryki Północnej miał charakter walki ekonomiczno-politycznej. Jego uczestnicy walczyli przede wszystkim o skrócenie dnia roboczego i podwyżkę płac, w niektórych państwach zachodnich także o powszechne prawo wyborcze, co było warunkiem ich awansu społecznego, korzystania z praw obywatelskich i uczestnictwa w życiu publicznym, z tego też względu te wystąpienia strajkowe w historiografii zostały nazwane strajkami cywilizacyjnymi¹. Takie cechy przybrały też, należące do owej wznoszącej się fali protestów społecznych w różnych krajach, strajki robotników żyrardowskich (1883, 1891), a zwłaszcza, omawiany wyżej, „bunt łódzki” (1892), który objął kilkadziesiąt tysięcy robotników Łodzi i pobliskich miast przemysłowych. W owym czasie było to jedno z największych wystąpień robotniczych

¹ F. Tych, „*Bunt łódzki*” z maja 1892 roku na tle ruchu robotniczego w Europie, [w:] „*Bunt łódzki*” 1892 r. *Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego*, red. P. Samuś, Łódź 1993, s. 10–14.

na świecie. Próba uczczenia 1 Maja żywiołowo przekształciła się w potężny protest przeciwko trudnej sytuacji ekonomicznej, niskim płacom i złemu traktowaniu robotników w fabrykach. Jego uczestnicy domagali się nie tylko godnych warunków pracy i życia, ale wyrażali też aspiracje obywatelskie i narodowe w konfrontacji z władzą zaborczą. „Bunt łódzki” był największym wystąpieniem przeciwko zaborcy w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym, został krwawo stłumiony przez władze carskie, ale strajkujący pokazali społeczeństwu nową formę walki, wskazali, jak wielka moc tkwi w strajku powszechnym, kiedy solidarnie przystępują do niego masy zdeterminowanych ludzi.

Wielkie możliwości tej broni ujawniły się wszelako w pełni dopiero w latach 1905–1907, kiedy w powszechnych strajkach politycznych uczestniczyły setki tysięcy robotników i innych pracowników najemnych w imperium carskim. Tylko w pierwszym roku rewolucji odbyły się trzy potężne wystąpienia strajkowe o zasięgu ogólnopaństwowym (strajk styczniowo-lutowy, październikowo-listopadowy i grudniowy), które łącznie trwały kilka tygodni. W Królestwie Polskim dodatkowo jeszcze strajkowano kilka razy pod hasłami politycznymi. W drugim roku rewolucji robotnicy zaboru rosyjskiego kilkakrotnie sięgali po tę broń, przy czym w największym skupisku proletariatu przemysłowego, czyli w Łodzi, wybuchły trzy powszechne strajki polityczne, a cztery inne o takim charakterze miały również szeroki zasięg. Także w 1907 r. robotnicy Królestwa uczestniczyli dwukrotnie, a w Łodzi trzykrotnie, w strajkowych wystąpieniach politycznych. Powszechne strajki polityczne, zwłaszcza te o zasięgu ogólnopaństwowym, miały ogromne znaczenie nie tylko dla przebiegu wydarzeń rewolucyjnych w imperium carskim, ale także dla edukacji politycznej klasy robotniczej zaboru rosyjskiego. Robotnicy Królestwa Polskiego po raz pierwszy wzięli tak masowy udział w potężnej walce politycznej z rządem zaborczym o cele demokratyczne i narodowe, o obalenie samowładczego caratu i przekształcenie struktur politycznych państwa carskiego. Większość z nich początkowo przystępowała na ogół spontanicznie do owych strajków, bowiem formułowane cele znacznie wykraczały poza stan ich wiedzy na temat problemów ustrojowych, różnorodnych instytucji politycznych i społecznych, praw obywatelskich itd.

Pierwszy z takich powszechnych strajków politycznych w Królestwie Polskim rozwinął się żywiołowo na wieść o wydarzeniach w Petersburgu (22 I 1905), znanych pod nazwą „krwawej niedzieli”. Wiadomości o rozstrzelaniu pokojowej manifestacji robotników petersburskich wywołały powszechne poruszenie, padały bowiem na podatny grunt, w niektó-

rych ośrodkach przemysłowych istniała napięta atmosfera po niedawno zakończonych manifestacjach protestacyjnych przeciwko mobilizacji, w jednej z fabryk łódzkich i w warszawskich warsztatach kolejowych trwały konflikty strajkowe na tle ekonomicznym. Od 26 stycznia zaczęli porzucać pracę robotnicy w wielu zakładach w Warszawie i Łodzi, a po dwóch dniach (28 I) strajk w obu miastach był już powszechny. Do strajkujących robotników przemysłowych przyłączyli się pracownicy wszystkich grup zawodowych (tramwajarze, rzemieślnicy, sprzedawcy, dorożkarze, drukarze itd.), zamarł więc ruch kołowy na ulicach, zamknięte były sklepy, restauracje i cukiernie, nie wyszły gazety. Tam, gdzie do strajku nie doszło, nakłaniały do tego grupy robotników, które obchodziły fabryki i warsztaty i agitowały lub zmuszały łamistrajków do przerywania pracy, zatrzymywały tramwaje, nakazywały dorożkarzom wracać do domu, a właścicielom sklepów i cukierni zamykać je. W Warszawie i Łodzi na ulicach i placach pojawiły się tysiące ludzi, zaczęły się wielkie zgromadzenia polityczne, na których wygłaszano antyrządowe przemówienia i hasła poparcia dla robotników petersburskich, formowano pochody, śpiewano znane pieśni rewolucyjne.

Spontaniczny przebieg i masowy zasięg strajku był wielkim zaskoczeniem nie tylko dla władz i pracodawców, ale także dla działaczy socjalistycznych. Kierownictwo SDKPiL zareagowało dość szybko, wydając odezwę, w której informowano o wydarzeniach petersburskich, wzywano proletariat Królestwa do wystąpień solidarnościowych z robotnikami rosyjskimi, prowadzenia wspólnej walki rewolucyjnej o obalenie caratu i zwołania na podstawie demokratycznego prawa wyborczego zgromadzenia konstytucyjnego, które miało uchwalić utworzenie republiki i samorząd dla wchodzących w jej skład krajów, w tym autonomię dla Królestwa Polskiego, swobody narodowe i obywatelskie dla robotników i wszystkich mieszkańców. Działacze kierowniczy PPS powołali w Warszawie komitet strajkowy i jego komórki w dzielnicach, opublikowali też deklarację polityczną. Wysuwano w niej żądania swobód demokratycznych i narodowych, utworzenia instytucji samorządowych różnych szczebli i bezpłatnego szkolnictwa polskiego, zapewnienia równouprawnienia mniejszościom narodowym, a jako cel główny walki – postulat powołania sejmu ludowego w Warszawie po obaleniu caratu we współdziałaniu z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. W odezwach komitetów organizacji warszawskiej i łódzkiej PPS eksponowano też hasła niepodległości Polski. W enuncjacjach Bundu nawoływano do manifestowania solidarności z robotnikami rosyjskimi i walki o republikę demokratyczną w państwie. Partie socjalistyczne nie były jednak w stanie

pokierować potężnym strajkiem, zadanie to przerastało ich ówczesne możliwości organizacyjne. Ruch strajkowy rozwijał się więc żywiołowo, choć agitatorzy socjalistyczni występowali na zebraniach i wiecach, wyjaśniali słuchaczom wspomniane wyżej postulaty polityczne, pomagali formułować żądania robotnikom i komitetom strajkowym samorzutnie powstającym w poszczególnych fabrykach, warsztatach i innych zakładach pracy. Strajkujący powszechnie domagali się również skrócenia czasu pracy do ośmiu godzin dziennie i podwyżki płac, a ponadto spełnienia innych postulatów socjalnych. Równocześnie manifestowali jednak solidarność z robotnikami petersburskimi i wrogość wobec przedstawicieli władz carskich, które też, obserwując inne przejawy postaw uczestników potężnego wystąpienia, nie miały wątpliwości, że strajk powszechny ma charakter wybitnie polityczny.

Władze rosyjskie w Królestwie Polskim postawiły w stan pogotowia znaczne siły policji i wojska, które sprowadziły z prowincji do Warszawy i Łodzi, obsadziły w tych miastach instytucje państwowe, banki, urzędy pocztowe, centrale telefoniczne, gazownie. Na ulicach pojawiły się patrole policyjne i wojskowe, na ważnych arteriach ustawiono posterunki. Początkowo jednak większych interwencji przeciwko strajkującym nie podejmowano, choć na ulicach rozpoczęły się pierwsze starcia robotników z policją i wojskiem. Demonstranci bowiem nie ustępowali przed siłami porządkowymi, obrzucali je kamieniami, próbowali uwolnić aresztowanych towarzyszy, zaczęli stawiać barykady i inne przeszkody na ulicach. W kolejnych dniach strajku coraz częściej dochodziło do starć zbrojnych, w konfrontacjach owych na ulicach warszawskich zginęło około stu osób, a liczba rannych była co najmniej dwukrotnie wyższa. W Warszawie doszło też do rozbojów i rabunków sklepów, których dokonywały grupy przestępcze, tzw. pobyrowcy, przybywający z okolic podmiejskich na wieść o strajku. Władze, podejmując działania zmierzające do przywrócenia porządku, ogłosiły (30 I) wprowadzenie stanu wzmocnionej ochrony w guberni warszawskiej i piotrkowskiej, po kilku dniach na terenie kolejnych, a przed końcem lutego obowiązywał on już na obszarze całego Królestwa Polskiego. Generał-gubernator warszawski i podlegający mu gubernatorzy na mocy tych przepisów uzyskali pełnomocnictwa do stosowania nadzwyczajnych środków represyjnych wobec uczestników ruchu rewolucyjnego, manifestacji publicznych i innych wystąpień antyrządowych.

Te zdecydowane działania władz nie powstrzymały jednak rozszerzania się akcji strajkowej, której towarzyszyły demonstracje i starcia z siłami porządkowymi zaborcy. W Łodzi zdzierano rozklejoną na murach

fabrycznych odezwę gubernatora piotrkowskiego, który zawiadamiał o wprowadzeniu stanu wzmocnionej ochrony i wzywał strajkujących, by powrócili do pracy. Wśród strajkujących robotników łódzkich wszelako panowały bojowe nastroje, rosło poczucie siły i tendencja do przeciwstawienia się policji i wojsku. 1 lutego w pobliżu fabryki Heinzla i Kunitzera na Widzewie kilka tysięcy zgromadzonych robotników, wspieranych przez grupę bojowców PPS, stoczyło bitwę z kozakami i piechotą, stosując z powodzeniem podczas kilkugodzinnej potyczki różne metody i środki walki. W starciu zginęło kilku robotników, a kilkunastu zostało rannych, byli też ranni po stronie wojska. Tego dnia również w innych punktach miasta robotnicy stawiali opór siłom policyjnym i wojskowym, kiedy usiłowały one rozprzeć organizowane przez socjalistów zgromadzenia i manifestacje na placach i ulicach, także tam padło kilku zabitych i rannych. Podobne zdarzenia odbyły się też w kolejnych dniach, od kul policji i wojska znowu zginęli lub odnieśli rany robotnicy.

Na początku lutego rozpoczął się strajk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskim i Częstochowie, w następnych dniach objął on pozostałe ośrodki przemysłowe w Królestwie. Schemat przebiegu strajku był podobny do tego w ośrodku warszawskim i łódzkim, strajkujący robotnicy metalowcy w Sosnowcu pociągnęli za sobą załogi innych fabryk, hut i kopalni. Tam, gdzie nadal trwała produkcja, udawały się liczne grupy robotników i nakłaniały do przerywania pracy. W Zagłębiu strajk miał również zasięg powszechny, jego uczestnicy brali udział w wiecach i pochodach. Delegaci robotników utworzyli wspólny komitet strajkowy do kierowania akcją, działali w nim przedstawiciele SDKPiL oraz PPS, którzy formułowali żądania strajkowe. Na zgromadzeniach i w pochodach noszono czerwone sztandary, eksponowano hasła polityczne i postulaty ekonomiczne, kolportowano wydawnictwa rewolucyjne. Także w Zagłębiu doszło do starć z wojskiem, które ostrzelało kilkutysięczne zgromadzenie robotników (9 II) usiłujących zmusić łamistrajków do przerywania pracy w hucie „Katarzyna”, od kul zginęło i zostało rannych kilkadziesiąt osób. Kilka dni wcześniej (3 II) w Radomiu wojsko zaatakowało robotników, którzy demonstrowali przed siedzibą gubernatora, zabito i raniono kilkadziesiąt osób. Następnego dnia liczna grupa strajkujących zaatakowała ochronę stacji kolejowej w Skarżysku, by wstrzymać ruch kolejowy, ale wojsko odpowiedziało ogniem, zabijając i raniąc kilkudziesięciu robotników.

Strajk polityczny o imponującym zasięgu w Królestwie Polskim stopniowo zaczął przekształcać się w ruch strajkowy o charakterze ekonomicznym. Do zakończenia wystąpienia politycznego wzywały partie socjalistyczne, robotnicy i inne grupy pracowników najemnych kontynuowały

strajk, powszechnie domagając się poprawy warunków życia. Walka masowa o spełnienie ich postulatów, formułowanych spontanicznie lub przy pomocy działaczy socjalistycznych (m.in. żądania skrócenia czasu pracy, podwyżki płac, wprowadzenia opieki lekarskiej, uznania delegacji fabrycznych reprezentujących robotników) była również zacięta, w niektórych zakładach i zawodach trwała dość długo. W Łodzi od 13 lutego wielu robotników wyczerpanych akcją strajkową wróciło do pracy, ale dopiero dwa tygodnie później zdecydowana większość fabryk normalnie pracowała. W łódzkim ośrodku przemysłowym, podobnie jak i w warszawskim, strajki trwały jeszcze w następnym miesiącu, czasem wybuchały ponownie, nie tylko w fabrykach, ale też w warsztatach rzemieślniczych, różnych zakładach i instytucjach miejskich itd. Strajkujący robotnicy zdołali uzyskać podwyżkę zarobków (ok. 10–20%), skrócenie czasu pracy (do 10 godzin dziennie, niekiedy nawet do 9), obietnicę rozszerzenia opieki lekarskiej, pracownicy handlu i zakładów usługowych wywalczyli prawo do odpoczynku w niedziele i dni świąteczne, także urzędnicy instytucji prywatnych osiągnęli poprawę warunków bytowych. Wśród pracodawców ujawniły się różne poglądy i postawy w sprawie żądań strajkujących pracowników. Niektórzy wielcy przemysłowcy łódzcy przerażeni rozmachem akcji strajkowej wyjeżdżali za granicę, albo zwracali się do władz zaborczych o pomoc i ochronę fabryk. Inni przedstawiciele kół przemysłowych rozumieli jednak konieczność poczynienia ustępstw na rzecz załóg robotniczych, zwrócili się więc do rządu rosyjskiego i władz gubernialnych z propozycjami ustawowego uregulowania czasu pracy i minimum płac w przemyśle, a podczas negocjacji z delegatami strajkujących robotników wykazywali skłonność do kompromisu.

Środowiska inteligencji z sympatią powitały strajk powszechny, także inne grupy społeczeństwa w Królestwie przychylnie przyjmowały eksponowane podczas masowego wystąpienia politycznego postulaty swobód demokratycznych i narodowych. Przedstawiciele warszawskich sfer inteligenckich związanych z ugrupowaniem postępowej demokracji poparli strajk i jego hasła, utworzyli komitet pomocy strajkującym robotnikom, podejmowali inne inicjatywy na rzecz wspierania ruchu antycarskiego. W odezwach, które powstały w tym kręgu, a były wydane w imieniu literatów, dziennikarzy, inżynierów i techników, nawoływano do współdziałania z robotnikami, podkreślano znaczenie tej formy walki, jaką był powszechny strajk polityczny, w dążeniach do osiągnięcia swobód obywatelskich i narodowych.

Przeciwko masowej akcji strajkowej wystąpiło wyższe duchowieństwo różnych wyznań, zaniepokojone ewentualnymi skutkami rozsze-

rzających się zamieszek rewolucyjnych. Hierarchowie Kościoła katolickiego w korespondencji do władz gubernialnych zapewniali o lojalności i podjętych działaniach, ich celem miało być uspokojenie ludności i odciągnięcie jej od wystąpień politycznych. W kościołach duchowni odczytywali listy pasterskie biskupów, którzy nawoływali wiernych do zaprzestania walki strajkowej, zgody społecznej w imię solidarności narodowej, ale wezwania te nie dawały oczekiwanych wyników².

Strajk powszechny krytycznie oceniło kierownictwo krajowe Ligi Narodowej, które wydało w tej sprawie odezwę (5 II 1905). Jej autorzy byli przeciwni przenoszeniu rewolucji rosyjskiej do Królestwa Polskiego, dowodzili, że strajk polityczny w Petersburgu stanowi niebezpieczeństwo dla rządu carskiego, natomiast podjęty w Warszawie tylko posłuży jego celom, bowiem zdeorganizuje życie społeczeństwa polskiego. Twierdzili także, iż w warunkach zastoju gospodarczego strajkujący robotnicy nie powinni wysuwać niemożliwych do zrealizowania żądań ekonomicznych. Wskazywali również, że władze zaborcze wykorzystają zamieszki towarzyszące akcji strajkowej do przeprowadzenia represji. Strajk powszechny nazwali „bolesną kartą w naszych dziejach porozbiorowych”, nawoływali robotników polskich do współpracy z innymi warstwami społeczeństwa w walce o należne prawa narodowe i do nieulegania wezwaniom do współdziałania z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Trzy dni później (8 II) kierownictwo Ligi ogłosiło kolejną odezwę, w której zdecydowanie przeciwstawiło się propagowanemu przez część przywódców PPS nastrojom powstańczym i zamierzeniom wywołania antyrosyjskiej akcji zbrojnej w Królestwie. Przestrzegano, że państwo rosyjskie wykorzysta wszelkie tego rodzaju lekkomyślne próby jako pretekst do zgniecenia wystąpienia i kolejnej krwawej rozprawy z narodem polskim, posiada bowiem na to dość sił, a w razie potrzeby może uzyskać pomoc ze strony Niemiec. W kolportowanych odezwach koła narodowych demokratów ziemi piotrkowskiej i kaliskiej wskazywano na potrzebę dokonania przez pracodawców pewnych ustępstw na rzecz strajkujących robotników. Wkrótce przeprowadzono też zmiany w strukturach kierowniczych

² Szerzej o powszechnym strajku styczniowo-lutowym zob. *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. I, cz. 1, wyd. I. Ihnatowicz, P. Korzec, Warszawa 1957, s. 387–534; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 72–90; W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975, s. 40–41, 57–58, 226–243; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 79–97; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi i okręgu łódzkim w latach 1905–1907*, Warszawa 1956, s. 69–85; L. Mrocza, *Powstanie zbrojne w Łodzi 22–24 czerwca 1905 r.*, [w:] L. Mrocza, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, Łódź 1974, s. 25–48.

i terenowych Ligi Narodowej, których celem było usprawnienie jej działalności organizacyjnej i politycznej w środowiskach robotniczych i wiejskich oraz przygotowanie do przeciwstawienia się poczynaniom i wpływowi socjalistów³.

Styczniowo-lutowy strajk powszechny zapoczątkował intensyfikację życia politycznego w Królestwie, ale toczyło się ono nadal w formach niejawnych, wszelkie próby manifestacji publicznych były nadal traktowane jako nielegalne i zwalczane przez władze zaborcze. Strajk robotników stał się impulsem do rozpoczęcia walki o polską szkołę. Ujawniony już wcześniej ferment wśród młodzieży szkolnej i studenckiej pod wpływem masowego wystąpienia robotniczego natychmiast przerodził się w ruch strajkowy, który najpierw objął studentów uczelni wyższych i młodzież szkół średnich w Warszawie, a wkrótce ogarnął wszystkie szkoły państwowe i prywatne w Królestwie Polskim. Rolę inicjatorów i organizatorów gwałtownie rozwijającego się strajku szkolnego odegrali rywalizujący ze sobą młodzi działacze związku socjalistycznego, Zetu, i Petu (jak nazywano konspiracyjną organizację „Przyszłość” skupiającą młodzież narodową szkół średnich). Strajkujący solidaryzowali się z walką robotników, wysuwali postulaty przywrócenia szkoły z polskim językiem wykładowym, zniesienia systemu policyjnego w szkolnictwie, kontroli społeczeństwa nad szkołą, zniesienia ograniczeń wyznaniowych, narodowych i społecznych, uznania prawa młodzieży do zrzeszania się. Ruch strajkowy młodzieży poparły grupy i stowarzyszenia społeczne inteligencji, związki nauczycielskie, partie socjalistyczne, także działacze Ligi Narodowej za pośrednictwem TON włączyli się do akcji, skupiając się w swych poczynaniach na sprawie spolszczenia szkoły. Po kilkumiesięcznej walce społeczeństwa rząd rosyjski był zmuszony pójść na częściowe ustępstwa, zezwalając na wprowadzenie w szkołach języka polskiego jako przedmiotu i wykładanie religii po polsku oraz na nauczanie w języku polskim w szkołach prywatnych. Walka o szkołę przybrała nowe formy w kolejnych miesiącach⁴.

Powszechny strajk styczniowo-lutowy okazał się ważnym doświadczeniem dla robotników i innych uczestników masowego wystąpienia

³ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 264–267; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 86–87.

⁴ Szerzej o strajku szkolnym zob. S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 90–108; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 97–115, 118–137; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 247–260; *Nasza walka o szkołę polską*, t. I–II, Warszawa 1934, *passim*; *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki, Z. Nowicki, T. Wojeński, Warszawa 1930, *passim*.

w Królestwie Polskim, wzbogacił ich wiedzę polityczną, zapoznał z nową formą walki, uzmysłowił im oraz przeciwnikom, jak potężną może ona być bronią, umocnił przeświadczenie o sile solidarności społecznej, pobudził też zainteresowanie partiami politycznymi, do szeregów których wkrótce zaczęły napływać masy ludzi. Potem odbyły się kolejne strajki polityczne, podczas których robotnicy dobitnie manifestowali swoje postawy i przekonania.

Do strajku politycznego doszło, jak o tym była już mowa, na wezwanie socjalistów z okazji obchodów 1 Maja, miał on jednak powszechny charakter tylko w Warszawie, mniej udany był w Łodzi, bowiem tu do pracy w fabrykach nie przystąpiło tylko około połowy robotników. Dwa tygodnie później (15 V) w strajku politycznym, który socjaldemokraci proklamowali jako formę protestu przeciwko zmasakrowaniu pochodów pierwszomajowych w obu tych miastach, uczestniczyło tylko kilka tysięcy robotników łódzkich. Natomiast zasięg powszechny miał strajk polityczny w Łodzi w dniu pogrzebu (20 VI) czterech robotników zabitych przez wojsko, także nazajutrz nie pracowano w fabrykach łódzkich, gdy na ulicach miasta odbyła się kolejna masowa demonstracja protestacyjna, również rozgromiona przez wojsko. Strajk powszechny o charakterze politycznym, do którego wezwali socjaldemokraci, wspierał spontanicznie rozpoczęte walki barykadowe robotników Łodzi z policją i wojskiem rosyjskim (22–24 VI). Pomińmy tu kwestię analizy owego nadzwyczajnego wystąpienia zbrojnego, wykracza ona poza ramy niniejszej pracy, istnieje zresztą już literatura historyczna poświęcona temu wydarzeniu⁵. Kiedy trwały walki na ulicach Łodzi, partie socjalistyczne w Warszawie ogłosiły strajk na znak solidarności z robotnikami łódzkimi. Było to dwudniowe wystąpienie polityczne (24, 26 VI) o masowym zasięgu i burzliwym przebiegu, stanęła nie tylko większość fabryk, warsztatów rzemieślniczych i innych zakładów, ale wstrzymano też ruch dorożek i tramwajów, doszło do gwałtownych starć ulicznych kilkusetosobowych grup demonstrantów z policją i wojskiem, próbowano wznosić barykady, a kilkaset osób zostało aresztowanych. Fala strajków politycznych i demonstracji ulicznych robotników, którzy w ten sposób wyrażali solidarność z wystąpieniem zbrojnym towarzyszy w Łodzi, przetoczyła się przez wiele miast i ośrodków przemysłowych w Królestwie Polskim. W Zagłębiu Dąbrowskim strajk powszechny trwał trzy dni (28–30 VI), taki sam zasięg osiągnął także w Białymstoku (4 VII),

⁵ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 59–72; L. Mroccka, *Powstanie zbrojne...*, s. 61–129; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi...*, s. 133–154; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 169–179.

gdzie policja i wojsko ostrzelały zgromadzenia robotnicze na ulicach, byli zabici i ranni wśród manifestantów. Te przejawy solidarności miały niekiedy charakter reakcji spontanicznych, ale największe akcje zostały przygotowane i przeprowadzone przez partie socjalistyczne, których działacze podnieśli swą sprawność organizacyjną i potrafili pociągnąć za sobą coraz szersze kręgi robotników.

Nie wszystkie jednak tego rodzaju kolejne masowe akcje polityczne organizowane przez socjalistów były udane. Tak stało się na przykład, kiedy został ogłoszony manifest carski (19 VIII), w którym zapowiedziano wybory do Dumy Państwowej, zwanej „bułyginowską” od nazwiska autora projektu, ministra spraw wewnętrznych Aleksandra Bułygina. Socjaliści wezwali do bojkotu owej instytucji przedstawicielskiej o kompetencjach wyłącznie doradczych, która miała być wyłaniana na podstawie niedemokratycznej czterostopniowej ordynacji wyborczej. Kierownictwa partii socjalistycznych na szczeblu centralnym nie zdołały dojść do porozumienia w sprawie formy wspólnego wystąpienia protestacyjnego, PPS wezwała do strajku w całym Królestwie Polskim, podjęły natomiast współdziałanie lokalne komitety w poszczególnych ośrodkach. W Warszawie strajk polityczny przeciwko Dumie bułyginowskiej (21–22 VIII), który zainicjowali kolejarze, miał zasięg dość szeroki, zastrajkowali robotnicy w wielu fabrykach, nie pracowały banki. W Łodzi zaś w dwudniowym strajku zorganizowanym przez agitatorów PPS, SDKPiL i Bundu wzięło udział zaledwie kilkanaście tysięcy robotników, a więc zdecydowana mniejszość zatrudnionych w przemyśle łódzkim. Strajkowano też w okolicznych miastach, a także w innych ośrodkach przemysłowych, ale strajk nie był powszechny. W środowiskach robotniczych widoczne były objawy znużenia wcześniejszymi wystąpieniami, nie orientowano się też zapewne zbyt dobrze, dlaczego socjaliści nawołują do strajku protestacyjnego przeciwko nieznanej robotnikom instytucji ustrojowej, bierna postawa wynikała niewątpliwie też z obaw przed represjami, władze bowiem rozszerzyły przepisy o stanie wojennym, obowiązujące od zakończenia walk barykadowych w Łodzi i powiecie, na inne obszary (Warszawa i pow. warszawski).

Wiosenne i letnie strajki polityczne przyczyniły się do pogłębienia podziałów w środowiskach robotniczych i innych sferach społecznych. Tej formie walki zdecydowanie przeciwni byli narodowi demokraci, uważali ją bowiem za przejaw anarchii szerzonej w kraju przez socjalistów, działalność szkodliwą dla narodu polskiego, za konieczność uznali więc jej zwalczanie, a jednocześnie podjęcie z rządem rosyjskim walki o prawa narodowe. To zadanie miał realizować Narodowy Związek Robotniczy

powołany w czerwcu, jak o tym była mowa wyżej, przez kierownictwo Ligi Narodowej do pracy na rzecz rozwoju świadomości narodowej robotników i poprawy ich położenia materialnego, a także do przeciwdziałania agitacji i wpływom partii socjalistycznych. Działacze NZR w kolportowanych odezwach, nie szczędząc epitetów pod adresem socjalistów, przeciwstawiali się wezwaniom do strajku powszechnego jako bezcelowego i szkodliwego dla ludności robotniczej, nawoływali robotników łódzkich do zachowania spokoju przed wybuchem walk barykadowych, sprzeciwili się też organizowaniu strajku solidarnościowego z tym wystąpieniem. Po jego stłumieniu także arcybiskup warszawski Wincenty Popiel w liście pasterskim potępił poczynania socjalistów, przestrzegał robotników Łodzi przed uleganiem wrogiej agitacji socjalistycznej. Kilka tygodni później (18 VIII) w Warszawie NZR wystąpił przeciwko strajkowi politycznemu, który proklamowały partie socjalistyczne, aby wyrazić w ten sposób protest przeciwko pogromowi ludności żydowskiej w Białymstoku. Kiedy zaś socjaliści ogłosili bojkot Dumy bułginińskiej i strajk protestacyjny, narodowi demokraci uznali, że powołanie tej instytucji przedstawicielskiej stworzy forum do ubiegania się o swobody obywatelskie i narodowe, zaczęli więc przygotowywać się do kampanii wyborczej⁶.

Doniosłe znaczenie dla życia politycznego Królestwa Polskiego miał październikowo-listopadowy strajk powszechny, który był najpotężniejszym wystąpieniem w latach rewolucji, zdobyte w jego toku doświadczenia wzbogaciły wiedzę polityczną robotników, a także innych warstw społeczeństwa. Akcję strajkową zapoczątkowali moskiewscy drukarze i pracownicy innych zakładów przemysłowych, za nimi zastrajkowali kolejarze (25 X), rozpowszechniając siecią kolei żelaznych sygnał do strajku generalnego. Ruch z niezwykłą szybkością ogarnął całe państwo rosyjskie, po kilku dniach (30 X) strajk był już powszechny. Pracę porzuciło kilka milionów ludzi, w tym robotnicy przemysłowi, pracownicy kolei, urzędów i handlu, nauczyciele, adwokaci itd.

Strajk równie szybko rozszerzał się w Królestwie Polskim, gdzie jego inicjatorami także byli kolejarze, którzy porzucili pracę w Warszawie i Łodzi (25 i 26 X), a za nimi uczynili to samo robotnicy i pracownicy innych zawodów. Do strajku powszechnego wezwały w wydanych odezwach kierownictwa PPS i SDKPiL. Nawoływano do walki z caratem

⁶ Szerzej o tym zob. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 267–272; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 176, 190–192; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 183; T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy 1905–1920*, Warszawa 1973, s. 40–50; L. Mrocza, *Powstanie zbrojne...*, s. 112–114.

i manifestowania solidarności z proletariatem rosyjskim, wysuwano postulaty zwołania zgromadzenia ustawodawczego w Petersburgu, przy czym pierwsza z tych partii postulowała też powołanie sejmu w Warszawie, ponadto domagano się amnestii dla więźniów politycznych i zniesienia stanu wyjątkowego w Królestwie Polskim.

Narodowi demokraci nie poparli strajku politycznego. Choć nieco wcześniej niektórzy działacze obozu narodowego proponowali uznanie za dopuszczalne stosowanie tego środka walki, to przywódcy Ligi Narodowej nadal byli temu zdecydowanie przeciwni. Jej kierownictwo wydało odezwę (26 X) wzywającą do przerwania strajku i przeciwstawienia się agitacji strajkowej prowadzonej przez socjalistów. W Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i innych ośrodkach przemysłowych za pośrednictwem działaczy NZR i związku kolejarzy prowadzili w różnych formach akcję antystrajkową. Przekonywali robotników, iż strajk powszechny doprowadzi do upadku przemysłu, a także spowoduje interwencję niemiecką, a interesy ludu polskiego i rosyjskiego są rozbieżne, podejmowali też bez powodzenia próbę złamania strajku na kolei. Działania owe nie były skuteczne, bowiem idea strajku politycznego okazała się na tyle popularna w tych dniach, że zaczęła zyskiwać sobie zwolenników nawet w kręgach narodowych demokratów i ich sympatyków. Kiedy Bolesław Koskowski, redaktor „Gońca”, organu prasowego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, postanowił dostosować się do decyzji redakcji wszystkich pism warszawskich o zawieszeniu wydawania gazet z powodu strajku, Roman Dmowski uznał, że dziennik musi dalej wychodzić i przekonał do tego zespół redakcyjny, a jego szef natychmiast podał się do dymisji. „Gońca” drukowano pod osłoną kilkunastu uzbrojonych robotników, a gdy grupa socjaldemokratów próbowała przerwać pracę łamistrajków, doszło do wymiany strzałów, w jej wyniku byli ranni po obu stronach. Wobec ujawniających się różnych postaw i poglądów we własnych szeregach lokalne instancje NZR w niektórych ośrodkach zrezygnowały z wydania oficjalnych enuncjacji w sprawie strajku politycznego⁷.

Od 28 października w Warszawie strajk był powszechny, stanęły fabryki, zamknięto urzędy i sklepy, nie pracowano na budowach i w warsztatach, zamknięto szkoły i uczelnie. Podobnie nazajutrz w Łodzi, gdzie od trzech dni już strajkowano w wielu zakładach przemysłowych, strajk stał się powszechny, obejmując robotników wszystkich fabryk, pracowników poczty i telegrafu, kolejarzy, urzędników i pracowników innych instytucji oraz zawodów. W tym największym skupisku proletariatu straj-

⁷ Szerzej zob. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 286; T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy...*, s. 51–52.

kowało ogółem ok. 100 tys. osób przez następne kilkanaście dni (do 14 XI). Strajk ogarnął też pozostałe ośrodki przemysłowe, większe i mniejsze miasta i miasteczka w Królestwie Polskim. Wszędzie zaczęły się odbywać na ulicach i placach demonstracje, wiece i zebrania, ale przeciwko ich uczestnikom władze kierowały siły policyjne i wojskowe, które usiłowały przywrócić porządek w miejscach publicznych, manifestanci stawiali im czynny opór, doszło więc do krwawych starć w wielu miejscowościach, byli zabici i ranni.

W toku październikowo-listopadowego strajku powszechnego po raz pierwszy od wybuchu rewolucji ujawniły się tak wyraźnie elementy organizacji walki i próby jej uporządkowania przez partie socjalistyczne. Kierownictwa i komitety lokalne PPS, SDKPiL i Bundu wydały odezwy z wezwaniem do wystąpienia strajkowego, nawołujące do solidarnej walki z proletariatem o obalenie caratu, ustanowienia republiki demokratycznej i autonomii dla Królestwa, zniesienia stanu wyjątkowego, wprowadzenia swobód obywatelskich i narodowych. Socjaliści przekonywali w drukach ulotnych i agitacji ustnej, że strajk powszechny to „najlepsza broń w rękach naszych”, zachęcali do udziału w zebraniach, wiecach i manifestacjach, byli też ich organizatorami. Na zgromadzeniach tych informowano o wydarzeniach w danym mieście, kraju i państwie, mówcy objaśniali programy i stanowisko poszczególnych partii, stanowiły one także forum dla dyskusji politycznych. Agitatorzy socjalistyczni udawali się też na zebrania organizowane przez oponentów politycznych, gdzie podejmowali z nimi polemikę, ale czasem też próby obstrukcji czy rozbijania wiecu. Wraz z rozwojem strajku powszechnego socjaliści starali się coraz dokładniej określić taktykę walki i zasady porządku, formułując stosowne dyrektywy w rozpowszechnianych drukach ulotnych. Zalecano robotnikom unikanie starć z wojskiem, rezygnację z czynnego zwalczania demonstracji organizowanych przez konkurentów z obozu narodowych demokratów, ostrzegano przed próbami sprowokowania przez policję pogromów ludności żydowskiej. Jak działać w przypadku przedłużającego się strajku, instruowano w jednej z odezw kierownictwa łódzkiej organizacji SDKPiL: „[...] abyśmy nie byli zmuszeni przed czasem wrócić do pracy, muszą być codziennie otwarte banki od 9 do 11 rano. Fabrykanci muszą nam płacić, muszą więc z banków odbierać pieniądze. Muszą być także otwarte cukiernie i restauracje, abyśmy mieli się gdzie zbierać. Muszą być otwarte apteki, sklepy spożywcze i rzeźnicze. Muszą być czynne piekarnie. Tylko wtedy strajk nie obróci się przeciwko nam”. Wyjaśniano też dalej robotnikom, że „aby strajk mógł trwać dalej, musimy mieć z czego żyć, musimy mieć środki materialne,

aby zaspokoić potrzeby nasze. Pieniądze na to muszą nam dawać wyzyskiwacze nasi. Mają wolność zdobytą przez nas, chcą, aby nastąpił spokój i porządek, niech więc poprą naszą walkę, gdyż dopóki nie zostaną osiągnięte nasze cele najbliższe, do tej pory nie będzie mowy o powrocie do pracy. Nie łaski więc chcemy, nie robią więc łaski ci fabrykanci, którzy płacą strajkującym”. Przypominano, że robotnicy powinni pilnować, „aby ceny na artykuły spożywcze, węgiel, naftę były normalne. I niech nikt nie płaci ani kopiejki więcej ponad ceny, które były na te artykuły przed wybuchem strajku”⁸.

Tymczasem 30 października car Mikołaj II pod naciskiem potężnego strajku politycznego zdecydował się pójść na ustępstwa i wydał manifest, nazywany potocznie konstytucyjnym. Monarcha w tym akcie zapowiedział nadanie ludności swobód obywatelskich zgodnie z zasadami nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, zgromadzeń i związków, przyznanie prawa wyborczego tym warstwom, które ich nie miały, powołanie parlamentu o rzeczywistych kompetencjach ustawodawczych.

Kiedy nazajutrz rano wiadomość o manifeście dotarła do Warszawy, a potem rozeszła się błyskawicznie po Królestwie, obserwowano różne reakcje społeczeństwa. Od razu też w różnych miejscach i środowiskach społecznych rozgorzały dyskusje i spory w sprawie możliwości urzeczywistnienia zapowiadanych swobód. Jedna z nich odbyła się w redakcji warszawskiego „Kuriera Codziennego”, oficjalnie reklamowanego jako „pierwszy od dłuższego czasu dziennik postępowy”, w rzeczywistości będącego jednak nieoficjalnym legalnym organem PPS⁹. Przebieg tej dyskusji zanotował na gorąco i przypomniał po latach, publikując owe notatki, sekretarz zespołu redakcyjnego Józef Dąbrowski. „Rano dopiero nadszedł manifest carski obwieszczający konstytucję. Zredagowany na kolanie i bezsensownie. [...] Nie wiedzieliśmy długo co z tym fantem zrobić. Wydaliśmy przede wszystkim od razu dodatek nadzwyczajny. Rozchwytno go w ciągu godziny. W tymże czasie w redakcji odbywały się sceny godne zanotowania. Ja z entuzjazmem ogłaszałem konstytucję. [Feliks] Perl z nie mniejszym entuzjazmem dowodził, że to absurd, że w Rosji konstytucja jest zupełną niemożliwością, że ani na krok nie możemy zejść z drogi rewolucyjnej. [Leo] Belmont szalał z nadmiaru nasuwających się tematów, zarówno konstytucyjnych – jak rewolucyjnych. [Józef] Grodecki milczał z miną odpowiedzialnego redaktora, któ-

⁸ P. Samuś, *Dzieje SDKPiL 1893–1918*, Łódź 1984, s. 123; zob. też: W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 45–46.

⁹ Szerzej o tym dzienniku zob. Z. Kmiecik, *Prasa polska w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1980, s. 69–72; J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 133–137.

ry w każdym razie, konstytucyjnym czy rewolucyjnym, pójdzie do kozy. W każdym bądź razie zażądaliśmy z Belmontem wydania numeru bez cenzury. Perl, [Władysław] Rowiński, Kościelecki i Grodecki byli temu przeciwni. Nie widzieli celu. Dla uniknięcia zaś osobistej odpowiedzialności Grodeckiego, proponowaliśmy wszystkie artykuły podpisać imienne. Koło 10-tej wpada rozentuzjasmowany Sirko [Wacław Sieroszewski]: »Ludzie! toć wolność! na ulicę! Drukujmy wezwanie do narodu! Zwycięstwo!«. Był podniecony do ostateczności. Zapał jego udzielił się wszystkim. Siedliśmy pogodzeni do roboty natychmiast. Sirko miał »manifest do narodu« gotowy. Perl go nieco obciął, usuwając impertynencje względem cara i po odczytaniu ogółowi odesłał do drukarni. Sirko rzucał się po redakcji. »Prędkiej! prędkiej! Niech wolne słowo raz wreszcie na świat wyleci!«. W ciągu pół godziny krótkie artykuły były gotowe. [...] Numer wyszedł w 10 tys. egzemplarzy i został rozchwytyany w ciągu 1 1/2 godziny. Wzbudził entuzjazm. Prócz nas bez cenzury wyszły »Gazeta Handlowa«, »[Kurier] Poranny« i »Goniec«¹⁰. Kilka dni później dziennik został jednak zawieszony przez władze, a redaktor Grodecki pociągnięty do odpowiedzialności karnej za opublikowanie artykułu W. Sieroszewskiego w kolejnym numerze pisma.

Na wieść o manifestie konstytucyjnym na ulicach Warszawy, Łodzi i wielu innych miast Królestwa zapanował entuzjazm, wielotysięczne tłumy ludzi zaczęły gromadzić się na wiecach, tworzyć pochody. Liczne zebrania odbywały się w mieszkaniach prywatnych, zwoływano wielkie zgromadzenia w salach publicznych. Wiece organizowali socjaliści, którzy występowali jako mówcy także na zgromadzeniach zwoływanych spontanicznie, wzywali do kontynuowania strajku powszechnego, wskazując, iż manifest carski nie daje gwarancji wprowadzenia wolności. Przekonywali uczestników wiecu, iż swobody obywatelskie zagwarantuje tylko strajk polityczny pod hasłami powszechnej amnestii dla więźniów politycznych, zniesienia stanu wyjątkowego, obalenia rządów absolutnych i ustanowienia republiki demokratycznej w państwie. Argumenty owe niewątpliwie trafiały do przekonania wielu słuchaczom nie tylko ze środowisk robotniczych. W jednym z raportów władz stwierdzano bowiem, że „najwyższy manifest [...] nie wywołał, niestety, przejawów uczucia wdzięczności u rozsądnej większości”, a w innym wyjaśniano, że wielkie podniecenie mas robotniczych powstało „po prostu wskutek nienawiści do rządu rosyjskiego”¹¹.

¹⁰ J. Grabiec [Dąbrowski], *Pierwszy tydzień listopadowy Warszawy przed dwudziestu laty. Notatki*, „Świat”, 14 XI 1925, nr 46, s. 4.

¹¹ *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. I, cz. 2, wyd. P. Korzec, Warszawa 1958, s. 475, 565.

W raporcie władz guberni piotrkowskiej opisywano dość dokładnie owe przejawy niewdzięczności robotników w Sosnowcu. Tam 31 października „w prywatnej drukarni Reznika zaczęto drukować otrzymany manifest o darowanej wolności. W drukarni tej obecny był naczelnik straży ziemskiej. Wkrótce zjawił się tłum, odpędził zecerów i wydrukował samowolnie w wielkiej ilości odezwę treści antyrządowej. Znajdującemu się tam naczelnikowi straży ziemskiej przybysze oświadczyli, że obecnie istnieje wolność prasy i że mogą drukować wszystko co im się podoba; wołali przy tym: »Niech żyje socjaldemokracja!«. Po wydrukowaniu odezwy tłum oddalił się. W dniu tym od samego rana chodzili po mieście chłopcy i dorośli i nie krępując się wcale rozdawali wszystkim, nie wyłączając nawet oficerów, rozmaite proklamacje”¹². Wieczorem w miejscowym teatrze odbyło się zgromadzenie robotnicze, do licznych uczestników trzech mówców wygłosiło przemówienia, po których wznoszono antycarskie i rewolucyjne okrzyki. Ponadto w godzinach wieczornych tamże „w budynku Teatru Zimowego, kiedy publiczność zebrała się na przedstawienie, na scenę wyszedł jakiś robotnik i odczytawszy manifest carski rzucił go na podłogę, zaczął go deptać i powiedział, że to nie konstytucja, lecz oszustwo, przy czym zaczął wyjaśniać publiczności istotę konstytucji z punktu widzenia partii socjaldemokratycznej”¹³. Tego dnia w Łodzi, gdzie nadal obowiązywał stan wojenny, ale strajkujący robotnicy wymusili na władzach legalizację wieców i manifestacji w miejscach publicznych, na jednej z ulic w centrum miasta doszło do starcia demonstrantów z policją i wojskiem, zginęły trzy osoby, tyleż zostało rannych.

1 listopada w Królestwie Polskim rozpoczął się krótki okres, nazwany dekadą wolności, gdy życie polityczne społeczeństwa wyszło z podziemia i nabrało niespotykanej dotąd intensywności. Tego dnia na ulicach warszawskich wstrzymano ruch kołowy, gromadzili się na nich tłumnie podnieceni mieszkańcy, którzy uczestniczyli w wiecach i pochodach, śpiewano pieśni zarówno rewolucyjne jak i patriotyczne, *Czerwony sztandar* i *Boże, coś Polskę*. Nazajutrz legalne pismo „Nowiny”, sympatyzujące z socjalistami, zamieściło o tych wydarzeniach relację pisarza Bolesława Gorczyńskiego, który czytelnikom przekazał takie oto wrażenia: „Był to szlachetny bez wątpienia szal upojenia, tak szlachetny, że nawet najzgorzalsi narodowcy przyłączyli się wczoraj do pochodów socjalistycznych i intonowali fałszywie: »Krew naszą długo leją katy« i nawet niezdolni byli odczuć całej ironii tych słów”¹⁴.

¹² *Ibidem*, s. 568.

¹³ *Ibidem*, s. 569.

¹⁴ H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 201.

Z kolei inny świadek tych zdarzeń, Józef Dąbrowski, wtedy sekretarz redakcji „Kuriera Codziennego”, w swoich wspomnieniach tak opisał charakterystyczne elementy warszawskiego krajobrazu ulicznego pierwszego dnia listopada: „Na ulicach demonstracje... Policja i patrole bezsilne... Na Placu Witkowskiego podobno mityng monstre. Śpieszę. – Rzeczywiście tłumy nieprzejrzone. [...] na rogu Siennej i Marszałkowskiej idzie pochód: sztuba, robociarze, dziewczyny... Po sztandarach poznaje »proletariaczyków«. Garść ich – piskliwie śpiewają: »Na barykady!«. [...] Idzie policja i oddział wojska. Widocznie na »proletariaczyków«. Pał ich diabli! Przeszli... idę dalej. Nagle słyszę za sobą krzyki. – Walczą już, czy co? Oglądam się machinalnie, i »dębieję«... »Proletariacy« ryczą: »Wiwat!«, »Hurra!« bujając w powietrzu policjantów. Obok sztandaru przybitego do drzewca na kształt chorągwi kościelnej, na ramionach »ludu«, pękaty rewirowy przesyła całusy ręką, niczym [Helena] Bogorska [aktorka i śpiewaczka]; robociarze wyciągają ręce do żołdaków... Diabli mnie biorą... bruk się rozstępuje [...]”¹⁵. Jak relacjonował dalej, „Zmierzch. Warszawa ma wygląd niebywały... Ulice pełne, policji ani śladu. Tłumy ubrane świątecznie, iluminacja, w której przeważają czerwone lampiony. Gwar. Ze wszystkich stron słychać »Czerwonego«. Mijamy wciąż pochody robotnicze. [...] Natknęliśmy się na pyszną scenę... Idzie pochód, czerwone sztandary, czerwone lampiony, śpiewają »Czerwonego«. Zda się sama rewolucja... Raptem zza węgła wyjeżdża kilkunastu huzarów... Oczywiście, według zwyczaju: »powstancy kochajoncy udirają, kak zajoncy...«. Kilkunastu bardziej nerwowych rewolucjonistów w panice wieje, wpadając na nas. My nawołujemy do porządku – waląc bez ceremonii łaskami w łeb i każąc stać, wracać. Udaje się to wreszcie. Pochód rozstępuje się, huzarzy jadą środkiem... Obok czerwonego sztandaru – salutują. Tego jeszcze nigdy nie było! Entuzjazm ogarnia tłum. [...] Na Marszałkowskiej koło 8 wieczorem – słyszę po raz pierwszy: »Jeszcze Polska nie zginęła!«. Kilkunastu młodzieży, wzięwszy się pod ręce idzie środkiem, śpiewając. Widocznie »kilińszczycy« [członkowie związku im. Kilińskiego] próbują zorganizować pochód. [...] Na Nowym Świecie widzę pochód rzemieślniczo-kobiecey. Moc tercjarek – bab wszelakich. Sporo poważnych majsterków. – Nad tłumem powiewa olbrzymi biały sztandar. Rozlega się śpiew: »Kto się w opiekę«. Chrześcijańska Demokracja potrafiła na poczekaniu zorganizować pochód. Idzie tego ze dwa tysiące [...] Chwila rodzi ludzi, a przynajmniej mówców ulicznych. Dziś zdaje się, z ludźmi stało się to, co z apostołami w Zielone

¹⁵ J. Grabiec, *Pierwszy tydzień...*, „Świat”, 21 XI 1925, nr 47, s. 6.

Świątki. Epidemicznie zapanowało krasomówstwo. Na każdym kroku mówcy – wygłaszają przemowy – czy to z okna, czy z latarni, czy stojąc na wyniesionym od stróża krzeselku, czy wreszcie trzymają go na ramionach bliźni. – Rzucają pioruny na carat, burżuazję, niewolę... brzmia mowy polskie, rosyjskie, żydowskie”¹⁶.

Władze wydały nawet polecenie, aby siły porządkowe nie przeszkadzały mieszkańcom w wyrażaniu wdzięczności za manifest konstytucyjny, patrole policyjne i wojskowe zniknęły więc z ulic. Pod wieczór wielotysięczne pochody dotarły na plac Teatralny, gdzie przygotowano iluminację, a artyści opery odśpiewali na tarasie teatru *Boże, coś Polskę* i *Czerwony sztandar*. Zgromadzony tłum w świątecznych nastrojach spontanicznie wyrażał satysfakcję z uzyskanej swobody publicznych manifestacji, wygłaszano liczne przemówienia. Część demonstrantów ruszyła jednak pod centralny areszt policyjny w ratuszu, gdzie zdołała wynegocjować zwolnienie grupy więźniów politycznych. Kiedy zaś usiłowała sforsować bramę więzienną, by uwolnić wszystkich uwięzionych, oddziały wojska zaatakowały manifestantów, spośród których wielu zostało zabitych i rannych. Tego wieczoru demonstranci zebrali się również przed więzieniem na ulicy Pawiej, chronionym przez wojsko, gdzie bez powodzenia domagano się uwolnienia więźniów politycznych, tam do starcia wszelako nie doszło. Następnego dnia pomimo zakazu wystąpień publicznych wydanego przez władze, które zagroziły użyciem siły zbrojnej, odbyła się żałobna demonstracja robotników. Do manifestacji i starć z siłami porządkowymi dochodziło na ulicach warszawskich także w dniach następnych¹⁷.

Od pierwszych dni listopada również w innych miastach i mniejszych miejscowościach Królestwa ludność wykazywała coraz większą aktywność polityczną. Łódź stała się „jednym wielkim wiecem”, liczne zgromadzenia odbywały się jednocześnie w kilku miejscach, w salach miejskich i fabrycznych, na placach i podwórzach domów. Podobnie w innych ośrodkach łódzkiego okręgu przemysłowego nieustannie trwały wiece i manifestacje uliczne. Przebieg wydarzeń jednego z nich tak opisał w raporcie naczelnik powiatowego zarządu żandarmerii: „Dnia wczorajszego [1 XI] w Zduńskiej Woli od godziny 2 po południu z powodu najwyższego manifestu tłum manifestantów w liczbie około 4 tysięcy ludzi chodził po mieście bez czapek, z pięcioma czerwonymi sztandarami z napisami w języku polskim i żydowskim »Precz z caratem! Niech żyje republika i konstitu-

¹⁶ J. Grabiec, *Pierwszy tydzień...*, „Świat”, 28 XI 1925, nr 48, s. 5.

¹⁷ H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 201–202; J. Grabiec, *Pierwszy tydzień...*, „Świat”, 5 XII 1925, nr 49, s. 4.

cja!«, przy czym tłum zatrzymywał się i mówcy wygłaszali przemówienia, w których mówiło się, iż socjaliści zmusili rząd do nadania konstytucji, ale tego jeszcze mało – lud powinien wyteńczyć wszystkie swe siły, by osiągnąć republikę. Kończąc przemówienie mówcy wznosili okrzyki: »Precz z samowładztwem! Niech żyje republika!«. Takie pochody z przemówieniami trwały około 2 godzin¹⁸. Po południu i wieczorem tamże odbyła się znowu kilkugodzinna manifestacja, a wraz ze zmierzchem urządzono iluminację miasta. Manifestanci zaś zebrali się na rynku, by przy beczkach z płonąca smołą śpiewać polskie i żydowskie pieśni aż do godzin nocnych. Policja i wojsko nie interweniowały na prośbę przedstawicieli miejscowych obywateli, którzy też wysłali depeszę do gubernatora kaliskiego z żądaniem wycofania kozaków z miasta¹⁹.

Natomiast nazajutrz (2 XI) w Pabianicach, jak podano w innym raporcie, „tłum liczący przeszło 5 tys. ludzi otoczył naczelnika powiatu łaskiego, który wyjaśniał mu manifest z dn. 17(30) października. Od słów tłum szybko przeszedł do czynów i pobił tamże na miejscu dwóch strażników, podarł na nich ubranie i połamał broń”²⁰. Po dwóch dniach zaś demonstranci w owym mieście zażądali od tegoż naczelnika powiatu zagwarantowania im prawa do wolności zgromadzeń na ulicach. Według jego relacji odbyło się to w sposób następujący: „[...] około 300 ludzi podszedłszy do domu, w którym mieszkam, oświadczyło, że na podstawie manifestu mają prawo chodzić po mieście z czerwonymi sztandarami, a tymczasem wojsko i policja stawiają przeszkody; prosili o wydanie im zezwolenia. Wyjaśniwszy zebranym, co znaczy wolność zebrzań, prosiłem ich, by zakomunikowali wszystkim uczestnikom manifestacji, iż chodzenie po mieście z czerwonymi sztandarami noszącymi napisy antyrządowe, jest zabronione i że w razie powtórzenia się czegoś podobnego będą zastosowane surowe środki. Jednocześnie poinformowałem ich, że mogą urządzać zebrania publiczne dla omawiania spraw dotyczących ich potrzeb, ale nie na ulicach miasta, lecz w określonych miejscach”²¹.

W dniach dekady wolności ignorowanie obowiązujących przepisów stało się jednak zjawiskiem powszechnym, wiece i zebrania organizowane dla robotników przez agitatorów socjalistycznych czy przedstawicieli innych środowisk, a tym bardziej urządzone spontaniczne, odbywały się najczęściej bez zezwolenia władz. W materiałach policyjnych znajdujemy sporo informacji na ten temat. Jak donosił władzom zwierzchnim

¹⁸ *Źródła do dziejów rewolucji ...*, t. I, cz. 2, s. 530.

¹⁹ J. Śmiałowski, *Zduńska Wola. Monografia miasta do 1914 roku*, Łódź 1974, s. 142.

²⁰ *Ibidem*, s. 491.

²¹ *Ibidem*, s. 521.

ówczesny tymczasowy generał-gubernator Łodzi i pow. łódzkiego, 1 listopada w mieście „były próby urządzenia zebrań bez zezwolenia policji w hotelach »Grand Hotel« i »Victoria«, ale gdy tylko zjawiała się policja zebrani rozeszli się. 20 X [2 XI] była próba urządzenia niedozwolonego zebrania w restauracji Stępkowskiego w Pasażu Meyera. Rewirowemu wyrwano szablę z pochwy i połamano [...]. 23 X [5 XI] odbyło się dozwolone zebranie w teatrze niemieckim. Pomocnika komisarza wydelegowanego na zebranie, wywabiono podstępem na ulicę, po czym przemówienia już nie odpowiadały przepisom »o zaprowadzeniu spokoju«²². W tych dniach władze utraciły niemal całkowicie kontrolę nad zgromadzeniami i zebraniem publicznymi, które odbywały się w różnych miejscowościach Zagłębia Dąbrowskiego.

Podobnie jak w Warszawie, demonstranci w innych miastach Królestwa poza uporczywym dążeniem do zdobycia swobody manifestowania poglądów w miejscach publicznych, za szczególnie ważne uznawali uwolnienie więźniów politycznych, żądania takie wysuwano nie tylko z inspiracji działaczy socjalistycznych, ale często także spontanicznie. W Piotrkowie socjaliści zorganizowali manifestację (31 X), której uczestnicy zgromadzili się przed gmachem urzędu gubernatorskiego i domagali się zwolnienia agitatorów strajkowych aresztowanych trzy dni wcześniej. Gubernator odmówił jednak spełnienia tych żądań, a wówczas manifestanci udali się pod siedzibę prokuratora, a potem demonstrowali przed więzieniem piotrkowskim. Po południu powtórzono manifestację w tych miejscach, demonstrowano także pod więzieniem w dniach następnych, żądając zwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Wśród manifestantów panowały bojowe nastroje, władze obawiały się nawet szturm na więzienie, lecz do tego nie doszło. W Sosnowcu po aresztowaniu kolportera socjalistycznego (31 X), jak odnotowano w raporcie władz gubernialnych, „natychmiast zgromadził się przed aresztem ogromny tłum i kolporter proklamacji na zarządzenie administracji miejscowej został wypuszczony”. Następnego dnia w Częstochowie „do naczelnika powiatu zgłosił się tłum robotników z żądaniem, by wypuścić z częstochowskiego aresztu policyjnego zatrzymanych za naruszenie porządku; naczelnik uczynił żądaniu temu zadość”. Natomiast kilka dni później (5 XI) w Pabianicach, jak informowano w innym raporcie, „[...] koło Magistratu zgromadził się tłum około 10 000 ludzi i zażądał od naczelnika powiatu, co następuje: zwolnić strażników Czerniecowa i Szymanowicza (tych strażników od razu schwytano, rozbrojono, pozrywano epolety

²² *Ibidem*, s. 488–489.

i pobito), uwolnić aresztowanego za udział w poprzedniej demonstracji Kazimierza Chachulę i usunąć wojska z miasta. Naczelnik powiatu uwolnił Chachulę, pozostałych zaś żądań nie spełnił”²³. Warto też dodać, że tego dnia również odbyła się wielka demonstracja z udziałem kilkunastu tysięcy osób przed więzieniem w Lublinie, jej uczestnicy domagali się uwolnienia więźniów, co też nastąpiło. Kiedy zaś na mocy carskiego aktu o amnestii (3 XI), która objęła więźniów politycznych skazanych w trybie administracyjnym, zwolniono część rewolucjonistów z więzienia piotrkowskiego, strajkujący kolejjarze odwozili ich specjalną drezyną do domów.

Podczas dekady wolności w niektórych ośrodkach ujawniły się dążenia do tworzenia organów i instytucji niezależnych od władzy zaborczej, próby takie podejmowali spontanicznie robotnicy lub inicjowali je działacze partii socjalistycznych. Tak stało się w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie silny ferment rewolucyjny sparaliżował poczynania administracji państwowej i sił porządkowych. Działacze SDKPiL i PPS kierowali masowym strajkiem załóg robotniczych, formułowali postulaty strajkowe, zachęcali robotników do udziału w manifestacjach protestacyjnych przeciwko manifestowi konstytucyjnemu. Jak meldowano w raporcie policyjnym, 1 listopada w Sosnowcu „od rana zaczęły się pojawiać na ulicach miasta grupy robotników z czerwonymi krawatami, kokardami i szarfami. Część tłumu udała się w kierunku sądu pokoju i tam po przerwaniu posiedzenia zaczęła strzelać do portretu cara, a następnie zerwała go ze ściany. Na ulicach próbowano kilkakrotnie zerwać urzędnikom oznaki i guziki; z dorożek usuwano pasażerów, a nawet oficerów pułku piechoty [...]. Po południu tłum, niosąc kilka chorągwi, udał się na zagórski cmentarz, gdzie byli pochowani robotnicy huty »Katarzyna«, polegli w zimie [...]. Zaobserwowano próby rozbrajania policji i pojedynczych żołnierzy”. Następnego dnia, pisano dalej w raporcie, w mieście „sprzedają jawnie po 3 kopiejki specjalnie wydrukowane numery rewolucyjnego czasopisma »Górnik«, przy czym pieniądze te przeznaczone są na zasilenie funduszu agitacyjnego. Cała inteligencja polska znajduje się na ulicy i wszyscy z proklamacjami w rękach”²⁴. Jawnie wydawano w przejętej drukarni i rozpowszechniano nie tylko wspomniane pismo PPS, ale także organ prasowy socjaldemokratów, odezwy i inne druki ulotne. Po wycofaniu wojska do koszar ulice miast Zagłębia zostały opanowane przez robotników. Z inicjatywy działaczy obu partii organizowano milicję

²³ *Ibidem*, s. 566–568.

²⁴ *Ibidem*, s. 570.

robotniczą, powołano sądy obywatelskie, wybierano ludowe instytucje przedstawicielskie. Domagano się od władz rozwiązania policji i wydania broni. Milicję robotniczą zaczęto też tworzyć w innych ośrodkach do celów samoobrony²⁵.

Niezwykła aktywność partii socjalistycznych i ich zwolenników, nasilająca się z każdym kolejnym dniem dekady wolności, niepokoiła narodowych demokratów. Drażniły ich też pewne przejawy tego ruchu, o czym jeden z ówczesnych wybitnych działaczy i publicystów Ligi Narodowej, potem jej historyk, tak pisał po latach: „Wówczas to wypłynęło na powierzchnię to wszystko, co kryło się dotychczas w podziemiach. Przede wszystkim odkryło się oblicze ruchu socjalistycznego. Ulice Warszawy zapełniły się tłumem, który nie miał charakteru polskiego. Kto widział to opanowanie ulicy warszawskiej przez obce żywioły, ten nie zapomni nigdy uczuć zgrozy, jakie go musiały opanować”²⁶. Tenże autor na potwierdzenie swej opinii przywołał też relację, również niechętnego przejawom nadzwyczajnej aktywności niepolskich mieszkańców Warszawy świadka z obozu socjalistycznego, który tak opisał swoje wrażenia z wydarzeń 1 listopada: „Wokoło mnie widziałem przede wszystkim zgromadzoną w niewiarygodnych masach ludność Nalewek, Gęsiej i Nowolipek, która, jakby na dane hasło, za solidarnie wypełnionym przyrzeczeniem przeniosła się w centra Warszawy. W wielu miejscach widziałem dużo Rosjan, wszędzie koło mnie słyszałem żargon żydowski lub mowę rosyjską, najmniej języka polskiego. Na dużej przestrzeni, gdziekolwiek zwróciłem me kroki, czy przez Senatorską na Plac Teatralny, czy Trębacką i Krakowskim Przedmieściem koło pomnika Mickiewicza, blisko kolumny Zygmunta, wszędzie było to samo. Tu lub ówdzie co chwila podnosił się krzykliwie i niestojnie śpiew *Czerwonego sztandaru* – zrywał się to znowu milki w stłoczonej gęstwie; ale odniosłem wrażenie, że tylko w niektórych miejscach śpiewano go polskimi słowami. Wśród tego ponurego, ciemną masą zalegającego wszystko tłumu, ustawiono prowizoryczne mównice, często po prostu wznoszono na rękach jakichś przygodnie wybranych, czy przygotowanych z góry mówców i gdziekolwiek taki mówca się ukazał, skądkolwiek słyszałem przemówienie, nad morzem głów wykrzykiwano hasła i agitowano słuchaczy – prawie wszędzie po rosyjsku”²⁷.

Sytuacja na ulicach warszawskich, na których dominowali socjaliści i ich zwolennicy, stopniowo ulegała zmianie, gdyż jeszcze tego samego

²⁵ Szerzej zob. S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 208–212.

²⁶ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 287.

²⁷ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 198.

dnia do akcji przystąpili narodowcy. Według S. Kozickiego, „Pod wieczór wszakże wygląd miasta zaczął się zmieniać. Samorzutnie powstawały pochody, śpiewając pieśni patriotyczne, tu i ówdzie zjawiali się na ulicy mówcy, przemawiający w duchu narodowym. Dopiero jednak w dniu następnym, 2 listopada, manifestanci narodowi zyskali przewagę, zjawily się sztandary z Orłem Białym. Pochody narodowe były liczne, dochodziło do starć z socjalistami”²⁸. Tego dnia, jak relacjonował cytowany wyżej świadek, „W mieście cudowny nastrój: Wolność kompletna, a jednocześnie – salwy, bicie nahaniami, rąbanie szabłami... Pochody takie same jak wczoraj... Lecz teraz »Boże, coś Polskę« rozbrzmiewa głośno i prawie tak często jak »Czerwony«. Księża postępują na czele pochodów. Kościelne i cechowe chorągwie powiewają obok sztandarów. Stało się to, co przewidywałem. Patriotyzm wybucha żywiołowo... Na murach obok odezwo oberpolicmajstra – odezwy PPS. [...] Ulica dziś, z wyjątkiem Woli, Pragi i dzielnic żydowskich – pełna »Boże, coś Polskę« – zjawiają się konfederatki, orły, Pogonie. – Jutro na jej czele stanie Demokracja Narodowa – może i kler...”²⁹. Natomiast, według autora tej relacji, „wiecie stały się utrapieniem. Przeniosły się do Filharmonii, gdzie permanentnie plotą androny polityczne”³⁰. Dopiero następnego dnia, jak zanotował tenże świadek, „W Filharmonii dziś wiec inteligencki. Przemawiali [Aleksander] Świętochowski, Tadeusz Balicki, [Henryk] Konic, nowo wschodząca gwiazda – wspaniały przewodniczący wieców – inż. [Henryk] Ostachiewicz – i [Stanisław] Leszczyński. Nareszcie zapadły mądre uchwały. – Zażądano: zniesienia stanu wojennego, amnestii, polskiego języka urzędowego – od razu – a następnie autonomii Królestwa z konstytuanta w Warszawie oraz wyrażono uznanie robotnikom za ich walkę dotychczasową”³¹.

Kierownictwo Ligi Narodowej postanowiło zatrzeć wrażenie dominacji ugrupowań socjalistycznych w życiu publicznym, w tym celu podjęło decyzję o urządzeniu wielkiego pochodu narodowego w Warszawie. Uzyskano pozwolenie władz, przeprowadzono stosowne przygotowania organizacyjne, przy pomocy jednego z księży zdołano zaagitować też duchownych, by z chorągwiami uczestniczyli w manifestacji.

W niedzielę 5 listopada masy ludzi zaczęły gromadzić się na Starym Mieście, skąd demonstranci ze sztandarami ruszyli uliczkami, dalej Krakowskim Przedmieściem pod pomnik Mickiewicza. „Powoli skupiają się

²⁸ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 288.

²⁹ J. Grabiec, *Pierwszy tydzień...*, „Świat”, 5 XII 1925, nr 49, s. 4.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ J. Grabiec, *Pierwszy tydzień...*, „Świat”, 12 XII 1925, nr 50, s. 13.

procesje pod pomnikiem Mickiewicza – zapisał na gorąco w swoich notatkach uważny obserwator wydarzenia J. Dąbrowski. – »Boże coś Polskę« brzmi zewsząd. Główna procesja idzie od Katedry. Nieliczna, ale sprawia wrażenie imponujące. Las chorągwi z orłami. Trotuary nabite – głowa przy głowie. Warszawa woli się gapić... Choć nie. Zewsząd tłumy płyną, zda się nieprzeliczone. Wrażenie imponujące, a przy tym dziwne jakieś. Rozsadza pierś poczucie tryumfu»³². Pod pomnikiem była ustawiona orkiestra Filharmonii, która pod batutą wybitnego kompozytora i dyrygenta Zygmunta Noskowskiego grała pieśni narodowe, przemówienia wygłosili sędzia i członek kierownictwa Ligi Stanisław Libicki oraz adwokat i działacz społeczny Franciszek Nowodworski. Potem pochód przeszedł Nowym Światem, Alejami Ujazdowskimi, Bagatelą, Marszałkowską do placu Ewangelickiego.

„Rozpoczął się pochód... potężny... piękny – zapisał cytowany wyżej obserwator. – W szeregach po 20–25 ze sztandarami na przedzie idzie tłum nieprzejrzan [...] Libicki robi [Karola] Ruprechta [członek Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym] – kroczy energicznie, wciąż wysuwając się naprzód... [Maurycy] Zamoyski we wspaniałej jesionce. – [Władysław] Tyszkiewicz ze skupioną miną... Ojciec Prokop [Aleksander Zawadzki] – imponujący olbrzymią brodą, potrząsa konfederatką – ze Skrzyckim [Roman Dmowski] reprezentują konspirację... Piękny widok tworzą panny w kontusikach i konfederatkach – niosące chorągwie narodowe – tłum urozmaicają obandażowane głowy pierwszych ofiar konstytucji... Wysoka elegancka postać [Zygmunta] Wielopolskiego odcina się wydatnie – idzie pod rękę z ułanem – widocznie z synem [...] [Ludwik] Straszewicz pod rękę prowadzi jakiegoś »smoli pyska«. Na czele za prowodyrami kilku księży. Chóralnie tłum powtarza: »Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz powrócić Panie«. U wielu z tłumu – kartki ze śpiewami narodowymi [...]. Publiczność z trotuarów łączy się z pochodem... Przed pomnikiem [Iwana] Paskiewicza komenda: »Nakryć głowy przed wszarzem«. – Idący wkładają czapki, kapelusze. – Pochód [przed pomnikiem] przeciąga półtorej godziny. Kończy go kilkaset młodzieży robotniczej. Śpiewają: »Jeszcze Polska nie zginęła!«³³. Tenże świadek pochodu zanotował także dalej: „Opowiadają mi o »wzruszającej chwili« gdy ujrzano na balkonie [Henryka] Sienkiewicza... Tłum szalał. – Wznoszono okrzyki na jego cześć – pochylały się chorągwie na jego cześć i w tej liczbie sztandary powstańcze, idące na czele pochodu. [...] Na Marszałkowskiej domy już przystrojone

³² J. Grabiec, *Pierwszy tydzień...*, „Świat”, 26 XII 1925, nr 52, s. 6.

³³ *Ibidem*.

flagami i dywanami. Wśród flag przeważają biało-czerwone. Sporo obrazów Matki Boskiej; wywołują one okrzyki: »Niech żyje Królowa Korony Polskiej«. Pochód wciąż się zwiększa. Niezdecydowane żywiły widząc, że kozacy nie biją, przyłączają się masowo. Sympatyczne wrażenie robią dzieci [ze] szkół. – Idzie parę setek w ordynku»³⁴. Wśród uczestników pochodu znajdowali się również reprezentanci żydowskiej gminy wyznaniowej na czele z rabinami. Olbrzymia manifestacja trwała kilka godzin i zgromadziła, według ocen prasy, około 200 tys. osób. Porządek był utrzymywany przez młodzież z NZR i Związku im. Jana Kilińskiego, siły policyjne i wojskowe pozostające w pogotowiu nie interweniowały³⁵.

Imponująca demonstracja patriotyczna wywołała ogromne wrażenie, zaskoczyła też niewątpliwie konkurentów z obozu socjalistycznego. Autor przytoczonej relacji z zazdrością przyznał w swoich notatkach: „A jednak dzisiejszy dzień był przełomowy. Fakt faktem, że cała umiarkowana Warszawa wzięła udział w manifestacji patriotycznej»³⁶. Naza-jutrz działacze Ligi Narodowej urządzili zebranie polityczne z udziałem około tysiąca osób, na którym uchwalono założenia programu dalszej walki o prawa obywatelskie i narodowe, o autonomię dla Królestwa Polskiego z sejmem w Warszawie. Przekonani o szerokim poparciu społecznym dla ich aspiracji przywódczych w życiu narodowym postanowili przejąć inicjatywę polityczną w swe ręce, organizując delegację, która miała przedłożyć owe postulaty premierowi rządu rosyjskiego. Natomiast władze Królestwa zaniepokojone rozmiarami warszawskiego pochodu narodowego wydały zarządzenie (6 XI), w którym umożliwiano ubieganie się o zezwolenie na organizowanie zebrań tylko w lokalach zamkniętych, zabraniano też urządzania procesji na ulicach. Także władze archidiecezji warszawskiej w obawie przed represjami zakazały duchowieństwu katolickiemu uczestnictwa w manifestacjach publicznych z krzyżami i chorągwiami³⁷.

Działacze obozu narodowego byli także bardzo aktywni w terenie od początku dekady wolności. Organizowali liczne zebrania, wiece i demonstracje również w środowiskach robotniczych i innych, ale miały one przebieg odmienny niż socjalistyczne zgromadzenia i wystąpienia uliczne. Odwoływali się do świadomości narodowej społeczeństwa, wzbudzali

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ O pochodzie narodowym w Warszawie zob. też: S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 288–289; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 210–211.

³⁶ J. Grabiec, *Pierwszy tydzień...*, „Świat”, 26 XII 1925, nr 52, s. 6.

³⁷ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 289–290; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 211.

emocje patriotyczne i religijne czytelników rozpowszechnianych druków ulotnych i słuchaczy prowadzonej agitacji ustnej. Osiągali na tym polu czasem efektowne rezultaty dzięki starannej organizacji zgromadzeń i pochodów, często odbywających się z udziałem księży, a także umiejętnemu posługiwaniu się hasłami i sugestywną symboliką narodową i religijną (biało-czerwone flagi z wizerunkami Orła Białego i Matki Boskiej, chorągwie kościelne, elementy tradycyjnych strojów polskich z okresu powstań narodowych, pieśni patriotyczne i religijne). Działania owe wywołały, jak o tym była mowa, żywy oddźwięk w szerokich kręgach społeczeństwa Warszawy, a także w mniejszych miastach i miasteczkach, gdzie w okresie dekady wolności pochody organizowane przez narodowych demokratów gromadziły niemal całą lokalną społeczność. W ośrodkach przemysłowych jednak socjaliści, którzy cieszyli się tam znaczącymi wpływami, odpowiadali niekiedy na manifestację patriotyczną narodowców kontrdemonstracją robotników.

Demonstracje urządzone przez narodowców często zaczynały się lub kończyły nabożeństwem w kościołach, gdzie księża także odczytywali z ambon tekst manifestu konstytucyjnego, po czym odbywały się modły dziękczynne. Jak donoszono w raporcie policyjnym, w Ozorkowie (4 XI) „kilku robotników z Manufaktury Schlösserowskiej przyszło do proboszcza miejscowego kościoła katolickiego, księdza Ignacego Wypyskiego, i prosiło go, żeby odprawił mszę w kościele z powodu, jak się wyrazili, nadania konstytucji. Ksiądz Wypyski z jakichś względów odmówił; wówczas zaproszono proboszcza parafii Solca Wielka, księdza Zachariasiewicza, który przybył do m. Ozorkowa, gdzie też odprawił mszę, na której obecni byli przeważnie robotnicy fabryczni i członkowie administracji Schlösserowskiej Manufaktury”³⁸. Nazajutrz (5 XI) w Sieradzu manifestację patriotyczną zorganizowali działacze narodowi, a w jednym z kościołów podczas kazania kapłan przestrzegał wiernych przed wywrotowcami i Żydami. Tymczasem kiedy po nabożeństwie manifestanci wyszli na ulice miasta, niosąc sztandar z Orłem Białym i Matką Boską, śpiewali zarówno patriotyczną pieśń *Boże coś Polskę*, jak i rewolucyjną *Czerwoną sztandar*. Dwa dni później w Zduńskiej Woli z inicjatywy jednego z miejscowych działaczy narodowej demokracji i dwóch duchownych urządzono demonstrację patriotyczną i religijną pod pretekstem poświęcenia nowo otwartej księgarni w mieście. Na manifestację przybyło około stu chłopów z pobliskiej gminy Męka, a demonstranci przynieśli do kościoła biało-czerwoną flagę z Orłem Białym i Matką Boską.

³⁸ *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. I, cz. 2, s. 510.

Po południu dołączyła do nich kolejna grupa chłopów z okolicznych wsi ze sztandarami takiego samego koloru, przy czym na dwóch flagach widniały wymienione wyżej wizerunki, a na trzeciej dwugłowy orzeł rosyjski. Podczas uroczystości poświęcenia księgarni przemówienia wygłosili ks. Jan Cyranowski i lekarz Zdzisław Mierzyński, miejscowy przywódca narodowych demokratów. Mówcy przekonywali uczestników manifestacji o wielkim znaczeniu manifestu konstytucyjnego dla Polaków, wskazywali, że zawiera on też zapowiedź swobód religijnych, apelowali o okazanie wdzięczności rosyjskiemu monarsze z tego powodu. Manifestacja ta jednak skłoniła do przeciwdziałania socjalistów, którzy po południu w odpowiedzi zorganizowali wiec na rynku z udziałem kilkuset robotników. Mówcy wygłosili do nich przemówienia, w których krytykowali lojalną wobec władz postawę duchowieństwa i narodowych demokratów, przekonywali o konieczności przeprowadzenia rewolucji, a potem uczestnicy zgromadzenia manifestowali pod takimi hasłami z czerwonymi sztandarami na ulicach miasta przez kilka godzin³⁹.

Pochody i wiece urządzone przez narodowych demokratów w dniach listopadowych, jak podkreślano w raportach policji, na ogół cechowały większy spokój i porządek, były też zwykle organizowane zgodnie z obowiązującymi przepisami. Działacze obozu narodowego starali się więc działać w ramach swoiście pojmowanego legalizmu, w taki sposób kształtować też postawy swoich zwolenników nawoływanych do aktywności politycznej przy zachowaniu „spokoju”, „rozsądku” i „powagi”⁴⁰. Niekiedy więc po przeprowadzonych przez nich demonstracjach przekazywano na ręce przedstawicieli władz napisane wcześniej petycje. Tak na przykład stało się w Piotrkowie (2 XI), gdzie, jak opisywano w raporcie władz gubernialnych, „do gubernatora przysłała także delegacja od Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, której towarzyszył 10-tysięczny tłum z polskimi sztandarami narodowymi, żądając by podał do wiadomości władz wyższych, iż Polacy życzą sobie rozszerzenia nadanych praw w kierunku autonomii z osobnym sejmem w Warszawie, wybranym w głosowaniu powszechnym”⁴¹. Podobnie na wiecu zorganizowanym przez narodowców w Sieradzu (12 XI) uczestnicy uchwalili rezolucję, która zawierała postulat przyznania autonomii narodowej dla Królestwa Polskiego i postanowili wysłać ową uchwałę do premiera rządu rosyjskiego⁴².

³⁹ J. Śmiałowski, *Zduńska Wola...*, s. 144–146.

⁴⁰ *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. I, cz. 2, s. 565.

⁴¹ *Ibidem*, s. 565.

⁴² *Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905–1907*, oprac. S. Kalabiński, F. Tych, t. II, Warszawa 1960, s. 191–210.

Tymczasem do tegoż prezesa rady ministrów Sergiusza Wittego udała się delegacja z faktycznym jej przywódcą Romanem Dmowskim na czele, wybrana na zwołanym w Warszawie z inspiracji kierownictwa Ligi Narodowej zebraniu ponad stu przedstawicieli umiarkowanych i prawicowych ugrupowań politycznych Królestwa. Została ona upoważniona do przedstawienia premierowi postulatu autonomii z sejmem w Warszawie. Kiedy delegaci przybyli do Petersburga, dowiedzieli się, że w całym Królestwie zaprowadzono stan wojenny. Roman Dmowski został przyjęty przez rosyjskiego premiera, którego w dłuższej rozmowie bezskutecznie starał się przekonać, że przywrócenie autonomii Królestwu i oddanie w nim władzy cywilnej w ręce Polaków pozwoli zaprowadzić spokój w kraju, a początkiem owych zmian ustrojowych powinno być zniesienie stanu wojennego. W odpowiedzi usłyszał od S. Wittego, że o tym na razie nie może być mowy, możliwe są tylko pewne reformy na rzecz rozwoju polskiej kultury narodowej, a Polacy powinni dążyć do poprawy swego położenia jedynie drogą legalną⁴³. Misja polityczna na rzecz uzyskania autonomii w ramach państwa rosyjskiego o systemie absolutnych rządów carskich zakończyła się więc niepowodzeniem.

Po wprowadzeniu stanu wojennego strajk powszechny trwał jeszcze przez kilka dni, ale stopniowo zaczął wygasać w Królestwie Polskim, już wcześniej ruch strajkowy zakończył się w innych regionach państwa rosyjskiego. Długotrwałym wystąpieniem politycznym niewątpliwie byli zmęczeni nie tylko jego bezpośredni uczestnicy, ale też całe społeczeństwo coraz dotkliwiej odczuwające z powodu strajku różne niedogodności w życiu codziennym. Na postawę strajkujących miały wpływ także represje, które były skierowane przeciwko poszczególnym ugrupowaniom politycznym. Aresztowania objęły nie tylko socjalistów, ale i narodowych demokratów, a zostali oni skazani na więzienie, zesłanie lub wydalenie z kraju. Władze zawiesiły wydawanie wspomnianych wcześniej gazet będących legalnymi organami PPS, SDKPiL oraz Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, ogłosiły też zakaz sprzedaży ulicznej innych czasopism. W rygorach stanu wojennego ruszyły koleje, podejmowały pracę fabryki w poszczególnych ośrodkach przemysłowych, choć w niektórych doszło do konfliktów między załogami robotniczymi i pracodawcami w sprawie zapłaty za dni strajkowe, otwierano sklepy, biura i banki, uruchomiono tramwaje i inne środki komunikacji w miastach. Działacze partii politycznych, których szeregi znacznie się

⁴³ Szerzej o tym zob. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 290–296; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 213–214; A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 116–120; R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 163–165.

powiększyły w okresie strajku powszechnego, skupili się na pracy podziemnej na rzecz rozbudowy organizacji.

Październikowo-listopadowy strajk powszechny ze względu na niezwykłą intensywność, olbrzymi zasięg i wyjątkowo długi czas trwania wyróżniał się na tle innych wystąpień politycznych nie tylko w skali Królestwa Polskiego. Doprowadził do eksplozji jawnego życia politycznego w okresie dekady wolności. Burzliwie toczyło się ono na ulicach i placach wielkich miast i ośrodków przemysłowych, a także mniejszych miejscowości, w fabrykach i kościołach, salonach i izbach robotniczych. W jego orbitę wciągnięte zostały po raz pierwszy wielkie masy ludzi z różnych warstw społecznych, zarówno robotnicy, jak i chłopi, inteligenci, mieszczaństwo, ziemiaństwo i burżuazja, a nawet duchowieństwo. Edukacja polityczna objęła więc nie tylko elity, i nie tylko robotników, ale bardzo szerokie kręgi społeczeństwa. Jej uczestnicy w przyspieszonym tempie zdobywali podstawową wiedzę o zasadach ustrojowych, strukturach i instytucjach politycznych państwa. Już od pierwszych dni strajku powszechnego umacniało się w środowiskach robotniczych Królestwa przekonanie o wielkiej sile i skuteczności solidarnych wystąpień politycznych proletariatu całego państwa, przeświadczenie, że to właśnie powszechny strajk polityczny wstrząsnął potężnie fundamentami systemu rządów absolutnych i zmusił cara do wydania manifestu konstytucyjnego. „Miodowe dni konstytucji”, jak pisano na łamach organu prasowego obozu narodowego, wprawdzie szybko minęły, ale wśród robotników inspirowanych przez socjalistów panowała nadal wiara, że kolejny szturm na samowładztwo carskie przyniesie jego obalenie, a także sukcesy w walce o swobody obywatelskie i narodowe. Wkrótce też nadeszła ku temu okazja, gdy rozpoczęło się trzecie wielkie wystąpienie polityczne o zasięgu ogólnopaństwowym.

Wcześniej jednak, bo już po kilkunastu dniach (1 XII), został zniesiony stan wojenny w Królestwie Polskim. W większych miastach i ośrodkach przemysłowych znów odbyły się manifestacje urządzone przez socjalistów. Organizowali oni także dalej liczne zebrania i wiece w fabrykach i innych zakładach pracy, a omawiano na nich problemy polityczne i kwestię zrzeszania się w związkach zawodowych, które od czasu strajku zaczęły powstawać w różnych środowiskach pracowników najemnych. Polityczny charakter nosiły także zgromadzenia zwoływane w kręgach inteligentkich, poświęcano je sprawom zawodowym i walce o język polski w szkolnictwie, sądownictwie i samorządzie gminnym. Na tym polu wielką aktywność wykazywali działacze Ligi Narodowej, którzy zwołali do Warszawy kilka spektakularnych zjazdów delegatów społeczeństwa

polskiego. Pierwszym, zorganizowanym jeszcze w warunkach stanu wojennego, był zjazd tajnego stowarzyszenia nauczycieli ludowych (27 XI) z udziałem kilkuset uczestników, którzy uchwalili rezolucję o usunięciu języka rosyjskiego ze szkół ludowych w Królestwie i przygotowaniu kadr nauczycieli polskich. Potem odbył się zjazd duchowieństwa (12 XII), na który przybyło kilkuset księży z Królestwa i Kresów Wschodnich, a przebieg zgromadzenia i przyjęte uchwały dowodziły, że duchowieństwo katolickie popiera polski ruch narodowy. Największym jednak osiągnięciem propagandowym okazał się wiec chłopski w wielkiej sali warszawskiej Filharmonii (17 XII). Uczestniczyło w nim ponad tysiąc chłopów, obrady trwały niemal przez cały dzień, przewodniczył im Roman Dmowski, a w uchwalonej rezolucji jako główny punkt eksponowano żądanie autonomii dla Królestwa z sejmem w Warszawie wybranym w demokratycznych wyborach oraz rządem krajowym składającym się z Polaków. Podczas zjazdu i na poufnym zebraniu w dniu następnym przyjęto też zasady tworzenia samorządu narodowego od gmin po radę krajową⁴⁴.

Kiedy robotnicy w Moskwie rozpoczęli strajk polityczny, który następnego dnia przekształcił się w powstanie zbrojne (22–31 XII), partie socjalistyczne wezwały do powszechnego wystąpienia strajkowego na znak solidarności z walczącym na barykadach proletariatem moskiewskim⁴⁵. To głośnie wydarzenie wywołało jednak rezonans tylko w niektórych regionach i ośrodkach państwa rosyjskiego, natomiast po raz kolejny znalazło żywy oddźwięk w Królestwie Polskim, pomimo że na jego obszarze przywrócono rygory stanu wojennego (22 XII). Kierownictwo PPS, w którym przeważali działacze nurtu lewicowego, spodziewało się rychłego rozszerzenia powstania moskiewskiego na całe państwo i rozpoczęcia szturm na carat, dlatego też w wydanych odezwach nawoływało społeczeństwo do powszechnego strajku politycznego i zbrojenia się, bojkotu podatków i służby wojskowej, tworzenia rewolucyjnych organów władzy. Socjaldemokraci wzywali proletariat do solidarnościowego strajku powszechnego, choć nie wykluczali możliwości przekształcenia się tego wystąpienia politycznego w walki zbrojne w Królestwie, a także połączenia się ognisk strajkowych w całym państwie w zwycięskie powstanie przeciwko caratowi. Z podobnym wezwaniem do strajku powszechnego wystąpiło również kierownictwo Bundu.

⁴⁴ H. Kiepurska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 242–249; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 296–299.

⁴⁵ Szerzej o tym zob. W. Bortnowski, *Powstanie grudniowe proletariatu Moskwy 7(20) – 19 XII 1905 (1 I 1906)*, [w:] L. Mrocza, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, s. 131–289.

Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia działacze socjalistyczni termin rozpoczęcia strajku wyznaczyli na pierwszy dzień poświęteczny. Wcześniej jednak władze przeprowadziły liczne aresztowania prewencyjne, tylko w ośrodku warszawskim objęły one kilkuset działaczy różnych ugrupowań politycznych, policja skonfiskowała też socjalistyczny „Kurier Codzienny” i aresztowała kilkadziesiąt osób związanych z jego wydawaniem.

Wyznaczonego dnia (27 XII) i w dniach następnych w ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego porzuciła pracę większość robotników. W Warszawie strajk jednak nie był powszechny, zastrajkowała zaledwie połowa załóg robotniczych fabryk i innych zakładów, ale zostały zamknięte biura, banki i sklepy. Do strajku przystąpili też kolejarze, choć przeciwstawili się temu narodowi demokraci, a władze zagroziły surowymi represjami, ponieważ strajk na kolejach paraliżował łączność w państwie, ostatecznie tylko na niektórych liniach kolejowych zamarł ruch kolejowy, zostały też przez strajkujących zniszczone tory lub zatrzymane pociągi. Na ulicach doszło do starć robotników z wojskiem, próbowano wznosić barykady, a socjaldemokraci druk swej gazety musieli na właścicielach drukarni. Natomiast w Łodzi na wezwanie socjalistów po dwóch dniach strajku przerwały pracę załogi robotnicze niemal wszystkich fabryk, a do strajkujących robotników przemysłowych przyłączyli się także pracownicy mniejszych zakładów i rzemiosła, urzędów, tramwajów, poczt i kolei. Na ulicach odbywały się liczne wiece i demonstracje pod czerwonymi sztandarami, pojawiły się też grupy uzbrojonych ludzi, co było, jak stwierdzano w raportach lokalnych władz, odpowiedzią na formułowane w drukach ulotnych socjalistów nawoływania do powstania zbrojnego. Strajk w mieście miał bardzo szeroki zasięg, mimo że agitacji strajkowej socjalistów usiłowali przeciwdziałać konkurenci z NZR⁴⁶.

Wcześniej na łamach grudniowego, inauguracyjnego, numeru lokalnego organu tegoż związku „Robotnik Polski” ukazał się obszerny artykuł na temat strajków. Jego autor wyjaśniał czytelnikom, na czym polega istota tej formy walki robotników, przy czym najwięcej miejsca poświęcił kwestii powszechnych strajków politycznych. „Strajk polityczny – w przeciwieństwie do ekonomicznego – musi być powszechnym, bo z natury swojej jest niczym innym, jak manifestacją, a manifestacja jest

⁴⁶ PPS-Lewica 1906–1918. *Materiały i dokumenty*, red. F. Tych, t. I, Warszawa 1961, s. 54–62; *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. I, cz. 2, s. 753–785; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 257–264; W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 41–42; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 253–261.

tym poważniejszą, im powszechniejszą – tłumaczył. – W krajach cywilizowanych Europy rzadko się uciekają do strajków politycznych, gdyż wiedzą tam, iż powszechne strajki są zbyt rujnujące dla społeczeństwa i jeśli je urządzają – to tylko na bardzo krótki czas i łączą je z ogólną manifestacją uliczną, z pochodami, mowami itd., po których ukończeniu wracają do pracy. [...] Nasi wschodni sąsiedzi – moskale wprowadzili trzeci rodzaj strajków, które są zarówno ekonomicznymi i politycznymi: pracownicy stawiają jednocześnie żądania polityczne rządowi i ekonomiczne pracodawcom”. Dowodził dalej, iż w sytuacji „braku obywatelskiego wyrobienia, organizacji i solidarności robotnika rosyjskiego” inteligencja rosyjska, która dążyła do swobód politycznych, aby pozyskać poparcie robotników przemysłowych, była zmuszona „prowadzić między nimi agitację w imię haseł ekonomicznych, przyszywając poniekąd do nich żądania polityczne”. Tymczasem „nasz robotnik jest więcej uobywatelniony, niż rosyjski, on rozumie wartość wolności, gdyż z wolnością jest dla niego ściśle związana sprawa narodowa, a wbrew życzeniom i chęciom pobożnym naszych socjalistów wszelkich odcieni, nasz robotnik jest przede wszystkim Polakiem. Otóż odgłos walk rosyjskich obudził w nim dążność do swobody, chęć odzyskania wolności narodowej. I gdy socjaliści i z PPS i z SD i z Bundu i z Proletariatu – ze wszystkich stron zaczęli go przekonywać, że jedyną drogą do odzyskania wolności jest strajk, on na chwilę uwierzył temu, gdy nadto, mijając się oczywiście z prawdą, powtarzano mu na wszystkie sposoby, że cała Rosja solidarnie strajkuje, i nawoływano go w imię międzynarodowej solidarności proletariatu do strajku, robotnik nasz uważał za swój obowiązek dołączyć cegielkę swoją do budowy gmachu wolności. Lecz wkrótce zdrowy instynkt powiedział mu, że nie wszystko jest tak, jak w niego wmawiano, że strajki powszechne bez końca mijają się u nas ze swym celem – i zaczął się wahać”. Autor artykułu zarzucił socjalistom stosowanie terroru wobec robotników, którzy protestują przeciwko strajkom. Twierdził, iż „zdrowy instynkt robotnika podpowiedział mu, że bezcelowe są u nas te powszechne, długotrwałe strajki polityczne. Tak jest: bezcelowe i szkodliwe. Celem strajku politycznego jest: zwracając uwagę rządu na nienormalne stosunki, wywrzeć na niego nacisk, aby te stosunki usunął. Otóż bardzo krótkotrwały strajk polityczny, jak powiedzieliśmy wyżej, zupełnie wystarcza jako manifestacja niezadowolenia za pomocą strajku. Nacisku zaś z naszej strony rząd się nie boi, nie zwraca nań uwagi, owszem – nasze strajki powszechne są dla rządu moskiewskiego bardzo pożądane, bo rujnują kraj i dają mu możliwość użycia na nas jego brutalnej siły”. Przytoczył także inne argumenty, które miały do-

wodzić bezcelowości dotychczasowej taktyki permanentnych strajków. W konkluzji zaś stwierdził: „A więc długotrwałych strajków politycznych robotnicy powinni zaniechać, jako bezcelowych i wielce szkodliwych dla kraju; w razie potrzeby, a w nasze burzliwe czasy taka potrzeba może się zdarzyć – urządzać strajki polityczne krótkotrwałe (pół dnia, dzień) i możliwie powszechne”⁴⁷.

Kiedy jednak kolejny powszechny strajk został przez socjalistów ogłoszony, działacze łódzcy NZR w jego pierwszym dniu (27 XII) wydali odezwę, w której wzywali robotników, by czynnie przeciwstawili się organizatorom wystąpienia strajkowego. Apelowano w niej o nieprzerywanie zajęć w fabrykach, stawianie oporu agitatorom strajkowym, powstrzymywanie się od manifestacji i wystąpień zbrojnych, to bowiem mogło przynieść, zdaniem tych działaczy, tylko negatywne następstwa. W odpowiedzi na ten apel w niektórych fabrykach zwolennicy NZR zdecydowanie przeciwstawili się agitatorom strajkowym, doszło przy tym do gwałtownych starć⁴⁸. Kilka tygodni później na łamach przytoczonego wyżej organu prasowego tegoż związku oskarżono socjalistów o stosowanie terroru wobec przeciwników strajku. Informowano, że „na wieść o zbrojnym powstaniu w Moskwie, przywódcy partii socjalistycznych, działających u nas, postanowili ogłosić powszechny strajk. Przyjmując samowolną rolę rządu wydali długą litanię, co robić wolno, a czego nie wolno. Oczywiście wezwania te nie miałyby żadnego wpływu, gdyby nie przymus. Bandy uzbrojone, mianujące się partią bojową socjalistyczną, terroryzowały właścicieli sklepów i dorożkarzy, którzy nie mogli zrozumieć, jakim sposobem powstrzymywanie się od zarabiania na chleb, może przynieść korzyść ruchowi wolnościowemu Polski. [...] i strajk utrzymał się tylko w fabrykach, przy czym stosowano zwykłą taktykę socjalistyczną u nas: uzbrojona banda wpadała do maszyn i przykładając lufę rewolweru do skroni maszynisty, zmuszała go do wstrzymania ruchu. Przy tym akcie gwałtu prawie we wszystkich fabrykach odbywały się mniej lub więcej gwałtowne sceny, pomiędzy uzbrojoną bandą rozpędzającą i pracującymi bezbronnymi robotnikami. W niektórych fabrykach dawano napastnikom odpowiednią nauczkę”. Na koniec zaś ostrzegano: „My, Narodowy Związek Robotniczy, zwracamy uwagę tych z socjalistów, co jeszcze resztki rozumu i uczciwości się nie wyzbyli, że jeżeli w fabrykach odpór jest słaby, to tylko dlatego, że nie chcemy krwi bratniej rozlewu, że nie chcemy mieszania się carskich pachołków do naszych spraw robotniczych. Lecz gdy nędza ludu naszego roboczego

⁴⁷ *O strejkach*, „Robotnik Polski”, XII 1905, nr 1, s. 3–5.

⁴⁸ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 42, 48.

nie przemówi do was, my będziemy zmuszeni stanąć w obronie klasy pracującej i dawać należyty odpór”⁴⁹. Wkrótce też – będzie o tym mowa w ostatnim rozdziale – coraz ostrzejsze formy zaczęła przybierać konfrontacja między zwolennikami dwóch konkurencyjnych obozów politycznych w mieście.

Do powszechnego strajku politycznego przystąpili także robotnicy w innych ośrodkach łódzkiego okręgu przemysłowego, fabryki stały w Pabianicach, Zgierzu i Zduńskiej Woli. Strajk objął Zagłębie Dąbrowskie, już od 24 grudnia na wezwanie socjalistów strajkowały załogi kopalń i fabryk w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu i Zawierciu. Działacze NZR prowadzili tam bez większego powodzenia agitację antystrajkową, ale wobec bojowych nastrojów panujących w środowiskach robotniczych zmuszeni byli zaakceptować strajk polityczny jako wystąpienie krótkotrwałe. Od pierwszego dnia poświętecznego strajkowano również w Lublinie. Natomiast w Ostrowcu Świętokrzyskim strajkujący robotnicy zakładów przemysłowych pod przywództwem lokalnego komitetu PPS z Ignacym Boernerem na czele przystąpili do przejmowania władzy. Na terenie miasta i okolicy w miejsce likwidowanych urzędów administracji rosyjskiej utworzyli organy rewolucyjne i milicję robotniczą. Ta „republika ostrowiecka” istniała kilkanaście dni, a zlikwidowała ją kar-na ekspedycja wojskowa wysłana przez władze⁵⁰.

W sprawie terminu zakończenia powszechnego strajku politycznego w Królestwie Polskim ujawniły się różnice stanowisk w obozie socjalistycznym. Bund wezwał do powrotu do pracy już w ostatnim dniu grudnia, natomiast PPS i SDKPiL uczyniły to kilka dni później (2–3 I 1906), czyli po stłumieniu powstania moskiewskiego, kiedy w poszczególnych ośrodkach strajkowało jeszcze wielu robotników. To solidarne wystąpienie o zasięgu ogólnopaństwowym, choć trwało dość krótko i nie było tak masowe jak wcześniejsze dwa potężne strajki powszechne w pierwszym roku rewolucji, podobnie jak one stanowiło kolejny etap przyspieszonej edukacji politycznej środowisk robotniczych. Bezpośredni udział w tym wydarzeniu utwierdzał jego uczestników w przeświadczeniu o słuszności propagowanej przez socjalistów idei solidarności proletariackiej i potrzebie jej stosowania podczas akcji strajkowych w toku dalszej walki o cele polityczne i społeczne. W kręgach oponentów z obozu narodowego umacniało się przekonanie o bezcelowości i szkodliwości strajków politycznych oraz konieczności zdecydowanego im przeciwdziałania.

⁴⁹ *Jakim był ostatni strejk „powszechny” w Łodzi*, „Robotnik Polski”, 8 II 1906, nr 2, s. 3–4.

⁵⁰ S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 261–264.

Po grudniowo-styczniowym strajku powszechnym także w obozie socjalistycznym zaczęły się ujawniać rozbieżności poglądów w sprawie tej formy walki politycznej. Działacze lewicowego skrzydła PPS („młodzi”), posiadający przeważające wpływy w kierownictwie partii, a także w najliczniejszej jej organizacji łódzkiej, opowiadali się za kontynuowaniem dotychczasowej taktyki czynnego zaangażowania w strajki polityczne. Natomiast nie przejawiali większego zainteresowania owymi wystąpieniami i ich rezultatami przedstawiciele skrzydła prawicowego PPS („starzy”), którzy eksponowali cele powstańcze. Dyskusję na ten temat dodatkowo pobudził głośny *List otwarty* Ignacego Daszyńskiego do kierownictwa PPS, ogłoszony na łamach krakowskiego pisma socjalistycznego „Naprzód” (3–5 I 1906). Jego autor ostro krytykował strajki powszechne w Królestwie, w tym zwłaszcza grudniowy, twierdząc, że socjaliści nadużywali hasła strajku politycznego, które w rezultacie straciło swą siłę mobilizacyjną, a wystąpienia strajkowe były źle zorganizowane, nie mogły więc przynieść nawet ograniczonych korzyści, a przecież rujnują polską gospodarkę, dezorganizują życie kraju i są bardzo uciążliwe dla społeczeństwa. Przywódca PSD wypowiedział się za odseparowaniem od rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, przekonując, że nie może być od niego zależny polski ruch, który ma inne cele, a społeczeństwo prezentuje wyższy poziom kultury i wyrobienia politycznego. Jego zdaniem, robotnicy polscy powinni dążyć do oderwania Królestwa od Rosji, a socjaliści – zmienić dotychczasową taktykę w sprawie strajków politycznych, ponieważ wyrządza ona więcej szkody strajkującym robotnikom niż rządowi rosyjskiemu i ugrupowaniom kontrrewolucyjnym. W odpowiedzi niezwłocznie ukazały się oświadczenia i broszura „młodych” z kierownictwa PPS, którzy zdecydowanie odrzucali krytyczne oceny i postulaty I. Daszyńskiego, przeciwko treści jego publikacji uchwalano też rezolucje na zebraniach łódzkiej organizacji partii. Także organ prasowy SDKPiL krytykował stanowisko przywódcy socjalistów polskich z Galicji⁵¹.

Natomiast prasa obozu narodowego jego publikację obszernie omawiała i komentowała z aprobatą. Tak uczyniła również redakcja pisma łódzkiego NZR, na łamach którego przytoczono fragmenty listu

⁵¹ Szerzej o tym zob. I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957, s. 243–245; *PPS-Lewica...*, t. I, s. 66–80; W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 227–228; eadem, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 432–433; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 305–306; W. L. Karwacki, *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy 1906–1918*, Łódź 1964, s. 60–62.

otwartego Daszyńskiego i stwierdzano z nieukrywaną satysfakcją, iż wybitny działacz socjalistyczny i poseł „występuje raptem z całą energią przeciw uzależnieniu naszego ruchu od Rosji i przeciw strajkom! [...] Tak przemawia p. Daszyński. Tak przemawiała Demokracja Narodowa od samego początku tego wstrętnego ruchu socjalistycznego, który dąży do przyczepienia naszej Ojczyzny do ogona rosyjskiej rewolucji”⁵².

Strajki polityczne odbyły się w Królestwie Polskim także w drugim roku rewolucji, ale były to krótkotrwałe, przeważnie jednodniowe wystąpienia robotników i innych grup pracowników najemnych. Socjaliści potrafili pociągnąć za swoimi hasłami dziesiątki tysięcy ludzi, pomimo obowiązywania rygorów stanu wojennego. Na obszarze całego Królestwa rozbudowano instytucję tymczasowych generał-gubernatorów, którzy na terenie powierzonym ich władzy otrzymali bardzo szerokie kompetencje do stosowania środków nadzwyczajnych w celu tłumienia ruchu rewolucyjnego, w tym decydowania bez sądu o karach śmierci, więzienia i zesłania. Sądy wojskowe na podstawie przyspieszonej i uproszczonej procedury ferowały surowe wyroki wobec aresztowanych za czyny uznane za przestępstwa polityczne, rozstrzeliwano też rewolucjonistów, nawet małoletnich, bez wyroków sądowych. Podczas proklamowanych strajków na ulice większych miast i ośrodków przemysłowych władze kierowały silne oddziały wojskowe, karne ekspedycje wysyłało również do gmin wiejskich objętych ruchem antyrządowym. Socjaliści napotkali też na coraz silniejszy opór zwolenników Narodowej Demokracji, którzy czynnie przeciwstawiali się strajkom politycznym.

Powszechny charakter miał strajk polityczny w pierwszą rocznicę wybuchu rewolucji (22 I 1906), do którego wezwały partie socjalistyczne. W Łodzi przystąpili do niego niemal wszyscy robotnicy fabryczni, podczas gdy w Warszawie nie objął on wszystkich fabryk i instytucji. W obu miastach wstrzymano ruch na ulicach, masowy udział robotników w uroczystych obchodach rocznicowych zaskoczył władze i oponentów socjalistów z obozu narodowego. Powszechny zasięg miał strajk w Warszawie i Łodzi w dniu 1 maja, kiedy nieczynne były fabryki i warsztaty, zamknięte sklepy, restauracje, liczne biura, nie kursowały tramwaje, nie ukazała się prasa polska. Ulice przybrały odświętny wygląd, na kominach fabrycznych i dachach domów oraz drutach telegraficznych wywieszono czerwone sztandary i inne dekoracje pierwszomajowe. W Zagłębiu Dąbrowskim również odbył się strajk powszechny, urządzono manifestacje w Sosnowcu i Czeladzi. Z okazji święta 1 Maja strajkowały załogi robotnicze fabryk w Częstochowie i Radomiu, solidarnie przystąpili

⁵² *Omyłka socjalistów*, „Robotnik Polski”, 8 II 1906, nr 2, s. 4–5.

do strajku robotnicy rolni w kilku guberniach. Strajki proklamowane przez PPS w związku z bojkotem wyborów do Dumy Państwowej (11 IV) i jej otwarciem (10 V) były mniej udane, ale uczestniczyły w nich tysiące robotników łódzkich i warszawskich. Podobnie było podczas strajku ogłoszonego w rocznicę czerwcowych walk barykadowych, którą na wezwanie PPS uczciła poprzez porzucenie pracy większość załóg łódzkich zakładów przemysłowych. Natomiast powszechny zasięg miał pięciodniowy strajk polityczny w Łodzi (10–14 X), ten zaś spontanicznie rozwinął się jako masowy protest przeciwko rozstrzelaniu z wyroku sądu polowego sześciu robotników. Do strajku protestacyjnego solidarnie przystąpili bez względu na poglądy polityczne i przynależność partyjną, narodowość i wyznanie robotnicy wszystkich łódzkich fabryk, pracownicy warsztatów rzemieślniczych, sklepów, tramwajarze, kolejarze, urzędnicy. Próba rozszerzenia strajku na inne ośrodki w kraju podjęta przez działaczy PPS zakończyła się niepowodzeniem.

W trzecim roku rewolucji nastąpił spadek aktywności politycznej robotników w Królestwie Polskim. Już jednak znacznie wcześniej wyraźnie widoczny był odpływ fali rewolucyjnej w państwie rosyjskim. Pomimo tego i coraz surowszych represji o masowym zasięgu robotnicy w Królestwie nie rezygnowali z manifestowania swoich poglądów i dążeń, przystępując do strajków politycznych. W tak niesprzyjających warunkach nieustępliwą postawą wyróżnili się zwłaszcza robotnicy łódzcy, którzy w największym skupisku proletariatu przemysłowego jeszcze trzykrotnie uczestniczyli w wielkich wystąpieniach strajkowych. W Łodzi uroczystości obchodzono drugą rocznicę wybuchu rewolucji (22 I 1907), choć w mieście od kilku tygodni trwał wielki lokaut, który w siedmiu największych zakładach przemysłu bawełnianego objął około 22 tys. robotników (jeśli liczyć ich rodziny, to trzeba stwierdzić, że czterokrotnie więcej osób pozostawało bez środków do życia). Na wezwanie organizacji socjalistycznych, pomimo przeciwdziałania zwolenników obozu narodowego, do strajku politycznego przystąpiły załogi robotnicze pozostałych fabryk, nie kursowały tramwaje i dorożki, zastrajkowali kolejarze, nie ukazały się gazety. W żadnym z ośrodków Królestwa Polskiego i Rosji drugiej rocznicy rewolucji nie obchodzono tak masowo i uroczysto. Podobnie imponujący charakter miał strajk z okazji święta 1 Maja w Łodzi, uczestniczyła w nim większość pracowników zakładów przemysłowych. W mieście wiele domów i fabryk udekorowano czerwonymi sztandarami, zaś odświętnie ubrani robotnicy spacerowali na ulicach. Tego dnia również w Warszawie stanęły fabryki, wstrzymano ruch kołowy, zamknięto sklepy, nie ukazała się większość gazet. Do strajku przystąpili robotnicy

fabryczni w Częstochowie, Radomiu, Starachowicach, Zgierzu, także w powiecie piotrkowskim. Ostatni strajk polityczny okresu rewolucji w Królestwie Polskim odbył się w Łodzi (30 VII – 2 VIII 1907). Jego powodem były przeprowadzone przez policję rewizje w domach rodzinnych i fabryce I. K. Poznańskiego oraz aresztowania kilkudziesięciu robotników. W ich obronie stanęła cała załoga robotnicza, przerywając pracę, a następnie spontanicznie przystąpiło do strajku kilkanaście tysięcy robotników w innych zakładach przemysłowych. Poparli ich działacze lokalnych organizacji socjalistycznych, wzywając proletariat do strajku protestacyjnego, a w rezultacie intensywnej agitacji to wystąpienie polityczne objęło następnego dnia kilkadziesiąt tysięcy robotników w mieście i trwało jeszcze kolejne dwa dni⁵³.

Strajkom politycznym towarzyszyły także różne formy zgromadzeń i demonstracji publicznych, które organizowano już od pierwszych dni rewolucji. Początkowo przeważnie spontaniczne, z czasem urządzone przez partie polityczne, w okresie tzw. dekady wolności manifestacje i masowe pochody na ulicach stały się spektakularną formą aktywności publicznej nie tylko robotników, ale też innych środowisk społecznych. Potem odbywały się one nieco rzadziej, ale były lepiej przygotowane, co wynikało zarówno z gromadzonych przez organizatorów doświadczeń, jak i z troski o ochronę uczestników wobec coraz większej przewagi po stronie sił policyjnych i wojskowych oraz nasilającej się bezwzględności w podejmowanych przez nie działaniach represyjnych wobec wystąpień ulicznych. O niektórych z tych form aktywności publicznej była już mowa wyżej, warto w tym miejscu jeszcze zwrócić uwagę na tak szczególną, jaką były pogrzeby manifestacyjne poległych uczestników wydarzeń rewolucyjnych.

Ta niezwykle sugestywna forma demonstracji publicznej stanowi jedną z ilustracji przemian dokonujących się w kulturze politycznej środowisk robotniczych, zwłaszcza w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych Królestwa oraz w Galicji i zaborze pruskim. W przeobrażeniach tych, jak wskazują wybitni badacze, rolę szczególną odegrały partie socjalistyczne z Królestwa Polskiego, ale swój udział mieli także socjaliści polscy dwóch pozostałych zaborów⁵⁴. Pogrzeby manifestacyjne

⁵³ Szerzej o tym zob. *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. II, wyd. P. Korzec, Warszawa 1964, s. 31–33, 192–198, 208–215, 263, 654–655; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 267–275, 282–284, 400–401; W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 42–49; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji...*, s. 268–270, 376–377.

⁵⁴ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 51, 56; A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 1992, s. 93–94.

działaczy robotniczych, urządzone już w okresie przedrewolucyjnym, jak o tym była mowa wyżej, po wybuchu rewolucji zaczęły się odbywać coraz częściej. Władze obawiały się, że pogrzeby ofiar starć z policją i wojskiem w napiętej atmosferze łatwo przekształcą się w kolejne wystąpienia. Stąd też przez pewien czas starannie pilnowały, aby to policja zajmowała się chowaniem poległych, a czyniła to zwykle potajemnie nocą. Tak było po demonstracjach 1 Maja w Łodzi, tak stało się również w Warszawie, gdzie pogrzeb nocny kilkudziesięciu ofiar manifestacji pierwszomajowej urządzono pod silnym konwojem wojskowym, a sposób, w jaki to przeprowadzono, prasa socjalistyczna uznała za haniebny. Tymczasem kiedy od kul patrolu kozackiego zginął w Łodzi (26 V 1905) na ulicy przed fabryką Grohmana robotnik socjaldemokrata Jerzy Grabczyński, jego towarzysze nie pozwolili policji zabrać zwłok. Dwa dni później działacze SDKPiL, PPS i Bundu zorganizowali uroczysty pogrzeb poległego, a w uroczystości w fabryce, w kondukcje pogrzebowym krocącym ulicami miasta i na cmentarzu uczestniczyło co najmniej kilkanaście tysięcy osób. Był to jeden z pierwszych manifestacyjnych pogrzebów ofiar rewolucji. Imponujący przebieg miał manifestacyjny pogrzeb pięciu robotników łódzkich, którzy zostali zastrzeleni przez siły porządkowe podczas powrotu z majówki (18 VI). Ich pogrzeb stał się niezwykłą manifestacją solidarności robotników ponad podziałami politycznymi, w olbrzymim kondukcje maszerowało kilkadziesiąt tysięcy osób. Emocje towarzyszące tym wydarzeniom przyczyniły się do powstania wielkiego napięcia w mieście i kolejnych demonstracji, podczas których zginęło kilkadziesiąt osób, a wydarzenia te przekształciły się w strajk polityczny i walki barykadowe. Potem odbyły się masowe pogrzeby poległych⁵⁵.

Partie socjalistyczne zorganizowały uroczyste pożegnanie zastrzelonych przez żołnierzy w Łodzi działaczek rewolucyjnych A. Drewnowiczowej z PPS (10 IX), a później W. Wojtasik z SDKPiL (20 IX), a także innych aktywistów poległych w toku wydarzeń rewolucyjnych. Pogrzeby manifestacyjne odbywały się również podczas powszechnego strajku politycznego październikowo-listopadowego. Manifestację towarzyszącą pogrzebowi robotników poległych na ulicach warszawskich na początku dekady wolności tak opisywał naoczny świadek: „Wspaniałe wrażenie robiła wczoraj [3 XI] żałobna manifestacja robotnicza. Przeszło 30 tysięcy ludzi z czerwonymi sztandarami, niosąc ciała kilku poległych, ciągnęło Królewską, Mazowiecką, Berga i Krakowskim [Przedmieściem]

⁵⁵ Szerzej o tym zob. W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 51–53; L. Mroczonek, *Powstanie zbrojne...*, s. 74–109; T. Nałęcz, *W ogniu rewolucji 1905 roku*, [w:] *Pierwsze Maje*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984, s. 58–59.

śpiewając »Czerwony Sztandar«. Przed Bristolem pochód rozproszono szarżą kawalerii. – Zebrał się po kilku minutach na nowo i doszedł do pomnika Mickiewicza... Ofiar niewiele”⁵⁶. Uroczyscie odprowadzono na Stary Cmentarz w Łodzi (13 XI) robotnika Władysława Grzegorzewskiego zastrzelonego przez patrol żołnierzy na ulicy; w kondukcje pogrzebowym uczestniczyło kilkaset osób. Kilkanaście miesięcy później niezwykłą solidarność manifestowały środowiska robotnicze Łodzi, kiedy z wyroku sądu wojennego rozstrzelano pięciu robotników (10 X 1906) i pochowano na miejscu egzekucji w lesie. W odpowiedzi spontanicznie wybuchł strajk polityczny, a w nocy kilka tysięcy osób zebrało się na placu straceń. Zgromadzeni przystąpili do wykopywania zwłok zabitych, by zabrać je i urządzić na cmentarzu godny pogrzeb swym towarzyszom, ale uniemożliwiła to zdecydowana interwencja wojska, które aresztowało kilkudziesięciu uczestników tego zdarzenia. Próby takie jednak ponawiano, aby oddać ostatnią posługę poległym⁵⁷.

W atmosferze burzliwych wydarzeń rewolucyjnych kształtował się charakterystyczny obrządek uroczystych pogrzebów manifestacyjnych organizowanych przez partie socjalistyczne. W konduktach pogrzebowych trumny z ciałami poległych lub zmarłych umieszczano na karawanie, czasem nawet nadzwyczaj okazałym, ale też często w żałobnym pochodzie nieśli je na ramionach robotnicy. Pochody żałobne maszerowały głównymi ulicami miasta, czasem trwały one kilka godzin, nierzadko bowiem uczestniczyło w nich kilkadziesiąt tysięcy osób. Po drodze zatrzymywano się, niekiedy po kilka razy, mówcy wygłaszali przemówienia. Od obecnych na ulicach obserwatorów, w tym funkcjonariuszy władz i sił porządkowych, domagano się uszanowania powagi uroczystości żałobnej, zdarzało się zresztą, że należny zmarłym szacunek wymuszano na opornych. Pochodom towarzyszyły czasem orkiestry, ale najczęściej uczestnicy śpiewali marsza żałobnego oraz pieśni rewolucyjne (np. *Czerwony sztandar*, *Warszawiankę*). Socjaliści organizowanym przez siebie pogrzebom starali się nadać rewolucyjny i świecki charakter. Odbywały się więc one bez osoby duchownej i bez symboli religijnych (np. krzyża), a zamiast nich pojawiały się wieńce z czerwonymi wstęgami i szarfami, opatrzone napisami i hasłami. W konduktach przed karawanem noszono emblematy partyjne okryte krepą, a także czerwone i czarne sztandary. Takie symbole często były także obecne na pogrzebach urządzanych z udziałem kapłanów. Były też pochody, w których na przodzie niesiono krzyż, a za nim dopiero czerwono-

⁵⁶ J. Grabiec, *Pierwszy tydzień...*, „Świat”, 12 XII 1925, nr 50, s. 13.

⁵⁷ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 54.

ne sztandary. Jeżeli na cmentarzu zmarłego żegnał najpierw ksiądz lub pastor, w tej części uroczystość miała charakter religijny, ale zaraz potem żegnali towarzysza mówcy z poszczególnych partii, którzy wygłaszali płomienne przemówienia. Potem śpiewano pieśni rewolucyjne, wznoszono okrzyki antyrządowe, wrzucano kwiaty do grobu, składano na nim wieńce. Niektóre pochówki odbywały się jednak bez udziału duchownych i miały całkowicie świecki charakter. Pogrzeby uczestników wydarzeń rewolucyjnych stały się nie tylko okazją do manifestacji poglądów politycznych, ale też wyrazem hołdu dla poległych, którym poprzez liczny udział w uroczystościach oddawano cześć i szacunek. W kręgach robotniczych tych, którzy polegli walcząc o ideały proletariatu, zaczęto uważać za bohaterów rewolucji⁵⁸.

Kult bohatera stał się ważnym elementem więzi łączącej środowiska robotnicze. Jego wizję zaczęły kształtować partie socjalistyczne w ramach działalności propagandowej już w okresie przedrewolucyjnym, wówczas jednak eksponowano ideał prometejskiego bohatera-męczennika, najczęściej inteligenta, walczącego samotnie i poświęcającego swe życie za sprawę robotniczą. Natomiast w latach rewolucji w drukach socjalistycznych propagowano typ bohatera-robotnika. Socjaldemokraci popularyzowali sylwetkę Marcina Kasprzaka, a PPS – Stefana Okrzei, którzy zostali straceni na podstawie wyroków sądów wojennych. W niektórych środowiskach propagowano też postaci lokalnych bohaterów, młodych robotników-rewolucjonistów poległych podczas wydarzeń rewolucyjnych. Krzewiono nadal kult straconych dwadzieścia lat wcześniej czterech proletariaczyków. Partie socjalistyczne w swej działalności propagandowej kreowały też wizję bohatera zbiorowego – klasy robotniczej. Od początku rewolucji na łamach prasy i druków ulotnych opisywano „bohaterski proletariat”, przekonywano, że jego „nieustraszoną walkę” podziwiali robotnicy „całego świata”. W pierwszą rocznicę wybuchu rewolucji przypominano, że „zapraǳiał żyć i powstał do wielkiego boju olbrzym – proletariat”, w rocznicę czerwcowych walk barykadowych podkreślano, że należna jest „cześć i chwała tym małuczkim, tym bezimiennym, zapomnianym, tym prawdziwym twórcom nowego wielkiego życia”. Wizja bohatera w bluzie robotniczej, bohatera-proletariusza i bohaterskiej klasy robotniczej stanowiła nową wartość w polskiej kulturze politycznej⁵⁹.

⁵⁸ Por. A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja...*, s. 68–96; W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 56.

⁵⁹ Szerzej o tym zob. *ibidem*, s. 196–201; A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja...*, s. 78–79, 85–87; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 131–132.

Robotnicy polscy w Galicji również zdobyli doświadczenia w stosowaniu tej formy walki politycznej, jaką był strajk powszechny. Także inne warstwy społeczeństwa galicyjskiego mogły przekonać się, jakie możliwości dawała ta broń. Na wezwanie socjalistów sięgnięto po ten oręż w okresie nasilającej się walki z rządem i ugrupowaniami zachowawczymi o demokratyczne prawo wyborcze w państwie austro-węgierskim. Kampania zmierzająca do reformy ordynacji wyborczej do Rady Państwa i Sejmu Krajowego nabrała przyspieszenia jesienią 1905 r. Początek dało jej wystąpienie socjalistów węgierskich, którzy proklamowali strajk polityczny (15 IX), domagając się przyznania powszechnego prawa wyborczego Węgrom. Także kierownictwo austriackiej socjaldemokracji wezwało społeczeństwo do akcji masowej w całym państwie na rzecz wprowadzenia reformy wyborczej.

We wrześniu i październiku socjaliści w Galicji rozwinęli intensywną kampanię wieców i manifestacji, podczas których żądano wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego. W jej toku doszło też do gwałtownych wystąpień robotników krakowskich przeciw rosnącej drożyznie, którą odczuwali coraz dotkliwiej. Socjaliści w tej sprawie organizowali wiece protestacyjne i prowadzili akcję prasową. W tym celu zwołano wielkie zgromadzenie w cyrku (24 IX), po którym planowano pójść pochodem przed siedzibę magistratu, by wręczyć postulaty prezydentowi miasta. Ponieważ pojawiły się obawy, że podczas manifestacji może dojść do rozruchów, działacze PPSD postanowili w porozumieniu z policją odwołać pochód. Po wiecu część uczestników nie usłuchała jednak zaleceń organizatorów i wyruszyła w pochodzie, który – przerywając po drodze kordon policyjny – dotarł na Rynek, gdzie odbył się wiec, a potem trwały uliczne starcia z siłami porządkowymi. Kilka tygodni później (15 X) odbyło się w Krakowie kolejne zgromadzenie ludowe w ujeżdżalni, po którym kilkutysięczny pochód z czerwoną chorągwią i przywódcami PPSD na czele ruszył w kierunku Rynku. Kiedy policja usiłowała do tego nie dopuścić, manifestanci podjęli z nią walkę, obrzucając siły porządkowe kamieniami i cegłami; po drodze mimo zaciętego oporu stracili sztandar, ale zdołali się przebić przez kordony policyjne pod pomnik Mickiewicza. Tam stojący na cokole Ignacy Daszyński nawoływał demonstrantów do rozejścia się, ale zaraz został stamtąd ściągnięty, a utarczki z policją trwały dalej. Jak wspominał potem, „dnia 15 października rozgrywały się orgie policyjne na ulicach Krakowa w walce z robotnikami. Komisarz policyjny [Rudolf] K.[rupiński] robił wrażenie niepczytelnego człowieka: prowokował, lżył, wrzeszczał, zamykał ulice, nie pozwalając się rozejść publiczności. Policjanci

rałali bezbronnych robotników, którzy obiecywali przyjść na następną demonstrację z bronią w ręku...”⁶⁰. Tego dnia w potyczkach poturbowano i raniono kilkunastu policjantów, zapewne znacznie więcej rannych było po stronie manifestantów, a kilkunastu z nich zostało aresztowanych. Pogłoski krążące po mieście o przyjściu robotników uzbrojonych w rewolwery na następną manifestację nie potwierdziły się, kolejny wiec (22 X) przebiegał spokojniej, owe wieści dobrze jednak oddawały radykalne nastroje panujące w środowiskach robotniczych. W wielu miastach Galicji odbywały się podobne zgromadzenia i pochody, podczas których dochodziło do starć nieustępliwych manifestantów z policją. Nazajutrz (23 X) we Lwowie wybuchł strajk powszechny pod hasłami politycznymi i ekonomicznymi. Tego dnia w tym mieście socjaliści zorganizowali też demonstrację przed siedzibą Sejmu Krajowego. W pochodzie uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób, a na jego czele maszerowali przywódcy polskich i ukraińskich socjaldemokratów – Ignacy Daszyński i Mikołaj Hankiewicz. W imieniu demonstrantów złożyli oni na ręce marszałka krajowego Stanisława Badeniego i namiestnika Andrzeja Potockiego petycję, w której żądano zmiany ordynacji wyborczej poprzez zniesienie obowiązującego systemu kurialnego. Według relacji I. Daszyńskiego, „obaj dygnitarze oświadczyli, że są zwolennikami rozszerzenia prawa wyborczego”⁶¹.

W Wiedniu, zarówno na dworze cesarskim jak i w rządzie, nadal jednak zwlekano z rozpoczęciem debaty w parlamencie nad zmianami konstytucyjnymi i przeprowadzeniem reformy wyborczej. W związku z tym obradujący tamże kongres ogólny austriackiej socjaldemokracji (27 X – 2 XI), z udziałem delegatów socjalistów galicyjskich, podjął uchwałę o gotowości zastosowania w walce o demokratyzację prawa wyborczego strajku powszechnego w całym państwie, pozostawiając decyzję w sprawie jego przeprowadzenia kierownictwu partii. Na przebieg tych obrad, podobnie jak na nastroje środowisk robotniczych i innych kręgów społeczeństwa w stolicy i całym państwie austro-węgierskim, niewątpliwie wywarły wpływ wieści o ogłoszonym pod naciskiem rewolucji przez cara rosyjskiego manifestie październikowym zapowiadającym nadanie swobód obywatelskich. Atmosferę tych dni w Wiedniu tak opisywał uczestniczący w kongresie I. Daszyński: „Podczas kongresu ogólnoaustriackiego odbywały się wielkie demonstracje między Burgiem a Parlamentem. Przemawiałem na ulicy wśród huraganu oklasków i wojowniczych okrzyków tłumu. Wreszcie urządziliśmy dnia 2 listopada po zgromadzeniu wielki

⁶⁰ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 257.

⁶¹ *Ibidem*, s. 259.

pochód pod Burg cesarski. Policja piesza i konna zagroziła nam drogę koło Babenbergstrasse. Rozpoczęła się walka, w której było 41 rannych. Łapy policyjne wyciągnęły mnie z pierwszego szeregu i zaciągnęły do komisariatu, ale gdym się wylegitymował puszczono mnie na wolność”⁶².

Od początku listopada burzliwe demonstracje i wiece odbywały się na ulicach Wiednia i innych miast na terytorium państwa. Także w Krakowie (5 XI) zwołano zgromadzenie z udziałem tysięcy uczestników, na którym żądano wprowadzenia reformy wyborczej. Mówcy wygłaszali płomienne przemówienia w duchu rewolucyjnym. „Wśród tysięcznych tłumów groziłem niemal gilotyną Habsburgom – wspominał potem Daszyński – zapowiadałem strajk masowy i powołując się na rewolucję w Królestwie, zapowiadałem walkę zbrojną na wypadek, gdyby »u góry« nie ustąpiono”⁶³. W uchwalonej rezolucji wyrażano solidarność z ruchem rewolucyjnym w Królestwie i Rosji, zapowiadano walkę o demokratyczne prawo wyborcze. Po zakończeniu wiecu przez miasto przeszedł dwudziestotysięczny pochód, podczas którego doszło do gwałtownych zdarzeń. Jego uczestnicy demonstrowali wrogą postawę wobec policjantów, a gdy komisarz policji usiłował zmusić manifestantów do zwinięcia czerwonego sztandaru, został przez nich pobity i rozbrojony, to samo spotkało też idących mu w sukurs dwóch innych strażników porządku. Pismo socjalistyczne głosem autora relacji wprowadzić uznało to zajście za godne ubolewania, ale też chyba nie bez złośliwej satysfakcji opisywało, „jak obłożona urzędowa czapka komisarza zataczała co chwila wielki łuk w powietrzu, aż spoczęła na słupie latarni, zawieszona tam przez jednego z demonstrantów wśród ogólnej wesołości i oklasków”⁶⁴. W tydzień później wobec odmowy władz udzielenia zgody na pochód socjaliści zorganizowali demonstracyjny spacer na Rynku Głównym. W kolejnych dniach listopada zaczęły się nasilać manifestacje robotnicze w wielu miastach galicyjskich.

Wkrótce kierownictwo PPSD rozpoczęło przygotowania do powszechnego strajku politycznego o zasięgu ogólnopaństwowym, którego termin wyznaczono na 28 listopada. W większych miastach i innych miejscowościach Galicji działacze partii, zgodnie z opracowaną specjalną instrukcją strajkową, organizowali wiece i zebrania, na których ustalano formy i zasady przeprowadzenia owego wystąpienia, a także wybierano delegatów na centralną manifestację w Wiedniu. Delegacje robotnicze miały wyjaśniać cele strajku i przekonywać do przerwania pracy właści-

⁶² *Ibidem*, s. 257.

⁶³ *Ibidem*, s. 258.

⁶⁴ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848–1918*, Kraków 1986, s. 267.

cieli warsztatów rzemieślniczych, sklepów, restauracji i kawiarni. Przyjęto postanowienie o zwolnieniu od udziału w strajku tylko kolejarzy i pracowników niektórych instytucji użyteczności publicznej oraz szpitali. Przewidywano urządzenie podczas strajku publicznych zgromadzeń i demonstracji ze sztandarami i transparentami.

Powszechny strajk polityczny odbył się na całym terytorium monarchii habsburskiej (28 XI), paraliżując życie w ośrodkach miejskich. Jego uczestnicy manifestowali poparcie dla idei demokratycznej reformy prawa wyborczego. W największych miastach i ośrodkach przemysłowych Galicji przerwano pracę w fabrykach, warsztatach rzemieślniczych, restauracjach, nie kursowała komunikacja kołowa, nie wyszły gazety. Strajk powszechny w Krakowie miał przebieg imponujący, a to w decydującym stopniu było zasługą działaczy PPSD. W mieście i pobliskim Podgórzu strajkowe straże porządkowe utworzone przez socjalistów pilnowały od rana, by wszystkie zakłady pracy, sklepy i inne instytucje zostały zamknięte, aby nie wyruszyły na ulice tramwaje i dorożki. W południe w ujeżdżalni na ul. Rajskiej odbyło się wielkie zgromadzenie. Potem stamtąd wyruszyła na Rynek pod pomnik Mickiewicza olbrzymia, o rozmiarach dotąd niespotykanych, demonstracja, w której według organizatorów uczestniczyło ok. 60 tys. osób, obok mieszkańców miasta także liczni robotnicy z podkrakowskich i nieco dalej położonych wsi i osiedli. W pochodzie niesiono tablice i transparenty, na których widniały hasła strajkowe (np. „Niech żyje równe, powszechne, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze!”, „Niech żyje wolny polski lud!”, „Wolność, równość, braterstwo!”). Po południu na Rynku odbył się kolejny wiec, a potem pochód z muzyką i lampionami. Powszechny zasięg miał strajk polityczny we Lwowie, gdzie też demonstrowała podobna liczba osób. Także w innych miastach galicyjskich (np. w Białej, Jaśle, Jarosławiu, Krośnie, Oświęcimiu, Rzeszowie, Tarnowie, Borysławiu, Stanisławowie, Stryju i Kołomyi) strajkowali i uczestniczyli w demonstracjach robotnicy, rzemieślnicy, inteligencja i młodzież. Kierowany przez socjalistów strajk polityczny i towarzyszące mu manifestacje uliczne miały przebieg imponujący i przybrały skalę niespotykaną dotąd w Galicji. Władze lokalne usiłowały przeciwdziałać wystąpieniom poprzez zastosowanie środków prewencyjnych i wprowadzenie do akcji wojska, spotkały się jednak ze zdecydowaną odmową komend wojskowych, a rząd austriacki zalecił administracji unikanie bezpośredniej ingerencji i prowokowania mas strajkujących⁶⁵.

⁶⁵ Szerzej o kampanii wieców jesienią 1905 r. i powszechnym strajku politycznym w Galicji zob.: J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 264–274; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 418–427; eadem, *Szkice z historii Galicji*, t. II: *Galicja w latach 1905–1907*, Warszawa 1960, s. 130–168.

Pod presją strajku powszechnego w państwie i olbrzymiej manifestacji odbywającej się tego dnia w Wiedniu premier rządu austriackiego złożył deklarację o gotowości wniesienia do parlamentu projektu nowej ordynacji wyborczej zakładającej powszechne prawo głosowania. W roku następnym (1906) w związku z odwlekaniem rządowej zapowiedzi i niechętnego stanowiska większości parlamentarnej wobec demokratycznej reformy wyborczej socjaliści polscy i ukraińscy kontynuowali w Galicji akcje polityczne, które miały wywierać presję na rząd i oponentów z ugrupowań zachowawczych. Latem tego roku przeprowadzono intensywną kampanię wieców z udziałem robotników i rzemieślników, ale także chłopów. Podczas tych zgromadzeń formułowano stosowne rezolucje i petycje, w których domagano się rychłego uchwalenia demokratycznej ordynacji wyborczej nie tylko do parlamentu wiedeńskiego, ale też krajowego i organów samorządu lokalnego. Przywódcy socjaldemokracji austriackiej ponownie też rozważali możliwość zorganizowania politycznego strajku powszechnego i podjęli nawet stosowne przygotowania, prowadzili je również socjaliści polscy w Krakowie. Do kolejnego wystąpienia generalnego ostatecznie jednak nie doszło, ponieważ kurialny system wyborczy został zniesiony i weszła w życie nowa ordynacja wyborcza (26 I 1907), korzystna dla mas ludowych, wprowadzająca powszechne (czteroprzymiotnikowe) prawo w wyborach do parlamentu austriackiego⁶⁶.

Doświadczenia wyniesione z imponującego strajku listopadowego stały się ważną lekcją polityczną dla robotników Galicji, którzy aktywną postawą pod przywództwem socjalistów przyczynili się do przyspieszenia procesu demokratyzacji ustroju państwa austro-węgierskiego. Ich aktywność miała również istotny wpływ na przeobrażenia demokratyczne w społeczeństwie galicyjskim, które w coraz szerszym zakresie uczestniczyło w życiu politycznym, a to pobudziło rozwój organizacyjny istniejących partii, związków zawodowych oraz powstawanie nowych stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych, spółdzielczych i sportowych, a także ruch kobiecy. Upowszechnienie różnorodnych form i przejawów życia politycznego i społecznego zapoczątkowało, jak podkreśla znawca tej epoki, narodziny nowego typu społeczeństwa obywatelskiego⁶⁷. Przeobrażenia owe sprzyjały kształtowaniu się kultury politycznej wyższego typu, nazywanej kulturą uczestniczącą. Przemiany owe dokony-

⁶⁶ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 274–276; W. Najdus, *Szkice z historii...*, t. II, s. 168–222.

⁶⁷ Por. M. Śliwa, *Wpływ rewolucji 1905 r. na Galicję*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2005, nr 2, s. 171–172.

wały się w warunkach odmiennych od intensywnych form edukacji politycznej robotników i innych warstw społecznych Królestwa Polskiego podczas strajków powszechnych w burzliwych latach rewolucji, uległy one jednak przyspieszeniu pod wpływem wieści o wydarzeniach rozgrywających się za kordonem. Kilkanaście lat później po ten oręż, jakim był strajk polityczny, sięgnęli robotnicy w Galicji, aby zaprotestować przeciwko pokojowi brzeskiemu. Na wieść o tym wybuchł strajk powszechny w Krakowie (12 II 1918), a kilka dni później proklamowano strajk generalny w całej Galicji (18 II). Wystąpienie było udane, zastrajkowały zakłady przemysłowe, koleje, urzędy i szkoły, odbywały się liczne manifestacje⁶⁸.

Tak oto od czasów zaborów polityczny strajk powszechny na stałe wszedł do tradycji walki masowej robotników na ziemiach polskich. W Polsce Odrodzonej robotnicy nierzadko sięgali po tę broń w walce o cele polityczne i społeczne (1919, 1923, 1926, 1930, 1936), nie wszystkie jednak strajki zakończyły się sukcesem protestujących, niektóre miały nadzwyczaj burzliwy i krwawy przebieg. Tę formę walki politycznej od robotników przejęli nauczyciele (1937), a także chłopci, którzy masowo uczestniczyli (1937) w antyrządowej manifestacji politycznej⁶⁹. Analiza tego nadzwyczaj interesującego zagadnienia wykracza jednak poza ramy niniejszej pracy.

⁶⁸ Szerzej zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 447–449; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 596–597.

⁶⁹ Szerzej o tym zob. L. Hass, *Postawy polityczne i aktywność klasy robotniczej (1918–1939)*, Warszawa 1988, s. 103–105, 214–215, 231, 345–346; J. Holzer, *PPS. Szkic dziejów*, Warszawa 1977, s. 104–107, 114–116, 130–135, 152; W. Matuszewska, *U źródeł strajku chłopskiego w roku 1937*, Warszawa 1962, *passim*; L. Mrocza, *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1926*, Łódź 1971, s. 67–68, 154–156; *Rok 1923 w Krakowie. Rozprawy i studia*, red. J. Buszko, Kraków 1978, *passim*; J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 260–265; A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924–1928*, Warszawa 1969, s. 143–150, 194–251; eadem, *Warszawska organizacja PPS 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 42–51, 60–72, 80–86, 101–103, 167–169, 193–194, 221–223, 232–233.

ROZDZIAŁ 6

W kampaniach wyborczych do parlamentów pod zaborem pruskim i w autonomicznej Galicji

Dla rozwoju kultury politycznej społeczeństwa najbardziej sprzyjające warunki powstały, jak wiadomo, w nowoczesnych państwach o ustroju demokracji parlamentarnej. Zbudowane tam zostały podstawy formalnoprawne i instytucjonalne do aktywności politycznej i obywatelskiej szerokich kręgów społeczeństwa, wpływania przez opinię publiczną na działalność organów państwowych. W państwach tego typu wykształciły się zasady i mechanizmy oraz formy instytucji przedstawicielskich korzystne dla podnoszenia poziomu edukacji politycznej obywateli, wdrażania ich do pracy społecznej, samorządowej i parlamentarnej. Pod zaborem robotnicy polscy dość późno i w ograniczonym stopniu mieli możliwość gromadzenia pozytywnych doświadczeń w tym zakresie.

W sytuacji najgorszej pod tym względem znajdowało się, jak o tym była mowa, społeczeństwo Królestwa Polskiego, a więc także polska klasa robotnicza, która w warunkach ustrojowych absolutyzmu imperium carskiego nie miała okazji obcować z jakimikolwiek instytucjami parlamentarnymi do rewolucji lat 1905–1907. Natomiast robotnicy polscy w autonomicznej Galicji i w zaborze pruskim, czyli w konstytucyjnych monarchiach Austro-Węgier i Rzeszy Niemieckiej, już od lat dziewięćdziesiątych XIX w. zaczęli zdobywać doświadczenia w parlamentarnych kampaniach wyborczych.

Polacy zamieszkali w poszczególnych prowincjach zaboru pruskiego formalnie mogli uczestniczyć w życiu politycznym i parlamentarnym

Prus i Rzeszy Niemieckiej na równi z ludnością innych jednostek administracyjnych tego państwa, w którym wykształcił się model parlamentaryzmu oparty na zasadach systemu wielopartyjnego. Posiadali prawo do wybierania swojej reprezentacji do ciał ustawodawczych: Sejmu Pruskiego (Landtag) i parlamentu Rzeszy (Reichstag). Sejm posiadał dość szerokie kompetencje w sprawach wewnętrznych kraju, a składał się z Izby Panów i Izby Poselskiej. Członków pierwszej powoływał król, przy czym reprezentacja polska była w niej minimalna, natomiast druga izba pochodziła z wyborów jawnych i pośrednich. Przepisy przyznawały wprawdzie czynne prawo wyborcze wszystkim obywatelom mężczyznom po ukończeniu 24. roku życia (bierne prawo – 30 lat). Wyborcy zostali jednak podzieleni na trzy klasy majątkowe (kurie) w zależności od wysokości płaconych bezpośrednich podatków. Na pierwszym stopniu w głosowaniu jawnym (tzw. prawyборы) uprawnieni wybierali wyborców-elektorów, a ci dopiero na drugim stopniu podczas właściwych wyborów w taki sam sposób wyłaniali posłów. Ordynacja przesądziła o obliczu Landtagu, w rezultacie anachronicznych przepisów zdominowanego przez przedstawicieli warstw posiadających. Ograniczyła także z góry szanse Polaków na korzystny wynik wyborczy, z wyjątkiem wiejskich okręgów Poznańskiego. Obwody wyborcze wykreślano w taki sposób, by kandydaci niemieccy byli uprzywilejowani. W wyborach do Reichstagu, jednoizbowego parlamentu Rzeszy Niemieckiej, obowiązywała czteroprzymiotnikowa ordynacja (wybory powszechne, równe, bezpośrednie, tajne). Prawo wyborcze czynne i bierne posiadali wszyscy obywatele mężczyźni, którzy ukończyli 25 lat życia (kobiety były tego prawa pozbawione). Posłów wybierano w jednomandatowych okręgach wyborczych opartych na strukturze administracyjnej państwa w głosowaniu tajnym i bezpośrednim na zgłoszonych kandydatów, zaś o zwycięstwie decydowała bezwzględna większość głosów, ale gdy żaden z nich jej nie uzyskał, przeprowadzano wybory ściślejsze między dwoma kandydatami, którzy otrzymali najwięcej głosów w pierwszej turze. Kadencja poselska trwała początkowo trzy lata, potem przedłużono ją do pięciu lat. Reichstag wraz z Radą Związku (Bundesrat) uchwalał ustawy i budżet państwa¹.

Wybory do ciał ustawodawczych były ważnymi wydarzeniami w życiu politycznym państwa niemieckiego, poprzedzające je kampanie wyborcze miały charakter walki istniejących licznych partii i stronnictw

¹ A. Ajnenkiel, *Historia sejmu polskiego*, t. I, cz. 1, Warszawa 1989, s. 153–176; K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV, Warszawa 1982, s. 473–479; J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1969, s. 41–43, 56–62, 71–74; J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i Sejmu Pruskiego w Poznaniu w latach 1898–1914*, Warszawa 1981, s. 11–22.

o głosy wyborców. We wschodnich prowincjach Rzeszy zamieszkałych przez ludność polską, najliczniejszą (ponaddwumilionową) mniejszość narodową w państwie, poddaną uciskowi narodowemu i nasilającej się planowej polityce germanizacji prowadzonej przez rząd, rywalizacja wyborcza przybrała oblicze walki narodowościowej, dominującej nad innymi aspektami walki politycznej. W społeczeństwie polskim, wyróżniającym się wysokim poziomem świadomości narodowej i licznymi organizacjami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi, dość późno powstały reprezentacje w postaci partii politycznych. Jak o tym była już mowa, dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX w. rozpoczęły działalność socjaliści (PPS zp), a po nich podjęli ją również narodowi demokraci, którzy po kilku latach powołali też swoją legalną organizację polityczną (TDN). Wtedy też to stronnictwo zaczęło nadawać ton walce wyborczej w łonie społeczeństwa polskiego. Wcześniej jednak życie polityczne Polaków pod zaborem pruskim nie tylko podczas wyborów do parlamentu Rzeszy i Landtagu skupiało się w polskiej organizacji wyborczej. Początkowo (od 1850 r.) obejmowała tylko Poznańskie, potem rozszerzyła swój zasięg na pozostałe ziemie polskie i ośrodki emigracyjne w Niemczech. Była ona rozbudowana, posiadała swoje komórki we wszystkich skupiskach ludności polskiej, najważniejszą rolę odgrywały powiatowe komitety wyborcze wyłaniane spośród wyborców polskich. Do ich zadań należało przygotowywanie i prowadzenie kampanii wyborczych do Reichstagu i Sejmu Pruskiego, a także do samorządów. W polskiej organizacji wyborczej, dla działalności której nadrzędne stały się cele ogólnonarodowe, dość długo dominującą pozycję zajmowali przedstawiciele wyższych warstw społecznych o poglądach konserwatywnych, od przełomu XIX i XX w. obserwuje się jednak coraz większy udział w jej instancjach robotników, rzemieślników i chłopów. W kampaniach wyborczych i innych formach życia politycznego zwolennicy polskich obozów i kierunków rywalizowali nie tylko między sobą, walczyli także z partiami reprezentującymi społeczeństwo niemieckie, które również, rzecz jasna, zwalczały się wzajemnie. Do najsilniejszych należały partie konserwatystów, katolickie stronnictwo Centrum, organizacje katolickie o obliczu nacjonalistycznym, narodowa partia liberalna, ugrupowania wolnomyślnych, a także socjaldemokracja niemiecka. Spośród nich najbardziej zaangażowały się w walkę narodowościową i popieranie antypolskiej polityki rządu partie konserwatywne, narodowych liberałów i mniejsze stowarzyszenia prawicowe, których działania w tym zakresie były wspierane i koordynowane przez administrację państwową².

² Szerzej o tym zob. J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 23–33, 164–168.

Działacze PPS zp, podobnie SPD, przywiązywali wielką wagę do wyborów parlamentarnych, współdziałali też w organizowaniu akcji wyborczych. Socjaliści polscy, tak samo jak socjaldemokraci niemieccy oraz inne ugrupowania demokratyczne, występowali zdecydowanie przeciwko anachronicznej ordynacji wyborczej do Sejmu Pruskiego. W wyborach do Landtagu, które odbywały się co pięć lat przy stosunkowo niskiej frekwencji, nie wystawiali też własnych kandydatów. Koło Polskie w Sejmie Pruskim za swoje zadanie uznało obronę odrębności Poznańskiego, a także polskiego języka i szkolnictwa. Po pewnym jednak czasie (od 1903 r.) także socjaliści zaczęli aktywniej uczestniczyć w kampaniach wyborczych (np. kolportowali druki i brali udział w wiecach). Wykorzystywali je do propagowania swego programu i żądania reformy pruskiej ordynacji wyborczej, której przepisy szczególnie dotkliwie dyskryminowały robotników i najuboższą ludność miejską.

Sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej z wyborami do Reichstagu, w toku których PPS zp rywalizowała z innymi ugrupowaniami politycznymi o głosy wyborców polskich. Partia stała się jedną z instytucji istniejącego wielopartyjnego systemu politycznego, korzystając z powszechnego prawa wyborczego walczyła o poprawę położenia robotników i prawa narodowe ludności polskiej. Kampanie wyborcze stanowiły dogodną okazję do prowadzenia działalności propagandowej i agitacyjnej, dawały możliwość nawiązania bezpośredniego kontaktu z wyborcami w terenie. Działacze PPS zp uznali z czasem parlamentaryzm za najsilniejszą broń proletariatu, prowadzone przez nich akcje wyborcze miały wpływ na kształtowanie się w środowiskach robotniczych i innych kręgach społeczeństwa polskiego politycznej kultury uczestnictwa. Od lat dziewięćdziesiątych XIX w. odgrywali coraz większą rolę w kolejnych kampaniach wyborczych, zwłaszcza w tych rejonach, gdzie posiadali poważniejsze wpływy, na przykład w niektórych okręgach wyborczych Górnego Śląska, w Bydgoszczy czy Poznaniu. Socjaliści polscy zaboru pruskiego dążyli do tego, aby wprowadzić do parlamentu swego przedstawiciela. Nie stanowili jednak tak wielkiej siły politycznej, by samodzielnie idąc do wyborów parlamentarnych, zdobyć mandat poselski. W kampaniach wyborczych współpracowali z socjaldemokracją niemiecką, wystawiając wspólnych kandydatów, a początkowo współpraca ta układała się dobrze, dopiero potem zaczęło dochodzić do sporów pomiędzy działaczami obu partii. Przedstawiciele PPS zp napotykali w środowiskach robotniczych na silne przeciwdziałanie stowarzyszeń katolickich, potem Polskiego Związku Zawodowego, a następnie narodowych demokratów, zaś socjaldemokraci niemieccy na konkurencję organizacji ewangelickich i tzw. hirsch-dunckerowskich związków zawodowych.

Jeszcze podczas obowiązywania antysocjalistycznych ustaw wyjątkowych w wyborach do Reichstagu (1884, 1887, 1890) kandydował na posła Józef Konstanty Janiszewski, zecer, jeden z założycieli pierwszych polskich organizacji socjalistycznych w Wielkopolsce, aktywny także w ośrodkach emigracyjnych, za swoją działalność kilkakrotnie aresztowany i więziony. Jego kandydaturę wystawiała socjaldemokracja niemiecka, ale nie zdołał zdobyć mandatu poselskiego. W ostatnich jednak wyborach w jednym z okręgów berlińskich głosowało na niego ponad dwadzieścia tysięcy robotników polskich i niemieckich. Przed kolejnymi wyborami do Reichstagu (VI 1893) Towarzystwo Socjalistów Polskich (TSP) i SPD zawarły porozumienie w sprawie współdziałania i wystawienia wspólnych list kandydatów w okręgach wyborczych na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce. Kandydatami polskich socjalistów byli m.in. w okręgu bydgoskim wspomniany J. K. Janiszewski i w poznańskim – Franciszek Morawski, z zawodu stolarz, przywódca TDS i wydawca jego organu prasowego „Gazeta Robotnicza”, wkrótce współzałożyciel PPS zp. Kampania wyborcza działaczy polskich była ograniczona z powodu skromnych środków finansowych, agitację prowadzili przede wszystkim za pośrednictwem druków ulotnych, broszur i tejże gazety. Krytykowali politykę posłów z Koła Polskiego i katolickiego Centrum w parlamencie, zarzucając im, że nie reprezentują polskiego ludu, lecz bronią interesów arystokracji i ziemiaństwa oraz burżuazji. Atakowali parlamentarzystów polskich za współpracę z rządem niemieckim, wzywali społeczeństwo do walki o prawa narodowe i do popierania kandydatów socjalistycznych. Podczas kampanii wyborczej socjaliści napotkali na przeciwdziałanie ze strony oponentów politycznych z Centrum i środowisk konserwatywnych, w okręgach wiejskich byli zwalczani przez duchowieństwo, dotknęły ich także represje policyjne. Polscy kandydaci socjalistyczni uzyskali ogółem kilka tysięcy głosów, to jednak nie wystarczyło na zdobycie mandatu poselskiego. Podobnie w wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego w okręgu inowrocławsko-strzelińsko-mogilnickim (1894) kandydujący z ramienia socjaldemokracji August Berfus, a potem w okręgu międzyrzecko-babimojskim (1895) F. Morawski nie zdołali pozyskać wyborców, oddano na pierwszego z nich tylko ok. 200 głosów, a na drugiego kilkadziesiąt.

Podczas kolejnych wyborów do Reichstagu (VI 1898) działacze PPS zp byli lepiej przygotowani do kampanii wyborczej. Agitacją postanowili objąć wszystkie skupiska proletariatu polskiego w państwie niemieckim, zawarli też porozumienie wyborcze z SPD. Przedstawiciele obu partii wchodzili w skład wspólnej komisji agitacyjnej, która obejmowała Górny

Śląsk i Poznańskie, potem jednak (1899) wyodrębniono dwa okręgi agitacyjne. Przyjęto założenie, że w okręgach wyborczych o zdecydowanej przewadze ludności polskiej wspólnymi kandydatami na posłów będą przedstawiciele PPS zp. Porozumienie na takich zasadach odnawiano w kolejnych wyborach, choć stopniowo nieznacznie zmniejszała się liczba okręgów, w których wspólne listy były obsadzane przez kandydatów polskich.

Akcję wyborczą prowadziły specjalne komisje agitacyjne powołane w poszczególnych okręgach, a także działacze pełniący funkcje mężów zaufania. W toku kampanii socjaliści eksponowali hasło walki w obronie polskich praw narodowych, ale nie zrezygnowali też z krytyki polityki państwa w sferze społecznej i wysuwania postulatów w tym zakresie, przekonując wyborców, iż najlepiej zadania te będą realizowali w parlamencie posłowie socjalistyczni. W ośrodkach emigracyjnych robotników polskich zachęcano do głosowania na kandydatury niemieckich socjaldemokratów. W Wielkopolsce działacze PPS zp wysunęli swoich kandydatów w poszczególnych okręgach – były to kandydatury polskich robotników i rzemieślników znanych w środowisku robotniczym danego okręgu wyborczego, ale także czołowych działaczy socjalistycznych. Prezentowano ich polskim wyborcom w wydawanych odezwach i agitacji ustnej. Socjaliści napotkali jednak na poważne przeszkody w tej akcji, w okręgu bydgoskim władze odmawiały im zezwoleń na organizowanie przedwyborczych zebrań publicznych, policja aresztowała kilku agitatorów w Poznaniu. W mniejszych miejscowościach socjalistom udało się jednak zorganizować wiece, na których zaznajamiano ludność polską z socjalistycznym programem wyborczym. W burzliwej atmosferze przebiegały zgromadzenia polskich organizacji wyborczych w Poznaniu i poszczególnych powiatach poznańskiego okręgu wyborczego. W kampanii ścierali się ze sobą zwolennicy konserwatywnego i mieszczańskiego ruchu „ludowego”, na jednym z zebrań przy bardzo licznym udziale delegatów w Poznaniu doszło do bójki podczas wyboru przedstawiciela do powiatowej instancji wyborczej. Także na innych zebraniach głosowania nad listami kandydatów przebiegały burzliwie.

Natomiast na Górnym Śląsku socjaliści rozwinęli szeroką agitację, uczestniczyła w niej również Róża Luksemburg, która wspierała działaczy polskich i niemieckich, Tomasza Wolnego i Augusta Wintera. Tam udał się też Franciszek Morawski, kandydujący w katowicko-zabrzeńskim okręgu wyborczym, gdzie przez miesiąc prowadził agitację, odwiedzał w domach mieszkańców, którym wręczał ulotki wyborcze. Akcją agitacyjną kierowali socjalistyczni mężowie zaufania, kolportowano

wydaną w masowym nakładzie przez SPD odezwę wyborczą w językach polskim i niemieckim, a ponadto „Gazetę Robotniczą”. Działalność ta prowadzona była legalnie, władze niemieckie nie stawiały socjalistom polskim większych przeszkód. Natomiast napotkali je ze strony konkurentów politycznych, zdecydowane przeciwdziałania podejmowali przedstawiciele Centrum i ruchu chrześcijańskiego, którzy z organizowanych przez siebie zgromadzeń przedwyborczych często usuwali agitatorów socjalistycznych. Na jednym z wieców w obronie socjalisty, którego wezwano do opuszczenia sali, stanął niemiecki komisarz policji, przypominając, że każdy ma prawo uczestniczyć w zgromadzeniach publicznych. W wyborach na kandydatów SPD i PPS zp oddano sporo głosów na Górnym Śląsku, znacznie więcej niż w poprzednich wyborach, przy czym w okręgu katowickim najwięcej ich otrzymał F. Morawski (9829). Socjaliści nie zdołali jednak zdobyć mandatu poselskiego, zwycięstwo w wyborach odniosło katolickie Centrum. W Wielkopolsce kandydatów polskich socjalistów poparło znacznie mniej wyborców, najlepszy wynik uzyskał J. K. Janiszewski (ok. 3 tys.), natomiast F. Morawski pięć razy mniej, a w kilku okręgach wyborczych socjaliści nie zdołali zdobyć ani jednego głosu. Ich program i argumenty prezentowane w toku agitacji, jak widać, niezbyt skutecznej, nie znalazły zatem zrozumienia ani poparcia w społeczeństwie polskim, które skupiło się na walce o obronę praw narodowościowych, a zaangażowanie PPS zp w tej sprawie być może uznało za niewystarczające³.

Działacze tej partii jednak konsekwentnie występowali przeciwko wszelkim przejawom prowadzonej przez władze polityki germanizacyjnej ludności polskiej. Prezentowali takie stanowisko na łamach organu partyjnego „Gazeta Robotnicza”, protestowali przeciwko germanizacji szkół, uczestniczyli w akcji protestacyjnej przeciwko biciu dzieci polskich przez nauczycieli niemieckich we Wrześni i innych miasteczkach (1901), ostro krytykowali parlamentarne Koło Polskie za brak reakcji w tej sprawie, apelowali do socjaldemokratycznej frakcji poselskiej o złożenie interpelacji w parlamencie. Socjaliści potępiali antypolskie działania Komisji Kolonizacyjnej, powołanej do wykupywania ziemi z rąk Polaków i osiedlania na niej osadników niemieckich, zwalczanie polskości przez organizacje nacjonalistyczne (Hakata), a także metody administracji państwowej zmierzającej do umacniania niemczyzny na ziemiach

³ W. Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893–1914*, Katowice 1982, s. 73–75, 154–166, 212–214; S. Kubiak, *Ruch robotniczy w latach 1864–1914*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. II, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973, s. 567–568; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 34–51.

polskich. Na początku XX w. działacze PPS zp w swych poczynaniach spotkali sojuszników w ugrupowaniu założonym przez Ligę Narodową. Zbliżenie stanowisk socjalistów i narodowych demokratów uwidoczniło się w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, gdzie przedstawiciele LN podczas agitacji prowadzonej w środowiskach robotniczych, podobnie jak socjaliści, wysuwali postulaty socjalne, żądania poprawy warunków bytu robotników. Równocześnie jednak dążyli do objęcia swymi wpływami innych środowisk społecznych, organizacji gospodarczych, kulturalnych i młodzieżowych. Występowali przeciwko polityce germanizacyjnej, krytykowali katolickie Centrum i Koło Polskie za ugodowość. W prasie socjalistycznej i ruchu narodowego wskazywano na różnice istniejące między obydwoma kierunkami, ale unikano ostrych ocen, wyrażając się niekiedy o sobie nawzajem nawet życzliwie. Przedstawiciele obu ugrupowań uczestniczyli wspólnie w zgromadzeniach protestacyjnych przeciwko antypolskim rozporządzeniom władz niemieckich (np. dotyczącym całkowitego rugowania języka polskiego ze szkół), ale także w wiecach wymierzonych w obóz katolicki.

Kandydaci socjalistów i narodowych demokratów rywalizowali ze sobą w wyborach uzupełniających do Reichstagu w okręgu poznańskim (1901). Z ramienia obozu narodowego kandydował adwokat Bernard Chrzanowski, członek Ligi, prezes Związku Sokołów, działacz innych polskich organizacji gospodarczych i społecznych w zaborze pruskim, popierany w kampanii wyborczej przez „Orędownika”, organ prasowy mieszczańskich środowisk „ludowców”. Socjaliści w wyborach wystawili dwóch kandydatów. Jednym z nich był Marcin Kasprzak, który znalazł się w konflikcie z przywódcami PPS zp, opowiadał się bowiem za ścisłą współpracą z SPD i wstępowaniem polskich socjalistów w jej szeregi, stanął też na czele utworzonej wkrótce Socjaldemokracji Polskiej, a kandydował w wyborach z ramienia partii niemieckiej. Natomiast PPS zp wysunęła kandydaturę Franciszka Morawskiego. Podczas kampanii wyborczej w obozie socjalistycznym rozgorzał konflikt na tle przypominanych oskarżeń wobec Marcina Kasprzaka o szpiegostwo, choć sformułowane kilka lat wcześniej i szerzone przez niektórych działaczy emigracyjnych zarzuty o rzekomych kontaktach rewolucjonisty z carską policją okazały się bezpodstawne i został on oczyszczony z tych podejrzeń. Zwolennicy Kasprzaka, wspierani przez niemieckich socjaldemokratów, prowadzili intensywną agitację wyborczą, w akcji tej uczestniczyła też Róża Luksemburg, która pisała ulotki i chodziła na wiece w Poznaniu. Kolportowano odezwy socjalistyczne w językach polskim i niemieckim, w których eksponowano działania podejmowane przez

socjalistów w obronie praw narodowych Polaków, wzywano do przeciwstawienia się germanizacji. W drukach wyborczych i agitacji ustnej prezentowano Kasprzaka jako Polaka i robotnika, obrońcę polskich praw narodowych i obywatelskich, przyszłego szermierza interesów ludzi pracy w parlamencie. Kandydat PPS Franciszek Morawski ostatecznie wycofał się z wyborów, a partia wezwała do ich bojkotu. Atmosfera animozji w kołach socjalistycznych niewątpliwie miała wpływ na postawę wyborców. W dniu wyborów (11 III 1901) doszło też do incydentów w kilku miejscowościach, gdzie socjalistom i ich sympatykom odbierano i niszczone karty wyborcze. Marcin Kasprzak uzyskał zbyt mało głosów (720), natomiast dwadzieścia razy więcej (ok. 15 tys.) oddano ich na kandydata Ligi B. Chrzanowskiego, który zdobył mandat poselski⁴.

Drogi polskich socjalistów i narodowych demokratów w zaborze pruskim wkrótce się rozeszły, przedstawiciele obu konkurencyjnych kierunków zaczęli się zwalczać, a konflikt nasilił się podczas kolejnej kampanii wyborczej. Wybory do Reichstagu (13 VI 1903) dla PPS zp, podobnie jak dla innych ugrupowań, stworzyły okazję do rozwinięcia szerokiej działalności politycznej. Już dwa lata wcześniej w Poznaniu powołano Towarzystwo Wyborcze SPD, do którego weszli polscy i niemieccy socjaldemokraci, utworzono też jego oddziały w innych miastach. Na kilkanaście miesięcy przed wyborami w obozie socjalistycznym rozpoczęto przygotowania do akcji wyborczej, ale prowadzono ją poza polską organizacją wyborczą. Przez dłuższy czas toczyły się rokowania między działaczami SPD i PPS zp w sprawie współpracy w kampanii i wystawienia wspólnych kandydatów. Powstały jednak różnice zdań w wielu sprawach. Socjaliści polscy początkowo domagali się bez powodzenia, aby w samym Poznaniu wystawić kandydaturę Polaka albo socjaldemokraty dobrze znającego język polski. Od pewnego czasu rozbieżności wynikały również z niedoceniań przez SPD kwestii polskiej, a także z dążenia przywódców PPS do usamodzielnienia organizacji, propagowanych przez nich haseł niepodległościowych w środowiskach robotniczych. Kierownictwo socjaldemokracji niemieckiej zarzucało pepesowcom postawę separatystyczną i poglądy nacjonalistyczne, nie uznając prawa Polaków w zaborze pruskim do samostanowienia i oderwania się od państwa niemieckiego, w sprawach narodowościowych wysuwało postulaty swobód językowych i równouprawnienia ludności polskiej w Niemczech, potępiało też politykę germanizacyjną rządu. Popierało grupę socjalistów polskich, którzy

⁴ A. Ajnenkiel, *Historia sejmu polskiego*, t. I, cz. 1, s. 194–195; Z. Paterczyk, *Marcin Kasprzak*, Warszawa 1977, s. 65–102, 128–147; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 245–247; W. Zieliński, *Polska Partia...*, s. 260–275.

opowiadali się za ścisłą współpracą z SPD, a nawet wstępowaniem w jej szeregi. Udzieliło im wsparcia finansowego w wydawaniu „Gazety Ludowej” (1902–1904), którą redagował Marcin Kasprzak. W piśmie tym, mającym stanowić przeciwwagę dla „Gazety Robotniczej”, krytykowano tenże oficjalny organ PPS za nadmierne akcentowanie polskich spraw narodowych i pomniejszanie problematyki socjalizmu. Wobec zbliżania się wyborów do parlamentu tradycyjnie niejako postanowiono jednak wyciszyć spory, zawrzeć kompromisowe porozumienie, by podjąć wspólną akcję wyborczą. Rozmowy w tej sprawie ostatecznie zakończyły się powodzeniem na trzy miesiące przed wyborami (III 1903). Powołano Komitet Wyborczy, w skład którego weszli przedstawiciele obu partii, a na jego czele stanął popularny w środowiskach robotniczych Józef Gogowski, z zawodu drukarz, działacz ruchu zawodowego, zdeklarowany zwolennik ścisłej współpracy polskich socjalistów i niemieckich socjaldemokratów. Przedstawiciele obu partii zdołali też ustalić wspólne kandydatury w poszczególnych okręgach wyborczych, SPD wysunęła swoich kandydatów w 10 okręgach, a PPS w 5. Byli nimi: tokarz Stanisław Wierbiński z Gniezna, murarze Wojciech Wąs i Franciszek Rumiński oraz stolarz T. Matuszewski – wszyscy trzej z Poznania, oraz Franciszek Morawski, redaktor „Gazety Robotniczej”. Natomiast Józef Gogowski kandydował z ramienia socjaldemokratów niemieckich w Poznaniu. Socjaliści polscy w akcji wyborczej byli wspierani przez SPD, prowadzili energiczną agitację, ostro krytykując politykę Koła Polskiego, zarzucając posłom ugodowość, rezygnację z obrony polskich praw narodowych. Agitowali podczas obchodów pierwszomajowych, na zebraniach i wiecach urządzanych w Poznaniu i w innych miastach, wśród robotników przemysłowych i rolnych na wsi, zbierali składki na działalność wyborczą. Ich przedstawiciele uczestniczyli w zebraniach powiatowych komitetów polskiej organizacji wyborczej.

Szeroko zakrojoną akcję rozwinęli również narodowi demokraci, a sprzyjały im nastroje w społeczeństwie polskim, w którym nasilały się tendencje obronne przed zaostrzającą się polityką germanizacyjną rządu i poczynaniami nacjonalistycznych ugrupowań niemieckich. W wielu środowiskach oczekiwano od posłów polskich bardziej zdecydowanych działań w tej kwestii, coraz chętniej wyrażano też sympatię dla kierunku politycznego reprezentowanego przez Ligę Narodową. Jej przedstawiciele rozszerzali swoje wpływy wśród inteligencji, liberalnych kręgów ziemiaństwa i duchowieństwa, zdołali opanować organizacje oświatowe, sportowe i zawodowe. Ponadto dość skutecznie oddziaływali poprzez prasę („Goniec Wielkopolski”, „Praca”, „Gazeta Bydgoska”), głosząc

hasła niepodległościowe i radykalne postulaty społeczne. Prowadzili intensywną agitację wyborczą, występowali przeciwko posłom ugrupowań ugodowych, w wielu okręgach rozgorzała więc ostra walka polityczna. Narodowych demokratów zwalczał obóz konserwatywny, choć ten przeżywał kryzys, byli też oni atakowani przez mieszczańskie ugrupowanie „ludowców” i katolickie Centrum. Stronnictwa owe i ich zwolennicy toczyli między sobą zaciętą walkę wyborczą. Wybory w Poznańskim przebiegały pod znakiem dominacji interesów narodowych, nie było już kompromisów zawieranych w poprzednich kampaniach przez ugrupowania polskie ze stronnictwami niemieckimi. Konserwatyści ponieśli porażkę w zaborze pruskim, wśród 16 nowo wybranych posłów polskich do Reichstagu większość stanowili przedstawiciele mieszczańskiego ugrupowania „ludowców”, ziemiaństwa i narodowych demokratów. W wyborach zaznaczył się wzrost wpływów partii socjalistycznych, na kandydatów SPD i PPS w okręgach wyborczych poza Poznaniem oddano ok. 8 tys. głosów. Kandydat socjalistyczny w tym mieście Józef Gogowski uzyskał wprawdzie ok. 1,5 tys. głosów, czyli dwukrotnie więcej niż w poprzednich wyborach, ale mandatu poselskiego nie zdobył; kandydował też w jednym z okręgów rejencji bydgoskiej, ale tam głosowało na niego jeszcze mniej wyborców. Przyczyną jego porażki mogły być zarówno jego wcześniejsze niefortunne wypowiedzi, jak i błędy popełnione przez niego w kampanii wyborczej, z których wynikało, iż nie docenia znaczenia języka polskiego dla robotników i konieczności walki z różnymi przejawami polityki germanizacyjnej.

Podobne tendencje w postawach i nastrojach wyborców polskich zaznaczyły się też podczas kampanii wyborczej na Górnym Śląsku. Tam w wyborach rywalizowali kandydat socjalistów Franciszek Morawski, przedstawiciel Centrum Paweł Letoch oraz Wojciech Korfanty, członek Ligi, redaktor „Górnoślązaka”. Na łamach tego pisma i w wydawanych broszurach tenże działacz krytykował politykę konserwatystów z parlamentarnego Koła Polskiego, występował przeciwko dalszemu wspieraniu przez Polaków niemieckiego Centrum, nawoływał do usamodzielnienia polskiego ruchu politycznego na Górnym Śląsku. Przed wyborami powołano tam Polskie Towarzystwo Wyborcze, które wysunęło swoich kandydatów na posłów w siedmiu okręgach wyborczych, w tym Korfanteo w okręgu katowicko-zabrzańskim, a w dwóch poparło kandydatury przedstawicieli środowisk centrowych znanych z życzliwej postawy wobec Polaków. Agitacja na rzecz Korfanteo przybrała formę manifestacji patriotycznych, w czasie których pojawiały się białe-czerwone sztandary, a kandydat był nazywany „orłem polskim”. W odpowiedzi młody polityk

i jego pismo zostali zaatakowani przez działaczy Centrum i hierarchów Kościoła katolickiego, do ataków przyłączył się także związany z owym ugrupowaniem i konserwatystami Adam Napieralski, wpływowy wydawca pisma „Katolik”. Socjalista Franciszek Morawski był prezentowany wyborcom jako obrońca interesów ekonomicznych i narodowych robotników polskich, przedstawiciel polskiej i niemieckich partii socjalistycznych walczących od lat o zniesienie ucisku narodowościowego i o równouprawnienie polityczne proletariatu, poprawę jego położenia materialnego i wprowadzenie ustawodawstwa socjalnego.

W wyborach głównych najwięcej głosów wprawdzie oddano na kandydata centrowego Pawła Letochę (ok. 20 tys.), ale wyniki głosowania okazały się również korzystne dla Wojciecha Korfantego (ok. 12 tys.) i socjalisty Franciszka Morawskiego (ok. 10 tys.). Ponieważ żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości, konieczne były wybory ścisłe – stanęło do nich dwóch kandydatów, którzy otrzymali najwięcej głosów. Wówczas socjaliści zaoferowali Korfantemu swoje poparcie, pod warunkiem zadeklarowania przezeń, że jako poseł podejmie działania na rzecz demokratyzacji prawa wyborczego i będzie bronił interesów ludzi pracy. Tenże warunki owe przyjął, a ponadto Polskie Towarzystwo Wyborcze zadeklarowało neutralność w okręgu bytomsko-tarnogórskim, w którym do wyborów ścisłych stanęli socjalista i kandydat Centrum. W rezultacie komitet wyborczy socjalistów polskich i niemieckich wezwał wyborców, by głosowali na Korfantego. Tymczasem na cztery dni przed wyborami ścisłymi doszło do krwawych zająć w Siemianowicach, gdzie ludność wystąpiła przeciwko zwolennikom Centrum. Podczas interwencji policji od jej strzałów zginął robotnik, zaś wielu zostało rannych, a licznych uczestników zdarzenia aresztowano. To wydarzenie dodatkowo zaogniło napiętą atmosferę wśród ludności. W wyborach ścisłych (25 VI 1903) ostatecznie zwyciężył W. Korfanty, na którego oddano ok. 51% głosów. Zdobyć mandatu poselskiego było wielkim sukcesem młodego działacza, narodowi demokraci osiągnęli dobry wynik w głosowaniu także w innych okręgach wyborczych na Górnym Śląsku, ale zebranych głosów było zbyt mało, by uzyskać kolejne mandaty poselskie. Również na kandydatów socjalistycznych zostało oddanych sporo głosów elektoratu polskiego, ale i oni nie zdobyli ani jednego mandatu. W tych wyborach ugrupowaniem dominującym pozostało nadal katolickie Centrum, popierane przez większość wyborców polskich, dzięki czemu na ogólną liczbę 12 mandatów uzyskało ono ich aż 10. Po wyborach narodowi demokraci zawarli porozumienie z przedstawicielami Centrum i zwolennikami A. Napieralskiego skupiającymi się wokół jego pisma „Katolik”. W jego wyniku powołano

wspólny Polski Komitet Wyborczy dla Śląska. Socjaliści krytycznie oceniali zawarcie przez narodowych demokratów porozumienia z centrowcami, a także działalność parlamentarną Korfatego, któremu zarzucali rezygnację z głoszonych wcześniej radykalnych poglądów. Tenże wkrótce (1904) uzyskał również mandat do sejmiku pruskiego, startując w kampanii wyborczej z Wielkopolski. Kiedy legalność jego wyboru do Reichstagu została zakwestionowana przez Centrum i mandat unieważniono, zarządzono nowe wybory (1905). Narodowi demokraci ponownie wystawili kandydaturę Wojciecha Korfatego, kandydatem centrowców był ks. Jan Kapitza (Kapica), a socjalistów reprezentował znowu Franciszek Morawski. Tym razem już w wyborach głównych zdecydowany sukces odniósł Korfanta, który uzyskał ponad 23 tys. głosów (ok. 52 %), bowiem kandydat Centrum zdobył ich tylko ok. 9 tys., a socjalista jeszcze mniej (ok. 4,8 tys.). Zwolennicy ostatniego z wymienionych kandydatów przyczyną porażki wyborczej upatrywali m.in. w niedojrzałości politycznej proletariatu i agitacji antysocjalistycznej prowadzonej przez Korfatego, który oskarżył socjalistów o działania wrogie Kościołowi katolickiemu w Królestwie Polskim podczas wydarzeń rewolucyjnych, zaś argumenty owe, zdaniem jego oponentów, nie mogły pozostać bez wpływu na postawy religijnych robotników górnośląskich⁵.

W życiu politycznym i narodowym społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim nastąpiła istotna zmiana wraz z powołaniem Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego (PCKW) w Poznaniu w 1904 r. W jego skład wchodził przedstawiciel komitetów prowincjonalnych (Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie, Śląsk) i wychodźstwa polskiego w Niemczech. Zadaniem komitetu było koordynowanie działalności wyborczej organizacji polskich, zawieranie kompromisów z innymi stronnictwami, negocjowanie w sporach między władzami wyborczymi i wyborcami. PCKW stał na czele sieci polskich organizacji wyborczych, a obejmował zasięgiem działania wybory do Reichstagu i sejmiku pruskiego, organów samorządowych, a także instytucji ubezpieczeniowych. W jego strukturze i działalności coraz większą rolę odgrywali narodowi demokraci, co stanowiło odzwierciedlenie wzrostu ich wpływów w społeczeństwie, sukcesów wyborczych i powiększania liczby zdobywanych mandatów poselskich. Natomiast socjaliści polscy pozostawali poza PCKW, prowadząc oddzielnie swoje kampanie wyborcze. W tym okresie dalej nasilała się antypolska polityka rządu w zaborze pruskim, a jednym z jej

⁵ A. Ajnenkiel, *Historia sejmiku...*, t. II, cz. 1, s. 196–198; Z. Paterczyk, *Marcin Kasprzak...*, s. 150–157; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem...*, s. 248–253; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 62–79; W. Zieliński, *Polska Partia...*, s. 270–280.

przejawów była ustawa o popieraniu osadnictwa niemieckiego (1904), której przepisy zostały wymierzone przeciwko polskiej parcelacji, zakazały bowiem wznoszenia budynków mieszkalnych na ziemi zakupionej przez polską ludność. Walka Michała Drzymały z władzami niemieckimi, zabraniającymi mu zbudowania domu na nabytej parceli, zyskała wielki rozgłos i poparcie społeczeństwa polskiego w trzech zaborach, przyczyniła się też do wzrostu świadomości narodowej ludności polskiej pod zaborem pruskim. Na radykalizację nastrojów patriotycznych miały wpływ odgłosy rewolucji w Królestwie Polskim, a zwłaszcza strajk dzieci polskich w szkołach ludowych w Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku (1906–1907). Te wydarzenia pobudziły aktywność społeczeństwa polskiego, szczególnie warstw ludowych, a ujawniło się to w kolejnej kampanii wyborczej.

W wyborach do Reichstagu (25 I 1907) odnotowano również przyrost głosów oddanych na listy polskie. Wystawiono kandydatury Polaków na posłów we wszystkich okręgach wyborczych w Poznańskim i Prusach Zachodnich, w większości ich na Górnym Śląsku, a cztery na Warmii i Mazurach. Największy wzrost zebranych głosów był widoczny na Śląsku, a przyczyniło się do tego niewątpliwie porozumienie między narodowymi demokratami z Wojciechem Korfantym na czele a zwolennikami Napieralskiego i jego pisma „Katolik”. Powołany tam Polski Komitet Wyborczy zgłosił kandydatów w siedmiu okręgach (na 12), zwyciężając w pięciu. Narodowi demokraci odnieśli efektowny sukces, Wojciech Korfanty ponownie zdobył mandat poselski, w czym nie zdołali mu przeszkodzić prowadzący również akcję wyborczą socjaliści. Na kilka tygodni przed wyborami powołali oni wspólnie z socjaldemokratami niemieckimi Centralny Komitet Wyborczy, a w najważniejszych okręgach górnośląskich wystawiono kandydatów polskich. Byli wśród nich czołowi działacze PPS zp, jak Józef Adamek, Józef Biniszkiewicz czy Franciszek Danisz, który już po raz drugi kandydował w wyborach do parlamentu Rzeszy. Podczas kampanii wyborczej socjaliści prezentowali owych kandydatów, eksponując przy tym fakt, iż byli oni robotnikami polskimi, których przeciwstawiano kapitalistom niemieckim. Narodowi demokraci w sposób podobny, ale jak się okazało bardziej skuteczny, propagowali wizerunek swoich kandydatów. Na Górnym Śląsku na socjalistów głosowało ok. 19 tys. wyborców, a to oznaczało spadek poparcia o kilka tysięcy głosów w porównaniu z poprzednimi wyborami, nie zdobyli więc żadnego mandatu poselskiego. Źródła porażki doszukiwali się potem we wcześniejszych sporach między działaczami PPS i SPD, w istocie najważniejszą przyczyną zapewne było przekonanie robotników górnoślą-

skich o konieczności powierzenia mandatu poselskiego politykom deklarującym jako cel nadrzędny obronę polskich praw narodowych.

W Poznaniu podczas kampanii wyborczej zaznaczył się wyraźny wzrost wpływów narodowych demokratów, którzy zawarli porozumienie z mieszczańskim ruchem „ludowym”. Rozwinęli energiczną akcję wyborczą, a w tej działalności istotną rolę odegrał jej organ prasowy „Kurier Poznański”, na łamach którego wzywano do aktywnej obrony polskości, krytykowano postawę lojalizmu. Działacze obozu narodowodemokratycznego podjęli atak przeciwko posłom konserwatywnym z Koła Polskiego, przy poparciu „ludowców” i przedstawicieli liberalnego ziemiaństwa utracili kandydatury konserwatystów uznanych za ugodowców. Potrafili też przeforsować swoich kandydatów na posłów na zebraniach w poszczególnych okręgach wyborczych. Pomimo dość krótkiej kampanii zdołali zorganizować liczne wiece przy wysokiej frekwencji robotników, rzemieślników i chłopów, zaś na niektórych zgromadzeniach domagano się umieszczania na listach kandydatów przedstawicieli owych środowisk. Na zgromadzeniach wyborczych dominowała problematyka walki z polityką germanizacyjną, wyrażano poparcie dla strajku szkolnego, protestowano przeciwko represjom stosowanym przez władze niemieckie wobec społeczeństwa polskiego.

Podobne problemy poruszano podczas agitacji prowadzonej przez socjalistów polskich, którzy podnosili też kwestie społeczne, potępiali antypolskie ustawy wyjątkowe, politykę kolonialną i zbrojenia państwa niemieckiego. Działacze PPS i SPD współpracowali w akcji wyborczej, byli jednak szykanowani przez policję. Na uzgodnionych wspólnie listach kandydatów znaleźli się przedstawiciele PPS, jak krawiec Ludwik Podemski, ślusarz Stanisław Rybicki, murarz Franciszek Rumiński, górnik Szczepan Tuszyński, tokarz Stanisław Wierbiński. Byli oni, podobnie jak pozostali reprezentanci socjalistów polskich w wyborach, działaczami mniej znanymi, w dodatku kandydowali w okręgach, gdzie ich partia nie miała większych wpływów. W tej sytuacji nie zdołali zdobyć mandatu poselskiego. Porażkę w tych wyborach ponieśli zresztą również socjaldemokraci niemieccy, nie tylko w Wielkopolsce, ale w całym państwie.

Polacy zdobyli 11 mandatów poselskich w Poznaniu, a 4 w Prusach Zachodnich. Po wyborach Koło Polskie w Reichstagu liczyło 20 posłów, wśród nich większość stanowili nadal konserwatyści, ale w tym gronie znalazło się także 3 członków Ligi Narodowej, zaś 5 kolejnych parlamentarzystów sympatyzowało z narodowymi demokratami. Wpływy polityków tego kierunku w społeczeństwie polskim nadal wzrastały, wkrótce w Poznaniu powstała, jak o tym była już mowa, ich legalna

organizacja – Polskie Towarzystwo Demokratyczne, które potem zmieniło nazwę na Towarzystwo Demokratyczno-Narodowe (TDN). Wkrótce konserwatyści powołali swoje stronnictwo polityczne pod nazwą Związku Narodowego (VI 1910), ale nie rozwinął on szerszej działalności, natomiast miał poważne wpływy w polskiej organizacji wyborczej. Konserwatyści utworzyli też inne stowarzyszenia polityczne (np. Kasyno Obywatelskie). W wyborach uzupełniających do Reichstagu (1910) w okręgu poznańskim mandat poselski zdobył jednak w drugiej turze głosowania przedstawiciel TDN rzemieślnik Stanisław Nowicki. Kandydatem socjalistów polskich i socjaldemokratów niemieckich był stolarz Tadeusz Matuszewski, który w pierwszej turze uzyskał sporo głosów (ok. 2,2 tys.), ale było ich zbyt mało, by mógł przejść do wyborów ścisłych.

Dwa lata później (12 I 1912) odbyły się ostatnie przed wojną wybory do parlamentu Rzeszy. Przygotowania do akcji wyborczej polskie ugrupowania rozpoczęły jednak już kilka miesięcy wcześniej, a przebiegały one pod znakiem zaostrzającej się walki narodowościowej. Walka z polskością prowadzona przez rząd i niemieckie ugrupowania nacjonalistyczne przyniosła kolejne antypolskie ustawy wyjątkowe (1908). Jedną z nich nadała Komisji Kolonizacyjnej prawo przymusowego wywłaszczania polskich majątków ziemskich, które miało służyć jako środek nacisku na ziemiaństwo opierające się dobrowolnej wyprzedaży ziemi. Charakter antypolski miała również ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a zwłaszcza jej paragrafy językowe, tzw. kagańcowe. Zawierały one bowiem postanowienia, że wszelkie zgromadzenia publiczne mogą obradować wyłącznie w języku niemieckim, z wyjątkiem organizowanych podczas kampanii przedwyborczych do ciał ustawodawczych, a także jeszcze przez 20 lat w tych powiatach, gdzie ludność nieniemiecka stanowiła ponad 60% mieszkańców, zezwalały im posługiwać się własnym językiem na forum publicznym. Przepisy owe miały sparaliżować polskie życie polityczne, w ten sposób bowiem w ponad połowie powiatów zaboru pruskiego zabroniono Polakom przeprowadzania zgromadzeń publicznych w języku ojczystym.

W kampanii wyborczej wielką rolę odegrała prasa polska, dziennikarze zorganizowali wiele wieców w różnych miejscowościach. Narodowi demokraci podjęli pertraktacje z Kasynem Obywatelskim konserwatystów w sprawie zawarcia porozumienia dotyczącego kandydatów na posłów, a obejmującego Wielkopolskę, dzięki czemu już w toku wstępnych rozmów uzgodniono kandydatury w niektórych okręgach. W pozostałych jednak trwała rywalizacja między przedstawicielami obu ugrupowań, przy mianowaniu kandydatów dochodziło do ostrych sporów politycz-

nych, nie zabrakło demagogii, ale też stosowania nacisków i wszczynania burd przez konserwatystów na zebraniach delegatów. Wyborcy składali więc liczne protesty z powodu nadużyć na zebraniach obwodowych. Polskie kandydatury zostały ostatecznie ustalone w wyniku głosowania na walnych zgromadzeniach powiatowych w poszczególnych okręgach.

W kampanii wyborczej działacze PPS tradycyjnie współpracowali z SPD, utworzono Centralny Komitet Wyborczy, do którego weszli przedstawiciele obu partii. Na podstawie wcześniejszego porozumienia ustalono też kandydatury w okręgach wyborczych, przy czym w tych o większości polskiej wspólnymi kandydatami byli członkowie PPS. Kandydowali oni zatem w 6 okręgach w Poznańskim, a także w 4 górnośląskich, inne obsadzili socjaldemokraci niemieccy. Agitatorzy socjalistyczni rozwinęli energiczną działalność w kampanii wyborczej w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, w jej toku tradycyjnie kolportowali prasę, ale także broszury, druki ulotne, starając się dotrzeć z nimi nie tylko do robotników przemysłowych, ale także do środowisk mieszczańskich i chłopskich. Podobnie jak ich konkurenci polityczni organizowali również zebrania i wiece przedwyborcze, na których krytykowali politykę wewnętrzną i zagraniczną rządu, stosowane przejawy walki z polskością, piętnowali postawę ugodową posłów Koła Polskiego, krytycznie oceniali programy wyborcze narodowych demokratów i konserwatystów. Socjaliści uczestniczyli też w wiecach wyborczych konkurentów politycznych, na których starali się propagować swój program, ale zwykle tym poczynaniom zdecydowanie przeciwstawiali się organizatorzy owych zgromadzeń. Zebrania publiczne cieszyły się sporą popularnością wśród ludności polskiej, stwarzały bowiem dla niej możliwość legalnego uczestniczenia w otwartych zebraniach publicznych, które zostały poważnie utrudnione po uchwaleniu przez parlament niemiecki wspomnianej ustawy „kagańcowej”.

W okręgu katowicko-zabrzańskim kandydatem socjalistycznym na posła został Józef Biniszkiewicz, przewodniczący PPS zp, a jego konkurentem był Wojciech Sosiński, prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, zrzeszającego robotników nurtu narodowego i chrześcijańskiego. Obaj przeszli do drugiej tury, przy czym w wyborach głównych na socjalistę oddano najwięcej głosów, dlatego jego towarzysze mobilizowali swoich zwolenników, wskazując na szanse wybrania po raz pierwszy polskiego posła socjalistycznego do parlamentu Rzeszy. W wyborach ścisłych mandat poselski zdobył jednak W. Sosiński, który uzyskał ok. 18 tys. głosów, podczas gdy na J. Biniszkiewicza głosowało ok. 13 tys. wyborców. O porażce kandydata socjalistycznego niewątpliwie zadecydowała

skuteczna agitacja prowadzona przez narodowych demokratów i przedstawicieli Centrum. Natomiast w skali całego Górnego Śląska i w Poznaniu odnotowano znaczny przyrost głosów oddanych na socjaldemokratów niemieckich. Na listy polskie oddano ich nieco mniej w tych wyborach w porównaniu z poprzednimi, co wynikało być może także z niższej frekwencji wśród wyborców polskich. Polacy zdobyli 18 mandatów poselskich, wśród posłów było 7 narodowych demokratów, kilku uznawano za zbliżonych do nich pod względem poglądów politycznych, a tylko 6 konserwatystów.

Spadek wpływów polityków konserwatywnych w społeczeństwie polskim uwidoczniły też wyniki wyborów do Sejmu Pruskiego w następnym roku. Swoją dominującą dotychczas pozycję w polskim życiu politycznym w Poznaniu w ciągu kilku lat utracili oni na rzecz narodowych demokratów, którzy zdobywali też coraz szersze wpływy na Górnym Śląsku, gdzie z powodzeniem podjęli rywalizację z niemieckim Centrum. W kampaniach wyborczych głosili bowiem nie tylko radykalny program obrony polskich praw narodowych, ale także dość atrakcyjne postulaty społeczne, skutecznie konkurując pod tym względem w polskich środowiskach robotniczych z PPS zp i SPD. Obóz narodowodemokratyczny zyskiwał też coraz silniejsze poparcie wyborców polskich z innych warstw społecznych, wśród inteligencji, ziemiaństwa i duchowieństwa. Socjaliści polscy w zaborze pruskim byli zbyt słabi, by samodzielnie ubiegać się w wyborach parlamentarnych o mandaty poselskie, nie zdołali jednak ich zdobyć także, prowadząc akcje wyborcze we współpracy z niemiecką socjaldemokracją. Narodowi demokraci i socjaliści podczas kampanii wyborczych, pomimo prezentowania przez działaczy obu ugrupowań skrajnie odmiennych postaw i programów, wydatnie przyczynili się do pobudzenia aktywności politycznej polskich warstw ludowych (robotników, rzemieślników, chłopów). Propagowali różne treści programowe w toku akcji wyborczych, na zebraniach i wiecach oraz podczas rozmów indywidualnych omawiali politykę państwa, objaśniali obowiązujące przepisy, prezentowali swoich kandydatów, rywalizując, równocześnie prowadzili edukację polityczną owych środowisk, a tym samym uczestniczyli w procesie podnoszenia poziomu ich kultury politycznej. Kształtowanie jej wyższego typu, politycznej kultury uczestnictwa w społeczeństwie polskim, było możliwe dzięki ustrojowi konstytucyjnemu, strukturom i zasadom funkcjonowania życia politycznego państwa niemieckiego, w którym regularnie odbywały się powszechne wybory do parlamentu Rzeszy. Wyborcy polscy i ich reprezentacje polityczne, a także parlamentarne, zwłaszcza obu wymienionych obozów, dążąc w różnych formach

do obrony swych praw narodowych w państwie zabórczym, pozostawali w opozycji wobec jego polityki w tym zakresie, ale korzystając równocześnie z gwarancji obywatelskich istniejącego systemu prawnego, zajmowali też lojalną postawę wobec jego instytucji⁶.

Cesarstwo Habsburgów stało się również monarchią konstytucyjną w 1860 r., ale walka o przeobrażenia kształtu ustrojowego i politycznego państwa, jego instytucji i praw obywateli trwała przez wiele następnych lat. Dążenia narodowe, rozbieżne interesy polityczne i klasowe zróżnicowanej pod względem narodowościowym i wyznaniowym ludności zamieszkującej Austrię przyczyniły się do ostrych konfliktów. Polacy, podobnie jak inne narody słowiańskie w monarchii (np. Czesi), za pośrednictwem swoich reprezentacji politycznych postulowali nadanie szerokiej autonomii wchodzącym w jej skład krajom albo realizację koncepcji państwa federacyjnego. W ustawie zasadniczej, tzw. patencie lutowym (1861), na podstawie zasad liberalnych i centralistycznych ustanowiono ciało ustawodawcze, przekształcając dotychczasową Radę Państwa w dwuizbowy parlament pod tą samą nazwą (Reichsrat). Do jego izby wyższej (Izba Panów) wchodzili członkowie dynastii, przedstawiciele arystokracji, arcybiskupi i biskupi katoliccy z tytułami książęcymi oraz osobistości mianowane przez cesarza z powodu zasług. Izba Poselska była wybierana w sposób pośredni przez sejmy krajowe, liczba posłów początkowo wynosiła 203 osoby, w tym 38 z Galicji, a także 6 ze Śląska.

W tymże roku został ogłoszony także Statut Krajowy dla Galicji, w którym określono kompetencje Sejmu Krajowego jako reprezentacji społeczeństwa galicyjskiego, jego skład i ordynację wyborczą. Wyborców podzielono na tzw. grupy interesów, mieli oni głosować oddzielnie w czterech kuriach (klasach): wielkich właścicieli ziemskich (44 posłów), członków izb przemysłowo-handlowych w Krakowie, Lwowie i Brodach (3 mandaty poselskie), zamożnych mieszkańców większych i średnich miast (początkowo 20 posłów, potem 31), mieszczan z małych miast i chłopów z gmin wiejskich (74 mandaty poselskie). Ponadto z urzędu jako wiryliści w skład sejmu wchodzili biskupi ordynariusze kościołów katolickich (początkowo siedmiu, później ośmiu) i rektorzy obu uniwersytetów (krakowskiego i lwowskiego), potem także Politechniki

⁶ Szerzej o tym zob. A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 199–216; Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i Sejmie Pruskim 1907–1914*, Warszawa 1968, s. 35–121; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem...*, s. 252–258; idem, *Sprawy wyborcze i parlamentarne*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. II, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973, s. 525–548; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 90–108, 121–147; W. Zieliński, *Polska Partia...*, s. 263–289, 340–347.

Lwowskiej i prezes Akademii Umiejętności. Bierne prawo wyborcze przysługiwało po ukończeniu 30. roku życia, zasady czynnego różnie określono w poszczególnych kuriach, na przykład w pierwszej przysługiwało ono ok. 2 tys. osób, w drugiej tylko kilkudziesięciu, nawet w czwartej z uprawnienia do głosowania mogło korzystać najwyżej ok. 10% mieszkańców gmin. Ograniczono je zatem do niewielkiego kręgu wyborców stanowiącego zaledwie kilka procent ogólnej liczby ludności kraju. Najubożsi w mieście i na wsi, robotnicy, biedni chłopci, młodzież wiejska, nieposiadający własności i dochodów albo wykształcenia byli pozbawieni prawa wyborczego, natomiast wielcy właściciele ziemscy zostali uprzywilejowani, stanowiąc ułamek procenta mieszkańców, dysponowali ok. 30% mandatów. W kurii czwartej właściciele ziemscy głosowali bezpośrednio na kandydata na posła, natomiast pozostali mieszkańcy uczestniczyli w dwustopniowych wyborach pośrednich. Najpierw brali udział w prawyborach, w których wyłaniali wyborców, a ci dopiero głosowali w wyborach właściwych na posła. Głosowanie było jawne, co stwarzało możliwość różnego rodzaju manipulacji i nacisków na wyborców, by oddawali głosy zgodnie z życzeniem władzy. Sejm Krajowy z siedzibą we Lwowie, kierowany przez marszałka mianowanego przez cesarza, jako organ ustawodawczy posiadał kompetencje początkowo w zakresie rolnictwa, budownictwa, uchwalania budżetu kraju, a także opłat krajowych i dopłat do podatków państwowych. Potem zostały one rozszerzone w zakresie uprawnień dotyczących problemów gminnych, szkolnych i kościelnych. Organem wykonawczym sejmiku był wybierany na sześć lat Wydział Krajowy, któremu przewodniczył marszałek krajowy, a urząd ten posiadał określone uprawnienia w zakresie administracyjnym, bieżącego zarządu funduszami kraju, nadzoru nad galicyjskim samorządem powiatowym i gminnym. Statut Krajowy dla Galicji nakreślił ramy przyszłej autonomii kraju, ale jej zakres i charakter ukształtował się w następnych latach. Reformę statutu i ordynacji wyborczej po długiej walce uchwalił wprawdzie sejm galicyjski (II 1914), ale nie weszła ona w życie w związku z wybuchem wojny.

Sejm galicyjski I kadencji (IV 1861 – II 1867) wybrał reprezentację do wiedeńskiej Rady Państwa, potem odbył trzy kolejne sesje i kilkadziesiąt posiedzeń plenarnych. Jego pracom ton nadawali posłowie konserwatywni, a działalność ustawodawcza sejmiku, która dotyczyła samorządu gminnego i powiatowego, szkolnictwa powszechnego i języka polskiego jako urzędowego, umocniła pozycję ziemiaństwa w sferze politycznej i gospodarczej, nie uwzględniła też dążeń ludności ukraińskiej

do jej równouprawnienia. Kiedy po klęsce Austrii w wojnie z Prusami w bitwie pod Sadową (3 VII 1866) monarchia habsburska zmuszona była zaakceptować żądania Węgrów i przystąpiła do realizacji koncepcji dualizmu w państwie, galicyjski Sejm Krajowy przyjął adres do cesarza Franciszka Józefa (10 XII 1866). W owej deklaracji, zakończonej głośnym potem zwrotem („...z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy”), polscy politycy konserwatywni wyrażali wolę współdziałania z monarchą, w nadziei na uzyskanie władzy w Galicji w ramach państwa szanującego prawa narodowe Polaków. Po zawartej ugodzie z Węgrami (II 1867) monarchia habsburska przekształciła się w państwo dualistyczne pod nazwą Cesarstwo Austriackie i Królestwo Węgierskie. Galicja natomiast stała się jednym z siedmiu krajów koronnych cesarstwa. Reprezentacja galicyjska w Radzie Państwa zaakceptowała ugodę z Węgrami, ale decyzję w tej sprawie podejmował już Sejm Krajowy drugiej kadencji.

Wybory sejmowe w Galicji (II 1867) odbywały się pod hasłem walki o autonomię dla kraju, przyniosły też zwycięstwo zwolennikom owych postulatów, którzy nawoływali do bojkotu austriackiej Rady Państwa. Tymczasem na forum sejmu ostatecznie w decydującym głosowaniu większość posłów opowiedziała się za wyborem delegacji do parlamentu wiedeńskiego. Delegaci sejmu galicyjskiego w Wiedniu po uzyskaniu ze strony cesarza obietnicy ustępstw w kilku istotnych dla społeczeństwa polskiego sprawach poparli nie tylko wspomnianą ugodę z Węgrami, ale także inne działania rządu austriackiego. Potem wzięli również udział w pracach nad nową konstytucją austriacką, która została uchwalona w grudniu 1867. W konstytucji grudniowej oraz we wcześniejszych ustawach zasadniczych określono ustrój państwa austriackiego jako monarchię konstytucyjną z dziedzicznym cesarzem na czele. Cesarz sprawował władzę wykonawczą za pośrednictwem rządu, którego ministrowie ponosili odpowiedzialność konstytucyjną, ale nie polityczną, przed parlamentem. W sprawowaniu władzy ustawodawczej uczestniczył także cesarz posiadający prawo inicjatywy, zatwierdzania uchwalonych ustaw, zwoływania, odraczania i rozwiązywania izb parlamentarnych, wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, kiedy parlament nie został zwołany. W praktyce życia państwowego monarchii austrowęgierskiej często zdarzały się takie okresy, gdy kierownictwo polityczne sprawowane było przez cesarza. Organem ustawodawczym krajów wchodzących w skład cesarstwa była Rada Państwa, która nadal składała się z dwóch izb, przy czym poselską dalej miały powoływać sejmy krajowe. W konstytucji

w zakresie praw obywatelskich deklarowano zasadę równouprawnienia wszystkich stanów (korporacji zawodowych i warstw społecznych), ale utrzymywano nierówność w korzystaniu z czynnego i biernego prawa wyborczego, czyli zachowywano uprzywilejowaną pozycję wyższych warstw społecznych i ograniczenia dla najuboższych. Natomiast gwarantowano prawo dostępu wszystkich obywateli bez względu na wyznanie do urzędów publicznych, szkolnictwa państwowego i krajowego, deklarowano swobodę wiary i wyznań, a także ich równouprawnienie. W katalogu swobód obywatelskich ustawa zasadnicza zapewniła prawo pobytu w państwie, ochrony wolności osobistej, własności, tajemnicy korespondencji, wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, ogłaszania wyników badań naukowych i swobody nauczania. W jej postanowieniach uznano też równouprawnienie wszystkich narodowości zamieszkających w państwie, ich prawo do rozwoju i kultywowania języka ojczystego oraz używania go w szkołach, urzędach i życiu publicznym.

Delegacja galicyjska w Radzie Państwa dzięki swej kompromisowej postawie wobec polityki rządu austriackiego zdołała uzyskać pewne ustępstwa w sprawach wprowadzenia języka polskiego jako języka urzędowego i podziału administracyjnego kraju. Natomiast postanowienia konstytucji grudniowej w polskich kołach politycznych Galicji zostały przyjęte raczej niechętnie, krytykowano jej tendencje centralistyczne, wskazywano na braki w zakresie zaspokojenia aspiracji narodowych Polaków. W Sejmie Krajowym posłowie podzielili się na obozy. Zwolennicy jednego z nich, nazywanego „mamelukami”, do którego należeli konserwatyści z Galicji Wschodniej (tzw. podolacy) i liberalna inteligencja, opowiadali się za akceptacją uzyskanych koncesji, dostrzegali bowiem korzyści, jakie mogła przynieść autonomia kraju. Ich przeciwnicy, reprezentujący demokratyczne środowisko mieszczańskie, eksponujący głośno hasła patriotyczne, stąd przezwani „tromtadratami”, postulowali przekształcenie państwa w związek federacyjny i nawoływali do opozycji wobec Wiednia. Konserwatyści krakowscy, zajmujący pozycję centrową między konkurencyjnymi obozami, zdołali doprowadzić do zawarcia kompromisu. Sejm uchwalił (IX 1868) rezolucję, która zawierała postulaty w sprawie nadania autonomii Galicji, ale też nie zerwał z rządem i wybrał delegację do Rady Państwa. Przez pięć następnych lat politycy polscy prowadzili kampanię tzw. rezolucyjną, której główną areną była Rada Państwa. Polacy uzyskali stopniowo pewne ustępstwa, bowiem w szkolnictwie, administracji i sądach galicyjskich wprowadzono język polski jako urzędowy, przeprowadzono polonizację uniwersytetów kra-

kowskiego i lwowskiego, powołano ministra do spraw Galicji, polityk polski został ministrem rządu austriackiego, a potem jego premierem. Po zmianie ordynacji wyborczej do Izby Posłów Rady Państwa (1873) miała ona być wybierana bezpośrednio, podobnie jak sejmy krajowe, przy wykorzystaniu systemu kurialnego, przy czym na 353 posłów parlamentu centralnego Galicja otrzymała 63 mandaty, a Śląsk 10. Nowa ordynacja wyborcza preferowała ziemiaństwo, najbiedniejsza ludność była pozbawiona prawa głosowania, podobnie jak ogół kobiet, tylko niektóre mogły głosować za pośrednictwem pełnomocników, jeśli posiadały dyplom wykształcenia lub nieruchomość. Wybory do Sejmu Krajowego i do parlamentu wiedeńskiego miały się odbywać w różnym czasie i inaczej określonych okręgach wyborczych. W ten sposób został ustalony ustrój państwa i zasady autonomii Galicji.

Istniały w niej więc dwie niezależne władze – rządowa i krajowa. Na czele tej pierwszej stał namiestnik mianowany przez cesarza po porozumieniu z Sejmem Krajowym i posłami polskimi w Radzie Państwa, będący osobistym reprezentantem monarchy w Galicji, a równocześnie jako szef administracji rządowej w kraju podlegający rządowi centralnemu i ponoszący wobec niego odpowiedzialność. Niezależną formalnie strukturę władzy stanowił, jak już wspomniano, sejm z marszałkiem krajowym oraz jego organ wykonawczy Wydział Krajowy. W powiatach organami samorządowymi były rady powiatowe wybierane na podstawie ordynacji kurialnej. Natomiast Radzie Szkolnej Krajowej, sprawującej opiekę i nadzór nad szkolnictwem elementarnym i średnim, z urzędu przewodniczył namiestnik, ale jej skład był częściowo wybierany. Przez cztery następne dziesięciolecia dzięki ugodzie z dynastią Habsburgów władzę w Galicji sprawowali polscy politycy reprezentujący wielkie ziemiaństwo. Arystokraci byli namiestnikami, marszałkami krajowymi, ziemianie pełnili funkcje starostów i marszałków powiatowych. Posłowie ziemiańscy zdobywali większość mandatów w wyborach do sejmu galicyjskiego i parlamentu wiedeńskiego. Obóz konserwatywny lojalny wobec Wiednia zapewnił sobie przewagę polityczną, a jego przedstawiciele władzę wykorzystywali w interesie ziemiaństwa, choćby przerzucając ciężary podatkowe na warstwy uboższe, czy też ograniczając im dostęp do oświaty, utrudniając uczestnictwo w jawnym życiu politycznym, choć zapewniała to wszystkim obywatelom ustawa zasadnicza. Ponadto bronili uprzywilejowanej pozycji Polaków wobec Ukraińców, którzy stanowili niemal połowę ludności kraju, a choć postanowienia konstytucji grudniowej gwarantowały im swobody obywatelskie i równouprawnienie

narodowe, to nie mogli oni zdobyć więcej niż 15% mandatów sejmowych, a najwyżej 25% w wyborach do parlamentu, napotykali też na wielkie utrudnienia w dążeniach do stworzenia ukraińskiego szkolnictwa średniego i wyższego⁷.

Pierwsze wybory bezpośrednie według systemu kurialnego do Rady Państwa (X 1873) przyniosły sukces polskim konserwatystom ziemiańskim (najlicniejsza była grupa tzw. podolaków) i mieszczańskim demokratom, którzy zdobyli większość mandatów poselskich, ale obok nich do parlamentu wiedeńskiego weszło też 14 posłów ukraińskich (ok. 22% całej reprezentacji z Galicji). Także na Śląsku został wybrany jeden poseł polski do Rady Państwa. Posłowie polscy w Wiedniu utworzyli Koło Polskie, do którego wchodził też przedstawiciel izby wyższej Rady. Podczas kolejnych wyborów parlamentarnych (1879) zdominowany przez konserwatystów Centralny Komitet Wyborczy (CKW) uniemożliwił zgłaszanie kandydatów chłopskich, ponadto zmniejszyła się do pięciu liczba wybranych posłów ukraińskich. W wyborach do Rady Państwa V kadencji (1885) CKW również przeprowadził większość kandydatów konserwatywnych, a spośród Ukraińców przedstawiciele ich ruchu narodowego, natomiast nie przeszedł żaden galicyjski poseł chłopski. Także w następnych wyborach (1891) w Galicji, w których wybrano 55 Polaków i 8 Ukraińców, a także jednego posła polskiego ze Śląska do parlamentu w Wiedniu, komitet znów zapewnił sukces polskim konserwatystom i ukraińskim narodowcom.

Podobnie kolejne wybory do Sejmu Krajowego przeprowadzone na podstawie ordynacji kurialnej utrwały dominację konserwatystów. Podczas wyborów do sejmiku galicyjskiego IV kadencji (1876) wyeliminowano posłów chłopskich, którzy wchodził w jego skład od początku rządów konstytucyjnych w państwie, a Ukraińcy zdołali wprowadzić ich tylko czterech. Ponad połowę mandatów tym razem zdobyli właściciele ziemscy, zaś pozostałe uzyskali urzędnicy, profesorowie wyższych uczelni, adwokaci i duchowni. W kolejnych wyborach (1883) znowu nie wszedł do sejmu żaden poseł chłopski. W tych czasach spośród ugrupowań politycznych w sejmie galicyjskim najlicniejsi byli konserwa-

⁷ Szerzej o tym zob. A. Ajnenkiel, *Historia sejmu ...*, t. II, cz. 1, s. 89–114; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1987, s. 350–355; J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996, s. 38–104; S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 215–255; idem, *Sejm Krajowy galicyjski 1861–1914*, Warszawa 1993, s. 32–194; K. Grzybowski, *Historia państwa...*, t. IV, s. 268–289, 301–320; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1970, s. 306–314; H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław 1986, s. 222–246.

tyści, którzy dzielili się na polityków krakowskich zwanych potocznie „stańczykami” i wschodniogalicyskich „podolaków”, a ponadto istniały grupy demokratów i Ukraińców. W sejmowej reprezentacji ukraińskiej z czasem wyłoniły się dwa nurty – jeden nazywany moskalofilskim (albo starorusińskim), drugi – narodowodemokratyczny, który zyskiwał coraz większe poparcie wśród galicyjskich Ukraińców. Ich przedstawiciele na forum sejmowym domagali się usunięcia przejawów dyskryminacji społecznej i zmian w ustawodawstwie, żądali przyznania prawa do używania języka ojczystego w życiu publicznym i koncesji na rzecz szkolnictwa ukraińskiego, ale ich postulaty przez dłuższy czas były odrzucane przez większość polską.

W kampanii wyborczej do sejmu galicyjskiego VII kadencji (1889) energiczną agitację rozwinęli demokraci, którzy na wiecach wysuwali żądanie reformy wyborczej, spolszczenia organów administracyjnych obsadzanych przez urzędników niemieckich, postulowali wybieranie na posłów takich kandydatów, którzy będą bronić interesów całego społeczeństwa, praw obywatelskich i samorządu. Prowadzili również akcję wyborczą na wsi, a w tej działalności wyróżniło się małżeństwo Marii i Bolesława Wysłouchów, wokół których skupiła się grupa młodych inteligentów pochodzenia chłopskiego. Działali w porozumieniu z radykałami ukraińskimi (Iwan Franko, Mychajło Pawłyk) prowadzącymi podobną akcję wśród chłopów ukraińskich w Galicji Wschodniej. Pracę organizacyjną wśród ludności wiejskiej podjął również ks. Stanisław Stojalowski, nadzwyczaj ofiarny i utalentowany agitator i organizator, który piętnował krzywdy wyrządzane chłopom, tworzył wśród nich komitety wyborcze i nawoływał do oddawania głosów na kandydata chłopskiego. Za tę działalność zwalczali go rządzący konserwatyści, naraził się hierarchom kościelnym, szykanowany był przez administrację i policję, by nie mógł kandydować na posła, został skazany na utratę praw obywatelskich i więzienie, w którym znalazł się podczas wyborów. Jego wysiłki nie były jednak daremne, w owej kampanii wybrano trzech posłów chłopskich do sejmu galicyjskiego. W tej kadencji dokonały się w nim pewne przegrupowania polityczne, nadal dominujący konserwatyści stworzyli ściślejsze ramy organizacyjne (Unia Konserwatywna), ugrupowania opozycyjne również posiadały swoje kluby (np. Klub Postępowy, Klub Katolicko-Ludowy). W sejmie przy udziale namiestnika Galicji Kazimierza Badeniego zdołano zawrzeć ugodę z posłami ukraińskimi kierunku narodowodemokratycznego, udzielono pewnych koncesji na rzecz Ukraińców, dotyczących organizacji Kościoła greckokatolickiego, sfery szkolnictwa i gospodarki. Wspomniany polityk i konserwatyści polscy

nie zgadzali się jednak na głębsze reformy w tych dziedzinach, zwłaszcza w zakresie prawa wyborczego, porozumienie okazało się więc nietrwałe, ponownie rozgorzały konflikty, także na tle społecznym, między ukraińską ludnością wiejską i polskimi właścicielami ziemskimi.

Przed kolejnymi wyborami do Sejmu Krajowego (1895) wielką aktywność znowu wykazali przedstawiciele środowisk demokratycznych w społeczeństwie galicyjskim. Agitację wyborczą prowadzili też działacze Galicyjskiej Partii Socjalno-Demokratycznej. Już kilka lat wcześniej po raz pierwszy socjaliści wzięli udział w kampanii wyborczej podczas wyborów do parlamentu wiedeńskiego (1891), kiedy agitowali za kandydaturą dr. Karola Lewakowskiego, prawnika, demokraty, wybranego na posła we Lwowie. Po powstaniu partii socjalistycznej od początku w jej działalności bardzo ważne miejsce zajmowała akcja na rzecz demokratyzacji praw politycznych w państwie austriackim, w tym zwłaszcza uporczywa walka o reformę prawa wyborczego, o wprowadzenie powszechnych i równych wyborów do parlamentu. Obowiązująca w wyborach do sejmiku galicyjskiego ordynacja kurialna pozbawiała socjalistów szans przeprowadzenia swego kandydata na posła, w kampanii wyborczej wspierali więc kandydatury demokratów i zwolenników ks. Stojałowskiego w środowiskach chłopskich. Natomiast działacze demokratyczni powołali komitet wyborczy i organizację polityczną Stronnictwo Ludowe (VII 1895), które podjęło energiczną akcję wyborczą wśród ludności wiejskiej. Ten kolejny przejaw dążeń do emancypacji politycznej chłopów wywołał zdecydowane przeciwdziałania ze strony administracji rządowej, ziemiaństwa i duchowieństwa. Zaangażowanie ugrupowań radykalnych w kampanię wyborczą miało wpływ na wyniki wyborów. Konserwatyści wprawdzie utrzymali przewagę w Sejmie Krajowym, ich klub liczył 85 posłów, ale utracili część mandatów poselskich, które przypadły ugrupowaniom centrowym, demokratom, grupie ukraińskiej, a 13 zdobyli przedstawiciele chłopscy, którzy utworzyli Klub Katolicko-Ludowy i Klub Ludowy. Odtąd w sejmie galicyjskim istniała reprezentacja polityczna chłopów, posłowie ludowi występowali nie tylko w obronie interesów społecznych polskiej ludności chłopskiej, ale także ukraińskiej, protestowali przeciwko nadużyciom administracji rządowej, ich jaskrawym przejawom widocznym podczas wyborów, domagali się demokratyzacji prawa wyborczego⁸.

Napięcie polityczne i społeczne narastające w monarchii austro-węgierskiej, a także zaognienie konfliktów narodowościowych sprawiły,

⁸ Zob.: A. Ajnenkiel, *Historia sejmiku...*, t. II, cz. 1, s. 114–125; J. Buszko, *Polacy w parlamencie...*, s. 79–176; S. Kieniewicz, *Historia Polski ...*, s. 329–332, 399–401, 404–406.

iż rząd, którego premierem został hr. Kazimierz Badeni, do niedawna jeszcze namiestnik Galicji, aby uspokoić nastroje, uznał za konieczne przeprowadzenie reformy wyborczej. Na podstawie opracowanego przez niego projektu parlament uchwalił zmiany w ordynacji wyborczej do izby poselskiej Rady Państwa (V 1896), które wkrótce również zostały zatwierdzone przez cesarza. Nowy system głosowania polegał na tym, że do dotychczasowych czterech kurii dodano piątą, którą nazwano powszechną. Przyznano jej 72 mandaty, przy czym Galicji 15, w ten sposób skład izby poselskiej zwiększył się do 425 posłów. Prawo głosu przyznano tylko mężczyznom, którzy ukończyli 24 lata i zamieszkiwali w gminie głosowania przez pół roku. W kurii V na wsi zachowano wybory pośrednie, tylko w mieście wprowadzono bezpośrednie. Zmiany w prawie wyborczym znacznie rozszerzyły zasięg wyborców, nadal pozostało ono jednak nierówne, bowiem w kurii I na jednego posła przypadało ok. 60 wyborców ziemiańskich, zaś w kurii V – ok. 70 tys. Okręgi wyborcze były rozległe, w Galicji obejmowały po kilka powiatów i kilkaset wsi. Na marzec roku następnego (1897) rozpisano w państwie wybory do parlamentu wiedeńskiego na podstawie nowej ordynacji⁹.

W tych wyborach po raz pierwszy mogły uczestniczyć szerokie rzesze wyborców z warstw ludowych Galicji. Do kampanii wyborczej przystąpił obóz rządzący, a rywalizację z nim podjęły partie opozycyjne, wśród nich socjalistyczna, stronnictwo ludowe, ugrupowania ukraińskie i żydowskie. Socjaliści polscy wprawdzie krytycznie oceniali przepisy nowej ordynacji jako niedemokratyczne, rażąco sprzeczne z zasadą równości, wskazywali na takie mankamenty jak zbyt wielkie okręgi wyborcze, podjęli wszelako decyzję o udziale w wyborach, uznając, że swoją działalnością agitacyjną pobudzą aktywność środowisk robotniczych i innych grup pracowników najemnych, przyczynią się do podniesienia poziomu ich edukacji politycznej.

Akcję wyborczą w Galicji socjaliści polscy rozpoczęli już jesienią 1896 r. Powołano komitety wyborcze, do których weszli robotnicy i przedstawiciele innych grup pracowniczych. Rozpoczęto zbieranie pieniędzy na fundusz wyborczy, który powstawał przede wszystkim ze składek członków i sympatyków partii, a także z pewnych kwot przekazanych przez socjaldemokratów austriackich i ośrodki emigracyjne. Były to jednak środki dość skromne, dlatego agitatorzy komitetów pracowali bezinteresownie, starając się ograniczać do niezbędnych wydatki na cele

⁹ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848–1918*, Kraków 1986, s. 157–158; idem, *Polacy w parlamencie...*, s. 177–191; K. Grzybowski, *Historia państwa...*, t. IV, s. 284–285.

wyborcze. Swoich kandydatów wysunęli w siedmiu okręgach wyborczych, a zostali nimi działacze socjalistyczni: we Lwowie – Jan Kozakiewicz, z zawodu szewc; w Krakowie – Ignacy Daszyński; w Wadowicach – Jan Englisch, zecer; w Nowym Sączu – Leon Misiulek, zecer; w Tarnowie – Franciszek Sulczewski, kamieniarz; w Rzeszowie i Jarosławiu – Kornel Żelaszkiewicz, kamieniarz; w Stanisławowie – Julian Obirek, zecer.

W programie wyborczym partii socjalistycznej eksponowano postulat powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do parlamentu i organów samorządowych, żądano przestrzegania swobód obywatelskich, reformy wojska i sądownictwa, bezpłatnej oświaty, wprowadzenia szerokich ubezpieczeń społecznych, ustawowego uregulowania opłat za posługi religijne, modernizacji infrastruktury komunikacyjnej kraju, zmian w systemie podatkowym i kredytowym. Platforma programowa socjalistów zawierała także postulaty dotyczące kwestii chłopskiej, które wchodziły w zakres proponowanej reformy gminnej. Postulowano przeprowadzenie zmian własnościowych na rzecz wzmocnienia gmin wiejskich poprzez zniesienie obszarów dworskich, demokratyzacji samorządu gminnego, żądano zreformowania ustawodawstwa dokuczliwego dla ludności chłopskiej. Program wyborczy dotyczący wsi popularyzował założony wówczas przez socjalistów dwutygodnik „Prawo Ludu”. Na łamach pisma publikowano postulaty zmiany struktury agrarnej poprzez powiększenie własności chłopskiej, skrócenia obowiązkowej służby wojskowej, zniesienia niektórych ciężarów podatkowych, wprowadzenia powszechnych ubezpieczeń itp. Domagano się podjęcia innych działań, które miały sprzyjać ograniczaniu przejawów nędzy i usuwaniu innych dotkliwych bolączek trapiących ludność wiejską, wskazywano na wspólne interesy społeczne i polityczne robotników i chłopów, nawoływano do współdziałania w walce z konserwatywnym obozem rządzącym. W krakowskim okręgu wyborczym działacze socjalistyczni zawarli sojusz ze zwolennikami ks. Stojałowskiego, który wówczas, obłożony klątwą kościelną, przebywał na wygnaniu na Słowacji. Redagowali jego druki wyborcze, w kampanii pomagali popieranym przez księdza kandydatom na posłów. Z kolei duchowny w swoich enuncjacjach, głosząc radykalne hasła, wyrażał sympatię dla programu socjalistów i nawoływał do głosowania na ich reprezentanta.

Agitację wyborczą socjaliści prowadzili w środowiskach robotniczych, rzemieślniczych i chłopskich, organizując liczne zebrania, indywidualne spotkania i rozmowy, kolportując prasę i druki ulotne. „W Krakowskiem wieś złączono z miastem – wspominał Ignacy Daszyński. – Okręg liczył

45 000 wyborców zamieszkałych w Krakowie, Podgórzu i 157 gminach wiejskich. Miałem więc trzy wielkie grupy przed sobą: robotników, chłopów i Żydów. Robotnicy szli już za mną całą gromadą. Chodziło o chłopów, bo Żydzi sami oświadczyli się w znacznej części za mną, zwłaszcza postępowi. Ale na tychże samych chłopów liczyli konserwatyści, którzy wystawili księcia [Aleksandra] Ponińskiego, i ludowcy ze swoim drem [med. Szczepanem] Mikołajskim, niegdyś »czerwonym« i byłem socjalistą. Kontrkandydatem moim był nadto z ręki jezuitów przez pewien czas niejaki Feliks Gawłowicz, ale gdy nasi wykryli, że był karany za kradzież desek, dali ojcowie spokój i wycofali biedaka z interesu. Na moich współzawodników nie mogłem narzekać: były to wcale nie wybitne osobistości. Natomiast nie chciał stanąć hrabia Andrzej Potocki, pan na Krzeszowicach i właściciel pałacu »Pod Baranami«, chociaż go o to deputacja z biskupem [Janem] Puzyną na czele molestowała. Hrabia Andrzej może by się i zgodził, ale gdy zażądano odeń, aby sam poniósł koszty 50 000 złotych reńskich, wzdrygnął się i odmówił stanowczo. Znane jego skąpstwo uratowało go tym razem od klęski i wstydu”¹⁰.

Kandydat socjalistyczny zgodnie z przyjętym planem wybrał się zatem „na zdobywanie chłopów. Zabrawszy do sani kowala wiejskiego z Modlnicy, towarzysza Radwanka, ruszyłem na wieś. Pojechaliśmy w ostry, styczniowy mróz do Kobylan. Ale już z brzegu nam się nie wiodło, bo kiedy Radwanek poszedł zwoływać lud do jakiejś chaty, ujrzałem go wkrótce w towarzystwie żandarmów! Na próżno im tłumaczyłem, że wybory wczoraj rozpisano w gazetach urzędowych, że od dziś dnia jest zupełna wolność zgromadzeń. Żandarmi ze szkoły [namiestnika Kazimierza] Badeniego byli nieubłagani. Zakuli ręce biednego Radwanka w kajdany i pognali go po mrozie ze dwie mile do miasta. Wróciłem sam smutny i przygnębiony. Ale Radwanka w sądzie puszczono, a i ja nie miałem czasu na smutne myśli, bo odtąd trzeba było dzień w dzień jeździć na wieś w oba powiaty: krakowski i podgórski”. Kolejne poczynania ówczesnego przywódcy galicyjskich socjalistów wszelako również nie były łatwe. Jak przyznał bowiem we wspomnieniach, „trudno mi było z początku znaleźć drogę do duszy chłopskiej. Znałem teoretycznie dolę chłopską, a nawet dużo rzeczy wiedziałem z praktyki życia chłopskiego, ale nie znałem miejscowych spraw różnych gmin, a to wzbudzało zawsze największe zainteresowanie. Nie mogłem i nie chciałem uprawiać żadnej demagogii, a z drugiej strony krytyka socjalistyczna była jeszcze od tych chłopów tak daleką, że pozostawała tylko polityka aktualna i o tej mówiłem najwięcej. Chłopskie zgromadzenia moje miały dużo prostoty.

¹⁰ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957, s. 114–115.

Lampka kuchenna na stole lub na oknie za mną, a przede mną tłum chłopów w kozuchach lub w opończach, tłum cichy niedowierzający i nieznanego człowieka mierzący spod oka... Mówilem nieraz kwadrans i więcej, zanim czyjaś pierś podniosło żywsze westchnienie, zanim czyjeś oko jaśniej zabłysło... O oklaskach nie było tu mowy. I tylko potem, po zgromadzeniu, wyciągały się ręce ze wszystkich stron po broszury i odezwy! [...] Odprowadzano mój wóz poza wieś, gwarząc po nocy, a na pożegnanie wyciągała się co śmielsza dłoń spracowana ku mojej dłoni. Tak jeździłem po licznych wsiach, niemal nie spotykając wrogów”¹¹. W dwóch jednak miejscowościach kandydat przeżył trudne chwile, zmuszony stawić czoła swoim przeciwnikom, którzy nie zawahali się użyć przemocy fizycznej wobec agitatora socjalistycznego, ale z obu tych incydentów ostatecznie zakończonych szczęśliwie wyszedł bez szwanku. Natomiast w niechętnej socjalistom „prasie rozpuszczano niebываłe pogłoski o moich klęskach na wsi. Tam duszono mnie dymem, ówdzie pokrajano nożami tak, że już leżę w klinice, jeszcze indziej wypędzano mnie ze wsi itd. Były te bajki dla mnie dość korzystne, bo dodawały otuchy przeciwnikom, że ja na wsi bardzo źle stoję, a rzeczywistość okazała potem całkiem inne rezultaty. Prawda, że w nielicznych wsiach dobierano się do skóry kilku moich przyjaciół do tego stopnia, że musieli uciekać z duszą tylko, ale nie był to odruch ludności tylko szczucie księdza lub dworu. Jak dziwnie nieraz zachowywali się chłopci w innych powiatach, o tym można by wiele interesujących faktów opowiedzieć. Wybiorę tylko jeden charakterystyczny. Kandydat nasz w Tarnowskiem, towarzysz Franciszek Sułczewski, wybrał się na wieś z jednym inteligentem, obładowany broszurami. Trafili na wpływy przeciwne, zostali poturbowani i wtrąceni na koniec do ogromnej gnojówki, gdzie stali mając swoich prześladowców dokoła na brzegu... Ale chłopci zobaczywszy broszurki u socjalistów zaczęli o nie prosić. I tak po pas w gnojówce rozdzielali nasi broszury tym, co ich tam wrzucili...”. Pomimo opisanych perypetii, jak podkreślał Ignacy Daszyński, „ludność wiejska dała mi przy tych wyborach około 13 tysięcy głosów. Przeciwnicy sądzili, że to była pomyłka chłopów albo nadmiar mojej demagogii. Ale chłopci odtąd przez dziesiątki lat byli mi wierni, bo kiedym tylko wśród nich kandydował, obdarzali mnie masowo zaufaniem i gęsto padały głosy ich na mnie przy urnach wyborczych”¹². Przyznał jednak również w ówczesnej korespondencji do swoich towarzyszy w londyńskim ośrodku

¹¹ *Ibidem*, s. 115–116.

¹² *Ibidem*, s. 117–118.

emigracyjnym, że drogę socjalistom galicyjskim do chłopów utorowało poparcie udzielone im przez ks. Stojałowskiego i jego zwolenników¹³.

Podczas kampanii wyborczej socjaliści polscy podjęli walkę z obozami konserwatystów i liberałów mieszczańskich, rywalizowali też z katolickimi działaczami chłopskimi i przedstawicielami niedawno powstałego stronnictwa ludowego, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. Natomiast nie atakowali ukraińskich radykałów, z którymi występowali wspólnie na wiecach, a polscy kandydaci socjalistyczni byli popierani przez ukraińskich socjaldemokratów. W mieście socjaliści zdołali pozyskać poparcie większości robotników polskich i żydowskich, przejawiali sympatię ku nim część środowisk inteligenckich i rzemieślniczych, a także Żydzi z kręgów średniego mieszczaństwa. Przeciwnicy zarzucali Ignacemu Daszyńskiemu, że popiera ludność żydowską kosztem polskiej. Ten zaś tak wspominał o tym po latach: „Dziwny ruch wyborczy ogarnął w roku 1897 Żydów krakowskich i podgórszych. Po raz pierwszy od początku ery konstytucyjnej wydano tu hasło: nie kupować, nie sprzedawać głosów! Propagatorem tego hasła namiętnym i nie ugiętym stał się dr Adolf Gross, zdolny adwokat krakowski, dla mnie życzliwy. Dotychczas bowiem było inaczej... Na wybory krakowskie przyjeżdżali handlarze głosów aż z Ameryki, aby zarobić. Pieniądze grały najważniejszą rolę, a handel głosami kwitł na dobre. Ale ja ani pieniędzy nie miałem, ani – choćbym był miał – głosów kupować nie myślałem. Imię moje stało się zatem sztandarem nowej ery, nowej moralności wyborczej. Pamiętam przyszło do mnie trzech Żydów, znanych »hien« wyborczych. Zaproponowali mi, że wszystkie odezwy, które w ich rękach zostawił jeden z moich – przejściowych – kontrkandydatów, pan Alfred Szczepański, że wszystkie te papiery sprzedadzą na masło, oczywiście jeżeli im dobrze za to zapłacę. Odpowiedziałem im, że pieniędzy nie mam, że kandydatury pana Szczepańskiego poważnie nie biorę i na koniec dałem im jedną życzliwą radę: aby głosami nie handlowali, bo wydano rozkaz, żeby wrzucać do Wisły każdego handlarza głosami schwytanego na gorącym uczynku. Wywołała ta moja rada wielkie oburzenie i zgorszenie, wśród czego moi goście wyszli za drzwi. Ale wnet wrócił jeden z nich i rzekł mi z całą uprzejmością: – Pan mi się bardzo spodobał, ja pieniędzy od pana nie chcę, ale wiem, że na wybory pieniądze są konieczne; dlatego proponuję panu pożyczkę 1000 guldenów. Na osiem procent tylko! [...] Kiedyś pożyczki nie przyjął, wyszedł uważając mnie za skończonego osła”.

¹³ W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 197–198.

Zdaniem jednak przywódcy polskich socjalistów, nie opisane wyżej incydentalne przypadki, lecz zgoła inne postawy i nastroje były wówczas charakterystyczne dla zdecydowanej większości społeczności żydowskiej w mieście, bowiem, „wszyscy Żydzi krakowscy, z wyjątkiem małej grupki kahalników, rzucili się do roboty z zapalem, którego wprost nie można było nieraz zrozumieć. Zgromadzenia wyborcze kipiały tłumem robotniczym i żydowskim. Ogromna budowla drewniana cyrku przy ulicy Dietlowskiej nie mogła pomieścić słuchaczy. Tłumy zalegały cyrk na kilka godzin przed zgromadzeniem, aby tylko dostać miejsce. Przed cyrkiem zaś stały w błocie jeszcze większe tłumy, tak że musieliśmy przemawiać wewnątrz cyrku i przed bramą. Entuzjazm wyborców żydowskich nie znał granic. [...] W dniu wyborów zgłosili się nasi towarzysze do rabina »cadyka«, aby podpisał odezwę za mną. Rabin się wymówił tłumacząc, że stanowisko jego nie pozwala na czynne mieszanie się do polityki. Ale obiecał, że pójdzie pod lokal wyborczy i jeżeli go który Żyd zapyta, na kogo ma głosować, poradzi, żeby na Daszyńskiego... I rzeczywiście przez cały dzień stał rabin w bobrowym futrze na błocie na Małym Rynku i udzielał rad”¹⁴.

Zgromadzenia wyborcze „socjałów”, tak nazywanych przez niechętne im satyryczne pismo krakowskie „Diabeł”, przyciągały tysiące ludzi, zwłaszcza kiedy występował Ignacy Daszyński. Jak zanotował w pamiętniku młody wówczas działacz socjalistyczny Jędrzej Moraczewski, przed wyborami „całe mieszczaństwo krakowskie biegło na wszystkie zgromadzenia, byle tylko usłyszeć złotoustego Daszyńskiego. Tłok na jego wiecach taki, że publiczność przychodzi na dłuższy czas przed zapowiedzianym początkiem wiecu, aby tylko dostać się do środka ujeżdżalni Pod Kapucynami. Nie ma mowy, aby ktokolwiek inny mógł zostać posłem w Krakowie i okolicy, jak Daszyński. Opowiadał to człowiek daleki od polityki, a zwłaszcza od socjalizmu”¹⁵. Przemówienia Daszyńskiego, zdaniem policji, miały charakter umiarkowany, a jego wystąpienie na jednym z wieców w Krakowie (3 II 1897) z udziałem 3 tys. uczestników, tak opisywano w raporcie policji: „W umiarkowanej mowie starał się choć w części wykazać ogólny program działania i dążeń partii socjalno-demokratycznej i przedstawił jako jedyne i największe zło w obecnym ustroju – kapitalizm, który zdaniem jego zniszczył własność, gdyż wyzuł z takowej jednostki na korzyść kapitału, zniweczył moralność, rzucając słabsze narody pod jarzmo silniejszych, a wreszcie zniweczył rodzinę,

¹⁴ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. I, s. 119–120.

¹⁵ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 164–165.

wysyłając dzieci do mozolnej pracy po fabrykach i wypędzając je na łąny pańskie”¹⁶. Mówca przekonywał także, iż celem dalekosiężnym socjaldemokracji jest zburzenie kapitalizmu, a zadaniem bliższym walka z przywilejami warstwy szlacheckiej, w czym dopomóc miała kartka wyborcza. Ponadto odpierał oskarżenia przeciwników politycznych, którzy zarzucali socjalistom brak patriotyzmu i bezbożnictwo. Jego przemówienia zostały przyjęte z aplauzem słuchaczy nie tylko na tym, ale i innych wiecach, a byli na nich obecni zarówno robotnicy, jak i liczni przedstawiciele środowiska mieszczańskiego.

Zgromadzenia socjalistów, jak stwierdzano w raportach policyjnych, skupiające wielotysięczne tłumy, zaniepokoiły władze, które starały się przeszkodzić agitatorom partii socjalistycznej i innych ugrupowań opozycyjnych w organizowaniu masowych wieców, a także utrudniać inne poczynania w kampanii wyborczej. W prasie konserwatywnej ostro krytykowano akcję wyborczą opozycji, autorzy byli zgorszeni przejawami aktywności politycznej warstw ludowych, nie szczędzili epitetów, aby je zdyskredytować. To również przyczyniło się do wzrostu napięcia społecznego, zwłaszcza w Galicji Wschodniej, jeszcze przed zakończeniem kampanii wyborczej. Centralny Komitet Wyborczy kierowany przez konserwatystów starał się forsować kandydatów obozu rządowego, administracja państwowa inspirowana przez premiera Kazimierza Badeniego dążyła do utracenia konkurentów wystawionych przez ugrupowania socjalistyczne, ludowe i ukraińskie. Jej przedstawiciele stosowali różne formy nacisku i przekupstwa, popełniali oszustwa poprzez zamianę kart wyborczych, rozdawanie kart już wypełnionych – z nazwiskami określonych kandydatów rządowych, niedopuszczanie zwolenników opozycji do urn, a te i podobne poczynania zostały wkrótce ujawnione podczas debaty na forum parlamentu.

Wybory w kurii powszechnej, a także w IV, odbywały się w atmosferze wielkiego podniecenia. Władze zarządziły w tym dniu (11 III) pogotowie sił wojskowych i policyjnych, patrole zbrojne otoczyły lokale wyborcze, krążyły też po ulicach miast. W Rzeszowie przed starostwem, które obsadziło wojsko, podczas głosowania doszło do zaciętych starć zgromadzonych chłopów z piechotą i huzarami, w rezultacie było kilkunastu rannych po stronie demonstrantów, poszkodowani zostali też wojskowi. W trzech innych miejscowościach zginęło kilku wyborców, wielu raniono, aresztowano liczną grupę chłopów. W Dawidowie w okręgu lwowskim wyborcy chłopscy, protestując przeciwko oszustwom komisji wyborczej,

¹⁶ *Ibidem*, s. 165.

zaatakowali lokal, w którym odbywało się głosowanie, a następnie posterunek żandarmerii, w starciach zginął wójt, a także dwaj wyborcy. Władze natychmiast przeprowadziły masowe aresztowania wśród chłopów, których dostarczono do Lwowa, gdzie pogłoski o przybyciu kolejnego transportu aresztowanych wywołały zamieszki w mieście.

W dniu wyborów w Krakowie oddziały kawalerii i piechoty patrolowały ulice, wojsko obsadziło lokale wyborcze, utrzymywano stan pogotowia w koszarach. Socjaliści w rozpowszechnianych drukach ulotnych nawoływali do zachowania spokoju i przestrzegania zaleceń organów porządkowych. Za zgodą dyrekcji policji powołali straż robotniczą, została ona bardzo dobrze zorganizowana i wydatnie przyczyniła się do utrzymania porządku. Wieczorem bardzo liczna demonstracja zwolenników socjalistów ze śpiewem *Czerwonego sztandaru* i okrzykami na cześć socjaldemokracji przybyła pod siedzibę starostwa w Pałacu Spiskim na Rynku, gdzie długo oczekiwała na ogłoszenie wyników wyborów. „Ale hofrat [starosta krakowski Kazimierz] Laskowski uparł się i rezultatów nie chciał ogłosić, choć wszyscy wiedzieli, że jestem wybrany – wspominał potem Ignacy Daszyński. – Dopiero dyrektor policji, pan [Zenon] Korotkiewicz zobaczywszy groźną postawę tłumu wcisnął towarzyszowi [Tadeuszowi] Regerowi kartkę z cyframi, które naturalnie natychmiast ogłoszono. Chwycono mnie na ramiona i zaniesiono przez ulicę Bracką pod Magistrat, gdzie z okna przemawiałem. Potem chwycono mnie znowu i zaniesiono na plac Dominikański, wywracając po drodze słupy latarń jak zapalki. Tutaj wreszcie schroniłem się do jakiegoś lokalu i późną nocą doczekałem się rozejścia tłumów. Zdobyliśmy krakowską ziemię wstępnym bojem, a Kraków miał odtąd być naszą twierdzą. Ale ja byłem tak zmęczony, że na nogach utrzymać się nie mogłem. Rzuciłem więc wszystko i pojechałem do brata, do Korczyny pod Krosnem. Tu jednak doszły mnie dziwne z Krakowa wieści. Oto dowiedziałem się telegraficznie, że ktoś rozpuścił wśród chłopów bajkę, że mnie jezuici otruli! Całe wsie poczęły się wybierać na Kraków, groźne i wzburzone! [...] Dyrektor policji telegrafował, prosząc o przybycie. Nie było co robić, musiałem wracać. Przyjechałem więc, aby się przygotować do najbliższej sesji parlamentu”¹⁷.

W kurii powszechnej (V) krakowskiego okręgu wyborczego przy frekwencji ok. 68% na Ignacego Daszyńskiego oddano 22 214 głosów, podczas gdy na jego konkurentów – ludowca Szczepana Mikołajskiego ok. 3,5 tys., a na przedstawiciela obozu rządzącego księcia Aleksandra

¹⁷ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. I, s. 120–121.

Ponińskiego ok. 3,1 tys. głosów. We Lwowie również zwyciężył kandydat socjalistyczny Jan Kozakiewicz. Natomiast jego towarzyszowi Kornelowi Żelaszkiewiczowi, który kandydował w Rzeszowie i Jarosławiu, zabrakło do zwycięstwa kilkanaście głosów, a odebrała mu je komisja wyborcza, unieważniając te kartki do głosowania, na których niedokładnie zostało zapisane jego nazwisko. Znacznie gorzej wypadli inni kandydaci socjalistyczni, bowiem uzyskali oni niewiele głosów, w niektórych okręgach zwolennicy socjalistów głosowali też na kandydatów popieranych przez zwolenników ks. Stojałowskiego. Natomiast na Śląsku Cieszyńskim dzięki poparciu robotników polskich na posła został wybrany popularny wśród nich czeski działacz ruchu zawodowego Piotr Cingr. W kurii powszechnej Galicji, której przypadło 15 mandatów poselskich, obok dwóch polskich socjalistów posłem został też radykalny działacz ukraiński dr med. Roman Jarosiewicz, który potem wstąpił do klubu socjalistycznego w parlamencie. W wyborach w kuriach IV i V mandaty poselskie zdobyli również ks. Stojałowski i pięciu jego zwolenników, trzej ludowcy oraz dziewięciu Ukraińców, wliczając wymienionego wyżej. Posłowie ci nie weszli w skład Koła Polskiego, które było kierowane przez konserwatystów. Wraz z podporządkowanymi im liberałami zachowali oni większość mandatów w reprezentacji Galicji w izbie poselskiej Rady Państwa, ale ich dotychczasowa dominacja została osłabiona. W wyborach uzupełniających (1898) mandat poselski zdobył Jan Stapiński, czołowy działacz Stronnictwa Ludowego. Socjaliści i ludowcy wprowadzić nie byli w stanie wpływać na przebieg prac tego ciała ustawodawczego, ale zyskali trybunę do głoszenia poglądów i postulatów, a także do krytyki istniejącego systemu politycznego i stosunków społecznych w kraju. Ignacy Daszyński został prezesem 16-osobowego klubu parlamentarnego nazwanego Związkiem Posłów Socjalno-Demokratycznych, w skład którego weszli parlamentarzyści niemieccy, czescy, polscy i ukraiński¹⁸.

Działalność w izbie poselskiej Rady Państwa rozpoczął Daszyński już w dniu otwarcia sesji parlamentarnej, występując z wnioskiem o zwolnienie z więzienia jednego z posłów ludowych. W sprawie immunitetu poselskiego rozpoczęła się w izbie burzliwa dyskusja. Kilka dni później zgłosił wniosek nagły o powołanie komisji parlamentarnej do zbadania nadużyć i terroru stosowanego przez władze podczas wyborów w Galicji. Socjalista polski zwrócił na siebie uwagę porywającym przemówieniem, w którym piętnował skandale wyborcze, oszustwa i represje policyjne

¹⁸ Szerzej o wyborach do parlamentu wiedeńskiego w Galicji w 1897 r. zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 157–170; idem, *Polacy w parlamencie...*, s. 190–193; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 192–201, 218.

władz galicyjskich i premiera Kazimierza Badeniego wobec ludności, skutkiem których były ofiary śmiertelne, liczni ranni i aresztowani. W kolejnym głośnym wystąpieniu (7 XI 1897) przedstawił dramatyczny obraz trudnych warunków życia ludności Galicji, wstrząsający opis głodu i nędzy najuboższych mieszkańców kraju oraz przejawy wyzysku robotników rolnych przez wielkich właścicieli ziemskich, krytykował politykę gospodarczą, podatkową i społeczną władz państwowych. Wkrótce zasłynął jako jeden z najwybitniejszych mówców parlamentarnych i utalentowany trybun ludowy, o wielkim darze przekonywania i temperamentie politycznym, toteż kiedy przemawiał, zwykle sala izby poselskiej była pełna.

Ignacy Daszyński i jego towarzysze Jan Kozakiewicz, a także posłowie ludowi, spotykali się ze swoimi wyborcami na poselskich zgromadzeniach i zebraniach sprawozdawczych. Publikowali na łamach prasy i rozpowszechniali w broszurach stenogramy swoich wystąpień parlamentarnych, które nie podlegały kontroli cenzury i konfiskacie. Krytykowali politykę konserwatywnego obozu rządzącego, solidarnie wystąpili przeciwko wprowadzeniu stanu wyjątkowego w Galicji (1898), zarządzanego w odpowiedzi na rozruchy antysemickie w kilku powiatach, ale przy tej okazji wykorzystanego przez władze do szykanowania socjalistów, zamykania ich stowarzyszeń, zatrzymania wielu działaczy. Parlamentarzyści o dość krótkim stażu przemawiali więc do tych, którzy obdarzyli ich zaufaniem i wyrazili to za pomocą kartki wyborczej, korzystając niedawno dopiero po raz pierwszy z takiej możliwości. Wśród słuchaczy na owych zebraniach byli także ci, którzy z tego prawa mieli skorzystać dopiero w przyszłości. Edukacja polityczna w ten sposób stopniowo obejmowała nowe, nieco szersze kręgi warstw ludowych społeczeństwa galicyjskiego, do których bezpośrednio docierała informacja o aktualnej sytuacji politycznej w państwie, podstawowa wiedza o parlamencie i innych organach państwa, o partiach i ich programach. Posłowie socjalistyczni i ludowi uczyli się natomiast sztuki przemawiania na wiecach do słuchaczy, wśród których często przeważały osoby niezbyt dobrze wyedukowane¹⁹.

Po rozwiązaniu parlamentu wiedeńskiego przed upływem kadencji, od pewnego czasu faktycznie unieruchomionego w rezultacie obstrukcji zastosowanej przez posłów czeskich z powodu odrzucenia ich postulatów dotyczących równouprawnienia narodowego z Niemcami, zostały rozpisane nowe wybory do izby poselskiej Rady Państwa (13 XII 1900).

¹⁹ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. I, s. 155–165; W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 127–142; eadem, *Polska Partia...*, s. 202–204; J. Buszko, *Polacy w parlamencie...*, s. 193–195.

W Galicji kampania wyborcza miała przebieg burzliwy. Socjaliści w wydanej odezwie, w prasie i na wiecach jako główny postulat programowy eksponowali żądanie wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, które ich zdaniem miało przyczynić się do złagodzenia konfliktów narodowościowych w państwie, a zwołany na tej podstawie parlament byłby zdolny do rozwiązania kwestii narodowej. Działacze socjalistyczni na zwołanej konferencji przedstawicieli poszczególnych organizacji postanowili w agitacji wyborczej zwalczać obóz konserwatywny, a także ks. Stojalowskiego, dążąc przy tym do pozyskania jego zwolenników w środowiskach robotniczych i chłopskich, podjęli też decyzję o nawiązaniu kontaktów ze stronnictwami ludowców i ukraińskimi w sprawie porozumienia wyborczego. Kierownictwo PPSD w Krakowie powołało kilkudziesięcioosobowy wyborczy komitet agitacyjny, do którego weszli najbardziej wyrobieni robotnicy, a jego przewodniczącym został student Zygmunt Klemensiewicz. Ich zadaniem było prowadzenie agitacji na rzecz kandydata socjalistycznego, zbieranie składek na fundusz wyborczy, przeciwdziałanie poczynaniom konkurentów, także poprzez zakłócanie przebiegu zebrań i wieców urządzanych przez przeciwników politycznych.

PPSD i Ukraińska Partia Socjalno-Demokratyczna wystawiły wspólną listę kandydatów w 7 okręgach (na 15 ogółem) wyborczych w kurii V. Wśród nich znajdowali się Ignacy Daszyński, Mykoła Hankewycz, Józef Hudec, Leon Misiołek, Józef Schiffler, Jan Serkowski i Franciszek Sulczewski. Ponadto wysunięto 4 kandydatów w kurii III (miejskiej), a byli to Kazimierz Mokłowski (Lwów), Herman Lieberman (Przemyśl-Gródek), Samuel Schorr (Kołomyja-Buczacz-Śniatyn), Alojzy Lehman (Nowy Sącz-Biała-Wieliczka). Natomiast w kurii IV (gminy wiejskiej) kandydowali dwaj ukraińscy socjaliści: Roman Jarosiewicz i Piotr Nowakowskyj.

Wśród socjalistów w organizacji lwowskiej doszło do konfliktu wewnętrznego. Tylko część działaczy popierała wysuniętą przez kierownictwo PPSD kandydaturę Józefa Hudeca, z zawodu drukarza, ofiarnego i pracowitego działacza partyjnego i społecznego, mniej jednak znanego poza środowiskiem robotniczym. Tymczasem robotnicy sprzyjali jego kontrkandydatowi, popularnemu wśród nich i proletariatu rzemieślniczego oraz na wsi, radykałowi Ernestowi Breitnerowi, którego nazywano też „anarchizującym socjalistą”. Niektórzy aktywiści partyjni byli też niezadowoleni z decyzji kierownictwa o rezygnacji z wysunięcia ponownie w wyborach kandydatury byłego posła Jana Kozakiewicza, zdolnego

publicysty i dobrego mówcy. Jego zwolennicy protestowali przeciw wystawieniu jako kandydata w kurii miejskiej Kazimierza Mokłowskiego, inżyniera architekta, literata publikującego na łamach prasy partyjnej, popularnego w kręgach robotników i radykalnej inteligencji lwowskiej. W innych ośrodkach galicyjskich pozycja socjalistów znowu okazała się zbyt słaba w kampanii wyborczej.

Natomiast w Krakowie kandydatem socjalistycznym, jak już wspomniano, ponownie został Ignacy Daszyński. „Mój program wyborczy – wspominał potem – był bardzo »zwięzły«: 1. Kandyduję jako socjalista. 2. Do Koła Polskiego nie wstąpię. 3. Będę jak dotąd walczył w obronie klasy pracującej. 4. Będę dążył do odbudowania wolnej niepodległej Polski i 5. Nikomu nie obiecuję nic ponad to, com powiedział. Po ustaleniu takiego programu pozyskałem większość wyborców”²⁰. Podczas tych wyborów kwestia narodowa był jednym z najważniejszych wątków dyskusji i polemik, na wiecach i na łamach prasy toczono spory na temat pojęcia patriotyzmu i wzorów postaw patriotycznych. Socjaliści za pomocą różnych argumentów sugestywnie przekonywali o szczerości swych uczuć patriotycznych i dążeń niepodległościowych. Toteż u progu kampanii wyborczej satyryczny „Bocian” nie omieszkął z sarkazmem skomentować, iż „Pan Daszyński także z internacjonau przeszedł do polskości. Strach, co mamy nowych patriotów”. Także satyryk na łamach „Dziennika” prezentował ironicznie sylwetkę przywódcy socjalistycznego, który „stał się tłumem mecenasem”, „frazesowicz i orator, przy tym świetny agitator – drwiąc z wyborów idiotyzmu w trąbę dmie patriotyzmu [...] to o Polsce prawi z chwałą, to o ludzkość walczy całą, słowem różne tnie »prysudy«, a dmie i w żydowskie dudy”²¹. W „Bocianie” nie oszczędzano wszelako konkurentów politycznych socjalistów, bowiem zauważono w nim również, iż „chłopcy katolicy prawią o ojczyźnie, a jeden drugiego gdzie może to gwizdnie”²². Warto dodać, iż w odezwie wyborczej kierownictwa PPSD wzywano również do obrony narodowości, religii i walki o rozszerzenie praw obywatelskich dla warstw ludowych. Krytykowano ziemiaństwo i obóz konserwatywny, oskarżając je o utrwalanie pozostałości feudalnych w życiu społecznym i gospodarczym.

Działacze socjalistyczni wiązali wielkie nadzieje z kandydaturą Daszyńskiego w krakowskim okręgu wyborczym. W walce o mandat poselski nie miał on jednak łatwego zadania wobec pogorszenia nastrojów społecznych w środowiskach robotniczych z powodu bezrobocia.

²⁰ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. I, s. 192.

²¹ W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 358.

²² Eadem, *Ignacy Daszyński...*, s. 167.

Prowadził energiczną agitację w Krakowie, wspierał swoich towarzyszy kandydujących we Lwowie i Przemyślu. Jego przeciwnicy polityczni na wiecach i w kolportowanych broszurach oraz w szerzonych pogłoskach starali się go skompromitować poprzez wysuwanie różnych zarzutów i rzucanie nań oszczerstw. Poza przeciwdziałaniem ze strony konkurentów napotkał jeszcze inne poważne przeszkody. „Tym razem powiedziano sobie w rządzie, prokuraturii i sądzie – wspominał potem – że nie dostanę mandatu, choćbym nie wiem co poczynił”. Najpierw, korzystając z wygaśnięcia jego mandatu poselskiego, wytoczono mu proces za sprawę sprzed trzech lat, kiedy został oskarżony o stawianie oporu policji interweniującej podczas burzliwej demonstracji w jednym z teatrów krakowskich, gdy wraz z towarzyszami partyjnymi i sympatykami ze środowisk robotniczych i studenckich, głośno protestując, skutecznie doprowadzili do zaprzestania wystawiania sztuki autorstwa krakowskiego prokuratora, w której tenże, ukrywając się pod pseudonimem, nie tylko ośmieszał, ale też szkalował Daszyńskiego. W październiku 1900 r. odbyła się rozprawa w sądzie, „która się zakończyła dla mnie czterema tygodniami kozy – pisał w pamiętniku. – Ale jeden proces nie wystarczał. Podwójny sznur trzyma lepiej i dlatego wytoczono mi w listopadzie proces o obrazę agenta policyjnego. Zajście polegało na dziwnych praktykach konfiskacyjnych. Oto komisarz policyjny obliczywszy mniej więcej, kiedy »Naprzód« będzie w drukarni gotów, biegł tam pędem z pisemnym (wedle ustawy) nakazem konfiskaty. Tymczasem zaś wysyłał agenta do ekspedycji pisma, aby tam pilnował, kiedy się nakład pojawi. Ale agent nie miał nakazu pisemnego i liczył tylko na swoją legitymację, że go nie wyrzucą za drzwi. Tymczasem uczyniłem to natychmiast, gdy mi nie umiał powiedzieć, po co stoi w ekspedycji, wymawiając się, że »czeka na pana komisarza«... Za to wyrzucenie go za drzwi dostałem się przed sąd i dostałem trzy tygodnie więzienia w wyższej instancji. A zatem jedna sprawa (cztery tygodnie) była już prawie zakończona, a druga niedaleko końca”²³.

Podobnie różnego rodzaju utrudnienia ze strony władz i obozu rządzącego napotykali w kampanii wyborczej również inni kandydaci partii socjalistycznej, ugrupowań ludowych i ukraińskich. W tej kampanii wyborczej niejako już tradycyjnie, podobnie jak w kolejnych wyborach w Galicji, administracja państwowa stosowała różne formy nacisków na wyborców, by głosowali na kandydatów rządowych, a w tych poczynaniach uczestniczyli nie tylko starostowie i ich podwładni.

²³ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. I, s. 191–192; zob. też *ibidem*, s. 106–107, 110; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 126–127.

Przedsiębiorcze indywidua zwane „hienami wyborczymi” skupowały lub wyludzały karty i legitymacje wyborcze, które wyborcy byli zobowiązani okazać przed komisją, a następnie same głosowały, często po kilka razy. Przepisy zabraniające pod karą sądową kupowania i sprzedawania głosów łamano dość powszechnie. „Naganiacze” obozu rządowego uczestniczyli w przekupywaniu lub zastraszaniu wyborców, zwłaszcza na wsi, gdzie obowiązywały wybory pośrednie, więc w drugiej turze głosowania wyborców chłopskich kusząco pieniędzmi, płacąc odpowiednie kwoty za głos, lub zachęcano deficytowymi towarami (np. kwitami na drewno), w jednej z miejscowości na targu rozdawano chłopom za darmo chleb. Kaptowano ich też, urządzając poczęstunki, na których spraszanych wyborców goszczono wódką, winem, piwem i kiełbasą, stąd przyjął się zwrot „kiełbasa wyborcza”. Niekiedy jednak na takich imprezach, fundowanych również przez ziemiaństwo, podawano uczestnikom inne przekąski (np. śledzie, ser, bryndzę), częstowano papierosami lub cygarem, przygrywali na skrzypcach wynajęci muzycanci. Do nadużyć wyborczych dochodziło też w dniu głosowania, kiedy na przykład „naganiacze” obozu rządowego lub ludzie usłużni wobec władz czy dworu rozdawali wyborcom już wcześniej wypełnione karty wyborcze. Na listach wyborczych nie umieszczano osób niewygodnych lub uznawanych za zwolenników opozycji, nierzadko natomiast pojawiały się nazwiska zmarłych, zamiast których głosowano na odpowiednich kandydatów, zdarzało się też, że urny wyborcze miały podwójne dno. Nie przestrzegano skrupulatnie terminu głosowania, niekiedy nawet go nie ogłaszano urzędowo, a wówczas większość uprawnionych nie mogła w nim uczestniczyć. Niekiedy głosowanie rozpoczynano znacznie wcześniej lub skracano o kilka godzin, w ostatniej chwili zmieniano lokale komisji wyborczych, do których czasem nie dopuszczano stronników opozycji. Urządzano je nie raz na plebaniach, w komisariatach policyjnych i w starostwach, często duchowni i funkcjonariusze policji albo wójt nadzorowali przebieg głosowania, a przypadki takich zdarzeń opisywane w prasie byli zmuszeni potwierdzić interpelowani potem najwyżsi przedstawiciele administracji rządowej. Komisarze wyborczy czasem „zapominali” ogłosić wyniki wyborów, czynili to z opóźnieniem albo też w ogóle tego nie robili, zdarzało się też, że były one nawet unieważniane przez starostę, jeżeli wypadły niepomysłnie dla popieranego przez niego kandydata²⁴.

Praktyka opisywanych wyżej, ale też kolejnych, kampanii wyborczych do parlamentu wiedeńskiego i sejmu galicyjskiego oraz samorządu

²⁴ Szerzej zob. W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. I, Warszawa 1958, s. 343–351.

gminnego skłoniła Ignacego Daszyńskiego i jego towarzyszy do składania stosownych interpelacji w parlamencie, a także do eksponowania w działalności publicznej żądania przeprowadzenia reformy wyborczej. „Walkę o czyste wybory w Galicji prowadziłem przez całych lat dwadzieścia – wspominał z goryczą. – Zaraza gwałtów, przekupstw i oszustw wyborczych była w Austrii – można bez przesady powiedzieć – czysto galicyjskim zjawiskiem. Przed wyborami wzywał namiestnik do siebie wszystkich starostów i dawał wskazówki. Biada staroście, w którego powiecie upadł rządowy kandydat! Toteż od pierwszego do ostatniego dnia akcji wyborczej Galicja była widownią haniebnych, dzikich, azjatyckich sztuczek i gwałtów starościńskich. Wybory na wsi były dwustopniowe. Już przy wyborze właściwych wyborców działy się cuda. Komisarz wyborczy stawał się zwykłym oszustem, który np. przyjeżdżał przed naznaczoną godziną do wsi i wraz z wójtem, księdzem i kilku drabami przeprowadzał »wybory«, po czym uciekał jak złodziej lub wyborcom oświadczał, że godzina minęła, a ich zegarki chodzą fałszywie. W miastach trzymano w ręku urzędników, kupców (groźbą wyższych podatków, odebrania koncesji itp.), rzemieślników (groźbą zamknięcia warsztatów jako niehigienicznych); fałszowano bezczelnie listy wyborcze, handlowano legitymacjami wyborczymi, głosowano na nieboszczyków, kradziono przy skrutynium karty z głosami, wszczynano sztuczne pożary, aby tymczasem zamknąć głosowanie itd. itd. A kiedy już nic nie pomagało, prowokowano zaburzenia, posyłano wojsko i mordowano, szerząc grozę wśród opozycji. To znęcanie się nad prawem było istną gangreną polityczną”²⁵.

Wyniki wyborów do parlamentu wiedeńskiego (13 XII 1900) okazały się niepomysłne dla socjalistów polskich i ukraińskich, a także dla radykalnych ludowców. Tylko Ignacy Daszyński zdobył mandat poselski, jego kandydaturę poparło ok. 13 tys. wyborców (ok. 57% głosów), obaj jego kontrkandydaci w okręgu krakowskim uzyskali ich kilka razy mniej – chłop Franciszek Ptak (ok. 3 tys. głosów) i profesor Kazimierz Krotoski, konserwatysta (ok. 1 tys.). We Lwowie socjaliści jednak stracili mandat, nie zdobyli też ani jednego ukraińscy kandydaci socjalistyczni. W podobnej sytuacji znaleźli się reprezentanci Stronnictwa Ludowego, przeprowadzili wprowadzić trzech posłów w kurii IV (wiejskiej), ale przegrał ich czołowy kandydat Jan Stapiński. Do Rady Państwa weszło też czterech stojałowczyków, którzy w izbie poselskiej najpierw połączyli się z ludowcami, ale po roku już bez nich wstąpili do Koła Polskiego, do którego od początku należeli demokraci. Na Śląsku Cieszyńskim ponownie

²⁵ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. I, s. 157.

został wybrany na posła Piotr Cingr, popularny działacz ruchu zawodowego, wspólny kandydat socjalistów czeskich i polskich. Ignacy Daszyński znów stanął na czele socjalistycznego związku poselskiego w parlamencie wiedeńskim²⁶.

Po ogłoszeniu wyników wyborów zwolennicy Daszyńskiego, licznie zebrani na ulicy Brackiej przed krakowską siedzibą redakcji socjalistycznego pisma „Naprzód”, urządzili owację zwycięzcy, który ukazał się w oknie budynku. Zgromadzonych zaatakowała jednak policja, a oddział dragonów wyparł manifestantów z ulicy. Tymczasem nowo wybrany poseł przed objęciem obowiązków musiał jeszcze odbyć zasądzoną nań karę. „Po Bożym Narodzeniu poszedłem do kozy za dramat prokuratora – wspominał potem – i siedziałem do 20 stycznia 1901 r. Tymczasem sprawa o agenta wisiała ciągle”²⁷. Zażalenie w tej sprawie skierowane do Ministerstwa Sprawiedliwości w Wiedniu ostatecznie zostało uwzględnione na korzyść Daszyńskiego. Zwolniony z więzienia, wkrótce potem został zaprzysiężony w Radzie Państwa i rozwinął znowu na forum izby poselskiej niezwykle aktywność.

Należał do wyróżniających się posłów pod względem wygłoszonych przemówień podczas obrad plenarnych izby, zgłoszonych wniosków, a także niemal dwustu interpelacji. Wybitny mówca nadal przyciągał uwagę swoimi bezkompromisowymi wystąpieniami parlamentarnymi i sztuką krasomówczą, broniąc naruszanych przez władze rządowe wolności prasy i zgromadzeń, tajemnicy korespondencji, piętnując przejawy nadużyć i terroru policji wobec ludności galicyjskiej. Poseł socjalistyczny domagał się poprawy jej warunków bytowych, rozwoju opieki społecznej i lekarskiej, wytykał zaniedbania ministerstw, postulował podejmowanie przez rząd inwestycji w różnych dziedzinach życia gospodarczego Galicji, przekonywał o konieczności jej modernizacji, wzywał do zwalczania pozostałości feudalnych w sferze społecznej i obyczajowej, ostro krytykował najwyższych przedstawicieli centralnej i galicyjskiej administracji rządowej. Jego przemówienia parlamentarne były publikowane lub omawiane w prasie socjalistycznej, dzięki czemu docierały do szerszych kręgów społeczeństwa. Daszyński jako poseł wykazywał też niezwykle aktywność w kontaktach z wyborcami, z którymi spotykał się na licznych sprawozdawczych zgromadzeniach poselskich w terenie. Organizował je nie tylko w swoim okręgu wyborczym, ale praktycznie w całym kraju.

²⁶ Szerzej o wyborach do parlamentu wiedeńskiego w Galicji w 1900 r. zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 189–194; idem, *Polacy w parlamencie...*, s. 248–249; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 166–170; eadem, *Polska Partia...*, s. 357–365.

²⁷ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. I, s. 192.

Prowadził w ten sposób działalność agitacyjną, przekazując wyborcom i innym uczestnikom wieców i zebrań w miastach oraz na wsi informacje o swojej pracy w parlamencie, na temat działalności izby poselskiej, o polityce rządu i najważniejszych problemach życia państwowego. W ten sposób również odbywała się edukacja polityczna przedstawicieli środowisk robotniczych i chłopskich²⁸.

Swoją pozycję polityczną posła do Rady Państwa i wielką popularność Ignacy Daszyński, wraz z kierownictwem PPSD, postanowił wykorzystać, by zdobyć mandat poselski w wyborach do Sejmu Krajowego, w których obowiązywała ordynacja kurialna. Jego kandydaturę najpierw wystawiono w dodatkowych wyborach we Lwowie (IX 1900) w kurii III (miejskiej). Pomimo jednak uzyskania ok. 2 tys. głosów przegrał z kandydatem obozu rządowego. Po ogłoszeniu nowych wyborów do sejmu galicyjskiego (VIII 1901) znowu wysunięto kandydaturę Daszyńskiego w Krakowie, tym razem jednak uzyskał jeszcze gorszy wynik, zdobywając tylko ok. 1,3 tys. głosów (ok. 30%). W ten sposób on i inni działacze PPSD przekonali się, że przy obowiązującej ordynacji kurialnej, pozbawiającej prawa głosu robotników i inne grupy ludności uboższej, przy jawnym głosowaniu pozwalającym na stosowanie nacisków przez władze na wyborców, niemożliwe jest wejście opozycyjnego posła socjalistycznego do Sejmu Krajowego. Konieczne zatem okazało się kontynuowanie walki o reformę wyborczą. Natomiast powodzeniem zakończyła się podjęta przez Daszyńskiego i jego towarzyszy próba zdobycia miejsc w radach miejskich w Krakowie i Lwowie. Ordynacja przyznawała prawa wyborcze stosunkowo niewielkiej grupie zamożniejszych mieszkańców miasta (ok. 8% ogółu) głosujących w sześciu kołach (kuriach), natomiast pozbawiała tego prawa robotników, proletariat rzemieślniczy, ogół kobiet, była też niekorzystna dla inteligencji. Przywódca PPSD w Krakowie kandydował w kurii małego handlu, występował jako reprezentant środowisk robotniczych, ale zabiegał też o poparcie ludności żydowskiej, zwłaszcza środowisk rzemieślników i handlarzy. Kampania wyborcza miała burzliwy przebieg, w Krakowie gorąca agitacja i walka z „hienami wyborczymi” była prowadzona przez socjalistów przed lokalami wyborczymi jeszcze w dniu głosowania w owej kurii (12 V 1903). Najwięcej głosów (668) uzyskał popularny adwokat dr Adolf Gross, przedstawiciel kół demokratycznych, który współdziałał z socjalistami, a prowadził akcję wyborczą pod hasłem walki z przejawami korupcji („Głosów nie sprzedajemy i nie kupujemy”), a tylko nieco mniej

²⁸ Zob. J. Buszko, *Polacy w parlamencie...*, s. 250–257; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 170–183.

(656) oddano ich na Ignacego Daszyńskiego, obaj więc zdobyli mandaty radnych. We Lwowie do rady miejskiej został również wybrany kandydat socjalistyczny, wspominany Józef Hudec, zecer, wówczas prezes Kasy Chorych w tym mieście. Radni socjalistyczni rozwinęli aktywną działalność, wnosząc wiele ożywienia do pracy samorządu miejskiego, choć tak jak Daszyński pozostawali przez następne lata wśród przedstawicieli ugrupowań konserwatywnych, liberalnych i katolickich jedy-nymi reprezentantami partii socjaldemokratycznej. Występowali na tym forum w obronie robotników i innych uboższych mieszkańców miast, zajmowali się sprawami szkolnictwa i kultury, infrastruktury i gospo-darki miejskiej, administracji samorządowej, a także problemami, które wymagały interwencji w organach władzy państwowej. Jednym z zasad-nicznych postulatów Ignacego Daszyńskiego było też żądanie zmiany ana-chronicznej ordynacji w wyborach do samorządu miejskiego²⁹.

Walka o reformę prawa wyborczego i rozszerzenie kręgów upraw-nionych do głosowania w wyborach do parlamentu nabrała rozmachu i szerokiego zasięgu, jak o tym była już mowa, w okresie niespotykanej wcześniej aktywności politycznej społeczeństwa galicyjskiego pod wpły-wem nadchodzących zza kordonu odgłosów rewolucji w państwie rosyj-skim. Kampania w sprawie demokratyzacji prawa wyborczego do Rady Państwa i Sejmu Krajowego uległa przyspieszeniu jesienią 1905 r. W mo-narchii habsburskiej akcję zapoczątkowali socjaliści węgierscy, prokla-mując strajk polityczny z żądaniem przyznania Węgrom powszechnego prawa głosowania w wyborach do parlamentu wiedeńskiego, także kie-rownictwo austriackiej socjaldemokracji wezwało do wystąpień maso-wych w całym państwie pod hasłem reformy wyborczej. Socjaliści polscy w Galicji organizowali liczne wiece i manifestacje, podczas których żąda-no niezwłocznego wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośrednie-go i tajnego prawa wyborczego. Burzliwe zgromadzenia, demonstracje i strajki przebiegały pod znakiem żądań politycznych i ekonomicznych, socjaliści polscy i ukraińscy złożyli też petycję w sprawie zniesienia kurialnego systemu w wyborach do sejmu galicyjskiego. Podczas wie-ców i manifestacji uczestnicy śpiewali pieśń, w której była m.in. mowa, że „powszechne prawo głosowania wszak słusznie nam należy się, choć rząd dać ciągle go się wzbrania, my jednak zdobędziemy je”³⁰. Punktem kulminacyjnym kampanii na rzecz demokratyzacji prawa wyborczego stał się, o czym była już mowa, powszechny strajk polityczny w całym

²⁹ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 231–235; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 184–195.

³⁰ W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 423.

państwie (28 XI 1905) ogłoszony przez kongres austriackiej socjaldemokracji przy udziale delegatów polskich i ukraińskich. Strajk sparaliżował życie w ośrodkach miejskich na całym terytorium monarchii habsburskiej, miał też imponujący zasięg w Galicji, a jego uczestnicy manifestowali poparcie dla idei demokratycznej reformy wyborczej. Pod presją tego potężnego wystąpienia premier rządu austriackiego był zmuszony złożyć deklarację o gotowości rychłego wniesienia do parlamentu projektu nowej ordynacji wyborczej, w której zakładano wprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Realizacja tej zapowiedzi rządowej jednak się odwlekała. W Radzie Państwa wprawdzie zostało złożonych kilka wniosków przez grupy posłów w sprawie wprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, przy czym jeden z nich zgłosił Daszyński w imieniu klubu socjalistycznego, odrzuciła je jednak większość parlamentarna niechętna demokratyzacji ordynacji wyborczej, sprzeciwiali się jej też zdecydowanie konserwatyści dominujący w Kole Polskim.

Socjaliści polscy i ukraińscy w Galicji kontynuowali akcje polityczne, które miały wywierać presję na rząd i oponentów z ugrupowań zachowawczych. Na wiecach i zebraniach oraz na łamach prasy nawoływano robotników do popierania postulatów demokratyzacji prawa wyborczego. I tak na jednym ze zgromadzeń w Krakowie (1 IV 1906), w którym uczestniczyło kilka tysięcy osób, Ignacy Daszyński składał dość obszerną relację z przebiegu prac parlamentarnych nad reformą wyborczą. Mówca także przekonywał słuchaczy, że „...dziś walka o byt zrewolucjonizowała cały świat, na czele arystokracji widzimy ludzi bez herbów, ale za to wzbogaconych na giełdzie. Pieniądz tylko stał się sztandarem, marzeniem klas posiadających. Naprzeciw nich stoi świat pracy, świat inteligencji, świat twórczy, który wszystkich utrzymuje i staje do walki z wyzyskiem, z próżniactwem (oklaski). Aby ta walka nie była krwawa, potrzebne jest ludzkie pole pracy, a tym jest pole parlamentarne. Jeżeli wam mówiliśmy, że wasza kartka wyborcza jest silniejsza niż karabin, niż armata, to wiedzieliśmy, co mówimy. Kartka wyborcza jest waszym głosem w reprezentacji, jest ciężarem »rzuconym na szalę wypadków«, jest waszą strażą, która mówi wam: »Teraz przyszła chwila!«, albo przestrzega was przed krokiem nierozważnym w polityce. Jeżeli otrzymujemy powszechne prawo głosowania, to nie jest to żadna łaska, cesarza lub ministra, ale konieczne prawo, przez które wszystkie państwa już przeszły i Austria przejść musi”³¹.

³¹ *Z ruchu ludowego. Wyodrębnienie Galicji a reforma wyborcza*, „Prawo Ludu”, 6 IV 1906, nr 14, s. 211; zob. też: J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905–1914*, Warszawa 1956, s. 51.

Latem tego roku socjaliści przeprowadzili intensywną akcję wieców w różnych miejscowościach z udziałem robotników, rzemieślników i chłopów. Podczas zgromadzeń uchwalano rezolucje i petycje, w których domagano się niezwłocznego wprowadzenia demokratycznej ordynacji wyborczej do Rady Państwa, sejmu galicyjskiego i samorządu lokalnego. Przywódcy austriackiej socjaldemokracji i PPSD rozważali też możliwość ponownego zorganizowania powszechnego strajku politycznego w celu wywarcia presji na rząd, podjęto też przygotowania organizacyjne, także w Krakowie. Do kolejnego strajku generalnego jednak nie doszło, ponieważ ostatecznie zmieniony projekt rządowy reformy wyborczej uzyskał większość w izbie poselskiej, zrezygnowało też ze swojego dotąd nieprzejednanego negatywnego stanowiska Koło Polskie po trudnych negocjacjach z rządem, na rzecz demokratycznej ordynacji wypowiadali się na forum parlamentarnym nie tylko Daszyński, ale także ludowcy i niektórzy polscy posłowie liberalni. W izbie wyższej Rady Państwa również reforma została zaakceptowana, a po zatwierdzeniu przez cesarza (26 I 1907) nowa ordynacja weszła w życie³².

Ustawa ta zniosła podział na kurie, a przyznała prawa wyborcze do izby poselskiej wszystkim mężczyznom, którzy ukończyli 24 lata i zamieszkiwali co najmniej przez rok w okręgu wyborczym, z wyjątkiem żołnierzy służby czynnej, osób pozostających pod pewnymi formami kurateli i utrzymywanych przez instytucje dobroczynności publicznej. Wybory miały być także tajne, równe i bezpośrednie. Galicji przyznano 106 mandatów na ogólną liczbę 516. Na jej terytorium stworzono 34 okręgi jednomandatowe miejskie, w których obowiązywała zasada wyboru bezwzględną większością głosów. Ponadto wyodrębniono 36 okręgów dwumandatowych wiejskich, gdzie poseł miał być wybierany zgodnie z zasadą proporcjonalności, przy czym za wybranego uznawano kandydata większości głosujących, który uzyskał ponad 50% głosów, a od przedstawiciela mniejszości wymagano uzyskania ich ponad 25%. System ten zapewniał mandaty ugrupowaniom konserwatystów, a także ludności polskiej, był natomiast krzywdzący dla ukraińskiej, która stanowiła większość mieszkańców Galicji Wschodniej, ale mogła zdobyć tylko 1/3 mandatów poselskich do parlamentu wiedeńskiego³³.

Wybory do izby poselskiej Rady Państwa na podstawie nowej ordynacji wyznaczono w Galicji na 17 maja 1907 r. Kampania wyborcza roz-

³² Szerzej zob. J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 264–276; idem, *Polacy w parlamencie...*, s. 259–269; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 224–231; eadem, *Polska Partia...*, s. 418–427; H. Wereszycki, *Historia Austrii...*, s. 254–255.

³³ A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 131–133; J. Buszko, *Polacy w parlamencie...*, s. 270–271; K. Grzybowski, *Historia państwa...*, t. IV, s. 285–286.

poczęła się w styczniu, ale socjaliści podjęli przygotowania do niej już kilka miesięcy wcześniej. Kierownictwo PPSD starało się kandydatów na posłów wybrać spośród działaczy popularnych, ale także posiadających pewne doświadczenie polityczne. W Krakowie po raz kolejny kandydował Ignacy Daszyński, a także dr Zygmunt Marek, adwokat, prezes miejscowej Kasy Chorych, w powiecie krakowskim redaktor Zygmunt Klemensiewicz, postanowiono także poprzeć kandydującego w jednej z dzielnic miasta dr. Adolfa Grossa, demokratę, sympatyka socjalistów. Kandydatury na posłów wystawiono także w innych okręgach wyborczych, przy czym we Lwowie i we wschodniej Galicji doszło do sporów z ukraińskimi socjalistami. Działacze PPSD opowiadali się za wysunięciem socjalistów polskich jako kandydatów w miastach, pozostawiając obsadę okręgów wiejskich socjaldemokratom Ukraińcom, ale to spotkało się z protestem z ich strony, wystawili oni ponadto swoich przedstawicieli w dwóch miastach. We Lwowie ostatecznie kandydowali dwaj działacze partii polskiej, adwokat Herman Diamand i zecer Józef Hudec, a w Stryju inż. Jędrzej Moraczewski.

Socjaliści w swoim programie wyborczym akcentowali konieczność kontynuowania walki o demokratyzację życia politycznego i społecznego w kraju, domagali się rozszerzenia ustawodawstwa robotniczego, modernizacji gospodarki kraju, zmniejszenia wydatków na cele wojenne i skrócenie służby wojskowej dla wszystkich obywateli. W agitacji wiele uwagi poświęcili sprawie reformy wyborczej do Sejmu Krajowego, domagali się wprowadzenia czteroprzymiotnikowych wyborów także do tego ciała ustawodawczego, uznając spełnienie tego postulatu za jeden z warunków łagodzenia konfliktów politycznych i społecznych w Galicji. Postulowali również rozwój ubezpieczeń socjalnych, zmiany w polityce gospodarczej rządu i organów samorządowych. W działalności agitacyjnej nie ograniczali się do środowisk robotniczych, starali się dotrzeć do innych grup społecznych, jak rzemieślnicy, inteligencja, ludność chłopska.

Walka wyborcza była zażarta, nie zabrakło w niej tych przejawów działalności, które występowały w poprzednich kampaniach. Nowa ordynacja wprawdzie ograniczyła możliwości stosowania nacisku na wyborców przez władze administracyjne, czy zniekształcania wyników poprzez oszustwa lub inne formy nadużyć. Całkowicie jednak takie przypadki nie zostały wyeliminowane, znaleziono też inne sposoby fałszowania wyników wyborów. W toku kampanii wyborczej i po jej zakończeniu toczyła się ostra polemika prasowa, poszczególne ugrupowania zarzucały sobie nawzajem i władzom oszustwa i fałszerstwa (np. przekupywanie wyborców, korzystanie z usług „hien wyborczych” głosujących po kilka razy

na legitymacje wyborcze cudze lub osób zmarłych, wpisywanie nieboszczyków na listy wyborcze, oszukiwanie analfabetów, rozdawanie wcześniej wypełnionych kart do głosowania). Posługiwano się plotką w celu dyskredytowania konkurentów, na przykład o Ignacym Daszyńskim szerzono wieści, że na jego fundusz wyborczy przekazano „marki pruskie”, oskarżano go, że będąc przyjacielem Żydów i Ukraińców, nie jest patriotą, lecz zdrajcą. Prowadzona była kampania propagandowa, która miała na celu przeciwdziałanie agitacji socjalistycznej i zastraszenie najmniej wyrobionych politycznie kręgów wyborców, władze organizowały demonstracje sił policyjnych i wojskowych przed wyborami i w ich dniu. Kiedy w jednej z miejscowości żandarm próbował zaaresztować agitatora socjalistycznego, w jego obronie stanęło kilkuset robotników, którzy nie ustąpili nawet wtedy, gdy przybył oddział wojska, a ten ostatecznie musiał się wycofać. Natomiast w Przemyślu, gdzie po ogłoszeniu wyników wyborów pomyślnych dla kandydata socjalistycznego Hermana Liebermana, jego zwolennicy urządzili manifestację, wiwatując na cześć zwycięzcy, ale zostali zaatakowani przez policję i wojsko, w rezultacie było 3 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Z kolei koło Drohobycza po sfałszowaniu wyniku wyborów zebrany tłum usiłował wtargnąć do lokalu wyborczego, a wówczas od salw żandarmów zginęły 4 osoby, 10 zostało rannych.

Wybory w Galicji odbywały się w trzech terminach (14, 17, 23 V). Wyniki były dla socjalistów polskich gorsze niż przewidywali. Mandaty poselskie zdobyło 6 ich kandydatów: Herman Diamand, Józef Hudec, Ryszard Kunicki, Herman Lieberman, Jędrzej Moraczewski, Tadeusz Reger. Socjaldemokraci ukraińscy przeprowadzili dwóch posłów, a zostali nimi Jacko Ostapczuk i Semen Wityk. Na kandydatów PPSD oddano ok. 77 tys. głosów, na ukraińskich – ok. 28 tys. Natomiast wielkim zaskoczeniem okazała się porażka Ignacego Daszyńskiego, który wprawdzie uzyskał sporo głosów (46% ogółu oddanych), ale przegrał z dr. Ignacym Petelenzem, dyrektorem szkoły realnej, popieranym przez prezydenta miasta Juliusza Leo, prawnika, wtedy jeszcze związanego z konserwatystami, ale wkrótce już należącego do stronnictwa tzw. demokratów bezprzymiotnikowych. Daszyński nie zdołał także zdobyć mandatu w okręgu bialskim, gdzie występował jako zastępca kandydata na posła, ale obaj tam przegrali na skutek kontragitacji stojalowczyków. Na dodatek jeszcze, jak wspominał, „podczas gdy moi przyjaciele, ozdobieni czerwonymi goździkami, wchodzili uroczyście na salę Parlamentu, ja odsiadywałem już [w więzieniu] u św. Michała trzy tygodnie kozy za znieważenie majestatu agenta policyjnego jeszcze z roku 1900. Przypomniałem sobie dawne »dobre« czasy, zabrałem masę książek do kozy i kształciłem się

na koszt rządu”³⁴. W tej sytuacji w sierpniu Tadeusz Reger złożył swój mandat poselski zdobyty na Śląsku Cieszyńskim, a w ogłoszonych wyborach uzupełniających w okręgu frysztacko-bogumińskim wystawiono kandydaturę Daszyńskiego, który po krótkiej kampanii wygrał tam dzięki poparciu górników (15 XII 1907). Na Śląsku wcześniej został też wybrany na posła wspólny kandydat robotników polskich i czeskich, popularny działacz socjaldemokratyczny Peter Cingr³⁵.

Do izby poselskiej Rady Państwa ogółem wybrano 87 socjalistów, a liczniejsi od nich byli tylko przedstawiciele niemieckiej partii chrześcijańsko-socjalnej (96 posłów). Natomiast w polskiej reprezentacji Galicji największą grupę posłów stanowili narodowi demokraci i liberałowie (25), na drugim miejscu byli ludowcy (17), którzy w tych wyborach odnieśli wielki sukces, wyprzedzając konserwatystów (16 mandatów). Po ukonstytuowaniu się Koła Polskiego jego prezesem został przedstawiciel narodowych demokratów Stanisław Głąbiński. W skład Koła poza przedstawicielami tego ugrupowania weszli również ludowcy, konserwatyści i demokraci. Reprezentacja ukraińska powiększona po tych wyborach (30 mandatów) była także zróżnicowana pod względem politycznym, najliczniejszą grupę stanowili narodowi demokraci, byli też posłowie „moskalofile”, radykałowie, socjaldemokraci. Oblicze polityczne izby poselskiej Rady Państwa uległo demokratyzacji nie tylko pod względem przynależności partyjnej posłów, ale również ich pochodzenia społecznego. Dlatego też była ona nawet nazywana „parlamentem ludowym”. Tym mianem określano ją również w następnej kadencji³⁶.

Po wyborach do parlamentu wiedeńskiego działacze PPSD oraz ludowcy, demokraci i przedstawiciele ugrupowań ukraińskich kontynuowali walkę polityczną o zreformowanie kurialnej ordynacji wyborczej do Sejmu Krajowego w Galicji. Partia nie miała w nim swoich reprezentantów, ale na jego politykę starała się wpływać poprzez posłów socjalistycznych z parlamentu wiedeńskiego oraz organizowane wystąpienia publiczne. Na zebraniach i wiecach oraz na łamach prasy socjaliści polscy przekonywali, że po wprowadzeniu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu będzie możliwe zdemokratyzowanie tej instytucji przedstawicielskiej oraz gruntowne przeobrażenie autonomii Galicji.

³⁴ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. I, s. 280.

³⁵ O przebiegu wyborów 1907 r. w Galicji szerzej zob. *ibidem*, s. 278–280; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 318–328; A. Leinwand, *Posel Herman Lieberman, Kraków 1983*, s. 60–68; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 228–237; eadem, *Polska Partia...*, s. 451–457.

³⁶ A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 133–135; J. Buszko, *Polacy w parlamencie...*, s. 269–272.

W tej sprawie organizowano zgromadzenia i demonstracje oraz inne akcje publiczne. Z inicjatywy polskich i ukraińskich socjalistów przed gmachem sejmu odbyła się legalna manifestacja (29 IX 1907) przy udziale kilkunastu tysięcy osób na czele z posłami socjalistycznymi, którzy przedłożyli marszałkowi postulat przeprowadzenia demokratycznej reformy sejmowego prawa wyborczego. W kampanii przed wyborami do sejmu galicyjskiego (II 1908) działacze PPSD prowadzili energiczną akcję agitacyjną, organizowali demonstracje robotników na ulicach Lwowa i Krakowa, wysyłali kolejne delegacje do marszałka sejmu z żądaniami wprowadzenia demokratycznego prawa głosowania. Krytykowali ostro w partyjnych enuncjacjach politykę sejmu, a także przedkładane propozycje połowicznych zmian w ordynacji wyborczej. Na krótko przed wybuchem I wojny światowej reforma ostatecznie została przeprowadzona, ale choć rozszerzyła znacznie zasięg wyborców, to pozostawiła ich podział na kurie³⁷.

Ostatnia kampania wyborcza do parlamentu wiedeńskiego rozpoczęła się po jego rozwiązaniu (31 III 1911), a trwała ona trzy miesiące, ponieważ wybory w Galicji przeprowadzono w trzech różnych terminach, zaczęły się one już w czerwcu i zakończyły 3 lipca. Odbywała się ona w atmosferze wielkiego napięcia politycznego i społecznego. Socjaliści do akcji przystąpili na początku kwietnia, zaczynając od gromadzenia funduszu wyborczego, na który składały się wpłaty od zamożniejszych członków i sympatyków partii oraz kandydatów na posłów. Działacze PPSD rozwinęli intensywną kampanię agitacyjną, odezwy Komitetu Wykonawczego skierowano do różnych grup społecznych w mieście i na wsi, w tym również do kobiet, ludności żydowskiej (w jej języku) i chłopów. W drukach ulotnych prezentowano sylwetki kandydatów na posłów, ich postulaty wyborcze, zapewniano, iż będą walczyć o rozszerzenie swobód obywatelskich i narodowych, o prawa wyborcze dla kobiet, przeciwstawiać się przejawom antysemityzmu, dążyć do poprawy sytuacji środowisk robotniczych i ludności chłopskiej, zmniejszenia jej obciążeń podatkowych. Kandydaci na posłów prowadzili wytężoną pracę agitacyjną, uczestnicząc w licznych wiecach i zebraniach w miastach i na wsi – nie tylko w swoich, ale też w innych okręgach wyborczych. W tych wyborach socjaliści postanowili wystawiać kandydatów w mniejszej liczbie okręgów wyborczych, by skoncentrować się przede wszystkim na tych, gdzie spodziewano się odnieść sukces.

³⁷ Szerzej o tym zob. A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 137–141; J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905–1914*, Warszawa 1956, s. 70–265; S. Grodziski, *Sejm Krajowy...*, s. 66–74.

Ignacy Daszyński udał się do namiestnika Michała Bobrzyńskiego z prośbą o powstrzymanie podległej mu administracji przed dokonywaniem nadużyć wyborczych skierowanych przeciwko socjalistom i otrzymał oczekiwane zapewnienia. PPSD ze swej strony postanowiła nie atakować w kampanii zwolenników bloku namiestnikowskiego należącego do orientacji austrofilskiej (stańczycy, liberalni demokraci i ludowcy). Natomiast w agitacji zwalczała narodowych demokratów, stojałowczyków i konserwatystów podolaków. Ze strony owych ugrupowań socjaliści spotkali się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem podczas kampanii wyborczej. W Przemyśle narodowi demokraci i duchowieństwo prowadzili energiczną agitację przeciwko kandydatowi socjalistów Hermanowi Liebermanowi, kwestionując jego dokonania jako posła i adwokata, który „jest socjalistą dla interesu, socjalistą szachrajem i karierowiczem, który na socjalizmie i barkach robotniczych chce wjechać jak na koniku do parlamentu”³⁸.

Ignacy Daszyński w swoich pamiętnikach pisał jednak o ostrej walce wyborczej socjalistów z dr. Juliuszem Leo, prezydentem Krakowa, kierującym wraz ze swym zastępcą Janem Kantym Federowiczem blokiem prorządowym. Przytoczył też szczegóły manipulacji podjętych przeciwko niemu oraz oszustw stosowanych wobec innego kandydata socjalistycznego Zygmunta Marka przez jego kontrkandydata Adama Doboszyńskiego, przedstawiciela obozu demokratycznego, właściciela dziennika „Nowa Reforma”: „Tym razem nie prowokowałem losu i postawiłem moją kandydaturę w dużym okręgu wiejskim Kraków–Podgórze–Wieliczka–Dobczyce – wspominał Daszyński. – Ale nie chciałem też za nic w świecie odstąpić od małej Wesołej – tego okręgu, gdzie w roku 1907 przepadłem – chociaż pan dr Leo jako burmistrz krakowski odciął od niej bezprawnie jeszcze 400 wyborców z czterech ulic! Na upartego chyba zamierzał kupić większość wyborców i dbał zawczasu o taniość przedsiębiorstwa... Na wsi szło wszystko »normalnie«, ale w Krakowie próbowano przeciwko nam dawnych środków. Pod ochroną policji myśzkowały w malutkim okręgu hieny wyborcze, wykupując bez ceremonii legitymacje wyborcze od biednych żon stróżów itd. Pan dr Leo i jego pomocnik wyborczy, niestrudzony Jan Kanty Federowicz [...] puścili w ruch sławną maszynę oszustw wyborczych. Pan Federowicz powiedział mi wręcz: »pan ma popularność, ale my mamy pieniądze«; obaj zaś byli oburzeni, że śmiem kandydować w mieście, mając na wsi pewny mandat! Towarzysze nasi, widząc panoszącą się zupełnie bezkarnie

³⁸ A. Leinwand, *Posel Herman Lieberman...*, s. 80.

korupcję, chwycili się tym razem drastycznego środka: obili w straszliwy sposób handlarzy głosów. Oszuści, nastraszeni kijem, siedzieli odtąd na Plantach krakowskich u wrót mego okręgu, ale pójść w okręg nie śmieli. W dniu wyborów Kraków miał znakomitą zabawę. Oto dowiedzieliśmy się, że w Pałacu Spiskim pan Federowicz urządził na wielką skalę »garderobę wyborczą«. Nagromadzone za pieniądze lub nie doręczone legitymacje wyborcze miano wygłasować przez najętych oszustów. Taki drab głosował raz za kupca, drugi raz za prawnika, potem jako stróż lub lekarz itd. Za każdym razem pan Federowicz go odpowiednio przebierał, charakteryzował, uczył co ma mówić przed komisją [...] Zażądaliśmy od prokuratora, aby wydał rozkaz odbycia rewizji w Pałacu Spiskim. Gdy policja wpadła do »garderoby wyborczej«, Federowicz uciekł na drugie piętro bez kapelusza – tak jak stał. Tutaj zaczął walić pięściami w żelazne drzwi łączące Pałac Spiski z kamienicą zwaną »Krzysztoforami«, gdzie niejaki pan Dropiowski miał skład fortepianów.

– Panie Dropiowski, panie Dropiowski – otwórz pan! To ja, Federowicz! Otwórz pan! – krzyczał biedny wiceprezydent miasta. Ale Dropiowski nie lubił go i przetrzymał długo przed drzwiami, zanim go wpuścił. Wreszcie skrył się pan Federowicz w »Krzysztoforach« i stamtąd uciekł do domu³⁹. Warto dodać, iż według ustaleń historyków, policja potwierdziła w swoich raportach przytoczone tu praktyki stosowania oszustw z udziałem wiceprezydenta, niektórych radnych i innych obywateli miasta⁴⁰.

Podczas tych wyborów dały znać o sobie także inne znane już wcześniej przejawy nadużyć, które tak opisał cytowany autor: „Walka nasza z oszustwem wyborczym, bogata w drastyczne epizody, była jednak najbardziej głośną, gdy przemieniała się w walkę – z duchami! Była to specjalność galicyjska i polegała na tym, że w czasie obiadowym członkowie komisji wyborczych szli sobie wygodnie na obiad, a urnę wyborczą zostawiali pod strażą rządową... Często nawet urnę opieczętowywano, a jednak dziwne moce tajemne w cudowny sposób zmieniały liczbę głosów w urnie, i to zawsze na korzyść rządowego kandydata. Była to istna »godzina duchów«, praktykowana w Galicji wbrew wyraźnemu zakazowi ustawowemu! Trzeba więc było tę gospodarkę duchów przepędzić za ostatnią miedzę...”⁴¹. Z kolei w ramach akcji zwalczania socjalisty Zygmunta Marka, „aby przeprowadzić swojego kandydata, kazał

³⁹ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. II, s. 86–87.

⁴⁰ J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 363; W. Najdus, *Zygmunt Marek – prawnik i polityk 1872–1931*, Warszawa 1992, s. 87–88.

⁴¹ I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. II, s. 87.

burmistrz miasta pan dr Leo drukować kartki do głosowania na jakimś najdroższym papierze z rysunkami i znakami – wspominał Daszyński. – Naszym wyborcom kartek tych nie chciano dać, podczas gdy wyborcy pana [Adama] Doboszyńskiego (właściciela drukarni) mieli ich w bród. Przylecieli więc do mnie wyborcy z prośbą o urzędowe kartki. Poszedłem z nimi do najbliższego miejsca głosowania i poprosiłem dwóch urzędników magistratu pilnujących stosu cennych kartek, aby też dali kartki wyborcom. Odmówili, powołując się na rozkaz pana dra Lea. Wówczas wziąłem stos kartek i rzuciłem za siebie, a wyborcy rozchwyтали zdobywcę i poszli wreszcie głosować. Prokurator wytoczył mi za to proces, który skończył się dopiero pod koniec wojny światowej – umorzeniem... Był to mój ostatni proces w Austrii i zamykał godnie liczbę 40 procesów sądowych i policyjnych, jakimi rząd usiłował temperować moje wysiłki na polu organizowania i uświadamiania klasy pracującej”⁴².

Władze spodziewały się manifestacji i innych form wystąpień robotników i ludności chłopskiej w dniu wyborów. Przygotowano więc wzmocnione siły policji i wojska w większych miastach i ośrodkach przemysłowych, aby nie dopuścić do zaburzeń ulicznych. W Przemyśle wojska miejscowego garnizonu przemaszerowały przez miasto, kordony wojska ustawiono wokół lokali wyborczych. Podobnie w Krakowie otaczała je piechota, znajdowała się też w pobliżu kawaleria gotowa do odpierania ewentualnych demonstrantów, a na ulicach odbywały się przemarsze oddziałów policyjnych i wojskowych. Poczynania te oceniano w środowiskach socjalistów i ich sympatyków jako próbę zastraszenia wyborców. Działacze PPSD jednak nawoływali do prowadzenia legalnych form agitacji przedwyborczej i wystrzegania się takich działań, które mogły doprowadzić do zakłócenia porządku publicznego. Tego całkowicie nie udało się uniknąć wobec silnych emocji towarzyszących różnym zdarzeniom w dniu głosowania, widocznych zwłaszcza w chwili obliczania i ogłaszania ich wyników. Kiedy wieczorem (13 VI) wśród licznie zgromadzonych zwolenników socjalistów przed lokalem wyborczym, gdzie kandydował Daszyński, rozeszły się wieści, że komisja wyborcza jakoby przeprowadza manipulacje kartami głosujących na korzyść jego kontrkandydata I. Petelenza, manifestanci próbowali wtargnąć do budynku, zostali jednak powstrzymani przez oddział policji i wojsko. W godzinach wieczornych na ulicach miasta doszło do incydentów, gdy policyjne i wojskowe siły asystencyjne zostały obrzucone kamieniami przez demonstrantów, którzy też dotkliwie poturbowali funkcjonariusza policji. Kordony policyjne powstrzymały też kilkutyśieczną manifestację, która zmierzała

⁴² *Ibidem*, s. 90.

pod magistrat po ogłoszeniu zwycięstwa wyborczego Daszyńskiego w okręgu Wesoła, ale manifestanci dotarli na Rynek, gdzie wysłuchali przemówienia posła. Spontanicznie manifestowali w pochodzie na ulicach (21 VI) wyborcy socjalisty Zygmunta Marka, gdy ogłoszono jego wygraną w innym okręgu krakowskim, ale wobec wkroczenia do akcji policji do zajść nie doszło. W innych jednak miejscowościach galicyjskich nie udało się uniknąć krwawych starć manifestantów z siłami porządkowymi w dniu wyborów, w Drohobyczu żołnierze strzelali do uczestników demonstracji ulicznej, zginęło tam 28 osób, a ponad 100 zostało rannych.

Wyniki owych wyborów były korzystne dla socjalistów, którzy powiększyli swoją reprezentację w parlamencie wiedeńskim, zdobywając 8 mandatów poselskich w Galicji i na Śląsku. Posłami zostali Ignacy Daszyński, Herman Diamand, Zygmunt Klemensiewicz, Herman Lieberman, Zygmunt Marek, Jędrzej Moraczewski, Tadeusz Reger, a także Piotr Cingr jako wspólny kandydat socjaldemokratów polskich i czeskich. Ponadto dwa lata później (1913) w wyborach uzupełniających mandat poselski uzyskał Emil Bobrowski, lekarz, znany krakowski działacz socjalistyczny, bardzo aktywny w robotniczych organizacjach oświatowych. Rezultat wyborczy socjalistów był przejawem radykalizacji nastrojów społecznych w Galicji, ich sukcesy w Krakowie i Lwowie zaniepokoiły konserwatywną prasę. Na postawę wyborców niewątpliwie miało wpływ rozgoryczenie w różnych kręgach społeczeństwa dotychczasowymi rządami obozu konserwatystów i ich sojuszników politycznych⁴³.

W wyborach wprawdzie konserwatyści uzyskali 18 mandatów, ale więcej od nich zdobyli ludowcy (24), dalej liberalni demokraci (13), tyleż samo narodowi demokraci, wszelako uznano to za ich porażkę, bowiem w poprzednich wyborach mieli ich o osiem więcej. Natomiast porażkę ponieśli zwolennicy ks. Stojałowskiego, do parlamentu weszło tylko trzech posłów chrześcijańsko-ludowych. Ukraińcy utrzymali swoją pozycję (30 mandatów), wśród nich najliczniejsi byli przedstawiciele ukraińskiego ugrupowania narodowych demokratów (23). Koło Polskie, które liczyło 75 posłów, należało do najsilniejszych klubów parlamentarnych w wielonarodowej i politycznie zróżnicowanej izbie poselskiej Rady Państwa, z jego stanowiskiem nadal więc liczył się każdy rząd. Posłowie

⁴³ Szerzej o kampanii wyborczej w 1911 r. zob. M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, Wrocław 1957, s. 224–259; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego...*, s. 358–368; I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. II, s. 83–93; A. Leinwand, *Posel Herman Lieberman...*, s. 79–83; W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 279–283; eadem, *Polska Partia...*, s. 473–474; eadem, *Zygmunt Marek...*, s. 83–89; W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. I, Paryż 1964, s. 300–316.

socjalistyczni utworzyli odrębny Klub Socjalistów Polskich. Jego przedstawiciele aktywnie uczestniczyli w pracach parlamentu, czynili tak nie tylko najbardziej doświadczeni spośród nich parlamentarzyści, ale także nowo wybrani, zabierając głos na forum izby poselskiej w kwestiach socjalnych, w obronie ludności polskiej w Galicji i zaborze pruskim, w sprawach galicyjskiego szkolnictwa, samorządów itd. W ramach sprawozdawczej działalności poselskiej uczestniczyli również w licznych spotkaniach z wyborcami, niekiedy występowało dwóch posłów na wiecach i zebraniach z licznie zgromadzoną publicznością⁴⁴.

W toku parlamentarnych kampanii wyborczych w Galicji, ale także sejmowych i samorządowych, socjaliści polscy prowadzili intensywną edukację polityczną robotników i innych grup pracowników najemnych oraz środowisk społecznych. Dążyli do ukształtowania wśród nich postaw aktywnych obywateli, korzystających z legalnych możliwości oddziaływania na sprawy życia publicznego, a także walki o poprawę położenia społecznego. Przekonywali, że w ówczesnym systemie ustrojowym najskuteczniejszy oręż w walce politycznej stanowi kartka wyborcza, zachęcali więc do powszechnego udziału w wyborach parlamentarnych. Swą żmudną pracą w warunkach galicyjskich torowali drogę dla kultury politycznej uczestniczącej, jaka była charakterystyczna dla społeczeństw zachodnich państw demokracji parlamentarnej. Dzięki konsekwentnej walce o demokratyczne i czyste wybory przyczynili się do podniesienia poziomu kultury wyborczej, wzbogacili wiedzę wyborców ze środowisk robotniczych na temat mechanizmów funkcjonowania państwa i jego instytucji parlamentarnych. Dla czołowych przedstawicieli PPSD udział w pracach wiedeńskiej Rady Państwa stał się prawdziwą szkołą parlamentarizmu, z której wyszli wybitni polscy politycy i parlamentarzyści. Poczynania na tym polu socjalistów polskich zaboru austriackiego, podobnie jak pruskiego, przyniosły także inne efekty. Z pewnością lansowane przez nich poglądy o skuteczności legalnych form działania w walce o demokratyzację ustroju, a także o decydującym znaczeniu parlamentu dla urzeczywistnienia celów politycznych, społecznych i narodowych, sprzyjały ukształtowaniu się określonej mentalności i kultury politycznej robotników tych dzielnic. Większość z nich rzeczywiście stawiała się zwolennikami powszechnego stosowania przez proletariat kartki wyborczej jako najskuteczniejszej broni w walce politycznej i społecznej.

⁴⁴ A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 141–144; J. Buszko, *Polacy w parlamencie...*, s. 299–313; W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 474; eadem, *Zygmunt Marek...*, s. 88–95.

ROZDZIAŁ 7

Wybory do rosyjskiej Dumy Państwowej w Królestwie Polskim (1905–1912)

W Królestwie Polskim do początków XX w., jak już wspomniano, nie było instytucji państwowych ani samorządowych, które mogłyby przygotowywać społeczeństwo do działalności politycznej ani obywatelskiej zgodnie z demokratycznymi zasadami. Rosyjskie władze państwowe traktowano tu jako wrogiego zaborcę, a dla robotników polskich były one instrumentem ucisku nie tylko w sferze narodowej, ale i społecznej. Instytucje państwa carskiego okazały się sojusznikiem fabrykantów, czego boleśnie doświadczali robotnicy od pierwszych wystąpień strajkowych w zaborze rosyjskim. Represje stosowane przez administrację zaborczą i policję wobec polskiego ruchu socjalistycznego, a potem również wobec przejawów działalności narodowych demokratów, także pobudzały nienawiść do rosyjskiego aparatu państwowego. W tych warunkach istniał podatny grunt do kształtowania się w wielu środowiskach robotniczych przekonania, że jedyną skuteczną formą walki politycznej mogą być akty przemocy, czyny zbrojne skierowane przeciwko władzy carskiej. Kumulowana przez lata wrogość do zaborcy znalazła swoje spontaniczne ujście po wybuchu rewolucji 1905 r., kiedy w różnych ośrodkach Królestwa Polskiego, jak o tym była już mowa, robotnicy zaczęli gwałtownie manifestować agresywne postawy wobec przedstawicieli władz rosyjskich, policji i wojska. Ponadto w wielu środowiskach ujawniła się tendencja do pomijania organów władzy zaborczej i samorządowego tworzenia przez robotników własnych instytucji, które miały zajmować się sprawami ich środowiska lub lokalnej społeczności.

Od pierwszych dni rewolucji partie socjalistyczne (PPS, SDKPiL, Bund) nawoływały robotników do prowadzenia wspólnie z proletariatem rosyjskim walki o obalenie caratu i zbudowanie republikańskiego państwa o demokratycznym ustroju. Dzięki intensywnemu i przyspieszonemu obiegowi informacji na fali wydarzeń rewolucyjnych do środowisk robotniczych zaczęło docierać coraz więcej wiadomości na temat parlamentaryzmu. Socjaliści w prasie, drukach ulotnych i na wiecach ostro krytykowali system ustrojowy carskiej Rosji, propagowali równocześnie własną wizję parlamentu wyłonionego w demokratycznych wyborach. Wyjaśniali, że jego zadaniem będzie wprowadzenie swobód obywatelskich i politycznych właściwych dla państw o ustroju parlamentarnej demokracji (np. wolność słowa, prasy, sumienia, koalicji i zgromadzeń publicznych, równość wszystkich obywateli wobec prawa, nietykalność osobista, powszechny dostęp do oświaty).

Robotnicy mogli wszakże dostrzec również pewne rozbieżności wśród partii socjalistycznych w kwestii parlamentu, obserwować polemikę, która toczyła się na łamach prasy i podczas zgromadzeń publicznych pomiędzy przedstawicielami dwóch nurtów w obozie socjalistycznym. Działacze SDKPiL dowodzili bowiem, że po obaleniu caratu powinna być zwołana na podstawie demokratycznych wyborów ogólnopaństwowa konstytuanta w Petersburgu, aby uchwalić podstawowe swobody obywatelskie oraz określić ramy samorządu dla wszystkich krajów i narodów wchodzących w skład państwa, w tym autonomii dla Królestwa Polskiego. Natomiast w odezwie wydanej przez kierownictwo organizacji warszawskiej PPS już na początku styczniowego strajku powszechnego pisano: „Despotyzm ma dla nas jedynie nahajki, kule, turmy i szubienicę. Wolność musimy zdobyć sami przez zwycięskie obalenie caratu, a uchwalimy tę wolność we własnym Sejmie, wybranym przez sam lud na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Z tym hasłem Sejmu ludowego polskiego w Warszawie występuje dziś lud robotniczy przy strajku powszechnym”¹. W kolejnych enuncjacjach przedstawiciele PPS, zwłaszcza jej lewicowego nurtu, przekonywali o konieczności zwołania po zwycięskiej rewolucji demokratycznej jednej konstytuanty w Petersburgu, a drugiej w Warszawie, aby w ten sposób, podkreślając odrębne dążenia narodowe Polaków do samodzielnego bytu państwowego, to właśnie zgromadzenie mogło zdecydować o prawach narodu polskiego w ramach federacyjnego państwa republikańskiego. Także narodowi demokraci, a następnie działacze NZR i ich

¹ *PPS-Lewica 1906–1918. Materiały i dokumenty*, t. I, red. F. Tych, Warszawa 1961, s. 4.

zwolennicy, w rozpowszechnianych wydawnictwach i agitacji ustnej prowadzonej w środowiskach robotniczych propagowali postulaty autonomii narodowej dla Królestwa Polskiego z sejmem i szerokim samorządem terytorialnym.

Tymczasem pod naciskiem rewolucji absolutna monarchia rosyjska została zmuszona do modyfikacji dotychczasowej formy rządów. Jednym z pierwszych jej ustępstw było ogłoszenie manifestu (19 VIII 1905) o zwołaniu Dumy Państwowej, którą zaraz też od nazwiska autora jej projektu i zarazem ministra spraw wewnętrznych Aleksandra Bułygina zaczęto nazywać Dumą bułyginowską. Postanowiono, że będzie to wybierana na pięć lat niższa izba parlamentu (Duma), która wraz z izbą wyższą (Rada Państwa) miała uczestniczyć w przygotowaniu i opinowaniu projektów ustaw przedstawianych do decyzji monarchy. Ordynacja wyborcza została oparta na zasadzie kurialnej z wysokim cenzusem majątkowym, tylko stosunkowo wąskiej grupie zamożniejszej części społeczeństwa przyznano prawo głosowania w wyborach pośrednich w trzech kuriach: wielkich właścicieli ziemskich, mieszczan (burżuazji), bogatych chłopów. Pozbawiano praw wyborczych robotników, rzemieślników, drobnych kupców, część inteligencji, a także mniejszości narodowe w państwie rosyjskim, w tym również Polaków².

Przeciwko Dumie bułyginowskiej natychmiast wystąpiły partie rewolucyjne, demokratyczne i liberalne w państwie rosyjskim. Socjaliści polscy ostro krytykowali koncepcję tej instytucji, której odmawiali miana parlamentu, nazywając ją „radą przyboczną cara z głosem doradczym”. W prasie i drukach ulotnych używali też takich określeń, jak „komedia carska” czy „jałmużna” ze strachu rzucona społeczeństwu, nawoływali więc do jej bojkotu. Partie socjalistyczne niezwłocznie też proklamowały strajk protestacyjny (21–22 VIII), ale wezwania tego posłuchała tylko część robotników w największych ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego. Większość z nich nie wykazała zainteresowania ową formą protestu, ponieważ nie rozumiała przyczyny tego wystąpienia. Okazało się, że pomimo kilkumiesięcznej edukacji politycznej prowadzonej przez socjalistów, wielu robotników nadal ma trudności z przyswojeniem podstawowych pojęć dotyczących parlamentaryzmu. Duma bułyginowska nigdy nie została zwołana, choć we wspomnianym manifestie

² L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801–1917*, Warszawa 1977, s. 477–478; K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982, s. 50–51; L. Jaśkiewicz, *Absolutyzm rosyjski w dobie rewolucji 1905–1907. Reformy ustrojowe*, Warszawa 1982, s. 80–120.

zapowiadano, że nastąpi to do połowy stycznia roku przyszłego. Niepowodzenie akcji protestacyjnej skłoniło działaczy socjalistycznych do podjęcia w środowiskach robotniczych kampanii uświadamiającej, której cel polegał na wyjaśnianiu najważniejszych mechanizmów funkcjonowania państwa o ustroju konstytucyjnym, zasad demokratycznego prawa wyborczego i znaczenia parlamentu.

Tak w następnych tygodniach czynili na przykład aktywiści łódzkiej organizacji SDKPiL, którzy zajmowali się tym problemem na zebraniach i wiecach, kolportowali stosowne druki ulotne. Tłumaczyli robotnikom, że ogłoszenie projektu Dumy bułyginiowskiej to w istocie manewr rządu carskiego, stwarzającego pozory rzekomych ustępstw, by zneutralizować ruch rewolucyjny. W jednej z odezw tej organizacji wyjaśniano, że ogłoszony projekt instytucji przedstawicielskiej stanowi zaprzeczenie istoty parlamentaryzmu, albowiem „jądrem wolności politycznej, jak ją dziś rozumiemy na całym świecie, jest władza prawodawcza przedstawicieli obranych przez lud. W carskiej »konstytucji« przedstawicielstwo to zwane »Dumą Państwową« nie ma żadnej władzy stanowić praw, a może tylko swój głos doradczy podawać, uwagi swoje czynić, władza zaś cała zostaje przy carze i jego ministrach, prawem zostaje nie wola obranych przedstawicieli, tylko wola despoty; przedstawiciele obrani od ludności zbierają się tylko po to, aby gadać na wiatr. Główną gwarancją wpływu i znaczenia ludowego przedstawicielstwa jest odpowiedzialność ministrów i rządu przed parlamentem. W carskiej »konstytucji« dzieje się na odwrót [...]”. Podkreślano, że „w ten sposób z parlamentu, mającego być wyrazem najwyższej woli ludu, stanowiącego prawa i kontrolującego czyny rządu, zostaje zgromadzenie pokornych lokajów, gadających lub milczących za rozkazem carskich ministrów, bez władzy, bez mocy, bez znaczenia, bez wpływu – istny parawan chiński dla wszechwładnego panowania knuta”. W sposób obrazowy opisywano antydemokratyczną ordynację wyborczą, pokazując, że „ze 140 milionów ludności prawie 139 i pół miliona pozostaje całkiem za płotem tej »konstytucji« i ma się tylko przypatrywać przez szparę, jak parę setek tysięcy najbogatszych pasażerów i wyzyskiwaczy będzie »wybierało« spośród siebie przedstawicieli dla bicia pokłonów przed carem-despotą i jego zgrają czynowników”. Przepisy wyborcze krytykowano, posługując się konkretnymi, które przemawiały niewątpliwie do wyobraźni robotników – przypomniano choćby, że z prawa głosowania mieli korzystać tylko ci, którzy wynajmowali mieszkanie za co najmniej 700 rubli rocznie, podczas gdy cały roczny zarobek robotnika łódzkiego był dwukrotnie niższy. Przekonywano więc: „Prawdziwą wolność zaprowadzić może sam lud. W tym celu ludność

całego państwa bez różnicy płci, narodowości rasy i religii wybrać musi przy pomocy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania przedstawicieli swoich i dopiero przedstawiciele ludu całego ułożą taki porządek w państwie, który wyjdzie na pożytek klasie robotniczej. Nie Duma więc, a tylko takie zgromadzenie przedstawicieli całej ludności (Zgromadzenie Konstytucyjne) może i ma prawo stanowić o porządku w państwie”³.

Tej sprawie wiele uwagi poświęcała prasa socjalistyczna. Na łamach pepesowskiego „Robotnika” (19 X) w obszernym artykule przekonywano czytelników, iż „każde z naszych stronnictw burżuazyjnych będzie się starało wprowadzić do Dumy swoich ludzi. Będziemy świadkami, jak nasi narodowi demokraci będą ubiegać się z ugodowcami o miejsca w »carskim parlamencie«, jak żydowska burżuazja będzie staczać walki wyborcze z polską itd. Usłyszymy całą powódź frazesów patriotycznych, zobaczymy znanych szalbierzy i oszustów, przywdziewających maskę »obrońców interesów narodowych« – słowem będziemy świadkami wstrętnej komedii, którą burżuazja wyprawia zawsze i wszędzie, gdy trzeba osłonić walkę o czysto materialne, poziome interesy płaszczykiem ideowości. Nasze klasy posiadające z radością powitały »łaskę« carską. Mają one nadzieję, że ich przedstawiciele w Dumie potrafią wytargować od zachwianego rządu carskiego znaczne ustępstwa »narodowe« dla burżuazji i obywatelstwa ziemskiego. Nie życzą [sobie] one wcale, by rząd carski został obalony przez zwycięską rewolucję ludową, gdyż sama myśl o gwałtownym przewrocie napawa ich bezgraniczną trwogą. Demokratyczna konstytucja nie jest celem ich dążeń, gdyż boją się one własnego ludu i nienawidzą go z całej duszy”. Krytycznie oceniano również stanowisko rosyjskich ugrupowań liberalnych i demokratycznych. Redakcja pisma liczyła się z tym, że wybory do Dumy bułyginiowskiej mogą jednak się odbyć, dlatego też „zachodzi pytanie, jak my, robotnicy, a w szczególności robotnicy Polski i Litwy, mamy się zachować wobec tych wyborów. Oczywiście, nie mamy potrzeby suszyć głowy nad tym, czy mamy brać udział w wyborach, czy nie. Od tej troski uwolnił nas rząd carski, pozbawiając klasę robotniczą udziału w głosowaniu. Jednak przez to kwestia naszego zachowania się wobec wyborów nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Zachowanie się to może być albo zupełnie obojętne, albo przychylne wobec pewnych partii biorących udział w wyborach, a wrogie wobec innych, albo nareszcie zasadniczo wrogie względem wszystkich

³ *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. I, cz. 2, wyd. P. Korzec, Warszawa 1958, s. 440–441; zob. też W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975, s. 92–93.

ludzi i stronnictw, które zechcą ubiegać się o miejsca w Dumie”. Zaznaczano, że nawet „gdybyśmy chcieli popierać jakąś partię burżuazyjną »postępową i demokratyczną«, bylibyśmy w nie lada kłopotcie, gdyż... takich stronnictw ani na lekarstwo nie mamy”. Na postawione wyżej pytanie odpowiadano więc zdecydowanie, że partia socjalistyczna nie może nigdy nawet pośrednio uczestniczyć w wyborach do Dumy. Wskazywano, że „ma ona dwojaki cel: po pierwsze, ma być płaszczykiem okrywającym zbrodnie caratu i środkiem oszukiwania ludu i opinii publicznej; po drugie, ma być niejako targowiskiem, na którym carat za cenę lada jakich ustępstw chce kupić wierność i przyjaźń klas posiadających. Oba te cele są zupełnie widoczne”. Przytaczano różne argumenty, by dowieść, że „rząd chce stworzyć pozory, że ustroj państwowy Rosji zmienia się na lepsze, że jest on obecnie mniej wsteczny i tyrański, niż był dotąd, a nawet zbliża się do ustroju konstytucyjnego. My przecież z łatwością dostrzegamy pod cienką powłoką form niby parlamentarnych ohydne oblicze naszego kata – despotycznego caratu. Naszym zadaniem jest zedrzyć z oblicza tego potwora maskę obłudnych reform, pokazać ludowi, że w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło, że cała reforma carska jest komedią!”. Pisano, że „każdy, kto do Dumy wchodzi, jest naszym wrogiem”, a ministrowie carscy to „pijawki”, zaś rząd to „zgraja, która nas obdziera i morduje”. Pismo apelowało do robotników: „[...] dalej walczmy, uświadamiajmy naszych braci, piętnujmy nikczemną komedię Dumy, szerzmy nasze hasła polityczne! Szerzmy idee republiki ludowej, usamodzielnienia Polski, zwołania do Warszawy Zgromadzenia Ustawodawczego (Konstytuanty), obranego na mocy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, które to zgromadzenie ustanowi konstytucję dla Królestwa Polskiego i w porozumieniu z takimże sejmem ludowym w Petersburgu określi nasz stosunek do Rosji”⁴.

Efekty edukacji politycznej prowadzonej przez socjalistów już wkrótce stały się wyraźnie widoczne w postawach części środowisk robotniczych. Dzięki niej zasób wiedzy robotników na temat parlamentaryzmu był już nieco większy, kiedy pod naporem potężnego strajku powszechnego, który ogarnął całe państwo rosyjskie, car Mikołaj II ogłosił manifest konstytucyjny (30 X 1905). Akt ten zapowiadał przyznanie ludności imperium swobód obywatelskich, rozszerzenie prawa wyborczego i zwołanie Dumy Państwowej o uprawnieniach ustawodawczych⁵.

Po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego zapanowało wielkie podniecenie w środowiskach robotniczych i innych sferach społeczeństwa

⁴ PPS-Lewica..., s. 41–48.

⁵ Szerzej zob. L. Jaśkiewicz, *Absolutyzm rosyjski...*, s. 121–145.

Królestwa Polskiego. W następnych dniach, nazwanych dekadą wolności (1–10 XI 1905), jak była już mowa, rozpolitykowali się niemal wszyscy mieszkańcy. O przyszłym ustroju państwa rosyjskiego i statusie Królestwa Polskiego toczono gorące dyskusje i zażarte spory na setkach zebrzań i wieców w fabrykach i wielkich salach publicznych, w restauracjach i domach. Na ulicach i placach większych miast i ośrodków przemysłowych, miasteczek i innych miejscowości nieustannie, ignorując zakazy władz zaborczych lub walcząc z siłami porządkowymi, odbywano spontaniczne i zorganizowane przez partie polityczne manifestacje ze sztandarami czerwonymi i biało-czerwonymi, śpiewem pieśni rewolucyjnych i patriotycznych. Działacze obozu narodowego organizowali demonstracje i zgromadzenia pod hasłem uspokojenia i zaprzestania dalszych wystąpień masowych oraz prezentowania solidarnej postawy przez społeczeństwo polskie wobec wyrażonej w manifeście carskim zapowiedzi nadania Polakom swobód obywatelskich i narodowych. Natomiast socjaliści nawoływali do kontynuacji strajku powszechnego i innych form walki rewolucyjnej aż do obalenia caratu. W Zagłębiu Dąbrowskim robotnicy pod przywództwem aktywistów SDKPiL przejęli na kilka dni władzę. Także Ostrowiec Świętokrzyski i okolica zostały na krótko opanowane przez miejscowych robotników i działaczy PPS, którzy utworzyli „republikę ostrowiecką”. W wielu innych miejscowościach Królestwa Polskiego dochodziło też do wystąpień zbrojnych, które miały podtrzymać strajk powszechny i nastroje rewolucyjne. Nierówność sił i wyczerpanie klasy robotniczej długotrwałym strajkiem przesądziły o jego zakończeniu i przywróceniu porządku przez władze carskie za pomocą środków nadzwyczajnych.

„Dekada wolności” w listopadzie 1905 r. zapoczątkowała nowy etap edukacji politycznej robotników zaboru rosyjskiego, a wiedzę i doświadczenia zdobywali oni, uczestnicząc bezpośrednio zarówno w spontanicznych wystąpieniach, jak i w działaniach zorganizowanych przez partie socjalistyczne. W środowiskach robotniczych socjaliści prowadzili intensywną kampanię propagandową, na wiecach i zebraniach oraz w drukach ulotnych wyjaśniając przyczyny ogłoszenia manifestu październikowego i jego charakter. W odezwach objaśniano, że akt ten „wydany został nie dobrowolnie, lecz pod przymusem, z obawy przed zaburzeniami, które rozpoczęły się w całej Rosji”. Pisano, że manifest i „wolność carska to komedia”, a słabe i bezradne samowładztwo carskie i jego rząd rzucają „ochłapy”. Przekonywano, że „dopóki nie ma Zgromadzenia Konstytucyjnego na podstawie powszechnych, bezpośrednich i równych praw głosowania, które położy kres ostatnim reformom i zlikwiduje samowolę,

dopóki nie nastanie nowy porządek i póki istnieje samowładztwo – nie jesteśmy w stanie zadowolić się podarowaną wolnością. Car jedną ręką podpisuje manifesty o konstytucji, a drugą wyrok śmierci”. Pozbawiano robotników złudzeń, dowodząc, iż manifest konstytucyjny „pozostanie papierowym świstkiem, samowładztwo pozostanie samowładztwem pod inną nazwą, dopóki rząd carski nie będzie obalony”. Socjaldemokraci w swej odezwie wskazywali, że manifest dyskryminuje robotników, ponieważ „wszystkie wolności, o których mówi, są tylko dla klas posiadających. Dla klasy robotniczej rząd carski ma, jak zawsze do tej pory, tylko kule i bagnety, trumny i nahajki”.

Socjaliści krytykowali ostro manifest konstytucyjny, nie tylko przytaczając argumenty merytoryczne – na wiecach i w drukach ulotnych odwoływali się również do emocji słuchaczy i czytelników, starając się spotęgować ich nieufność czy nawet nienawiść do instytucji państwa carskiego. Propagowali swoją wizję demokratycznych przeobrażeń ustroju państwowego Rosji i statusu autonomicznego Królestwa Polskiego. W odezwie grudniowej kierownictwa PPS przypomniano: „Hasłem naszym w walce tej jest obalenie caratu, zaprowadzenie ludowych rządów rewolucyjnych i zwołanie do Petersburga i Warszawy zgromadzeń ustawodawczych, wybranych przez lud bez różnicy płci, wyznania i narodowości na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. W imię tych haseł rozpoczynamy strajk powszechny”. Kilka dni później również w proklamacji SDKPiL wzywano do walki „o zdobycie rządów, o stworzenie rządu rewolucyjnego, który ogłosi republikę ludową w państwie i zwoła ogólnopaństwową Konstytuante dla ustalenia tej republiki, wszystkich praw i wolności ludu”⁶. Podobnie przedstawiciele Związku Postępowej Demokracji, który powstał w przededniu rewolucji, a zrzeszał inteligencję o poglądach liberalnych i lewicowych, opowiadali się za autonomią dla Królestwa i przeprowadzeniem wyborów powszechnych do sejmu.

Narodowi demokraci również propagowali swój program polityczny w różnych ośrodkach i sferach społeczeństwa, także w największym skupisku proletariatu przemysłowego Królestwa Polskiego. Założenia programowe tego obozu zaprezentował jego przedstawiciel na łamach grudniowego numeru „Robotnika Polskiego”, organu NZR w Łodzi. Publicysta podkreślał: „Główna siła narodu naszego – to lud wiejski razem z klasą robotniczą, a więc ich to właśnie trzeba podnieść z ciemnoty i nieuctwa i zrobić obywatelami kraju, powiększając równocześnie ich

⁶ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 95–96; *PPS-Lewica...*, s. 55; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL 1893–1918*, Łódź 1984, s. 137.

dobrobyt i prawa. Inne klasy narodu polskiego (kupiectwo, mieszczaństwo, duchowieństwo, doktorzy, adwokaci itd.) podnieść ze stanu odrębności klasowej, złączyć z ludem jako mniejsze, ale potrzebne – niezbędne części narodu i wytworzyć tym sposobem jednolitą, silną i spójną masę narodową, mającą z przyrodzenia inny charakter, zupełnie inne potrzeby i zupełnie inną duszę, niż narody rosyjski i niemiecki. Te dwa główne zadania, tj. złączenie duchowe trzech zaborów i zrównanie w rozdartych ziemiach polskich wszystkich klas narodu polskiego dla wspólnej dalszej pracy rozwojowej, oto jedyna i najgłówniejsza podstawa, na której został oparty program Ligi Narodowej, Tow[arzystwa] Oświaty Narodowej i Str[onnictwa] Demokratyczno-Narodowego”. Dalej tenże autor przekonywał, iż „z tego założenia wynika, że najpierwszym zadaniem jest odrodzenie i zorganizowanie narodu polskiego w celu zdobycia jak najszerszej autonomii, która nam otworzy drogę do pracy nad polepszeniem doli klas pracujących. Wtedy dopiero będziemy mogli skutecznie prowadzić walkę o zmniejszenie godzin pracy i zwiększenie zarobków robotnika fabrycznego i rolnego, dążąc jednocześnie do najsilniejszego rozwoju naszego przemysłu krajowego i popierając udział pracowników w zyskach. Wtedy to – będziemy mogli na wielką skalę rozwinąć starania o zabezpieczenie starości i niezdolności do pracy klas pracujących. Wtedy to – nikt nam już nie przeszkodzi bronić interesów robotniczych nie z krzywdą – lecz na korzyść całego narodu”.

Po omówieniu programu obozu narodowego autor artykułu poddał z kolei krytyce założenia programowe i taktykę socjalistów. Dowodził, że realizacja wypisanego na ich sztandarach hasła „proletariusze wszystkich krajów łączcie się” prowadzi do tego, że robotnicy polscy, solidarnie uczestnicząc w ruchu strajkowym, „niszczą dobytek narodowy i te siły, które mogłyby być obrócone na pożytek całego narodu”. Socjalistom zarzucał, że wbrew swoim deklaracjom nie walczą z caratem, lecz „zwalczają i niszczą tylko własne społeczeństwo”. Postulaty reform gospodarczych zawarte w programie socjalistycznym uznawał za nierealne, kwestionował też intencje socjalistów w sprawie wysuwanego przez nich żądania autonomii dla Królestwa. Jego zdaniem, swoją działalnością zasłużyli na potępienie, „bo kto niszczy budowę Macierzy naszej, kto niszczy Ojczyznę, kto Ją oddaje na łup Moskali i Niemców, temu nie sława lecz hańba!”. Przeciwwstawiał poczynaniom socjalistów dokonania narodowych demokratów „dla odrodzenia narodowego”. Przypomniawszy osiągnięcia ruchu na rzecz spolszczenia gmin wiejskich i szkół ludowych, strajk szkolny, walkę o swobodę wyznania unitów. Podkreślał przy tym z emfazą: „Wypieraliśmy żywioł moskiewski zewsząd, gdzie się to tylko

dało, i zdobywaliśmy natomiast gminę i urząd dla Polski. Nareszcie dni wolności jak błyskawica rozwidniły noc naszej niewoli, a siły nam rosły, a polskość się budziła w każdej polskiej duszy. Aż przyszła jasna chwila, kiedy setki i tysiące Orłów Białych zawisły nad naszą Krainą, kiedy z dziesiątków i setek tysięcy piersi wzniósł się jeden hymn ku niebu: »Jeszcze Polska nie zginęła«... Ale ta radość powszechna, te pochody narodowe, to nie była radość niewolnika, któremu »z łaski« zdjęto kajdany. To była radość olbrzyma, który wstał i strząchnął stuletnie kajdany, który poczuł swoją siłę i teraz nie da ich sobie z powrotem nałożyć». Na koniec publicysta zwracał się więc do czytelników: „A teraz Was zapytam, kto tego olbrzyma stworzył? czy przypadek? czy może socjaliści? Nie! sto razy nie! Stworzyli go skromni pracownicy, którzy jako członkowie Tow[arzystwa] Oświaty Narodowej przez szereg lat chodzili od chaty do chaty, sieli ziarna wiedzy i uczuć obywatelskich i wydobywali z popiołów to, co w popioły starali się zamienić wrogowie nasi. Lecz oto dni wolności minęły i chmury groźne zawisły nad nami. Niezlomni jednak i ufni w ten ogrom sił narodowych idziemy naprzód i nie spoczniemy, aż sejm w Warszawie ujmie w swoje ręce losy Narodu Polskiego. Zwycięzamy i zwyciężamy!”⁷.

W środowiskach robotniczych Łodzi edukację polityczną w podobnym duchu prowadzili też działacze NZR. Na łamach cytowanego numeru „Robotnika Polskiego” pisano: „Nie ma dziś zebrania, na którym nie poruszano by sprawy autonomii Królestwa Polskiego z sejmem w Warszawie. Warto zatem powiedzieć parę słów o tym, co to jest autonomia i dlaczego powinniśmy do niej dążyć i o utrzymanie jej walczyć. Słowo autonomia jest wzięte z języka greckiego i składa się z dwu słów: *autos* – sam i *nomos* – prawo, a oznacza samorząd jak najobszerniejszy pod względem politycznym, kulturalnym i ekonomicznym. Dlaczego do samorządu takiego dążymy, dlaczego dziś wszyscy Polacy jego się domagamy, każdy rozumie, jeżeli się przyjrzy życiu narodowemu w Kró[lestwie] Polsk[im] i życiu współbraci naszych w zaborze pruskim i austriackim! W Rosji, gdzie jest samowładztwo, gdzie car był dotąd panem życia i śmierci swych poddanych, gdzie najmniejszy urzędnik carski był takim samym panem swych interesantów, nie mieliśmy żadnych praw, ani obywatelskich, ani narodowych, musieliśmy się słuchać rozkazów, wydawanych w Petersburgu; nie wolno nam było nie tylko bronić się i protestować, ba nawet omawiać w gazetach i na zebraniach gwałty i krzywdy nam wyrządzane, bo cenzura nam milczeć kazała, bo nam się w większej ilości zbierać nie było wolno. Za polityczne przestępstwo,

⁷ *Programy a praca*, „Robotnik Polski”, XII 1905, nr 1, s. 8–10.

a takim nazywała się jakakolwiek praca dla dobra narodu własnego, np. za oświatę, karano bez sądu, bez prawa obrony więzieniem, zsyłaniem do odległych guberni Rosji. Tysiące ludzi ginęło za narodowe ideały, tysiące ich gniło w więzieniach, a myśmy nawet zawiadomić nie mogli ogółu o ich pracy, myśmy nie mogli nawet postawić straconego jako przykład godny naśladowania”.

Wyjaśniano czytelnikom, że Polacy są wprawdzie także prześladowani w Niemczech, ale „tam jest konstytucja, tam mamy swych przedstawicieli w sejmie berlińskim, a ci, o ile mogą, bronią naszych współbraci i wywalczają dla nich prawa. [...] Tam możemy upominać się o swe prawa i jeżeli pomimo konstytucji nic nie zyskujemy, to dlatego, że w sejmie w Berlinie jest nas za mało, że Niemcy zawsze nas przegłosują”. Tłumaczono dalej, iż „w Austrii już rzecz się ma inaczej. Tam część kraju naszego o tyle tylko jest zależna od państwa, że część swych podatków oddaje na cele ogólnopaństwowe, że ma wspólne wojsko i wspólnego cesarza. W sprawach ogólnopaństwowych posłowie nasi zasiadają w sejmie w Wiedniu, ale do spraw miejscowych, do spraw kraju polskiego mamy swój sejm we Lwowie, gdzie tylko nasi posłowie zasiadają. Chociaż przedstawiciele ci nie dorośli jeszcze do obowiązków, jakie na nich włożono, choć większość ich nie rozumie jeszcze, którą drogą do uzyskania szczęścia dla nas, ale tam rządzą krajem naszym Polacy, tam mamy sądy polskie, polskie szkoły, dwie uczelnie wyższe, gdzie wiedza nasza, sztuka i język się rozwijają, tam tylko część pieniędzy idzie do Wiednia, reszta pozostaje na urządzenia krajowe. Tam mamy wszystko, co się zwie autonomią. Jeżeli źle jest, to dlatego, że niewola poprzednia nie pozwoliła narodowi polskiemu w zaborze austriackim przygotować się do pracy twórczej, dlatego, że lud, który ma tam pewne prawo głosu, nie rozumiał jeszcze, że jest za mało oświecony, nieświadomy swych obowiązków obywatelskich i swych praw, dlatego, że pod względem ekonomicznym gnębią nas Niemcy i Czesi, a my nieuświadomieni bronić się nie umiemy. W każdym razie, choć w Galicji jest źle, tam jako naród żyjemy i od nas zależy, jakie to życie będzie, bo sami w wielu wypadkach o sobie postanawiamy”. Podkreślano, że postulat autonomii dla Królestwa wymaga wysunięcia również żądania sejmu w Warszawie, ponieważ polscy przedstawiciele w Petersburgu stanowiliby „tylko garstkę i rzadko kiedy moglibyśmy swoje żądania wobec tego przeprowadzić. Nie dosyć tego, przecież jesteśmy narodem odrębnym, mamy swoją, zupełnie inną historię, a stąd i inną kulturę, inne obyczaje, zwyczaje, dążenia i wymagania. Porównajmy tylko naszego robotnika z rosyjskim, naszego chłopą z rosyjskim, przecież pierwszy o całe niebo stoi wyżej i ma dążenia, których

rosyjski robotnik lub włościanin wprost zrozumieć nie jest w stanie. Wobec niskiego poziomu kultury włościanina rosyjskiego, społeczeństwo rosyjskie przechodzić będzie różne kryzysy, których my, jako naród ogólnie więcej wyrobiony i do niedawna konstytucyjny przechodzić nie potrzebujemy i nie będziemy, o ile będziemy mieli autonomię. Tylko wtedy będziemy w możności zużytkować wszystkie siły nasze dla dobra narodu i będziemy w stanie uzyskać szczęście, jakie się nam słusznie należy”⁸.

W tym samym numerze pisma opublikowano również artykuł, w którym już na początku autor tak zwracał się do czytelników: „Jak zapewne wszyscy, bracia, już wiecie, najbliższym naszym celem, do którego dążymy, jest wywalczenie autonomii dla Królestwa Polskiego z sejmem w Warszawie, wybranym na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Prawdopodobnie niejednego z Was zastanowiło, że sprawę sposobu wyborów do przyszłego sejmu, sprawę na pozór drobną, stawiamy obok najważniejszych naszych dążeń. Dowodzi to ważności tej sprawy. Dłaczego sprawa ta tak jest ważną i dlaczego stronnictwo nasze położyło na nią tak wielki nacisk, postaram się Wam w krótkich słowach wyjaśnić”. Dalej więc tłumaczył: „Prawo wyborcze, tj. prawo przyjmowania udziału w wyborze posła, powinni posiadać wszyscy obywatele kraju, bez względu na to, czy on jest bogatym czy biednym, czy płaci większe lub mniejsze podatki, a zatem prawo to winno być powszechnym. W przeciwnym bowiem razie, gdyby prawo wyborcze było ograniczone, czy to stopniem wykształcenia, czy też zamożnością obywateli, to wybrani przedstawiciele do sejmu, także ludzie zamożniejsi, broniliby głównie interesów klas zamożniejszych, całe zaś milionowe masy obywateli, których jedyną winą jest niezamożność, nie tylko byłiby pozbawieni obrony, lecz także nie mogliby stanowić wraz z innymi o losach kraju, również dla nich drogiego”. Wskazywał także, że „nie każde jednak prawo wyborcze powszechne jest sprawiedliwe”, objaśniając to na przykładzie projektów zmian ówczesnej ordynacji wyborczej w państwie austriackim. Dowodził więc, iż „wybory te chociaż powszechne, nie będą sprawiedliwe, bo nie będą równe. Takimi będą one wtedy, gdy wartość głosów wyborczych obywateli, należących do tej lub owej narodowości, do tej lub owej warstwy społecznej będzie równa, a zatem głos Niemca nie powinien mieć większej wartości od głosu Polaka, głos bogacza od głosu biedaka i głos oświeconego od głosu ciemnego. Tylko przy prawie wyborczym równym i powszechnym wszyscy obywatele w równym stopniu będą mieli udział w wyborze posłów, a przez to i w uchwalaniu praw obowiązujących”.

⁸ *Dłaczego żądamy autonomii?*, „Robotnik Polski”, XII 1905, nr 1, s. 6–7.

Autor artykułu przypominał, że „sposoby głosowania są różne. My żądamy głosowania bezpośredniego i tajnego. Głosowanie powinno być bezpośrednie, a nie pośrednie, tj. każdy powinien głosować wprost na posła, a nie na wyborcę pośredniego, który dopiero będzie stanowił o wyborze posła. Jedynie dobre jest głosowanie bezpośrednie, ponieważ przy pośrednim, inaczej zwanym stopniowym, może być wybrany poseł, nie odpowiadający wcale życzeniom większości”, a przytaczał też przykłady ewentualnych konsekwencji takiego systemu. Wyjaśniał też: „Tajne głosowanie polega na tym, ażeby urzędnik odbierający głos od wyborcy, a co za tym idzie i szerszy ogół, nie wiedział na jakiego posła ten lub ów głosują. Przy głosowaniu jawnym wyborca, oddając głos swój na kandydata niewygodnego np., czy to dla rządu, czy to dla swego zwierzchnika lub chlebobdawcy, mógłby się narazić na dotkliwą zemstę. Jak zatem widzimy, tylko przy tajnym głosowaniu każdy bez przeszkód może oddać głos na posła, który mu najbardziej do serca lub rozumu przypada”. Na koniec zaś podkreślał: „W tym co napisałem, chciałem Wam dowieść, że tylko prawo wyborcze powszechne i równe, i tylko głosowanie tajne i bezpośrednie jest sprawiedliwe, i jako takie przyjęte zostało do programu naszego stronnictwa. Na zasadzie prawa tego wybrani posłowie do przyszłego sejmu krajowego, będą przedstawicielami i obrońcami interesów wszystkich warstw narodu, a prawa przez nich wydane zadawać powinny wszystkich obywateli naszej Ojczyzny”⁹.

Działacze partii socjalistycznych, NZR i narodowi demokraci kontynuowali akcję edukacji politycznej środowisk robotniczych także po ogłoszeniu dekretu o wyborach do Dumy Państwowej (24 XII 1905). Ukaz carski został wydany w momencie wielkiego napięcia politycznego w państwie, kiedy trwający od kilku dni kolejny strajk powszechny przekształcił się w powstanie zbrojne proletariatu Moskwy, które okazało się kulminacyjnym punktem rewolucji rosyjskiej. Ordynacja grudniowa rozszerzyła nieco prawo wyborcze w stosunku do dekretu sierpniowego, ale zachowała cenzus majątkowy i wprowadziła wybory do Dumy w czterech kuriach (ziemiańskiej, miejskiej, chłopskiej i robotniczej), tej ostatniej wcześniej nie przewidywano. Czynne prawo wyborcze przyznano mężczyznom, którzy mieli ukończone 25 lat, natomiast nie przysługiwało ono kobietom (ale jeżeli spełniały cenzus majątkowy mogły przekazać prawo głosowania swemu mężowi lub synowi), osobom pełniącym służbę wojskową, gubernatorom i ich zastępcom oraz funkcjonariuszom policji w okręgach ich urzędowania, uczniom szkół wszystkich stopni, niektórym mniejszościom narodowym, przepisy wprowadzały też inne

⁹ *Prawo wyborcze i głosowanie*, „Robotnik Polski”, XII 1905, nr 1, s. 7–8.

ograniczenia w korzystaniu z tych uprawnień, w tym cenzus majątkowy (w kurii miejskiej warunek posiadania osobnego mieszkania, własnego lub wynajmowanego) i cenzus osiadłości. Wybory miały być pośrednie (dwu- i trzystopniowe), w poszczególnych kuriach uprawnieni głosowali najpierw na „wyborców” (elektorów), którzy potem uczestniczyli w wyborach posła. Wedle ordynacji w kurii ziemiańskiej 1 wyborca przypadał na 2 tys. głosujących, w miejskiej – 1 na 4 tys., w chłopskiej – 1 na 30 tys., w robotniczej – 1 na 90 tys. Ponadto opracowano system wyborczy w taki sposób, aby w Dumie znalazło się wśród posłów co najmniej 45% chłopów. Liczba deputowanych w izbie ogółem wynosiła 524, w tym z Królestwa Polskiego miało być wybranych 37 (wśród nich 1 poseł Rosjanin z Chełmszczyzny). Warszawie przyznano 2 mandaty poselskie, Łodzi – 1, zaś poszczególnym guberniom w zależności od liczby ludności od 2 do 5. Kolejny dekret carski (5 III 1906) zreorganizował Radę Państwa, która odtąd miała liczyć 196 członków i w jednej połowie pochodzić z nominacji, a w drugiej – z wyboru. Prawo wybierania delegatów do rady uzyskały określone korporacje (np. zebrania ziemskie i szlacheckie, przedstawiciele handlu i przemysłu, duchowieństwo, zjazd wielkich właścicieli ziemskich w Królestwie Polskim – 6 delegatów wyłanianych w wyborach dwustopniowych). Rada Państwa stała się izbą wyższą, otrzymała kompetencje takie same jak Duma. Projekty ustaw miały być rozpatrywane najpierw w izbie niższej (Dumie), potem w wyższej (Radzie Państwa), a dopiero po uchwaleniu przez obie uzyskać zatwierdzenie przez cara. Inicjatywę ustawodawczą w zasadzie przekazano ministrom, ograniczono również kompetencje Dumy w zakresie budżetu. Po przeprowadzonej nowej kodyfikacji przepisów prawnych dotyczących najwyższych organów władzy i zasad ustrojowych ukaz carski zatwierdził ustawy zasadnicze imperium rosyjskiego (6 V 1906). Stwierdzano w nich, że władzę prawodawczą sprawuje car razem z Dumą i Radą Państwa, ale monarsze pozostawiono prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w okresie, kiedy izby nie były zebrane. Tak zostały zapoczątkowane zmiany ustroju Rosji, który, jak podkreślają historycy, nazywano nie „konstytucyjnym” lecz „przedstawicielskim”, bowiem w istocie zachowano w szerokim zakresie kompetencje absolutnego monarchy, zaś Duma Państwowa mimo wysiłków jej przedstawicieli nie zdołała uzyskać uprawnień i charakteru prawdziwego parlamentu¹⁰.

Po ogłoszeniu ordynacji rozpoczęła się kampania wyborcza, która trwała do początku maja 1906 r. W niektórych ośrodkach Królestwa Pol-

¹⁰ L. Bazyłow, *Dzieje Rosji...*, s. 484–486; K. Grzybowski, *Historia państwa...*, s. 51–53; L. Jaśkiewicz, *Absolutyzm rosyjski...*, s. 146–218; Z. Łukawski, *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w latach 1906–1909*, Wrocław 1967, s. 12–18.

skiego towarzyszyły jej burzliwe wydarzenia. Polskie partie socjalistyczne i Bund, podobnie jak rosyjskie, ogłosiły bojkot wyborów, podjęły też odpowiednie przygotowania, aby zaprotestować przeciwko niedemokratycznym przepisom ordynacji i przeprowadzaniu wyborów w warunkach stanu wojennego w Królestwie. Także inne ugrupowania, jak Polski Związek Ludowy czy stowarzyszenia społeczne i związki zawodowe, były przeciwne udziałowi w wyborach do Dumy. Początkowo również do ich bojkotu skłaniali się przedstawiciele Związku Postępowo-Demokratycznego, ale po pewnym czasie zmienili pogląd i postanowili iść do urn wyborczych, spodziewając się możliwości nawiązania współpracy z rosyjską partią konstytucyjno-demokratyczną (tzw. kadetami). Natomiast od razu zdecydowała się uczestniczyć w kampanii wyborczej ta grupa jego działaczy, która utworzyła odrębną Polską Partię Postępową (PPP). Do wyborów przystąpili narodowi demokraci i działacze NZR, rozpoczynając akcję propagandową w różnych środowiskach społecznych. Stało się do nich również Stronnictwo Polityki Realnej (SPR). W jego organie prasowym, warszawskim dzienniku „Słowo”, piśmie o obliczu konserwatywnym, stawiającym sobie za cel rozbudzanie uczuć patriotycznych w społeczeństwie, nawoływano do udziału w wyborach, choć kampania przedwyborcza przebiegała w warunkach stanu wojennego, dostrzegano bowiem korzyści, jakie mogły one przynieść Polakom. Prasa różnych kierunków politycznych odegrała istotną rolę w działaniach propagandowych poszczególnych obozów i ugrupowań, przekonując społeczeństwo do głoszonych koncepcji. Do udziału w wyborach zachęcali wiernych hierarchowie Kościoła rzymskokatolickiego, tak jak arcybiskup warszawski Wincenty Popiel czy biskup kujawski Stanisław Zdzitowiecki. W listach pasterskich wyrażali oni nadzieję, że wybory przyniosą wiele dobrego dla Kościoła i ojczyzny. Także ugrupowania reprezentujące społeczeństwo żydowskie, poza Bundem, poszły do wyborów, ich przedstawiciele spodziewali się bowiem, że umożliwią one realizację postulatów mających na celu równouprawnienie Żydów. W Warszawie i Łodzi zjednoczyli się więc we wspólnych komitetach wyborczych zarówno syjoniści, ortodoksi jak i reprezentanci części zasymilowanej ludności żydowskiej, a niektóre grupy spolonizowanych Żydów opowiedziały się za współpracą z Postępową Demokracją. Poparli ją także niektórzy przedstawiciele społeczności rosyjskiej w Warszawie, natomiast organizacje nacjonalistyczne dążyły do zdobycia mandatu poselskiego dla Rosjanina. Podczas kampanii wyborczej w Łodzi została założona (I 1906) Niemiecka Partia Konstytucyjno-Liberalna, która skupiała przemysłowców, kupców, mieszczan i inteligencję wolnych zawodów, a do wyborów przystąpiła

pod hasłem uzyskania swobód demokratycznych dla ludności niemieckiej, w tym uprawnień dla języka niemieckiego w Królestwie Polskim¹¹.

W orbitę sporów politycznych między zwolennikami i przeciwnikami wyborów do Dumy zostały wciągnięte szerokie kręgi środowisk robotniczych. Socjaliści prowadzili intensywną akcję agitacyjną od początku kampanii wyborczej. W prasie i drukach ulotnych oraz przemówieniach agitatorów na zebraniach i wiecach nie zabrakło wszelako również akcentów emocjonalnych. W styczniowej odezwie kierownictwa SDKPiL przekonywano, że „wybory bez wolności prasy i słowa, związków i zgromadzeń, wybory pod knutem i bagnetem, wśród mordów i gwałtów – to rzecz niesłychana na całym świecie [...] nędzna komedia kozacka [...] robotnicy nie wezmą udziału w wyborach, ponieważ odrzucamy ze wzgardą komedię niecną, nie myślimy popierać oszustwa carskiego”. Podobnie na łamach „Robotnika”, organu PPS, pisano: „Niech tam kto chce mówi o szkodliwości oddawania Dumy w ręce żywiołów wstecznych. Dla nas w tym nie ma szkody! I owszem! Niech wszystkie strupieszale żywioły zbiorą się w tym zgromadzeniu, któremu niedługo sądzone stać się wielką trupiarnią polityczną [...]. Na zgromadzeniach Dumy groźne widmo powstającego do walki ludu będzie stać przed oczyma struchlałych przedstawicieli, choćby drzwi do sali były na dziesięć zamków zamknięte! Tylko dalej walczyć, uświadamiać naszych braci, piętnować nikczemną komedię Dumy, szerzyć hasła polityczne! Szerzyć idee republiki ludowej, usamodzielnienia Polski, zwołania do Warszawy Zgromadzenia Ustawodawczego (Konstyтуanty), obranego na mocy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, które to zgromadzenie ustanowi konstytucję dla Królestwa Polskiego i w porozumieniu z takimże sejmem ludowym w Petersburgu określi nasz stosunek do Rosji. Z tymi hasłami poruszyć musimy cały lud roboczy w naszym kraju do zgodnego protestu przeciw Dumie i wyborom. To jest jedyna możliwa z naszej strony »akcja wyborcza«”¹².

W owej akcji uświadamiającej socjaliści, uzasadniając taktykę bojkotu Dumy, poświęcali wiele uwagi merytorycznej krytyce kurialnej ordynacji wyborczej. W łódzkim środowisku robotniczym wyjaśniano, iż dyskryminuje ona klasę robotniczą poprzez wykluczenie z wyborów mężczyzn, którzy nie ukończyli 25 lat, a także przez pozbawienie prawa

¹¹ S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 330–332; W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 36–37, 105; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 285–287; Z. Łukawski, *Koło Polskie...*, s. 19–26.

¹² S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 329–330.

głosowania ogółu kobiet. Przypominano więc, że robotnicy w tym wieku zazwyczaj posiadali co najmniej kilkuletni staż pracy i określone doświadczenie życiowe, zaś kobiety robotnice stanowiły wysoki odsetek wśród osób czynnych zawodowo w przemyśle, zwłaszcza włókienniczym. Wskazywano również, że wśród młodych robotników „znajdujemy żywioł najbardziej energiczny, najbardziej światły, najbardziej rewolucyjny”. Zwracano uwagę, że „starsze pokolenie robotników nie umie czytać i pisać, i to poprawiło się dopiero w ostatnich czasach, i wśród młodych robotników znajdujemy daleko więcej takich, którzy czytają książki i gazety, mają pewien zasób wiedzy, są obznajomieni ze sprawami politycznymi i społecznymi. I tych robotników, kwiat klasy robotniczej pozbawia rząd głosu”. Krytykowano przepisy, które wykluczały tysiące robotników pracujących w małych zakładach i warsztatach rzemieślniczych, chałupników, pracowników sezonowych oraz wynajmujących sublokatorskie mieszkania.

Działacze socjalistyczni starali się także wykazać, że w pośrednim systemie wielostopniowego głosowania w kurii robotniczej i miejskiej robotnicy faktycznie nie mieli wpływu na wybór posła. W kurii miejskiej robotnik spełniający wymienione warunki mógł głosować jako lokator, uczestnicząc w zebraniu prawyborców, na którym oddawał głos na „wyborcę”, a ten dopiero uczestniczył w wyborach posła. Warszawa i Łódź w kurii miejskiej otrzymały po 80 wyborców. Socjaliści na konkretnych przykładach wykazywali, że mimo zdecydowanej przewagi liczebnej prawyborców robotniczych, zostaną oni przegłosowani przez wyborców reprezentujących przemysłowców, bankierów, inteligencję i mieszczaństwo. Natomiast kurie robotnicze istniały w Warszawie, Łodzi, a także w guberniach piotrkowskiej, radomskiej i warszawskiej. Głosowanie w kurii robotniczej, podobnie jak w wiejskiej, odbywało się trzystopniowo. Prawyborcami byli robotnicy pracujący nie krócej niż pół roku w fabrykach, w których zatrudniano co najmniej 50 osób, przy czym w zakładach liczących do 1000 pracowników-mężczyzn wybierano 1 pełnomocnika, a w większych po jednym na każdy pełny tysiąc zatrudnionych. Pełnomocnicy w drugiej turze wybierali wyborców robotniczych, których wyznaczono w guberni piotrkowskiej – 21 (w tym w Łodzi – 7), a w warszawskiej – 7 (w Warszawie – 3). Oni też dopiero uczestniczyli w wyborze posła, Warszawie przyznano 2, w Łodzi – 1. System obowiązujący w kurii robotniczej był również ostro krytykowany przez socjalistów na przykładzie konkretów znanych robotnikom z życia codziennego.

Socjaldemokraci w swoich ocenach nie szczędzili też tego rodzaju określeń, jak „haniebna ordynacja wyborcza carskich zbirów”,

„bezprawie wyborcze dla robotników”, „komedia kozacka”. Przeciwwstawiali kurialnej ordynacji zasady demokratycznego czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, tłumacząc sugestywnie robotnikom, na czym one polegają. Wyjaśniali, że powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze „to znaczy, by mogli wybierać swych przedstawicieli i być wybranymi do parlamentu wszyscy dorośli obywatele państwa bez różnicy narodowości, wyznania, płci. Aby nie było tego, jak to jest w niektórych państwach, że bogaty ma 2, 3 a nawet więcej głosów, a robotnik tylko jeden. Aby wybory odbywały się tajnie, to znaczy, aby nikt nie wiedział, na kogo kto oddaje głos [...]. Wybory muszą być bezpośrednie, to znaczy, że każdy ma oddawać głos bezpośrednio na tego, kogo chciałby wysłać do parlamentu, a nie przez pośredników, którzy dopiero od siebie wybierają tych przedstawicieli”. Krytykowali Dumę „oszukańczą”, „Dumę knuta carskiego”, dowodząc że „nie jest parlamentem”, ponieważ „Duma ma tylko jedno prawo – może gadać, gadać i gadać, poza tym nic”. Wzywano do walki o obalenie caratu i rozpędzenia Dumy, na miejsce której zostanie zwołane zgromadzenie konstytucyjne na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Dopiero to ciało przedstawicielskie, jak objaśniano, zdoła wprowadzić w życie zasady wolności słowa i druku, stowarzyszeń i zgromadzeń, strajków, zrealizuje postulaty oddzielenia kościoła od państwa, świeckiego szkolnictwa, obowiązku i powszechnego nauczania¹³.

Tymczasem narodowi demokraci i działacze NZR nie tylko opowiedzieli się za udziałem w wyborach do Dumy, ale też rozwinęli w tym duchu kampanię propagandową zarówno w środowiskach robotniczych, jak i inteligenckich, mieszczańskich i innych kręgach społeczeństwa. W prasie i drukach ulotnych, na zebraniach i wiecach wyjaśniali swoje postulaty programowe i uzasadniali taktykę wyborczą. Wiele uwagi poświęcili krytyce stanowiska socjalistów wobec wyborów i ich założeń programowych. Przypominali, że ruch socjalistyczny dąży do tego, by „zwalić z tronu cara, urządzić w Rosji republikę (republikę), gdzie by rządził wybierany przez naród »prezydent«, a jeśli się udało, to zaprowadzić w takim nowym państwie porządek socjalistyczny, to znaczy przede wszystkim żeby i ziemia, i fabryki, i kopalnie należały do państwa”. Przekonywali, że zamierzenia te, podobnie jak inne postulaty socjalistów, są nierealne, ponieważ brak sił zdolnych do zmiany ustroju i stosunków politycznych oraz społecznych w Rosji, albowiem wśród jej ludności większość stanowi „ciemny naród”, który „miłuje cara” i wierzy w niego „jak poganie w jakiegoś bożka”, będzie też bronić „tego caratu

¹³ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 96–98; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 137–138.

ciemny bardzo jeszcze lud rosyjski”. Socjalistów oskarżali, że swoją działalnością rewolucyjną doprowadzili do chaosu w Rosji, gdyż „rzną się tam ludzie między sobą, grabią, mordują, piją na zabój, a z tego głód i nędza”. Dowodzili, że spełnienie zamierzeń partii socjalistycznych jest nierealne, albowiem „choćby zrzucili cara z tronu, choćby na jakiś czas w swoje ręce wzięli rządy – to nie utrzymają się u góry, nie utrzymają swoich socjalistycznych porządków, bo lud wiejski się na te porządki nie zgodzi”. Nawet zaprowadzenie jakiejś formy ustroju konstytucyjnego, zdaniem działaczy NZR, nie może przynieść natychmiastowych przeobrażeń, ponieważ zacofane społeczeństwo należy edukować „jak rozumnie korzystać z wolności i praw, nawet i tego uczyć się trzeba”. Podkreślali więc: „Dla nas, Polaków, jedna jest droga: dobić się tego, żebyśmy się sami rządzić mogli; nie dać się wciągnąć w to kotłowanie się jakie jest w Rosji, a które lata całe ciągnąć się może! Zdobyć sobie autonomię!”. Prezentowali też robotnikom swoją wizję tej formy samorządności kraju, wyjaśniając, że „gdy uzyskamy autonomię, co musi wcześniej lub później nieco nastąpić, to takie musimy prawa w radzie posłów pisać, żeby nikomu nie mogła dziać się krzywda na naszej polskiej ziemi, a do wybierania posłów każdy równe musi mieć prawo! A wtenczas to najwięcej będzie posłów od ludu roboczego i wiejskiego i będzie komu praw ludu bronić!”¹⁴. Postulat autonomii i zasady czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego obszernie i przystępnie objaśniano, jak o tym była już mowa, na łamach grudniowego numeru organu prasowego NZR w Łodzi.

Działacze SDKPiL zastosowali taktykę czynnego bojkotu wyborów do Dumy. W Łodzi tylko na początku kampanii w okresie kilku tygodni (I–II 1906) zorganizowali ponad 100 zebrań i wieców, w których uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób. Prowadzono burzliwe dyskusje przede wszystkim na temat wyborów, ale polemizując z przeciwnikami politycznymi poruszano także inne problemy, jak sprawa związków zawodowych, kwestia narodowa itd. Socjaldemokraci wzywali robotników, aby nie zapisywali się na listy wyborcze, nie przystępowali do wyborów, by niszczyli ogłoszenia wyborcze władz i uchwalali na wiecach rezolucje protestacyjne przeciwko Dumie. W apelach do robotników odwoływano się do ich poczucia honoru osobistego i klasowego, solidarności proletariackiej i obowiązku moralnego. Pisano, że bojkotować wybory powinien „każdy człowiek uczciwy”, zaś udział w wyborach to „zdrada względem masy wydziedziczonych od głosu i względem honoru kraju”, zatem „do pohańbienia honoru robotniczego dopuścić nie wolno”.

¹⁴ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 98–99.

W drukach propagandowych socjaldemokratów operowano sylogizmami, na przykład takimi: „każdy kto wybierać będzie do Dumy – wróg nasz! Z każdym wrogiem walka na śmierć i życie”, zaś każdy, kto uczestniczy w wyborach „jest wrogiem naszym, wrogiem rewolucji, wrogiem wolności”. Atakowano ostro władze carskie, ale także przeciwników politycznych z obozu narodowego. Wzywano robotników do prowadzenia akcji uświadamiającej i przeciwdziałania agitacji narodowych demokratów i działaczy NZR. Przekonywano swoich zwolenników, że jeśli agitacja werbalna okaże się nieskuteczna, należy konkurentom politycznym przeszkodzić nawet przy użyciu siły, zwalczając ich w taki sam sposób jak łamistrajków podczas wystąpień strajkowych w fabrykach.

Gorące spory między zwolennikami antagonistycznych ugrupowań politycznych toczyły się nie tylko na wiecach i zebraniach, ale także w miejscach pracy i spotkań towarzyskich już od początku kampanii wyborczej, niekiedy po wyczerpaniu rzeczowych argumentów używano broni przeciwko oponentom. Już w końcu grudnia 1905 r. prasa lokalna donosiła o walkach między przeciwnikami politycznymi. Podczas powszechnego strajku grudniowo-stycziowego doszło do starć w fabrykach, gdy bowiem zwolennicy NZR przeciwstawili się agitacji strajkowej, socjaliści postanowili siłą złamać ich opór, doszło więc do krwawych bójek. Spory i gorące dysputy przeniosły się na ulice i do lokali rozrywkowych, a ich ostateczne rezultaty zależały od kultury i temperamentu uczestników, niekiedy kończyły się dramatycznie. Tak stało się w łódzkiej restauracji Domkego (5 I 1906), gdzie spotkali się robotnicy enzeterowcy i esdekapailowcy z fabryki I. K. Poznańskiego. Po dyskusji wywiązała się między nimi sprzeczka, która była kontynuowana po opuszczeniu lokalu, a zakończyła się przed domami familijnymi owej fabryki strzelaniną, w której zginął członek NZR. Kierownictwo łódzkiej organizacji SDKPiL w wydanej odezwie oceniło to wydarzenie jako „smutny fakt” i wezwało robotników, by starali się „zapobiec podobnym zdarzeniom na przyszłość”. Stwierdzało też, że ten przypadek bratobójczej walki to wynik szerzonej przez narodowych demokratów i duchowieństwo nienawiści do socjalistów, nawoływało więc do uświadamiania „ciemnych braci naszych”¹⁵.

Działacze NZR natomiast winą za śmierć swego towarzysza obciążyli socjaldemokratów. Kilka tygodni później na łamach pisma łódzkiej organizacji stwierdzano: „Żeśmy się dotąd podszeptom rządu moskiewskiego uwieść nie dali, żeśmy walki bratobójczej, co od roku wre na całym obszarze posiadłości carskich, uniknęli – to jest naszą chlubą i chlubą słuszną.

¹⁵ „Czerwony Sztandar”, 10 I 1906, nr 40, s. 3; „Rozwój”, 30 XII 1905, nr 289, s. 4; 8 I 1906, nr 5, s. 2.

To był tryumf naszej kultury, tryumf tolerancji narodu polskiego, to było stwierdzenie naszych dążeń do prawdziwej wolności do prawdziwego braterstwa. Ale co się nie udało wrogiemu rządowi, tego dopięło dzisiaj warcholstwo niektórych naszych stronnictw politycznych. Bracia robotnicy, czy są to jednak »nasze« stronnictwa? Prawda, że najniepoprawniejsza banda łobuzów społecznych przywłaszczyła sobie nazwę »socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy«. Ale czyż robotnik tego Królestwa Polskiego i Litwy naprawdę już tak zdziślał, zbydlęciał, że przekonanie polityczne czy społeczne własnego brata stają się dlań usprawiedliwioną pobudką do haniebnych morderstw? [...] Skąd się pobrały między nami te krwiożercze szakale, co niewinną braci własnych krew tak chciwie piją?”. Oskarżano przywódców socjaldemokracji, że „w haniebnych odezwach swoich każą oni piąć się robotnikowi polskiemu do urojonego szczęścia po trupach narodowców, głoszą, że zniszczenie mienia społecznego wam, bracia robotnicy, dobrobyt zapewni, że wojsko moskiewskie będzie popierać najszałeńsze zachcianki robotnika polskiego, że po waszej stronie cały świat robotniczy, jak jeden mąż stoi [...] i ludzą i kręcą ciemnym narodem i mącą rozpoczętą pracę nad odrodzeniem ojczyzny, nad rzeczywistym zapewnieniem lepszych praw, lepszej przyszłości”. Zapewniano dalej: „Bracia robotnicy! My nie wierzymy, że to wasza sprawowana ręka takie rozkazy pisze. Wychodzą one z pierwszorzędných kawiarni, z domów rozpusty, rodzą się na wygodnych fotelach, na miękkich pluszach, w piersiach pozbawionych serca – i idą do nas z szyderstwem, z okrucieństwem, obcym naszemu narodowi. Ci, co brata tak łatwo mordować każą, nie zaznali widać ni miłości Boga, ni miłości kraju rodzinnego, ni miłości bliźniego. Dziś wam każą braci swoich wymordować, jutro z równą obojętnością patrzeć będą na nędzę, która z łaski agitatorów socjalistycznych już dziś dzieciom waszym w oczy zagląda”. Przywódcom socjaldemokracji zarzucano, że to przez nich zginęli działacze enzeterowcy z organizacji warszawskiej, a ostatnio robotnik łódzki. Podkreślano, że: „Tę śmierć okrutną za hańbę uważałoby sobie każde stronnictwo, co choć ślady uczciwości, sumienia, honory w sobie przechowało. Mordercy zaś z socjaldemokracji natychmiast po zabójstwie ofiary wydają 5 stycznia wykrętną odezwę, z całym szeregiem podłych i głupich kłamstw i oszczerstw. Wierni wypróbowanej taktyce wytrawnych złodziei i zbójów, co ze zdobyczą uciekają i innych łapać każą, co mordują ofiarę i sami o ratunek wołają, autorowie odezwy całą winę zbrodni na narodowców zwalić usiłują. Ohydna, okrutna tę zbrodnię nazywają sobie po prostu »faktem«, »zajściem«. Nad »faktem« tym każą się zastanowić głęboko wam »uświadomionym«, abyście zrozumieli »co jest

przyczyną takich zająć». Apelowano do robotników socjaldemokratów, by nie pozwolili dalej oszukiwać się swoim przywódcom, których nazwano „arcyzbrodniarzami”. Ostrzegano ich: „Chwile waszej gospodarki policzone!”, ale też zapewniano, że: „za krzywdy nasze mścić się nie będziemy! Jedyną zemstą z naszej strony będzie pogarda uczciwych ludzi, którzy już dziś ze wstrętem od was się odwracają! Was zabije własna wasza podłość!”. Na koniec stwierdzano z emfazą: „Cześć i chwała wam wszystkim, coście padli z ręki skrytobójców za sprawę całego narodu polskiego. Wierzmy, że krew wasza zmyje bielmo z oczu zbłąkanych braci naszych, wcześniej czy później przejrzą i w progi własnej ojczyzny wrócą. Karz rękę, Panie, nie ślepy miecz!”¹⁶. Emocjonalny ton tej publikacji i zawarte w niej ostre sformułowania i epitety pod adresem konkurencyjnej organizacji nie mogły pozostać bez wpływu na wzajemne relacje w toku zainicjowanej niedawno akcji wyborczej.

Kampania wyborcza oczywiście nawet bez tego dramatycznego zdarzenia sprzyjała zaostrzeniu konfliktu, na jej przebiegu niewątpliwie zaciążył brak tradycji jawnej walki politycznej między konkurencyjnymi ugrupowaniami. Taktyka czynnego bojkotu Dumy ogłoszona i realizowana przez socjaldemokratów napotkała na zdecydowane przeciwdziałanie zwolenników obozu narodowego, który poszedł do wyborów. Agitatorzy socjaldemokratyczni starali się przeniknąć na wiece przedwyborcze organizowane nie tylko przez narodowców, ale także innych przeciwników politycznych, by tam głosić swój program. Tak stało się, gdy na zebranie zwołane przez Niemiecką Partię Konstytucyjno-Liberalną w sali Vogla w Łodzi (2 II 1906) przedostał się aktywista SDKPiL i zdołał wygłosić przemówienie. Mówca dowodził, że manifest carski jest fałszywy i wzywał słuchaczy do bojkotu wyborów, a za przystąpienie do nich skrytykował partię niemiecką, został wszelako natychmiast aresztowany przez policję. Socjaldemokraci z takimi zamiarami przychodzili też na inne zebrania przedwyborcze urządzone w owej sali. Natomiast na wiecach organizowanych przez narodowych demokratów stosowali obstrukcję, starali się te zgromadzenia zrywać, używając w tym celu różnych sposobów i środków, na przykład rozsypując proszek łzawiący w pomieszczeniu, gdzie odbywało się zebranie. Aby przeciwdziałać tym poczynaniom, narodowi demokraci wprowadzili karty wstępu na zgromadzenia przedwyborcze i utworzyli milicję wiecową, która miała zapobiec przedostawaniu się na nie przeciwników. Wiece obozu narodowego i innych

¹⁶ *Karz rękę, Panie, nie ślepy miecz!*, „Robotnik Polski”, 8 II 1906, nr 2, s. 1–2; zob. też J. Posiak, *Po zabójstwie Bezyngiera*, „Kiliński” 1936, nr 3, s. 128–129; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 274.

zwolenników wyborów były też chronione przez policję. W związku z tym socjaldemokraci zaczęli kierować swoje drużyny bojowe do rozbijania owych zgromadzeń, a to prowadziło do kolejnych incydentów, bójek i ofiar po obu stronach. Do zajść o gwałtownym przebiegu i tragicznych skutkach doszło przed gmachem szkoły rzemieślniczej przy ulicy Wodnej w Łodzi (18 III 1906), gdy kilkusetosobowa grupa robotników z socjaldemokratami na czele usiłowała wtargnąć na zebranie przedwyborcze narodowych demokratów. Wybuchła strzelanina, w której zginął członek drużyny bojowej SDKPiL, ranni zostali policjant i kozak. Po wiecu wzburzeni robotnicy dotkliwie poturbowali jednego z czołowych działaczy łódzkiej organizacji NZR.

Od początku kampanii wyborczej na łamach prasy i druków ulotnych obu konkurencyjnych obozów trwała ostra walka propagandowa. Narodowcy używali często w stosunku do socjalistów, a zwłaszcza socjaldemokratów, jak choćby w przytoczonej wyżej publikacji, różnych epitetów i inwektyw, które niewątpliwie miały służyć urabianiu niechętniej postawy środowisk robotniczych wobec rywali. Wzywano więc do oporu przeciw agitacji „chłystków i żydziaków”, głoszono, że socjaldemokraci to synowie szatana, którzy „walczą z Bogiem i religią prowadząc robotników na zgubę”, nazywano ich „heretykami”, „socjałami”, „łachami”, „warchołami”. Po wspomnianym wiecu, na którym zginął socjaldemokrata, pisano, że dano „należyłą odprawę” napastnikom, którymi były „męty społeczne”, „szajka kryminalistów z socjalnej demokracji”. W prasie i pismach ulotnych SDKPiL używano również ostrego języka, piętnując przywódców obozu narodowego z powodu przystąpienia do wyborów. Pisano, że: stanowią oni „bandę oszustów zaprzędanych burżuazji”, „Narodowa Demokracja słusznie przezywana kliką narodowej demoralizacji”, „oszuści narodowi”, którzy „ratują ojczyznę przy pomocy nahajki kozackiej”, „polscy kozacy – narodowo-demokratyczni chuligani”. Po dramatycznych incydentach na wiecach stwierdzano, że „łotry z Narodowej Demokracji z podpory rządu morderców stali się sami mordercami”, toteż wzywano do walki „ze zbirami carskimi i narodowodemokratycznymi”, „tak samo jak z rządem carskim i jego pacholkami walczyć musimy z mordercami z Narodowej Demokracji”. W kolejnych pismach ulotnych wydanych w kwietniu tego roku przez socjaldemokratów, obok atakowania narodowych demokratów, równocześnie coraz częściej wskazywano na konieczność prowadzenia akcji uświadamiającej w szeregach NZR. Apelowano do robotników: „Ostrzegajmy, jeszcze uświadamiajmy, nawracajmy ciemnych! Ale żadnej litości dla przywódców! Kto czyni rewolucję na pół, ten sam sobie zgubę gotuje! Jeżeli nie

zdusimy Narodowej Demokracji, ona nas zdusi! Jeżeli nie wytępi my tych łotrów, oni nas w najbliższej chwili postarają się wytępić!”. Nawoływano zwolenników, aby starali się zapobiegać bójkom i wyjaśniali „ciemnym robotnikom ogłupianym przez chuliganów z Narodowej Demokracji”, że tylko walka rewolucyjna całego proletariatu przyniesie rzeczywistą zmianę ich położenia¹⁷.

Druki ulotne ugrupowań antagonistycznych obozów w toku kampanii wyborczej w środowisku łódzkim były pisane językiem ostrym, zawierały sformułowania i hasła bezkompromisowe. Styl ekspresyjny, charakterystyczny dla intensywnej walki politycznej, angażował emocjonalnie odbiorców, ułatwiał przekonywanie ich o wrogich zamiarach oponentów, wywoływanie poczucia czy wręcz psychozę zagrożenia fizycznego, a w rezultacie przeświadczenie o konieczności obrony. Sprzyjała temu specyfika łódzkich środowisk robotniczych, o młodym rodowodzie, bez doświadczeń legalnej walki politycznej. Ich szerokim kręgom dotąd praktycznie nie była znana zasada tolerancji politycznej, większość robotników podstaw wiedzy politycznej uczyła się dopiero podczas burzliwych wydarzeń rewolucyjnych. Edukację ową prowadziły jednak ugrupowania antagonistyczne, propagujące krańcowo odmienne programy i koncepcje, treści i oceny, a to w konsekwencji wśród uczestników życia politycznego często powodowało dezorientację. Partie polityczne, zarówno z obozu socjalistycznego jak i narodowego, wobec masowego napływu nowych członków do ich szeregów nie były w stanie objąć ich wszystkich edukacją na odpowiednim poziomie. W propagandzie zderzały się hasła rewolucyjne i internacjonalistyczne z patriotycznymi i niepodległościowymi, wzajemne oskarżenia o współpracę z carskim zaborcą i rujnowanie przemysłu polskiego oraz powodowanie bezrobocia poprzez wywoływane strajki itd. W środowiskach robotników w pierwszym pokoleniu, przybyłych niedawno ze wsi, przywiązanych do religii, dość skuteczne okazały się argumenty propagandy przedstawiającej socjalistów jako antychrystów i bezbożników walczących z Kościołem. W rezultacie działań propagandowych antagonistycznych ugrupowań politycznych nasilały się zacietrzewienie i fanatyzm partyjny. Pod koniec kampanii wyborczej pogłębił się podział środowisk proletariackich w ośrodku łódzkim na dwa wrogie obozy, między którymi wzrastał mur nienawiści. Pod wpływem psychozy rzekomego zagrożenia ze strony socjalistów i nawet jakoby niebezpieczeństwa likwidacji organizacji NZR robotnicy enezeterowcy zażądali od swego kierownictwa wydania im broni palnej, to zaś miało uznać, że należy „na gwałty odpowiedzieć gwałtami”. Przy poszczególnych dzielnicach partyjnych

¹⁷ Szerzej o tym zob. P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 146–148; W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 154–156.

NZR utworzono organizacje bojowe, to jednak zamiast uspokojenia przyczyniło się do zaognienia wzajemnych stosunków między antagonistami¹⁸. Już po zakończeniu kampanii wyborczej krwawe zatargi pomiędzy stronnikami zwalczających się ugrupowań przeniosły się do fabryk łódzkich, gdzie dochodziło do starć między narodowcami i agitatorami socjalistycznymi zmuszającymi robotników enzeterowców do strajku, a także do wzajemnego wyrzucania z zakładów pracy.

Akcję bojkotu wyborów do Dumy socjaldemokraci prowadzili również w innych ośrodkach łódzkiego okręgu przemysłowego, w Warszawie i innych miastach Królestwa Polskiego, a także na wsi. Także tam dochodziło do zajęć podczas zebrań wyborczych między zwolennikami udziału w wyborach i ich przeciwnikami, którzy zrywali wiece, ścierali się też z siłami policyjnymi i wojskowymi ochraniającymi zgromadzenia, a potem również lokale wyborcze. W Warszawie ostry antagonizm między socjaldemokratami i enzeterowcami nasilił się toku kampanii wyborczej, choć jego dramatyczne przejawy były widoczne w warszawskim środowisku robotniczym, podobnie jak w łódzkim, już od strajku grudniowego. Po jego zakończeniu został zastrzelony w swoim mieszkaniu (2 I 1906) zwolennik narodowych demokratów, robotnik kolejowy, przez przeciwników uznany za łamistrajkę i denuncjatora. Z kolei jedenaście dni później dotkliwie pobito na ulicy sympatyka SDKPiL, pracownika kolei warszawsko-wiedeńskiej, który był jednym z przywódców strajku. Esdekapeilowcy zaatakowali zebranie wyborcze narodowych demokratów w Resursie Obywatelskiej (20 II), zaś pięć dni później podczas wiecu na Pradze zginął od kul ochrony robotnik, członek SDKPiL. W kwietniu sympatyk tej partii, urzędnik, został zraniony na ulicy przez zwolenników obozu narodowego, gdy stanął w obronie ucznia niszczącego ich odezwę. Po ulicach krążyły grupy socjalistów i narodowców, które zdzierały afisze i ulotki ugrupowań konkurencyjnych, w różnych miejscach dochodziło do starć osób uzbrojonych w kije i do strzelanin. Konflikt wykroczył poza kurię robotniczą, prasa obu stron obarczała się nawzajem winą za jego drastyczne przejawy. Na łamach organu socjaldemokratów stosowane przez nich akty przemocy wobec przeciwników politycznych już na początku akcji wyborczej uzasadniano koniecznością samoobrony przed łamistrajkami i zdrajcami¹⁹. Potem także jeden z warszawskich dzienników obozu narodowego („Gazeta Polska”) przyznał wprawdzie,

¹⁸ M. Brzeziński, *Dzielnica „Zielona” w Łodzi*, „Kiliński” 1936, nr 1, s. 18; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 274–275; T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy 1905–1920*, Warszawa 1973, s. 56–61.

¹⁹ *Wyzyskiwacze trupów*, „Czerwony Sztandar”, 10 I 1906, nr 40, s. 2.

że w kampanii wyborczej były „nadużycia”, stosowano „kije i rewolwery”, ale odpowiedzialnością za to obciążył socjalistów. Obserwatorzy życia politycznego w Warszawie wobec narastania atmosfery terroru i gwałtów obawiali się wybuchu walk bratobójczych, a także nasilenia przejawów antysemityzmu²⁰.

Agitacja socjalistów na rzecz bojkotu w kurii robotniczej spowodowała, że w Warszawie na 114 uprawnionych fabryk wybory pełnomocników (28 III) odbyły się tylko w 9 zakładach. Podobnie zostały one zbojkotowane w Łodzi (11 IV), gdzie w tym dniu działacze PPS ogłosili strajk protestacyjny, który był udany, choć socjaldemokraci skrytykowali to posunięcie, ponieważ ich zdaniem robotnicy powinni być obecni w fabrykach, aby nie dopuścić do przeprowadzenia wyborów. W rezultacie odbyły się one jedynie w 15–20 fabrykach łódzkich, toteż zamiast zaplanowanych 133 pełnomocników wybrano tylko 25, wyłącznie zwolenników narodowych demokratów. Wybory w kurii robotniczej zbojkotowano też w większości zakładów okręgu łódzkiego, odbyły się one tylko w niektórych kopalniach i fabrykach w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie głosowali na swoich przedstawicieli wyłącznie zwolennicy narodowych demokratów, podobnie było w mniejszych ośrodkach przemysłowych Królestwa. Socjaliści kontynuowali akcję bojkotową przed i po wyborach drugiego stopnia w kurii robotniczej, w rezultacie dwaj spośród trzech robotniczych wyborców warszawskich ostatecznie uchyliło się od dalszego udziału w kolejnym etapie procedury wyborczej. W Łodzi natomiast na zebraniu wspomnianych pełnomocników wyłoniono 7 wyborców, którzy potem uczestniczyli w wyborach posła.

Akcja bojkotowa nie przyniosła jednak powodzenia socjalistom w kurii miejskiej. W Warszawie spośród konkurencyjnych ugrupowań największą aktywność wykazywało Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, które wystawiło listy kandydatów we wszystkich okręgach, znalazły się na nich tak wybitne i znane osobistości, jak Henryk Sienkiewicz, adwokaci Stanisław Bukowiecki, Franciszek Nowodworski, inni przedstawiciele palestry, lekarze, literaci, przemysłowcy, ale także robotnicy i rzemieślnicy. Działacze Postępowej Demokracji zawarli porozumienie z przedstawicielami środowisk żydowskich w sprawie umieszczenia kandydatów na listach w kilku okręgach warszawskich i wzajemnego popierania ich podczas głosowania. W wyborach w kurii miejskiej w Warszawie (24 IV) zwyciężyła lista narodowych demokratów, którzy przeprowadzili 60 wyborców, a komitet żydowski 20. W Łodzi w tymże

²⁰ H. Kiepuska, *Warszawa...*, s. 289–290; T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy...*, s. 57–59; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 335–336.

dniu działacze obozu narodowego usiłowali doprowadzić do zawieszenia pracy w fabrykach, aby robotnicy uprawnieni do wyboru pełnomocników w kurii miejskiej mogli uczestniczyć w głosowaniu. Natomiast socjaldemokraci starali się temu przeciwdziałać, zwoływali zatem wiece, zebrania i demonstracje. Wybory w mieście jednak się odbyły przy dość wysokiej frekwencji (ok. 74% uprawnionych). Narodowi demokraci, którzy powołali Polski Komitet Wyborczy, zawarli porozumienie z przedstawicielami ugrupowania niemieckiego (Niemiecka Partia Konstytucyjno-Liberalna), w rezultacie w kurii miejskiej walka wyborcza toczyła się między społecznością chrześcijańską i żydowską. Zwyciężył blok polsko-niemiecki, który uzyskał ok. 62% głosów, dzięki czemu przeprowadził 45 swoich wyborców, na drugim miejscu znalazł się Żydowski Komitet Wyborczy (ok. 38% głosów i 35 wyborców)²¹.

Wybory posłów do Dumy w Królestwie Polskim odbyły się na zjazdach gubernialnych i dwóch miejskich (3 V 1906). W Łodzi na wspólnym zebraniu wyborców z kurii miejskiej i robotniczej kandydat narodowych demokratów lekarz Antoni Rząd został wybrany na posła do Dumy. W Warszawie wybrano dwóch posłów, zostali nimi przedstawiciele Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego Franciszek Nowodworski i hr. Władysław Tyszkiewicz. W wyborach w całym Królestwie Polskim również zwycięstwo odnieśli kandydaci obozu narodowego, którzy zdobyli łącznie 34 mandaty poselskie, natomiast 2 uzyskali reprezentanci ludności litewskiej w guberni suwalskiej, a 1 przypadł przedstawicielowi prawosławnych w guberni lubelskiej i siedleckiej. Do Dumy weszli, poza wymienionymi posłami, wybitni działacze Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i ugrupowań z nim związanych, jak Stanisław Chełchowski, Władysław Grabski, Jan Harusewicz, Wiktor Jaroński, Alfons Parczewski, Jan Stecki, Józef Świeżyński. W tym gronie przeważali wielcy właściciele ziemscy i inteligenci, było jednak też kilku chłopów, rzemieślnik i robotnik²².

²¹ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 100, 104–105; H. Kiepuska, *Warszawa...*, s. 288–291; E. Rosset, *Oblicze polityczne ludności miasta Łodzi w świetle statystyki wyborczej*, Łódź 1927, s. 7–15.

²² A. Ajnenkiel, *Historia sejmu* t. II, cz. 1, Warszawa 1989, s. 225–226; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 336–337; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 300–302; Z. Łukawski, *Koło Polskie...*, s. 26–28; P. P. Wieczorkiewicz, *Próby modelowania nowych postaw politycznych wobec Rosji w dobie rewolucji 1905–1907 (Narodowa Demokracja i Stronnictwo Polityki Realnej)*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 63–65.

W dniu uroczystego otwarcia Dumy w Petersburgu (10 V) działacze PPS proklamowali strajk, który miał być manifestacją sprzeciwu wobec zwołania izby. W Warszawie i Łodzi przerwało pracę kilkadziesiąt tysięcy robotników zakładów przemysłowych, tramwajarze, urzędnicy banków i biur. Na ulicach łódzkich odbyły się demonstracje, doszło do starć z wojskiem. Natomiast socjaldemokraci wydali pismo ulotne, w którym potępiali Dumę, wzywali robotników do kontynuowania dążeń rewolucyjnych o jej rozwiązanie. Także w kolejnych wydawnictwach krytykowali Dumę i partie polityczne wchodzące w jej skład, przekonywali robotników, że tylko rewolucja może przynieść zmiany ustrojowe w państwie rosyjskim²³.

Zgoła odmienne stanowisko w tej sprawie zajęli działacze NZR. Dwa dni później na łamach pisma jego łódzkiej organizacji ukazał się artykuł, którego autor podsumował wyniki wyborów do Dumy. Już na wstępie stwierdził, że „rezultat przeszedł nasze oczekiwania. Z jednej strony podniesienie ducha u narodowców, z drugiej strony bezsilna wściekłość u socjalistów są najlepszym dowodem, że odnieśliśmy cały szereg zwycięstw”. Przypominał, że „postanowiliśmy przyjąć udział w wyborach i przeprowadzić ludzi dzielnych do Dumy, którzy by pomimo wszelkich przeciwności odważnie walczyli o nasze prawa ludzkie i narodowe, zmienili złą Dumę na rzeczywisty parlament, a Polakom zapewnili prawnopañstwową autonomię z Sejmem w Warszawie na zasadzie równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Czy można będzie nasze żądania wprowadzić w życie, najbliższa przyszłość pokaże. My uważamy pójście do Dumy jedynie za jeden ze środków walki z podłym obcym rządem, a pójście do Dumy petersburskiej naszych posłów nie uwalnia nas od ciężkiej walki o swe prawa na ziemi polskiej”. Podkreślał także, że „postanowiliśmy przeprowadzić w Łodzi posła Polaka, który cieszył się zaufaniem wśród robotników, który by dał nam tę pewność, że prócz sprawy ogólnonarodowej będzie usilnie bronił praw klasy robotniczej. Rozpoczęliśmy pracę w tym kierunku i żadne socjalistyczne bojkoty nam w tej pracy przeszkodzić nie mogły: gdzie chodzi o dobro narodu naszego, gdy chodzi o dobro klasy robotniczej nie przeszkodzi nam żaden wróg, chociażby się z całym piekłem połączył”. Autor przyznawał, że wielu robotników ulegało wpływom socjalistów, którzy ponadto przy użyciu terroru usiłowali bez powodzenia utrudnić akcję wyborczą działaczy narodowych. Ci jednak, jak zapewniał, mimo ofiar odrzucili odwet. Za sukces agitacji przedwyborczej NZR uznał to, że w jej wyniku wielu dawnych zwolenników socjalistów przeszło na stronę obozu na-

²³ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 43, 100; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 139.

rodowego. Jego zdaniem, „lud polski robotniczy zrozumiał, gdzie leży jego obowiązek, wskazał tych z którymi chce iść, jednym słowem donośnym głosem objawił swoją wolę – chcemy być Polakami i iść z całym narodem! Jeżeli zważymy, że w państwach, gdzie dawno jest parlament i odbywają się głosowania, więcej aniżeli trzy czwarte mających prawo głosu nigdy do wyborów nie staje, to musimy przyznać, jak śmieszną rolę odegrali socjaliści, jak mały wywarli wpływ swoim bezmyślnym bojkotem i to stwierdzenie naszej siły jest naszym drugim zwycięstwem”. Publicysta wskazywał, że „trzecim wreszcie naszym zwycięstwem w pracy wyborczej jest to, że w Łodzi, mieście tak różnorodnym pod względem narodowości, siedlisku ciemnoty wskutek długiej gospodarki socjalistów, wybraliśmy posła narodowego demokratę, człowieka, który, pracując między nami, dobrze poznał naszą nędzę, poznał krzyczące niesprawiedliwości, jakie nas prześladują, poznał ucisk, któremu podlegamy i nie wątpimy, że śmiało w obronie słusznych praw naszych będzie występował, a inni posłowie narodowodemokratyczni obowiązani są go w tej walce podtrzymywać”. Na koniec zaś wyrażał przekonanie, że posłowie wybrani w Królestwie „siłę pewną w Dumie stanowić będą. Tym większa jest ta siła, że za tymi posłami stoi cały lud polski, który z ufnością losy swe powierzył wyłącznie w ręce naszego stronnictwa. Ciężkie zadanie mają nasi posłowie, ciężka na nich ciąży odpowiedzialność, lecz miejmy nadzieję, że zadaniu włożonemu na nich sprostają i działalnością swoją przyczynią się do szybszego odrodzenia Ojczyzny”²⁴.

Posłowie polscy z Królestwa w Dumie utworzyli Koło Polskie, natomiast kilkunastu deputowanych Polaków z zachodnich guberni państwa rosyjskiego (Litwa, Białoruś, Ukraina) powołało swój odrębny zespół poselski (Terytorialne Koło Kresowe). Kilku posłów polskich należało też do najliczniejszej w Dumie frakcji konstytucyjnych demokratów (tzw. kadetów). Polacy w Dumie tworzyli więc dość liczną grupę (55 posłów na ok. 500 ogółem), zostali też uznani za znaczącą siłę polityczną. Koło Polskie na forum Dumy najczęściej popierało kadetów, którzy zajmowali centrowe stanowisko. Przedstawiciele Koła w swoich wystąpieniach przypominali o żądaniu autonomii dla Królestwa, ale nie zadeklarowali się jednoznacznie w kwestii agrarnej, choć należała ona do najważniejszych podjętych przez izbę. Zgłosili też interpelacje, protestując przeciwko przepisom stanu wojennego i stosowaniu kary śmierci w Królestwie. Wkrótce jednak Duma została rozwiązana przez cara (21 VII) za próbę krytyki polityki rządu. Posłowie opozycyjni uchwalili manifest do ludności Rosji, w którym protestowali przeciwko rozwiązaniu Dumy i wzywali

²⁴ Wybory w m. Łodzi, „Robotnik Polski”, 12 V 1906, nr 4, s. 1–2.

społeczeństwo do bojkotu podatków i poboru do wojska, a także biernego oporu wobec władz. Koło Polskie nie wzięło udziału w tej akcji, której uczestnicy zostali aresztowani i ukarani²⁵.

W styczniu 1907 r. rozpisano wybory do II Dumy Państwowej, ale przygotowania do nich rozpoczęły się już wcześniej. Ta kampania wyborcza była jednak krótsza, choć w Królestwie Polskim okazała się bardzo intensywna. Wśród partii socjalistycznych ujawniły się rozbieżności w sprawie taktyki wyborczej. Działacze SDKPiL, podobnie jak Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików), zmienili swoje dotychczasowe stanowisko i zrezygnowali z bojkotu wyborów. Uważali, że należy do nich przystąpić wobec odpływu fali rewolucyjnej w państwie rosyjskim, aby w toku kampanii wyborczej kontynuować akcję uświadamiającą wśród robotników, a Dumę wykorzystać jako trybunę do propagowania programu nielegalnej partii robotniczej. Socjaldemokraci nie zmienili jednak krytycznych poglądów na istotę i rolę owej instytucji przedstawicielskiej. W rozpowszechnianej w środowiskach robotniczych odezwie przekonywano, iż „Duma wybrana pod nadzorem żandarmów i szpicli, na podstawie niepowszechnego, nierównego, niebezpośredniego prawa wyborczego – nie będzie Konstytuantą. Po cóż więc idziemy do Dumy? By walczyć w niej o Zgromadzenie Ustawodawcze? W Dumie bez władzy żądać będziemy zwołania Dumy o pełnej władzy. [...] chcąc uzyskać Konstytuante, musimy zgnieść zupełnie carat, chcąc zgnieść carat, musimy uświadomić i organizować szerokie masy ludowe na tle naszych żądań, musimy z trybuny w Dumie rzucić hasło nasze: pełne zgniecenie caratu dać nam może jedynie prawdziwą Konstytuante i wolność”²⁶. Natomiast stanowisko odmienne zajęły partie, które kilka miesięcy wcześniej powstały w wyniku rozłamu w PPS (XI 1906), czyli PPS-Lewica i PPS-Frakcja Rewolucyjna. Obie one ogłosiły bojkot wyborów do II Dumy. Wśród działaczy kierowniczych PPS-Lewicy i w jej lokalnych organizacjach byli wprawdzie zwolennicy udziału w wyborach, partia jednak kontynuowała taktykę bojkotu. Na łamach jednego z jej organów prasowych („Łódzianin”) dowodzono konieczności pozostania przy hasłach bojkotowych, wskazując, że „[...] udział partii rosyjskich w wyborach nie może być dla nas obowiązującym ze względu na solidarność, jaka nas z ruchem rosyjskim łączy. Udział partii rosyjskich

²⁵ Szerzej o tym zob. A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 228–231; L. Bazyłow, *Dzieje Rosji...*, s. 487–489; K. Grzybowski, *Historia państwa...*, s. 58–59; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 337–347; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 302–308; Z. Łukawski, *Koło Polskie...*, s. 28–68.

²⁶ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 100–101.

w wyborach w chwili obecnej w stosunku do dawnego bojkotu Dumy w czasach silnego ruchu rewolucyjnego jest dowodem obniżenia się fali rewolucyjnej w Rosji. Czy przez udział w wyborach mamy i u nas obniżyć nastrój rewolucyjny?”²⁷.

Działacze NZR konsekwentnie opowiadali się za uczestniczeniem w wyborach. Redakcja pisma wydawanego przez jego łódzką organizację przypominała w związku z tym czytelnikom: „Życie nasze współczesne pełne jest gorzkich rozczarowań i niespodzianek. Wkrótce po pełnym zapału i energii, pomyślnym przeprowadzeniu wyborów, okazało się że Duma rosyjska nie dorosła do wysokości swojego zadania. Nie potrafiła ona obronić i utwierdzić prawa wolności dla narodu rosyjskiego; rozpędzono ją, zanim nawet zdążyła zdać sobie sprawę z pytania, czym jest dla Rosji kwestia rolna. Dwulicowość rządu, zacięty opór zagrożonej w swym bycie całej zgrai czynowników, złodziejów i marnotrawców grosza publicznego – z jednej strony, a niedojrzałość społeczeństwa rosyjskiego – z drugiej, były przyczyną tej katastrofy. Zależność nasza od Rosji i spraw rosyjskich sprawiła, że wskutek tego i nasza najistotniejsza sprawa – sprawa autonomii Polski nie mogła być jeszcze wzięta pod obrady i posłowie nasi – jakkolwiek niczym do upadku Dumy się nie przyczynili – musieli wracać z niczym do domu”. Wskazywano też, że „rząd moskiewski nie może – bo nie ma sił wrócić do rządów absolutnych; stara się natomiast ograniczyć prawa wyborcze, usuwając wedle możliwości wszystkie żywioły rządowi nie sprzyjające. W pierwszym rządzie do takich należy klasa robotnicza, jako najbardziej ruchliwy i najbardziej dotychczas gnębiony żywioł. Odejmuje robotnikom cenzus mieszkaniowy [zmienione przepisy odbierały robotnikom prawo głosowania w kurii miejskiej], jakby na urągowisko pozostawił im rząd moskiewski tak zwaną kurię robotniczą. Okrojone w ten sposób prawo wyborcze ogranicza w najwyższym stopniu wpływ i znaczenie robotnika w wyborach”. Pomimo owych utrudnień redakcja wyrażała pewność, że „w kraju naszym bez względu na ograniczenie praw wyborczych robotnika polskiego, społeczeństwo samo, naród cały będzie dążyć do rozwiązania w Dumie kwestii robotniczej zgodnie z jej potrzebami. Zabezpieczenie praw ludzkich w stosunkach z chlebobawcami, zabezpieczenie na wypadek kalectwa, śmierci i niezdolności do pracy, unormowanie zarobków i pracy, usuwając możliwość wyzysku i zakładanie państwowych instytucji kulturalnych i ekonomicznych dla robotników – oto będą najlepsze pytania, które Duma uwzględnić musi w duchu najszerzej pojętych potrzeb robotnika”.

²⁷ *Ibidem*; zob. też *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. II, s. 488–490.

Podkreślała więc na koniec: „Stanowisko zajęte w roku zeszłym przez NZR nie zmieniło się dziś. Do wyborów przystępujemy ufni, że chociaż wyborców robotniczych w roku bieżącym będzie mniej niż w zeszłym, ale poseł robotniczy z robotniczej Łodzi być musi – i będzie”²⁸.

Do wyborów poszło Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, które zawarło w Warszawie (9 XII 1906) porozumienie ze Stronnictwem Polityki Realnej i Polską Partią Postępową (PPP), niedawno założoną przez grupę działaczy po ich odejściu z Postępowej Demokracji. Blok ten, nazywany Koncentracją Narodową, powołał Centralny Komitet Wyborczy, a na jego czele stanął Henryk Sienkiewicz. W Łodzi, gdzie nie było stronnictwa realistów, do owego bloku weszli obok narodowych demokratów, przedstawiciele PPP, partii niemieckiej (NPKL), a także reprezentanci środowiska zasymilowanych Żydów. Jego głównym hasłem wyborczym był postulat autonomii Królestwa Polskiego. Jako kandydatów na posłów w Warszawie wysunięto Romana Dmowskiego i Franciszka Nowodworskiego, a w Łodzi postępowca, adwokata Aleksandra Babickiego. Drugi blok utworzyli działacze Związku Postępowo-Demokratycznego i Żydowskiego Komitetu Wyborczego, a nadano mu nazwę Zjednoczenie Postępowe. W kampanii wyborczej jego przedstawiciele głosili również postulat autonomii Królestwa, ale także hasła liberalne, przeprowadzenie reform demokratycznych w kraju. Jego kandydatami na posłów zostali w Warszawie wybitny publicysta i działacz kulturalno-oświatowy oraz założyciel Postępowej Demokracji Aleksander Świętochowski, a także socjolog i publicysta, organizator oświaty robotniczej Ludwik Krzywicki, zaś w Łodzi kandydował na posła przedstawiciel pedecji adwokat Aleksander Mogilnicki. Natomiast działacze SDKPiL postanowili zawrzeć porozumienie wyborcze z Bundem, podjęli też próbę nawiązania rozmów w tej sprawie z innymi organizacjami robotników żydowskich (np. Poalej Syjon). W wyborach osobno występował Polski Związek Ludowy, stronnictwo chłopskie, które powstało w przededniu rewolucji, głosiło program autonomii Królestwa z demokratycznie wybranym sejmem, szerokim samorządem terytorialnym, z obszernym katalogiem swobód obywatelskich, postulatami radykalnej reformy rolnej i ubezpieczeń społecznych.

Wybory w Królestwie odbywały się w warunkach stanu wojennego, towarzyszących mu masowych represji policyjnych, napiętej sytuacji politycznej i konfliktów społecznych w ośrodkach przemysłowych. W Warszawie agitacja wyborcza bloku Koncentracji Narodowej była prowadzona pod hasłem jedności społeczeństwa polskiego, w rozpowszechnianych drukach wzywano do głosowania wyłącznie na listę narodową, nawoły-

²⁸ W sprawie wyborów, „Głos Robotnika”, I 1907, nr 8, s. 2–3.

wano do obrony przed zagrożeniem ze strony Żydów i ostrzegano przed niebezpiecznymi skutkami zdobycia mandatów poselskich przez przedstawicieli ludności żydowskiej, zwalczano też kandydatów postępców. Tych krytykowali również socjaldemokraci, którzy zarzucali Ludwikowi Krzywickiemu zdradę interesów robotniczych. Na ulicach warszawskich dochodziło do stosowania przemocy przez grupy agitatorów bloku narodowego wobec oponentów politycznych, dokonano też napadu na Krzywickiego podczas wykonywanych przezeń czynności w ramach akcji przedwyborczej jego ugrupowania²⁹.

Kampania wyborcza miała szczególnie burzliwy przebieg w Łodzi. Od końca grudnia 1906 r. w mieście trwał lokaut, który objął ok. 22 tys. robotników siedmiu największych fabryk przemysłu bawełnianego, a w rezultacie wraz z rodzinami ok. 80–100 tys. osób pozostawało w pełni zimy bez środków do życia. Związek przemysłowców dążył do przywrócenia decydującej pozycji fabrykantów w zakładach, osłabionej w rezultacie intensywnych walk strajkowych w okresie rewolucji, a także do likwidacji konstytucjonalizmu fabrycznego, czyli wywalczonych przez załogi robotnicze uprawnień w zakresie kształtowania warunków pracy i stosunków w fabryce. Robotnicy zdawali sobie sprawę z istoty konfliktu, rozumieli, że jest to początek ofensywy fabrykantów zmierzających do przywrócenia przedrewolucyjnych porządków w zakładach pracy i odebrania pracownikom ekonomicznych zdobyczy. Stąd przystąpili do walki i solidarnie prowadzili ją z niezwykłą determinacją pod przywództwem partii socjalistycznych i klasowych związków zawodowych, których działacze powołali wspólne kierownictwo. Akcję mediacyjną podjęli też przedstawiciele ruchu chrześcijańskiego, z czasem dla zlokautowanych poparcie i pomoc materialna zaczęły napływać z innych ośrodków Królestwa Polskiego i spoza jego granic³⁰.

W tym okresie w mieście nasiliły się starcia między zwolennikami antagonistycznych obozów politycznych, które zyskały miano walk bratobójczych. Ich przejawy wystąpiły również w Warszawie i Zagłębiu, ale w Łodzi osiągnęły one zastraszające rozmiary. Już od kilku miesięcy trwały konflikty w łódzkich fabrykach, gdy bowiem agitatorzy socjalistyczni nakłaniali do strajków, enzeterowcy z reguły temu się prze-

²⁹ A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 231–232; H. Kiepuska, *Warszawa...*, s. 373–375; Z. Łukawski, *Koło Polskie...*, s. 69–76.

³⁰ Szerzej o tym zob. A. Rzewski, *Lokaut łódzki (1906–1907)*, „Niepodległość”, t. V, 1931/1932, s. 49–70, 200–220; W. L. Karwacki, *Związki zawodowe i stowarzyszenia pracodawców w Łodzi (do roku 1914)*, Łódź 1972, s. 209–212, 261–264; idem, *Łódź w latach...*, s. 275–284; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 165–169.

ciwstawili, a jedni i drudzy używali nie tylko argumentów werbalnych ale też broni. Zatargi owe często więc kończyły się strzelaniną, w wyniku której byli zabici i ranni zarówno po stronie „łamistrajków”, jak i „socjałów” i „warcholów”. Ponadto zaczęły się mnożyć przypadki dążeń zwolenników rywalizujących partii do podporządkowania siłą ich wpływom poszczególnych fabryk, ich oddziałów, a nawet sal w wielkich zakładach przemysłowych, skąd wyrzucano przeciwników politycznych. Przy tej okazji również dochodziło do bijatyk, a nawet formalnych bitew z użyciem broni palnej. W tej sprawie z inicjatywy działaczy SDKPiL i PPS odbyła się konferencja międzypartyjna (20 X 1906) z udziałem przedstawicieli NZR, na której przyjęto uchwałę o przywracaniu do pracy robotników wydalonych za przekonania polityczne i powołaniu w zakładach sądów rozjemczych do rozstrzygania sporów partyjnych i zapobiegania walkom. Tego celu jednak nie zdołano osiągnąć, wysuwane przez socjaldemokratów kolejne propozycje zwołania konferencji robotników również zakończyły się niepowodzeniem. Uspokojeniu nastrojów nie sprzyjała także działalność propagandowa antagonistycznych ugrupowań. W tym okresie druki ulotne łódzkiej organizacji NZR były utrzymane w bardzo ostrym tonie, dostrzec w nich można aprobatę dla dokonywanych porachunków z przeciwnikami, w tym szczególnie wobec gwałtownie atakowanych socjaldemokratów. W jednej z odezw pisano: „dość bezmyślnego podlegania tym szumowinom społecznym, które tworzą haniebną trójkę mianowicie: szpicel, bandyta i socjalista”, w innej zaś przechwalano się, że „krew socjalistów popłynęła szerokim strumieniem”, zaś na łamach organu partyjnego głoszono: „niech krew zamordowanych za ukochanie sprawy narodowej będzie piętnem hańby dla prowodyrów socjalistycznych, którzy pchnęli robotnika polskiego do najwstrętniejszej z walk – bratobójczej”. Socjaldemokraci w swoich odezwach z jednej strony nawoływali do prowadzenia akcji uświadamiającej, przekonując, że z robotnikami narodowcami „należy walczyć nie na pięści, nie za pomocą browningów, lecz za pomocą przekonań, za pomocą dyskusji, walki ideowej”. Z drugiej jednak odpowiadali przeciwnikom również językiem ostrym i soczystym, pisali więc o „szakalach, hienach narodowodemokratycznych”, „chuliganach-sokołach”, oskarżali, że do walki z socjalistami wynajmowali płatnych zabójców, stwierdzali, że „NZR ocenił na 5 rubli głowę socjalisty, tyle płać za trupa”. Natomiast język propagandowy PPS, która także zdecydowanie występowała przeciwko walkom bratobójczym, był bardziej rzeczowy i powściągliwy w ocenach³¹.

³¹ „Czerwony Sztandar”, 6 VI 1906, nr 76, s. 1; 16 XI 1906, nr 122, s. 1–2; „Łódzianin”, 26 XI 1906, nr 28, s. 3; „Głos Robotnika”, I 1907, nr 8, s. 1.

Działacze partii socjalistycznych zorganizowali oddziały samoobrony, aby powstrzymać walki bratobójcze, które przeniosły się na ulice miasta. Tam odbywały się potyczki między grupami uzbrojonych zwolenników wrogich partii, bitwy toczyły bojowe drużyny partyjne, w strzelaninie uczestniczyły pojedyncze osoby, organizowano zasadzki i zamachy na przeciwników, w których zginęło wielu działaczy po obu stronach konfliktu. Zjawisko to, jak wspomniano, przybrało zastraszające rozmiary, kiedy rozpoczął się wielki lokaut w fabrykach łódzkich i kampania przed wyborami do Dumy. Niemal codziennie na ulicach Łodzi padali zabici i ranni, zacierzowanie wyzwało najgorsze instynkty, do walk dochodziło nawet na pogrzebach ofiar, zabijano przeciwników w mieszkaniach na oczach bliskich, rannych dobijano w szpitalach. Przy użyciu broni dokonywano nie tylko mordów politycznych, wyrównywano też krzywdy i załatwiano porachunki osobiste. W tym czasie w jednej z dzielnic miasta doszło też do krwawych incydentów na tle konfliktu między katolikami i mariawitami³², podczas strzelaniny zostali zabici i ranni robotnicy socjaliści, a zorganizowana przez ich towarzyszy akcja odwetowa wywołała kolejną odpowiedź narodowców i nowe ofiary. Terror polityczny szalejący na ulicach Łodzi zostały powstrzymany dzięki oddolnej i spontanicznej inicjatywie robotników jednej z fabryk, którzy na zebraniu międzypartyjnym (11 IV 1907) uchwalili rezolucję potępiającą walki bratobójcze i mordy polityczne. Inicjatywę poparły załogi robotnicze innych zakładów, zaakceptowały partie socjalistyczne, a ogłoszony przez nie apel w sprawie zwołania ogólnołódzkiej konferencji uzyskał powszechną aprobatę robotników bez względu na przynależność partyjną. Odbyła się ona dwa tygodnie później (24 IV), uczestniczyło w niej 350 delegatów z 275 fabryk reprezentujących wszystkie ugrupowania polityczne i bezpartyjnych. Zgromadzeni potępiли zabójstwa polityczne jako formę walki partyjnej, piętnowali ich inicjatorów i autorów publikacji podżegających do takich czynów. W przyjętej uchwale głoszono, że nie wolno wyrzucać robotników z pracy za przekonania polityczne ani zmuszać siłą do wstępowania do partii i związków zawodowych, a także przebywać w fabrykach osobom uzbrojonym. Zalecono również powołanie komisji rozjemczych w zakładach do likwidowania nieporozumień. Na tymże zgromadzeniu uchwalono też utworzenie komisji międzypartyjnej do zbadania przyczyn walk bratobójczych. Zginęły w nich co najmniej 322 osoby, ponad 400 zostało rannych, a wśród ofiar zdecydowaną większość stanowili robotnicy. Konferencja nie spowodowała wprowadzie

³² O ruchu mariawitów zob. T. Krawczak, *Rewolucja 1905–1907 a życie społeczno-religijne. Ruch mariawitów*, [w:] *Spółczesność i polityka...*, s. 115–136.

natychmiastowego i całkowitego przerwania terroru politycznego, przyczyniła się jednak do ich poważnego ograniczenia i uspokojenia nastrojów w środowiskach robotniczych, w tym sensie więc okazała się sukcesem jej inicjatorów³³.

W takiej oto atmosferze odbywały się wybory do II Dumy w Łodzi. W kurii robotniczej, jak już wspomniano wyżej, walka wyborcza rozgrywała się między narodowymi demokratami i socjaldemokratami. Działacze SDKPiL podjęli próbę nawiązania współpracy z Bundem, a także starali się nawiązać w tej sprawie rozmowy z Poalej Syjonem i innymi organizacjami robotników żydowskich. Pertraktacje z Bundem były trudne, esdekapeilowcy nie zaakceptowali ani wysuniętej przez bundowców kandydatury na listach wyborców w kurii robotniczej, ani ich propozycji współdziałania z pedecją w kurii miejskiej. SDKPiL ostatecznie więc samodzielnie prowadziła agitację wyborczą, choć został powołany Socjaldemokratyczny Komitet Wyborczy. Z jego ramienia kandydatem na posła został Aleksander Rubinstein, z zawodu handlowiec, absolwent uniwersytetów w Berlinie i Darmstadt.

Socjaldemokraci wydali kilka odezw wyborczych w językach polskim i niemieckim, przedrukowali pisma ulotne kierownictwa partii w masowych nakładach. Organizowali zebrania i wiece w fabrykach, na których robotnikom wyjaśniano przepisy wyborcze, wybierano kandydatów na prawyborców. Utworzyli biura wyborcze w wynajętych pomieszczeniach, urządzali zebrania i zgromadzenia w wielkich lokalach wyborczych, np. w Sali Angielskiej czy w Teatrze Wielkim Fryderyka Sellina, gdzie do kilku tysięcy słuchaczy z powodzeniem przemawiał bardzo dobry mówca, wspomniany kandydat na posła. Akcję wyborczą socjaldemokratów dezorganizowały represje policji, która przeprowadzała rewizje, niszczyła materiały propagandowe i aresztowała działaczy.

Wybory pełnomocników w kurii robotniczej Łodzi (25 I 1907) odbyły się w 114 fabrykach na 167 uprawnionych do głosowania, w pozostałych zostały zbojkotowane. W wielu zakładach członkowie i sympatycy PPS-Lewicy głosowali na kandydatów socjaldemokratycznych, aby nie dopuścić do wyboru narodowych demokratów. Dziesięć dni później (5 II) odbywało się zebranie pełnomocników wyborczych, którzy wyłonili 7 wyborców. Zwyciężyła lista socjaldemokratyczna, głosowało na nią

³³ Szerzej o walkach bratobójczych zob. S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 279–281, 380–383, 389–392; W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 156–160; S. Roszkowski, *Zarys dziejów Narodowego Związku Robotniczego (NZR)*, „Niepodległość”, t. III, 1931, s. 257–258; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 145–151; *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. II, s. 527–546, 586–603, 633–639, 645–651.

większość, bo 69 pełnomocników spośród 109 obecnych. Narodowi demokraci złożyli jednak skargę na formalne uchybienia procedury wyborczej, a władze gubernialne unieważniły wyniki i zarządziły nowe wybory. Odbły się one wkrótce (18–19 II), doszło do starć między pełnomocnikami, a kiedy socjaldemokraci ostatecznie wycofali się z wyborów, wyborcami zostali narodowi demokraci.

W łódzkiej kurii miejskiej w wyborach (18 II) zwyciężył Centralny Komitet Wyborczy, który zdobył 48,9% głosów i 56 mandatów wyborców, Zjednoczenie Postępowe otrzymało 23,8% głosów i 24 mandaty. Więcej, bo 26,2%, głosów uzyskał Socjaldemokratyczny Komitet Wyborczy dzięki poparciu prawyborców żydowskich i zwolenników PPS-Lewicy, ale nie przyznano mu mandatów, ponieważ nie wygrał w żadnym okręgu. Na zebraniu wyborców obu kurii (27 II) na posła z Łodzi do II Dumy wybrano kandydata centralnego komitetu Aleksandra Babickiego³⁴.

Socjaldemokraci uzyskali dobry wynik wyborczy w kurii robotniczej również w Warszawie (ok. 7 tys. głosów i 40 pełnomocników, a w rezultacie 3 mandaty wyborców), a także w innych wielkich ośrodkach przemysłowych. W Warszawie doszło do nadużyć i skreślenia z list wyborców Aleksandra Świętochowskiego i Ludwika Krzywickiego, czyli głównych kandydatów Zjednoczenia Postępowego. Jego przedstawiciele potem manifestacyjnie opuścili zebranie wyborcze, na którym jednak zdecydowaną większość stanowili wyborcy z Koncentracji Narodowej, było też 3 socjaldemokratów. Na posłów do Dumy wybrano Romana Dmowskiego i Franciszka Nowodworskiego. W wyborach w całym Królestwie ostatecznie zwycięstwo również odnieśli kandydaci Koncentracji Narodowej, którzy zdobyli wszystkie 34 mandaty poselskie (2 przypadły znowu Litwinom). Wśród nowo wybranych posłów zdecydowaną większość stanowili narodowi demokraci, było także 3 przedstawicieli Polskiej Partii Postępowej, 2 ze Stronnictwa Polityki Realnej i kilku bezpartyjnych³⁵.

W II Dumie, która wkrótce została otwarta (5 III 1907), utworzyli oni tradycyjnie Koło Polskie, ponadto 12 polskich deputowanych było zrzeszonych w zespole tzw. kresowym. Pod względem społecznym skład Koła był podobny jak w poprzedniej kadencji, ale pozostało w nim tylko 8 dawnych posłów (m.in. W. Grabski, J. Harusewicz, W. Jaroński, J. Stecki). Jego kierownictwo tym razem objął Roman Dmowski,

³⁴ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 101–106; E. Rosset, *Oblicze polityczne ludności...*, s. 16–23; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 140–141.

³⁵ A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 234–235; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 404–406; H. Kiepuska, *Warszawa...*, s. 375–376; Z. Łukawski, *Koło Polskie...*, s. 77–79.

ponadto spośród nowych posłów jednym z bardziej znanych był przemysłowiec Władysław Żukowski. W Dumie pozycję najsilniejszej frakcji utracili kadeci, natomiast wzrosły wpływy ugrupowań lewicowych (tzw. trudowicy czyli Partia Pracy, socjaliści-rewolucjoniści, socjaliści ludowi, socjaldemokraci), ale także skrzydła prawicowego (tzw. październikowcy czyli Związek 17 Października, Związek Narodu Rosyjskiego). Koło Polskie zajmowało stanowisko centrowe, a wobec rozbieżności politycznych w izbie dość liczna grupa posłów polskich podczas debat i głosowania często odgrywała rolę przysłowiowego jęczyczka u wagi. Koło zgłosiło wniosek w sprawie autonomii Królestwa Polskiego z sejmem w Warszawie, projekt ten w zakresie uprawnień instytucji autonomicznych był zbliżony do modelu galicyjskiego, miał on jednak przede wszystkim charakter manifestacyjny, nie uzyskał poparcia ugrupowań rosyjskich, nie został też rozpatrzony przez Dumę. W kwestii agrarnej Koło opowiadało się za rozstrzygnięciem reformy rolnej w Królestwie przez przyszły sejm polski. Natomiast poparło rządowe projekty wzmocnienia aparatu państwowego i armii rosyjskiej. Tymczasem konflikt między rządem premiera Piotra Stołypina i Dumą, szczególnie lewicowymi frakcjami poselskimi, zakończył się jej rozwiązaniem przez cara (16 VI 1907), a następnie aresztowaniem posłów socjaldemokratycznych i oddaniem pod sąd, a ten skazał ich na kary katorgi i zesłania. Tego samego dnia ogłoszono nową ordynację wyborczą, która wprowadziła dość istotne zmiany w systemie kurialnym w samej Rosji. Ponadto zmniejszyła ogólną liczbę posłów do 422, również z Królestwa – do 14 (w tym 2 mandaty poselskie dla ludności rosyjskiej, a 1 dla litewskiej)³⁶.

Wybory do III Dumy na podstawie nowej ordynacji w Królestwie odbywały się we wrześniu i październiku 1907 r., tylko w Łodzi wyłoniono posła dopiero na początku listopada tegoż roku. Do kampanii wyborczej przystąpiły ugrupowania polityczne, które wcześniej uczestniczyły w walce o mandaty poselskie. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe poszło do wyborów osobno, nie doszło do utworzenia bloku z realistami i postępowcami. W akcji wyborczej jego przedstawiciele eksponowali hasła autonomii dla Królestwa i solidarności narodowej, zapowiadali prowadzenie w Dumie polityki opozycyjnej wobec rządu carskiego.

W kurii robotniczej tym razem obok SDKPiL i Bundu do wyborów poszła również PPS-Lewica, której działacze zrezygnowali z bojkotu.

³⁶ Szerzej o tym zob. A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 235–239; L. Bazyłow, *Dzieje Rosji...*, s. 494–500; K. Grzybowski, *Historia państwa...*, s. 59; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 408–412; Z. Łukawski, *Koło Polskie...*, s. 80–126; P. P. Wiczorkiewicz, *Próby modelowania nowych postaw...*, s. 65–67.

Konkurentami socjalistów w walce o głosy robotników byli narodowi demokraci i działacze chrześcijańskiego ruchu społecznego. Wybory przebiegały przy wyraźnie mniejszym niż w poprzednich kampaniach zainteresowaniu społeczeństwa, co uwidoczniło się też w zdecydowanie niższej frekwencji. W Warszawie w prawyborach wzięło udział tylko ok. 25% uprawnionych do głosowania, podobny wynik odnotowano w kurii miejskiej w Łodzi. Okoliczności były szczególnie niesprzyjające dla partii socjalistycznych. Ich szeregi i zasięg wpływów gwałtownie kurczyły się pod ciosami represji policyjnych i naciskiem sił kontrrewolucyjnych. Terror i inne formy prześladowań wobec ruchu rewolucyjnego i ugrupowań demokratycznych dodatkowo przyczyniły się do pogłębienia nastrojów zniechęcenia i apatii w społeczeństwie, a zwłaszcza w środowiskach robotniczych, w których silnie uwidoczniło się zmęczenie trwającą już kilka lat intensywną walką polityczną i społeczną.

Socjaldemokraci, korzystając z doświadczeń wyniesionych z poprzedniej kampanii wyborczej, prowadzili dość sprawną akcję agitacyjną i organizacyjną w środowiskach robotniczych, zwłaszcza w ośrodku łódzkim. W Łodzi powołali centralną komisję wyborczą, a także komisje dzielnicowe, w skład których weszli działacze organizacji partyjnej i związków zawodowych, do akcji wyborczej skierowali całą kadrę agitatorów. Wydrukowali i rozpowszechnili odezwy w językach polskim i niemieckim, oraz listy wyborców – w łącznym nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, zorganizowali ponadto 80 wieców w fabrykach. Podobnie aktywnie działali agitatorzy pozostałych partii socjalistycznych. Przed wyborami pełnomocników w kurii robotniczej przedstawiciele SDKPiL, PPS-Lewicy i Bundu zawarli porozumienie w sprawie solidarnego głosowania na kandydata tej partii, który był najbardziej popularny w danej fabryce.

Podczas wyborów pełnomocników w kurii robotniczej w Łodzi (1 IX 1907) socjaliści odnieśli nieznaczne zwycięstwo, wybrano bowiem 80 ich przedstawicieli: 52 z SDKPiL, 25 z PPS-Lewicy, 3 z Bundu, zaś 73 z NZR i Chrześcijańskiej Demokracji oraz 13 bezpartyjnych. W łódzkiej kurii miejskiej dominowali narodowi demokraci, którzy wspólnie z grupą bezpartyjnych i nielicznych Niemców utworzyli Polski Komitet Wyborczy. Konkurował z nim blok Związku Postępowo-Demokratycznego i Polskiej Partii Postępowej, popierany przez liberalno-demokratyczne koła społeczności żydowskiej. Socjaliści nie zdołali w kurii rozwinąć szerszej agitacji, z powodu represji policyjnych i będących ich efektem poważnych kłopotów organizacyjnych poszczególnych partii. Socjaldemokraci i bundowcy wystąpili wprawdzie w wyborach w tej kurii (17 X), ale większej

roli w nich nie odegrali, stanowili bowiem mniejszość. Odbływały się one przy bardzo niskiej frekwencji uprawnionych (ok. 27%), zwyciężyła lista polskiego komitetu, która zdobyła ok. 61% głosów, konkurenci – ok. 39%. Na zebraniu wyborców obu kurii (5 XI) na posła do III Dumy wybrano dr. Antoniego Rzęda, byłego posła do I Dumy³⁷.

W Warszawie walka wyborcza toczyła się przy wyraźnie widocznych objawach mniejszego niż w poprzednich wyborach zainteresowania społeczeństwa. Kampania wyborcza w mieście, jak stwierdzano w raporcie władz policyjnych, rozwijała się więc ospale. Polska Partia Postępowa postanowiła wycofać się z wyborów wobec braku porozumienia ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym, które w programie ewentualnego bloku wyborczego forsowało swoje stanowisko eksponujące konieczność skupienia się na jedności i solidarności narodowej. Narodowi demokraci z kolei uznali za niemożliwe do przyjęcia postulaty Stronnictwa Polityki Realnej, bowiem w istocie rezygnowało ono z hasła autonomii, opowiadając się za polityką ugody z rządem rosyjskim. Do wyborów więc ostatecznie działacze narodowi poszli w Warszawie osobno, wysuwając na listach wyborczych swoich kandydatów. PPS-Lewica zawarła porozumienie z SDKPiL o popieraniu kandydatów socjaldemokratycznych. Natomiast w środowisku wyborców rosyjskich nastąpił rozłam. Podczas głosowania odnotowano wysoką absencję. Na posła do III Dumy w Warszawie został wybrany Roman Dmowski³⁸.

Podobnie w innych ośrodkach Królestwa Polskiego, gdzie kampania wyborcza również przebiegała pod znakiem niewielkiego zainteresowania społeczeństwa, w wyborach (30 X) zwyciężyli kandydaci Narodowej Demokracji oraz jeden związany z realistami. Wśród 11 wybranych posłów, obok przywódcy obozu narodowego Romana Dmowskiego, znajdowali się inni czołowi działacze stronnictwa (Władysław Grabski, Jan Harusewicz, Wiktor Jaroński, Alfons Parczewski), kilku zdobyło mandat poselski już kolejny raz. Byli w tym gronie ziemianie, przemysłowiec (Władysław Żukowski), inteligenci, a także chłop (Józef Nakonieczny). W guberni suwalskiej na posła wybrano przedstawiciela ludności litewskiej, a z Warszawy i Chełmszczyzny dwóch reprezentantów ludności rosyjskiej (prawosławnej)³⁹.

³⁷ W. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 101–102, 106; E. Rosset, *Oblicze polityczne ludności...*, s. 25–28; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 141–142.

³⁸ M. Wierchowski, *Sprawy Polski w III i IV Dumie Państwowej*, Warszawa 1966, s. 65–66.

³⁹ *Ibidem*, s. 66; A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 240; Z. Łukawski, *Koło Polskie...*, s. 130.

Posłowie polscy z Królestwa w III Dumie, która wkrótce (14 XI) rozpoczęła obrady, utworzyli tradycyjnie Koło Polskie. Na czele Koła ponownie stanął Roman Dmowski, a jego zastępcą został Jan Harusewicz. W izbie znalazło się także 6 posłów Polaków wybranych w guberniach zachodnich, którzy powołali Koło Kresowe. W III Dumie przewagę zyskały rosyjskie ugrupowania prawicowe i październikowcy, stąd niewielkie były szanse na realizację głównego postulatu Koła Polskiego, czyli autonomii Królestwa, a także innych koncesji na rzecz interesu polskiego. Pod kierownictwem Romana Dmowskiego realizowano koncepcję orientacji na Rosję i szukania porozumienia z jej rządem, a także próbowano podjąć współdziałanie z październikowcami, którzy stanowili najsilniejszą frakcję w III Dumie. Posłowie Koła Polskiego poparli także akcję neoslawistyczną, a jego prezes wraz z delegacją polską Królestwa uczestniczyli w zjeździe przedstawicieli narodów słowiańskich w Pradze (VII 1908). Przedstawiciele Koła na forum izby wysunęli żądania rozszerzenia samorządu w Królestwie, objęcia także jego obszaru rosyjską reformą rolną, pełnego uznania praw języka polskiego w szkołach i administracji. Działalność Koła i polityka Romana Dmowskiego stały się przedmiotem ostrej krytyki w kręgu działaczy Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i w innych środowiskach. Pod jej wpływem zrezygnował on z kierownictwa koła i mandatu poselskiego (II 1909), który w wyborach uzupełniających (20 V) zdobył kandydat tego stronnictwa, Władysław Jabłonowski, członek Ligi Narodowej, naukowiec i krytyk literacki. Po ustąpieniu Dmowskiego Koło Polskie kontynuowało dotychczasową linię polityczną, ale lojalistyczna postawa nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, posłowie polscy nie zdołali też zapobiec uchwaleniu przez większość Dumy (IV 1912) ustawy o utworzeniu guberni chełmskiej (z części lubelskiej i siedleckiej) i oddzieleniu jej od Królestwa Polskiego⁴⁰.

Kolejnych doświadczeń politycznych dostarczyły wybory do IV Dumy, które odbyły się jesienią 1912 r., ale ugrupowania polityczne rozpoczęły przygotowania do akcji wyborczej kilka miesięcy wcześniej. W Królestwie Polskim kampania wyborcza przyczyniła się do pewnego ożywienia politycznego, choć zainteresowanie społeczeństwa wyborami było mniejsze niż w poprzednich latach. Partie socjalistyczne potraktowały również te wybory jako ważny etap mobilizowania robotników za pomocą haseł rewolucyjnych. Ich przedstawiciele jednak nie zdołali zawrzeć porozumienia, poszły więc do wyborów oddzielnie, tylko w Warszawie

⁴⁰ Szerzej o tym zob. A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 240–244; L. Bazyłow, *Dzieje Rosji...*, s. 500–505, 512–514, 522; Z. Łukawski, *Koło Polskie...*, s. 130–180; M. Wierzchowski, *Sprawy Polski...*, s. 66–227.

działacze PPS-Lewicy utworzyli blok wspólnie z Bundem (Socjalistyczne Zjednoczenie Wyborcze). Natomiast PPS-Frakcja Rewolucyjna i NZR ogłosiły bojkot wyborów, co przyczyniło się do absencji wyborczej w niektórych ośrodkach, zwłaszcza w Zagłębiu. Socjaliści uczestniczący w wyborach zaangażowali cały swój aktyw do akcji agitacyjnej, prowadzili ją energicznie mimo represji policyjnych. Wzywali robotników do licznego udziału w wyborach, propagowali swoje programy, tradycyjnie krytykowali Narodową Demokrację i ugodową taktykę jej przedstawicieli w Dumie. Narodowi demokraci w swoich enuncjacjach wyborczych opowiedzieli się za kontynuowaniem dotychczasowej taktyki politycznej wobec monarchii rosyjskiej, podobnie jak realiści bardzo krytycznie oceniali działalność ugrupowań rewolucyjnych.

Partie socjalistyczne odniosły zdecydowane zwycięstwo w kurii robotniczej w Łodzi (1 X 1912), gdzie PPS-Lewica zdobyła 62 mandaty pełnomocników wyborczych, SDKPiL – 30, Bund – 1, czyli ogółem 93, natomiast ND i ChD – 41. Podobnie w Warszawie, wybory w kurii robotniczej dały większość socjaldemokracji i Zjednoczeniu Socjalistycznemu, które uzyskały 227 mandatów pełnomocników, podczas gdy narodowi demokraci – 117. W warszawskiej kurii ogólnej rywalizowali Roman Dmowski, jako kandydat SDN, oraz Jan Kucharzewski, adwokat i literat, którego kandydaturę wysunął blok Koncentracji Narodowej (PD i grupy secesjonistów z SDN). W drugiej turze wyborów posła (15 X) głosy rozłożyły się w taki sposób, że na Romana Dmowskiego głosowało 11 elektorów, na Jana Kucharzewskiego – 22, na listę wyborców żydowskich – 46, na kandydata socjaldemokratów – 2, na Eugeniusza Jagiełłę, przedstawiciela Zjednoczenia Socjalistycznego – 1. Ostatecznie jednak to właśnie E. Jagiełło, z zawodu tokarz, zatrudniony w jednej z warszawskich fabryk metalowych, dzięki poparciu wyborców żydowskich został wybrany na posła z Warszawy. Także w Łodzi narodowi demokraci ponieśli porażkę, tam bowiem na zebraniu wyborców kurii miejskiej i robotniczej (7 XI) na posła został wybrany Mejer Bomasz, lekarz, uznawany za postępowca, kandydat Żydowskiego Komitetu Wyborczego.

W skali Królestwa wybory znów jednak przyniosły sukces narodowym demokratom, którzy zdobyli 9 mandatów poselskich. Wśród nich było 6 posłów ponownie wybranych oraz 3 nowych. Ponadto w Warszawie został wybrany do IV Dumy dotychczasowy poseł reprezentujący prawicowe środowiska ludności rosyjskiej, poseł z Chełmszczyzny, a także z guberni suwalskiej przedstawiciel ludności litewskiej. Rozgoryczeni werdyktem wyborczym w Warszawie narodowi demokraci, bezskutecznie usiłujący zakwestionować prawomocność wyborów warszawskich i domagający się

uznania ich za nieważne, traktowali ich wynik jako obrazę narodu polskiego. Przy poparciu niektórych przedstawicieli pedecji proklamowali bojkot ekonomiczny Żydów, czym przyczynili się do dalszego zaostrzenia – napiętych już w czasie kampanii wyborczej – stosunków polsko-żydowskich nie tylko w Warszawie, ale też w Królestwie, co w konsekwencji doprowadziło do pogłębienia wzajemnej niechęci i pogorszenia stosunków wyznaniowych i narodowościowych, a także do kolejnych przejawów rozdrażnienia nacjonalistycznego po obu stronach. Propagandzie antysemitkiej zdecydowanie przeciwstawiły się partie socjalistyczne, liberalne środowiska intelektualistów i działacze społecznych.

W IV Dumie powstało Koło Polskie, do którego weszło 9 posłów wybranych z list narodowych demokratów w Królestwie. Podjęli oni współpracę z 4 posłami polskimi, którzy zdobyli mandaty w guberniach północno-zachodnich, a następnie utworzyli wspólne Koło Polsko-Litewskie. W Dumie przewagę posiadały rosyjskie ugrupowania prawicowe (monarchiści, nacjonaści, paździenikowcy), słabsze było centrum (kadeci), a tylko nieliczna lewica (24 socjaldemokratów i trudowików). Posłowie polscy na forum izby kontynuowali taktykę stosowaną w poprzedniej kadencji, zachowywali postawę lojalną wobec rządu, ale krytykowali przejawy jego polityki rusyfikatorskiej. Koncentrowali się na sprawie wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie Polskim, popierali nowy projekt opracowany przez komisję Dumy, choć przewidywał on dość skromny zakres uprawnień dla języka polskiego – został on odrzucony przez Radę Państwa. Porażka skłoniła dwóch posłów Koła do złożenia mandatów poselskich. Natomiast poseł Mejer Bomasz wstąpił do frakcji kadetów, zaś Eugeniusz Jagiełło, jedyny przedstawiciel socjalistyczny robotników Królestwa Polskiego w Dumie, został przyjęty do frakcji socjaldemokratycznej. Zbliżony do mienszewików, inspirowany w swej pracy poselskiej przez czołowych działaczy PPS-Lewicy i Bundu prowadził dość aktywną działalność na tymże forum, wygłaszając przemówienia na temat kwestii robotniczej. Ponadto interweniował u władz rosyjskich w sprawie aresztowanych działaczy robotniczych, organizował zbiórki pieniędzy dla strajkujących i bezrobotnych w Królestwie Polskim, uczestniczył w wielu spotkaniach z robotnikami, podczas których składał relacje z działalności poselskiej, pisał też na ten temat w legalnej prasie socjalistycznej⁴¹.

⁴¹ A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, t. II, cz. 1, s. 245–247; L. Bazyłow, *Dzieje Rosji...*, s. 522–523; K. Grzybowski, *Historia państwa...*, s. 60–61; J. Kasprzakowa, *Ideologia i polityka PPS-Lewicy w latach 1907–1914*, Warszawa 1965, s. 169–187; S. Kieniewicz, *Historia Polski...*, s. 465; E. Rosset, *Oblicze polityczne ludności...*, s. 28–32; M. Wierzchowski, *Sprawy Polski...*, s. 228–289.

Kampanie wyborcze do rosyjskich Dum Państwowych przyniosły partiom i społeczeństwu Królestwa Polskiego, także środowiskom robotniczym, bogate doświadczenia polityczne. Wobec niesprzyjających warunków prawnych w państwie, zróżnicowanego poziomu świadomości społecznej i narodowej, a także głębokich podziałów klasowych i politycznych były to doświadczenia zarówno pozytywne, jak i negatywne. Pomimo tego stały się szkołą zbiorowego działania, czy to w akcji bojkotu wyborów, czy w ramach aktywnego uczestnictwa. Partie polityczne w tych kampaniach miały możliwość prezentowania swoich programów i wizji przyszłości, przekazywania szerokim kręgom społeczeństwa, także robotnikom, pewnego zasobu podstawowej wiedzy na temat instytucji politycznych w państwie, ordynacji wyborczej i parlamentu. W toku walki wyborczej ujawniły się różne postawy i zachowania polityczne, zetknęły się ze sobą różne modele kultury politycznej. Obok preferowanych przez partie socjalistyczne i ich zwolenników programów, form i metod rewolucyjnych, a także równie radykalnych i gwałtownych przejawów walki politycznej stosowanych przez ich zdecydowanych przeciwników, pojawiły się przeciwne im, propagowane przez koła liberalnej i demokratycznej inteligencji, wzorce zachodnioeuropejskiego systemu parlamentarnego i demokratycznej kultury politycznej. Skuteczność i zasięg ich oddziaływania, podobnie jak aspiracje przywódcze przedstawicieli tych środowisk, pomimo ofiarnego zaangażowania, okazały się jednak dość ograniczone ze względu na brak szerszego poparcia społecznego⁴².

W kampaniach wyborczych istotną rolę odegrała prasa centralna i prowincjonalna jako środek masowej komunikacji społecznej, zarówno gazety codzienne jak i czasopisma, które pełniły funkcje informacyjne i polityczne. Na ich łamach prezentowano programy, toczyły się polemiki, nierzadko formułowano wzajemne ostre ataki, przekazywano pouczenia i wskazówki dla zwolenników i przeciwników w różnych środowiskach społecznych, także robotniczych. Tytuły prasowe związane z poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi starały się nawiązać dialog ze swoimi sympatykami, zachęcały ich do aktywności, propagowały wzorce postaw politycznych, kształtowały stosunek do oponentów, upowszechniały wiedzę o instytucjach państwowych i formuływały ich oceny⁴³. W walkę wyborczą włączyła się również prasa satyryczna, zarów-

⁴² Szerzej zob. T. Stegner, *Na pograniczu dwóch obyczajów politycznych: liberałowie Królestwa Polskiego wobec rewolucji 1905–1907*, [w:] *Spółczesność i polityka...*, s. 75–87.

⁴³ Por. J. Myśliński, *Rola prasy w kształtowaniu kultury politycznej na początku XX wieku*, [w:] *Spółczesność i polityka...*, s. 137–146.

no wydawana przez partie polityczne jak i komercyjna. Odgrywała ona rolę agitacyjną, propagowała zasady i przykazania mające obowiązywać w życiu publicznym, krytykowała praktykę działania ugrupowań politycznych i politykę władz rosyjskich, komentowała krytycznie wyniki wyborów i przebieg prac Dumy⁴⁴. W procesie kształtowania postaw wyborców w kampaniach przed wyborami do rosyjskiej Dumy w środowiskach robotniczych, a także ich kultury politycznej, tradycyjnie niejako bardzo ważną rolę odegrały, jak już była mowa, różnorodne druki ulotne wydawane w wielu językach i rozpowszechniane przez partie w masowych nakładach. Obok nich wśród nowoczesnych środków przekazu pojawiły się też masowo drukowane karty pocztowe, chętnie wykorzystywane w propagandzie politycznej przez partie socjalistyczne⁴⁵.

Wybory w Królestwie Polskim do rosyjskiej Dumy Państwowej, pomimo ułomności tej instytucji przedstawicielskiej, która nie zdołała uzyskać uprawnień i charakteru prawdziwego parlamentu, stworzyły ugrupowaniom politycznym możliwość prowadzenia legalnych kampanii wyborczych. Akcje wyborcze przyczyniły się z jednej strony do politycznej polaryzacji społeczeństwa, ale z drugiej do rozszerzenia kręgów aktywnie uczestniczących w życiu politycznym, a tym samym powodowały w jakimś stopniu jego demokratyzację. Przejawem tego zjawiska był szeroki – na niespotykaną dotąd skalę – udział środowisk robotniczych i innych warstw ludowych w tej formie aktywności w życiu publicznym, jakim były wybory. Dzięki temu wzbogaceniu uległa wiedza polityczna tych środowisk, a także zaczęły się upowszechniać wśród nich nowe wzorce postaw i zasady życia zbiorowego.

⁴⁴ M. Tobera, *Satyra a kultura polityczna. O prasie satyryczno-humorystycznej Królestwa Polskiego w latach 1905–1907*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka...*, s. 147–160.

⁴⁵ Zob. A. Chwalba, *Rola socjalistycznych druków ulotnych w kształtowaniu wiedzy i postaw politycznych robotników w dobie rewolucji 1905–1907*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka...*, s. 161–172; A. Biernat, *U progu umasowienia obiegu informacji (kilka uwag na temat środków masowej komunikacji w okresie rewolucji 1905–1907 na terenie Królestwa Polskiego)*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka...*, s. 185–188; B. Łazowska, *Polskie pocztówki socjalistyczne z okresu rewolucji 1905–1907*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka...*, s. 173–184.

Zakończenie

Procesy liberalizacji i demokratyzacji systemów politycznych zachodzące na świecie od lat dwudziestych XIX w. objęły również w drugiej połowie tego stulecia ziemie polskie. Etapy i tempo tych przeobrażeń, które uległy przyspieszeniu na przełomie XIX i XX w., a także ich formy i zasięg, były bardzo zróżnicowane w poszczególnych dzielnicach Polski. Dokonywały się one w związku z przemianami społeczno-politycznymi i ustrojowymi w państwach zaborczych, z zakorzenieniem się zasad demokracji w życiu publicznym i rozwojem instytucji demokratycznych oraz z postępującą modernizacją ich społeczeństw. W epoce zaborów została zapoczątkowana demokratyzacja kultury politycznej społeczeństwa polskiego, w tym także robotników. Przełomowe znaczenie w tym procesie miały lata rewolucji 1905–1907, które w literaturze przedmiotu zostały nazwane „kolebką współczesnej kultury politycznej naszego społeczeństwa”¹. Przemiany te dokonywały się nie tylko w Królestwie Polskim, gdzie w toku burzliwych wydarzeń doszło do gwałtownego zderzenia tradycyjnych form życia publicznego z nowymi, odznaczającymi się nieznana wcześniej masowością, rozszerzył się bowiem nadzwyczajnie zasięg uczestników życia politycznego, do którego aktywnie włączyły się rzesze robotników, chłopów, inteligencji i przedstawicieli innych warstw społecznych. Wyrażały one nie tylko bunt przeciwko panującemu systemowi politycznemu, przejawom ucisku społecznego i narodowego. Wzbogacały też swoją wiedzę polityczną, uczyły się nowych wzorców i norm postępowania oraz zasad życia zbiorowego, ujawniając różnorodne przejawy „dorastania do demokracji”. Symptomy coraz szybciej postępującej

¹ A. Żarnowska, *Rewolucja 1905–1907 a kultura polityczna społeczeństwa Królestwa Polskiego*, [w:] *Spółczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. eadem, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 12.

demokratyzacji były także widoczne w życiu politycznym pozostałych zaborów. Pod wpływem fal rewolucyjnych napływających zza kordonu nastąpiło przyspieszenie i wzmożenie procesów demokratyzacji ustroju państwowego Austro-Węgier i społeczeństwa autonomicznej Galicji, które w różny sposób „dało przykład budowy nowego typu społeczeństwa: społeczeństwa obywatelskiego”². W tych warunkach wyodrębniły się również nowe kierunki polityczne, uległy rozbudowie struktury organizacyjne stronnictw politycznych, spośród których najbardziej dynamicznie rozwinęły się partie robotnicze, skrzystalizowały się ich programy, zaznaczyła się wyraźnie polaryzacja postaw ich zwolenników. Ostrość ujawnionych wówczas konfliktów społecznych i politycznych, jak wskazuje znany historyk, „przyczyniła się do powstania ostrych i trwałych dystansów, utrudniających czy też wręcz uniemożliwiających poszukiwanie rozwiązań kompromisowych”, nie tylko między obozami polskiej lewicy i prawicy, ale także między skrajnymi skrzydłami ruchu robotniczego w okresie międzywojennym³.

W Polsce Odrodzonej przemiany w sferze kultury politycznej robotników były integralnie związane z procesem rozwoju świadomości politycznej całego społeczeństwa i dziejami niepodległej państwowości polskiej. W toku tworzenia nowych form i instytucji życia publicznego suwerennego państwa polskiego i jego ustroju, w procesach kształtowania polskiego parlamentaryzmu i samorządu terytorialnego spuścizna epoki zaborów i utrzymujące się jeszcze przez pewien czas cechy specyficzne lub odrębności dzielnicowe, odmienne modele i wzory postaw, przenikały się i przeplatały z wartościami wspólnymi, z nowymi czynnikami, mechanizmami oraz zjawiskami życia politycznego i społecznego. Pierwsze lata Drugiej Rzeczypospolitej to czas euforii niepodległościowej i prawdziwej eksplozji życia politycznego, rozkwitu pluralizmu politycznego i wielobarwnej mozaiki ugrupowań politycznych, a także wielkiej aktywności klasy robotniczej. Aktywna postawa robotników ujawniła się już podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego (26 I 1919), a wkrótce także w wyborach samorządowych w miastach centralnej Polski. Przejawem aktywności proletariatu był dynamiczny rozwój partii robotniczych i związków zawodowych, które w pierwszym roku niepodległości stały się organizacjami masowymi. Robotnicy uczestniczyli w bataliach politycznych o kształt ustrojowy odrodzonej Polski. Ustrój demokracji

² M. Śliwa, *Wpływ rewolucji 1905 roku na Galicję*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2005, nr 2, s. 171–172.

³ R. Wapiński, *Doświadczenia rewolucji w polskiej kulturze politycznej pierwszych trzech dekad XX wieku*, [w:] *Spółczesność i polityka...*, s. 193–194.

parlamentarnej młodego państwa, oparty zarówno na tymczasowych aktach prawnych, jak i konstytucji marcowej 1921 r., zapewniał szeroki katalog praw i wolności obywatelskich, w tym pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, prawo do zgromadzeń i stowarzyszeń; gwarantował też swobodę działania partiom politycznym, które odgrywały istotną rolę w wybieraniu reprezentacji parlamentarnej społeczeństwa jako najwyższego organu Rzeczypospolitej. Wprowadzone w życie zasady szerokiego terytorialnego samorządu również służyły interesom rzesz robotników. Od początku w Polsce Odrodzonej, jak już wspomniano, korzystali oni z tych praw i wolności, swoje poglądy i postawy polityczne manifestując podczas kolejnych wyborów parlamentarnych, a także w kampaniach wyborczych do samorządów.

W ówczesnym życiu publicznym nie brakowało też jednak sprzecznych z ideami i wartościami demokratycznymi poważnych perturbacji, zdarzeń i postaw politycznych, również z udziałem przedstawicieli środowisk robotniczych, co świadczyło o istotnych brakach w ich przygotowaniu do życia obywatelskiego. Partie i stronnictwa starały się przeciwdziałać tym negatywnym zjawiskom, kontynuowały misję zainicjowaną w okresie zaborów w sferze edukacji politycznej społeczeństwa, w tym także robotników, podejmując nowe przedsięwzięcia w zakresie oświaty i kultury, rozbudowując istniejące i tworząc od podstaw kolejne instytucje i stowarzyszenia. Celem nadrzędnym tych poczynań, rozwijanych z różnym skutkiem przez działaczy poszczególnych ugrupowań, ośrodków politycznych i społecznych różnych barw ideowych i kierunków, było – obok podnoszenia ogólnego poziomu oświaty i kultury – także zachęcanie obywateli do aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym zgodnie z zasadami demokracji.

Bibliografia

Pamiętniki, wspomnienia, wydawnictwa źródłowe

- Bobrowski E., *Robotniczy obchód mickiewiczowski w Krakowie w r. 1898*, „Niepodległość”, t. XIII, 1936.
- Bobrzyński M., *Z moich pamiętników*, Wrocław–Kraków 1957.
- Brzeziński M., *Dzielnica „Zielona” w Łodzi*, „Kiliński” 1936, nr 1.
- Daszyński I., *Pamiętniki*, t. I–II, Warszawa 1957.
- Dokumenty buntu łódzkiego 1892 roku*, oprac. M. Bandurka, „Rocznik Łódzki”, t. XXXI, 1982.
- Fik I., *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Chruszczyński, Warszawa 1961.
- Grabiec [Dąbrowski] J., *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*, Poznań 1925.
- Grabiec [Dąbrowski] J., *Pierwszy tydzień listopadowy Warszawy przed dwudziestu laty*, „Świat” 1925, nr 46–52.
- Humnicki A., *Wspomnienia z lat 1888–1892. Przyczynek do historii naszego ruchu socjalistycznego*, Warszawa 1907.
- Hupka J., *Pobyty w Warszawie, kwiecień–maj 1917 roku*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971.
- Hutten-Czapski B., *Milicja Miejska i Sobór na Placu Saskim – obchód 3 Maja 1916 roku w Warszawie*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971.
- Ignacy Daszyński o państwie, demokracji i parlamentarystyce, oprac. M. Śliwa, Warszawa 1997.
- Jankowski M., *Życie polityczne w Warszawie pod okupacją niemiecką*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971.
- Jędraszczyk I., *Z dzielnicy Bałuckiej w Łodzi*, „Kiliński” 1936, nr 2.
- Kelles-Krauz K., *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1963.
- Kielza A., *Mój udział w pracy Związku Robotników Polskich*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 1.
- Kielza A., *Wspomnienia z pracy w Polskiej Partii Socjalistycznej i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 3/4.
- Krzyszowski J., „Oto nadszedł maj uroczy...”. O Kazimierzu Pietkiewiczu – autorze tej pieśni, „Łódzianin”, 2 V 1938, nr 121.

- Krzywicki L., *Wspomnienia*, t. III, Warszawa 1959.
- Kumaniecki W. K., *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania państwa polskiego*, Kraków–Warszawa 1920.
- Kutrzeba S., *Uniwersytet – Odgłosy 3 Maja – Praca i nauka*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971.
- Libicki S., *Uroczystości krakowskie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 27.
- Limanowski B., *Pamiętniki*, t. II (1870–1907), t. III (1907–1919), Warszawa 1958, 1961.
- [Malinowski A.], *Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim*, t. I (1893–1897), t. II (1898–1901), Warszawa 1907, 1911.
- Nie znane pismo z początków socjalizmu polskiego – warszawska „Walka Klas” 1890 r.*, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. I, Warszawa 1973.
- Pietkiewicz Z., *Ważna karta dziejów socjalistycznego ruchu niepodległościowego (z moich wspomnień)*, „Niepodległość”, t. II, 1930.
- Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. I, Warszawa 1937.
- Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, zebrał i komentarzem historycznym opatrzył F. Tych, Warszawa 1976.
- Posiak J., *Dzielnica „Górna” w Łodzi*, „Kiliński” 1936, nr 3.
- Posiak J., *Po zabójstwie Bezyngiera*, „Kiliński” 1936, nr 3.
- Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszcak, Warszawa 1984.
- PPS-Lewica 1906–1918. Materiały i dokumenty*, t. I–II, red. F. Tych, Warszawa 1961.
- Retke J., *Na Grzybowie, Powiślu, na Pradze*, [w:] *W pracy i walce. Wspomnienia robotników warszawskich z przelotu XIX i XX wieku*, oprac. J. Durko, Warszawa 1970.
- Rzewski A., *Walka z trójzaborcami o Polskę niepodległą. Wspomnienia*, Łódź 1931.
- Samojło B., *Korespondencja z Łodzi*, „Przegląd Socjalistyczny”, X 1892, nr 1.
- SDKPiL w rewolucji 1905 r.*, Warszawa 1955.
- Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty*, t. I, cz. 1 (1893–1897), wyd. H. Buczek, F. Tych, cz. 2 (1898–1901), red. F. Tych, oprac. H. Buczek, t. II (1902–1903), red. F. Tych, oprac. B. Radlak, Warszawa 1957, 1962.
- Sokolnicki M., *Czternaście lat*, Warszawa 1936.
- Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905–1907. Materiały archiwalne*, t. II, zebrali i opracowali S. Kalabiński, F. Tych, Warszawa 1960.
- Wielki Proletariat w okręgu łódzkim. Teksty źródłowe*, zebrał i opracował P. Korzec, Łódź 1963.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, t. I, Paryż 1964.
- Wspomnienia Jana Strożeckiego*, oprac. J. Kancewicz, R. Stanisławska, F. Tych, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. IV, Warszawa 1977.
- Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. I, cz. 2, red. N. Gąsiorowska-Grabowska, t. III, cz. 1, cz. 4, red. S. Kalabiński, Warszawa 1962, 1968, 1969.
- Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. I, cz. 1, wyd. I. Ihnatowicz, P. Korzec, t. I, cz. 2, t. II, wyd. P. Korzec, Warszawa 1957, 1958, 1964.
- Żukowski B., *Pamiętniki bojowca*, „Niepodległość”, t. I, 1930.

Opracowania

- Ajnenkiel A., *Historia sejmu polskiego*, t. II, cz. 1–2, Warszawa 1989.
- Ajnenkiel A., *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1968.
- Ajnenkiel A., *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980.
- Ajnenkiel E., *Manifestacje przeciwmobilizacyjne w Łodzi w r. 1904*, „Niepodległość”, t. IX, 1934.
- Ajnenkiel E., *Śmierć Tomasza Książczyka (styczeń 1905)*, „Niepodległość”, t. V, 1932.
- Ajnenkiel E., *Śpiewnik łódzki*, Łódź 1983.
- Ajnenkiel E., Warężak J., *Łódź w walce o niepodległość Polski*, Łódź 1938.
- Almond G. A., *Political theory and political science*, [w:] *Contemporary Political Science: Toward Empirical Theory*, ed. I. de Sola Pool, New York 1967.
- Almond G., Verba S., *Problem kultury politycznej*, [w:] *Władza i społeczeństwo*, red. J. Szczupaczyński, Warszawa 1995.
- Almond G. A., Verba S., *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Princeton, New Jersey 1966.
- Almond G. A., Verba S., *The Civil Culture Revisited*, Boston 1980.
- Antoszewski A., *Kultura polityczna*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XV, Warszawa 2003.
- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1987.
- Bazyłow L., *Dzieje Rosji 1801–1917*, Warszawa 1977.
- Bender R., *Katolicka myśl i działalność społeczna w Polsce w XIX i XX wieku (stan badań)*, Lublin 1967.
- Bender R., *Społeczne inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Lublin 1978.
- Biernat A., *U progu umasowienia obiegu informacji (kilka uwag na temat środków masowej komunikacji w okresie rewolucji 1905–1907 na terenie Królestwa Polskiego)*, [w:] *Społeczństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Bokszańska G., *Koncepcje kultury politycznej w politologii anglo-amerykańskiej*, „Studia Nauk Politycznych” 1978, nr 6.
- Borkowski J., *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930–1935*, Warszawa 1970.
- Bortnowski W., *Powstanie grudniowe proletariatu Moskwy 7(20) XII – 19 XII 1905 (1 I 1906)*, [w:] L. Mroczka, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, Łódź 1974.
- Brzoza Cz., Sowa A. L., *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006.
- Buszko J., *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848–1918*, Kraków 1986.
- Buszko J., *Kultura polityczna Galicji*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J. A. Gierowski, Warszawa 1977.
- Buszko J., *Narodziny ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich*, Kraków 1987.
- Buszko J., *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996.
- Buszko J., *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905–1914*, Warszawa 1956.
- Buszko J., Dobrowolski H., *Udział Galicji w rewolucji 1905–1907*, Kraków 1957.
- Caban W., *Kobiety i powstanie styczniowe*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.

- Caban W., *Nauczycielki w szkołach elementarnych w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w.*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. II, cz. 2, Warszawa 1992.
- Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000.
- Chwalba A., *Kobieta w życiu politycznym Galicji na przełomie wieku XIX i XX*, [w:] *Kobiety i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.
- Chwalba A., *Rola socjalistycznych druków ulotnych w kształtowaniu wiedzy i postaw politycznych w dobie rewolucji 1905–1907*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Chwalba A., *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 1992.
- Czajka M., *Ostatnie lata (1938–1939)*, [w:] *Pierwsze Maje*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984.
- Czarnik O. S., *Ideowe i literackie wybory „Robotnika” w latach 1918–1939*, Warszawa 1996.
- Danilczuk B., *Działalność SPD i PPS zaboru pruskiego w Poznańskim w latach 1891–1914*, Toruń 1962.
- Danilczuk B., *Ruch robotniczy w Wielkopolsce 1873–1914*, Toruń 1961.
- Dunin-Wąsowicz K., *Warszawa w czasie pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1974.
- Dzieje tajnego memoriału ks. Imeretyńskiego*, „Niepodległość”, t. I, 1930.
- Garlicki A., *Łódź – rok 1892*, [w:] *Pierwsze Maje*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984.
- Gierowski A., *Przedmowa*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. A. Gierowski, Warszawa 1977.
- Grodziski S., *Sejm Krajowy galicyjski 1861–1914*, t. I, Warszawa 1993.
- Grodziski S., *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976.
- Grzybowski K., *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982.
- Hałas I., *Partia Proletariat w okręgu łódzkim*, [w:] *Jan Pietrusiński i towarzysze*, red. B. Wachowska, Zgierz 1986.
- Hass L., *Aktywność polityczna i organizacyjna klasy robotniczej w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1–2.
- Hass L., *Opcje i preferencje polityczno-społeczne robotników Polski międzywojennej*, [w:] *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, Warszawa 1986.
- Hass L., *Postawy polityczne i aktywność klasy robotniczej (1918–1939)*, Warszawa 1988.
- Hemmerling Z., *Postowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i Sejmie Pruskim 1907–1914*, Warszawa 1968.
- Hertz M., *Łódź w czasie wielkiej wojny*, Łódź 1933.
- Historia Drugiej Międzynarodówki*, t. I–II, Warszawa 1978.
- Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
- Holzer J., *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1917–1919*, Warszawa 1962.
- Holzer J., *PPS. Szkic dziejów*, Warszawa 1977.
- Holzer J., Molenda J., *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967.
- Hulewicz J., *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939.
- Jakubowska U., *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa 1984.
- Jaśkiewicz L., *Absolutyzm rosyjski w dobie rewolucji 1905–1907. Reformy ustrojowe*, Warszawa 1982.

- Jońca K., *Położenie robotników górniczo-hutniczych na Śląsku w latach 1889–1914*, Wrocław 1960.
- Kaczyńska E., *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa 1970.
- Kalabiński S., *Aktywność społeczna, polityczna i narodowowyzwoleńcza klasy robotniczej*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2: *Lata 1870–1918*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978.
- Kalabiński S., Karwacki W. L., Molenda J., *W latach wojny światowej 1914–1918*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2: *Lata 1870–1918*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978.
- Kalabiński S., Tych F., *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969.
- Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zożydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.
- Kancewicz J., *Masowe akcje polityczne w Królestwie Polskim w latach 1893–1896*, [w:] *Historia XIX i XX wieku. Studia i szkice. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 1979.
- Kancewicz J., *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984.
- Kancewicz J., *SDKPiL wobec zagadnień wojny, rewolucji i niepodległości Polski w latach 1914–1918*, [w:] *Ruch robotniczy i ludowy w Polsce (1914–1923)*, Warszawa 1960.
- Karwacki W. L., *Kultura polityczna proletariatu*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 3: *Lata 1870–1918*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978.
- Karwacki W. L., *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy 1906–1918*, Łódź 1964.
- Karwacki W. L., *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975.
- Karwacki W. L., *Zabawy na Bielanych*, Warszawa 1978.
- Karwacki W. L., *Związki zawodowe i stowarzyszenia pracodawców w Łodzi (do roku 1914)*, Łódź 1972.
- Kasprzakowa J., *Ideologia i polityka PPS-Lewicy w latach 1907–1914*, Warszawa 1965.
- Kawyn S., *Ideologia stronnictw politycznych w Polsce wobec Mickiewicza 1890–1898*, Lwów 1937.
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1970.
- Kieniewicz S., *Polska kultura polityczna w XIX wieku*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. A. Gierowski, Warszawa 1977.
- Kieniewicz S., *Wizja Polski niepodległej*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986.
- Kiepuska H., *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974.
- Klonowski R., *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego 1923–1939*, Wrocław 1980.
- Kmiecik Z., *Prasa polska w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1980.
- Koberdowa I., *Socjalno-Rewolucyjna Partia Proletariat 1882–1886*, Warszawa 1981.
- Korzec P., *Walki rewolucyjne w Łodzi i okręgu łódzkim w latach 1905–1907*, Warszawa 1956.
- Kozicki S., *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964.
- Kozłowski J., *Śpiewy proletariatu polskiego*, Warszawa 1977.
- Krajewska H., *Czytelnictwo wśród robotników w Królestwie Polskim 1870–1914*, Warszawa 1979.
- Krasuski J., *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1978.

- Krawczak T., *Rewolucja 1905–1907 a życie społeczno-religijne. Ruch mariawitów*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Krzywobłocka B., *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974.
- Kubiak S., *Ruch robotniczy w latach 1864–1914*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. II, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973.
- Leinwand A., *Posel Herman Lieberman*, Kraków–Wrocław 1983.
- Łazowska B., *Polskie pocztówki socjalistyczne z okresu rewolucji 1905–1907*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Łukawski Z., *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w latach 1906–1909*, Wrocław 1979.
- Łuszkiewicz G., *Proletariat przemysłowy guberni radomskiej przed I wojną światową*, Radom 1983.
- Marczewski J., *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900–1914*, Warszawa 1967.
- Matuszewska W., *U źródeł strajku chłopskiego w roku 1937*, Warszawa 1962.
- Mauersberg S., *Oświata*, [w:] *Polska Odrodzona 1918–1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1988.
- Miąso J., *Uniwersytet dla Wszystkich*, Warszawa 1960.
- Micewski A., *Roman Dmowski*, Warszawa 1971.
- Michalkiewicz S., *Śląsk*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 3: *Lata 1870–1918*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978.
- Międzynarodowy ruch robotniczy, t. 1: *Wiek XIX – 1945*, red. I. Koberdowa, Warszawa 1976.
- Mishkinsky M., *Wpływ pluralizmu etnicznego i religijnego na powstanie żydowskiego ruchu robotniczego w Łodzi (zarys)*, [w:] *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX–XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Łódź 1997.
- Monasterska T., *Narodowy Związek Robotniczy 1905–1920*, Warszawa 1973.
- Mroccka L., *„Bunt łódzki” w galicyjskiej perspektywie społecznej i politycznej*, [w:] *„Bunt łódzki” 1892 roku. Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego*, red. P. Samuś, Łódź 1993.
- Mroccka L., *Galicji rozstanie z Austrią. Zarys monograficzny*, Kraków 1990.
- Mroccka L., *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1926*, Łódź 1971.
- Mroccka L., *Powstanie zbrojne w Łodzi 22–24 czerwca 1905 r.*, [w:] L. Mroccka, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, Łódź 1974.
- Mysłiński J., *Grupy polityczne Królestwa Polskiego w zachodniej Galicji (1895–1904)*, Warszawa 1967.
- Mysłiński J., *Opinia publiczna wobec „buntu łódzkiego” w roku 1892*, [w:] *„Bunt łódzki” 1892 roku. Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego*, red. P. Samuś, Łódź 1993.
- Mysłiński J., *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982.
- Mysłiński J., *Rola prasy w kształtowaniu kultury politycznej na początku XX wieku*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Najdus W., *Galicja*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 3: *Lata 1870–1918*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978.

- Najdus W., *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988.
- Najdus W., *O prawa obywatelskie kobiet w zaborze austriackim*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.
- Najdus W., *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji 1890–1919*, Warszawa 1983.
- Najdus W., *Szkice z historii Galicji*, t. I–II, Warszawa 1958, 1960.
- Najdus W., *Zygmunt Marek – prawnik i polityk 1872–1931*, Warszawa 1992.
- Nałęcz D., *W obronie robotniczych interesów (1923)*, [w:] *Pierwsze Maje*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984.
- Nałęcz D., *Zawód dziennikarza w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982.
- Nałęcz T., *W odradzającej się Rzeczypospolitej*, [w:] *Pierwsze Maje*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984.
- Nałęcz T., *W ogniu rewolucji 1905 roku*, [w:] *Pierwsze Maje*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984.
- Nałęcz T., *Wojenne zwątpienia i nadzieje*, [w:] *Pierwsze Maje*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984.
- Nasza walka o szkołę polską*, t. I–II, Warszawa 1934.
- Nietyska M., *Tradycyjne i nowe formy aktywności publicznej kobiet w warunkach zaborów*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.
- Notkowski A., *Pod znakiem trzech strzał. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1939*, Kraków 1997.
- Notkowski A., *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce 1926–1939. Studium techniki władzy*, Warszawa 1987.
- Okoń W., *O krakowskim pomniku Adama Mickiewicza raz jeszcze*, „Quart” 2006, nr 1.
- Orzechowski M., *Rewolucja, socjalizm, tradycja*, Warszawa 1984.
- Paczkowski A., *Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, nr 4.
- Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.
- Paskudzki J., *Postawy i zachowania polityczne robotników w Królestwie Polskim w latach 1908–1914 (wybrane problemy)*, [w:] *Społeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Paterczyk Z., *Marcin Kasprzak*, Warszawa 1977.
- Pawłowski I., *Geneza i działalność Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS 1904–1905*, Wrocław 1976.
- Perl F., *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (Do powstania PPS)*, Warszawa 1958.
- Pietrzak M., *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1963.
- Pobóg-Malinowski W., *Józef Piłsudski 1901–1908. W ogniu rewolucji*, Warszawa 1935.
- Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2–3, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978.
- Próchnik A., *Bunt łódzki w roku 1892. Studium historyczne*, [w:] A. Próchnik, *Studia i szkice (1864–1918)*, Warszawa 1962.
- Próchnik A., *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej (1918–1933)*, Warszawa 1983.
- Próchnik A., *Z dziejów ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim*, [w:] A. Próchnik, *Studia z dziejów polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1958.
- Przemiany wartości a system polityczny*, red. F. Ryszka, G. Meyer, Warszawa 1990.

- Pytlas S., *Przemysłowcy łódzcy a kwestia robotnicza w II połowie XIX wieku*, [w:] „*Bunt łódzki*” 1892 roku. *Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego*, red. P. Samuś, Łódź 1993.
- Radek S. A., *Rewolucja w Warszawie 1904–1909*, Warszawa 1938.
- Radlak B., *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w latach 1893–1904*, Warszawa 1979.
- Rok 1923 w Krakowie. *Rozprawy i studia*, red. J. Buszko, Kraków 1978.
- Rosset E., *Oblicze polityczne ludności miasta Łodzi w świetle statystyki wyborczej*, Łódź 1927.
- Roszkowski S., *Zarys dziejów Narodowego Związku Robotniczego (NZR)*, „*Niepodległość*”, t. III, 1931.
- Rudziński E., *Działalność polityczna OM TUR w latach 1931–1936*, Warszawa 1961.
- Ryszka F., *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984.
- Rzewski A., *Lokaut łódzki (1906–1907)*, „*Niepodległość*”, t. V, 1931/1932.
- Samuś P., *Dzieje SDKPiL 1893–1918*, Łódź 1984.
- Samuś P., *Kobiety w ruchu socjalistycznym Królestwa Polskiego w latach rewolucji 1905–1907*, „*Rocznik Łódzki*”, t. LVI, 2009.
- Samuś P., *Łódzka organizacja Bundu. Od początku do roku 1939*, [w:] *Bund. 100 lat historii 1897–1997*, Warszawa 2000.
- Samuś P., *Rola socjalistów w edukacji politycznej społeczeństwa Królestwa Polskiego w latach 1905–1907*, „*Przegląd Nauk Historycznych*” 2005, nr 2.
- Samuś P., *Socjalistki w Królestwie Polskim przełomu XIX i XX w. Szkic do portretu*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.
- Samuś P., *Socjaliści wobec przemian modernizacyjnych w społeczeństwie Królestwa Polskiego w latach rewolucji 1905–1907*, [w:] *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, red. A. Żarnowska, A. Kołodziejczyk, A. Stawarz, P. Tusiński, Warszawa–Radom 2007.
- Samuś P., *Święto robotnicze, manifestacje partyjne, czy akcje antyrządowe? Z dziejów aktywności politycznej robotników łódzkich w latach zaborów i Drugiej Rzeczypospolitej*, „*Rocznik Łódzki*”, t. LI, 2004.
- Samuś P., *Z problemów kultury politycznej robotników w latach 1905–1907*, „*Rocznik Łódzki*”, t. XXXI, 1982.
- Stegner T., *Miejsce kobiety w społeczeństwie w opinii środowisk katolickich i ewangelickich w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, [w:] *Spółeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, A. Janiak-Jasińska, Warszawa 2003.
- Stegner T., *Na pograniczu dwóch obyczajów politycznych: liberałowie Królestwa Polskiego wobec rewolucji 1905–1907*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, Warszawa 1993.
- Studia z teorii polityki, myśli politycznej i kultury politycznej*, Wrocław 1996.
- Szabat B., *W szkołkach i organizacjach bajowych. Kobiety na Kielecczyźnie na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.
- Szulc W., *Położenie klasy robotniczej w Wielkopolsce w latach 1871–1914*, Poznań 1970.
- Śliwa M., *Demokracja polska. Idee – ludzie – dzieje*, Warszawa 1910.

- Śliwa M., *Feliks Perl*, Warszawa 1988.
- Śliwa M., *Ludowcy i socjaliści w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995.
- Śliwa M., *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993.
- Śliwa M., *Polska myśl socjalistyczna (1918–1948)*, Wrocław 1988.
- Śliwa M., *3 Maja w poglądach polskich socjalistów do 1918 roku*, [w:] *Konstytucja 3 Maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1991.
- Śliwa M., *Wpływ rewolucji 1905 r. na Galicję*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2005, nr 2.
- Śliwa M., *Wydarzenia łódzkie 1892 roku w świadomości społeczeństwa polskiego*, [w:] „*Bunt łódzki*” 1892 roku. *Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego*, red. P. Samuś, Łódź 1993.
- Śmiałowski J., *Zduńska Wola. Monografia miasta do 1914 roku*, Łódź 1974.
- Światło A., *Oświata a polski ruch robotniczy 1876–1939*, Warszawa 1981.
- Targalski J., *Geneza Polskiej Partii Socjalistycznej „Proletariat”, „Z pola walki”* 1973, nr 2–3.
- Targalski J., *U progu wieku (demonstracja 1-majowa w Warszawie w 1900 r.)*, „Z pola walki” 1974, nr 2.
- Tobera M., *Satyra a kultura polityczna. O prasie satyryczno-humorystycznej Królestwa Polskiego w latach 1905–1907*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, Warszawa 1993.
- Tomicki J., *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1984.
- Tomicki J., *Partie polityczne*, [w:] *Polska Odrodzona 1918–1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1988.
- Tomicki J., *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983.
- Trzebiatowski K., *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1918–1932*, Wrocław 1970.
- Trzeciakowski L., *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973.
- Trzeciakowski L., *Sprawy wyborcze i parlamentarne*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. II, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973.
- Turowski K., *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, t. I, Warszawa 1989.
- Tych F., „*Bunt łódzki*” z maja 1892 roku na tle ruchu robotniczego w Europie, [w:] „*Bunt łódzki*” 1892 r. *Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego*, red. P. Samuś, Łódź 1993.
- Tych F., *Miejsce polskiego ruchu robotniczego między Wschodem a Zachodem (od początków do wybuchu II wojny światowej)*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Studia z dziejów polskiego ruchu i myśli socjalistycznej*, red. A. F. Grabski, P. Samuś, Łódź 1995.
- Tych F., *Polski ruch robotniczy*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986.
- Tych F., *Socjalistyczna irredenta. Szkice z dziejów polskiego ruchu robotniczego pod zaboremami*, Kraków 1982.
- Tych F., *Związek Robotników Polskich 1889–1892. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974.
- Tymieniecka A., *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924–1928*, Warszawa 1969.
- Tymieniecka A., *Warszawska organizacja PPS 1918–1939*, Warszawa 1982.

Z dziejów kultury politycznej na ziemiach polskich pod zaborami

- Wachowska B., *Polityczne tradycje Konstytucji 3 maja w Polsce Niepodległej 1919–1939*, [w:] *Konstytucja 3 maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1991.
- Wachowska B., *Uroczystości trzeciomajowe w sporach o drogę do niepodległości w okresie I wojny światowej*, [w:] *Konstytucja 3 maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1991.
- Wajda K., *Wielkopolska i Pomorze Wschodnie*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 3: *Lata 1870–1918*, Warszawa 1978.
- Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego, red. S. Drzewiecki, Z. Nowicki, T. Wojeński, Warszawa 1930.
- Wapiński R., *Doświadczenia rewolucji w polskiej kulturze politycznej pierwszych trzech dziesięcioleci XX wieku*, [w:] *Spółczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Wapiński R., *Podstawowe przemiany polskich partii burżuazyjnych od schyłku XIX wieku do roku 1939*, [w:] *Historyka. Studia metodologiczne*, t. VIII, Wrocław 1978.
- Wapiński R., *Roman Dmowski*, Lublin 1988.
- Wapiński R., *Uwagi wstępne*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce od schyłku XIX wieku do roku 1939. Materiały sympozjum zorganizowanego w dniach 3–4 kwietnia 1981 r. przez Instytut Historii UG*, red. R. Wapiński, Gdańsk 1981.
- Wereszycki H., *Historia Austrii*, Wrocław 1986.
- Wiatr J. J., *Socjologia polityki*, Warszawa 1999.
- Wiatr J. J., *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1980.
- Wieczorkiewicz P. P., *Próby modelowania nowych postaw politycznych wobec Rosji w dobie rewolucji 1905–1907 (Narodowa Demokracja i Stronnictwo Polityki Realnej)*, [w:] *Spółczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Wierzbicka M., *Drogi emancypacji kobiet w Polsce i w Rosji w XIX w. – próba porównania*, [w:] *Spółczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, A. Janiak-Jasińska, Warszawa 2003.
- Wierchowski M., *Sprawy Polski w III i IV Dumie Państwowej*, Warszawa 1966.
- Władysław W., *W obronie demokracji (1927)*, [w:] *Pierwsze Maje*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984.
- Wojciak J., *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i Sejmu pruskiego w Poznaniu w latach 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981.
- Wolsza T., *Rewolucja a kształtowanie się kultury politycznej chłopów – wzorce propagowane (narodowi demokraci, ludowcy, socjaliści)*, [w:] *Spółczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, Warszawa 1993.
- Wóycicki A., *Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce. Monografia społeczna*, Poznań 1921.
- Zajac A., *Śląsk Cieszyński*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 3: *Lata 1870–1918*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978.
- Zieliński W., *Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893–1914*, Katowice 1982.

- Żarnowska A., *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904–1906*, Warszawa 1965.
- Żarnowska A., *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974.
- Żarnowska A., *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego w rewolucji 1905–1907*, „Z pola walki” 1976 (numer specjalny).
- Żarnowska A., *O kulturze politycznej klasy robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. A. Gierowski, Warszawa 1977.
- Żarnowska A., *Proletariat*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. II, Warszawa 1981.
- Żarnowska A., *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.
- Żarnowska A., *Rewolucja 1905–1907 a aktywizacja polityczna klasy robotniczej Królestwa Polskiego*, „Z pola walki” 1975, nr 2.
- Żarnowska A., *Rewolucja 1905–1907 a kultura polityczna robotników*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Żarnowska A., *Rewolucja 1905–1907 a kultura polityczna społeczeństwa Królestwa Polskiego*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993.
- Żarnowska A., *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985.

Indeks osób

- A**
Abramowska Stanisława 138
Adamek Józef 258
Adamski Stanisław 54
Ajnenkiel Andrzej 24, 185, 246, 253, 257, 263, 268, 270, 290, 293, 294, 299, 327, 330, 333, 337, 338, 340, 341, 343
Ajnenkiel Eugeniusz 145
Ajzner Seweryn 24
Albrecht Jan 62, 63
Aleksander II, car rosyjski 144
Aleksandra, cesarzowa Rosji 126
Almond Gabriel Abraham 11, 12, 72
Andrzejewski Hieronim 140
Antoszewski Andrzej 11–13
Askenazy Szymon 163
- B**
Babicki Aleksander 332, 337
Badeni Jan 56
Badeni Kazimierz 33, 269, 271, 273, 277, 280
Badeni Stanisław 131, 132, 239
Balicki Tadeusz 219
Balicki Zygmunt 44, 48
Balzer Oswald 163
Bandurka Mieczysław 97
Bańkiewicz Bartłomiej 138
Barabasz Wiktor 133
Bardach Juliusz 194, 268
Barszczewska-Krupa Alina 115, 124, 179
Bazyłow Ludwik 303, 314, 330, 338, 341, 343
Belmont Leo 210, 211
Bender Ryszard 54, 59, 65
Berfus August 38, 249
Berg Fiodor 235
Bezyngier Jan 322
Bielecki Marian 43
Biernat Andrzej 345
Biniszkiewicz Józef 38, 258, 261
Bobrowski Emil 135, 298
Bobrzyński Michał 175, 295
Boerner Ignacy 230
Bogorska Helena 213
Bohusz Marian ps., zob. Potocki Józef Karol
Bojko Jakub 132
Boksańska Grażyna 13
Bomasz Mejer 342, 343
Borkowski Jan 25
Bortnowski Władysław 159, 203, 226
Breitner Ernest 281
Brudziński Józef 182
Brzeziński Mieczysław 51, 325
Brzoza Czesław 25
Buczek Hanna 140
Bukowiecki Stanisław 326
Bujwid Odo 163
Bułygin Aleksander 206, 303
Buszko Józef 8, 14, 22, 24, 25, 31, 33, 34, 36, 37, 69, 73, 76, 79, 84, 89, 90, 123, 148, 163–165, 169, 174, 178, 188, 190, 193, 240–243, 268, 270, 271, 276, 279, 280, 286–290, 293, 294, 296, 298, 299
Buyno Adam 43
- C**
Caban Wiesław 14, 70
Chachuła Kazimierz 217
Chelchowski Stanisław 327
Chłapowski Antoni 46

Chociszewski Stefan 46
Chruszczyński Andrzej 19
Chrzanowski Bernard 46, 252, 253
Chwałba Andrzej 14, 76, 137, 138, 234, 237, 345
Cieplak Jan 110
Cingr Piotr 279, 286, 293, 298
Cyranowski Jan 223
Czajka Michał 196
Czarnik Oskar Stanisław 78
Czerniecowa 216
Czerwieński Bolesław 88
Czubiński Antoni 25
Czyżewski Gracjan 61

Danilczuk Bolesław 23, 36
Daniluk Józef 31, 32,
Danisz Franciszek 258
Daszyński Ignacy 7, 8, 19, 32–34, 37, 83, 84, 108, 111, 112, 116, 134, 135, 147, 148, 161–163, 165, 169, 175, 176, 179, 180, 183, 187, 188, 190, 192, 193, 231, 232, 238–240, 272–276, 278–283, 285–293, 295–298
Dąbrowski Józef, zob. Grabiec Józef
Dąbrowski Marian 58
Dekert Jan 118
Diamand Herman 32, 33, 116, 291, 292, 298
Dmowski Roman 19, 45, 48, 52, 117, 120, 142, 208, 220, 224, 226, 332, 337, 340–342
Doboszyński Adam 295, 297
Dobrowolski Henryk 69, 169
Dolecki Władysław 108
Domke 322
Drewnowiczowa A. 235
Dropiowski 296
Drzewiecki Piotr 182
Drzewiecki Stefan 204
Drzymała Michał 258
Dunajewski Julian 192
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 183, 189, 190
Durko Janusz 141
Dybowski Benedykt 163
Dzieciatkowska Urszula 14
Dziewulski Stefan 140, 182

Englisch Jan 32, 33, 88, 89, 169, 272
Falski Leon 114
Federowicz Jan Kanty 295, 296
Fik Ignacy 19
Franciszek Józef, cesarz austriacki i król węgierski 265
Franko Iwan 269
Fredro Aleksander 193
Friedlein Józef 132
Frumkin Borys 40

Garlicki Andrzej 128, 152, 235
Gawłowicz Feliks 273
Gawroński Franciszek 61
Gąsiorowska-Grabowska Natalia 96
Gąsiorowski Franciszek 59
Gierowski Józef Andrzej 13–15,
Głębiński Stanisław 45, 293
Godebski Cyprian 126
Godlewski Marcei 60–63
Gogowski Józef 38, 254, 255
Gorczyński Bolesław 212
Gorecka Maria 132, 133
Gorki Maksym 142
Grabczyński Jerzy 235
Grabiec Józef ps. (właśc. Dąbrowski Józef) 105, 113, 120, 127, 130, 137, 150, 210, 211, 213, 219–221, 236
Grabski Stanisław 113
Grabski Władysław 327, 337, 340
Grinblat Róża 40
Grodecki Józef 210, 211
Grodziski Stanisław 268, 294
Grohman Ludwik 235
Gross Adolf 275, 287, 291
Grzegorzewski Władysław 236
Grzybowski Konstanty 246, 268, 271, 290, 303, 314, 330, 338, 343
Gundlach Rudolf 63

Haase Jerzy 38
Habsburgowie, dynastia 264
Haecker Emil 33
Hałas Izydor 137
Hankiewicz Mikołaj (Hankewycz Mykoła) 239, 281

- Harasz Antoni 62
 Harusewicz Jan 327, 337, 340, 341
 Hass Ludwik 24, 243
 Heinzel Juliusz 87, 201
 Hemmerlig Zygmunt 263
 Hensel Jürgen 41, 106
 Hertz Mieczysław 184
 Holzer Jerzy 185, 243
 Horwitz-Walecki Maksymilian 43
 Hudec Józef 33, 135, 174, 175, 281, 288, 291, 292
 Hulewicz Jan 69
 Humnicki Antoni 96, 97, 99
 Hupka Jan 186
 Hurko Josif 83, 119
 Hurwicz Cywia 40
 Hutten-Czapski Bogdan 183

Ihnatowicz Ireneusz 142, 203
 Imeretyński Aleksander 124–126, 128, 136

Jabłonowski Władysław 341
 Jagiełło Eugeniusz 342, 343
 Jakowski Włodzimierz 63
 Jakóbczyk Witold 251, 263
 Jakubowska Urszula 78
 Janiak-Jasińska Agnieszka 70
 Janiszewski Józef Konstanty 35, 249, 251
 Jankowska Maria 35
 Jankowski Mieczysław 183
 Jaroński Wiktor 327, 337, 340
 Jarosiewicz Roman 33, 279, 281
 Jaroszyński Edward 56
 Jasiński Kazimierz 139
 Jaśkiewicz Leszek 303, 306, 314
 Jędraszczyk Ignacy 51
 Jędruszcak Hanna 25
 Jędruszcak Tadeusz 25
 Jędrzejowski Bolesław Antoni 43
 Jodko-Narkiewicz Witold 43
 John Józef 141
 Jońca Karol 17
 Jordan Henryk 170, 176

Kaczyńska Elżbieta 17
 Kakowski Aleksander 182
 Kalabiński Stanisław 15–17, 24, 25, 79, 84, 107, 140, 143, 145, 156, 159, 160, 167, 168, 171, 203–205, 207, 218, 223, 227, 230, 231, 234, 316, 326, 327, 330, 336–338
 Kamiński Antoni 139
 Kamińska-Szmaj Irena 78
 Kancewicz Jan 26, 40, 41, 82, 102, 182
 Kapitza (Kapica) Jan 257
 Karasiński Aleksander 137
 Karwacki Władysław Lech 14, 15, 24, 44, 65, 67, 73, 79, 112, 141, 152, 189, 203, 205, 210, 227, 229, 231, 234–237, 305, 308, 316, 318, 319, 324, 327, 328, 330, 333, 336, 337, 340
 Kasprowicz Jan 163
 Kasprzak Marcin 36, 39, 237, 252–254
 Kasprzakowa Janina 44, 343
 Kawyn Stefan 125, 126, 128–132, 134–136
 Kelles-Krauz Kazimierz 17, 18, 43
 Kielza Adolf 83, 86, 90, 100, 110, 111, 113, 118, 121, 138
 Kieniewicz Stefan 13, 14, 16, 18, 124, 142, 268, 270, 343
 Kiepuska Halina 73, 79, 143, 156, 167, 171, 203, 204, 212, 221, 224, 226, 227, 234, 316, 326, 327, 333, 337
 Kierbedź Stanisław 138
 Kieszczyński Lucjan 24
 Kiliński Jan 47–49, 121, 123, 221
 Kleigels (Kleigels) N. 119
 Klemensiewicz Zygmunt 33, 281, 291, 298
 Klonowski Ryszard 80
 Kmieć Zenon 76, 210
 Koberdowa Irena 25, 36
 Konic Henryk 219
 Konopnicka Maria 174, 175
 Korfanty Wojciech 255–258
 Korotkiewicz Zenon 278
 Korzec Paweł 137, 142, 157, 168, 203, 205, 211, 234, 305
 Koskowski Bolesław 208
 Koszutska Maria 43
 Kościelecki Łucjan 211
 Kościuszko Tadeusz 122, 175
 Kotarbiński Józef 133
 Kozakiewicz Jan 33, 115, 134, 272, 279–281

- Kozicki Stanisław 44, 46, 51, 60, 117–121, 124, 125, 128, 129, 131, 136, 142, 204, 207, 208, 218, 219, 221, 224, 226, 322, 325, 327, 330
- Kozik Zenobiusz 25
- Kozłowski Józef 108
- Koźmiński Honorat 60
- Krajewska Jadwiga 79
- Krasuski Jerzy 246
- Krawczak Tadeusz 335
- Kremer Arkadiusz 40
- Kronenberg Leopold 125
- Krotoski Kazimierz 285
- Krupiński Rudolf 238
- Krzesławski Jan (właśc. Cynarski Jan) 108
- Krzywicki Ludwik 82, 121, 139, 332, 333, 337
- Krzywobłocka Bożena 54, 59, 60, 65
- Książczyk Tomasz 145
- Kubiak Stanisław 251
- Kucharzewski Jan 342
- Kulczycki Ludwik 42
- Kulik Stanisław 113
- Kunicki Ryszard 292
- Kunitzer Juliusz 87, 201
- Kurowski Szczepan 88, 89
- Kutrzeba Stanisław 183, 184
- Kwiatek Józef 43
- L**askowski Kazimierz 278
- Lassalle Ferdinand 83, 89, 165
- Leder Jan 138
- Lehman Alojzy 281
- Leinwand Artur 293, 298
- Lemański 141
- Lenartowicz Franciszek 141
- Leo Juliusz 162, 292, 295, 297
- Leon XIII, papież 52
- Leszczyński Stanisław 219
- Leśnodorski Bogusław 194, 268
- Letoch Paweł 255, 256
- Lewakowski Karol 270
- Libicki Stanisław 132, 220
- Lieberman Herman 281, 292, 293, 295, 298
- Limanowski Bolesław 31, 116, 173–175, 177, 179, 181, 188, 190, 192, 193
- Lubomirski Zdzisław 182
- Ludwig Adam 179
- Ludwik (Ludwig) Karol 83
- Luksemburg Róża 39, 250, 252
- Ł**adyka Teodor 44
- Łazowska Bożena 345
- Łukawski Zygmunt 314, 316, 327, 333, 337, 338, 340, 341
- Łuszkiewicz Grażyna 145
- M**alinowski Aleksander 130, 141
- Małachowski Paweł 49
- Mankiewicz Józef 64
- Mańkowski Antoni 116
- Marczewski Jerzy 46
- Marek Zygmunt 33, 291, 295, 296, 298, 299
- Marks Karol 89, 109, 165
- Matuszewska Wilhelmina 25
- Matuszewski Tadeusz 243, 254, 260
- Mauersberg Stanisław 80
- Mendelson Stanisław 35
- Merklejn Kazimierz 59
- Merkowski Franciszek 38
- Meyer Ludwik 216
- Miarka Karol 35
- Mięso Józef 79
- Micewski Andrzej 120, 224
- Michalkiewicz Stanisław 23
- Mickiewicz Adam 79, 125, 127–136, 150, 161, 170, 175, 176, 182, 187, 192, 218–220, 238, 241
- Mickiewicz Władysław 132–133
- Mielżyński Maciej 46
- Mierosławski Ludwik 173
- Mierzyński Zdzisław 223
- Mikołaj II, car rosyjski 124–126, 128, 161, 210, 306
- Mikołajski Szczepan 273, 278
- Mill Josif 40
- Miller Konstanty 97
- Miłkowski Zygmunt 44
- Minczeles Henri 41
- Mishkinsky Moshe 106
- Misiulek Leon 33, 169, 272, 281,
- Mitte Maurycy 140
- Mogilnicki Aleksander 332

- Mokłowski Kazimierz 108, 109, 281, 282
 Molenda Jan 24, 185
 Monasterska Teresa 49, 51, 52, 160, 208, 325, 326
 Moniuszko Stanisław 129, 133, 174, 207
 Moraczewski Jędrzej 276, 291, 292, 298
 Morawski Franciszek 37, 38, 249–257
 Mroczka Ludwik 159, 160, 190, 196, 203, 205, 207, 226, 235, 243
 Mutnik Abram 40
 Münchheimer Adam 129
 Myśliński Jerzy 14, 37, 42, 46, 49, 75, 75, 94, 96, 210, 344
 Mytkowicz Andrzej 57

N
 Najdus Walentyna 22, 24, 31, 33, 34, 42, 73, 76, 79, 84, 109, 112, 113, 131, 135, 161–165, 170, 171, 173, 175, 177–179, 188, 190, 193, 231, 241–243, 275, 279, 280, 282–284, 286–288, 290, 293, 296, 298, 299,
 Nakoneczny Józef 340
 Nałęcz Daria 78
 Nałęcz Tomasz 152, 154, 156, 164–166, 178, 180, 182, 183, 186, 189, 190, 193, 196, 235
 Napieralski Adam 35, 256, 257
 Niegolewski Felicjan 46
 Nietyksza Maria 70
 Noskowski Zygmunt 220
 Notkowski Andrzej 78
 Nowakowskyj Piotr 281
 Nowicki Stanisław 260
 Nowicki Zygmunt 204
 Nowodworski Franciszek 220, 326, 327, 332, 337
 Nowowiejski Feliks 175

O
 Obirek Julian 272
 Okoń Waldemar 134
 Okrzeja Stefan 237
 Orzechowski Marian 182
 Ostachiewicz Henryk 219
 Ostapczuk Jacko 292

P
 Paczkowski Andrzej 78
 Paderewski Ignacy Jan 174
 Paderewski Zbigniew 50
 Padlewski Stanisław 36
 Paluszkiewicz Sylwester 141
 Parczewski Alfons 327, 340
 Paskiewicz Iwan 220
 Pastor Leon 58
 Paterczyk Zygmunt 36, 253, 257
 Pawlikowski Jan Gwalbert 45
 Pawłowski Ignacy 145
 Pawłyk Mychajło 269
 Perl Feliks 43, 82, 86, 90, 92, 101, 116, 119, 129, 210, 211
 Pesachson Izaak 40
 Petelenz Ignacy 292, 297
 Piasecki Henryk 40
 Pietkiewicz Kazimierz 108
 Pietkiewicz Zygmunt 99
 Pietrusiński Jan 137
 Pietrzak Michał 78, 194, 268
 Piłsudski Józef 19, 30, 43, 74, 127–129, 142, 144
 Pobóg-Malinowski Władysław 144
 Podemski Ludwik 259
 Poniński Aleksander 273, 279
 Popiel Wincenty 207, 315
 Popławski Jan Ludwik 45
 Posiak Jan 51, 322
 Potocki Andrzej 239, 273
 Potocki Józef Karol 121
 Powell G. Bingham 11
 Poznański Izrael Kalmanowicz 87, 234, 322
 Pozowski Romuald 61
 Prokop ps., zob. Zawadzki Aleksander
 Próchnik Adam 36, 70, 88, 92, 94–97, 100–102, 104, 106, 194
 Przybyłko Maria 133
 Ptak Franciszek 285
 Puzyna Jan 57, 132, 133, 273
 Pytlas Stefan 101
 Pytłasiński Władysław 139
 Pytlińska Laura 180

R
 Radek Stanisław Andrzej 143
 Radlak Bronisław 28–30, 141, 152
 Radwanek 273
 Radziwiłł Michał 125

- Ratyński Władysław 25
Reger Tadeusz 33, 278, 292, 293, 298
Retke Józef 141, 143
Reznik Stanisław 212
Rogoziński Andrzej 61, 63
Rosset Edward 327, 337, 340, 343
Rosół Jan 139
Roszkowski Stanisław 51, 336
Rotwand Stanisław 140
Rowiński Władysław 211
Rubinstein Aleksander 336
Rudziński Eugeniusz 80
Rumiński Franciszek 254, 259
Ruprecht Karol 220
Rutkiewicz Jan 43
Rybicki Stanisław 259
Rygier Teodor 132
Ryszka Franciszek 13
Rząd Antoni 327, 340
Rzewski Aleksy 184, 333
- S**achs Feliks 43
Samojło Bolesław 92, 94, 96
Samorek Stanisław 64
Samuś Paweł 41, 67, 70, 92, 97, 104, 106, 141, 152, 196, 197, 210, 237, 308, 318, 324, 328, 333, 336, 337, 340
Sapieha Adam 59
Schiffler Józef 281
Schiller Fryderyk 142
Schorr Samuel 281
Sellin Fryderyk 336
Serkowski Jan 281
Seyda Marian 46
Seyda Władysław 46
Siemiec Jan 129
Sienkiewicz Henryk 125, 127, 220, 326, 332
Sierakowska Katarzyna 70
Sieroszewski Wacław 113, 211
Sirko ps., zob. Sieroszewski Wacław
Skowroński Ksawery 61
Skrzycki ps., zob. Dmowski Roman
Słoński Bolesław 140
Słowacki Juliusz 173
Sobolewski Czesław 49
Sokolnicki Michał 218
De Sola Pool Ithiel 12
- Sosiński Wojciech 261
Sowa Andrzej Leon 25
Stablewski Florian 53
Staff Leopold 163
Stanisławska Romana 82
Stapiński Jan 279, 285
Stecki Jan 327, 337
Stegner Tadeusz 70, 344
Stępkowski A. 216
Stojałowski Stanisław 54, 55, 58, 269, 270, 272, 275, 279, 281, 298
Stołypin Piotr 338
Straszewicz Ludwik 220
Strożecki Jan 82
Stróżyński Bolesław 57
Studziński Julian 140
Stychel Antoni 53, 54
Sulkiewicz Aleksander 30, 43
Sułczewski Franciszek 272, 274, 281
Szamota Jan 63
Szczepański Alfred 275
Szczupaczyński Jerzy 11, 72
Szpąderski Leonard 59
Szukiewicz Wojciech 132
Szulc Witold 17
Szuwałow Piotr 124
Szwarc Andrzej 70
Szymanowicz 216
Szymański Roman 54
- Ś**ciegienny Piotr 186, 191
Śliwa Michał 8, 9, 14, 18, 19, 115, 116, 119, 123, 162, 163, 182, 242, 348
Śmiałowski Józef 215, 223,
Światło Adam 79, 80
Świeżyński Józef 327
Świętochowski Aleksander 219, 332, 337
- T**ański Janusz 138
Targalski Jerzy 42, 105, 137, 152
Tarnowski Stanisław 132
Thiel Kazimierz 38
Tobera Marek 345
Tomicki Jan 25, 26, 28, 30, 37, 39, 42, 71, 243
Truszkowski Hieronim 35
Trzebiatowski Klemens 80

- Trzeciakowski Lech 253, 257, 263
 Turowski Konstanty 53, 54, 59, 65
 Tuszyński Szczepan 259
 Tych Feliks 14, 16, 26, 27, 41, 79, 80, 82,
 86, 87, 90, 92–96, 100, 102, 106, 107,
 110, 114, 119, 140, 143, 156, 159, 167,
 168, 171, 197, 203–205, 207, 218, 223,
 227, 230, 231, 234, 302, 316, 326, 327,
 330, 336, 337
 Tymieniecka Aleksandra 196, 243
 Tyszkiewicz Władysław 220, 327
- V**erba Sidney 11, 12, 72
 Vogel Ignacy 323
- W**achowska Barbara 137, 179, 181, 183–
 185, 188, 194
 Wajda Kazimierz 23
 Wałęga Leon 59
 Wapiński Roman 13, 14, 44, 46, 52, 71, 72,
 122, 142, 224, 348
 Wareżak Jan 185
 Warski Adolf 113
 Waryński Ludwik 25, 31
 Wasilewski Leon 43
 Wasilewski Zygmunt 125
 Wawelberg Hipolit 140
 Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja 70
 Wawrzyniak Piotr 53
 Wąs Wojciech 254
 Wereszycki Henryk 268, 290
 Wesołowski Stanisław 59
 Węgrzyn Józef 179
 Węgrzynowicz Edward 140
 Wiatr Jerzy Józef 11–13, 72
 Wieczorkiewicz Paweł Piotr 327, 338
 Wielopolski Zygmunt 220
 Wierbiński Stanisław 254, 259
 Wierzbicka Maria 71
 Wierzchowski Mirosław 340, 341, 343
- Winter August 250
 Witos Wincenty 19, 298
 Witte Sergiusz 224
 Wityk Semen 292
 Wiwulski Antoni 175
 Władyka Wiesław 196
 Wojciak Jerzy 246, 251, 257, 263
 Wojciechowski Stanisław 30, 43
 Wojeński Teofil 204
 Wojewódzki Wacław 49
 Wojtasik W. 235
 Wolny Tomasz 39, 250
 Wolsza Tadeusz 16, 73, 327, 347
 Wóycicki Aleksander 53, 54, 59, 65
 Wróbel Piotr 41
 Wypyski Ignacy 222
 Wyrzykowski Wacław 62
 Wysłouch Bolesław 269
 Wysłouch Maria 269
- Z**achariasiewicz 222
 Zając Antoni 22, 84
 Zamoyski Maurycy 220
 Zawadzki Aleksander 59, 220
 Zdzitowiecki Stanisław 315
 Zgórniak Stanisław 57
 Zieliński Michał 138
 Zieliński Władysław 23, 37, 39, 251, 253,
 257, 263
 Zimmermann Kazimierz 54
 Zygmunt III Waza, król polski 218
- Ż**arnowska Anna 13–17, 44, 70, 71, 73, 75,
 76, 79, 112, 143, 327, 347
 Żelaszkiewicz Kornel 272, 279
 Żeleński Władysław 132, 133
 Żukowski Bronisław 143
 Żukowski Władysław 338, 340
 Żywanowski Kazimierz 139

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Druk i oprawa: Quick Druk